WWW.UPRP.PL

KWARTALNIK URZĘDU PATENTOWEGO RP

Numer 3/33/2017 ISSN 2081-5964

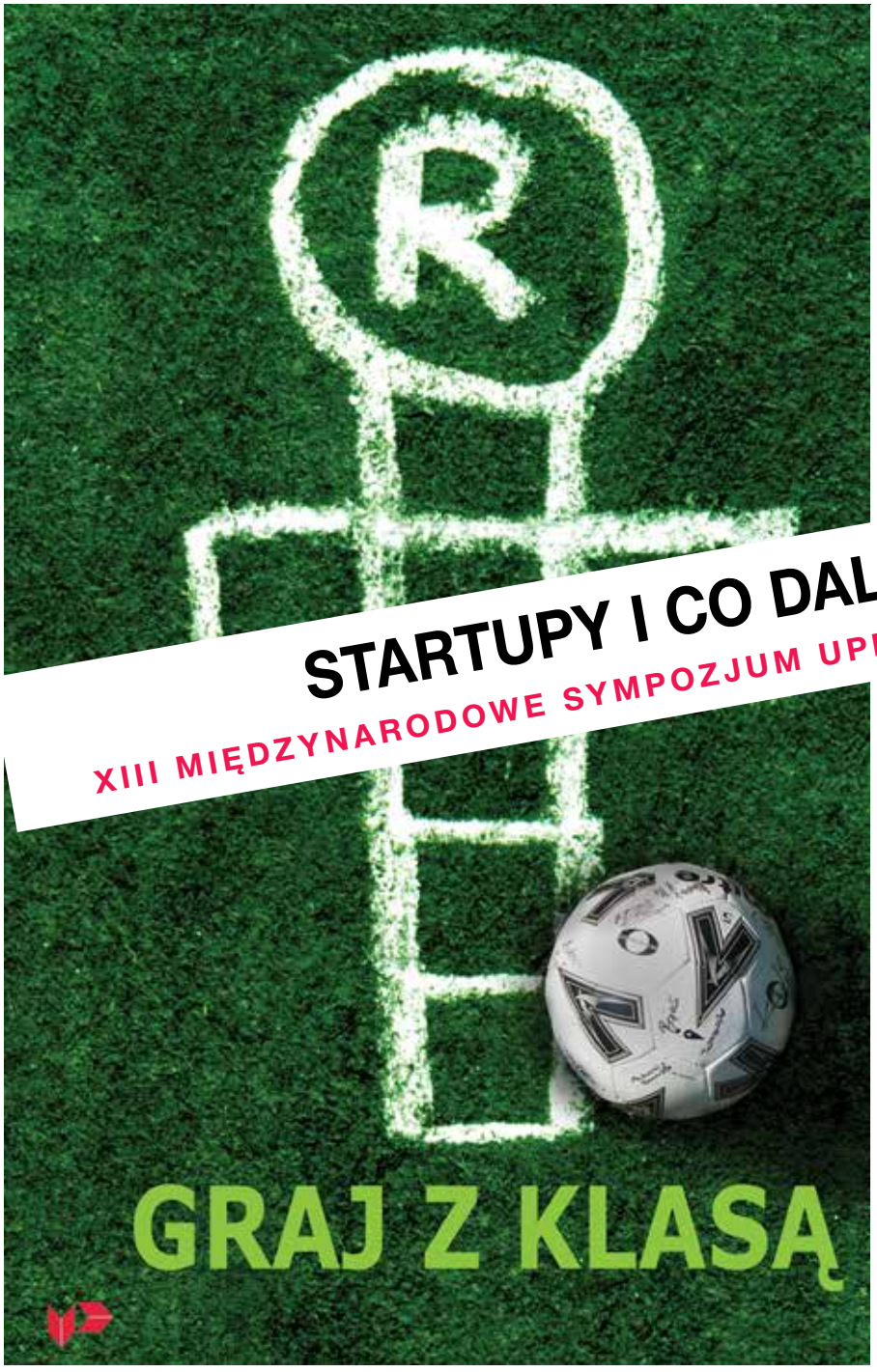

STARTUPY I CO DALEJ

XIII MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM UPRP W KRAKOWIE

- PATENTY W SŁUŻBIE SŁUCHU
- JAK AMERYKANIE WSPIERAJĄ STARTUPY
- KIEDY BĘDZIE POLSKI AUTOBUS ELEKTRYCZNY
- OCHRONA ZNAKÓW TOWAROWYCH W CHINACH
- ZMIANA DEFINICJI ZNAKU TOWAROWEGO
- ROSZCZENIA PIENIĘŻNE W SPORACH O IP
- UMOWY FRANCZYZY A PRAWO KONKURENCJI
- TRANSFER TECHNOLOGII Z UCZELNI
- SZTUCZNA INTELIGENCJA – CO NAM GROZI?
- RYBY FASZEROWANE PLASTIKIEM
- NOWE USŁUGI ELEKTRONICZNE W UPRP

URZĄD PATENTOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KONFERENCJE I INNE PRZEDSIĘWZIĘCIA UPRP W IV KWARTALE 2017 r.

9-10 października

NARUSZENIA PRAW WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ W TEORII I PRAKTYCE

bezpłatne szkolenia Urzędu Patentowego RP
w ramach **XI Międzynarodowej Warszawskiej Wystawy Wynalazków IWIS 2017**
Miejsce: Mała Aula Politechniki Warszawskiej

18 października

INTERNET A PRAWO AUTORSKIE

spotkanie konsultacyjno-informacyjne z udziałem
dr Adriana Niewęgłowskiego z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
Miejsce: Urząd Patentowy RP

22 listopada

PRAWO ROZPOWSZECHNIANIA UTWORU W ORZECZNICTWIE TSUE I CO Z TEGO ORZECZNICTWA WYNIKA DLA POLSKIEJ PRAKTYKI

spotkanie konsultacyjno-informacyjne z udziałem
prof. dr hab. Elżbiety Traple z Uniwersytetu Jagiellońskiego
Miejsce: Urząd Patentowy RP

8 grudnia

FINAŁ KONKURSÓW UPRP:

- XV edycja Konkursów na krótki film i informację medialną promujących ochronę własności intelektualnej 2017
- XV edycja Konkursu na plakat 2017 w zakresie zagadnień własności intelektualnej
- XV edycja Konkursu na pracę habilitacyjną, doktorską, magisterską i studencką 2017 na najlepszą rozprawę habilitacyjną i doktorską oraz pracę magisterską lub studencką dotyczącą zagadnień własności intelektualnej.

Miejsce: Warszawa, Kino Iluzjon

13 grudnia

UMOWY LICENCYJNE W PRAWIE AUTORSKIM

spotkanie konsultacyjno-informacyjne
z dr Krzysztofem Siewiczem
Miejsce: Urząd Patentowy RP

Szanowni Państwo,

Kwestie związane z zarządzaniem własnością intelektualną, a zwłaszcza przemysłową, mają w warunkach konkurencyjnej gospodarki opartej na wiedzy kluczowe znaczenie dla innowacyjności oraz powodzenia przedsięwzięć biznesowych na rynku krajowym i międzynarodowym. Dotyczy to wszystkich podmiotów, a zwłaszcza firm rozpoczynających działalność od podstaw, w formule start-up, szczególnie w przypadku planowanej działalności eksportowej, która w erze globalizacji stanowi istotny aspekt komercjalizacji innowacyjnych rozwiązań.

Problematyka perspektyw działalności startupowej była głównym tematem tegorocznej już XIII edycji Międzynarodowego Sympozjum UPRP ***„Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce”****, objętego honorowym patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy.*

„Startupy i co dalej?” *to hasło przewodnie tego wydarzenia, które było kontynuacją problematyki dotyczącej funkcjonowania startupów w polskiej gospodarce, podjętej na poprzednich sympozjach.*

Doświadczenia startupów jednoznacznie wskazują, iż dla osiągnięcia sukcesu potrzebne są zaawansowane narzędzia działania na polu ochrony i wykorzystania własności intelektualnej. Ponieważ zasadniczą grupę twórców startupów stanowi młode pokolenie, warto zaznaczyć, że wyraźnie zauważalna jest dobra znajomość problematyki własności intelektualnej i znaczenia tej ochrony. Z całą pewnością sytuacja ta jest także efektem szerokiej działalności edukacyjnej, prowadzonej od wielu lat przez Urząd Patentowy RP, który m.in. skutecznie inicjował wprowadzenie tematyki ochrony dóbr niematerialnych do akademickich programów nauczania wszystkich szkół wyższych w Polsce.

Przede wszystkim należy podkreślić, że zapewnienie właściwych warunków rozwoju startupów, jest obecnie istotnym elementem polityki polskiego rządu, o czym świadczy m.in. przesłanie zawarte w liście skierowanym do uczestników sympozjum przez Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Rozwoju Jadwigę Emilewicz. „Szybko rozwijające się przedsiębiorstwa, opierające się na nowych technologiach, innowacjach oraz wykorzystaniu dużej ilości informacji i danych, są trwałym elementem gospodarki opartej na wiedzy, przyczyniającym się do szybkiego i zrównoważonego rozwoju gospodarki. W tej grupie znajdują się startupy, które szukając swojej unikalnej ścieżki rozwoju, w stosunkowo krótkim czasie są w stanie opanować rodzime oraz podbijać globalne rynki” – napisała minister.

W tym kontekście zapewnienie ochrony prawnej w procesach tworzenia i wdrażania nowatorskich rozwiązań technicznych, wzornictwa przemysłowego, znaków towarowych oraz innych przedmiotów własności przemysłowej, nabiera szczególnego znaczenia, służąc ochronie dóbr niematerialnych, należących do przedsiębiorstw działających na konkurencyjnym rynku.

Mam nadzieję, że obszerna relacja z przebiegu krakowskiego sympozjum i wywiady z wykładowcami, zarówno z kraju, jak i z zagranicy, z krajów, które znane są z wysokiego poziomu innowacyjności swych gospodarek i wspierania startupów, zamieszczone w tym numerze Kwartalnika, będą dla nas dobrą inspiracją i praktyczną podpowiedzią.

Trzeba jednak też powiedzieć, że polskie osiągnięcia w dziedzinie innowacyjności wskazują na bardzo duży potencjał krajowych twórców nowatorskich rozwiązań, które w wielu przypadkach reprezentują najwyższy poziom światowy. Im właśnie poświęcamy wiele miejsca w tym wydaniu Kwartalnika.

Do grona naukowców i wynalazców budujących pozycję naszego kraju na arenie międzynarodowej należy z pewnością prof. Henryk Skarżyński – twórca Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu, który w tej dziedzinie opatentował kilkadziesiąt wynalazków. Z okazji jubileuszu 25-lecia wszczepienia pierwszego implantu słuchowego w Polsce, publikujemy obszerne materiały poświęcone osiągnięciom prof. Skarżyńskiego. Stanowić one mogą przykład konsekwentnego wdrażania własnej i trafnej wizji rozwoju innowacji w obszarze otalaryngologii, co nie tylko ma wpływ na zdrowie polskiego społeczeństwa, ale prowadzi do sukcesu na skalę międzynarodową.

Bardzo istotnymi osiągnięciami wynikającymi z wdrażania innowacji może poszczycić się także jedna z czołowych polskich firm farmaceutycznych – Grupa Adamed, która posiada na całym świecie portfolio 151 patentów. W wywiadzie z twórcą i prezesem Adamedu dr Maciejem Adamkiewiczem zaprezentowane zostały nie tylko sukcesy w zakresie wdrażania nowych leków, ale także filozofia działania firmy koncentrującej się na innowacjach jako głównym źródle przewagi konkurencyjnej. Ponad 20-letnie doświadczenie Adamedu wskazuje przy tym, że ochrona własności intelektualnej musi stanowić od początku integralny składnik strategii firmy, bezpośrednio konkurującej ze światowymi koncernami, w bardzo zaawansowanych technologicznie obszarach współczesnej medycyny i farmacji.

Myślenie innowacyjne, to przede wszystkim wizja przyszłości związana z podnoszeniem jakości życia w skali całych społeczeństw. Do obszarów mających szczególne znaczenie należy niewątpliwie ochrona środowiska naturalnego, wymagająca obecnie bardzo zaawansowanych technologii umożliwiających ograniczenie szkodliwego wpływu rozwoju cywilizacyjnego. Eksperci są zgodni, że znaczący postęp w tej dziedzinie może nastąpić w wyniku wprowadzenia na masową skalę pojazdów elektrycznych.

SPIS TREŚCI

ADAMED – medyczna i społeczna odpowiedzialność 3–7
Polski autobus elektryczny .. 8
Patenty w służbie słuchu... 12–16
Wizja Polski startupowej..... 18
Inkubator UW..... 20
Czy innowacje mogą pomóc wyżywić świat..... 22
Polska na EXPO 2017..... 26
Współpracy Polska – Chiny w obszarze ochrony IP.. 28–30
Zarządzanie IP na uczelniach..... 31
Uczelnie- innowatorzy 2017.. 36
Międzynarodowe Sympozjum UPRP „Startupy i co dalej” 40–66
Spory o IP: mediacja i arbitraż 49
Startup – wynalazek-model biznesowy..... 50
Jak w USA wspierają startupy?.. 53
Mała firma a ochrona wynalazku..... 56
Startupy w kraju startupów .. 59
Jak współpracować: korporacje i startupy..... 61
Startupy w statystykach GUS 63
Emocje i ogień..... 67
Jak zarobić na wynalazku 77
Polski bursztyn w startupie .. 79
Warszawski sposób na wsparcie najlepszych firm..... 81
Ochrona znaków towarowych i wzorów przemysłowych w Unii Europejskiej 82
Licencje na znaki towarowe a umowy franczyzowe 84
Umowy franczyzy w świetle prawa konkurencji..... 85
O reformie unijnych znaków towarowych 87
Licencje znaków towarowych. 88
Roszczenia pieniężne w sporach o własność intelektualną..... 92
Biografie niezwykłe 96
System ochrony IP w USA ... 100
Z notatnika rzecznika..... 104
Akademia Wiedzy IP 105–113
Zgłoszenie spornego znaku towarowego w złej wierze. 114
Z orzecznictwa UE 119–123
Jak korzystać z Similarity 124
Wynalazki i patentowalność..... 130–136
COPY CAMP 2017 138
Biotechnologia w biogospodarce..... 143
Geoinformacja – czyli co? 145
TRIZ w Polsce 147
PUEUP w UPRP 150
36.Seminarium UPRP w Cedzynie 155–163
IP Law Summer School..... 164
Ryby faszerowane plastikiem..... 165
Pocztówka z wakacji 166
Misja artysty kreatywnego ... 168
Sztuczna inteligencja..... 172
„Innowacyjne” drzewo 175
Słoneczna witamina 177
Alternatywne metody rozstrzygania sporów..... 181

Polska ma realną szansę zaistnieć na innowacyjnym rynku poprzez stworzenie autobusu zasilanego ogniwami elektrycznymi. Prace służące osiągnięciu tego celu prowadzi obecnie konsorcjum Polski E-BUS, a obszerny materiał, który zamieszczamy na ten temat dowodzi, że dokonanie ekologicznej zmiany źródła energii w transporcie publicznym jest możliwe w ciągu najbliższych kilku lat. A wsparcie rządowe dla programu transportu elektrycznego nadaje istotny priorytet innowacyjności związanej z ekologią, co leży niewątpliwie w żywotnym interesie publicznym.

Czytelników Kwartalnika zachęcam także do lektury bardzo interesującego materiału relacjonującego przebieg 36. Seminarium Rzeczników Patentowych Szkół Wyższych w Cedzynie. Wieloletnie wsparcie organizacyjne i merytoryczne Urzędu Patentowego RP dla tej inicjatywy służy nie tylko upowszechnianiu i aktualizacji specjalistycznej wiedzy, ale sprzyja także sygnalizowaniu i rozwiązywaniu praktycznych kwestii związanych z bieżącą pracą rzeczników patentowych oraz komórek UPRP bezpośrednio współpracujących z pełnomocnikami występującymi w imieniu zgłaszających i posiadaczy praw.

Stale wzbogacana formuła tego corocznego wydarzenia sprawia, że cieszy się ono niesłabnącym zainteresowaniem zarówno rzeczników patentowych, jak i wykładowców przedmiotu „ochrona własności intelektualnej”, mających okazję do spotkań z wybitnymi specjalistami z zakresu teorii i praktyki, zajmującymi się prawami na dobrach niematerialnych.

Mając nadzieję, że wszystkie materiały zamieszczone w tym numerze Kwartalnika spotkają się z Państwa zainteresowaniem, zachęcam do nadsyłania wszelkich uwag i opinii na temat poruszanej na naszych łamach problematyki innowacyjności, prawa ochrony własności intelektualnej, praktyki i niezbędnych kierunków rozwoju regulacji prawnych w tych dziedzinach.

Alicja Adamczak
Prezes Urzędu Patentowego RP

Strategia medycznej i społecznej odpowiedzialności

Rozmowa z prezesem Grupy Adamed,
Maciejem Adamkiewiczem

Dotychczas na wynalazki Grupy Adamed udzielono w różnych krajach i regionach 151 patentów, z czego 47 dotyczy rozwiązań wykorzystywanych w działalności generycznej, natomiast 104 zastrzegają nowe molekuły o potencjale medycznym, nowatorskie produkty, włączając nowe cząsteczki biologiczne lub technologie oraz ich zastosowania. Aktualnie toczą się postępowania o udzielenie patentów dla 30 wynalazków, które Adamed zgłosił do ochrony w ciągu ostatnich czterech lat.

– Panie prezesie, Adamed jako pierwsza z polskich firm farmaceutycznych ponad 20 lat temu zapoczątkował poszukiwania innowacyjnych leków, koncentrując je na onkologii? Z czego wynikał ten wybór?

– Obszar badawczo-rozwojowy sukcesywnie rozwijamy w naszej firmie od początku jej istnienia. Jako pierwsi zainicjowaliśmy utworzenie konsorcjum naukowo-przemysłowego. Byliśmy też pionierem w kraju, gdy w 2001 roku rozpoczęliśmy prace badawcze nad innowacyjnymi lekami, właściwie równolegle z implementacją w laboratoriach Grupy Adamed współczesnych metod biologii molekularnej oraz biotechnologii.

Wybory obszarów terapeutycznych zawsze są konsekwencją potrzeb w medycynie, a misją Grupy Adamed jest odpowiadanie na jej kluczowe wyzwania. Dziś koncentrujemy się na onkologii, ponieważ jeszcze przez długie lata to będzie obszar, w którym problemem będą skuteczne terapie. Obecnie prowadzimy też badania w ramach poszukiwania nowoczesnych terapii w obszarze neuropsychiatrii. W realiach starzejących się społeczeństw, stresu związanego z wysokim tempem życia, tutaj również pozostaje wiele do zrobienia.

– Co udało się już osiągnąć?

– Jeszcze 3 lata temu pracowaliśmy w dwóch innowacyjnych projektach. Weryfikowaliśmy hipotezy, projektowaliśmy nowe cząsteczki, formowaliśmy zespół. Projekty te nie wychodziły z laboratorium. To była faza badawcza. Dziś mamy 3 projekty w fazie rozwojowej, które opuściły laboratoria. Wytypowaliśmy tzw. molekuły wiodące czyli realnych kandydatów na leki. Do laboratoriów weszły na ich miejsce nowe przedsięwzięcia.

Ważne jest jednak również to, obok mierzalnych postępów i osiągania kolejnych „kamieni milowych" w rozwoju nowych terapii, że pozytywnie przyczyniamy się do integracji środowiska innowacji w szerszym, branżowym sensie.

Udowadniamy, jak ważna jest współpraca na linii nauka-biznes i kształtujemy jej zasady w skali krajowej. Dzięki realizowanym przez Grupę Adamed projektom, na uczelniach powstają spin offy, które później przeradzają się w firmy świadczące profesjonalne usługi. Wspieramy rodzimą, młodą branżę biotechnologiczną.

Badania prowadzone w Grupie Adamed lub we współpracy z instytucjami naukowymi zaowocowały opracowaniem 71 wynalazków mających zastosowanie zarówno w rozwoju leków generycznych, jak i kandydatów na leki w zakresie nowych terapii. Wynalazki opracowane w Grupie Adamed dotyczą syntezy i oczyszczania substancji aktywnych, kompozycji farmaceutycznych, kompozycji kosmetycznych i suplementów diety, środków dietetycznych specjalnego przeznaczenia medycznego, ekstraktów pochodzenia naturalnego

oraz biotechnologii z zakresu nowych cząsteczek biologicznych, takich jak białka fuzyjne i koniugaty białek z małymi cząsteczkami.

W zależności od potrzeb komercjalizacyjnych, nasze wynalazki chronimy patentami na wybranych terytoriach. Dotychczas na wynalazki Grupy Adamed udzielono w różnych krajach i regionach 151 patentów – z czego 47 dotyczy rozwiązań wykorzystywanych w działalności generycznej, natomiast 104 zastrzegają nowe molekuły o potencjale medycznym, nowatorskie produkty, włączając nowe cząsteczki biologiczne lub technologie oraz ich zastosowania.

Przed nami szansa na wzmocnienie naszych zasobów posiadanych praw ochronnych, w tym patentów – aktualnie toczą się postępowania o udzielenie patentów dla 30 wynalazków, które zgłosiliśmy do ochrony w ciągu ostatnich czterech lat. Naszym priorytetem jest więc też własność intelektualna firmy, chroniona licznymi patentami i znakami towarowymi.

Dziś nasze portfolio patentowe, to „zrównoważona mieszanka", zapewniająca naszą bezpieczną pozycję w sektorze leków odtwórczych i pewny rozwój projektów innowacyjnych

– Wiadomo, że „wróg" jest nieubłagany i wciąż zbiera swe śmiertelne żniwa. Trudno daje się okiełznać lekom i stosowanym terapiom. Jaką nadzieję niosą ze sobą trwające badania i inne efekty działalności Grupy Adamed na leczenie czy powstrzymywanie rozwoju różnych chorób, wywoływanych przez nowotwory?

– Musimy sobie najpierw odpowiedzieć na pytanie: czym jest nowotwór? Bardzo upraszczając teorię: jest to populacja komórek naszego organizmu, która na skutek pewnego błędu, mutacji, ulega niekontrolowanym, bardzo intensywnym podziałom w porównaniu z komórkami zdrowymi. Są to naturalne procesy. Każdego dnia powstają w naszym ciele takie quasi-nowotwory, które nasz organizm potrafi zidentyfikować i zwalczyć. Te, którym w wyniku np. pewnych zaburzeń organizmu udaje się przetrwać, niejako go oszukują, wygrywając konkurencję ze zdrowymi komórkami. Dążymy do poznania tych mechanizmów.

– Jak wyposażone jest zaplecze techniczno-badawcze firmy?

– W zeszłym roku otworzyliśmy własne Centrum Badawczo-Rozwojowe, jeden z najnowocześniejszych tego typu obiektów w Europie. Mamy nowoczesne laboratoria syntezy organicznej, analityczne, preformulacji, formulacji, biotechnologii, biochemii i biofizyki białek, biologii komórki oraz pracownię bioinformatyczną. Kluczowe są jednak doświadczenie i kompetencje zespołu.

W Grupie Adamed wierzymy, że najważniejsi w drodze do innowacji są ludzie. To oni projektują badania, które dopiero później trafiają do laboratoriów. Nieoceniona jest także rola przedstawicieli medycznych, dzięki którym możemy być blisko procesu leczenia, lepiej go zrozumieć i poznać potrzeby – nie tylko w zakresie powstawania nowych terapii, ale również konieczności udoskonalania tych już istniejących.

– Dlaczego własne laboratoria są tak ważne w procesie poszukiwania i opracowywania nowych leków?

– To co proste i niewymagające zostało już dawno opracowane i osiągnięte. Niekiedy samo zgłębienie tzw. interfejsu oddziaływań z celem molekularnym wymaga olbrzymich kosztów, nowoczesnej aparatury, nakładów czasu i pracy. A to przecież dopiero początek wieloletniej drogi rozwoju nowego leku.

– Z jakimi ośrodkami w Polsce i zagranicą Adamed współpracuje? Jakie są efekty tej współpracy?

– Adamed był pionierem, gdy w 2005 roku inicjował utworzenie wraz z Uniwersytetem Jagiellońskim jednego z pierwszych w Polsce konsorcjów naukowo-przemysłowych. Obecnie każdego dnia ponad 150 naukowców z czołowych polskich ośrodków akademickich współpracuje z Grupą Adamed, poszukując skutecznych terapii.

– Wiadomo, że powstanie leku tzw. nowej generacji wymaga lat pracy – badań, następnie testowania na różnych grupach pacjentów, zanim znajdzie się „w obiegu leczniczym", potwierdzi swoją skuteczność, przydatność, dystansując dotąd stosowane leki. Co jest takim, można powiedzieć spektakularnym osiągnięciem Adamedu w tych ponad 30 latach waszej działalności?

– Pierwszym i zarazem najbardziej spektakularnym osiągnięciem Adamedu było opatentowanie nowej, lepszej drogi syntezy amlodypiny i wprowadzenie nowego odpowiednika z wartością dodaną do produktu istniejącego już na rynku, uzyskując tym istotną przewagę konkurencyjną. Dzięki temu umożliwiliśmy dostęp do tej nowoczesnej terapii wielu pacjentom – z 75 tys. do ponad 1,5 mln.

Innym przykładem było opracowanie progesteronu dopochwowego, który przeciwdziała przedwczesnym porodom. Była to innowacja na skalę światową. Ważna dla ogromnej liczby pacjentów stała się również olanzapina stosowana przy leczeniu choroby dwubiegunowej afektywnej oraz schizofrenii. Jako pierwsi wprowadziliśmy na polski rynek furaginę bez recepty i jako pierwsi w Europie sildenafil bez recepty pod postacią leku MaxOn Active.

– Wiem, że Grupa Adamed współpracuje też z Akceleratorem MIT Enterprise Poland. Czym jest przyjęta w tym programie Ścieżka Zdrowia, gdzie jesteście mentorem 5 startupów, oferując im wsparcie. Czego ono będzie dotyczyć, mentoringu? Co to są za startupy?

– To nasz trzeci rok współpracy z MITEP. Startupy, których jesteśmy mentorem w tej edycji, pracują nad bardzo zróżnicowanymi tech-

nologiami w różnych dziedzinach z branży medycznej – od lepszej diagnostyki raka, poprzez wykorzystanie sztucznej inteligencji w diagnostyce obrazowej, po implanty leczące guzy mózgów. Zespół mentorów i zakres wsparcia każdorazowo dobieramy do potrzeb konkretnego startupu.

W ścieżce „Zdrowie" mentoring dotyczy czegoś, co nazywamy „rzemiosłem farmaceutycznym" – dziedziny, która nie jest wykładana na uczelniach czy szeroko opisywana w podręcznikach. Składa się na nią unikalna suma doświadczeń i ekspertyz, zgromadzona przez naszych ekspertów w trakcie prowadzenia dziesiątków projektów. To baza dla świadomego prowadzenia projektu, pozwalająca nie tylko uzyskać interesujące wyniki badań, ale także dopuszczenie produktu do obrotu.

– Adamed także kolejny rok z rzędu, partneruje Warszawskiemu Akceleratorowi Technologicznemu – czwartej edycji programu Waw.AC., wspierając naukowców, biorących udział w tym przedsięwzięciu. Czego Adamed się spodziewa po tej współpracy – zarówno ze startupami, jak i programem Waw.AC?

– Startupy to suma talentu i determinacji w rozwijaniu i wdrażaniu na rynek własnych idei. Spodziewamy się po nich nowego, innowacyjnego podejścia do rozwiązywania istotnych problemów w obszarze medycyny i life science. Swoistej świeżości, braku skażenia podejściem „nie da się".

W programie Waw.AC widzimy możliwość dostarczenia wiedzy i narzędzi, które pomogą startupom w sposób bardziej przygotowany i świadomy prowadzić swój biznes. W trakcie programu zespoły po raz pierwszy słyszą o pojęciach, takich jak segmentacja rynku, cykl sprzedażowy czy koszt pozyskania klienta. Program to także interfejs, poprzez który zespoły mogą nawiązywać współpracę z doświadczonym korpusem mentorskim przy nim skupionym oraz firmami partnerskimi, takimi jak Grupa Adamed.

– Trzeba powiedzieć, że Adamed jest nie tylko otwarty na innowacyjne środowiska, ich faktyczną i potencjalną kreatywność, ale i pod innym względem jest firmą wyjątkową. W roku ub. otrzymaliście statuetkę „Kampania Społeczna ROKU".

W swoim „społecznościowym portfolio" macie już tak znane projekty, jak ADAMED SmartUP – wybierając co roku 10 najzdolniejszych uczniów z całej Polski, organizujecie innowacyjne obozy naukowe, zapraszacie w swoje progi młodych pasjonatów do Centrum Badawczo-Rozwojowego Adamedu, organizujecie nawet konkurs „Adamed dla Seniora", współpracujecie z uczelniami wyższymi. Brzmi imponująco...

– Wartość Grupy Adamed, to nie tylko finansowy bilans przychodów, kosztów i inwestycji, który łatwo wyrazić w cyfrach i tabelkach. Naszą wartość i reputację tworzy również odpowiedzialność, którą kierujemy się wobec społeczeństwa, współpracowników, otoczenia rynkowego oraz środowiska naturalnego. Dla każdej z tych grup interesariuszy stworzyliśmy zaawansowane i dostosowane do ich potrzeb programy, które składają się na strategię społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR) Grupy Adamed. Ciągle poszukujemy nowych, niestandardowych rozwiązań, które podkreślą wartości i wyjątkowość naszej organizacji. Jesteśmy gotowi do podejmowania wyzwań oraz inicjujemy współpracę wychodzącą poza ramy własnego obszaru działania.

– Czy Pana zdaniem to wasze szerokie otwarcie na młodych naukowców, wspieranie startupów, aktywność w docieraniu różnymi sposobami do twórczych młodych naukowców, jest w przypadku firm farmaceutycznych skutecznym sposobem zarówno na budowanie pozycji firmy na rynku, jak i – a może przede wszystkim – na tworzenie leków innowacyjnych, niosących pomoc, gdy tracimy nadzieję na zdrowe życie, na wyleczenie z „nieuleczalnego"?

– Młodzi są przyszłością polskiej innowacji oraz rozwoju całej polskiej gospodarki. Niestety, jak wynika z badań przeprowadzonych na zlecenie Fundacji Grupy Adamed, młodzież w wieku 15–19 lat, interesująca się głównie naukami ścisłymi i przyrodniczymi, to wąska grupa. Jeszcze skromniejsza pogłębia swoją wiedzę z tego zakresu czy rozwija swoje umiejętności. Część z nich ma potencjał, by w przyszłości zostać wybitnymi naukowcami, jednak z każdym okresem edukacji ta grupa maleje.

Dlatego zainicjowaliśmy program ADAMED SmartUP, który ma na celu popularyzację nauk ścisłych i przyrodniczych oraz wsparcie szczególnie uzdolnionej młodzieży. W jego trzech edycjach wzięło udział już blisko 16 tys. nastolatków. Czwarta edycja właśnie rusza.

– Proszę powiedzieć, kiedy rozpoczynał Pan „przygodę" z własną firmą farmaceutyczną, co budziło wówczas największy niepokój? A jak Pan patrzy na to dziś, z perspektywy już firmy mocno osadzonej na rynku farmaceutycznym, z silną i wciąż rosnącą pozycją, co wtedy było największym problemem, a co jest nim dziś?

– Myślę, że największym wyzwaniem, z którym zderzamy się każdego dnia jest budowanie stabilnej firmy z silnym portfolio, o zasięgu międzynarodowym. Obecnie zaś najważniejszym zagrożeniem jest nieprzewidywalne, ciągle zmieniające się otoczenie prawne.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała ***Anna Szymańska***

Zdj. Grupa Adamed

Grupa Adamed

polska firma farmaceutyczno-biotechnologiczna, która powstała na bazie polskiej myśli naukowej i własnych patentów.

Jest producentem ponad 250 produktów nowej generacji, oferowanych zarówno polskim, jak i zagranicznym pacjentom z ponad 60 krajów świata.

Posiada swoje przedstawicielstwa: w Rosji, Hiszpanii, Kazachstanie, Czechach, Uzbekistanie, na Słowacji i Ukrainie.

Obecnie zatrudnia ponad 1700 osób. Od ponad 16 lat firma prowadzi własną innowacyjną działalność badawczo-rozwojową. Tworzy konsorcja naukowo-przemysłowe z wiodącymi uniwersytetami oraz instytutami naukowymi w kraju i za granicą. Własność intelektualna firmy chroniona jest licznymi patentami.

ADAMED SmartUP – szansa na naukową przyszłość

Udział w innowacyjnym obozie pod okiem specjalistów, konsultacje edukacyjne dostosowane do indywidualnych zainteresowań oraz stypendia naukowe – to tylko nieliczne z korzyści, jakie wiążą się z udziałem w programie naukowo-edukacyjnym ADAMED SmartUP. W projekcie realizowanym przez Fundację Grupy Adamed do tej pory udział wzięło blisko 16 tys. młodych, zdolnych osób z całej Polski, stawiających pierwsze kroki na drodze do naukowych karier.

Głównym celem programu jest popularyzacja nauk ścisłych i przyrodniczych oraz wsparcie zdolnej młodzieży w wieku 15–19 lat, która wykazuje ponadprzeciętne zainteresowanie tymi przedmiotami i chce się rozwijać w tym kierunku. Osią programu jest **platforma www.adamedsmartup.pl,** na której znajdują się m.in. bezpłatne scenariusze lekcji z zakresu fizyki, chemii, biologii uzupełnione o materiały wideo czy porady dotyczące aplikowania na studia wyższe w Polsce i za granicą. Program zainicjowany został przez Fundację Grupy Adamed, której celem jest wspieranie działalności badawczo-rozwojowej, naukowej i oświatowej, rozwoju młodzieży i środowiska naukowego oraz popularyzacja nauki.

Wyjątkowy program stypendialny

Pierwszym etapem rekrutacji do programu stypendialnego jest gra w alternatywnej rzeczywistości. W tegorocznej edycji uczniowie wcielą się w rolę naukowego dziennikarza pracującego w redakcji czasopisma technologicznego. Rywalizacja wymaga wiedzy, analitycznego myślenia, szybkiego łączenia faktów oraz dociekliwości, jednak na wytrwałych na mecie czeka nie kolejny dyplom czy puchar, ale coś znacznie cenniejszego.

50-ciu uczestników, wyłonionych na podstawie gry i rozmów kwalifikacyjnych, wyjedzie na wyjątkowy obóz naukowy. Jest on szansą na wykorzystanie wiedzy teoretycznej w trakcie zajęć praktycznych, pracę z najlepszymi wykładowcami oraz udział w wycieczkach do prestiżowych naukowych instytucji, niedostępnych na co dzień, takich jak Instytut Biologii Doświadczalnej PAN, Narodowe Centrum Badań Jądrowych i Środowiskowe Laboratorium Ciężkich Jonów, Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego oraz Centrum Badawczo-Rozwojowe Grupy Adamed w Pieńkowie.

Spośród wszystkich uczestników obozu wyłonionych zostanie 10-ciu najlepszych, którzy otrzymają unikalną na polskiej mapie edukacji nagrodę – 10-cio miesięczny cykl konsultacji edukacyjnych. Laureaci otrzymują między innymi pomoc w procesach rekrutacyjnych na najlepsze uczelnie, biorą udział w warsztatach, kursach językowych i zajęciach przedmiotowych. Zapewniona jest im również możliwość współpracy z międzynarodowymi prestiżowymi instytutami naukowymi, gdzie zdobyć można bezcenne doświadczenie.

Co więcej, ci z laureatów, którzy wykażą się największym potencjałem i najciekawszym pomysłem na swoją naukową przyszłość, a przede wszystkim zaangażowaniem, otrzymają stypendium naukowe.

Wsparcie naukowych pasji

Program ADAMED SmartUP, to droga do rozwoju polskiej myśli naukowej i sposób, aby najbardziej innowacyjne projekty badawcze rozpoczynały się w polskich firmach i instytutach naukowych. Uczestnicy programu mają możliwość odwiedzić niedostępne na co dzień instytucje, których pracownikami mogą być w przyszłości. Dzięki współpracy z placówkami zagranicznymi np. Cambridge, ADAMED SmartUP inwestuje w rozwój młodzieży na arenie międzynarodowej, gdzie zachęca ją do zdoby-

Uczestnicy naukowego obozu

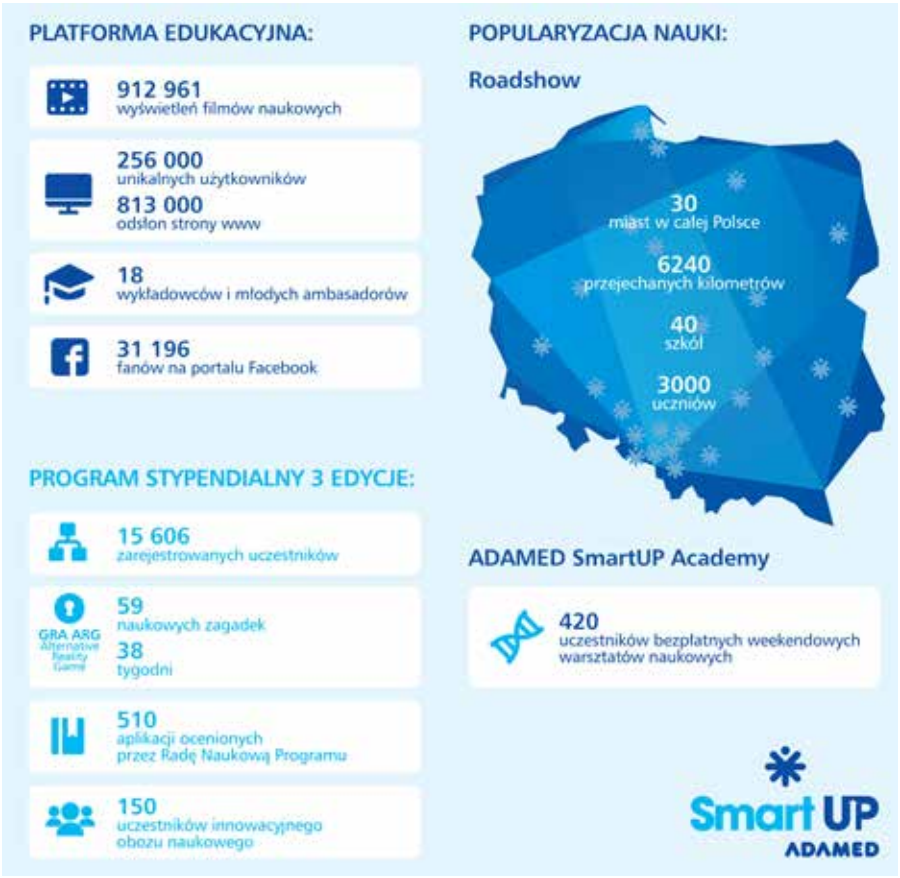

wania wiedzy, ale przede wszystkim powrotu i implementowania jej w kraju.

Uczestnicy programu są laureatami licznych olimpiad przedmiotowych i konkursów wiedzy – zarówno ogólnopolskich, jak i międzynarodowych, realizują własne projekty naukowe czy współpracują z polskimi i zagranicznymi uczelniami i instytutami naukowymi. **Mateusz Wawrzeńczyk,** laureat 2. edycji zdobył brązowy medal na 27. Międzynarodowej Olimpiadzie Biologicznej w Hanoi, a **Oskar Grudziński** wraz z Kołem Naukowym Napędów na Politechnice Warszawskiej pracuje nad kilkoma projektami inżynieryjnymi. Laureaci ADAMED SmartUP są także studentami prestiżowych uczelni np. **Michał Bączyk** i **Marcin Bąk** studiują na University of Cambridge.

– ADAMED SmartUP wiele zmienił w moim życiu, mam mnóstwo nowych przyjaciół, a poza tym zostałam zmotywowana do nauki, rozwijania się i szukania nowych możliwości realizacji marzeń. Pasjonuję się biologią, dlatego większość zajęć, na które uczęszczałam w ramach konsultacji edukacyjnych, była związana z tym przedmiotem. Dzięki wsparciu mentorskiemu udało mi się zdobyć brązowy medal na międzynarodowej Olimpiadzie Biologicznej w Hanoi w Wietnamie. Stypendium naukowe przeznaczę na dalsze pogłębianie wiedzy – mówi **Aleksandra Janowska,** stypendystka 1. edycji programu ADAMED SmartUP.

– Byłem zachwycony poziomem merytorycznym zajęć, w których brałem udział, dlatego chciałbym część stypendium przeznaczyć na kontynuowanie ich. Całe środowisko, w którym się znalazłem jest bardzo stymulujące i inspiruje mnie do dalszego rozwoju i pracy – dodaje **Jakub Wornbard,** stypendysta 2. edycji programu.

Uroczyste ogłoszenie laureatów i stypendystów

W Centrum Konferencyjnym Kopernik 5 września br. odbyła się finałowa gala 3. edycji programu ADAMED SmartUP. W jej trakcie wyłoniono 10-ciu laureatów nagrody głównej, którzy otrzymali pakiet 10-ciu miesięcy konsultacji edukacyjnych. Wybrani zostali spośród 7 tys. chętnych. Poznano także nazwiska trojga stypendystów 2. edycji. W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele świata nauki i biznesu.

Pierwszy krok do kariery naukowej

Fundacja Grupy Adamed już po raz czwarty daje młodzieży z całej Polski szczególną szansę na postawienie pierwszych kroków do imponujących naukowych karier.

Rejestracja do 4. już edycji programu ruszyła 17 września br. za pośrednictwem strony **www.adamedsmartup.pl.** Tam, od 18 października uczniowie w wieku 15–19 lat, którzy chcą zawalczyć o swoją naukową przyszłość, mogą wziąć w nim udział.

(BP)

Zdj. A. Liminowicz

Laureaci i stypendyści 3. edycji programu ADAMED SmartUp

Autobus elektryczny nie tylko z Polski, ale i polski

Rozmowa z **Maciejem Srebro,**
przewodniczącym Rady Nadzorczej URSUS BUS, członkiem konsorcjum Polski E-BUS

Ze względów środowiskowych i ekonomicznych miastom w Polsce, a tak naprawdę na całym świecie, potrzebne są autobusy bezemisyjne. Rząd, w oparciu o formułę PCP (Pre-commercial procurement) istniejącą w prawie o zamówieniach publicznych, chce być głównym promotorem stworzenia takiego pojazdu, produkowanego w Polsce i w oparciu o polskie podzespoły.

– Całkowicie polski autobus elektryczny, to marzenie wicepremiera Mateusza Morawieckiego, a także jeden z celów rządowego programu rozwoju elektromobilności. Czy produkcja pojazdu z całkowicie polskich podzespołów jest w ogóle możliwa?

– Tak naprawdę, jest to pierwsza w Polsce próba rozwiązania pewnego problemu. Ze względów środowiskowych i ekonomicznych w zasadzie wszystkim miastom potrzebny jest autobus bezemisyjny. Rząd, w oparciu o formułę PCP (Pre-commercial procurement) istniejącą w prawie o zamówieniach publicznych, chce być głównym promotorem stworzenia takiego pojazdu. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR) z jednej strony będzie zamawiało konkretne rozwiązania technologiczne, z drugiej zapewni zbyt na nie poprzez pozyskiwanie samorządów zainteresowanych zakupem autobusów bezemisyjnych. Jako konsorcjum Polski E-Bus uczestniczymy w dialogu technicznym z NCBiR, chcąc wskazać parametry, które powinien zawierać polski autobus elektryczny...

– ... czyli trzeba zaczynać od zera? O ile wiem, autobusy elektryczne, które teraz produkowane są w Polsce, składają się z podzespołów pochodzących z importu?

– Nie trzeba zaczynać od zera. Owszem, wielu poddostawców dla polskich producentów autobusów, takich jak Solaris, Autosan czy Ursus Bus to przedsiębiorstwa zagraniczne, ale już dzisiaj w Polsce pojawiają się firmy, które mogą odegrać istotną rolę jako producenci rozwiązań na szeroko rozumianym rynku elektromobilności. W obszarze budowy instalacji do szybkiego ładowania czy elektroniki autobusowej, mamy już polskie firmy, które mogą stać się w niedalekiej przyszłości liderami swoich rozwiązań w skali europejskiej.
Na przykład fabryka H. Cegielski S.A. przymierza się do zbudowania polskiego silnika elektrycznego dla pojazdów. Oczywiście w Polsce są firmy, które produkują już napędy elektryczne, niestety nie ma jeszcze takiej, która produkowałaby efektywne silniki elektryczne dla pojazdów autobusowych. W naszych autobusach wykorzystujemy napędy kanadyjskiej firmy TM4, ale jestem

Podpisanie umowy o konsorcjum Polski E-BUS

sobie w stanie wyobrazić, że podobne rozwiązanie silnikowe może powstać również w Polsce.
Oczywiście należy zadać sobie pytanie: czy opłaca się budować fabrykę, która dedykowana jest tylko do obsługi rynku polskiego? Zakładając, że polski rynek na przestrzeni kilku lat jest w stanie wchłonąć 1000–2000 autobusów bezemisyjnych, to czy pod taką ilość należy budować oddzielną fabrykę? Moim zdaniem, należy myśleć globalnie. Budujmy fabrykę silników elektrycznych, które będą mogły znaleźć zastosowanie i zbyt nie tylko w Polsce, ale również na świecie. Jeżeli takie myślenie będzie towarzyszyło tego typu projektom, to będą miały one szansę na sukces.

– Na jakim etapie jest postępowanie w NCBiR?

– Powołaliśmy konsorcjum, do którego należą firmy związane z produkcją na potrzeby rynku pojazdów autobusowych. Dialog techniczny został już zakończony. Mamy nadzieję, że przyczyni się on do dobrego sparametryzowania polskiego autobusu bezemisyjnego przez NCBiR. Z drugiej strony, jesteśmy w kontakcie z wieloma samorządami, które również ze swojej strony formułują różne oczekiwania. Nie ukrywam, że są one czasami wręcz sprzeczne ze sobą, ale mam nadzieję, że jesteśmy w stanie przygotować model uśredniony.
Tak więc liczymy, że NCBiR w dialogu z samorządami, które są potencjalnymi zamawiającymi oraz z konsorcjum czyli przedstawicielami producentów autobusów, doprowadzi do zmaterializowania się idei polskiego autobusu bezemisyjnego.

– Czyli wszystko to jest na bardzo wstępnym etapie, studyjnym można by rzec?

– Niezupełnie. Przed końcem tego roku przewidywane jest pierwsze postępowanie przetargowe. Spodziewamy się, że NCBiR ogłosi istotne warunki zamówienia w odniesieniu do autobusu elektrycznego. My zaś przygotowujemy się, by te warunki spełnić i projekt zrealizować.

– Autobus elektryczny w całości polski?

– Nie wykluczałbym takiej możliwości, że może to być całkowicie polski autobus elektryczny. Pojawia się pytanie co to znaczy „polski"? Żeby na nie odpowiedzieć, spójrzmy na główne składowe konstrukcji autobusu. W pewnym uproszczeniu dostrzegamy, że jego najistotniejszą część stanowią baterie. Przy tej okazji warto odnieść się do jednej dość istotnej kwestii – efektywności baterii. Obecnie

Pierwsze próby z elektrycznym autobusem rozpoczęte

są one w stanie zapewnić pracę przewozową autobusu bez ładowania na poziomie maksymalnie 250 kilometrów. Paradoks polega na tym, że autobus jeżdżący w mieście często zatrzymuje się i stoi w korkach, co z punktu widzenia efektywności baterii jest bardzo korzystne, ponieważ każde hamowanie ją doładowuje. Jest to więc rozwiązanie idealne w warunkach miejskich. Niestety baterie wciąż nie są tak efektywne, żeby mogły zapewnić pełną pracę przewozową, szczególnie w większych ośrodkach miejskich. Autobus musi być doładowany w oparciu o tzw. szybkie ładowanie, które często odbywa się na pętli autobusowej lub w innym przeznaczonym do tego miejscu. Wracając jednak do kwestii „polskości" baterii. Głównym producentem ogniw bateryjnych są dzisiaj kraje Dalekiego Wschodu: Chiny, Korea, Tajwan, natomiast produkcja baterii odbywa się już w Europie, także u nas. Ostatnio zostały otwarte w Polsce dwie fabryki baterii m.in. dla pojazdów elektrycznych, jedna przez koreański koncern LG, druga przez niemiecką firmę BMZ (z którą zresztą współpracujemy w ramach konsorcjum). W tym sensie już dzisiaj możemy stwierdzić, że baterie do autobusów elektrycznych będą pochodzić z Polski.

– Jak rozumiem, NCBiR zagwarantuje też producentom zakup określonej ilości autobusów elektrycznych?

– Zgadza się. Po stronie zamawiającego czyli NCBiR, jest zbudowanie popytu na autobusy elektryczne.

– Czy to jest realne? Samorządy mają jednak dość ograniczone środki na inwestycje zaś na zakup autobusu elektrycznego, trzeba wydać więcej niż na kupno taboru z napędem diesla?

– W sensie kosztów inwestycji (Capex) cena autobusu elektrycznego jest wyższa niż autobusu z silnikiem diesla. Jeśli jednak spojrzymy na to w pewnym przedziale czasu, uwzględniając w koszcie inwestycji koszty operacyjne (Opex), to w perspektywie sześciu do dziesięciu lat autobus elektryczny jest tańszy, bo ceny użytkowania są niższe, abstrahując nawet od kwestii kosztów środowiskowych czy ekologicznych.
Utrzymanie autobusu elektrycznego jest tańsze także dlatego, że jego konstrukcja jest prostsza i nie ma tak skomplikowanych elementów, jak w silniku diesla, które po pewnym czasie wymagają

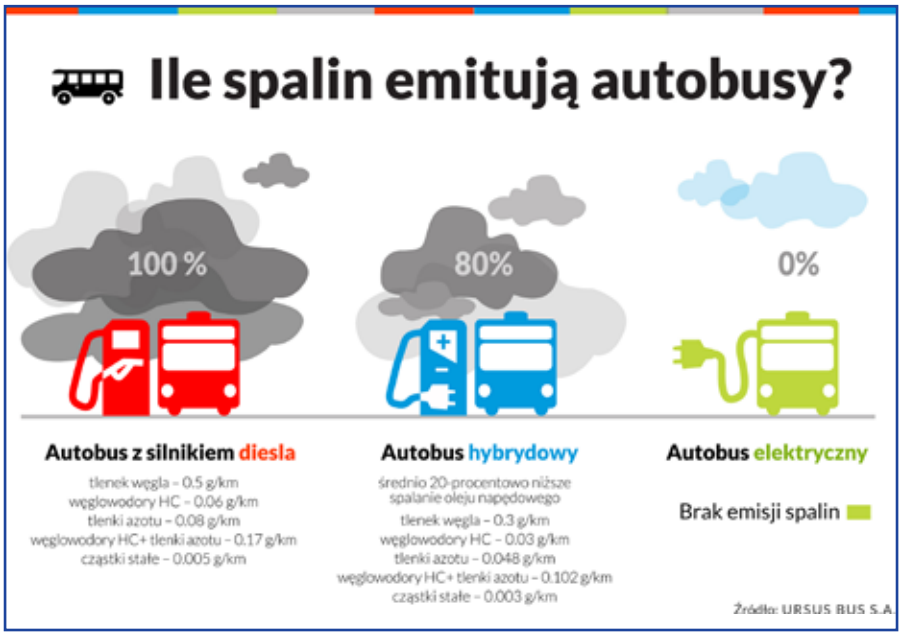

kosztownych remontów. Niższe są też koszty napędu. Energia elektryczna, szczególnie według taryf nocnych, jest tańsza od oleju napędowego.
Wyobrażamy sobie nawet, że autobus w koncepcji naszego konsorcjum mógłby zawierać w sobie dodatkowe elementy zwiększające jego funkcjonalność społeczną, np. mierniki poziomu stężeń dwutlenku węgla i innych szkodliwych substancji w mieście, dzięki czemu mógłby być ruchomym monitoringiem miejskiego powietrza. Projekty autobusu mogą też zawierać inne parametry prorozwojowe – np. panele fotowoltaiczne na dachu, które dodatkowo zwiększałyby efektywność energetyczną takiego autobusu.
Jednym słowem widzimy w projekcie miejskiego autobusu bezemisyjnego wiele korzyści dla mieszkańców i dla miasta.

– Napęd elektryczny chyba daje też większe możliwości „konfekcjonowania" oferty, zarówno pod względem wielkości autobusów jak ich przeznaczenia?

– Dokładnie. Możemy zaproponować większy wybór typów autobusu potencjalnym zamawiającym, bo jako konsorcjum jesteśmy organizacją dość elastyczną. Można sobie wyobrazić duże zróżnicowanie pojazdów, ponieważ są np. autobusy przeznaczone do dowozu dzieci czy do zwiedzania miejscowości uzdrowiskowych, które mogą być mocno wyspecjalizowane. Specjalny autobus małych rozmiarów, mógłby również dowozić ludzi do takich specyficznych destynacji jak np. Morskie Oko. Ursus Bus ma dziś w ofercie dla transportu miejskiego już kilkanaście modeli autobusów i trolejbusów, w tym przede wszystkim autobusy elektryczne.

– No właśnie, jaka w tym projekcie jest rola Ursusa? Spółka chce produkować określone podzespoły dla polskiego autobusu elektrycznego czy wyłącznie dostarczać gotowe pojazdy?

– Jesteśmy producentem autobusów czyli firmą odpowiedzialną za finalny produkt, jakim jest autobus. Tak jak wszyscy producenci korzystamy z różnych podzespołów, natomiast naszym zadaniem jest produkcja i integracja autobusu.

– Czyli mówiąc inaczej, powstanie idei polskiego e-busa w niczym nie koliduje z przyjętą wcześniej strategią spółki Ursus Bus?

– Wręcz przeciwnie, pomaga nam. Widzimy, że dzisiaj na rynku jest realnie tylko kilka podmiotów, które są w stanie spełnić warunki, jakie w odniesieniu do polskiego e-busa postawi NCBiR. Tym bardziej, że mamy już pewne doświadczenie i chcemy, by mogło ono zaprocentować także w projekcie „Polski E-Bus".

– Należy więc spodziewać, że ten „programowy" polski autobus elektryczny nie będzie „jednolity"? W tym sensie, że nawet jeśli będzie konstruowany według jednolitych założeń, to jednak finalne pojazdy będą wyjeżdżać z fabryk pod różnymi markami? W modelu końcowym nie będzie to elektryczna „autobusowa syrenka" znana z PRL?

– Mamy niepowtarzalną szansę na stworzenie czegoś wyjątkowego. Dzisiaj, obserwując jak powstaje ten program, widzę wiele pozytywów, które mogą umożliwić rozwój elektromobilności. Nie można jednak wykluczyć, że w przyszłości pojawią się jakieś przeszkody, np. pokusa preferowania rozwiązań, które są własnością firm czy instytucji Skarbu Państwa. Mam jednak nadzieję,

Elektryczny autobus z myślą o czystym środowisku

że tak się nie stanie. Poza tym nie wszystkie samorządy będą chciały uczestniczyć w tym projekcie. Niektóre będą preferować swoje własne rozwiązania i funkcjonować na wolnym rynku, by móc zamawiać autobusy spełniające ich indywidualne potrzeby, niekoniecznie w oparciu o model stworzony przez NCBiR.

– Z drugiej strony spółka też musi kierować się interesem akcjonariuszy, jeśli więc będą zyskowniejsze zamówienia spoza konsorcjum, to pewnie one będą miały priorytet?

– Już teraz pojawia się wiele ofert i przetargów zagranicznych. Jako Ursus Bus jesteśmy również właścicielem własnej konstrukcji autobusu o napędzie wodorowym. Jest to autobus z napędem elektrycznym, ale z ogniwem wodorowym, które ma tę zaletę, że pozwala na przejechanie przez autobus dłuższego dystansu bez doładowania.
Dzisiaj autobusy wodorowe poszukiwane są na rynkach zachodnich – szczególnie w Niemczech i Holandii, a więc na tych, które dysponują dużą ilością czystego wodoru. Zapytania ofertowe i przetargi na autobusy elektryczne i dieslowskie pojawiają się w całej Europie i nie tylko. Mamy szansę być obecni na takich rynkach, jak Bałkany, Turcja, Iran czy południowa Europa. Można powiedzieć, że dla polskich producentów autobusów pojawia się „okno możliwości", które akurat na tym rynku jest dość rzadkie – nie możemy go zmarnować.

– Zapewne podobnie jest w przypadku innych uczestników Konsorcjum Polski E-BUS?

– Tak, ponieważ rządowy projekt może być bardzo istotnym elementem wspomagającym rozwój całego rynku autobusów elektrycznych. Rząd, jako główny zamawiający ma też na celu rozwój wszystkich firm, które są w stanie uczestniczyć w elektromobilnym biznesie. Rozwój polskiej branży autobusów elektrycznych, to więc nie tylko korzyść dla finalnych producentów pojazdów, takich jak Ursus, Solaris czy Autosan, ale także możliwość rozwoju wielu poddostawców, w sumie kilkudziesięciu polskich firm.
Natomiast z punktu widzenia przeciętnego obywatela, autobus elektryczny, który jest cichy, bezemisyjny, przyjazny dla środowiska i miejskiego ekosystemu jest absolutnie świetnym i koniecznym rozwiązaniem.

– Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiał **Zbigniew Biskupski***

Zdj. archiwum URSUS BUS

Innowacyjny projekt polskiego elektrycznego autobusu

Konsorcjum „Polski E-BUS" powstało w czerwcu br. Celem inicjatywy, która zrzesza kilkanaście przedsiębiorstw i instytucji naukowo-badawczych jest współpraca przy poszukiwaniu rozwiązań dla transportu miejskiego opartego o autobusy elektryczne. **Konsorcjum ma stworzyć projekt nowego, całkowicie polskiego, autobusu elektrycznego następnej generacji dla transportu publicznego.**

Inicjatywa ma zjednoczyć siły polskich firm, aby osiągnąć efekt synergii – inwestować i rozwijać transport miejski w modelu współpracy.

Pojazd ma być konkurencyjny w Polsce i na rynkach światowych, pod względem parametrów technicznych i finansowych. Jego kluczowe komponenty będą produkowane w kraju przy wsparciu rodzimego potencjału naukowo-badawczego.

Jednocześnie **Konsorcjum poszukuje najlepszych rozwiązań transportowych pod kątem społecznych potrzeb,** w tym zajmuje się m.in.: identyfikacją potencjalnych problemów związanych z transportem miejskim i szukaniem dla nich rozwiązań, zwiększeniem efektywności, ekonomiki i bezpieczeństwa stosowanych metod technologicznych. Konsorcjum chce także zwrócić uwagę na aspekty społeczno-zdrowotne elektrycznego transportu publicznego.

Poza inicjatorem przedsięwzięcia spółką URSUS BUS S.A., Konsorcjum tworzą m.in.: Zakład Maszyn Elektrycznych EMIT S.A. zajmujący się projektowaniem i produkcją silników elektrycznych, Bmz Poland Sp. z o.o. produkująca inteligentne i zaawansowane systemy baterii trakcyjnych, XDISC S.A., specjalizująca się w produkcji modułów fotowoltaicznych, POL-MOT Holding S.A., Przemysłowy Instytut Motoryzacji (PIMOT).

Umowę z Konsorcjum na opracowanie projektu bezemisyjnego, elektrycznego autobusu podpisała Politechnika Warszawska.

(ZB)

Patenty w służbie słuchu

Patenty, wynalazki, wdrożenia, pionierskie programy naukowe i kliniczne, innowacje od ponad 25 lat są nieodzownymi elementami pracy zawodowej prof. Henryka Skarżyńskiego, twórcy Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu (IFPS) w Kajetanach pod Warszawą. Na swoim koncie ma on nie tylko 14 zarejestrowanych patentów. W dorobku prof. Skarżyńskiego jest też kilkadziesiąt oryginalnych wynalazków i programów klinicznych w tym otochirurgicznych, za które otrzymał ponad 100 wyróżnień międzynarodowych i złotych medali podczas kilkunastu edycji na światowych targach wynalazczości i postępu technologicznego w Brukseli, Genewie, Paryżu, Norymberdze, Seulu, Kuala Lumpur, Moskwie, Tajpej, Sewastopolu, Tajwanie, Maroku, Istambule, Rumunii, Warszawie, Katowicach i innych. Jest także autorem ponad 150 oryginalnych rozwiązań klinicznych i programów, które przyczyniły się do rozwoju dziedziny implantów słuchowych, otochirurgii i audiologii w Polsce i na świecie.

Pierwsze nowatorskie programy badań przesiewowych słuchu

Historia przesiewowych badań słuchu zainicjowanych przez IFPS rozpoczyna się na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. W latach 1992–1994 pod kierownictwem doc. Marii Góralówny, we współpracy z zespołem prof. Henryka Skarżyńskiego, rozpoczęto realizację – pionierskiego w naszym kraju – programu badań przesiewowych pod kątem wczesnego wykrywania wad słychu u noworodków i niemowląt.

W pierwszej kolejności program realizowano w ośrodkach neonatologicznych i niemowlęcych w Warszawie. Polegał on na opracowaniu narzędzi i metod badań powszechnych oraz w tzw. grupach noworodków i niemowląt o podwyższonym ryzyku wystąpienia wady słuchu.

Prof. Henryk Skarżyński w swoim gabinecie...

W latach 1995–1998, pod kierunkiem prof. Skarżyńskiego, został zrealizowany program zamówiony przez Ministra Zdrowia, pn.: *„Opracowanie ujednoliconego programu badań przesiewowych noworodków pod kątem występowania wad słuchu”*. W ramach programu opracowano metody i procedury badań przesiewowych słuchu u noworodków, a także modele badań przesiewowych – powszechny oraz przeznaczony dla noworodków z grupy ryzyka. Podczas realizacji naukowego grantu różnymi modelami badań przesiewowych objęto łącznie ponad 15 000 dzieci. W 1998 r. wkład prof. H. Skarżyńskiego był największy, jako sygnatariusza z Polski, w przyjętym w Mediolanie Europejskim Konsensusie Naukowym w tym zakresie.

W latach 1997–2001 w ramach działalności statutowej Instytutu, a następnie Rządowego Programu Działań na Rzecz Osób Niepełnosprawnych i Ich Integracji ze Społeczeństwem, finansowanego przez PFRON, w którym wzięło udział kilkadziesiąt ośrodków z całego kraju, upowszechniano i wdrażano badania przesiewowe słuchu. Program był koordynowany przez Konsultanta Krajowego w dziedzinie Audiologii i Foniatrii prof. H. Skarżyńskiego (wcześniej Specjalistę Krajowego ds. Audiologii. Specjalistów krajowych zastąpili konsultanci w ramach reorganizacji krajowego nadzoru specjalistycznego oraz połączenia audiologii i foniatrii w jedną specjalność medyczną). Tworzono również zaplecze diagnostyczne, lecznicze i rehabilitacyjne. W ramach badań koordynowanych przez Instytut, w których uczestniczyło 70 ośrodków, przebadano ponad 60 000 noworodków i niemowląt.

W roku 1997 zespół Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu we współpracy z Brigham Young University z Provo, UT, ze Stanów Zjednoczonych, który nadał prof. H. Skarżyńskiemu tytuł Profesora Honoro-

... i podczas operacji

wego, przeprowadził prace przygotowawcze, a następnie włączając przedstawicieli Uniwersytetu im. Mari Curie-Skłodowskiej w Lublinie – badania przesiewowe słuchu w 84 szkołach, w różnych regionach kraju na grupie ok. 6 000 dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Wykazały one, że u co 5-go ucznia w wieku 7–19 lat występują różnego rodzaju problemy związane ze słuchem.

Słyszę, widzę, mówię...

Wysoki odsetek – ok. 18–20% dzieci z wynikami wskazującymi na obecność różnych zaburzeń słuchu uzyskany w programie, potwierdza wyniki wcześniejszych badań, a tym samym skalę problemu zaburzeń słuchu u dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Należy podkreślić, że skala tego problemu, jeżeli chodzi o odsetek dzieci z zaburzeniami słuchu w wieku szkolnym była absolutnie nie porównywalna z liczbą 1–2 noworodków z wadami słuchu na 1 tysiąc urodzeń.

To m.in. dlatego w latach 2000–2006 w ramach różnych programów realizowanych przez IFPS we współpracy z kilkudziesięcioma ośrodkami z całego kraju (m.in. Program Ministerstwa Zdrowia Opieki nad Osobami z Uszkodzeniami Słuchu w Polsce, program Mazowieckiej Regionalnej Kasy Chorych, program Ministerstwa Edukacji Nauki i Szkolnictwa) opracowano – we współpracy z zespołem prof. Andrzeja Czyżewskiego z Politechniki Gdańskiej – **nowoczesne narzędzia multimedialne do badań przesiewowych słuchu „Słyszę...", audiometr AS, a następnie wzroku – „Widzę" i mowy – „Mówię".** Wszystkie te narzędzia wchodziły w skład pierwszego interaktywnego portalu medycznego w Polsce „Telezdrowie". Był to prosty i szybki sposób, przy niedużym nakładzie finansowym, przeprowadzania powszechnych badań przesiewowych. W ramach takich badań, za pośrednictwem Internetu, specjaliści z Instytutu dotarli z programami „Słyszę", „Mówię" i „Widzę" do milionów odbiorców z 82 krajów świata.

Programy te zostały opatentowane w 2002 r.

Z badań przeprowadzonych przez Instytut Fizjologii i Patologii Słuchu już wtedy wynikało, iż ponad 60 proc. rodziców uczniów, u których wykryto niedosłuch, nie podejrzewało nawet, że ich dzieci mogą mieć problemy ze słuchem. Gdyby nie badania przesiewowe przeprowadzone w szkołach, większość niedosłyszących uczniów nie trafiłaby więc na badanie słuchu. Tym bardziej, że w małych miejscowościach dostęp do specjalistów jest jeszcze trudniejszy niż w dużych miastach. Badanie przesiewowe to dla większości dzieci z terenów wiejskich jedyna szansa na wczesne wykrycie wad słuchu.

Dlatego też prof. Henryk Skarżyński zainicjował kolejne programy badań przesiewowych. Tylko w latach 2007–2010 realizowano programy badań przesiewowych we współpracy z samorządami różnych gmin i małych miast. W programach tych wzięło udział ponad 10 000 dzieci. Od końca lat 90. ubiegłego wieku zespół Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu zorganizował i przeprowadził szereg programów wczesnego wykrywania i leczenia zaburzeń słuchu u dzieci w wieku wczesnoszkolnym. Łącznie wykonano ponad 1 milion badań przesiewowych słuchu w ramach kilkudziesięciu programów i projektów zarówno samorządowych, ogólnopolskich, jak i międzynarodowych.

Platforma Badań Zmysłów

Zwiększająca się liczba dzieci, które powinny zostać przebadane, a także rozwój technologiczny aparatury medycznej, stały się bodźcem dla prof. Skarżyńskiego do opracowania nowoczesnego, przenośnego urządzenia do badań przesiewowych. Tak powstała **Platforma Badań Zmysłów,** którą opracowano w 2008 roku. Jest to **przenośne urządzenie, służące do przeprowadzania badań przesiewowych słuchu, wzroku i mowy u dzieci, młodzieży oraz osób ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.** Platforma wykorzystuje zaawansowany, centralny system informatyczny oraz przenośne komputery, które wyposażone są w słuchawki audiometryczne i przycisk dla badanej osoby. Platforma umożliwia przesyłanie, za pośrednictwem Internetu, wyników badań do systemu centralnego.

Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom informatycznym pozwalającym na zarządzanie programem, wyniki badań są automatycznie oceniane i klasyfikowane. Te, które nie spełniają określonych warunków – tj. odbiegają od normy, mogą być przesyłane do lekarzy specjalistów w celu dalszej oceny. W roku 2008 wdrożono także lokalne programy badań przesiewowych, w ramach współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Między innymi przeszkolono personel z ponad 500 poradni psychologiczno-pedagogicznych w całym kraju.

Programy badań przesiewowych docenione w Unii Europejskiej

Wieloletnie starania i osiągnięcia zespołu Instytutu zostały zauważone i docenione w Europie. Na podkreślenie zasługuje zorganizowana przez prof. H. Skarżyńskiego, wraz z gronem współpracowników, kilkudniowa wystawa w Parlamencie UE w Brukseli w 2007 roku pod tytułem *„Słyszę, Widzę, Mówię – podstawą komunikacji i integracji młodego pokolenia Europy".* Kolejne działania prof. H. Skarżyńskiego i jego zespołu zostały skierowane do środowisk naukowych audiologicznych i foniatrycznych, terapeutów mowy oraz międzynarodowej grupy ekspertów z dziedziny okulistyki wszystkich krajów członkowskich UE oraz organizacji europejskich z powyższych dziedzin, w celu przygotowania europejskich porozumień naukowych.

Prof. H. Skarżyński jako Prezydent X Europejskiego Kongresu Europejskich Towarzystw Naukowych (EFAS) wraz z pozostałymi ekspertami doprowadził do podpisania w roku 2011 dwóch aktów naukowych – konsensusów europejskich nt. badań przesiewowych słuchu u dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym oraz nt. badań przesiewowych słuchu, wzroku i mowy u dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym (pod nazwą European Consensus Statement on Hearing, Vision and Speech Screening in Pre-School and School-Age Children). Następnie wyniki uzgodnień międzynarodowych gremiów naukowych zostały przedstawione przez prof. H. Skarżyńskiego jako propozycje nowych rozwiązań 5 lipca 2011 r. ministrom zdrowia krajów członkowskich podczas Polskiej Prezydencji w UE w roku 2011. Było to zadanie realizowane z Ministerstwem Zdrowia.

Przyjęcie Konsensusów miało miejsce podczas 10. Kongresu Europejskiej Federacji Towarzystw Audiologicznych EFAS, którego Prezydentem był prof. H. Skarżyński. Kongres ten po raz pierwszy odbył się w Polsce. Wzięło w nim udział 870 osób z zagranicy – był to rekord w historii europejskich spotkań tego środowiska.

Pierwszy z Konsensusów pn. *„Badania przesiewowe słuchu u dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym"* został podpisany przez reprezentantów wszystkich krajów członkowskich i stowarzyszonych, natomiast drugi konsensus pn. *„Badania przesiewowe słuchu, wzroku i mowy u dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym"* podpisali: Prezydent Kongresu oraz przedstawiciele w/w środowisk naukowych. To międzynarodowe wsparcie naukowe, w niespotykanej skali i zasięgu, było i jest niezwykle ważne dla kolejnych działań tworzenia programów oraz projektów na skalę europejską i przy wsparciu instytucji państwowych oraz unijnych. Przyjęcie przez środowiska europejskie Konsensusu Naukowego na temat badań przesiewowych słuchu, wzroku i mowy u dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym było bardzo ważnym wydarzeniem podczas polskiej prezydencji.

Zgłoszony i koordynowany przez prof. H. Skarżyńskiego, we współpracy z Departamentem Matki i Dziecka w Ministerstwie Zdrowia, temat *„Wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci z zaburzeniami komunikacyjnymi"* został przyjęty jako priorytet z obszaru zdrowia publicznego na czas prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej. John Dalli, wówczas Komisarz Europejski ds. zdrowia i ochrony konsumentów w Komisji Europejskiej, odwiedzając Polskę i Instytut Fizjologii i Patologii Słuchu, podkreślił znaczenie wyboru właśnie tego zagadnienia na priorytet polskiej prezydencji i zapewnił o swoim poparciu dla promowania i wdrażania programów badań przesiewowych słuchu, wzroku i mowy w całej UE. Wynikiem prac zespołu IFPS i negocjacji prowadzonych podczas prezydencji było przyjęcie przez Ministrów Zdrowia wszystkich krajów Unii Europejskiej, podczas posiedzenia Rady EPSCO w dniu 2 grudnia 2011 r. w Brukseli, *Konkluzji Rady UE nt. wczesnego wykrywania i leczenia zaburzeń komunikacyjnych u dzieci, z uwzględnieniem zastosowania narzędzi e-Zdrowia i innowacyjnych rozwiązań (2011/C 361/04).*

Wynegocjowana podczas posiedzeń Grupy Roboczej ds. Zdrowia Publicznego, a następnie przyjęta w Brukseli Konkluzja jest dokumentem, który zwraca społeczną uwagę na problem zaburzeń komunikacyjnych oraz ich konsekwencje dla prawidłowego rozwoju intelektualnego i emocjonalnego dzieci, co w następstwie ma wpływ na ich sytuację społeczną i ekonomiczną w życiu dorosłym i zachęca przedstawicieli rządów w krajach członkowskich UE oraz odpowiednie instytucje do podjęcia działań na rzecz wykrywania i leczenia zaburzeń słuchu, wzroku i mowy u dzieci, m.in. poprzez skuteczne i ekonomicznie uzasadnione programy badań przesiewowych oraz wykorzystanie możliwości, jakie dają nowoczesne technologie i narzędzia e-zdrowia. Zachęca też państwa członkowskie i Komisję Europejską do uwzględnienia tematu zaburzeń komunikacyjnych, w szczególności w odniesieniu do schorzeń wymagających szczególnej koncentracji wiedzy, doświadczenia, w procesie prac nad Europejskimi Sieciami Referencyjnymi, przewidzianymi w Dyrektywie UE w sprawie stosowania praw pacjentów w transgranicznej opiece zdrowotnej.

Można dziś pomóc prawie każdemu

Skoro zaburzenia słuchu mogą zostać wykryte zaraz po urodzeniu lub w późniejszym okresie życia dziecka, niezmiernie ważna jest jego stała obserwacja. Każda uwaga, że dziecko nie jest dobrze

zorientowane, co się wokoło niego dzieje, powinna być sygnałem, by przeprowadzić właściwą obiektywną diagnostykę pod kątem wykrycia wady słuchu.

Nawet zwykłe infekcje mogą prowadzić do różnych uszkodzeń słuchu. Najczęściej powodują zmiany obrzękowe i wysiękowe w górnych drogach oddechowych, a następnie w uszach środkowych. Nieleczone lub nieleczone właściwie prowadzą do zmian zarostowych i utrwalania się uszkodzeń słuchu oraz kolejnych następstw wymagających leczenia operacyjnego.

Oczywiście, że nie zawsze potrzebne jest leczenie operacyjne, zwłaszcza wtedy, gdy wada jest wykryta wcześnie. Jeżeli u dzieci rozpoczynających obowiązek szkolny różne zaburzenia słuchu spotykamy prawie u 20% i w tej grupie dominują następstwa infekcji górnych dróg oddechowych. Jeżeli te infekcje będą leczone właściwie, będziemy przestrzegali znanych zasad higieny, leczenie operacyjne uszu nie będzie konieczne. Są różne wady, kiedy nie słyszy nasze dziecko wszystkiego i poziom docierającego do nich dźwięku trzeba wzmocnić aparatem słuchowym. Wtedy nie będzie konieczna operacja. Ale jeżeli już są wskazania do leczenia operacyjnego wówczas wybór i zastosowanie odpowiedniej metody pozwala uzyskać dobre i bardzo dobre, trwałe efekty. Polskie dzieci mają dostęp do najnowszych rozwiązań technologicznych, do skutecznych terapii często jako jedne z pierwszych czy wręcz pierwsze w świecie – ocenia prof. Skarżyński.

W dobie ogromnego postępu technologicznego specjaliści z Instytutu mogą pomóc prawie każdemu dobierając odpowiednie urządzenie – np. długość, grubość oraz mobilność elektrod wszczepialnych w całkowitej lub częściowej głuchocie lub implantów słuchowych ucha środkowego i na przewodnictwo kostne, wybierając odpowiednie dojście operacyjne – tzw. minimalnie inwazyjne.

Niezmiernie ważna jest diagnostyka przed operacją, podczas której specjaliści starają się maksymalnie ocenić szanse na poprawę słuchu i zminimalizować możliwe ryzyko. Pacjentem zajmuje się zespół z udziałem lekarzy, psychologów, logopedów, pedagogów i inżynierów klinicznych.

Jest to procedura, którą prof. Skarżyński stosuje od zainicjowania programu leczenia głuchoty w Polsce, który zapoczątkował 25 lat temu, przeprowadzając pierwsze w Polsce operacje u dorosłych i dzieci, w lipcu 1992 roku.

Jeszcze inaczej wskazania należy oceniać w przypadku stosowania implantów wszczepianych do pnia mózgu kiedy uszkodzeniu lub niewykształceniu uległy oba nerwy słuchowe. Jedynym rozwiązaniem jest wszczepienie implantu do stymulacji jąder słuchowych w pniu mózgu.

Po raz pierwszy w Polsce prof. Skarżyński kierował takim międzynarodowym zespołem w 1998 roku, a w 2008 roku, w Kajetanach, zoperowany został pierwszy w świecie pacjent, któremu wszczepiono **implanty pniowe obustronnie.** W obu przypadkach wyniki były znakomite. U pierwszej pacjentki uzyskano rozumienie mowy w 2 językach i możliwość uczenia się trzeciego. Drugi pacjent wrócił do swojej największej pasji... muzyki rap i nagrał kolejną płytę.

Obecnie Instytut dysponuje także całą **gamą urządzeń wszczepialnych do ucha środkowego lub aparaty wszczepialne na przewodnictwo kostne,** a promocja najnowszych technologii w skali światowej miała miejsce podczas wykonywania przez prof. H. Skarżyńskiego operacji pokazowych, „na żywo". Operacje te były najważniejszym punktem trzeciego na świecie i pierwszego w Polsce International BONEBRIDGE & SOUNDBRIDGE Symposium, na które do Centrum przyjechało ponad 250 specjalistów ze wszystkich kontynentów.

Wyjątkowa elektroda SRA

Jednym z największych osiągnieć racjonalizatorskich prof. Skarżyńskiego jest elektroda SRA, która, na podstawie jego projektu i wskazówek, została wyprodukowana przez firmę Cochlear w Australii. To miękka elektroda, którą wprowadza się do ucha, do tzw. ślimaka, nie niszcząc jego struktur. Wcześniej istniała obawa, że taka operacja może uszkodzić fragmenty ślimaka i istniejący słuch. Obecnie wiadomo, że – dzięki opracowanej przez prof. Skarżyńskiego technice operacji – pacjenci całkowicie go zachowują.

Nowa elektroda oraz nowa oryginalna procedura chirurgiczna *„6 kroków wg Skarżyńskiego"* pozwoliła na uzyskanie znakomitych wyników klinicznych. Pierwszy pacjent w świecie – osoba dorosła – został zoperowany przez prof. H. Skarżyńskiego w roku 2002, a pierwsze w świecie dziecko – w 2004 r. Zjawisko słuchu elektryczno-akustycznego nie jest jednak w pełni zbadane. Zabiegi wszczepienia elektrody SRA otworzyły przed specjalistami nowe możliwości w badaniach naukowych nad tym zjawiskiem. Należy podkreślić, że te bardzo dobre efekty kliniczne nie potwierdzają do końca teorii słyszenia, za którą w 1961 r. prof. G. Bekesy otrzymał Nagrodę Nobla.

Dla każdego naukowca jest bardzo ważne by proponowane rozwiązania technologiczne były możliwe do szybkiego, skutecznego wdrażania. Tak się stało i z tą elektrodą, dzięki której **prof. Skarżyński udowodnił** światu, że leczyć częściową głuchotę można przy wykorzystaniu różnych technologii, **ale po zastosowaniu bardzo precyzyjnie opracowanej przez niego metody chirurgicznej.**

Ta elektroda jest obecnie jednym z najbardziej popularnych rozwiązań w świecie i przyczyniła się do poważnego postępu w tym

Przywracanie słuchu dzieciom i dorosłym – misją prof. Henryka Skarżyńskiego

obszarze medycyny. Wejście w świat nowych technologii pozwoliło prof. Skarżyskiemu jeszcze lepiej zrozumieć cały szereg mechanizmów ucha wewnętrznego i zaproponować kolejne pomysły, które są na różnym etapie przygotowań do wdrożenia.

Masz implant, możesz wszystko!

Pod opieką Instytutu znajduje się obecnie ponad 6 000 pacjentów z różnymi implantami słuchowymi. Każdy z nich to osobna historia, bardzo często z *happy endem.* Pacjenci Instytutu uczą się w publicznych szkołach, pracują, uprawiają sporty – nawet te ekstremalne, tańczą, podróżują czy jeżdżą samochodem. Słowem: żyją zupełnie normalnie. Dostali taką szansę, gdyż implanty umożliwiają tak niezbędną w dzisiejszych czasach komunikację międzyludzką. Umożliwiają także rzeczy, które dla wielu zdrowych ludzi wydają się niemożliwe.

Od trzech lat do Kajetan przyjeżdżają najbardziej uzdolnieni muzycznie pacjenci, aby podczas *Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego Dzieci, Młodzieży i Dorosłych z Zaburzeniami Słuchu „Ślimakowe Rytmy"* pokazać światu, że dzięki osiągnięciom współczesnej nauki i medycyny problemy ze słuchem nie są przeszkodą do profesjonalnego zajmowania się muzyką czy rozwoju talentu wokalnego.

Festiwal to także autorski projekt prof. Henryka Skarżyńskiego, który obserwując rozwój pacjentów, rozwój uwagi słuchowej, a następnie mowy i języka, u wielu pacjentów zauważył, że ci z nich, którzy obcują z muzyką, którzy kiedyś np. uczyli się grać na jakimś instrumencie i stracili słuch, znacznie szybciej nauczyli się z niego na nowo korzystać. Osoby, które słuchają muzyki podczas rehabilitacji, znacznie szybciej się rozwijają. Tak zrodził się pomysł, aby przez pryzmat rozwoju artystycznego, umiejętności artystycznych samych pacjentów pokazać, jakie są współczesne efekty leczenia.

Zbigniew Biskupski
(na podstawie materiałów IFPS)

Zdj. IFPS

25. lecie wszczepienia pierwszego implantu słuchowego w Polsce

Muzyka usprawnia słuch i poprawia komunikację

Jesteśmy dumni z tego, że polscy pacjenci jako pierwsi i jedni z pierwszych na świecie mają dostęp do innowacyjnych rozwiązań klinicznych poprawiających jakość ich słuchu, możność słyszenia

Prof. Henryk Skarżyński podkreśla:

– Za niezwykle wyzwanie stawiam sobie cel, aby nasi pacjenci, ci młodsi i ci starsi, świadczyli, także w wymiarze międzynarodowym, o jakości naszej pracy klinicznej i codziennej praktyce lekarskiej. Będzie to możliwe, jeżeli w jeszcze większym stopniu ich możliwości rozwoju słuchu, mowy i licznych talentów pokażemy przez pryzmat różnych osiągnięć, w tym artystycznych, na przykład muzycznych czy wokalnych, znaczących we współczesnej sztuce i kulturze. To nada niebywały sens wielu naszym działaniom organizacyjnym i pozwoli na stale odbudowywanie zaufania do zawodu lekarza, przede wszystkim do tego, jak przyczynił się do ich osiągnięć i satysfakcji z udanego życia czy wydłużenia i dobrej jakości życia seniorów, których wokoło jest coraz więcej.

Muzyka w rozwoju słuchowym człowieka

Nie bez powodu więc jednymi z najważniejszych wydarzeń obchodzonego w 2017 roku 25-lecia wszczepienia pierwszego implantu słuchowego w Polsce były warsztaty kliniczne i konferencja naukowa

Prof. Henryk Skarżyński z dziećmi z implantami słuchowymi, leczonymi w Kajetanach

Dzieci, którym przywrócono możliwość wykorzystywania swych talentów

w ramach programu naukowo-medycznego pt.: „Muzyka w rozwoju słuchowym człowieka", które odbyły się w IFPS w Kajetanach 10–15 lipca br.

Warsztaty kliniczne dla muzycznie uzdolnionych dzieci, młodzieży i dorosłych z zaburzeniami słuchu, to ważna część programu terapeutycznego wspomagającego rehabilitację słuchu i mowy po wszczepieniu implantu. Ich celem jest znalezienie najlepszych metod rozwoju artystycznego dla pacjentów, którzy po leczeniu słuchu chcą rozwijać swoje talenty artystyczne.

– Wspólne wykonanie utworów muzycznych dowodzi, że osoby, które mają zaburzenia słuchu nie mają problemu z komunikacją na scenie z innymi muzykami. Świetnie sobie radzą w grze zespołowej, jaką niewątpliwie jest gra w orkiestrze. Nie jest to sztuka łatwa nawet dla osób, które nie miały problemów ze słuchem.

Bo muzykoterapia to systematyczne i metodyczne użycie muzyki w celu diagnozy, leczenia i wspierania rozwoju pacjenta, oparte na interdyscyplinarnych założeniach przede wszystkim psychologicznych, medycznych i muzykologicznych.

W odniesieniu do zaburzeń słuchu, rozumiana jest jako forma terapii przyspieszająca rehabilitację mowy i słuchu u osób z wszczepionym implantem, które miały częściową lub całkowitą głuchotę. Odpowiednio opracowana muzyka, oparta na właściwych częstotliwościach może nawet znacznie skrócić proces rehabilitacji słuchu – **mówi koordynator Programu Naukowo-Medycznego „Muzyka w rozwoju słuchowym człowieka", prof. Henryk Skarżyński.**

Najważniejszym założeniem tego programu naukowo-medycznego jest pomoc pacjentom po wszczepieniu implantu słuchowego, w jak najszybszej i najefektywniejszej rehabilitacji, która pozwoli na trwałe i naturalne funkcjonowanie w życiu społecznym, kulturalnym i zawodowym. Ponadto pacjentom z tzw. słuchem muzycznym pozwoli na właściwy rozwój muzyczny, który umożliwi odpowiednie funkcjonowanie tych osób jako profesjonalistów w świecie muzycznym, niczym nie różniących się w środowisku osób prawidłowo słyszących.

– Słuch jest podstawą komunikacji, która ma istotny wpływ na rozwój współczesnego społeczeństwa, zapewnia dostęp do informacji oraz ich wymianę. Tych informacji musimy w dzisiejszym świecie przyjąć dużo i musimy szybko zrobić ich selekcję, bo wszystkiego się zapamiętać nie da, a następnie je przetworzyć. Skoro dziś szybciej żyjemy to oczekujemy szybkiej wymiany informacji, w każdym miejscu: w szkole, pracy, urzędzie. Ta wymiana informacji i nasze reakcje są bardzo ważne. Uczestniczymy w różnych wydarzeniach i trudno nam sobie wyobrazić, że nie mamy możliwości wsłuchania się w towarzyszącą muzykę, słowa i inne dźwięki. Te wydarzenia, obrazy zapadają w naszą pamięć i wracają do nas w myślach. Nasze myślenie jest przecież niczym innym, jak mową w myślach, a podstawą rozwoju mowy jest słuch. Dlatego kiedy słuch jest zagrożony, zagrożony jest rozwój człowieka, całe jego życie – podkreśla prof. Skarżyński.

Na tegoroczny Festiwal i Warsztaty Kliniczne zgłosiło się ponad 150 osób z Polski, Australii, Rosji, Ukrainy, Grecji, Węgier, Singapuru, Niemiec, Kazachstanu, Portugalii, Wielkiej Brytanii, Tajwanu, Filipin, Hiszpanii, Serbii i Chin. Wydarzenia zwieńczył niezwykły Koncert Galowy uczestników warsztatów, którzy osiągnęli najlepsze wyniki w rehabilitacji słuchu i wykonali utwór, nad którym pracowali podczas trwania warsztatów pod okiem muzycznych mistrzów.

Prof. Henryk Skarżyński ze swoimi pacjentami

Koncert rozpoczął utwór „Ballada o Słuchu“ w wykonaniu Dariusza Tokarzewskiego (słowa prof. Henryk Skarżyński, muzyka prof. Krzesimir Dębski). Podczas koncertu – w jednym z utworów, razem z orkiestrą kameralną Divertimento, wystąpili również pacjenci prof. Henryka Skarżyńskiego – laureaci poprzednich edycji Festiwalu „Ślimakowe Rytmy“.

Mam implant i co dalej

Pomysłodawcą wydarzenia był prof. Henryk Skarzyński.

– Z okazji Jubileuszu zaprosiliśmy pacjentów i ich rodziny na wielki zjazd. W programie były warsztaty szkoleniowe „Mam implant i co dalej”, blok wykładów naszych lekarzy, psychologów, logopedów, inżynierów klinicznych oraz atrakcje dla najmłodszych. Najważniejsze dla nas było to, aby pacjenci mogli porozmawiać ze specjalistami, sprawdzić stan swojego implantu, zapoznać się z nowościami technologicznymi w dziedzinie implantów słuchowych. Jesteśmy dumni z tego, że polscy pacjenci – jako pierwsi lub jedni z pierwszych w świecie – mają dostęp do innowacyjnych rozwiązań klinicznych poprawiających jakość ich słuchu, możność słyszenia. Niezmiernie jest także ważne, abyśmy się integrowali i spotykali, także poza wizytami kontrolnymi w Instytucie, ponieważ osoba z implantem słuchowym musi mieć zapewniony z nami kontakt do końca życia – mówi prof. Skarżyński.

W sumie blisko 2 000 gości wzięło udział 15 lipca w tym wyjątkowym spotkaniu w Kajetanach, głównie wdzięczni pacjenci z rodzinami.

Najważniejszym punktem wielkiego zjazdu była **próba pobicia Rekordu Guinnessa w kategorii „Spotkanie w jednym miejscu i czasie największej liczby osób z implantami słuchowymi”, ustanowionego w 2012 roku także w Kajetanach.**

Próba zakończyła się sukcesem pacjentów i wynikiem 601!

Zbigniew Biskupski

Zdj. IFPS Kajetany

Wizja Polski startupowej

Rozmowa z Julią Krysztofiak-Szopa, prezes Fundacji Startup Poland

Startupy w Polsce coraz mniej zależą od państwowych programów wspierania przedsiębiorczości. Po raz pierwszy w tym roku więcej startupów skorzystało z inwestycji prywatnego anioła biznesu lub funduszu venture capital niż ze środków unijnych

– Startupy są nadzieją na unowocześnienie polskiej gospodarki. Nie może więc dziwić zainteresowanie, jakie budzą, zwłaszcza teraz gdy niemal wszyscy chcą je wspierać. Z pewnością ułatwia to diagnoza stanu polskich młodych spółek technologicznych, a tę zawiera badanie „Polskie startupy. Raport 2017”, który był prawdziwym bestsellerem w czasie tegorocznego Forum Ekonomicznego w Krynicy, gdzie miał swoją publiczną premierę. Na ich temat dyskutowaliśmy też na dorocznej międzynarodowej konferencji UPRP w Krakowie z cyklu „Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce” pod hasłem „Startupy i co dalej”.

Jakie są dziś polskie startupy? Czym wyróżniają się na tle amerykańskich czy izraelskich?

– Startupy w Polsce specjalizują się w branżach Internet of Things (Internet rzeczy), big data i analityka. Dużo jest także młodych firm z obszaru technologii dla medycyny. Mocną przewagą polskiego ekosystemu jest dostęp do bardzo wysokiej jakości programistów – tu w regionie CEE rokrocznie produkuje się więcej inżynierów, niż w całych Stanach Zjednoczonych. Dlatego nie dziwi, że już prawie jedna trzecia startupów w Polsce buduje międzynarodowe zespoły z udziałem pracowników z Ukrainy ale też ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

– O ile wiem, nie jest to pierwszy raport przygotowany dla Fundacji Startup Poland. Czy w ciągu ostatnich lat w środowisku startupów następują zmiany?

– Startup Poland przeprowadza badanie polskich startupów co roku, to już trzeci raz. Widzimy kilka trendów:
po pierwsze – startupy są zakładane przez coraz starszych przedsiębiorców. Już tylko jedna czwarta (wobec jednej trzeciej w roku ubiegłym) startupowców, to dwudziestolatkowie – pozostali, to 30+ i 40+. Podobny trend widać także w innych miejscach świata, również w Krzemowej Dolinie;
po drugie – startupy w Polsce coraz mniej zależą od państwowych programów wspierania przedsiębiorczości. Po raz pierwszy w tym roku więcej startupów skorzystało z inwestycji prywatnego anioła biznesu lub funduszu venture capital niż ze środków unijnych;
po trzecie – polskie startupy w mniejszym stopniu niż w latach ubiegłych korzystają z jakiegokolwiek w ogóle zewnętrznego finansowania. W ubiegłych latach tych z inwestorem była aż połowa, a dziś – aż 62 proc. utrzymuje i utrzymywało się wyłącznie z własnych środków i przychodu ze sprzedaży.

– Eksperci są zgodni, że środki na wspieranie startupów to powinny być jednak pieniądze nie publiczne, ale przede wszystkim inwestorów prywatnych, bo tylko rynek weryfikuje właściwie biznesowy sens projektu. Czy polskie startupy przyciągają już dostateczną ilość kapitału prywatnego?

– Odwróciłabym pytanie: czy polski kapitał prywatny dostatecznie chętnie inwestuje w startupy? W dojrzalszych ekosystemach

terprise Investment Scheme", zmotywują posiadaczy kapitału prywatnego do inwestycji w przedsięwzięcia wysokiego ryzyka.

– Startupy – i to nie tylko akademickie – według powszechnej wiary w ich cudowną moc mają też być panaceum na komercjalizację wyników polskich badań naukowych. Mówiąc w uproszczeniu, zracjonalizować układ, w którym naukowcy myślą tylko o publikacji wyników badań, a biznes chce konkurencyjnego know how i mało go interesuje źródło jego pochodzenia. Czy Pani zdaniem to realne?

– Wprawdzie startupy w Polsce coraz częściej raportują współpracę ze środowiskiem naukowym (około jedna czwarta wszystkich podejmuje ją w sposób sformalizowany), niemniej nadal jest to trudny temat. Z wywiadów z poszczególnymi startupami, które wywodzą się z uczelni, wiemy, że rzadko jest to łatwa współpraca. Uczelnie wyższe w Polsce niesłychanie rzadko cechuje kultura wspierania przedsiębiorczości swoich studentów i pracowników. Wybijającym się studentom startupowcom raczej uciera się nosa niż ułatwia godzenie studiów z rozwijaniem startupu.

– Przede wszystkim należy promować postawy przedsiębiorcze wśród młodych ludzi, bo widzimy, że coraz mniej tych młodych zakłada firmy technologiczne. W Stanach dzieci od małego trenują się w przedsiębiorczości m.in. np. sprzedając lemoniadę przed domem. W Polsce szkoła tych postaw nie uczy, dlatego konieczna jest współpraca z MEN w tym zakresie. Przedsiębiorczość powinna przewijać się przez cały proces wychowawczy.
Ponadto trzeba stworzyć lub zmodyfikować w istotny sposób mechanizmy zachęt podatkowych dla aniołów biznesu i inwestorów VC – istnieje paląca konieczność likwidacji podwójnego opodatkowania dla inwestorów (limited partners) w funduszach typu Venture Capital. Dziś, gdy inwestują w fundusz, który dalej inwestuje w startupy, płacą podatek dwa razy, raz jako fundusz, raz jako inwestor. Mechanizm to poza Polską niespotykany. No a także należy kontynuować strategię budowania wizerunku Polski jako miejsca stabilnego ekonomicznie i legislacyjnie. A to wymaga ciągłych, konsekwentnych i długofalowych działań i sygnałów docierających za granicę. Tylko w ten sposób budujemy zaufanie zagranicznych przedsiębiorców, którzy tu już przyjeżdżają za-

Polskie elity biznesu coraz częściej inwestują w startupy

innowacji, jak w mitycznej Krzemowej Dolinie czy Izraelu, Londynie, Berlinie, gros inwestorów venture capital (czyli tych inwestujących w startupy), to byli przedsiębiorcy – startupowcy, którzy odnieśli sukces finansowy w poprzednich technologicznych projektach. W Polsce takich inwestorów można policzyć na palcach dwóch rąk, natomiast większość wywodzi się ze środowiska bankowości inwestycyjnej i zarządzania unijnymi projektami.

Ale powoli widzimy, że polskie elity biznesu zaczynają inwestować coraz częściej w startupy. W tym roku swoje fundusze skierowane do startupów i projektów technologicznych powołali np. Sebastian Kulczyk czy Krzysztof Domarecki. Rośnie także zaangażowanie crowdfundingu udziałowego w finansowanie startupów.

Konieczne są jednak regulacje podatkowe, które wzorem brytyjskiego pakietu ulg „En-

Formalizacja współpracy na linii firma-uczelnia często następuje głównie dlatego, że zwiększa szanse na państwowy grant, a w rzeczywistości jest fikcją.

Myślę, że w tym temacie trzeba jeszcze zmiany pokoleniowej i kulturowej po stronie akademii. Dopiero wtedy, gdy profesorowie będą dumni, że spod ich skrzydeł wychodzą startupy, gdy wejdą w rolę mentorów tych młodych innowacyjnych przedsiębiorców, będzie można mówić o panaceum na komercjalizację badań naukowych.

– Raport był przedmiotem ożywionych dyskusji w Krynicy, w których Pani aktywnie uczestniczyła. Najłatwiej jest więc chyba Pani je podsumować. Co z nich wynika, jakie problemy trzeba najpilniej rozwiązać, by stworzyć startupom w Polsce możliwie przyjazny ekosystem?

kładać startupy czy inwestorów, którzy tutaj w nie inwestują.

– A jaką rolę odgrywa w tym Fundacja Startup Poland i jakie w związku z tym ma plany?

– Startup Poland jest organizacją pozarządową działającą na rzecz wzmacniania ekosystemu innowacyjnej przedsiębiorczości w Polsce.

„Więcej większych startupów w Polsce" – to nasza misja.

Wizja Polski Startupowej, której konsekwentnie pomagamy się materializować, to przede wszystkim:

- po pierwsze – większe wyceny startupów i większe rundy inwestycyjne. Nieliczne startupy w Polsce zebrały W SUMIE więcej niż 2,5 mln dolarów inwestycji – podczas gdy w Stanach

Wyniki badania „Polskie Startupy”, przeprowadzonego przez Fundację Startup Poland, dowodzą, że 55% polskich firm działających w tej formule biznesowej jest na etapie opracowania modelu biznesowego bądź dopasowania oferty produktowej do popytu. Wg tego badania ponad 60% polskich startupów nie pozyskuje zewnętrznego finansowania, opierając swój rozwój na własnych funduszach a polską specjalizację startupową stanowi obecnie tzw. internet przemysłowy, związany z wykorzystaniem możliwości sieci globalnej dla usprawniania działalności przedsiębiorstw.

Zjednoczonych tyle dostarcza pierwsza runda zalążkowa (seed stage);

- po drugie – więcej „exitów” polskich startupów czyli wyjść z inwestycji. Tradycyjnie robi się to jako IPO czyli debiut giełdowy albo sprzedaż dużej firmie. Debiutów polskich startupów na GPW mamy jednak bardzo niewiele, a duże polskie biznesy nie słyną z intensywnej aktywności M&A w sektorze innowacyjnych młodych firm.

Startup Poland jest jedyną organizacją w Polsce, która konsekwentnie bada cały sektor i dostarcza danych liczbowych służących potem administracji publicznej czy biznesom do podejmowania decyzji. Jesteśmy także członkiem europejskich organizacji Allied for Startups i European Startup Network, które pilnują, aby europejskie dyrektywy nie kolidowały z innowacyjną przedsiębiorczością.

Współpracujemy również z inwestorami, funduszami i dużymi firmami, które interesuje współpraca ze startupami w Polsce. Dostarczamy business intelligence na temat innowacyjnych projektów. Wreszcie, promujemy najlepsze praktyki inwestycyjne i doradzamy startupom oraz inwestorom, jak formułować zapisy umów, aby w cywilizowany i transparentny sposób zabezpieczać interesy stron w procesie budowania firmy.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał ***Zbigniew Biskupski***

Zdj. archiwum Startup Poland

Miejsce, w którym rodzą się idee i nowe przedsięwzięcia rynkowe

Marek Massalski UW

BraveCamp, spotkania z mentorami, konkurs na mini granty, warsztaty i regularne zajęcia z przedsiębiorczości.

Inkubator Uniwersytetu Warszawskiego działa dopiero od kilku miesięcy, ale już może się pochwalić ciekawymi osiągnięciami.

Właśnie mija pół roku, odkąd w przestrzeni akademickiej UW swą działalność rozpoczął pierwszy niekomercyjny Inkubator. Jego oferta przyciąga tych, którzy dostrzegają w swej naukowej aktywności aspekt praktyczny, mogący znaleźć zarówno twarde zastosowanie w gospodarce, jak również niosący ze sobą innowacje lub usprawnienia społeczne, poprawiające jakość wspólnej egzystencji.

Inkubator w liczbach

W ciągu tylko kilku miesięcy z usług inkubatora UW skorzystało ponad 660 studentów i doktorantów UW. Zespół Inkubatora zanalizował i wraz z autorami wyznaczył ścieżki działania dla około 190 projektów, które obecnie mogą liczyć na kolejne formy wsparcia.

Wielu z nich skorzystało również z oferty specjalistycznych szkoleń np. druku 3D, które wbrew pozorom są istotne nie tylko dla osób wywodzących się z nauk technicznych, ale także humanistyczno-społecznych.

Kilkadziesiąt osób wybrało do swojej listy przedmiotów zaliczeniowych **ogólnouniwersyteckie zajęcia „Przedsiębiorczość. Otwórz głowę”.**

Mają one nie tylko rozwijać przedsiębiorczą postawę, ale stanowią również pierwszy poziom w czterostopniowym programie inkubatora, który ma za zadanie wyzwolić kreatywność, stworzyć przestrzeń do szukania inspiracji i skonkretyzować pomysł na ewentualny biznes. Na tym etapie niezwykle ważną rolę odgrywają mentorzy wchodzący w skład zespołu inkubatora, którzy wspierają, doradzają i kierunkują działania zainteresowanych.

Pierwszy spin-off UW wspiera projekty młodych naukowców

RDLS Sp. z o.o., to pierwsza spółka spin-off UW, która powstała w 2014 roku. Po niespełna trzech latach okazało się, że nie tylko świetnie radzi sobie na rynku, komercjalizując wynalazki UW, wykonując szereg specjalistycznych zleceń oraz prowadząc projekty z dużymi biotechnologicznymi firmami o zasięgu międzynarodowym, ale również inspiruje i wspiera aktywnych, dynamicznych studentów i doktorantów uniwersytetu.

Konkurs na **MiniGranty,** który wraz z inkubatorem UW ruszył w drugim kwartale br., był zadedykowany studentom II stopnia, doktorantom oraz doktorom z Wydziału Biologii. Napłynęło 9 projektów, z których komisja wyłoniła dwa zwycięskie.

Pierwszy – autorstwa **dr Katarzyny Roeske** dotyczy uzyskania modyfikowanych szczepów bakteryjnych *Bacillussubtilis,* efektywnie wytwarzających i wydzielających immunogenne białka.

Drugi – autorstwa **mgr Rafała Beckera** zakłada opracowanie wydajnej metody ekstrakcji farmakologicznie czynnych metabolitów roślinnych z odpadowych surowców przemysłu owocowego. Projekt ten ma potencjał wdrożeniowy m.in. w biochemii roślin, przemyśle przetwórstwa spożywczego oraz technologii i chemii żywności. Każdy z wygranych otrzymał grant obejmujący nagrodę pieniężną w wysokości 10 tys. złotych, przyznawaną na zakup materiałów laboratoryjnych niezbędnych do realizacji projektu oraz udostępnienie laboratorium i aparatury do badań.

„Kreatywność i dynamizm młodych naukowców, to główne elementy napędowe obecnych badań. Chcemy, aby ta energia została odpowiednio wykorzystana. Dlatego, na ile możemy, wspieramy rozwój najciekawszych projektów również w ramach działalności naszej firmy" – mówi **prezes spółki RDLS, dr hab. Łukasz Drewniak.**

To była pierwsza edycja konkursu na MiniGranty. Nowy semestr akademicki przyniesie nowe pomysły, na co liczy zespół RDLS myśląc o kolejnym konkursie.

BraveCamp – letnia szkoła dla potencjalnych przedsiębiorców

Dynamiczny start inkubatora został przed wakacjami zwieńczony ciekawym wydarzeniem o nazwie **BraveCamp.** To pięciodniowy wyjazd, na którym wybrani w procesie selekcji studenci i doktoranci pod okiem doświadczonych trenerów i mentorów rozwijali zgłoszone przez siebie pomysły.

Projekty zgłosiło prawie 70 osób, z których komisja po dokładnych analizach wybrała 23 najlepsze. Kryteriami oceny były m.in. nowatorstwo, wykonalność, odpowiedź na potrzeby rynkowe lub społeczne oraz pomysł, jak spożytkuje się 10 tys. zł z grantu ufundowanego przez głównego sponsora wydarzenia – firmę Pfizer.

Uczestnicy przez pierwsze trzy dni pracowali, tworząc odpowiedni model biznesowy i określając, kto będzie beneficjentem lub klientem ich pomysłu oraz opracowując własną strategię marketingową. Wielu z nich już na etapie zgłoszenia miało część kwestii przemyślanych, aczkolwiek okazało się, że wystarczyło parę dni, aby ich projekty zmieniły się nie do poznania. Warsztaty wyposażyły ich w praktyczne narzędzia, z których w przyszłości z powodzeniem będą mogli korzystać do samodzielnego rozwijania swoich pomysłów.

Czwartego dnia, podczas sesji Demo-night uczestnicy prezentowali swoje pomysły przed jury, w którego skład weszli eksperci z inkubatora i osoby z nim współpracujące.

Nagrodę główną tj. 10 tys. złotych zdobył Łukasz Truszkiewicz, **student chemii** z projektem łączącym dwa istotne w obecnych czasach obszary: design oraz ochronę środowiska. Esencją pomysłu jest przerabianie zużytych plastikowych przedmiotów na nowe, którym nadawane jest nowe znaczenie użytkowe.

Świetnych pomysłów było więcej, dlatego też jury dodatkowo wyróżniło kilka obiecujących projektów.

Atmosfera panująca w trakcie całego wydarzenia sprzyjała nie tylko nabywaniu wiedzy i rozwojowi podstawowych umiejętności poruszania się w sferze biznesu, ale również integracji i nawiązywaniu przyjaźni.

„BraveCamp jest sukcesem z perspektywy Uniwersytetu Warszawskiego – zyskaliśmy zdolnych i ambitnych ambasadorów, którzy będą promować działania Uniwersytetu i Inkubatora UW w swo-

Studenci korzystają z usług Inkubatora

Inkubator UW oferuje wsparcie, pomaga młodym innowatorom

ich środowiskach" – podsumowuje **kierownik Inkubatora UW, Jacek Sztolcman.**

Co dalej?

Kolejny rok akademicki, to nowe wyzwania i możliwości.

Inkubator UW ma już nową ofertę, która jest odpowiedzią na oczekiwania społeczności akademickiej UW. Tegoroczny program jest jeszcze bogatszy, więc chętni będą musieli się dłuższą chwilę zastanowić, co wybrać, by wdrożyć w życie swoje idee.

Na uczestników czeka m.in. **Skillbox** – czyli pakiet kilkudziesięciu warsztatów tematycznych z zakresu rozwoju osobistego oraz doskonalenia umiejętności technicznych i biznesowych. Będą też organizowane startupowe weekendy, a ci którzy potrzebują profesjonalnych, biznesowych konsultacji, mogą skorzystać z wiedzy ekspertów podczas cyklicznych dni **Experts Day.**

Kolejnym, nie mniej ważnym elementem tegorocznego programu jest **Program Mentoringowy,** dedykowany osobom szukającym inspiracji lub chcącym doprecyzować strukturę swojego pomysłu.

„Rozszerzona oferta inkubatora UW ma przyciągnąć ludzi ciekawych świata, szukających rozwoju w działaniach łączących rozmaite kompetencje, których wynikiem mają być projekty możliwe do wdrożenia w życie społeczne lub gospodarcze naszego kraju" – mówi **Anna Firlej, dyrektor operacyjny Inkubatora UW.**

Nie zabraknie również ciekawych wydarzeń networkingowych, które mają za zadanie integrować uczestników inkubatora i umożliwić „krzyżowanie się" ich kreatywnej energii.

Choć od uruchomienia inkubatora minęło zaledwie pół roku, wrósł on już w solidną strukturę Uniwersytetu Warszawskiego.

Jednym z jego celów jest zmiana postrzegania uczelni, która nie tylko jest stabilną platformą edukacyjną, dającą szerokie możliwości rozwoju na polu naukowo-badawczym, ale także stwarza warunki do realizacji różnego rodzaju działań w kontaktach z przedsiębiorstwami i inwestorami.

Zdj. UW

GII 2017

Temat przewodni – czy innowacja może pomóc wyżywić świat

TOP 5 – absolutni liderzy rankingu Global Innovation Index 2017:

Szwajcaria, Szwecja, Holandia, USA, Wielka Brytania

„Innowacje są motorem rozwoju światowej gospodarki coraz bardziej opartej na wiedzy, ale aby zwiększyć kreatywność i pomnożyć wyniki ekonomiczne potrzebne są jeszcze większe inwestycje" – mówi **Francis Gurry,** dyrektor generalny WIPO, współautor dziesiątej edycji Global Innovation Index.

Jak co roku, GII – Globalny Indeks Innowacyjności (Global Innovation Index) pokazuje wyniki w dziedzinie innowacyjności dla 127 krajów, reprezentujących łącznie 92,5% światowej populacji. Każdy kraj oceniany jest na podstawie 81 różnych wskaźników pochodzących z ponad 30 międzynarodowych źródeł.

Tradycyjnie już GII stanowi wgląd w potencjał ekosystemów innowacji poszczególnych krajów, jak też w obszary, gdzie jest jeszcze miejsce na ulepszenia.

GII 2017 i w tym roku uwidacznia globalny charakter innowacyjności jednocześnie podkreślając, że jej zdolność do wspierania rozwoju gospodarczego na poziomie krajowym często doznaje ograniczeń wynikających z niedoskonałości tkwiących np. w kapitale ludzkim, infrastrukturze, czy stopniu zaawansowania rynku.

Po raz kolejny wskazuje na trwały podział między krajami wysokorozwiniętymi, a tymi o średnim i niskim poziomie rozwoju. Kraje wysokorozwinięte niezmiennie dominują na scenie światowej innowacyjności pod względem nowych produktów i usług (pierwsze 25 miejsc w rankingu GII należą do 24 krajów wysokorozwiniętych, wyjątek stanowią Chiny). Szwajcaria po raz siódmy z rzędu utrzymuje się na szczycie światowego rankingu innowacyjności, a pierwsza dziesiątka to dość stałe grono liderów, którym zdarza się co najwyżej zamieniać miejscami.

GII 2017 pokazuje równocześnie, że coraz więcej krajów rozwijających się osiąga lepsze wyniki w dziedzinie innowacyjności niż wynikałoby to z prognoz na podstawie aktualnego poziomu rozwoju. Do grupy innowacyjnych prymusów zaliczono 17 gospodarek, wśród których poza prominentną pozycją Indii i Wietnamu, aż 9 reprezentuje Afrykę subsaharyjską wraz z Kenią i Rwandą, a 3 – to przedstawiciele Europy wschodniej.

Innowacje i rolnictwo – temat przewodni GII 2017

Choć polityka wspierania badań i rozwoju i innych nakładów na innowacje jest kluczowa, to wszystkie te działania wspierające nie są ani też nie powinny ograniczać się wyłącznie do wysokich technologii.

Dlatego GII 2017 w swoim temacie przewodnim – „Innowacja wyżywi świat" – koncentruje się na innowacyjnych pomysłach w sektorze rolniczym i spożywczym. W ciągu najbliższych dziesięcioleci to te gałęzie zmierzą się z globalnymi wyzwaniami związanymi ze wzrostem popytu na produkty rolne przy rosnącej rywalizacji o zasoby naturalne i konieczności adaptacji do zmian klimatycznych.

„Już teraz jesteśmy świadkami szybkiego rozprzestrzeniania się na skalę światową 'rolnictwa cyfrowego' przejawiającego się w wykorzystywaniu dronów, czujników bazujących na technologii satelitarnej, czy robotów o szerokim zastosowaniu w terenie – podkreślił jeden z redaktorów GII 2017 Bruno Lanvin – *a obecnie potrzebujemy już 'inteligentnego rolnictwa', by zoptymalizować* łańcuchy dostaw i dystrybucji i wspierać nowe, kreatywne modele biznesowe*, które pomogą złagodzić skutki eksploatowania gleby, energii i innych zasobów naturalnych".*

Nowością w dziesiątym wydaniu GII jest sekcja poświęcona identyfikacji i rankingowi głównych klastrów działalności innowacyjnej w ujęciu globalnym poprzez wskazanie obszarów z największą liczbą inwestorów, wymienionych w międzynarodowych zgłoszeniach patentowych (PCT). Jest to pierwszy krok w kierunku lepszej identyfikacji i analizy działalności innowacyjnej na szczeblu niższym niż krajowy. Zestawienia opierają się wyłącznie na danych patentowych, które nie są doskonałym miernikiem działalności innowacyjnej i dlatego powinno się je analizować z dużą ostrożnością.

Główne przesłania GII 2017

1. Tylko poprzez politykę systematycznego wspierania ekosystemu innowacji będzie możliwe przekształcenie cyklicznego wzrostu gospodarczego w bardziej stabilny i długotrwały trend rozwojowy.
2. Inteligentne, cyfrowe innowacje rolnicze i lepsze wykorzystanie innowacji w krajach rozwijających się, może pomóc w zażegnaniu poważnych wyzwań żywnościowych. Aby tak się stało należałoby, po pierwsze, zwiększyć produkcję rolną w krajach o niskimi i średnim poziomie dochodów oraz podnieść nakłady na badania i rozwój we wszystkich gospodarkach na świecie, a po drugie efektywniej rozpowszechniać innowacje w sektorze rolnym i żywnościowym, szczególnie w krajach rozwijających się.
3. W obliczu utrzymujących się podziałów zarówno pomiędzy krajami o różnych poziomach dochodu, jak i z różnych regionów geograficznych potrzebna jest większa konwergencja innowacyjności w skali globalnej, a kraje rozwijające się muszą nadal doskonalić swoje systemy innowacyjności.
   Pomimo stosunkowo stabilnej pozycji innowacyjnych liderów, na wyższe pozycje wchodzą co roku nowi gracze. Grupa tzw.

SPECIAL SECTION ANNEX 2

Table 1: Cluster ranking

Rank	Cluster name	Territory(ies)	Number of PCT filings
1	Tokyo–Yokohama	Japan	94,079
2	Shenzhen–Hong Kong (China)	China/Hong Kong (China)	41,218
3	San Jose–San Francisco, CA	United States of America	34,324
4	Seoul	Korea, Rep.	34,187
5	Osaka–Kobe–Kyoto	Japan	23,512
6	San Diego, CA	United States of America	16,908
7	Beijing	China	15,185
8	Boston–Cambridge, MA	United States of America	13,819
9	Nagoya	Japan	13,515
10	Paris	France	13,461
11	New York, NY	United States of America	12,215
12	Frankfurt–Mannheim	Germany	11,813
13	Houston, TX	United States of America	9,825
14	Stuttgart	Germany	9,528
15	Seattle, WA	United States of America	8,396
16	Cologne–Dusseldorf	Germany	7,957
17	Chicago, IL	United States of America	7,789
18	Eindhoven	Netherlands/Belgium	7,222
19	Shanghai	China	6,639
20	Munich	Germany	6,578
21	London	United Kingdom	6,548
22	Tel Aviv	Israel	5,659
23	Daejeon	Korea, Rep.	5,507
24	Stockholm	Sweden	5,211
25	Los Angeles, CA	United States of America	5,027
26	Minneapolis, MN	United States of America	4,422

innowacyjnych prymusów w krajach o niskim i średnim poziomie dochodów z pewnością pomaga niwelować te podziały.

4. W kategoriach innowacji i rozwoju ekonomicznego nie tylko innnowacyjne potęgi z Azji (Chiny, Japonia, Korea), ale także nowe „azjatyckie tygrysy" (Indonezja, Filipiny, Wietnam) stają się coraz ważniejszym motorem innowacji w XXI wieku. Nadal jednak potrzebne są większe nakłady na badania i rozwój i lepsze wykorzystanie regionalnej sieci innowacyjnej. W Azji centralnej widoczne stają się osiągnięcia Iranu czy Kazachstanu, ale najlepsze wyniki odnotowują Indie, które znajdują się obecnie w pierwszej połowie rankingu GII. Jeżeli trend się utrzyma, będzie to najbardziej obiecująca zmiana w innowacyjnym krajobrazie w tej części świata.
5. Od kilku lat kraje Afryki subsaharyjskiej notują, pomimo ich stopnia rozwoju ekonomicznego, dobre wyniki w dziedzinie innowacyjności, a od 2012 r. region miał najwięcej przedstawicieli w grupie innowacyjnych prymusów. Jednak w roku bieżącym kraje tego regionu nieco zwolniły, a ich dystans do innowacyjnych liderów z Azji południowo-wschodniej nadal pozostaje duży. Z kolei kraje Ameryki Łacińskiej i Karaibów muszą nadal pracować nad rozwojem swojego innowacyjnego potencjału. Choć Chile, Meksyk i Brazylia są ważnymi graczami w tej części świata, to jednak żaden z krajów regionu nie odnotował w dziedzinie innowacyjności wyników przewyższających ogólny poziom rozwoju ekonomicznego.
6. Do największych klastrów działalności innowacyjnej na szczeblu niższym niż krajowy należą: Tokyo – Yokohama, Shenzhen – Hong Kong (Chiny) oraz San Jose – San Francisco (obszar Doliny Krzemowej w Kalifornii). Są to liderzy w kategorii innowacyjnych klastrów, wyłonieni na podstawie ilości patentów uzyskanych w trybie PCT.

Polska w GII 2017

Nasz kraj w rankingu GII 2017 zajął 38 pozycję (poprawa o jedno miejsce w stosunku do roku ubiegłego), uzyskując 41,99 punktów na 100 możliwych.

Jak pokazują wskaźniki, największymi atutami polskiej gospodarki są: stabilność i bezpieczeństwo polityczne (26 miejsce), łatwość ogłoszenia upadłości (25 miejsce), stosunek liczby uczniów do nauczycieli w szkolnictwie średnim (20 miejsce), nabór do szkół wyższych (24 miejsce), powszechność komunikacji elektronicznej (14), handel, konkurencyjność i wielkość rynku (20), wielkość rynku krajowego (23), liczba rodzimych patentów (23), indeks H cytowalności opracowań i dokumentów naukowych (24), kreatywne towary i usługi (22) oraz eksport kreatywnych usług (16) i kreatywnych towarów (9).

Zwiększając produkcję dla rolnictwa poprzez innowacje

Rolnictwo jest podstawą wielu gospodarek, a rozwijając jego potencjał poprzez innowacje kreujemy nowe możliwości rozwoju ekonomicznego. Wiele czynników wpływa na innowacyjność w rolnictwie. Poza wzrastającym zapotrzebowaniem na dobre, bezpieczne dla środowiska produkty oraz potrzebą obniżania kosztów produkcji, jeszcze inne kwestie mają znaczenie.

Wzrasta liczba ludności na świecie. Ocenia się, że do 2050 r. światowe zapotrzebowanie na żywność zwiększy się przynajmniej o 60% w porównaniu do poziomu z 2006 r. Wzrasta także współzawodnictwo o zasoby naturalne, potęgowane przez efekty spowodowane przez zmiany klimatyczne. Stawki zaś są wysokie, być może wyższe nawet niż w innych dziedzinach. Co dziewiąty obywatel naszej planety cierpi z powodu głodu, a w Afryce subsaharyjskiej nawet co czwarty jej mieszkaniec.

Innowacje mogą pomóc zażegnać kryzysy żywnościowe w przyszłości, ale wyżywienie obecnej ludności świata jest także coraz większym wyzwaniem. Decydenci polityczni muszą stawić czoło powolnemu wzrostowi produkcji rolniczej i ograniczeniom w innowacjach w rolnictwie, szczególnie w krajach o niskim i średnim poziomie rozwoju gospodarczego. Nasza zdolność do zwiększania produkcji rolnej i uczynienia jej bardziej zrównoważoną zależy od lepszego zrozumienia zależności pomiędzy nakładami na innowacje, a rezultatami jakie one przynoszą oraz drogami ich rozpowszechniania.

Nowa fala innowacji w rolnictwie

Pomimo tych licznych wyzwań, jesteśmy ostatnio świadkami wysypu nowych technologii w rolnictwie, łączących zdobycze biologii, agronomii, nauk o roślinach i zwierzętach, digitalizacji i robotyki. Innowacje te już stopniowo przemodelowują dotychczasowy proces produkcji żywności na świecie.

Postęp w genetyce, nanotechnologii czy biotechnologii dowiódł możliwości produkowania lepszych plonów i ich wyższej jakości zwiększając dochody z produkcji rolnej. W Indiach, genetycznie zmodyfikowana bawełna spowodowała podwojenie produkcji w latach 2000–2015 i uzyskanego z niej dochodu, choć stosowanie nowych technologii pozostaje kontrowersyjne z uwagi na niepoznany jeszcze ich wpływ na zdrowie ludzi i środowisko naturalne.

Podobnie technologie cyfrowe, które także wywierają ogromny wpływ na rozwój rolnictwa i obejmują wiele aspektów produkcji rolnej. Znajdują one zastosowanie np. w dronach, autonomicznych pojazdach, technikach teledetekcji, systemach informacji geograficznej, identyfikacji za pomocą fal radiowych (RFID), automatycznym procesie dojenia i karmienia zwierząt, a także w sensorach i robotach używanych przy uprawach np. w szklarniach.

Jednak wykorzystanie tych nowych technologii jest nadal niewystarczające nawet w bogatych krajach, nie mówiąc o biedniejszych rejonach świata, gdzie praktycznie nie istnieją.

Tymczasem, aby w pełni rozwinąć potencjał tkwiący w najnowszych technologiach rolniczych, potrzebne jest ich wdrożenie na poziomie globalnym.

Jak przełamać innowacyjny zastój?

Innowacje w rolnictwie pojawiają się na kilku poziomach, ale wiele z nich dotyczy ulepszenia procesów i usług. Zazwyczaj jest to połączenie innowacji technologicznych i nie technologicznych. Poza tym, innowacje organizacyjne, jak np. uczenie się przez całe życie, czy cyfryzacja w handlu detalicznym i logistyce może okazać się równie ważna jak nowe produkty czy procesy. Tylko wówczas, gdy rolnicy i inne podmioty związane z rolnictwem poznają korzyści, jakie przynoszą nowe metody i przekonają się, że stać ich na nie, będą realnie zainteresowani ich wykorzystaniem.

Rola polityki w promowaniu innowacji rolniczych

Organy władzy powinny odgrywać dużą rolę w kształtowaniu odpowiedniej polityki innowacyjnej. Jednakże zbyt często polityka innowacyjna pomija tradycyjne, oparte na wykorzystaniu zasobów naturalnych dziedziny, takie jak rolnictwo. A jest to dużym błędem, gdyż właśnie rolnictwo i produkcja żywności powinny stanowić centrum strategii innowacyjnej każdego kraju.

To w gestii organów władzy publicznej leży usprawnianie przepisów prawa, zmniejszanie biurokracji, co ułatwia komunikację i współpracę między różnorodnymi podmiotami. To także władza publiczna zapewnia dostęp do efektywnego systemu ochrony praw własności intelektualnej, który wspiera korzystanie z tych praw. Tylko efektywny system ochrony praw IP pozwala inwestorom uzyskiwać zwrot z inwestycji w określoną technologię albo produkt, co motywuje z kolei do dokonywania dalszych inwestycji.

Kiedy natomiast rynki przeżywają załamanie, do organów władzy należy użycie odpowiednich mechanizmów naprawczych, np. stymulujących rozwój innowacji w rolnictwie i produkcji żywności. W Brazylii stworzono specjalne fundusze sektorowe dla wsparcia nowych technologii w agronomii, weterynarii, biotechnologii i innych dziedzinach, a dzięki nim możliwy jest ich rozwój, promocja i rozpowszechnianie. Jednak w tworzeniu takich funduszy, decydenci muszą ściśle współpracować z lokalnymi ośrodkami badawczymi, by zapewnić, że lokalne potrzeby i wyzwania są traktowane priorytetowo.

Więcej danych dla lepszych decyzji politycznych

Systemy produkcji żywności są obecnie o wiele bardziej zaawansowane i zintegrowane niż kiedyś. Niestety, nadal wiele krajów rozwijających się nie korzysta z ich dobrodziejstw. Wypracowanie odpowiednich rozwiązań wymaga większej liczby bardziej precyzyjnych danych, szczególnie w obszarach problematycznych, co pozwoli na efektywniejsze monitorowanie i ocenę innowacji w rolnictwie, a także lepsze zrozumienie jaką politykę przyjąć dla wsparcia i rozwoju najbardziej produktywnych i zrównoważonych ekosystemów rolniczych innowacji, których wszyscy potrzebujemy, by nakarmić ludność naszej planety w kolejnych latach. I właśnie dlatego Global Innovation Index 2017 zwraca uwagę na ten problem tak ważny dla rozwoju całego świata.

Na podstawie WIPO Magazine
tłum. i oprac. **Ewa Lisowska**

Ilustracje WIPO Magazine

Nowoczesne technologie ułatwiają polskim firmom drogę do globalizacji

Z pewnością Polsko-Kazachstańskie Forum Gospodarcze było jednym z najważniejszych wydarzeń września 2017 r., i to nie tylko gospodarczych. Sam fakt, iż uczestniczyli w nim prezydenci obu państw, a miejscem debat była Międzynarodowa Wystawa EXPO 2017, która od czerwca odbywa się w Astanie, stolicy Kazachstanu, dodatkowo wskazuje na rangę tego wydarzenia.

Podkreślenia wymaga przede wszystkim jednak to, że na Forum, w trakcie którego spotkało się 250 przedsiębiorców z obu krajów, podpisano 10 umów biznesowych.

– *Polsko-Kazachstańskie Forum Gospodarcze jest kolejną okazją do nawiązania wielu owocnych kontaktów, a w efekcie wielu owocnych kontraktów. Chciałbym, żeby te dzisiejsze państwa spotkania i rozmowy po negocjacjach przełożyły się na konkretne projekty biznesowe, konkretne umowy, które będą państwo zawierali. Naszym zadaniem – zadaniem polityków – jest usuwanie barier i maksymalne ułatwienie państwu tej współpracy* – mówił **Prezydent RP Andrzej Duda** w Astanie podczas uroczystości inauguracji Polsko-Kazachstańskiego Forum Gospodarczego 6 września br.

Prezydent RP Andrzej Duda przemawia w Astanie

Powrót na dobre tory

Prezydent Kazachstanu Nursułtan Nazarbajew w swym wystąpieniu wskazywał, że Kazachstan leży w sercu Eurazji, a Polska jest w centrum Europy, dlatego też – jak mówił – *„współpraca jest obowiązkiem obu krajów".*

Ocenił, że realizacja projektów związanych z Nowym Jedwabnym Szlakiem – korytarzem transportowym między Europą a Azją wywoła popyt np. na materiały budowlane oraz wykonawców poszczególnych inwestycji. Jako przykład podał budowę autostrady do Morza Kaspijskiego. – *Kazachstan ma nowe możliwości i ogromny potencjał dla korzystnego prowadzenia biznesu. Stworzyliśmy tu warunki, by zagraniczni biznesmeni czuli się u nas jak w domu* – przekonywał.

Wymiernym przykładem takich działań dla Polaków jest zniesienie przez Kazachstan od 1 stycznia br. obowiązku wizowego do 30 dni, w znaczącym stopniu zmniejszające bariery biurokratyczne i ułatwiające także polskim przedsiębiorcom, biznesowi wizyty w Kazachstanie i kontakty z tamtejszym biznesem. Z kolei ze strony polskiej nie bez znaczenia jest uruchomienie w maju br. przez Polskie Linie Lotnicze LOT bezpośrednich połączeń pomiędzy Warszawą a Astaną.

Jak zgodnie podkreślali prezydenci obu państw, polsko-kazachstańska współpraca gospodarcza wraca na dobre tory, po niemal czterech latach osłabionych relacji.

– *Ta wymiana rzeczywiście wzrosła w pierwszym półroczu tego roku, jeżeli chodzi o eksport z Polski do Kazachstanu o 50 proc. w stosunku do roku poprzedniego, a jeżeli chodzi o import z Kazachstanu do Polski, wzrosła o 80 proc.* – podkreślił prezydent Andrzej Duda.

Według Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP), eksport z Polski do Kazachstanu w pierwszych pięciu miesiącach obecnego roku wyniósł 116,1 mln dolarów i wzrósł w stosunku do analogicznego okresu w ostatnim roku o 14,2 mln dolarów.

W ubiegłym roku Polska zajęła czternastą pozycję pod względem wartości eksportu do Kazachstanu, siódmą wśród krajów UE. Wyprzedzają nas Chiny, Niemcy, USA, Korea Południowa, Japonia, Włochy, Holandia, Francja, Turcja, Ukraina, Rosja, Uzbekistan i Białoruś.

W 2016 roku wymiana handlowa osiągnęła wartość blisko 760 mln dolarów, o prawie 33 proc. mniej niż w 2015 roku. Spadek ten wpisuje się w ogólną tendencję spadkową dotyczącą relacji gospodarczych Kazachstanu i związany był z niestabilnością geopolityczną oraz zawirowaniami w kazachstańskiej gospodarce, wraz ze znaczącym spadkiem wartości miejscowej waluty.

Jednak nawet w minionych latach nie brakowało spektakularnych przykładów współpracy między firmami z obu krajów. Ze strony polskiej – są to Polpharma czy też Selena, które od lat znajdują się na kazachstańskim rynku. Ostatnio zaś ich śladami podążają: Grupa Arno i Łęgajny, Pronar czy też Polfa Tarchomin.

Możliwości współpracy

Liczni reprezentanci polskich przedsiębiorców – biznesu prywatnego, i tego, który znajduje się w rękach Skarbu Państwa, którzy zdecydowali się przybyć na Polsko-Kazachstańskie Forum Gospodarcze potwierdzili zainteresowanie zwiększeniem obecności polskich firm na kazachstańskim rynku. Wzięli oni udział m.in. w dyskusjach panelowych dotyczących najbardziej perspektywicznych branż tj. energetyki i przemysłu wydobywczego, współpracy regionalnej oraz infrastrukturalnej oraz na temat finansowania wspólnych przedsięwzięć gospodarczych.

Pierwszy z paneli pokazał ogromne możliwości współpracy, zwłaszcza w dziedzinie czystych źródeł energii, którymi zainteresowane są oba państwa. Analizowano możliwości wspólnych przedsięwzięć w takich dziedzinach, jak odnawialne źródła energii – w tym energetyka wiatrowa, technologie związane z przetwarzaniem biomasy i wytwarzaniem energii z odpadów pochodzenia zwierzęcego i roślinnego, ale i energetyka tradycyjna i przyszłość technologii wytwarzania energii z węgla. W tej drugiej kwestii przedmiotem debaty były następujące zagadnienia: nowoczesne technologie wydobywcze, maszyny i urządzenia górnicze, czyste technologie węglowe, klastry energetyczne, budownictwo i rewitalizacja terenów poprzemysłowych czy digitalizacja rynku energii.

Z perspektywy EXPO 2017

Jeszcze szersze spektrum możliwości współpracy wskazała polska ekspozycja na EXPO 2017 w Astanie, o czym mogli się przekonać uczestnicy Forum podczas następnego dnia, który był Dniem Polskim na astańskim EXPO.

– Pozwolę sobie wymienić chociażby przemysł maszynowy, budowlany, sektor rolno-spożywczy, który wiem, że w Kazachstanie, jest bardzo mile widziany i jest tutaj bardzo duże zapotrzebowanie na tego typu przetwórstwo, przemysł chemiczny, farmaceutyczny, kosmetyczny, nowoczesne technologie służące ochronie środowiska – mówił prezydent Andrzej Duda.

Celem polskiej obecności na EXPO 2017 w Astanie jest również pogłębianie dwustronnej współpracy naukowej, w szczególności w takich

Prezydenci Polski i Kazachstanu zwiedzają wystawę EXPO 2017

obszarach, jak czyste technologie węglowe, nowoczesne technologie wydobywcze, technologie związane z biomasą i wytwarzaniem energii, innowacyjne maszyny i urządzenia górnicze, digitalizacja rynku energii czy też rewitalizacja terenów poprzemysłowych.

– Wystawa EXPO ma dziś znaczenie nie tylko prestiżowe, ale w coraz większym stopniu gospodarcze. To doskonała okazja do promocji polskich przedsiębiorców. Nasza współpraca z Kazachstanem układa się bardzo dobrze. To jest chłonny, wschodzący rynek. Leży na Nowym Szlaku Jedwabnym, więc dla naszych przedsiębiorców to duża szansa, by swoje towary sprzedawać do Kazachstanu i realizować tam inwestycje bezpośrednie. – podkreśla **Nina Dobrzyńska, zastępca prezesa PARP.**

Polska na EXPO 2017 w Astanie stara się też promować ideę Łodzi jako miasta organizatora kolejnej światowej wystawy – EXPO 2022. *– Wierzę, że stanie się tak, że Łódź, że Polska prawo do organizacji EXPO uzyska, bo ta kandydatura została bardzo starannie przemyślana i przygotowana. A zaproponowany przez nas temat „City Re:Invented" dotyczy uniwersalnych wyzwań, z którymi dzisiaj muszą się zmierzyć miasta na całym świecie* – mówił w Astanie prezydent Andrzej Duda.

Polpharma przetarła szlaki w Kazachstanie

Przykładem, jak można spożytkować nowoczesne technologie dla globalizacji jest aktywność w Kazachstanie Grupy Polpharma. Od 2011 roku inwestuje ona w firmę SANTO w Szymkencie na południu Kazachstanu. Uczestniczący w Forum **Jerzy Starak, przewodniczący Rady Nadzorczej Polpharmy oraz członek Rady Inwestorów Zagranicznych przy Prezydencie Kazachstanu,** tuż po Forum, 8 września, w ramach obchodów 135-lecia SANTO, uroczycie otworzył nowy oddział do wytwarzania stałych doustnych form leków.

– SANTO przeszło przez lata imponującą drogę rozwoju – od małego zakładu wytwarzającego lek santonin na bazie lokalnych ziół, do jednej z wiodących firm farmaceutycznych w Kazachstanie, oferującej zaawansowane produkty w oparciu o nowoczesne technologie. Cieszę się, że mogę być częścią tego sukcesu – jako inwestor, przedsiębiorca i przyjaciel Kazachstanu – powiedział.

Sprzyjający klimat inwestycyjny i udział w zamówieniach publicznych pozwoliły Grupie Polpharma na realizację największej inwestycji w historii branży farmaceutycznej w Kazachstanie. Uruchomiono już nowy

oddział do produkcji leków w ampułkach, produkcję roztworów do infuzji oraz dwie linie do produkcji antybiotyków w proszku. Zmodernizowano również magazyn produktów gotowych, centrum naukowo-badawcze, laboratoria kontroli jakości i infrastrukturę, zbudowano nową kotłownię, podkreślają w Polpharmie.

Zakończenie budowy oddziału stałych form leków o wartości 13,5 mln USD jest ważną częścią projektu inwestycyjnego realizowanego w zakładzie w Szymkencie.

Łączna wartość inwestycji zaplanowanych do 2020 roku przekracza 108 mln USD. Dotychczas wydano kwotę 70 mln USD. Dodatkowo ok. 40 mln zł wyniosła wartość przekazanych technologii, niezbędnych szkoleń i transferu wiedzy.

W trakcie Forum umowy o charakterze biznesowym ze strony polskiej podpisali m.in.: Krajowa Izba Gospodarcza, Polska Agencja Żeglugi Powietrznej, Poczta Polska, Instytut Sadownictwa, Polpharma SA i Ptak Warsaw Expo.

Polsko-Kazachstańskie Forum Gospodarcze w Astanie potwierdziło więc, iż polskie firmy postrzegają rynek kazachstański jako rynek perspektywiczny dla realizacji swoich strategii globalizacyjnych. Sprzyja temu potencjał rynku wewnętrznego, rosnące zapotrzebowanie na produkty i usługi wysokich technologii, które są wytwarzane w Polsce oraz możliwość ekspansji na inne rynki Azji Centralnej.

Zbigniew Biskupski

Zdj. Krzysztof Sitkowski oraz Grzegorz Jakubowski / KPRP

Rozwój współpracy Polska – Chiny w obszarze ochrony IP

W dniu 5 września br. w Urzędzie Patentowym RP odbyło się spotkanie dwustronne z delegacją Administracji ds. Własności Intelektualnej Szanghaju (SIPA). Spotkanie było okazją do wymiany doświadczeń oraz zaprezentowania działalności zarówno UPRP, jak i SIPA. Podczas spotkania delegacja SIPA mogła zapoznać się z inicjatywami podejmowanymi przez UPRP na rzecz upowszechniania wiedzy IP oraz wspierania innowacyjności, przedstawiła specyfikę i zakres swoich kompetencji i realizowanych zadań.

Wizyta przedstawicieli SIPA w Polsce była połączona z udziałem delegacji chińskiej w szkoleniu organizowanym przez Polską Agencję Inwestycji i Handlu przy wsparciu merytorycznym UPRP, poświęconym tematyce ochrony własności intelektualnej w Chinach, skierowanym m. in. do polskich przedsiębiorców zainteresowanych prowadzeniem działalności oraz ochroną praw własności intelektualnej w Chinach. Przewodniczący delegacji SIPA Rui Wenbiao, na co dzień sprawujący funkcję zastępcy dyrektora generalnego SIPA, przedstawił zarys chińskiego systemu ochrony własności intelektualnej, a następnie odpowiadał na pytania uczestników szkolenia.

Spotkanie przedstawicieli UPRP z delegacją Administracji ds. Własności Intelektualnej Szanghaju, wpisuje się w intensywnie rozwijaną współpracę z instytucjami zajmującymi się ochroną własności intelektualnej w Chinach. Urząd Patentowy RP prowadzi współpracę zarówno z Krajowym Urzędem ds. Przemysłu i Handlu (SAIC) zajmującym się m.in. ochroną znaków towarowych oraz Państwowym Urzędem Własności Intelektualnej Chińskiej Republiki Ludowej w oparciu o bilateralne porozumienia o współpracy, jak również z regionalnymi instytucjami zajmującymi się ochroną własności intelektualnej w Chinach.

Zrealizowane w 2017 r. inicjatywy UPRP spotkania potwierdzają dynamiczny rozwój kontaktów polsko-chińskich. W marcu br. Polskę odwiedziła delegacja Państwowego Urzędu Własności Intelektualnej Chińskiej Republiki Ludowej (SIPO). Spotkanie odbyło się podczas X Międzynarodowej Konferencji *Innowacyjność i Kreatywność w gospodarce,* organizowanej przez Urząd Patentowy RP w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych. W czerwcu natomiast prelegenci z SAIC wzięli udział w Sympozjum naukowym „Ochrona znaków towarowych i wzorów przemysłowych w Unii Europejskiej" zorganizowanym przez UPRP w Warszawie.

Przedstawiciele SIPO uczestniczyli również w dniach 7–8 września br. w XIII międzynarodowym sympozjum z cyklu *„Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce – Startupy i co dalej?"* w Krakowie.

Joanna Rytel

Zdj. UPRP

Spotkanie w UPRP: delegacja SIPA (po lewej), prezes Alicja Adamczak (druga z prawej)

Ochrona znaków towarowych
Polska – Chiny

Znak towarowy w czasach gospodarki wolnorynkowej odgrywa niekwestionowanie ważną rolę. Ma również istotne znaczenie dla zdobycia klientów przy wprowadzaniu nowych marek na dynamicznie rozwijające się rynki wschodnioazjatyckie, w tym największy z nich rynek chiński.

W celu przybliżenia krajowym przedsiębiorcom chińskiego systemu ochrony własności intelektualnej Urząd Patentowy RP we współpracy z Agencją Inwestycji i Handlu oraz z Shanghai Intellectual Property Administration zorganizował w siedzibie Agencji, 5 września br. szkolenie pt. „*Ochrona praw własności intelektualnej w Chinach*". Podczas tego spotkania uczestnikom przybliżono zarówno aspekty prawne, jak i praktyczne związane z ochroną własności intelektualnej w Chinach, ze szczególnym uwzględnieniem ochrony znaków towarowych na tle prawno-porównawczym.

Polscy przedsiębiorcy mogą zarejestrować znak towarowy na terytorium Chińskiej Republiki Ludowej zarówno w trybie międzynarodowym za pośrednictwem Światowej Organizacji Własności Intelektualnej, jak i w systemie krajowym za pośrednictwem lokalnego rzecznika patentowego.

Chiny podobnie, jak Polska są stroną zarówno Konwencji paryskiej o ochronie własności przemysłowej, Porozumienia TRIPS (w sprawach handlowych aspektów praw własności intelektualnej), jak i Porozumienia madryckiego o międzynarodowej rejestracji znaków oraz członkiem Światowej Organizacji Handlu (WTO). Oznacza to, iż system ochrony znaków towarowych w obu państwach jest podobny.

Niemniej istnieją pewne różnice, na które warto zwrócić uwagę, co przedstawiono poniżej:

Ochrona znaków towarowych	
Polska	**Chiny**
Prawo	
• Ustawa Prawo własności przemysłowej • Protokół Madrycki, TRIPS • Prawo UE: Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/2436 oraz Rozporządzenie w sprawie znaku towarowego Unii Europejskiej 2017/1001	• Prawo znaków towarowych Chińskiej Republiki Ludowej • Protokół Madrycki od 1995 r. • TRIPS od 2001 r.
Znak towarowy	
Może w szczególności być nim wyraz, rysunek, ornament, kompozycja kolorystyczna, forma przestrzenna, melodia, sygnał dźwiękowy *Katalog otwarty*	Może się składać ze słów, grafik, liter, cyfr, symboli trójwymiarowych, kombinacji kolorów, dźwięku lub połączenia wyżej wymienionych elementów *Katalog zamknięty*
Kategorie znaków towarowych	
• Indywidualny • Wspólne prawo ochronne • Wspólny znak towarowy • Znak towarowy gwarancyjny • Znak powszechnie znany • Znak renomowany	• Indywidualny • Wspólne prawo ochronne • Wspólny znak towarowy • Znak towarowy gwarancyjny • Znak powszechnie znany
Zgłoszenie znaku towarowego	
• Klasyfikacja nicejska • Czas rejestracji znaku: 6–8 m-cy • Przesłanki bezwzględne badane ex officio, przesłanki względne badane w postępowaniu w sprawie sprzeciwu	• Klasyfikacja nicejska z podklasami • Czas rejestracji znaku: 9–18 m-cy • Przesłanki względne i bezwzględne badane ex officio
Prawa ochronne na znak towarowy	
10 lat liczone od momentu zgłoszenia znaku	10 lat liczone od momentu **zarejestrowania** znaku

Licencje	
• Podział na licencję wyłączną i niewyłączną • Możliwość udzielenia sublicencji • Licencja podlega wpisowi do rejestru na wniosek uprawnionego, jednak wpis nie jest obowiązkowy • Tylko uprawniony z licencji wpisanej do rejestru może dochodzić roszczeń na równi z uprawnionym do znaku towarowego	• Licencjodawca gwarantuje i nadzoruje jakość towarów/usług, na których licencjobiorca umieszcza znak towarowy • Informację o udzieleniu licencji należy zgłosić do Urzędu, zaś Urząd ogłasza o udzieleniu licencji.
Odpowiedzialność za jakość	
• Brak odpowiedzialności za jakość towarów/usług	• Podmiot używający znak towarowy jest odpowiedzialny za jakość towarów/usług oznaczonych znakiem • Zmiana właściciela znaku – podmiot przejmujący znak towarowy musi zagwarantować jakość towarów/usług oznaczonych znakiem • Udzielenie licencji – podmiot udzielający licencji na znak towarowy jest zobowiązany do nadzoru jakości towarów/usług oznaczonych znakiem, zaś licencjobiorca musi zagwarantować jakość towarów/usług oznaczonych znakiem
Używanie znaku towarowego	
• Używanie znaku na towarach • Używanie znaku na opakowaniach towarów • Oferowanie i wprowadzanie do obrotu towarów ze znakiem towarowym lub w imporcie, eksporcie oraz składowaniu w celu oferowania i wprowadzeniu do obrotu • Używanie znaku na dokumentach związanych z wprowadzeniem do obrotu towarów/świadczeniem usług • Używanie znaku w reklamie Katal*og otw*arty	• Używanie znaku na towarach • Używanie znaku na opakowaniu towaru • Używanie znaku na dokumentach transakcyjnych • Używanie znaku w reklamie • Używanie znaku na wystawach • Używanie znaku dla każdej innej aktywności komercyjnej w celu identyfikacji pochodzenia towaru *Katalog zamknięty*
Kontrola używania znaku towarowego	
Urząd nie kontroluje używania znaków towarowych po ich rejestracji	Urząd czuwa nad używaniem znaków towarowych. Ma on uprawnienia kontrolne oraz możliwość nakładania kar. Przykładowe kary pieniężne nakładane są: • za oznaczenie znaku towarowego niezarejestrowanego jako zarejestrowany • za używanie niezarejestrowanego znaku podobnego lub identycznego do nazwy kraju, flagi kraj bądź organizacji międzynarodowej, używanie znaku zawierającego elementy dyskryminujące • za nakładanie na towary określenia „znak powszechnie znany”
Unieważnienie znaku towarowego	
Podstawa unieważnienia: • Względne i bezwzględne przesłanki udzielenia prawa • W przypadku gdy podstawą unieważnienia jest istnienie prawa wcześniejszego uprawniony nie może się na nią powołać, jeśli przez okres pięciu kolejnych lat używania znaku zarejestrowanego był świadomy jego używania i nie sprzeciwiał się temu. Termin dotyczy również znaków powszechnie znanych. • Wygaśnięcie prawa ochronnego na znak towarowy może nastąpić m.in. na skutek nieużywania zarejestrowanego znaku w sposób rzeczywisty przez okres nieprzerwanych 5 lat • Znaki unieważnione uważa się za nieistniejące od początku	Podstawa unieważnienia: • Bezwzględne przesłanki udzielenia prawa oraz rejestracja znaku uzyskana nieuczciwymi lub nielegalnymi środkami • Względne przesłanki udzielenia prawa mogą być podniesione tylko w ciągu 5 lat od rejestracji znaku. Termin ten nie dotyczy znaków powszechnie znanych. • Znak może zostać unieważniony ze względu na jego nieużywanie przez nieprzerwany okres 3 lat. Z wnioskiem może wystąpić każda osoba. • Znaki unieważnione uważa się za nieistniejące od początku, jednak unieważnienie znaku nie ma wpływu na wcześniejsze orzekanie czy mediacje dotyczące danego znaku.
Dochodzenie praw	
Droga cywilna – wyłącznie pozew do Sądu Podmiot może żądać: zaniechania naruszania, wydania bezpodstawnie uzyskanych korzyści, a w razie zawinionego naruszenia również naprawienia wyrządzonej szkody: 1) na zasadach ogólnych albo 2) poprzez zapłatę sumy pieniężnej w wysokości odpowiadającej opłacie licencyjnej albo innego stosownego wynagrodzenia, które w chwili ich dochodzenia byłyby należne tytułem udzielenia przez uprawnionego zgody na korzystanie ze znaku towarowego. **Brak możliwości dochodzenia praw drogą administracyjną.**	**Droga cywilna – pozew do Sądu** Podmiot może żądać: zaprzestania naruszeń, usunięcia jego skutków, zrekompensowania strat • 2014: ustanowienie 3 sądów wyspecjalizowanych w zakresie praw własności intelektualnej **Droga administracyjna – wniosek do Urzędu Kontroli** Urząd może nakazać: zaprzestana naruszeń, zarekwirowania i zniszczenia towarów oraz narzędzi, nałożyć grzywnę.

Polscy przedsiębiorcy, którzy planują rozpoczęcie działalności gospodarczej w Chinach powinni przede wszystkim pamiętać o tym, żeby **jak najszybciej dokonać rejestracji swoich kluczowych znaków towarowych.** Warto również dokonać szerokiej rejestracji nie tylko w zakresie tych towarów oferowanych na rynku, ale jednocześnie zastanowić się czy ten znak nie mógłby być użyty do oznaczania podobnych produktów czy wykorzystany np. w reklamie.

Ponadto dobrze wiedzieć, że **rejestracja znaku towarowego zapisana alfabetem łacińskim nie daje automatycznie ochrony przed użyciem lub rejestracją tego lub podobnego znaku zapisanego alfabetem chińskim,** dlatego warto rozważyć rejestrację znaku w języku chińskim tak, aby wyprzedzić niepożądane zgłaszane rejestracje przez chińskie przedsiębiorstwa.

Opracowanie:
Edyta Demby-Siwek,
Anna Dachowska

Zarządzanie własnością intelektualną na uczelniach i w jednostkach badawczych

(w kontekście prac nad rozwojem *WIPO Model IP Policies*)

Dariusz Kasprzycki
Justyna Ożegalska-Trybalska

Zarządzanie własnością intelektualną w szkołach wyższych i instytucjach badawczych od wielu lat stanowi element polityki zwiększania innowacyjności i promocji ochrony własności intelektualnej. Z jednej strony uczelnie i jednostki naukowe stanowią źródło wysoce innowacyjnych pomysłów i rozwiązań. Z drugiej – z uwagi na podstawą misję uczelni jaką jest nauczanie i powadzenie badań, zarządzanie procesami komercjalizacji stanowi wyzwanie, którego realizacja wymaga efektywnego wsparcia.

I. Zarządzanie własnością intelektualną i komercjalizacja wyników badań naukowych i prac rozwojowych na uczelniach i jednostkach badawczych

Na poziomie międzynarodowym działania zakresie wspierania jednostek naukowych w kształtowania polityki zarządzania własnością intelektualną podejmuje Światowa Organizacja Własności Intelektualnej – WIPO. Wymiernym i praktycznym przykładem jest stworzona przez WIPO baza danych on-line, w której dostępnych jest kilkaset przykładowych regulaminów uczelni i jednostek naukowych z całego świata oraz dokument *WIPO Model IP Policies for Universities and research institutions,* z rekomendowanymi modelowymi rozwiązaniami oraz wskazówkami co do możliwych uregulowań dotyczących w szczególności: praw do wyników badań, konfliktu interesów, komercjalizacji, dokumentowania prac badawczych, podziału zysków z komercjalizacji.

W krajowe działania związane z propagowaniem efektywnej ochrony wyników badań naukowych i ich komercjalizacji od wielu lat aktywnie zaangażowany jest Urząd Patentowy RP. Wśród różnego rodzaju działań podejmowanych w tym zakresie wymienić można: zorganizowane przez Urząd w 2015 r. przy wsparciu WIPO warsztaty na temat wprowadzanego wówczas nowego ustawowego trybu komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych przewidzianych w Ustawie – Prawo o szkolnictwie wyższym z 27 lipca 2005 r. (t.j. Dz.U. z 2016 r. poz. 1842, 1933, 2169, 2260) oraz wydanie w 2016 r. poradnika „Regulaminy zarządzania własnością intelektualną w szkołach wyższych w świetle znowelizowanych przepisów ustawy prawo o szkolnictwie wyższym", zawierającego praktyczne informacje dotyczące interpretacji nowych przepisów.

Z uwagi na zróżnicowane krajowe uwarunkowania prawne, specyfikę w zakresie zarządzania wynikami badań na uczelniach i jednostkach naukowych o odmiennych profilach, różnice w zakresie świadomości związanej z ochroną własności intelektualnej oraz organizacyjnego przygotowania uczelni do realizacji procesów komercjalizacji, nie jest możliwe stworzenie jednego uniwersalnego regulaminu zarządzania własnością intelektualną. Zbiór rekomendowanych rozwiązań w tym zakresie zawartych w *WIPO IP*

Jowita Szczęsna (Państwowe Liceum Plastyczne w Bydgoszczy) wyróżnienie w kategorii uczniowskiej, w konkursie organizowanym przez Urząd Patentowy RP na plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej (2011)

Model Policy czy wspomnianym poradniku UP RP dotyczącym regulaminów – mogą jednak pomóc w zidentyfikowaniu obszarów, jakie powinny zostać uregulowane w wewnętrznym regulaminie, przy jednoczesnym pozostawieniu swobody co do wyboru uregulowań odpowiadających zindywidualizowanym potrzebom poszczególnych uczelni i jednostek naukowych. Takie modelowe rozwiązania są szczególnie przydatne dla uniwersytetów z krajów Centralnej i Wschodniej Europy, w których dopiero wdrażane są standardy w zakresie zarządzania i komercjalizacji wyników badań. Mogą one też być źródłem nowych rozwiązań dla uniwersytetów mających większe doświadczenie w zarządzaniu i komercjalizacji wyników badań naukowych.

Wychodząc naprzeciw potrzebom wymiany doświadczeń i najlepszych praktyk w zakresie tworzenia wewnętrznych polityk w omawianym zakresie oraz dostrzegając potrzebę wypracowania najlepszych narzędzi wsparcia uniwersytetów w budowaniu swojej strategii zarządzania własnością intelektualną, w ostatnim czasie podejmowane są przez WIPO oraz Urząd Patentowy RP wspólne inicjatywy. Przykładem takiego przedsięwzięcia jest seminarium na temat zarządzania własnością intelektualną w szkołach wyższych i instytutach badawczych, które odbyło się w dniach 29–30 maja 2017 w Genewie. Jego celem była zarówno analiza krajowych rozwiązań dotyczących zarządzania własnością intelektualną w jednostkach naukowych, jak również dyskusja nad zmianami istniejących rekomendacji i stworzenia uniwersalnego wzorca regulaminu zarządzania własnością intelektualną w postaci rozbudowanej wersji *WIPO Model IP Policies.*

II. Doświadczenia w zakresie wdrażania krajowych polityk zarzadzania własnością intelektualną w szkołach wyższych

Zorganizowane w ramach wspomnianego seminarium spotkanie ekspertów Grupy Wyszehradzkiej – V4, do której należą: Polska, Węgry, Czechy i Słowacja stworzyło możliwość wymiany doświadczeń związanych wdrażaniem w państwach regionu polityk w zakresie zarządzania własnością intelektualną w szkołach wyższych i roli krajowych urzędów patentowych w upowszechnianiu ochrony własności intelektualnej w uniwersytetach i jednostkach badawczych.

Na tle innych krajów Grupy Wyszehradzkiej, Polska zajmuje czołowe miejsce zarówno jeśli chodzi o normatywne regulacje określające strukturę organizacyjną wspierającą procesy zarządzania i ustawowy reżim komercjalizacji wyników badań naukowych, prac rozwojowych oraz know-how (tryb komercjalizacji, podział środków uzyskanych z komercjalizacji, prawa i obowiązki uczelni związane z ochroną i komercjalizacją). Przykładem dla innych krajów mogą być również działania w zakresie nauczania własności intelektualnej na uczelniach i propagowania wiedzy na temat ochrony innowacyjnych rozwiązań tworzonych na uczelniach.

Funkcjonujące od 2011 r., a istotnie znowelizowane 2015 r. przepisy powołanej wcześniej ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym, określiły założenia krajowej polityki zarządzania i komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych na uczelniach publicznych i niepublicznych, instytutach badawczych

oraz instytutach Polskiej Akademii Nauk. Co istotne, zobligowały wszystkie uczelnie w Polsce do opracowania i wdrożenia wewnętrznych regulaminów.

Choć stosunkowo krótki czas obowiązywania nowych przepisów nie pozwala na jednoznaczny wpływ krajowej regulacji na zwiększanie innowacyjności polskich uczelni i wzrost wskaźników komercjalizacji, istnienie ustawowych zasad i obowiązków dotyczących ochrony wyników badań naukowych i ich komercjalizacji niewątpliwie pomogło uczelniom w wprowadzeniu własnych polityk i wewnętrznych regulaminów regulujących te kwestie. W tym kontekście, przykład naszych rozwiązań może być inspirujący dla innych krajów i uczelni z regionu.

Jak potwierdza dyskusja ekspertów z krajów Grupy Wyszehradzkiej, z punktu widzenia oceny polskiego reżimu zarządzania własnością intelektualną na uczelniach jako ewentualnego rekomendowanego modelu dla innych krajów regionu, problemem może być ocena czy nadrzędna, szczegółowa regulacja zasad zarządzania wynikami badań na uczelniach ma więcej zalet, czy wad w stosunku do bardziej elastycznych i ogólnych rozwiązań.

Ciekawą kwestią, która budzi zainteresowanie jest także wyodrębnienie różnych ścieżek komercjalizacji oraz uwzględnienie w ramach komercjalizacji pośredniej nowego elementu w postaci uczelnianej spółki celowej. Nietypowym rozwiązaniem, nieznanym ogólnym przepisom regulacji z zakresu własności intelektualnej jest także przyznanie uczelni prawa do udziału w środach z komercjalizacji prowadzonej przez pracownika, który na podstawie umowy z uczelnią nabył prawa do wyników badań naukowych i prac rozwojowych.

III. Reforma *WIPO Model Intellectual Property Policy for Universities and Research Institutions* (podstawowe założenia i zagadnienia problemowe)

Wybrane elementy *IP Policy*

Rosnące zainteresowanie problematyką zarządzania własnością intelektualną w uniwersytetach i instytucjach badawczych z jednej strony, jak i potrzeba rozbudowania modelowych wytycznych, które miałyby charakter uniwersalnych rekomendacji dla instytucji pochodzących z różnych krajów, spowodowały podjęcie prac nad nową, rozbudowaną wersją wspomnianych wcześniej *WIPO Model Intellectual Property Policy for Universities and Research Institutions (Version One).* Poniżej zostały wskazane założenia i obszary problemowe odgrywające podstawową rolę w dyskusji nad modelową polityką uczelni i jednostek badawczych w zakresie zarządzania własnością intelektualną. Poniższe przedstawiamy kluczowe elementy modelowej *IP Policy* oraz kwestie sporne, co do których przyjmuje się rozbieżne stanowiska. Z całą pewnością omówienie poniższe nie ma na celu wskazania ostatecznych, wiążących rozwiązań, który miałyby zostać przyjęte przez uczelnie. Nie stanowi też odzwierciedlenia stanowiska WIPO w tym zakresie.

Struktura *IP Policy*

Każdy akt regulujący zarządzanie własnością intelektualną w szkołach wyższych, w tym regulaminy zarządzania własnością intelektualną, o których wspomina prawo o szkolnictwie wyższym, powinien odznaczać się:

- transparentnością i spójnością w ogólnym znaczeniu tych słów. Tym samym, powinien być czytelny i zrozumiały dla odbiorcy, z możliwie prostą strukturą. Regulaminy zarządzania własnością intelektualną (*IP Policies*) pozostające wewnętrznym aktem uczelni, będąc adresowane do zróżnicowanego środowiska składającego się z badaczy o zróżnicowanej specjalizacji, jak i doktorantów i studentów, muszą być na tyle proste i zrozumiałe, aby nie wymagały specjalistycznej interpretacji. Ponadto regulaminy same w sobie posiadają spory potencjał informacyjny i dydaktyczny, są też jednym z prostszych narzędzi podnoszenia świadomości środowiska akademickiego względem własności intelektualnej. Dzięki temu, preferowane w nich rozwiązania stają się narzędziem kształtowania pożądanych postaw akademickich.
- wszechstronnością i kompletnością. *IP Policies* nie powinny pomijać żadnego z istotnych elementów w szeroko rozumianym procesie zarządzania własnością intelektualną. Tym samym, modelowa regulacja powinna w tym zakresie uwzględniać przede wszystkim: kwestię identyfikacji stworzonej własności intelektualnej (w tym także procedur notyfikacji); zasad nabycia praw (własności wyników badań) w zróżnicowanych sytuacjach; procedur w zakresie uzyskania ochrony i zachowania poufności w niezbędnym zakresie; form, trybów i szczegółów procedowania w zakresie komercjalizacji; zasad wynagradzania twórców czyli przede wszystkim podziału korzyści osiągniętych z komercjalizacji.

Elementem *IP Policy,* który wydaje się wysoce pożądany, jest preambuła. W niej bowiem powinno mieć miejsce do fundamentalnych wartości, wyznaczających miejsce i rolę uniwersytetu w procesie generowania wiedzy. I tak powinna zostać w ten sposób uwypuklona zasada wolności prowadzenia badań naukowych, zasada autonomii uczelni, misja uczelni w zakresie rozpowszechniania wiedzy, itp. Znacznie tego kroku będzie przejawiać się zarówno w wyborze, jak i interpretacji już konkretnych zapisów *IP Policy,* chociażby w kwestii wyboru zasad komercjalizacji (np. ograniczenie możliwości definitywnego transferu wiedzy na rzecz licencji).

Niezbędnym elementem tego rodzaju regulacji wydaje się także słowniczek czyli zbiorcze wyjaśnienie podstawowych pojęć, co jest powszechnie akceptowalnym zabiegiem legislacyjnym przy aktach prawnych o złożonej strukturze. Natomiast bardziej problematyczne może się już wydawać sformułowanie konkretnych definicji. W tym miejscu dla przykładu można wskazać definicje: komercjalizacji, twórcy, pracownika i pracodawcy, przysporzenia będącego podstawą do obliczania wynagrodzenia (*gross revenue, net revenue*), istotnego wykorzystania zasobów uczelni (*substantial use of the university's resources*) i innych. Sama modelowa *IP Policy* boryka się z problemem stworzenia uniwersalnych, akceptowalnych powszechnie definicji, z uwagi na zróżnicowane tradycje prawne, do których jest

adresowana. Nie bez znaczenia pozostają również tradycje badawcze i odmienne postawy społeczeństw akademickich. Tym samym, nawet w przypadku względnie podstawowych definicji trudno osiągnąć konsensus. Problemy te mogą zostać jednak zniwelowane na poziomie IP Policies dla konkretnego kraju.

Własność wyników badań

Za zasadę podstawową, w bezpośredni sposób warunkującą powodzenie działań komercjalizacyjnych, przyjmuje się własność instytucjonalną. W ujęciu modelowym to uczelnia powinna posiadać prawa do własności intelektualnej stworzonej przez pracownika. Łącznikiem wyznaczającym kwalifikowaną relację między pracownikiem a uczelnią predestynującym uczelnię do nabycia praw jest zakres stosunku pracy (*course of employment*). Opcjonalnie przewiduje się rozwiązanie nabycia praw przez uczelnię w sytuacji istotnego wykorzystania (*substantial use*) infrastruktury uczelni (*institution facilities*). Warto nadmienić, że można zaobserwować tendencję rozszerzającą możliwość nabycia praw przez uczelnię.

Sugerowane rozwiązania w tym zakresie nie mają jednak na celu pozbawienia możliwości stosowania ogólnych reguł prawa autorskiego czy prawa własności przemysłowej. Należy je postrzegać raczej, jako rozwinięcie i dopracowanie reguł ogólnych. Jednak mimo ogólnego odniesienia do praw własności intelektualnej osobny reżim jest sugerowany w stosunku do tzw. *scholarly copyright work.* Nieco inaczej wyglądałoby zatem nabycie majątkowych praw autorskich w przypadku klasycznych dzieł uczelnianych. W tym przypadku prawa pozostawałyby przy twórcy, co jest także postrzegane jako konsekwencja uznania tradycyjnej wolności akademickiej w zakresie publikowania.

Szczególne reguły dotyczą oprogramowania i baz danych oraz praw autorskich dla materiałów dydaktycznych (***for teaching purposes***), gdzie preferencje na rzecz nabycia przez uczelnię są forsowane. Także niezależnie od podstawowego mechanizmu nabycia praw rozwiązuje się kwestię praw do własności intelektualnej stworzonej przez studentów. Co do zasady proponuje się tu własność instytucjonalną nabywaną z oparciu o złożony system łączników, odwołujący się głównie do wykorzystania infrastruktury uczelni i badań sponsorowanych (poza prawami autorskimi do publikacji naukowych). Kolejnym krokiem i wyjątkiem od podstawowej reguły jest ustanowienie osobnej regulacji dla tzw. *visiting researches,* gdzie oddaje się prymat ustaleniom kontraktowym z uczelnia macierzystą.

Poufność

Co do zasady, w sytuacji, kiedy pracownik przewiduje możliwość gospodarczej komercjalizacji stworzonej własności intelektualnej, powinien on podjąć niezbędne kroki do zachowania poufności poprzez powstrzymywanie się przed ujawnieniem i zapobieganie ujawnieniu przez innych, na który posiada wpływ (np. studenci prowadzący badania pod jego nadzorem). Wyraźnie jednak daje się tu możliwość ustalania szczegółów postępowania w tym zakresie na drodze współpracy z *Technology Transfer Office* (TTO) czy też innym organem będącym jego odpowiednikiem. Uzasadnieniem jest tu złożoność uwarunkowań prawnych, których nieznajomość wśród badaczy jest powszechna. Jest to także sposób na przezwyciężenia braków systemowych na tej drodze.

Notyfikacja

Niezbędnym elementem efektywnego zarządzania własnością intelektualna pozostaje notyfikacja (*IP disclosure, IP notification*). W tym zakresie w zasadzie nie znajduje się lepszych rozwiązań, niż nałożenie na pracownika obowiązku zgłoszenia faktu stworzenia dobra intelektualnego do odpowiedniej jednostki uczelnianej. Zatem każdy pracownik zdolny zidentyfikować swoje wyniki badań (lub osób pod jego nadzorem) powinien dokonać ich zgłoszenia do centrum transferu wiedzy (lub centrum transferu technologii) w rozsądnym terminie (np. w ciągu 60 dni).

Proponowany zakres informacji będący przedmiotem ujawnieniu powinien zawierać wszystkie niezbędne z prawnego punktu widzenia informacje (współautorzy, informacje o finansowaniu badań, ewentualne zobowiązania w zakresie własności, ograniczenia w zakresie poufności, itp.) Równocześnie, wraz z dokonaniem notyfikacji przez pracownika, konieczne staje się wskazanie obowiązków centrum transferu wiedzy (technologii) w zakresie dalszego procedowania ze zgłoszeniem, włącznie z koniecznością terminowego powiadomienia pracownika (np. w ciągu następnych 60 dni) o dalszych losach postępowania, w szczególności decyzja w zakresie rozpoczęcia procedury do uzyskania ochrony.

Komercjalizacja

Do bardziej kontrowersyjnych zagadnień należy kwestia możliwości dokonywania przez uczelnie definitywnego transferu wiedzy. Przeniesienie praw (lub praw do uzyskania praw) jest poddawane w wątpliwość jako dopuszczalna forma komercjalizacji w przypadku uczelni, zwłaszcza publicznych. Powyższe stanowisko może jednak zostać złagodzone poprzez dopuszczalność definitywnego transferu w szczególnie uzasadnionych okolicznościach. Natomiast, ograniczenie możliwości definitywnego transferu wiedzy posiada także pozytywny skutek w postaci wzmocnienia pozycji negocjacyjnej TTO/KTO w negocjacjach z partnerami gospodarczymi.

Natomiast udzielenie licencji wyłącznej powinno być dopuszczalne, jednakże obwarowane szeregiem warunków szczegółowych, obejmujących m.in. wniesienie jednorazowej opłaty wstępnej, zwiększone opłaty licencyjne, dodatkowe zatwierdzanie decyzji o udzieleniu licencji wyłącznej. Dyskutuje się również możliwość zawarcia w *IP Policy* najbardziej typowych, opcjonalnych klauzul stosowanych w umowach licencyjnych, co podniosło by wartość samej *IP Policy* i wzmocniło również ochronę jednostek badawczych, bowiem tego typu klauzule są przygotowywane zwykle w interesie uczelni.

Badania sponsorowane i współpraca badawcza

Szczególnym zagadnieniem są badania prowadzone z funduszy zewnętrznych, co w samo w sobie jest działalnością pożądaną w funkcjonowaniu uczelni. Tym

niemniej zachodzi tu konieczność wprowadzenia innego reżimu względem własności wyników badań. Mówiąc wprost dopuszcza się tu zerwanie z podstawową zasadą własności instytucjonalnej.

Istotne staje się również wyróżnienie kategorii tzw. usług technicznych (*technical services*), które uczelnie często wykonują na rzeczy podmiotów prywatnych. Chodziłoby tu o wykorzystanie urządzeń i wyposażenia (laboratoriów) uczelni, testowanie, prace analityczne, kolekcjonowanie danych, itp. Zadania te, będąc zazwyczaj ściśle sprecyzowane i rutynowe, nie prowadzą na ogół do wygenerowania możliwej do ochrony własności intelektualnej. Mogą prowadzić jednak do wytworzenia atrakcyjnych rynkowo rezultatów, co pociąga za sobą konieczność odniesienia się do kwestii praw do nich. Przyjmuje się jednak, że ze względu na fakt, że zamówienie i sprecyzowanie zakresu usług technicznych następuje ściśle przez podmiot zewnętrzny – prawa powinny należeć do niego.

Zachęty motywacyjne i podział korzyści

Zagadnieniem stale wzbudzającym gorące dyskusje jest kwestia mechanizmów innowacyjnych oraz względnego ujednolicenia podziału zysków pochodzących komercjalizacji (*benefit sharing*). Co do zasady, nie ma wątpliwości względem wymogów kierowanych wobec uczelni, aby wdrożyły one zróżnicowane narzędzia motywacyjnych o ogólnym (niemajątkowym, *non-monetary*), jak i pieniężnym (*monetary*) charakterze. Spektrum poszczególnych zachęt niemajątkowych pozostaje zazwyczaj szerokie i nielimitowane.

Natomiast ze względu na, jak się wydaje, podstawowe znaczenie bodźców monetarnych w postaci podziału zysków z komercjalizacji, wskazanie preferowanych konkretnych rozwiązań szczególnych posiada spore znacznie dla kształtowania modelowej *IP Policy* w ogóle. Wydaje się jednak mimo wszystko, że trudno będzie przyjąć jedno modelowe rozwiązanie ze względu na spore już istniejące i ugruntowane różnice w działalności uczelni na całym świecie (rzadko jednak uregulowane w sposób ustawowy).

Pozostaje wówczas zaproponowanie opcjonalnych rozwiązań, które ogólnie można podzielić na:

- ustalone udziały (*fixed allocation*). Podział typu 50%-50%, nie wydaje się tu najpowszechniejszy, udziały zarezerwowane dla twórcy pozostają bowiem najczęściej na poziomie 20-40%. Często spotykanym rozwiązaniem jest podział typu 1/3-1/3-1/3, gdzie poza twórcą zyski są przekazywane na ogólny budżet uczelni oraz KTO/TTO.
- progresywne (*scaling percentage*). W tym schemacie początkowo ustalona wartość dla wynalazcy ulega ograniczeniu w momencie osiągnięcia kolejnych pułapów wysokości zysków. Możliwe jest tu także całkowite ograniczenie w przypadku osiągnięcia wysokich wartości (*capping*) lub po określonym czasie.

Powszechnie natomiast przyjmuje się, że wartością bazową dla dokonywania obliczeń należnego wynagrodzenia będzie wartość tzw. *net revenues* (zysków po odliczeniu kosztów, podatków i innych opłat). Jednak rzadko spotyka się regulację *benefit sharing* na drodze ustawowej.

IP Committee i KTO/TTO

Ciekawym zagadnieniem jest dyskutowana możliwość rozdzielenia kompetencji w zakresie zarządzania własnością intelektualną pomiędzy komitet ds. własności intelektualnej *(IP Commitee*) i centrum transferu technologii (wiedzy).

IP Committee miałby, mówiąc najogólniej, posiadać kompetencje doradcze i zajmować się m.in. kwestiami inicjowania zmian w *IP Policy,* rozstrzyganiem sporów powstałych na tle stosowania *IP Policy,* raportami z zarządzania własnością intelektualną, powoływaniem spółek spin off, itp. Wątpliwości budzi jedynie dokładne wskazanie składu osobowego *IP Committee* na poziomie modelowym.

Natomiast centrum transferu technologii (wiedzy) swoje kompetencje wiązałoby z wykonywaniem i obsługą szeroko pojętego procesu zarządzania własnością intelektualną, jak wydaje się to już zadaniem ugruntowanym od lat. Istotna wydaje się też tendencja w kierunku zmiany powszechnie używanej nazwy *Technology Transfer Office* (TTO) na *Knowledge Transfe Office* (KTO), co jest już refleksją szerszego spojrzenia na przedmiot komercjalizacji definiowany jako wiedza właśnie.

Pozostałe zagadnienia (wiedza tradycyjna, konflikt interesów, utrwalanie procesu badawczego)

Ewentualne odniesienie do wiedzy tradycyjnej w modelowej IP Policy powinno wchodzić w zakres ochronnej misji badawczej, jaką pełnią uniwersytety w wielu miejscach na świecie, sprowadzającej się do zachowania wiedzy, know-how, umiejętności i praktyk wypracowanych w sposób tradycyjny przez lokalne społeczności i przekazywanych z pokolenia na pokolenie a jednocześnie tworzących część kulturowej i duchowej tożsamości regionu.

Uczelnie prowadząc badania naukowe z wykorzystaniem tego typu zasobów powinny mieć obowiązek ich poszanowania.

Zagadnieniem stosunkowo nowym z perspektywy *IP Policies* jest kwestia konfliktu interesów, które mogą się pojawić w trakcie prowadzenia badań ze względu na prywatne powiązania poszczególnych osób uczestniczących w pracach badawczych lub procesach zarządzających. Nierzadko wchodzą one w relacje zawodowe z instytucjami zewnętrznymi, które mogą stać się źródłem konfliktu interesów. Ewentualna regulacja w tym zakresie powinna zmierzać w kierunku eliminacji możliwości naruszania interesów jednostki macierzystej.

Także kwestia odpowiedniego rejestrowania procesu badawczego powinna zostać uregulowana w *IP Policies,* w postaci nałożenia na pracowników ogólnych obowiązków przechowywania danych, wyników badań i informacji pozwalających na ich ustalenie. Nie jest to rozwiązanie zupełnie nowatorskie na poziomie *IP Policy,* ale takim wydaje się już ustanowienie na poziomie regulaminów (*IP Policy)* reguł i osób (jednostek) odpowiedzialnych za utrzymywanie praw własności intelektualnej. Chodzi tu o tzw. *IP maintenance,* oznaczające konieczność monitorowania i podejmowania odpowiednich działań do zachowania praw własności intelektualnej i zarządzanie posiadanym portfolio w tym zakresie.

Innowacyjność szkół wyższych 2017

Tegoroczny ranking uczelni akademickich opublikowany przez miesięcznik edukacyjny „Perspektywy" prezentuje osiągnięcia polskich szkół wyższych według 7 kryteriów: umiędzynarodowienia studiów, warunków kształcenia, efektywności naukowej, potencjału naukowego, prestiżu, absolwenci na rynku pracy oraz innowacyjności.

W pierwszej dziesiątce najlepszych uczelni w ogólnej klasyfikacji rankingowej biorącej pod uwagę wszystkie kryteria znalazły się cztery uczelnie techniczne, cztery uniwersytety oraz dwie uczelnie medyczne. Kolejność pierwszej piątki przedstawia się następująco: równorzędne pierwsze miejsce przypadło Uniwersytetowi Warszawskiemu i Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, drugą lokatę zajęła Politechnika Warszawska, trzecią równorzędną pozycję zajęły Politechnika Wrocławska i Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, miejsce czwarte przypadło Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a piąte Uniwersytetowi Wrocławskiemu.

Dokonania w zakresie innowacyjności oceniano biorąc pod uwagę liczbę udzielonych na rzecz uczelni patentów i praw ochronnych w Polsce i za granicą w latach 2015–2016 w odniesieniu do liczby etatowych pracowników naukowych z tytułem profesora, doktora habilitowanego i doktora. Innowacyjność mierzono także wysokością środków pozyskanych z programów Unii Europejskiej oraz wartością sprzedanych licencji, a także liczbą utworzonych firm spin-off komercjalizujących rozwiązania stworzone przez pracowników uczelni.

Na ten wskaźnik rankingu nie bez przyczyny zwracamy uwagę szczególną – przede wszystkim ze względu na znaczenie osiągnięć i działań uczelni wyższych w procesie podnoszenia innowacyjności na wyższy poziom w Polsce, no i ...dlatego, że UPRP miał wpływ kilka lat temu na to, że ten wskaźnik po dyskusjach w Kapitule rankingu pojawił się w systemie ocen pozycjonowania naszych uczelni pod tym względem.

Pod względem osiągnięć w zakresie innowacyjności dominują zdecydowanie uczelnie techniczne.

Złotą dziesiątkę najlepszych innowatorów **otwiera Politechnika Wrocławska, na drugim miejscu uplasowała się Politechnika Gdańska, a trzecią pozycję zajęła Politechnika Lubelska.** Wśród dziesięciu pierwszych lokat w zakresie innowacyjności cztery przypadły uniwersytetom, z których najlepszym pod tym względem okazał się **Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (piąta lokata według kryterium innowacyjności).**

Przedstawiciele wszystkich wyróżnionych uczelni w rankingu szkół wyższych 2017

„Złota dziesiątka” uczelni – innowatorów

– Ranking Szkół Wyższych Perspektywy to corocznie aktualizowana mapa jakości polskiego szkolnictwa wyższego – powiedział **Waldemar Siwiński**, prezes Fundacji Edukacyjnej Perspektywy podczas wręczania nagród. – *Zasadnicze jej kontury są wprawdzie stałe, ale ruchy akademickiego górotworu nie ustają. Jedne uczelnie znajdują się na płaskowyżach, inne na szczytach, inne są jeszcze w dolinach. Generalnie biorąc, jesteśmy świadkami procesu doskonalenia polskiej akademii, która ma do spełnienia coraz ważniejszą rolę i szczęśliwie – bardzo dobrze tę rolę spełnia. Staramy się żeby nasz ranking odzwierciedlał zmiany, które zachodzą w szkolnictwie wyższym. Pan Premier Gowin na kilku różnych konferencjach zachęcał nas do uwzględnienia wyników badania Ekonomiczne Losy Absolwentów i część zmian w tegorocznym Rankingu wynika właśnie z tego badania. Pilotażowo w rankingu kierunków inżynierskich uwzględniliśmy również jakość maturzystów przyjętych na pierwszy rok studiów czyli współczynnik, na który ministerstwo zwróciło bardzo dużą uwagę, dając uczelniom dodatkowe środki finansowe.*

– Rankingi pełnią podwójną misję – stwierdził prof. **Michał Kleiber**, przewodniczący Kapituły. – *Z jednej strony pomagają maturzystom w wyborze kierunku studiów i uczelni, z drugiej – pomagają rektorom i władzom ministerialnym w myśleniu o tym, co można i co należy jeszcze poprawić.*

Ranking uczelni akademickich publikowany od 18 lat przez miesięcznik edukacyjny „Perspektywy” prezentuje uczelnie publiczne oraz niepubliczne, które posiadają co najmniej jedno uprawnienie do nadawania stopnia doktora i kształci się w nich co najmniej 200 studentów. W rankingu uwzględniono szkoły, które miały minimum dwa roczniki absolwentów i wzięły udział w badaniach ankietowych. Wynik 100 punktów oznacza wynik najlepszy w ramach danego kryterium. Pozostałe lokaty są wartościami względnymi odniesionymi do najlepszego wyniku w danym kryterium. Uczelnie, których wskaźnik rankingowy nie różni się o więcej niż 0,1% klasyfikowane są na miejscach równorzędnych.

Ranking szkół wyższych prowadzony przez „Perspektywy” cieszy się uznaniem nie tylko w polskim środowisku akademickim, ale jest także wysoko oceniany za granicą. Wielość grup kryteriów, ich skład, ranking procentowy, starania o uzyskanie jak największej liczby wymiernych danych są unikalne w skali światowej. Analitycy tworzący ranking pracują nad klasyfikacją uczelni przez cały rok. Wprowadzenie każdej modyfikacji w istniejących kryteriach oraz dodanie nowych poprzedzone jest zawsze obszerną pracą studialną. Nad prawidłowością i rzetelnością procedur sporządzania rankingu czuwa Kapituła składająca się z reprezentantów środowisk akademickich. Jej rolą jest ustalenie metodologii badań, nadzór nad procedurą oraz zatwierdzenie i ogłoszenie wyników. Kapituła pracuje pod przewodnictwem prof. Michała Kleibera b. prezesa Polskiej Akademii Nauk i b. ministra nauki i informatyzacji. Członkiem Kapituły jest także prezes Urzędu Patentowego RP dr Alicja Adamczak.

(opr. at)

Zdj. Fundacja Perspektywy

Perspektywy

Najlepsze uczelnie akademickie 2017 według kryterium innowacyjności

2017	Nazwa uczelni	wskaźnik
1	Politechnika Wrocławska	100
2	Politechnika Gdańska	70,9
3	Politechnika Lubelska	69,0
4	Politechnika Łódzka	58,6
5	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	41,5
6	Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu	35,9
7	Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu	33,9
8	Uniwersytet Warszawski	33,3
9	Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie	32,3
10	Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie	31,1
11	Politechnika Śląska	25,5
12	Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy	22,4
13	Politechnika Poznańska	21,1
14	Uniwersytet Jagielloński w Krakowie	19,8
15	Politechnika Warszawska	19,2
16	Społeczna Akademia Nauk z siedzibą w Łodzi	19,0
17	Uniwersytet Gdański	18,5
18	Politechnika Opolska	18,0
19=	Gdański Uniwersytet Medyczny	17,0
19=	Uniwersytet Medyczny w Łodzi	17,0
21	Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie	15,0
22	Uniwersytet Łódzki	14,7
23	Wojskowa Akademia Techniczna im. Jarosława Dąbrowskiego	14,4
24	Politechnika Rzeszowska im. Ignacego Łukasiewicza	14,0
25=	Politechnika Świętokrzyska	13,7
25=	Warszawski Uniwersytet Medyczny	13,7

2017	Nazwa uczelni	wskaźnik
27=	Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki	12,9
27=	Politechnika Koszalińska	12,8
27=	Uniwersytet Medyczny w Lublinie	12,8
30=	Politechnika Białostocka	12,6
30=	Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie	12,6
32	Uniwersytet Medyczny w Białymstoku	12,4
33	Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu	11,5
34	Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach	11,2
35	Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja w Krakowie	10,2
36	Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu	9,0
37=	Akademia Pomorska w Słupsku	8,6
37=	Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu	8,6
39	Politechnika Częstochowska	8,4
40	Uniwersytet Śląski w Katowicach	8,2
41=	Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie	8,0
41=	Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach	7,9
43	Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie	7,1
44	Akademia Morska w Gdyni	6,2
45=	Akademia Sztuki Wojennej	5,8
45=	Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte	5,7
45=	Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie	5,7
45=	Uniwersytet Rzeszowski	5,7
49=	Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie	5,0
49=	Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu	4,9
49=	Wyższa Szkoła Bankowa z siedzibą w Gdańsku	4,9

XIII MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM

WŁASNOŚĆ PRZEMYSŁOWA W INNOWACYJNEJ GOSPODARCE

STARTUPY I CO DALEJ?

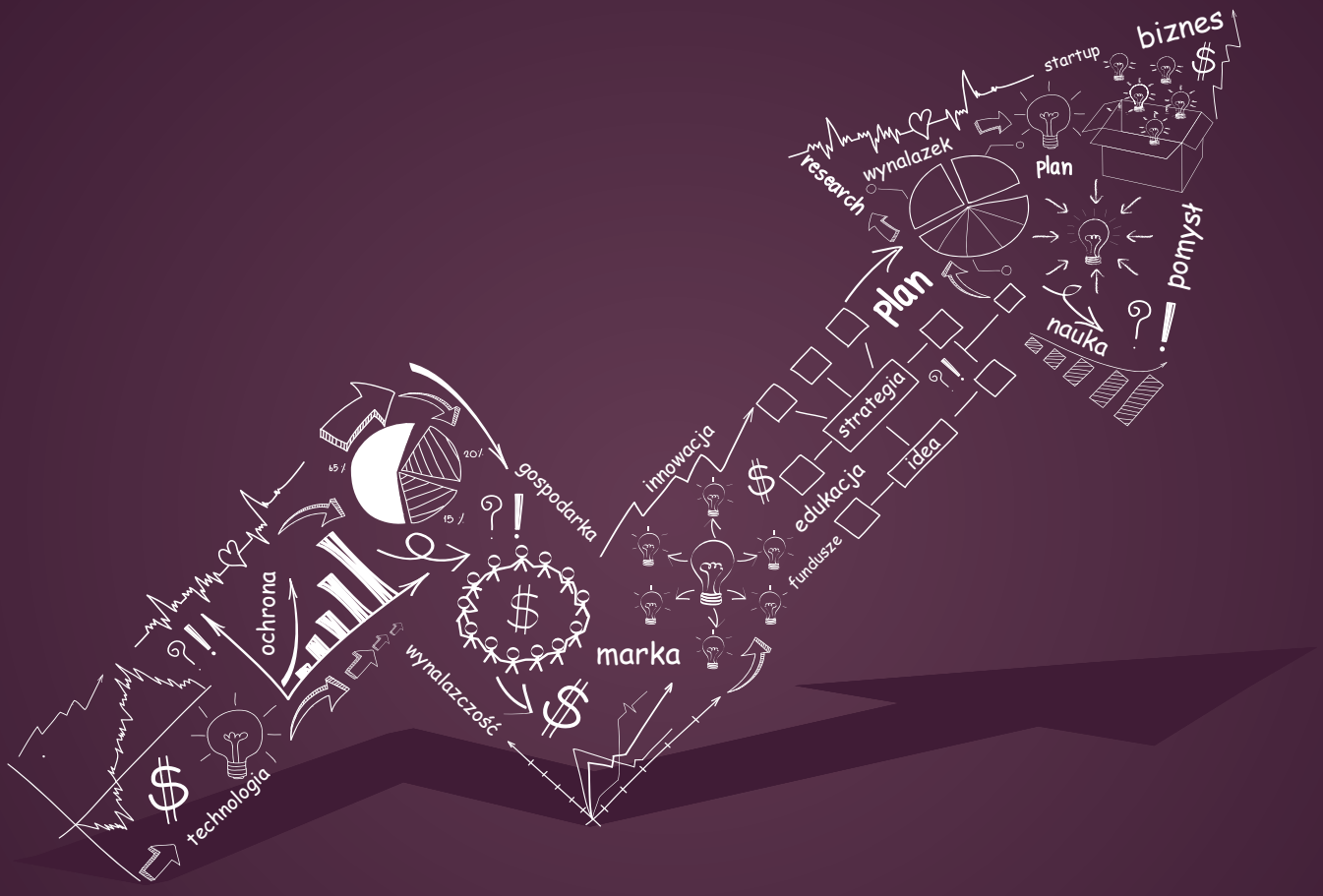

Patronat Honorowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy

7-8 WRZEŚNIA 2017

MIĘDZYNARODOWE CENTRUM KULTURY

RYNEK GŁÓWNY 25, KRAKÓW

7 WRZEŚNIA

Prowadzenie obrad: *Ron Marchant*, Wielka Brytania

Moderatorzy: *Piotr Brylski*, Urząd Patentowy RP;
dr Piotr Zakrzewski, Urząd Patentowy RP

Wystąpienia okolicznościowe

dr Alicja Adamczak, Prezes Urzędu Patentowego RP
Anna Azari, Ambasador Państwa Izrael w Polsce
dr Francis Gurry, Dyrektor Generalny Światowej Organizacji Własności Intelektualnej
Jacek Krupa, Marszałek Województwa Małopolskiego, Polska
John C. Law, Zastępca Szefa Misji Ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce
Sławomir Tokarski, Dyrektor Departamentu Innowacji i Przemysłu Komisji Europejskiej
Bente Waldstrom, Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej

Startup i co dalej?

Emil Klucz, Passio Group, Polska
Radosław Ratajczak, Passio Group, Polska

Od start do scale up. Perspektywa uczelni

Dave Perry, Uniwersytet w Austin w Teksasie, USA
prof. Tadeusz Uhl, Akademia Górniczo-Hutnicza, Polska
Ray Wheatley, MS CLP, USA

Od start do scale up. Perspektywa biznesu

Marek Borzestowski, Giza Polish Venture, Polska
Michał Latacz, Innovation Activator, NOA, Mimesis Tech., Polska

Od start do scale up. Perspektywa funduszy venture i instytucji wspierających

Wystąpienie specjalne:
Karin Mayer Rubinstein, Israel Advanced Technology Industries (IATI), Izrael

Michał Latacz, Innovation Activator, NOA, Mimesis Tech., Polska
Michał Słomski, Questel, Polska
Paweł Śliwa, PFR Ventures Sp. z o.o., Polska

Sztuczny mózg – od pomysłu do wdrożenia

Piotr Psyllos, Politechnika Białostocka, Polska

Start w Polsce. Scaleup w świecie – wsparcie publiczne i prywatne polskich startupów

Wystąpienie specjalne:
dr Piotr Dardziński, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Polska

Paweł Bochniarz, MIT Enterprise Forum Poland
Anna Brussa, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Polska
prof. Aleksander Nawrat, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, Polska
Paweł Pacek, Agencja Rozwoju Przemysłu S.A., Polska
dr Dominik Rozkrut, Główny Urząd Statystyczny, Polska

Czego potrzebują polskie startupy, by pójść dalej

Michał Adamczyk, Kraków Miastem Startupów, Polska
Andrzej Burgs, Sygnis New Technologies Sp. z o.o., Polska
Piotr Bednarek, PGNiG S.A., Polska
Ruth Cohen-Dar, Wiceambasador Państwa Izrael w Polsce
Izabela Disterheft, Interizon – Pomorski Klaster ICT, Fundacja Startup Poland
Marcin Olender, Google, Polska
Anna Trojanowska, PGNiG S.A., Polska
Ray Wheatley, MS CLP, USA

8 WRZEŚNIA

Gdy rozwijasz startup, pamiętaj o ochronie własności intelektualnej w działalności przedsiębiorstwa

dr Krzysztof Brzózka, Selvita S.A., Polska
Martti Enäjärvi, Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej
prof. Susy Frankel, Uniwersytet Wiktorii, Nowa Zelandia
Ryszard Frelek, Światowa Organizacja Własności Intelektualnej
dr Adrian Niewęgłowski, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Polska
Li Shengjun, Państwowy Urząd Własności Intelektualnej Chińskiej Republiki Ludowej (SIPO)

Start in Poland – wystąpienie specjalne

Jadwiga Emilewicz, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Rozwoju, Polska

O korzyściach ze współpracy – nie tylko w ramach startupów

Ignacio de Castro, Światowa Organizacja Własności Intelektualnej
dr Marcin Balicki, Instytut Allerhanda, Polska
Dagmara Krzesińska, Koalicja na Rzecz Polskich Innowacji, Polska
Dave Perry, Uniwersytet w Austin w Teksasie, USA
George Olaru, PatSnap, Singapur
Daniel Star, TDJ Pitango Ventures, Polska

WARSZTATY RÓWNOLEGŁE

1. Rozstrzyganie sporów dotyczących własności intelektualnej w drodze mediacji i arbitrażu

dr Marcin Balicki, Instytut Allerhanda, Polska
Ignacio de Castro, Światowa Organizacja Własności Intelektualnej
Dorota Rzążewska, JWP Rzecznicy Patentowi, Polska

2. Korporacje i startupy – jak współpracować?

Monika Rozalska, Creators Ideation Lab, Izrael
Beata Cichocka-Tylman, PWC Sp. z o.o., Polska

3. Strategia rozwoju startupu

Jacek Aleksandrowicz, Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości, Polska
dr Robert Dwiliński, CenT UW, Polska
Maciej Sadowski, StartupHub Poland

4. Design thinking w startupie

Marlena Gołofit, trener biznesowy, Polska

Prezentacja rekomendacji wypracowanych podczas warsztatów

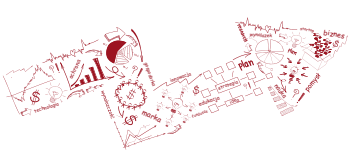

Startupy i co dalej?

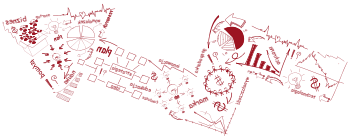

Startupy stają się w Polsce coraz popularniejszą formą prowadzenia działalności gospodarczej. Niezwykle istotne jest, by obok innowacyjnego pomysłu, w oparciu o który rozpoczynają swoją działalność, potrafiły one również go skomercjalizować, a także właściwie chronić. Szybkie osiągnięcie efektu skali nie jest bowiem możliwe bez wykorzystywania odpowiednich narzędzi, pozwalających z jednej strony zagospodarować niszę rynkową, z drugiej zaś – stawić czoła konkurencyjnym firmom.

Zasadne wydaje się zatem postawienie pytania: **„Startupy i co dalej?"** Nie chodzi przecież tylko o wzrost liczby startupów w Polsce, ale przede wszystkim o ich dalszy rozwój, możliwie często zakończony przekształceniem w większe przedsiębiorstwo, które swoją działalność opiera na innowacyjnych rozwiązaniach o zasięgu globalnym.

Nie ulega wątpliwości, że jest to obecnie niezwykle popularna forma prowadzenia działalności gospodarczej podejmowana przez ludzi z różnych grup wiekowych, w wielu branżach, często niezależnie od zawodowego doświadczenia założycieli, innowatorów.

Tym zagadnieniom było poświęcone **XIII Międzynarodowe Sympozjum UPRP z cyklu *„Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce"*,** które odbyło się 7–8 września br. w Międzynarodowym Centrum Kultury przy Rynku Głównym w Krakowie. Sympozjum zostało zorganizowane przez Urząd Patentowy RP pod Honorowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.

Tematyka tegorocznej edycji sympozjum **„Startupy i co dalej?"** stanowiła nawiązanie do ubiegłorocznego sympozjum, na którym również dyskutowano nt. funkcjonowania startupów w polskim systemie gospodarczym. Zarówno wówczas, jak i obecnie, skupiano się przede wszystkim na wskazaniu rozmaitych możliwości wspierania potencjału innowacyjnego tego rodzaju przedsiębiorstw oraz dbaniu o umiejętne zarządzanie dobrami niematerialnymi, znajdującymi się w ich dyspozycji. O ile jednak w ubiegłym roku akcent położony został na przedstawienie aktualnej sytuacji polskich startupów, o tyle tegoroczna edycja, miała na celu wypracowanie praktycznych rozwiązań, mających ułatwić ich funkcjonowanie dziś i w przyszłości.

Do grona współorganizatorów wydarzenia należeli: Światowa Organizacja Własności Intelektualnej, Ambasada Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce, Ambasada Państwa Izrael w Polsce, Agencja Rozwoju Przemysłu, Akademia Górniczo-Hutnicza, Uniwersytet Jagielloński, Politechnika Krakowska, Politechnika Świętokrzyska, a także Politechnika Wrocławska. Tradycyjnie sympozjum otrzymało również wsparcie organizacyjne Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Partnerami instytucjonalnymi wydarzenia były Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Poczta Polska.

Z kolei w gronie partnerów biznesowych znalazły się takie firmy, jak: Passio Sp. z o.o., Pulinno Sp. z o.o., Questel i Rafako S.A. Do udziału w sympozjum zaproszeni zostali liczni przedsiębiorcy, rektorzy szkół wyższych, polscy i zagraniczni pracownicy naukowi, prezesi urzędów patentowych państw członkowskich Europejskiej Organizacji Patentowej, przedstawiciele administracji centralnej i regionalnej, a także osoby reprezentujące instytucje zajmujące się problematyką transferu technologii i zarządzania innowacjami.

Sympozjum otworzyła **Prezes Urzędu Patentowego RP, dr Alicja Adamczak,** która przywitała zaproszonych gości i liczne grono uczestników, a także omówiła najważniejsze tematy do dyskusji, zawarte w jego programie. Podkreśliła znaczenie spotkań podczas sympozjum, w szerokim gronie osób, mających wiedzę i doświadczenie w prowadzeniu działalności gospodarczej.

„Są to doskonałe okazje do tego – mówiła *– aby wspólnie zastanowić się, jakiego rodzaju instrumenty, zarówno ze strony państwa, jak i firm prywatnych oraz organizacji gospodarczych są najlepsze dla rozwoju twórczej działalności startupów przy jednoczesnym dążeniu do wzmocnienia całej polskiej gospodarki".*

Zwróciła również uwagę na znaczenie ochrony własności intelektualnej jako istotnego składnika kapitału współczesnych przedsiębiorstw, zarówno krajowych, jak i działających na arenie międzynarodowej.

Dr Alicja Adamczak, prezes UPRP

Dr Piotr Dardziński, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Przesłanie dyrektora generalnego Francisa Gurry do uczestników sympozjum w Krakowie

Z ramienia Światowej Organizacji Własności Intelektualnej z przesłaniem do uczestników Sympozjum wystąpił **Francis Gurry, Dyrektor Generalny** tej organizacji. Podziękował polskiemu rządowi, a w szczególności Urzędowi Patentowemu RP za owocną współpracę i podejmowanie licznych inicjatyw, których przykładem może być organizacja sympozjum. Zaznaczył, że wspieranie innowacyjności i podnoszenie świadomości w zakresie ochrony własności intelektualnej oznacza wymierne korzyści nie tylko dla krajowych gospodarek, ale przekłada się również na rozwój współpracy międzynarodowej rozmaitych podmiotów społeczno-gospodarczych.

„Często jest tak – mówił Francis Gurry *– że najważniejszym zasobem firm rozpoczynających własną działalność gospodarczą są posiadane przez nich dobra niematerialne np. własne wzory przemysłowe bądź patenty. Ich właściwa ochrona jest kluczowa dla dalszego rozwoju startupów, dlatego należy dokładać wszelkich starań, aby stworzyć dla nich odpowiednie warunki ekonomiczno-prawne. Tylko w ten sposób może powstać zrównoważona gospodarka oparta na wiedzy".*

Przedstawicielem administracji rządowej, który wziął udział w sympozjum, także w jednym z paneli, był **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego dr Piotr Dardziński,** odpowiedzialny między innymi za współpracę nauki i biznesu. *(Główne tezy wystąpienia ministra Dardzińskiego w dalszej części artykułu).*

Odczytany został również adresowany do uczestników sympozjum list **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju, Jadwigi Emilewicz,** która z powodu inauguracji w Warszawie specjalnego programu rządowego „Dobry pomysł", skierowanego między innymi do innowatorów i wynalazców, nie mogła uczestniczyć w obradach. W liście szczegółowo przedstawione zostały dotychczasowe rezultaty prowadzonego przez Ministerstwo Rozwoju programu Start in Poland, który skupia w sobie wszystkie najważniejsze instrumenty wsparcia startupów w Polsce i jest dla nich dostępny niezależnie od stadium ich rozwoju (od fazy inkubacji i akceleracji przez rozwój do międzynarodowej ekspansji).

„Mamy nadzieję, że realizacja programu Start in Poland – podkreśliła w liście minister Emilewicz – *w powiązaniu z ciągłymi działaniami legislacyjnymi, wspierającymi rozwój innowacyjności, zaowocuje dynamicznym rozwojem całego ekosystemu startupowego w Polsce".*

Program Start in Poland ma pomóc w nawiązywaniu długofalowej współpracy między firmami różnej wielkości oraz wspierać proces dzielenia się wiedzą i własnością intelektualną. Warto w tym miejscu również nadmienić, że program Start in Poland zawiera także osobny komponent adresowany tylko do Polski Wschodniej, którego celem jest zwiększenie liczby innowacyjnych przedsiębiorstw w tym regionie. *(więcej w zał. liście)*

Podobnie, jak w roku ubiegłym współorganizatorem tegorocznej edycji krakowskiego sympozjum była **Ambasada Państwa Izrael** w Polsce. Współpraca ta jest dla Urzędu Patentowego RP szczególnie cenna z uwagi na ogromny potencjał innowacyjny i doświadczenie Izraela w budowaniu ekosystemu, sprzyjającego tworzeniu nowoczesnych i kreatywnych rozwiązań, które mogą stanowić przykład dla innych krajów, w tym Polski. Owocem wzajemnej współpracy była również obecność izraelskich ekspertów w trakcie sympozjum, których wystąpienia odznaczają się zawsze najwyższym poziomem merytorycznym.

W swoim przemówieniu podczas otwarcia sympozjum **Ambasador Anna Azari** zwróciła uwagę, by mówiąc o startupach dyskutanci nie koncentrowali się wyłącznie na rozwiązaniach technicznych. W Izraelu powstaje bowiem bardzo wiele przedsiębiorstw opracowujących innowacyjne rozwiązania problemów społecznych. Budując trwały i funkcjonalny ekosystem gospodarczy, warto zatem dbać o równowagę pomiędzy poszczególnymi dziedzinami nauki. Ambasador podziękowała Urzędowi Patentowemu za doskonałą współpracę w trakcie organizacji całego wydarzenia,

wyrażając jednocześnie nadzieję na jej kontynuację. W sympozjum wzięła też udział **Wiceambasador Ruth Cohen-Dar**, która była uczestnikiem jednego z paneli dyskusyjnych, poświęconemu perspektywom rozwoju polskich startupów.

Odpowiadając na pytanie, czego potrzebują startupy, by pójść dalej – Wiceambasador zwróciła szczególną uwagę na konieczność współpracy i wymiany doświadczeń zarówno pomiędzy firmami, jak i różnego rodzaju organizacjami tworzącymi ekosystem innowacji. Równie istotna, zdaniem Ruth Cohen-Dar, jest akceptacja porażki, która – wbrew obiegowym opiniom – wcale nie musi oznaczać końca przedsiębiorstwa, lecz stanowić niezwykle ważny czynnik motywujący do dalszych działań poprzez modyfikację dotychczas stosowanej strategii biznesowej.

Kolejnym gościem honorowym, który wystąpił podczas otwarcia sympozjum był **John C. Law, Zastępca Szefa Misji Ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce,** z którą również Urząd Patentowy nawiązał współpracę. Podziękował on w imieniu rządu amerykańskiego za zaproszenie do wzięcia udziału w wydarzeniu i podkreślił, jak bardzo ceni współpracę Ambasady Stanów Zjednoczonych z Urzędem Patentowym. *„Organizacja takich spotkań* – mówił John C. Law – *pozwala tworzyć sieć dobrych relacji między poszczególnymi podmiotami gospodarczymi oraz rozwijać ich współpracę ze światem nauki. To z kolei pomaga stymulować atmosferę przedsiębiorczości i innowacji. Jest to bardzo cenne dla naszych rządów i gospodarek".*

Zdaniem Johna C. Law dobry system ochrony własności intelektualnej stanowi krwiobieg nowoczesnej gospodarki. Ambasada Stanów Zjednoczonych podejmuje liczne działania mające na celu promocję innowacyjności i podnoszenie świadomości w zakresie ochrony własności przemysłowej. Dlatego Urząd Patentowy RP jest dla rządu Stanów Zjednoczonych tak ważnym partnerem.

W otwarciu obrad nie zabrakło także głosu Komisji Europejskiej, którą reprezentował **Sławomir Tokarski, dyrektor Departamentu Innowacji i Przemysłu w KE.** Podkreślił znaczenie promocji ochrony własności intelektualnej dla startupów. Przedstawił projekty i programy Komisji Europejskiej mające na celu wsparcie innowacyjności.

„W dzisiejszych czasach gospodarka w coraz większym stopniu zależy od wiedzy – mówił dyrektor Tokarski – *kreatywność i inwencja twórcza odgrywają coraz większą rolę. Wielu obecnych gigantów zaczynało jako startup, a ich jedynym kapitałem był świetny pomysł. Skuteczna ochrona własności intelektualnej pozwala ograniczyć ryzyko kradzieży owoców wieloletniej pracy i utraty poniesionych nakładów. To z kolei pozwala przedsiębiorcom na szybszy rozwój i zwiększenie zatrudnienia".*

Z badań Komisji Europejskiej wynika, że małe i średnie przedsiębiorstwa korzystające z systemu ochrony własności intelektualnej osiągają znacznie lepsze wyniki w działalności biznesowej. Jednym z istotnych aspektów jest fakt, że ich pracownicy zarabiają o 32% więcej niż w pozostałych firmach. Wyraził przekonanie, że innowacyjne przedsiębiorstwa, startupy mają ogromny potencjał wzrostu gospodarczego, aby go wzmocnić muszą go jednak integrować z systemem ochrony własności intelektualnej.

Podczas uroczystego otwarcia sympozjum przemówienie okolicznościowe wygłosiła także **Bente Waldstrom, przedstawicielka Urzędu Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO).** Ona również podkreślała znaczenie funkcjonowania startupów w podnoszeniu poziomu innowacyjności gospodarek krajów członkowskich Unii. Zapewniła, że EUIPO aktywnie działa na rzecz projektowania usług i różnego rodzaju instrumentów wsparcia prawnego, instytucjonalnego i finansowego dla innowacyjnej przedsiębiorczości, korzystającej z systemu ochrony własności przemysłowej.

„Chcemy i mamy nadzieję, że uda nam się nawiązać dobrą współpracę ze środowiskiem startupów – mówiła Bente Waldstrom – *dlatego zapraszamy wszystkich zainteresowanych do kontaktu z nami przy tworzeniu jasnej i zrozumiałej platformy współpracy".*

Ambasador Państwa Izrael w Polsce Anna Azari

Ron Marchant

Karin Mayer Rubinstein, dyr. generalny w izraelskiej organizacji zrzeszającej przedsiębiorstwa m.in. z sektora wysokich technologii i dr Piotr Zakrzewski, UPRP

Panel „Perspektywa funduszy venture i instytucji wspierających"

Uczestnicy sympozjum

Paula Opejda-Grzesiak, p.o. naczelnika Wydziału Otoczenia Biznesu, Departament Innowacji, Ministerstwo Rozwoju

Panel „Znaczenie własności intelektualnej w działalności przedsiębiorstwa"

Wiceambasador Państwa Izrael w Polsce – Ruth Cohen-Dar

Specjalny list do uczestników krakowskiego sympozjum skierował **Marszałek Województwa Małopolskiego Jacek Krupa,** w którym podkreślił: *„W strategii rozwoju Województwa Małopolskiego na najbliższe lata wskazaliśmy przemysły oparte na wiedzy i nowoczesnych technologiach jako główną gałąź konkurencyjności naszej gospodarki regionalnej".*

Małopolska została wyróżniona przez Komitet Regionów Unii Europejskiej tytułem Europejskiego Regionu Przedsiębiorczości, co stanowi wyraz uznania dla działań, które są tu podejmowane na rzecz rozwoju innowacyjności i tworzenia przyjaznego środowiska dla prowadzenia biznesu na terenie całego województwa.

Dwudniowe obrady już tradycyjnie poprowadził **Ronald Marchant, ekspert Światowej Organizacji Własności Intelektualnej, były Dyrektor Generalny Urzędu Patentowego Wielkiej Brytanii,** a także przedstawiciele UPRP – **dr Piotr Zakrzewski i Piotr Brylski.**

W pierwszym panelu wystąpili **Emil Klucz i Radosław Ratajczak** z grupy **Passio,** którzy przedstawili bogatą historię własnych doświadczeń biznesowych oraz ścieżkę rozwoju startupu przez poszczególne etapy, aż do osiągnięcia sukcesu rynkowego.

Cały pierwszy dzień sympozjum poświęcony był ocenie możliwości rozwoju startupów z perspektywy różnych środowisk, wspierających działalność innowacyjną. W poszczególnych panelach występowali zarówno polscy, jak i zagraniczni eksperci, a głównymi tematami, wokół których koncentrowała się wymiana poglądów, były:

- Od start do scale up – perspektywa uczelni;
- Od start do scale up – perspektywa biznesu;
- Od start do scale up – perspektywa funduszy venture i instytucji wspierających;
- Czego potrzebują polskie startupy by pójść dalej?

Podczas dyskusji swoje opinie i doświadczenia wymieniali naukowcy i przedsiębiorcy, osoby chcące dopiero rozpocząć działalność startupową oraz przedstawiciele firm, które na rynku działają już od wielu lat. W poszczególnych sesjach brali udział zarówno przedsiębiorcy poszukujący funduszy na rozwój własnego biznesu, jak i doświadczeni inwestorzy. Nie zabrakło głosu przedstawicieli administracji rządowej i samorządu.

Dr Piotr Dardziński, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, który wziął udział w panelu dotyczącym publicznego wsparcia dla startupów, zaprezentował m.in. dotychczasowe osiągnięcia rządu wynikające z realizacji Planu na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, a także przedstawił najważniejsze z punktu widzenia przedsiębiorstw zmiany w otoczeniu prawno-instytucjonalnym, które zostały zawarte w przyjętych przez polski rząd dwóch ustawach o innowacyjności (tzw. mała i duża ustawa). Pierwsza z nich weszła w życie 1 stycznia 2017 r., a według informacji przedstawionej przez ministra Dardzińskiego druga ma wejść w życie na początku roku 2018.

„Projektując ustawy o innowacyjności kierowaliśmy się prostą zasadą – wskazywał minister – *im więcej inwestujesz w badania i rozwój, tym większą otrzymujesz ulgę podatkową, dzięki czemu płacisz niższe podatki".* Minister Dardziński zaprosił wszystkich zainteresowanych kierunkami proponowanych zmian w polskim systemie szkolnictwa wyższego do wzięcia udziału w Narodowym Kongresie Nauki (odbył się w Krakowie 19–20 września br.).

Drugiego dnia sympozjum uczestnicy mieli okazję wysłuchać dwóch paneli dyskusyjnych. Na pierwszym z nich podjęto temat znaczenia ochrony własności intelektualnej w działalności przedsiębiorstwa. W drugim skoncentrowano się na korzyściach ze wzajemnej współpracy poszczególnych podmiotów gospodarczych.

Odbyły się też sesje warsztatowe, mające na celu rozwiązywanie praktycznych problemów w codziennej działalności startupów. Zorganizowane warsztaty obejmowały następujące obszary problemowe:

- rozstrzyganie sporów dotyczących własności intelektualnej w drodze me-

diacji i arbitrażu (więcej w relacji Adama Taukerta),
- korporacje i startupy – jak współpracować?
- budowanie strategii rozwoju startupu,
- design thinking w startupie.

Każda z grup warsztatowych miała za zadanie wypracowanie konkretnych rozwiązań bądź rekomendacji, które były następnie prezentowane na forum ogólnym. Uczestnicy sympozjum bardzo chętnie brali udział w zajęciach praktycznych oraz wysłuchali informacji o efektach prac pozostałych grup.

Podczas sympozjum kilkakrotnie przywoływano dane statystyczne, zamieszczone w Raporcie „Polskie Startupy 2017", który został zaprezentowany w odbywającym się równolegle Forum Ekonomicznym w Krynicy. Publikację przygotowała Fundacja Startup Poland w oparciu o badania przeprowadzone na grupie 621 podmiotów[1].

(od red.– więcej na ten temat w rozmowie z Julią Krzysztofiak-Szopa, prezesem Fundacji Startup Poland w tym wydaniu Kwartalnika)

Nie ulega wątpliwości, że sektor startupowy w Polsce stale się rozwija, a przeobrażeniom ulega też system warunkujący efektywne funkcjonowanie tego typu przedsiębiorstw. Świadczą o tym chociażby rządowe programy wsparcia, aktywność organizacji pozarządowych działających na rzecz startupów, różnego rodzaju inicjatywy oferujące pomoc młodym, innowacyjnym firmom. Do takich inicjatyw można również zaliczyć krakowskie sympozjum organizowane przez Urząd Patentowy.

Co wiemy o polskich startupach? 62% z nich swoje funkcjonowanie opiera na własnych środkach, 46% deklaruje współpracę z sektorem nauki, co jest szczególnie istotne ze względu na skuteczny transfer technologii. Jeśli założyć, że w najbliższych latach startup stanie się jedną z popularniejszych form prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce, wyróżniającej się wysokim poziomem innowacyjności, winien on znaleźć odzwierciedlenie w odpowiedniej liczbie komercjalizacji, która nie jest z kolei możliwa bez dobrej współpracy biznesu z jednostkami naukowymi (uczelniami, instytutami badawczymi itd.). Sam, nawet genialny, pomysł nie gwarantuje sukcesu. Jest on raczej przyczynkiem do dalszej, ciężkiej pracy.

Na ten temat mówi między innymi w interesującym wywiadzie prezes Comarchu – Janusz Filipiak[2]. Jego zdaniem głównym problemem polskich startupów nie jest brak środków finansowych, lecz nieodpowiednie przygotowanie do prowadzenia działalności biznesowej. Z pewnością równie ważny czynnik stanowi ochrona własności intelektualnej oraz efektywne zarządzanie prawami wyłącznymi[3]. Warto bowiem pamiętać, że nawet jeśli przedsiębiorstwo w swojej działalności nie wykorzystuje i zarazem nie inwestuje w ochronę dóbr niematerialnych, nie oznacza to, że może zupełnie swobodnie funkcjonować na rynku. Istnieje duże ryzyko, że wprowadzając nowe produkty, narusza prawa własności intelektualnej innego przedsiębiorstwa.

Przedstawione w Raporcie dane obrazują tendencję wzrostową liczby patentujących startupów. Wskazuje to przede wszystkim na wzrost świadomości w zakresie ochrony własności przemysłowej wśród przedstawicieli tego sektora. Ponadto można zauważyć, że większość startupów posiada technologiczny charakter, co znacznie zwiększa potencjał innowacyjności gospodarki krajowej. Jest również potwierdzeniem realizacji strategii biznesowej, która zakłada uzyskiwanie przewagi konkurencyjnej w oparciu o komercjalizację rozwiązań technicznych, a nie tylko prawnoautorską ochronę programu komputerowego np. aplikacji.

Popularność ochrony krajowej wynika zapewne z jej niskich kosztów, choć podkreślić należy, że polskie startupy wykazują dużą aktywność w tym zakresie także za granicą. Zjawisko umiędzynarodowienia ochrony IP ma szczególne znaczenie w uzyskiwaniu przewagi konkurencyjnej na innych rynkach, często bowiem ochrona patentowa w Polsce okazuje się niewystarczająca, zwłaszcza w przypadku przedsiębiorstwa stosującego ekspansywną strategię eksportową.

Prezes Alicja Adamczak udziela wywiadu TVP3

Wystąpienie Emila Klucza i Radosława Ratajczaka, Passio Group

Ignacio de Castro, zastępca dyrektora Centrum Arbitrażu i Mediacji, WIPO

Panel „O korzyściach ze współpracy – nie tylko w ramach startupów"

Warsztaty równoległe „Strategia rozwoju startupu”

Ray Wheatley, prof. Tadeusz Uhl i Dave Perry

Rozmowy kuluarowe

Tak było – w oczekiwaniu na gości

Efektywna komercjalizacja, a zwłaszcza transfer technologii wymagają dobrej współpracy pomiędzy sektorem nauki a przedsiębiorstwami. Z Raportu wynika, że 46% startupów taką współpracę podejmują. Optymistycznie przedstawia się także sukcesywne ograniczanie zjawiska piractwa intelektualnego, polegającego na odtwórczym kopiowaniu cudzych rozwiązań. Inaczej wygląda kwestia „ulepszania” istniejących rozwiązań, które będąc już w światowym stanie techniki, są pozbawione zdolności patentowej ze względu na brak nowości. Sytuacja ta nie niweczy jednak pozytywnego rezultatu twórczego procesu. Jego wynikiem może być innowacja, która wprawdzie nie będzie podlegać ochronie patentowej, ale przyczyni się do wzrostu wartości kapitału intelektualnego danego przedsiębiorstwa czy sektora gospodarki.

Nie ulega wątpliwości, że dynamiczny rozwój sektora startupowego w Polsce zależeć będzie między innymi od umiejętności efektywnego wykorzystania systemu ochrony własności intelektualnej. Niezwykle istotna jest świadomość przedsiębiorców zarówno w zakresie możliwości ochrony swojego dorobku intelektualnego, jak i poszanowania efektów cudzej twórczości. W tle pojawia się zawsze dylemat: „jak korzystać, by nie naruszać; jak chronić, by nie ograniczać”, o czym mówiono na sympozjum. Niewątpliwie skutecznym narzędziem podnoszenia tejże świadomości jest organizacja wszelkiego rodzaju przedsięwzięć: seminariów, konferencji, warsztatów, dyskusji, wskazujących na znaczenie IP w organizacji, a szerzej – całym systemie gospodarczym.

W dwudniowym sympozjum wzięło udział ponad 500 osób reprezentujących różne grupy zawodowe, sektory gospodarki, przedsiębiorstwa, uczelnie. Swoje doświadczenia zaprezentowało ponad 50 wykładowców pochodzących z różnych państw.

Było to tym bardziej cenne i istotne, że – jak już wspomniano na początku artykułu – rynek startupowy w Polsce rozwija się niezwykle dynamicznie. Nie jest to zatem faza początkowa, w której ważny jest jedynie pomysł i ogólna wizja rozwoju. Wiele polskich startupów to firmy, które świadomie korzystają z licznych narzędzi i instrumentów oferowanych zarówno przez jednostki administracji publicznej, jak i prywatne organizacje. Dojrzałość startupów i jednocześnie ich innowacyjny charakter przejawia się także w korzystaniu z systemu ochrony własności intelektualnej tak w kraju, jak i zagranicą.

Cieszy fakt, że wielu przedsiębiorców, obecnych na sympozjum, pierwsze informacje na temat uzyskiwania praw wyłącznych, zdobyła podczas wydarzeń organizowanych przez Urząd Patentowy, w tym przede wszystkim krakowskiego sympozjum. Była to wiedza o tyle wartościowa, że znalazła odzwierciedlenie w konkretnych działaniach, a po roku od ostatniego spotkania poświęconego startupom – można już pokazać przykłady sukcesów polskich przedsiębiorców, którzy – chroniąc swój dorobek intelektualny – z powodzeniem konkurują na rynkach zagranicznych.

Niewątpliwym atutem międzynarodowego sympozjum był jak zawsze dobry networking – niezależnie od poszczególnych sesji panelowych, w kuluarach trwały ożywione dyskusje i wymiana doświadczeń pomiędzy przedstawicielami różnych sektorów gospodarki i nauki. Można zaryzykować stwierdzenie, że to istotny krok w stronę bardziej efektywnego transferu technologii i wzmocnienia pozycji startupów, których przewaga konkurencyjna możliwa jest również w oparciu o współpracę z innymi podmiotami.

Warto dodać, że przyszłoroczna edycja sympozjum będzie miała szczególny charakter z uwagi na obchody 100-lecia ustanowienia na ziemiach polskich systemu ochrony własności przemysłowej oraz Urzędu Patentowego. Z pewnością podczas wydarzenia nie zabraknie również tematyki startupowej.

Marek Gozdera, Piotr Zakrzewski

Zdj. UPRP

[1] Zob. A. Skala, *Metodyka badania.* [w:] *Raport Polskie Startupy 2017,* s. 94–95.

[2] Por. wywiad (wersja wideo) zamieszczony na stronie internetowej portalu money.pl.

[3] Obszerne fragmenty niniejszej części artykułu zostały ujęte także w komentarzu do cytowanego *Raportu,* por. s. 55–56.

MINISTERSTWO ROZWOJU

PODSEKRETARZ STANU
JADWIGA EMILEWICZ

Warszawa, 7 września 2017 r.

Uczestnicy
XIII Międzynarodowego Sympozjum
Własność Przemysłowa w innowacyjnej gospodarce: Startupy i co dalej?

Szanowni Państwo,

Szybko rozwijające się przedsiębiorstwa, opierające się na nowych technologiach, innowacjach oraz wykorzystywaniu dużej ilości informacji i danych, są trwałym elementem gospodarki opartej na wiedzy, przyczyniającym się do szybkiego i zrównoważonego rozwoju gospodarki. W tej grupie firm znajdują się startupy, które szukając swojej unikalnej ścieżki rozwoju, w stosunkowo krótkim czasie są w stanie opanować rodzime oraz podbijać globalne rynki. Doświadczenia najbardziej innowacyjnych gospodarek, wskazują, że do rozwoju młodych, innowacyjnych firm niezbędne jest sprawnie funkcjonujące otoczenie – ekosystem.

Obszary kluczowe dla zapewnienia zrównoważonego rozwoju startupów to: finansowanie, regulacje prawne, kapitał ludzki, kapitał społeczny i otoczenie instytucjonalne. Na poszczególnych etapach życia startupów, od wizji, poprzez formowanie, walidację, skalowanie, aż do fazy dojrzałości, występują różne potrzeby niezbędne do prawidłowego funkcjonowania, a waga poszczególnych elementów wymienionych kluczowych obszarów zmienia się.

Program Start In Poland skupia najważniejsze instrumenty wsparcia startupów w Polsce. Jego kompleksowość i pokrycie wszystkich stadiów rozwoju młodych firm, w powiązaniu z ciągłymi działaniami legislacyjnymi wspierającymi rozwój innowacyjności będzie owocowało dynamicznym rozwojem całego ekosystemu startupowego w Polsce. Program umożliwia bowiem każdej firmie, mającej dobry, innowacyjny produkt — dynamiczny rozwój i osiągnięcie rynkowego sukcesu.

Z dużą satysfakcją przyjęłam do wiadomości, iż tematyka tegorocznego sympozjum dotyczy wspierania polskich przedsiębiorców i zostanie poświęcona zarządzaniu kapitałem intelektualnym, ze szczególnym uwzględnieniem działania i rozwoju startupów – tak, aby nie tracąc narodowego charakteru, mogły one skutecznie konkurować na rynkach zagranicznych.

Start in Poland ma nie tylko na celu wsparcie i kompleksowy rozwój ekosystemu startupowego, ale także ma dopomóc w nawiązywaniu długofalowej współpracy pomiędzy firmami różnej wielkości czy wspierać proces dzielenia się wiedzą i własnością intelektualną. Program ten stwarza więc sprzyjające warunki do działalności startupów na każdym etapie ich rozwoju, począwszy od fazy inkubacji i akceleracji, przez rozwój, jak i ekspansję międzynarodową. Dzięki prowadzonym równocześnie działaniom legislacyjnym, wpływamy realnie na poprawę warunków funkcjonowania innowacyjnych firm w naszym kraju.

W ramach Start in Poland, Ministerstwo Rozwoju przygotowało różne komponenty dedykowane poszczególnym etapom rozwoju firmy. Instytucjami wspierającymi działania ministerstwa i odpowiedzialnymi za realizacje poszczególnych komponentów są Polski Fundusz Rozwoju, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości oraz PFR Ventures.

Komponentem skierowanym na fazę wczesnego rozwoju przedsiębiorstw jest program Starter, który umożliwia zidentyfikowanie pomysłów opartych na innowacyjnych rozwiązaniach i weryfikację rynkowego potencjału przedstawionych pomysłów. Do 15 czerwca 2017 r. trwał konkurs dla funduszy kapitałowych, które przy współudziale PFR Ventures będą odpowiedzialne za ten program. Obecnie trwa weryfikacja aplikacji konkursowych, a pierwsze umowy z funduszami powinny być podpisane w bieżącym roku.

Zakończono proces konsultacji ze środowiskiem Aniołów Biznesu, w ramach przygotowań do uruchomienia komponentu Biznes, który ma nie tylko zapewnić finansowanie rozwoju startupów, ale także zaktywizować środowisko Aniołów Biznesu.

Start in Poland zawiera osobny komponent adresowany tylko do Polski Wschodniej, którego celem jest zwiększenie liczby innowacyjnych przedsiębiorstw w tym regionie. Pilotażowy program inkubacji Platformy startowe dla nowych pomysłów realizowany był od 1 marca 2016 r. do 30 kwietnia 2017 r. Platformy startowe objęły programami inkubacji łącznie 210 startupów z ponad 2,2 tys. zgłoszonych do programu. 190 przedsiębiorstw otrzymało rekomendację potwierdzającą dysponowanie zweryfikowanym, rentownym modelem biznesowym oraz co najmniej wstępną wersją innowacyjnego produktu. Program w docelowej formie zostanie uruchomiony w 2018 r. Dodatkowo startupy, które ukończyły pozytywnie program inkubacji na Platformie startowej mogły, w ramach komponentu Rozwój startupów w Polsce Wschodniej, ubiegać się o bezzwrotną dotację na rozpoczęcie działalności biznesowej.

Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości realizuje z powodzeniem komponent akceleracyjny Scale-up. 10 wybranych akceleratorów współpracuje w procesie akceleracji z 33 dużymi firmami. Młode firmy zakwalifikowane do programu przechodzą autorski program stworzony w partnerstwie korporacji z doświadczonymi akceleratorami, dzięki któremu zyskują nie tylko dostęp do wysokiej klasy mentorów, infrastruktury, ale także klientów i rynków dużych korporacji. Dzięki temu mają szansę na zdobycie doświadczenia w budowaniu kontaktów i współpracy z dużymi firmami a także na zdobycie partnerów biznesowych i potencjalnych inwestorów. Do końca maja 2017 roku w programie wzięły udział 223 startupy.

Przygotowywane są kolejne komponenty inwestycyjne Start in Poland, które będą miały na celu zwiększenie skali działalności startupów, rozwinięcie ich działalności badawczo-rozwojowej, uruchomienie produkcji masowej oraz wdrażanie rozwiązań w odpowiedzi na zdefiniowane potrzeby dużych przedsiębiorstw. Opracowywany jest także komponent, który ma na celu zachęcenie przedsiębiorczych cudzoziemców do przyjazdu do Polski w celu założenia spółki i komercjalizacji wyników badań naukowych w Polsce. Ponadto, mając na uwadze, że nie wszyscy autorzy innowacyjnych pomysłów prowadzą działalność gospodarczą lub spółkę, właśnie dzisiaj uruchamiamy działanie Dobry Pomysł, w którym zgłoszone przez osoby fizyczne pomysły zostaną zweryfikowane pod kątem rynkowego zapotrzebowania oraz dostosowane do oczekiwań inwestorów.

Wiele, jeśli nie wszystkie spośród tych młodych przedsiębiorstw, którym dedykowany jest Start in Poland, opiera swoją przewagę konkurencyjną na kapitale intelektualnym i innowacjach. Polska uczestniczy w globalnej konkurencji o talenty i zależy nam, aby to Polska była pierwszym wyborem dla przedsiębiorców pragnących budować innowacyjne firmy.

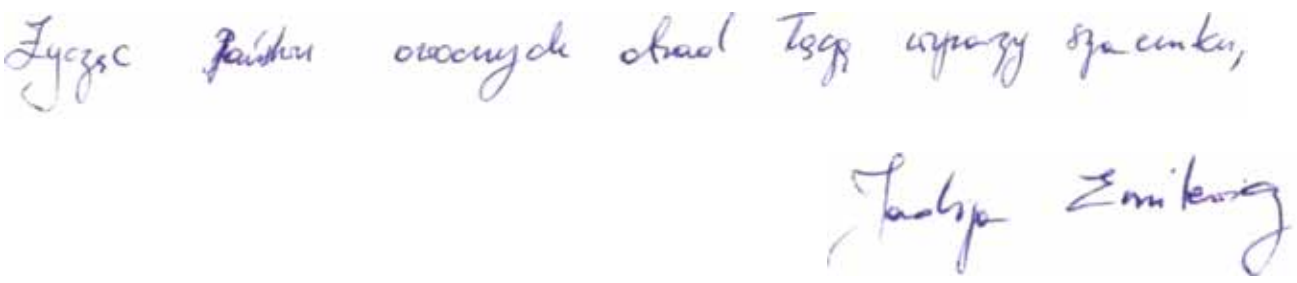

Spory w związku z ochroną własności intelektualnej: mediacja i arbitraż

Od kilku lat obrady międzynarodowego krakowskiego sympozjum organizowanego przez Urząd Patentowy RP systematycznie wzbogacane są o sesje warsztatowe pozwalające na pogłębioną analizę oraz dyskusję poświęconą najbardziej aktualnym problemom dotyczącym funkcjonowania systemów ochrony własności intelektualnej w aspekcie globalnym, regionalnym i krajowym. Podczas tegorocznej edycji sympozjum odbyły się m.in. warsztaty z zakresu rozstrzygania sporów w drodze mediacji i arbitrażu.

Prowadzącymi warsztaty poświęcone tej tematyce byli wybitni eksperci: **Ignacio de Castro** – zastępca dyrektora Centrum Arbitrażu i Mediacji Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO); **Marcin Balicki** – dr nauk prawnych, przewodniczący Sekcji Własności Intelektualnej Instytutu Allerhanda; **Dorota Rzążewska** – wspólnik zarządzający Kancelarii JWP Rzecznicy Patentowi oraz arbiter i mediator w sprawach własności intelektualnej.

Jako wprowadzenie do dyskusji prowadzący dokonali prezentacji najważniejszych obszarów związanych z procedurami polubownego rozstrzygania sporów dotyczących praw wyłącznych. **Ignacio de Castro** przedstawił zasady prowadzenia mediacji i arbitrażu w ramach Światowej Organizacji Własności Intelektualnej. Centrum Arbitrażu i Mediacji WIPO, mające swoją siedzibę w Genewie, oferuje stronom sporów możliwości mające na celu efektywne rozstrzyganie spraw zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym.

Urząd Patentowy RP ściśle współpracuje z tą agendą WIPO, szczególnie w zakresie upowszechniania informacji o możliwościach dobrowolnego rozstrzygania sporów przez mediatorów WIPO pomiędzy podmiotami krajowymi i zagranicznymi. Ze wszystkich zgłaszanych spraw ponad 70% postępowań kończy się porozumieniem stron. Mediacja jest nieformalnym postępowaniem, w ramach którego bezstronny mediator pomaga stronom w osiągnięciu kompromisowego rozwiązania, uwzględniającego interesy biznesowe wszystkich zaangażowanych partnerów. Mediator nie może przy tym narzucić stronom swojej decyzji a osiągnięte porozumienie ma moc prawną umowy.

Dr **Marcin Balicki** przedstawił uczestnikom warsztatów pogłębioną analizę problematyki rozstrzygania sporów dotyczących nazw domen internetowych ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia rejestrowania domen w złej wierze. Eliminacja zjawiska wymuszania opłat za odsprzedaż tego typu domen wymaga stosowania rozwiązań prawnych uwzględniających specyfikę funkcjonowania Internetu jako środowiska biznesowego mającego w wielu branżach podstawowe znaczenie dla działalności firm i przedsiębiorstw. Bardzo ważnym aspektem jest przy tym globalny zasięg sieci internetowej, co wymaga ścisłej współpracy międzynarodowej w kwestii rozstrzygania sporów. Biorący udział w warsztatach mieli okazję zapoznać się z możliwościami, jakie dostępne są w Polsce i na świecie w zakresie ochrony własności intelektualnej związanej z nazwami domen internetowych także w relacji do systemu ochrony znaków towarowych.

Trzecia prezentacja przedstawiona przez **Dorotę Rzążewską,** reprezentującą kancelarię JWP Rzecznicy Patentowi, dotyczyła stanu prawnego ustawodawstwa polskiego regulującego postępowanie mediacyjne i arbitrażowe. Uczestnicy warsztatów mieli okazję zapoznać się z różnymi rodzajami postępowań mediacyjnych dopuszczanymi przez polskie prawo: mediacją umowną, sądową oraz mediacją w sprawach administracyjnych. W ramach prezentacji zostały przeanalizowane m.in. zalety mediacji w stosunku do postępowania sądowego oraz specyfika pracy zawodowych mediatorów zajmujących się prowadzeniem spraw z zakresu własności intelektualnej. Ważnym aspektem prowadzenia postę-

powań mediacyjnych jest wybór mediatora dokonywany według kryteriów bezstronności i fachowości w dziedzinie, której dotyczy prowadzone postępowanie.

Dla uczestników warsztatów szczególnie interesujące były przedstawione studia konkretnych przypadków prowadzenia mediacji z uwzględnieniem harmonogramu czasowego procedur, które w przypadku mediacji są znacznie szybsze niż postępowania sądowe.

Warsztaty umożliwiły sformułowanie rekomendacji dotyczących istotnych korzyści, jakie wynikają ze stosowania mediacji i arbitrażu w zakresie rozstrzygania sporów dotyczących własności intelektualnej. Podstawowe wskazanie, wynikające z zaprezentowanych materiałów, dotyczyło konieczności prowadzenia szerokiej edukacji społecznej i upowszechniania wiedzy w zakresie możliwości stosowania procedur pozasądowych zapewniających znacznie szybsze i tańsze osiąganie porozumień na drodze polubownej.

Adam Taukert

Startup czyli jak wynalazek uzupełnić o model biznesowy

Wyciągnęliśmy wnioski i dziś z pieniędzy podatników – nie tylko polskich, wspieramy fundusze wysokiego ryzyka, w których obok środków publicznych obecni są inwestorzy prywatni, posiadający doświadczenie biznesowe

Rozmowa z **Michałem Adamczykiem,**
prezesem Zarządu(CEO) **Fundacji Kraków Miastem Startupów**

– Startup jest dziś jednym z najmodniejszych określeń – od mediów, po biznes i naukę. Dlaczego spółki typu startup są tak ważne dla gospodarki?

– Steve Blank, wykładowca Stanford University i autor bestsellerowego „Podręcznika startupu" często powtarza, że „startup nie jest małą wersją dużej firmy". Podobne wnioski płyną z badań, które prowadziliśmy w krakowskim środowisku startupowym.

Klasyczna firma utrzymuje się ze sprzedaży jasno określonych produktów lub usług. Jej celem jest wypracowanie zysku, który następnie inwestuje w swój dalszy rozwój. Właściciel piekarni musi kupić mąkę, zatrudnić piekarza i ekspedientkę, zapłacić czynsz za lokal. Cena sprzedawanych bułek musi być na tyle wysoka, aby po odliczeniu kosztów osiągnąć zysk i na tyle niska, aby klienci nie poszli do konkurencji. Każdy klasyczny biznes opiera się na tym samym modelu: przychody mają przewyższać koszty.

Co się jednak stanie, gdy zechcemy zaoferować zupełnie innowacyjny produkt, dla którego nie ma jeszcze rynku? Przypuśćmy, że chciałbym zaoferować firmom bezpieczny system wymiany plików – szybki i prosty jak Drop Box, ale bez konieczności przesyłania poufnych informacji przez Internet, tak aby pliki firmowe były przechowywane na urządzeniu w siedzibie firmy. Albo drugi pomysł na biznes: aplikacja społecznościowa oparta na współrzędnych GPS – taka wirtualna tablica ogłoszeń w określonym miejscu. Przykładowo: wysiadam z pociągu i chcę zapytać osoby w okolicy czy nie byłyby zainteresowane wspólnym zamówieniem taksówki. Czy jest rynek dla takich usług? Komu można by je oferować? Za jaką cenę?

Najlepszą metodą znalezienia odpowiedzi na te pytania jest stworzenie startupów, które będą świadczyć usługi i na bieżąco analizować informacje od klientów.

– Jak już Pan zaznaczył, potwierdzają to krakowskie doświadczenia startupowe...

– Tak. Dwa krakowskie zespoły podjęły wyzwanie weryfikacji opisanych pomysłów: system do wymiany plików firmowych dostarczany przez Sher.ly okazał się strzałem w dziesiątkę.

Z kolei wirtualna tablica Nearbox, pomimo wsparcia telekomunikacyjnego giganta T-mobile okazała się rynkowym niewypałem. Nie można jednak mówić o całkowitej porażce tego startupu, który dostarczył swojemu inwestorowi cennych informacji. Przy użyciu stosunkowo niewielkich zasobów (kilkaset tysięcy euro) wielka korporacja w bezpiecznych warunkach przetestowała projekt biznesowy, którego nie wdroży do swojej oferty, ponieważ mimo ciekawego pomysłu, nie ma on potencjału rynkowego.

Reasumując, głównym celem startupu jest poszukiwanie optymalnego modelu biznesowego, na podstawie informacji zbieranych od klientów. Produktem każdego startupu jest zatem wiedza, a ostatecznym klientem często bywają wielkie korporacje, jak Google, IBM

czy Cisco, które inwestują w „działające" startupy, podobnie jak w klasycznej ekonomii inwestuje się w maszyny na hali produkcyjnej. Tak właśnie działa gospodarka oparta na wiedzy, w której startupy odgrywają ważną rolę.

– Czy dlatego obecnie panuje powszechne przekonanie, że startupy rozwiążą problem komercjalizacji badań naukowych, z czym, jak równie powszechnie wiadomo, w Polsce przez lata było kiepsko? Jest to możliwe?

– Na tle Europy, Polska wypada kiepsko, jednak w porównaniu do Stanów Zjednoczonych, cały nasz kontynent ma problem z transferem technologii akademickich. Wynika to przede wszystkim z różnic historycznych i kulturowych. W USA uczelnie funkcjonują dzięki funduszom, które zdobywają na rynku. Muszą one zabiegać o przychylność biznesu, dlatego kształcą studentów zgodnie z oczekiwaniami pracodawców i realizują projekty badawcze na zamówienie przemysłu. W Europie szkolnictwo wyższe jest w dużym stopniu subwencjonowane przez władze publiczne, stąd motywacja do współpracy po stronie naukowców jest mniejsza.
Z drugiej strony Amerykanie mają kulturowo zakorzenioną większą skłonność do ryzyka. W końcu są oni potomkami tych, którzy zdecydowali się ruszyć w nieznane w poszukiwaniu lepszej przyszłości, a nasi pradziadkowie woleli pozostać na bezpiecznym starym kontynencie. Dlatego amerykański biznes chętniej ponosi ryzyko technologiczne i wdraża innowacje niż ich konkurencja zza oceanu. Europejski biznes woli sprawdzone i przetestowane rozwiązania, najlepiej takie, które ktoś gdzieś już wdrożył i możliwe jest precyzyjne określenie parametrów ekonomicznych.

W Europie komercjalizacja wiedzy akademickiej poprzez startupy jest, zatem koniecznością. Proste licencjonowanie technologii nie sprawdza się, ponieważ brakuje popytu. Rozwiązanie opracowane przez naukowców musi być obudowane modelem biznesowym i przetestowane rynkowo zanim europejski przemysł się nim zainteresuje.

– Może więc i u nas należałoby wdrożyć model amerykański? Polscy przedsiębiorcy wcale nie są mniej kreatywni, a i zarządzać ryzykiem rynkowym potrafią coraz lepiej...

– Jestem przeciwnikiem wdrażania amerykańskich wzorców w Europie. Nasze uniwersytety są instytucjami publicznymi i nie powinny służyć doraźnym celom gospodarczym, lecz realizować misję społeczną. Rolą europejskich uczelni powinno być przewidywanie wyzwań społecznych w szerszej perspektywie czasowej i znajdowanie ich rozwiązań, ale nie w formie opracowań naukowych, których nikt nie przeczyta, tylko poprzez tworzenie technologii, których wdrożenie rozwiąże określony problem i będzie też opłacalne biznesowo.

Dla przykładu: naukowcy są zgodni, że poważnym wyzwaniem dla naszej cywilizacji jest zbyt duże zużycie energii elektrycznej. Jednym z rozwiązań tego problemu może być technologia termoelektryczna, pozwalająca na zamianę ciepła w prąd elektryczny, nad którą pracują aktualnie uczeni z Akademii Górniczo-Hutniczej. Wyobraźmy sobie poduszkę pod laptopa, która jednocześnie pochłania wydzielane ciepło i ładuje baterię. Jeżeli uda nam się zbudować takie urządzenie, przeprowadzić testy rynkowe i pokazać, że jego produkcja jest opłacalna, wówczas możemy zainteresować nim korporacje, które potrafią dystrybuować produkty na skalę globalną.

Moim zdaniem biznes nie powinien być traktowany jako klient, którego oczekiwania ma spełniać uczelnia, ale jako skuteczny środek do wdrażania społecznie użytecznych innowacji opracowanych przez środowiska akademickie. Startupy są oczywiście doskonałym pomostem łączącym oba środowiska.

– Może więc model izraelski, który w świecie uchodzi za swego rodzaju benchmark, a w naszym kraju zyskał zwolenników także w kręgach decyzyjnych?

– Izrael to rzeczywiście ciekawy przykład rozwoju ekosystemu startupowego. Wydaje się, że jego najważniejszą cechą jest symbioza biznesu, nauki, polityki i wojska. Z pewnością bardzo wiele możemy się od Izraela nauczyć, szczególnie w obszarze transferu wiedzy pomiędzy różnymi środowiskami.
Bardzo ciekawe wydają się w tym kontekście programy realizowane w ostatnich latach przez polski rząd, takie jak Bridge Alfa, którego celem jest transfer wiedzy z uczelni do ekosystemu startupowego czy ScaleUp, mający wspierać dalszy transfer wiedzy z ekosystemu do dużych przedsiębiorstw. Oba programy zdają się w końcu zmierzać w stronę budowy w miarę spójnego systemu wspierania innowacji w Polsce, choć jeszcze daleka droga przed nami.

– No właśnie. Wszyscy chcą dziś finansować startupy, nawet można czasami odnieść wrażenie, że pieniędzy jest więcej niż dobrych pomysłów. Jak Pan to ocenia?

– Startup ze swej natury potrzebuje zewnętrznego finansowania. Przypominam, że jego celem jest prowadzenie eksperymentów rynkowych, na które potrzeba środków. Zasadne jest wspieranie tego typu inicjatyw ze środków publicznych, oczywiście pod dwoma warunkami: po pierwsze musi to służyć realizacji celów społecznych; np. energooszczędne technologie, poprawa jakości życia, redukcja zanieczyszczeń itp., a po drugie – musi być efektywnie zarządzane. Osławiony już Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, w którym można było dostać kilkaset tysięcy złotych na stworzenie tzw. „e-usługi" jest doskonałym przykładem

złamania obydwu tych zasad. W efekcie programu powstały dziesiątki nikomu niepotrzebnych portali i aplikacji mobilnych, które dostawały wsparcie finansowe, tylko dlatego, że wpisywały się w klucz ocen ustalony przez urzędników, a więc z definicji były kontr-innowacyjne.

Od tamtego czasu wyciągnęliśmy wnioski: dziś z pieniędzy podatników – nie tylko polskich – wspieramy fundusze wysokiego ryzyka, w których obok środków publicznych obecni są inwestorzy prywatni, posiadający doświadczenie biznesowe. To właśnie oni, a nie urzędnicy, podejmują decyzje inwestycyjne, ryzykując własnym majątkiem. W założeniu taka inwestycja jest określana jako „smart money", ponieważ inwestor wspiera swoje spółki portfelowe własnym doświadczeniem i kontaktami. W praktyce nie zawsze tak się dzieje, ale w porównaniu do „Innowacyjnej Gospodarki" jest to spory postęp.

W ciągu ostatnich 10 lat udało nam się zbudować całkiem nieźle działający system finansowania na etapie zalążkowym. Kolejnych rund finansowania polskie startupy muszą szukać za granicą, ale to chyba normalne, gdy chce się działać globalnie.

– Ale „pieniądze to nie wszystko"?

– Myślę, że większą uwagę należy poświęć rozwiązaniom formalno-prawnym. Tu chciałbym szczególnie zwrócić uwagę na dwie kwestie.

Pierwszą są zamówienia publiczne. Budując drogę musimy postawić ekrany dźwiękoszczelne o określonych parametrach. W tym celu ogłaszamy przetarg, który najczęściej wygrywa firma, która dostarczy najtańsze rozwiązanie. A gdyby tak odwrócić tok rozumowania i ogłosić konkurs na rozwiązanie problemu hałasu? Wyobraźmy sobie, ile nowatorskich pomysłów i potencjalnie innowacyjnych firm mogłoby w ten sposób powstać. Taki mechanizm to „przedkomercyjne zamówienie publiczne". Jest on oficjalnie wspierany przez Komisję Europejską i zaczyna być powoli wdrażany w krajach Europy Zachodniej.

Druga rzecz, na którą chciałbym zwrócić uwagę, to tzw. equity crowdfunding czyli mechanizm umożliwiający „zakup udziałów" w wybranym startupie poprzez specjalny portal internetowy.

Dziś jest to w zasadzie niemożliwe ze względów prawnych. Możemy kupować akcje spółek giełdowych, ale mała firma rzadko może sobie pozwolić na debiut giełdowy. Z kolei objęcie np. udziałów w spółce z o.o. wymaga wizyty u notariusza. Umożliwienie funkcjonowania takich portali, oczywiście z pewnymi limitami, mogłoby uzupełnić system finansowania polskich startupów.

Obydwa mechanizmy wymagają skomplikowanych regulacji prawnych, ale nie powodują dodatkowych kosztów. Są to nowatorskie rozwiązania, których wdrożenie mogłoby istotnie zwiększyć konkurencyjność polskiego ekosystemu startupowego i przyciągnąć kapitał oraz kreatywnych ludzi z zagranicy.

– Z pewnością to była też jedna z przesłanek powstania inicjatywy – Kraków Miastem Startupów. Czy Kraków, który słynie z wielu wyższych uczelni, można powiedzieć, że tradycyjnie ma bardzo silne środowisko generujące wynalazki i patenty?

– Fakt, potężnym atutem Krakowa są wielowiekowe tradycje akademickie. Naszą mocną stroną jest także dobrze rozwinięta branża technologii informatycznych. W tym obszarze mamy zarówno świetnych inżynierów, wiele rodzimych firm oraz liczne oddziały wielkich korporacji.

Jeśli chodzi o sektor startupów, to na pewno znani jesteśmy z rozwiązań związanych z Internetem rzeczy (IoT) czyli technologii opartych na komunikacji pomiędzy różnorodnymi przedmiotami codziennego użytku, sprzętem domowym, oświetleniem itp.

W ostatnim raporcie Startup Poland, Kraków został nawet określony mianem „Doliny Beaconowej". Beacony, to małe urządzenia emitujące sygnał umożliwiający ich identyfikację. Beacon zainstalowany w zegarku może się komunikować z oświetleniem i gasić światło, gdy wychodzimy z pokoju, a umieszczony np. w kawiarni może umożliwiać jej klientom czytanie prasy na telefonach. W Krakowie mamy też interesujące startupy działające w obszarze sztucznej inteligencji.

Ja jednak nie lubię utożsamiać startupów wyłącznie z branżą cyfrową. Krakowskie startupy zajmują się także konstrukcją bezzałogowych pojazdów latających czy drukarek 3D. Mamy również cały park Life Science, w którym zlokalizowane są firmy zajmujące się technologiami medycznymi, farmacją czy biotechnologią.

Na krakowskich uczelniach młodzi naukowcy opracowują przełomowe technologie, które mogą zmienić otaczającą nas rzeczywistość. Jednocześnie stoimy przed ogromną szansą, jaką z jednej strony dają ogromne środki finansowe z Unii Europejskiej, a z drugiej klimat polityczny nastawiony na wspieranie

Z wyników badania Start UP Poland (przeprowadzono je wśród 621 podmiotów na ogólną liczbę 2500 startupów w Polsce) wynika, że w samym Krakowie działa 7% ankietowanych firm, co wskazuje na duży potencjał stolicy województwa małopolskiego w obszarze kreowania nowych rozwiązań technicznych i biznesowych.

Tylko w Krakowskim Parku Technologicznym (KPT), zarządzającym krakowską specjalną strefą ekonomiczną, działa około 100 przedsiębiorstw, z których większość stanowią startupy tworzące dużą część polskiego ekosystemu innowacji.

KPT działa w istniejącej od 20 lat specjalnej strefie ekonomicznej.

Ostatnio realizowane są tu przedsięwzięcia związane z wykorzystywaniem programu „Scale Up", w ramach którego młode firmy mogą współpracować przy finansowym wsparciu z istniejącymi wielkimi firmami, jak np. firma Airly, która współdziała z krakowskim lotniskiem, oferując inteligentne sensory powietrza czy Seedia produkująca inteligentne i ekologiczne meble, kooperująca z Fideltronikiem, świadczącym nowoczesne usługi inżynierskie. Acelerator KTP programem obejmuje cały kraj, oferując wsparcie także startupowcom i spółkom z innych miast.

(AT)

innowacyjnego biznesu. Jeśli czegoś nam brakuje, to efektywnego połączenia tych elementów.

– Jak powstało to przedsięwzięcie i jak zostało przyjęte w Krakowie?

– Fundacja Kraków Miastem Startupów powstała jako oddolna inicjatywa stworzona przez kilku pasjonatów przedsiębiorczości i nowych technologii. Niewątpliwym ojcem fundacji jest Bartłomiej „Świstak" Piotrowski, jej pierwszy prezes, a obecnie przewodniczący Rady.
Od początku postawiliśmy sobie ambitny cel: wsparcie rozwoju ekosystemu startupowego w Krakowie. Początkowo nasza inicjatywa skupiała się na trzech filarach. Pierwszym było pośrednictwo między Urzędem Miasta a środowiskiem startupowym. Drugim – prowadzenie niezależnych badań naukowych dotyczących krakowskich startupów. Trzecim – edukacja i promocja przedsiębiorczości w środowisku akademickim, głównie wśród studentów.
Aktualnie wszystkie wysiłki koncentrujemy na realizacji programu KRK InnoTech Starter (KITS), którego misją jest wspieranie zrównoważonego rozwoju poprzez łączenie technologii akademickiej z potencjałem przedsiębiorczym młodych ludzi. Staramy się wyszukiwać młodych naukowców posiadających technologie, których komercjalizacja może przynieść korzyści dla społeczeństwa. Z drugiej strony szkolimy przedsiębiorczych studentów i łączymy obie grupy, aby umożliwić im wspólny start. Stawiamy na projekty, którymi mogą być zainteresowane podmioty finansujące, aby zapewnić ich dalszy rozwój. Zresztą sam KITS traktujemy jak nasz startup, ponieważ nie wiemy czy nasz model biznesowy okaże się sukcesem i będzie powielany przez inne organizacje. Cały czas staramy się analizować nasze działania i cyklicznie modyfikować założenia programu. Wierzymy, że posiada on potencjał biznesowy i może jednocześnie przynosić zyski oraz generować pożytek dla społeczeństwa.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał ***Zbigniew Biskupski***

Zdj. arch.

Jak Amerykanie wspierają startupy?

Rozmowa z Dave'm Perry,
dyrektorem generalnym w spółce konsultingowej OneGlobal Partners, doradcą na Uniwersytecie w Austin w Teksasie

– Jest Pan doświadczonym nauczycielem akademickim oraz doradcą na Uniwersytecie w Austin w Teksasie, ale również przedsiębiorcą – dyrektorem generalnym w spółce OneGlobal Partners i założycielem wielu rozpoczynających działalność firm. Kim bardziej się Pan czuje – pracownikiem nauki, naukowcem czy przedsiębiorcą?

– Chciałbym na wstępie podkreślić, że nie jestem typowym przedstawicielem uczelni wyższej, w dużej mierze jestem przedsiębiorcą. Prowadzę działalność consultingową, a oprócz tego zajmuję się również promocją przedsiębiorczości i innowacyjności na całym świecie. Tacy konsultanci, jak ja, jeżdżą po świecie i „odkrywają" nowe, ciekawe technologie, które pojawiły się na uniwersytetach, by potem wspólnymi siłami je globalizować. Dzięki takiej działalności jesteśmy w stanie zobaczyć świat innowacji z bardzo unikatowej perspektywy. Chciałbym zaznaczyć, że nie uważamy się za typowy „Think tank" jesteśmy bardziej – „Think -" & „Do Tankiem", tzn. uczymy budować strategię rozwoju firmy, a potem zawijamy rękawy i współpracujemy bardzo blisko ze startupami po to, by pomóc im przejść przez trudny proces komercjalizacji i doprowadzić do sukcesu biznesowego.

– W Austin w Teksasie jesteście obecnie trzecim największym centrum technologicznym w Stanach Zjednoczonych. O jakiej skali działalności mówimy?

– W Austin mamy gigantyczny akcelerator dla startupów. Jest w nim obecnie blisko 400 firm – 300 w inkubatorze oraz 100 w akceleratorze. Nie mamy co prawda tak długiej historii, jak Dolina Krzemowa, ani tak dużego kapitału wysokiego ryzyka. Dlatego też musimy znajdować startupy, które mogą szybciej wejść na rynek, inwestować w ich rozwój około 1 mln dolarów, a często mniej.
Przyznam, że każdego dnia stoję przed poważnymi wyzwaniami rozwiązywania najróżniejszych problemów, związanych z prowadzeniem działalności biznesowej. Dzięki temu udało mi się rozpoznać część barier, które mają do pokonania młode firmy. Często zajmuję się przenoszeniem i adaptacją pewnych rozwiązań. Dzięki temu wiem, dlaczego tym wszystkim ludziom udaje się założyć i prowadzić z sukcesem biznes.

– Jakiego typu wsparcie oferują Państwo startupom w ramach swojej działalności?

– Naszą misją jest wspieranie innowacyjnych firm, które przynoszą światu nowe, interesujące, cenne produkty i technologie. Moja

Dave Perry podczas wystąpienia w Krakowie

firma zajmuje się głównie consultingiem. W swojej działalności doradzam startupom, zapewniam mentoring, wspomagam proces wejścia, zaistnienie na rynku. Szkolimy przedsiębiorców, aby mogli nabyć umiejętności, poznać techniki i metodologie, które są kluczowe dla działania każdej firmy, w szczególności takiej o aspiracjach międzynarodowych. Dbamy również o proces budowania pierwszych relacji biznesowych zarówno z kontrahentami, jak i klientami. Mamy duże doświadczenie w pracy zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej. Pomagamy także w opracowaniu unikalnej i skutecznej strategii, różnicując i wykorzystując mocne strony danej firmy.

– Zajmuje się Pan zapewnianiem tego typu wsparcia głównie w sektorze startupów technologicznych. Czy wspiera Pan wyłącznie startupy dopiero rozpoczynające działalność czy również młode prosperujące już firmy? Jakie są Pana doświadczenia pracy z młodymi ludźmi?

– Zdarza się, że spotykam młode firmy, które posiadają już szerokie umiejętności, wcześniejsze doświadczenie, dobrze współdziałający zespół oraz bardzo interesującą technologię. Wtedy również angażuję się i przyjmuję bardzo aktywną postawę. Staram się doradzać oraz wspomóc ich w poszukiwaniu finansowania. Bywa, że staję się nie tylko doradcą, ale i jednym ze współzałożycieli, otrzymując w zamian niewielkie udziały w firmie.

Najważniejszą kwestią w prowadzeniu biznesu jest moim zdaniem pierwsza interakcja z konsumentem. To zapewnia lepsze dopasowanie produktu do potrzeb klienta, ale również ułatwia znalezienie inwestora. W swojej pracy pomagam młodym firmom dojść do tych decydujących etapów działalności. Często mam do czynienia z ludźmi ukierunkowanymi na rozwiązania techniczne bez doświadczenia i wiedzy biznesowej, relacji czy kontaktów biznesowych. Bywa, że ludzie ci nie rozumieją zasad i zjawisk zachodzących na rynku, struktury rynku lub nie są w stanie oszacować jakie rozwiązanie jest najbardziej efektywne. To właśnie to, co zapewnia młodym ludziom moja firma i czym sam zajmuję się przez cały czas.

– Jakie są według Pana w dzisiejszych czasach najważniejsze czynniki sukcesu startupów?

– To bardzo proste. Pierwszą najważniejszą sprawą jest zespół – skład zespołu i jego spójność oraz zachowanie pewnego rodzaju balansu – równowagi pomiędzy ludźmi z doświadczeniem i wiedzą biznesową a ludźmi wykształconymi i ukierunkowanymi na nauki techniczne. Przewaga którejkolwiek z grup może niestety zakończyć się katastrofą i niepowodzeniem całej firmy. Zatem, by założyć biznes trzeba najpierw znaleźć odpowiednich ludzi, którzy potrafią ze sobą współpracować, ale również rywalizować pomiędzy sobą, po to, by na koniec każdego dnia pracy skupić się wspólnie na osiągnięciu obranego wcześniej celu. To jest moim zdaniem czynnik sukcesu nr 1.
Drugą kwestią jest to, czy ci ludzie naprawdę rozumieją problem a nie wyłącznie technologię. Zbyt często spotykam się z sytuacją, kiedy ludzie wykształceni na kierunkach technicznych, przychodzą z gotową, dobrą technologią i wszystko, o czym mówią i na czym się koncentrują w swojej pracy jest związane wyłącznie z technologią. To dla mnie bardzo niepokojący sygnał. Tak, jaki problem mają do rozwiązania potencjalni konsumenci ich rozwiązania. Zatem, uświadamiam im, że jeśli ich technologia nie rozwiązuje żadnego problemu, to po prostu nie utrzyma się na rynku i na niej nie zarobią.

– Patrząc z perspektywy marketingowej na to, co Pan mówi – czy stwarzając nowy produkt nie można również stworzyć potrzeby?

– To prawda, ale tworzenie potrzeby jest znacznie trudniejsze niż zaspokojenie tej, która już istnieje.

– Czyli Pana zdaniem kluczem do sukcesu jest zdefiniowanie problemu, dobór odpowiednich ludzi do rozwiązania istniejącego problemu oraz stworzenie produktu.

– Tak, to bardzo potrzebne, ale nie wystarczające, by stworzyć firmę, która osiągnie sukces.

– A co z kwestią finansowania działalności startupowej?

– Finansowanie jest bardzo ważne. Oczywiście, trzeba mieć zasoby do stworzenia firmy. Jednak muszę przyznać, że coraz częściej młode, rozpoczynające dopiero działalność firmy są mocno ukierunkowane na pozyskanie środków, ponieważ otrzymanie wsparcia finansowego od Venture Capital, to dzisiaj w ich oczach widoczny symbol „bycia przedsiębiorcą". W wielu przypadkach jednak zalecam firmom nie korzystanie z VC z paru przyczyn. Jedną z nich jest pewnego rodzaju „rozproszenie pracy". Po pierwsze to dekoncentruje i rozbija pracę, a przy tym zabiera mnóstwo czasu. Trzeba „płacić dużo" w formie ciągłych kontaktów z VC w celu znalezienia kogokolwiek, kto zainwestuje w nasze rozwiązanie. Bywa natomiast, że ten czas można lepiej wydatkować, znajdując potencjalnego konsumenta a nie inwestora. Jeśli masz konsumentów, inwestor sam do ciebie przyjdzie.

W praktyce to bardzo powszechna rzecz, że inwestor jest tak naprawdę konsumentem. W branży nazywamy to inwestor strategiczny. Zatem zakładając biznes, najpierw znajdź tego konsumenta, rozpoznaj jego problem i rozwiąż go. Upewnij się, że masz dobry zespół, by go rozwiązać a często konsumenci sami dadzą ci pieniądze, żebyś mógł to zrobić. To idealne rozwiązanie, czasem będziesz musiał zaoferować udziały, czasem będzie to rodzaj przedpłaty za produkt czy licencje. To idealna kombinacja dla młodego startupu.

– Zatem, kiedy mamy już całą koncepcję rozwiązania, która pochodzi np. z uniwersytetu lub innej jednostki naukowej czy technicznej, stajemy przed wyzwaniem komercjalizacji i transferu tego rozwiązania do gospodarki. Wiemy, jak ten proces wdrożenia wygląda w Polsce, gdzie są pewne „luki". W jaki sposób jest on realizowany w Stanach Zjednoczonych?

– Myślę, że w USA jest trochę inaczej. Nie mam co prawda zbyt dużego doświadczenia z procesem wdrażania rozwiązań w Polsce. Bazując jednak na tym, co udało mi się usłyszeć i zobaczyć podczas mojego pobytu, wydaje mi się, że tym, co nas różni, jest niechęć profesorów – wynalazców, by wyjść z rozwiązaniem poza uniwersytet. Być może zmiana tych postaw jest wyzwaniem dla Polski.

W Stanach Zjednoczonych powszechne jest, że wynalazca – często właśnie profesor, który stworzył coś, co jest gotowe do komercjalizacji, wychodzi ze swoim rozwiązaniem poza uniwersytet i po prostu podejmuje próbę wdrożenia. Uzyskanie patentu czy stworzenie nowej technologii bez skomercjalizowania jej, rzadko bywa satysfakcjonujące. Cała koncepcja musi być przetworzona na realny produkt. By to zrobić, często potrzeba odpowiedniej, zaawansowanej wiedzy i umiejętności. Moim zdaniem, profesor – wynalazca musi być tym kimś, kto bierze na siebie odpowiedzialność i ryzyko. Warto podkreślić, że uczelnie wyższe, VC albo partnerzy biznesowi powinni również w pewien sposób zapewnić bezpieczeństwo.

– Jakie zmiany – Pana zdaniem – zaszły w prowadzeniu biznesu na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat?

– Tych zmian jest bardzo wiele. Na przykład jeszcze 20–30 lat temu średni wiek właściciela firmy oscylował wokół 50+, dziś ten wiek jest o wiele wiele niższy. Jest takie powiedzenie wśród startupów, że to nie duzi „jedzą" małych, tylko szybcy „jedzą" powolnych.
Dziś prędkość wdrożenia nowych rozwiązań jest kluczem do sukcesu. Niestety kwestia ochrony praw własności intelektualnej jest sprawą równie wolną, jak proces zdobywania pieniędzy. Jeżeli nie mamy patentu a planujemy podjąć współpracę z VC, to dla nich istnieje większe ryzyko inwestycyjne, ponieważ nie mają gwarancji, że w przyszłości ten patent otrzymamy. Należałoby zastanowić się, w jaki sposób jeszcze bardziej ustandaryzować nasze procesy związane z ochroną własności intelektualnej, by takim firmom można było szybciej przekazać prawa.
Zmiany widać również we współpracy z samym VC. Dawniej człowiek miał jakiś pomysł, były fundusze VC, które ryzykowały i próbowały wdrażać te koncepcje – zwykle budowały centrum danych, angażowały swoje zasoby, kapitał i dochodziło do wprowadzenia produktu na rynek. Tak system już nie działa.

– Dlaczego?

– Ponieważ „kapitalizm typu VC" przeszedł dalej, w miejsce, gdzie działa bardziej jako kapitał inwestycyjny. Tam, gdzie ryzyko zostaje z niego zdjęte. Teraz cały ciężar leży na przedsiębiorcy. To on ma mieć pomysł, stworzyć produkt, skomercjalizować go, zadbać o ochronę prawną i potem gdzieś na końcu pojawia się kwestia pieniędzy, które pozwolą na zwiększenie skali biznesu.
Ponadto w ciągu ostatnich 20 lat widzieliśmy, że średni koszt rozpoczęcia działalności spadł zasadniczo. Jest kilka powodów takiej sytuacji. Wiele rzeczy, w które kiedyś trzeba było inwestować, teraz są dostępne jako usługa np. nie trzeba kupować swojego centrum danych, można je po prostu wynająć, tak samo możemy dziś np. dokonać outsourcingu do Indii, Chin lub dowolnego miejsca na kuli ziemskiej. Mamy tutaj różnego rodzaju modele biznesowe, które swobodnie można adaptować, które umożliwiają młodym firmom uzyskać lepszy start przy znacznie niższych nakładach kapitału.

– A jak Pana zdaniem wygląda kwestia ochrony własności intelektualnej w działalności startupów?

– Wydaje mi się, że współczesna gospodarka zmieniła nasz sposób postrzegania biznesu. Może szokować to, jak bardzo mało w startupach mówi się o patentach. Młodzi przedsiębiorcy skupiają się raczej na procesie wdrożenia, przeżyciu na rynku i określeniu kolejnych etapów rozwoju firmy. Myślą o biznesie w sposób bardziej długofalowy tzn. *jak będę mieć pieniądze, będzie mnie stać na prawników, wtedy zajmę się patentami*.

Bywa, że mamy jakieś wspaniałe rozwiązanie i prowadzimy całościową analizę firmy typu due diligence i okazuje się, że nawet chronią swoją własność intelektualną. Mają przyznany patent, ale jest to np. patent krajowy – przyznany np. na Polskę, Niemcy, Koreę. Rozwiązanie nie jest chronione na cały świat. Wtedy pojawia się problem. Im bardziej mamy aspiracje, żeby rozwiązanie globalizować, tym gorsza jest taka wybiórcza ochrona. W takim przypadku musimy mieć globalną strategię. Firmy amerykańskie w dużej mierze są, mówiąc kolokwialnie „leniwe", ponieważ jesteśmy tak dużym rynkiem, że aż 95% amerykańskich firm nie eksportuje produktów. Często nie da się odnieść sukcesu, pracując w takim modelu. Powinniśmy zmienić tę proporcję.

Procedura międzynarodowa PCT dla uzyskania ochrony patentowej w większości krajów świata bardzo często działa i sprawdza się dobrze, ale okazuje się, że wielu przedsiębiorców niestety nawet o tym nie wie.

– Podczas wykładu na spotkaniu Koalicji na Rzecz Rozwoju Innowacji mówił Pan m.in. o pojawieniu się na rynku tendencji, że patenty w obszarze nowych technologii stają się dziś rzadkością. A materialne wynalazki stają się coraz rzadsze i coraz częściej widać rozwój wirtualnych produktów. Jakie w Pana ocenie będzie i czy będzie miejsce dla patentów w przyszłości? Czy to możliwe, że z czasem będziemy w ramach ochrony własności intelektualnej chronili wirtualne produkty? Czy wirtualny produkt może być wynalazkiem a nie tylko innowacją technologiczną?

– To bardzo dobre i trudne pytanie. Niestety nie znam na nie odpowiedzi. Postaram się podejść do tego w sposób bardziej praktyczny. Nie wątpiłem nigdy w znaczenie i wartość patentów, jednak w tak bardzo szybko rozwijających się obszarach, jak np. oprogramowanie czy inne rozwiązania z zakresu IT, zmiany zachodzą z roku na rok i właściwie nigdy się nie kończą.
W jakim momencie zakończyć zatem proces patentowania rozwiązań w takich przypadkach? W tym kontekście patenty mają dość ograniczone możliwości. Poza tym patenty są publikowane, a w przypadku rozwiązań

Dave Perry – dyrektor generalny w spółce konsultingowej OneGlobal Partners, która współpracuje ze znajdującymi się we wczesnej i środkowej fazie rozwoju przedsiębiorstwami technologicznymi w USA, Europie, Ameryce Południowej i Azji, aby opracować i zrealizować strategie globalnego rozwoju. Dave Perry działa w sektorze ekosystemów startupów technicznych, pełniąc funkcję doradcy na Uniwersytecie w Austin w Teksasie na rzecz spółek na całym świecie, takich jak GenXCom, RackN, 100Mentors, Wellshift, Arovia, Asia Pacific Methods oraz SinoGlobal Capital.

technologicznych elementy techniczne często chcemy zachować wyłącznie dla siebie. Najczęściej tego typu rozwiązania traktuje się jako tajemnicę przedsiębiorstwa. Patenty są świetne dla rzeczy materialnych – urządzeń, które działają w określony sposób i są konkretnymi wytworami oraz mają długi cykl życia produktu, jak np. urządzenia medyczne, które mogą być używane przez dwadzieścia czy trzydzieści lat. W przypadku oprogramowania nie ma takiej możliwości, a cykl życia produktu jest bardzo krótki. Zmienia się ono tak szybko, że zanim otrzymalibyśmy patent, to nasze rozwiązanie na pewno musi pójść i pójdzie już o dwa kroki do przodu. W tym przypadku trzeba rozważyć trafność patentów, koszty i czas, który się poświęca na ich uzyskanie.

– Ostatnio miał Pan okazję poznać przedstawicieli polskiego biznesu, uczelni, instytucji otoczenia biznesu, środowiska startupowego, jak również uczestniczyć w naszym Międzynarodowym Sympozjum z cyklu *Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce*. Czy ma Pan jakieś uwagi lub obserwacje odnośnie naszych polskich aktywności w zakresie komercjalizacji innowacji?

– Jestem pod dużym wrażeniem tego, jak jest w Polsce, co tu się dzieje. Często powtarzam, że pytania są dużo ważniejsze niż odpowiedzi. Usłyszałem tu na sympozjum i szerzej – w Polsce, mnóstwo trafnie stawianych pytań i głód, by w nowy sposób tworzyć przyszłość. To otworzyło moje oczy na tę masę aktywności, które dzieją się w Polsce i dało mi poczucie, że dzieje się tu to samo, co nie tak dawno – kilka lat temu w Stanach Zjednoczonych. M.in. wizyta np. na Kampusie Google w Warszawie, spotkanie ze startupami było dokładnie takim samym przeżyciem, które znam już z USA. Teraz bardziej zastanawiam się nad tym, jak, w jaki sposób lepiej i efektywniej budować współpracę pomiędzy tymi dwoma społecznościami, nauki i biznesu.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Marta Lewenstein

Mała firma musi chronić własne wynalazki, by wykorzystać swój potencjał

Rozmowa z Andrzejem Burgsem
prezesem Sygnis New Technologies

Stale rosnącą liczbę innowacji w branży druku 3D zawdzięczamy setkom tysięcy osób, które obecnie parają się tym fachem. Wcześniej nie było to możliwe. Teraz im bardziej otwarty rynek, tym większa jego innowacyjność.

– Jest Pan wieloletnim pasjonatem nowych technologii, ekspertem w zakresie technologii generatywnych, ale również założycielem firmy Sygnis New Technologies, specjalizującej się w technologii druku 3D. Czy mógłby Pan przybliżyć nam, w jaki sposób wygląda cały proces skanowania przedmiotu?

– Pracę rozpoczynamy od wyboru obiektu oraz modelu skanera. Istnieją wersje mobilne, podczepiane pod drony, czy duże urządzenia stacjonarne. Następnie wykonywany jest skan, który zbiera tak zwaną chmurę punktów. Punkty łączone są w trójkąty, po czym program samodzielnie dokonuje aproksymacji bryły. Wynik tego procesu jest następnie doskonalony wprowadzanym przez programistę algorytmem – profilem skanowanego przedmiotu. Inaczej mówiąc, informujemy program, z jakim obiektem mamy do czynienia – np. rzeźbą czy śrubą a program próbuje upodobnić do tego obiektu obraz pozyskany z chmury połączonych w trójkąty punktów. Na koniec grafik ręcznie poprawia różne błędy. Praca ta polega między innymi na eliminacji dodatkowych elementów, które skaner niepoprawnie zidentyfikował jako część bryły. Czasem uchwycony przez pracujące właśnie urządzenie przelatujący owad potrafi kompletnie zniekształcić wyjściowy obraz. Inna metoda polega na kilkukrotnym skanowaniu i nakładaniu na siebie kolejnych iteracji.

– W roku 2015 w Sioux Falls w Stanach Zjednoczonych miał miejsce spór o własność praw autorskich do wydruku 3D powstałego na podstawie skaningu rzeźb, które stanowiły własność uczelni a same były kopiami dzieł Michała Anioła. Czy Pana zdaniem taka dysputa ma rację bytu? Czy kopia przedmiotu wytworzona metodą druku 3D nie wnosi niczego nowego, może naruszyć czyjeś prawa?

– Skanowanie 3D umożliwia jedynie utworzenie chmury punktów, która następnie za pomocą specjalnych algorytmów jest przetwarzana do poziomu wektorowego odwzorowania przetworzonego przez skaner obrazu. Obraz ten zdecydowanie nie będzie zadawalający. W procesie obróbki wykorzystywane są specjalne programy graficzne, kosztujące nierzadko kilkadziesiąt tysięcy dolarów, których obsługa wymaga głębokiej wiedzy i dużych umiejętności grafika. Powstały zatem obraz – będący zestawem instrukcji dla drukarki, to efekt wielu godzin twórczej pracy. Ktoś uzupełnia go o wartość dodaną. Nie jest to może myśl twórcza, bowiem praca grafika polega na możliwie najlepszym upodobnieniu skanu do istniejącego obiektu, ale z pewnością nie jest to również kopia w rozumieniu naruszenia prawa.

– Mniejszym problemem jest tworzenie własnych koncepcji. Ale jak jest z wariacjami na przykład popkulturowymi. Czy można robić kopie 3D, dajmy na to z „Gwiezdnych Wojen"? Czy foremka do ciasta pozwalająca odcisnąć kształt postaci Lorda Vadera, kształt rozpoznawalny ale taki, którego jednak nie zatwierdził Disney – jest dozwolone?

– Branża druku 3D jest zbyt mała, by tacy giganci jak Disney, a ściślej właściciele praw autorskich po wybitnym producencie filmowym, się nią interesowali. Kiedyś będzie to stanowiło problem, obecnie straty dla takich firm są marginalne, wręcz mogą pojawić się zyski z rozpowszechniania wykreowanych przez nich wizerunków, ponieważ wizerunki te są kojarzone na przykład z marką Disney a nie producentem urządzenia drukującego. Należy jednak wiedzieć, że wzór do druku stanowi jedynie plik, który może wykorzystać każda maszyna drukująca. Firma, która nie jest rynkowym gigantem może z tytułu tworzenia kopii 3D swoich wyrobów odnieść realne straty, a na rozproszonym rynku 3D nie jest możliwa identyfikacja miejsca, w którym wykonuje się kopie. Moim zdaniem wcześniej czy później system związany z ochroną praw autorskich do utworów, które można wytworzyć w technologii druku 3D, po prostu się załamie.

– Czy wydrukować można faktycznie wszystko? Jak jest z fizyczną wytrzymałością wydruków trójwymiarowych – czy by wydrukować krzesło, wystarczy skorzystać z filamentu polipropylenowego i po odpowiednim czasie – można już zasiadać do stołu?

– Tworzywo, które się wykorzystuje w procesie druku 3D – to jedno. Ale czy ten wytwór będzie posiadał właściwości samego tworzywa – to inna kwestia. Nie należy spodziewać się, że właściwości przedmiotów wytworzonych z druku będą tożsame z oryginałem – to kwestia łączenia warstw materiału. Najprostsze drukarki 3D działają w technologii FDM polegającej na zgrzewaniu ze sobą warstw pod wpływem ciepła (termozgrzewanie). Wydruk będzie posiadał inne właściwości fizyczne niż pierwowzór.

– Sam druk 3D był innowacją. Istnieje z pewnością wiele technologii w branży, wiele z nich jest objętych prawami ochronnymi…

– Druk 3D został zapoczątkowany ponad 30 lat temu. Dynamiczny rozwój branży, którego doświadczamy obecnie, wiąże się z wygaśnięciem patentów przyznanych właśnie wtedy. Właścicielami tych praw były duże, jak na branżę spółki. Ale to było kilka podmiotów. Dopiero potem powstała możliwość korzystania z chronionych wcześniej patentami technologii żywic czy FDM (*Fused Deposition Modeling – drukowanie trwałych części z tworzyw termoplastycznych*) i nastąpił dynamiczny rozwój – efekt kuli śnieżnej. Jeżeli tylko kilka podmiotów zajmuje się daną technologią, to rozwój jest śladowy. Stale rosnącą liczbę innowacji w branży druku 3D zawdzięczamy zatem setkom tysięcy osób, które obecnie parają się tym fachem. Wcześniej nie było to możliwe. Im bardziej otwarty rynek, tym większa jego innowacyjność.

– Czy materiały eksploatacyjne do druku 3D są objęte prawami ochronnymi? Czy powstają nowe tworzywa, albo formuły przetworzenia materiałów na filament, które są chronione?

– Uzyskanie ochrony patentowej na nowe materiały do druku jest trudne. Właściwie nie sposób tego opatentować. Filament jako forma jest znany. Natomiast samo tworzywo druku – na przykład stal – jest ściśle sparametryzowana; to musi być stal 316, ponieważ takiej właśnie stali używa się w przemyśle, choćby ze względu na jej wytrzymałość. Druk 3D nie „wymyśla" nowych materiałów. Co najwyżej implementuje takie, które już istnieją na świecie, a których nie ma jeszcze w druku 3D.

Możliwe innowacje w druku 3D, moim zdaniem leżą w samej technologii maszyn. Na przykład wytłaczarka, która się nie zacina czy typ źródła światła, które jest bardziej wydajne i pozwala szybciej utwardzać się drukowanej formie.

Producenci drukarek i materiałów eksploatacyjnych zabezpieczają się również w inny sposób. Nie chronią oni własności intelektualnej, ponieważ nie istnieje sposób wykazania, jak ta własność została wytworzona. Dlatego wyposażają wkłady do drukarek w mikroprocesory (chipy). Sprzęt nie uruchomi się bez tego procesora, więc użytkownik musi nabywać materiały producenta drukarki. Hewlett-Packard na przykład nie opatentował swoich tonerów, proszku, który wskutek utwardzenia przez laser układa się w wydruk, montuje natomiast w swoich najnowszych drukarkach tak zaawansowany system rozpoznawania przez drukarkę procesora umieszczonego w kupowanym osobno module z tuszem, że na chwilę obecną dla tych tonerów nie są dostępne żadne zamienniki.

Innym ciekawym zagadnieniem jest dostępność pól roboczych. Teoretycznie stanowi to ograniczenie dla wydruku. Innowacja polega tutaj na zastosowaniu taśmociągu, nad którym pracują maszyny drukujące, co czyni pole robocze nieskończonym, dzięki czemu możliwy jest wydruk nieskończenie wielkich elementów.

Jako możliwe pole do ochrony patentowej, widzę rozwiązania kompletnie nowe. Przykładem istniejącego patentu w druku 3D są posiadane przez firmę EOS stożkowe kopuły do podawania proszku. Kształt stożka jest efektywny energetycznie; jednorazowo podgrzewa się tylko tyle proszku, ile potrzeba. W zasadzie takie kopuły stosuje cała branża, każdy mógł to wynaleźć, ale EOS był pierwszy i otrzymał prawa do tego wynalazku.

Myślę, że i w branży druku 3D jest pole do wynalazczości. Zastanawia mnie tylko czy w tej dziedzinie udzielany patent nie powinien być mimo wszystko, z założenia, przedmiotem licencji, niezależnie od woli wynalazców. Moim zdaniem bylibyśmy na innym etapie rozwoju, jeżeli byłaby możliwość – nawet odpłatnie – skorzystania z rozwiązania , chronionego patentem, by móc go ulepszyć.

– Skłonny byłby Pan zatem zrezygnować z ochrony patentowej własnego wynalazku?

– Chciałbym podzielić się swoim know-how, wiedzą ale na zasadzie licencji. Być może dzięki temu moja praca zostałaby ulepszona, na czym i ja skorzystałbym - to są naczynia połączone. Największy postęp jest moim zdaniem możliwy wówczas, gdy połączymy siły. Połączona wiedza, technika chroniona prawami wyłącznymi, pozwoliłyby wytworzyć wartość o wiele wyższą niż ta, która jest dostępna w różnych miejscach.

– Jak w teorii sformułowanej przez Johna Nasha?

– Dokładnie. Finalnie każdy patrzy oczywiście na zyski swojego przedsiębiorstwa, ale „gramy do jednej bramki". Potrafię sobie wyobrazić, że na globalnym rynku, różni wynalazcy prezentujący pomysły w tej samej dziedzinie mogliby współpracować nad wytworzeniem rozwiązania o wiele bardziej efektywnego niż to, które stworzyliby w pojedynkę, a systemy prawne powinny takie procesy twórcze wspierać, chroniąc w sposób bardziej zróżnicowany, indywidualną własność intelektualną

– Rywalizacja, konkurowanie ze sobą jest również stymulantem rozwoju…

– To oczywiste. Ale jeżeli prawa ochronne na jeden element uniemożliwiają np. stworzenie większej, doskonalszej całości – a patent na przysłowiową „jedną śrubkę", wstrzymuje w określonej dziedzinie postęp, to jest to zjawisko niewskazane.

Znana jest przecież też praktyka kupowania patentów „do szuflady". To pokazuje pewną ułomność obecnie funkcjonującego systemu. Podobne zjawisko występuje w branży biotechnologicznej, gdzie opracowane reakcje chemiczne są zgłaszane do ochrony, choć nie wiadomo jeszcze czy przeprowadzenie ich, będzie kiedykolwiek uznane za konieczne do uzyskania określonej substancji.

Więc być może powinno być tak, że z mocy prawa niewykorzystywane przykładowo przez 5-letni czy dłuższy, określony prawnie okres, patenty powinny powracać na drogę powszechnie dostępnych licencji? Problemem są też badania prowadzone w oparciu o granty UE, w których również finalny beneficjent – firma, „chowa" wyniki prac u siebie bez zamiaru ich transferu.

A dofinansowanie pochodzi przecież ze środków publicznych, natomiast efekt tej inwestycji nie staje się dobrem wspólnym. Dlatego proszę nie zrozumieć mnie źle. Szanuję zasady prawa własności. Wydaje mi się jednak, że własność intelektualna, będąca czynnikiem rozwoju ludzkości, powinna temu rozwojowi w każdym aspekcie przede wszystkim sprzyjać i w najmniejszym stopniu go nie ograniczać.

– Czyli w różnych „szufladach" zamknięte są innowacje dotyczące Pana branży – druku 3D, które zrewolucjonizowałyby ten rynek, a o których nie mamy pojęcia, że istnieją?

– Firma EOS – gigant w branży 3D, jeżeli chodzi o spiek poliamidów, systematycznie wykupuje firmy we wczesnym etapie rozwoju, które mogłyby jej kiedyś zagrozić. Twory te są jeszcze na tyle młode, że właściciele wybierają dużą gotówkę, powiedzmy milion dolarów w miejsce rozwoju swojego nowego biznesu.

– Taki monopol zostanie jednak przełamany przez pierwszych kilka firm, które nie zgodzą się na przejęcie…

– Niestety nie, ponieważ EOS jest również monopolistą, co do surowców. Jeżeli więc nie sprzeda ich takiemu potencjalnemu konkurentowi, nie ma on szans na rozwój tak czy owak.

– Może więc na rynku surowców pojawi się konkurent?

– Pojawienie się nowych podmiotów na rynku surowców wymagałoby stworzenia nowego surowca do drukarek. Jednak taki producent , można przewidzieć, że „na pniu" zostanie wykupiony

Andrzej Burgs

Współzałożyciel i prezes zarządu w Sygnis New Technologies Sp. z o.o. Szkoleniowiec technologii druku 3D i ekspert technologii generatywnych. Odbył specjalistyczne szkolenia w zakresie technologii generatywnych SLS, 3SP, DLP. Na koncie ma już ponad 100 kompleksowych wdrożeń technologicznych w firmach produkcyjnych. Czynny uczestnik prac badawczych spółki. Współtwórca nowatorskiej technologii druku 3D ze szkła niskotemperaturowego (LTG3DP). Jeden z autorów Kodeksu Dobrych Praktyk Stowarzyszenia Polskiej Branży Druku 3D.

na przykład przez globalnego potentata np. Hewlett Packard. Tym bardziej to pewne, że produkcja surowca do druku 3D – na przykład proszku poliamidowego, granulatu to trudny i kosztochłonny proces. Kulki poliamidu są uzyskiwane w bardzo wysokich temperaturach, które są konieczne by uzyskać idealne sfery. Tylko taki kształt zapewnia bowiem precyzyjne wydruki 3D.

Jeżeli chodzi o proszek poliamidowy - istnieje tylko dwóch producentów tego surowca na świecie. Wytworzenie nowego surowca wymaga nakładów i technologii dostępnych tylko dla największych obecnie graczy na rynku. Więc niejako z góry wiadomo, co może się stać z konkurentem .

– Czy jesteście Państwo właścicielami praw ochronnych?

– Obecnie pracujemy nad technologią druku ze szkła niskotemperaturowego razem z grupą prof. Buczyńskiego. Pierwszy etap projektu dla fibrooptyków zakończył się sukcesem. Posiadamy „proof of concept". Kontynuacja projektu zależy od uzyskania na niego dalszego finansowania. Jeżeli tak się stanie, w ciągu dwóch i pół roku możliwe będzie wytworzenie w technologii druku 3D materiałów ze szkła. Celem jest dostarczanie na rynek soczewek na średnią i krótką podczerwień.

Obecnie ich wytworzenie jest niezwykle drogie. Sukces będzie oznaczał przełom na tym rynku. To bardzo ambitny plan, o którym nie mogę jednak więcej opowiedzieć.

Mamy już koncepcję ochrony tego rozwiązania – planujemy częściową ochronę patentową, jednak większość będzie chroniona jako know-how. Zgłoszenie wszystkich ujętych w naszej koncepcji wynalazków, na każdy element z osobna – dałoby już wiedzę wystarczającą do wytworzenia podobnego produktu przez konkurencję.

– Wcześniej deklarował Pan chęć ujawniania swoich wynalazków...

– Dopóki nie zbuduję przewagi rynkowej, dopóty nie chcę, ale potem je ujawnię. Małe firmy muszą chronić swoją własność, bo w ten sposób budują swój potencjał. Duże – posiadają już potencjał i często nowy pomysł zamykają „w szufladzie".

Duża firma, zapoznawszy się z wynikami moich badań, opublikowanymi w ramach patentów, zatrudni odpowiednio dużą liczbę personelu, by moja kilkuletnia praca została szybko skopiowana. Następnie wykorzysta wyższy od mojego budżet marketingowy i doprowadzi do tego, że to nie mój produkt będzie zdobywał rynek.

– Życzymy zatem zarówno Panu, jak i sobie, polskiego sukcesu we wdrażaniu rozwiązań w zakresie technologii druku 3D ze szkła niskotemperaturowego.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał ***Adam Zozula***

Z doświadczeń Nowej Zelandii

Startupy w kraju startupów

prof. Susy Frankel
kierownik Katedry Własności Intelektualnej
i Handlu Międzynarodowego
Victoria University of Wellington w Nowej Zelandii

Startup, aby odnieść sukces potrzebuje czegoś więcej niż tylko samej innowacyjności

Ochrona i korzystanie z praw własności intelektualnej są jednymi z czynników, które mogą przyczynić się do prosperowania startupów. Dla wielu startupów ochrona ich praw własności intelektualnej stanowi wyzwanie, zarówno ze względu na koszty, jak i na potrzebę uzyskania fachowej wiedzy technicznej. Ma to szczególne znaczenie, gdy taką ochroną objęty jest wynalazek lub zarejestrowany wzór.

W związku z tym, że proces rejestracji tych praw różni się w poszczególnych krajach, startupy mogą nie posiadać stosownej wiedzy na temat tego, gdzie zarejestrować swoje prawa własności intelektualnej lub czy w ogóle zarejestrować je poza swoim krajem ojczystym. Może to negatywnie wpływać na startupy, które znajdują się w fazie rozwoju i zamierzają prowadzić handel zagraniczny, nawet jeśli ich działalność na rynku krajowym wydaje się mniej kosztowna w perspektywie krótkoterminowej.

Uzyskanie przez startupy odpowiedniej ochrony własności intelektualnej wydaje się skomplikowane, lecz może okazać się znacznie łatwiejsze niż pokonanie innych barier, jakie napotykają one na swej drodze. Bariery te są często związane z uzyskaniem

finansowania (które naturalnie prawa własności intelektualnej pomogą zabezpieczyć), mogą mieć charakter barier regulacyjnych lub dotyczyć kwestii natury politycznej.

Jak pokazuje wskaźnik innowacyjności Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO), czynniki, takie jak jakość instytucjonalna oraz procedury regulacyjne, jak również edukacja i warunki rynkowe, także mają wpływ na innowacyjność. Innymi słowy, bez względu na to, jak innowacyjny jest dany startup, aby odnieść sukcesy, potrzebuje on czegoś więcej niż samej tylko innowacyjności.

Niektóre kraje stanowią doskonałe środowisko dla startupów ze względu na łatwość rozpoczęcia działalności gospodarczej, prowadzenia jej, a także ze względu na niekorupcyjne i skuteczne procedury regulacyjne oraz sprawnie działające urzędy własności intelektualnej.

Nowa Zelandia jest takim właśnie środowiskiem, lecz jej mała wielkość rynku zbytu oznacza, że nowopowstałe firmy innowacyjne stają przed wyzwaniami w momencie, gdy rozwijają działalność i pragną znaleźć rynki większe niż prawie 5 milionów mieszkańców tego kraju. Niektóre startupy rozpoczynają tam działalność, bazując na pomyśle wniesienia swego wkładu do globalnej sieci wartości, a inne – na pomyśle prowadzenia handlu międzynarodowego. Startupy mogą, na przykład, produkować części do skomplikowanej maszyny lub urządzenia elektronicznego czy też prowadzić badania nad danym aspektem choroby i związanym z nią leczeniem.

Startupy odnoszące sukcesy w małej gospodarce rynkowej, takiej jak Nowa Zelandia, są często nabywane przez podmioty zagraniczne. Podatność niewielkich gospodarek rynkowych na takie działania może nie dotyczyć startupów w większych regionach. Większe gospodarki mogą wiele nauczyć się na temat otoczenia regulacyjnego i łatwości prowadzenia biznesu od krajów, takich jak Nowa Zelandia, gdzie wiele startupów odnosi sukcesy. Innymi słowy, liczy się nie tylko wielkość rynku.

Podobnie jak inne podmioty, startupy nie mogą chronić swych innowacji, jeśli nie dokładają wysiłków w tym aspekcie. W sytuacji, gdy dojdzie do powstania sporu o naruszenie praw własności intelektualnej, nierzadko jest już za późno na uzyskanie odpowiedniej ochrony, jeśli na przykład została utracona cecha nowości. Tego typu spory nie są proste do rozwiązania, gdyż ze względu na swój charakter, startupy często działają na zasadzie współpracy z innymi podmiotami.

Powszechnie wiadomo, że innowacje powstają w klastrach, a startupy często dzielą się wiedzą i rozwijają swoje towary i usługi, współpracując z innymi startupami, a nawet z większymi podmiotami, z którymi chciałyby związać się w przyszłości. Jeśli startupy roszczą sobie prawo własności do rozwiązań innowacyjnych na zbyt wczesnym etapie działalności, może to stać w sprzeczności z obowiązującą w nich kulturą dzielenia się wiedzą, doświadczeniem.

Działalność startupów nie zawsze prowadzi do opracowania produktów, które można potem zarejestrować lub opatentować. Czasem startupy opierają swoją działalność na tajemnicy handlowej lub know-how. Niektóre z nich działają w obszarze wyjątków i elastyczności przepisów prawa własności intelektualnej. Niekiedy decydują się na obchodzenie chronionych patentem wynalazków lub ich eksperymentalne wykorzystanie, jednocześnie nie ubiegając się o patenty na własne innowacje. Startupy prowadzące działalność w sieci mogą również wykorzystywać wyjątki w prawie autorskim. W takich przypadkach ochrona innowacji jako własności intelektualnej może być pozbawiona sensu.

Właściwym krokiem ze strony decydentów i twórców prawa byłoby, aby rozważyli oni czy obowiązujące prawo własności intelektualnej oraz jego elastyczność, dostępne dla startupów oraz innych innowacyjnych firm i przedsiębiorstw, są spójne z krajową polityką innowacyjną. Jeśli system prawa własności intelektualnej jest ukierunkowany bardziej na ochronę interesów zagranicznych niż krajowych, startupy mogą napotkać znaczne trudności w osiąganiu sukcesów w takim środowisku.

Większość krajów chroni zarówno interesy podmiotów zagranicznych, jak i krajowych, jednakże kraje rozwijające się, niezależnie od wielkości ich gospodarek, mogą czasem zbyt łatwo i niezamierzenie faworyzować podmioty zagraniczne w stosunku do krajowych, co może ostatecznie zahamować rozwój prężnego sektora startupów.

Z tego względu kraje rozwijające się i kraje rozwinięte o niewielkich gospodarkach powinny, starannie dopasowując swoje prawo własności intelektualnej do ram międzynarodowych, zaspokoić potrzeby podmiotów krajowych i umożliwić rozkwit startupom.

(Tłum. Iwona Bereda-Zygmunt)

Korporacje i startupy – jak współpracować?

Monika Różalska
współzałożycielka i dyrektor zarządzająca laboratorium CREATORS – Laboratorium Idei (IDEAtion Lab) w Tel Awiwie

Mimo naturalnego potencjału do wytworzenia wspólnymi siłami znaczącej wartości na rynku, startupy i korporacje mają ogromne trudności z realizacją wspólnych projektów

Korporacje i startupy to naturalni partnerzy do współpracy, którzy wzajemnie się dopełniają.

Korporacje mają znaną markę i wiarygodność, dostęp do globalnych rynków, kapitał i ogromne zaplecze organizacyjne, możliwości zainwestowania w nowoczesne technologie – zasoby nieosiągalne dla młodych technologicznych firm.

Monika Różalska podczas prowadzenia warsztatów

Z drugiej strony, to startupy przecierają technologiczne szlaki nowymi koncepcjami, oferują innowacyjne i świeże podejście do klientów i ich potrzeb, mają dynamiczną kulturę organizacyjną i zdolność szybkiego wprowadzania zmian i udoskonaleń – wszystkie te kwestie są strategiczne dla przetrwania korporacji, ale często niemożliwe do wytworzenia wewnątrz dużej firmy z wieloletnimi tradycjami.

Mimo naturalnego potencjału do wytworzenia wspólnymi siłami znaczącej wartości na rynku, startupy i korporacje mają ogromne trudności z realizacją wspólnych projektów.

Powodów jest wiele, ale można je sprowadzić do trzech podstawowych kategorii:

1) Wzajemne stereotypy

2) Nieznajomość realiów funkcjonowania partnera – brak zdefiniowanych oczekiwań na początku partnerstwa

3) Brak zdefiniowanej infrastruktury współpracy.

Wzajemne postrzeganie startupów i korporacji jest pełne uprzedzeń, zanim rozpoczną współpracę. W efekcie, obie grupy podchodzą do możliwej współpracy sceptycznie.

Poniżej przytaczam listę stereotypów stworzoną wspólnie z uczestnikami warsztatów „Korporacje i startupy – jak współpracować":

Co startup myśli o korporacji?	Co korporacja myśli o startupach?
1. Wyzyskiwacze, kradną pomysły i nie płacą.	1. Startupy są niestabilne i szybko znikają
2. „Papierologia", biurokracja, Ustawa o PZP	2. Często występują niejasności związane z IP
3. Brakuje im elastyczności, procesy są długie	3. Brak im rozpoznania rynku
4. Korporacje mają nieograniczone budżety	4. Brak znajomości korporacji i dopasowania oferty do jej potrzeb
5. Kultura „korpoludków"	5. Brak modelu biznesowego
6. Wewnątrz firmowe politykowanie, „układy"	6. Brak doświadczenia w prowadzeniu firmy
7. Arogancja	7. Chaos i bałagan
8. Narzucają reguły współpracy i dominują dialog	8. Science Fiction – nierealne pomysły
9. Postawa życzeniowa, mało dają od siebie	9. Przerost oczekiwań wobec korporacji
	10. „Hip hopowcy" – wizerunek i kultura działania są nieprofesjonalne

Po lewej Beata Cichocka-Tylman, po prawej Monika Różalska podczas warsztatów

Ponadto, w trakcie definiowania formy współpracy obie grupy nie są świadome wzajemnych ograniczeń i priorytetów.

Korporacje mają sztywne struktury i długie procesy decyzyjne. Nie są w stanie szybko wdrożyć nowatorskich rozwiązań również ze względu na politykę wewnątrz firmy i strukturę organizacyjną. To powoduje, że startupy muszą zdecydować, ile czasu i energii poświęcą na dane partnerstwo i czy jest ono najwłaściwsze w danej fazie rozwoju młodej spółki.

Z kolei startupy są często tak niestabilne, że ciężko jest im pracować nad projektem przez wiele miesięcy bez jasnego celu i deadline'u. W dodatku nie zawsze dobrze przygotowują się do takiej współpracy – nie wiedzą, na co realnie mogą liczyć, jakie korporacja ma cele i w jaki sposób oni mogą pomóc jej w osiągnięciu zamierzeń.

Laboratorium CREATORS, w swoim założeniu łączy międzynarodowe korporacje i doświadczonych przedsiębiorców w celu tworzenia nowych technologii w oparciu o potrzeby technologiczne na światowych rynkach. Programy realizowane przez CREATORS angażują korporacje i innowacyjne firmy z całego świata i "Start-Up Nation" – izraelskie zagłębie przełomowych technologii.

Dodatkowo, obu stronom ciężko zbudować solidną infrastrukturę współpracy ze względu na brak doświadczenia.

Dlatego to korporacja powinna być dobrze przygotowana i określić jasny proces tzw. „proof of concept" z młodymi technologiami. W takim procesie należy uwzględnić m.in. formy, w jakich korporacja jest gotowa na współpracę ze startupem (np. wspólna oferta, zakup licencji, inwestycja kapitałowa, przejęcie startupu i wchłonięcie zespołu itd.), zaangażowanie wybranych osób z różnych departamentów firmy (tzw. komitet innowacji), zbudowanie jasnego grafiku projektu wraz z założeniami czasowymi, wyznaczenie osoby odpowiedzialnej za sukces projektów itd.

Wreszcie, a może przede wszystkim, korporacje mogą zbudować jasny model wyboru startupów i przeprowadzenia ich przez taki proces w ramach stworzonego programu otwartej innowacji, np. akceleratora, inkubatora, kreatora itd.

Współpraca startupów i korporacji jest wyzwaniem, ale nie jest niemożliwa.

Oto przykładowe sposoby pokonywania barier pomiędzy obiema grupami.

Jak pokonać bariery (przykłady):

Perspektywa startupu	Perspektywa korporacji
Odrabiaj „pracę domową", ucz się i słuchaj partnerów korporacyjnych.	Znajdź liderów innowacji w firmie, zbuduj „komitet innowacji".
Nie inwestuj całej energii w jedno partnerstwo, ale też nie rozdrabniaj się – za wiele projektów to również niedobrze.	Nie działaj na wszystkich frontach, znajdź swoje potrzeby (gdzie jesteś na spektrum „innowacyjnej dojrzałości"?).
Przygotuj się na długie oczekiwanie i niedotrzymywanie deadlinów.	Stwórz „innowacyjne wskaźniki sukcesu" i ucz się metodą prób i błędów.
Wypracuj swoje cele, nie bój się powiedzieć nie, wyznacz sobie czas na współpracę.	Stwórz „osobę do kontaktu" dla innowacyjnych projektów i udostępnij tę wiedzę w ekosystemie startupów.
Zbuduj zaufanie, poproś o mentoring – buduj długofalową współpracę.	Ułatwiaj życie startupom (daj im zasoby i wiedzę, dziel się tym, co masz).

(Artykuł powstał w oparciu o warsztat pt. „Korporacje i startupy – jak współpracować?", przeprowadzony przez autorkę wraz z Beatą Cichocką-Tylman (PwC) podczas XIII Międzynarodowego Sympozjum UPRP „Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce. Startupy i co dalej?")

O startupach w statystykach GUS

Rozmowa z dr. Dominikiem Rozkrutem, prezesem GUS

– Startupy i innowacyjność to od dłuższego czasu bardzo popularne tematy, obecne nie tylko w mediach, ale również w dokumentach strategicznych Rządu. Efektem tej popularności jest między innymi ogromne zapotrzebowanie na rzetelną informację z tego zakresu. Czy Pana zdaniem Główny Urząd Statystyczny wychodzi naprzeciw tym oczekiwaniom? Czy możecie Państwo pochwalić się jakimiś szczególnymi osiągnięciami w tej dziedzinie?

– Muszę podkreślić, że w ostatnich latach intensywnie inwestowaliśmy i rozwijaliśmy statystykę nauki i techniki, innowacji i społeczeństwa informacyjnego, dzięki czemu wiemy już dosyć dużo o rozwoju startupów i innowacyjności w Polsce. Można nawet powiedzieć, że my dokładniej badamy te zjawiska niż większość urzędów statystycznych w innych krajach UE. Dla mnie osobiście jest to szczególny powód do zadowolenia, gdyż zanim zostałem prezesem GUS, byłem dyrektorem Urzędu Statystycznego w Szczecinie, który od 2008 roku był odpowiedzialny za prowadzenie statystyk w tym zakresie. Ponieważ rozwijaliśmy te metodyki badawcze bardzo intensywnie, czuję emocjonalny związek z nimi.

– Czy mógłby Pan powiedzieć, na czym polega przewaga GUS nad innymi urzędami statystycznymi? W jakim zakresie urzędy zagraniczne prowadzą te badania?

– To nie wynika z jakiejś ich niedbałości, one po prostu często podchodzą do tego bardzo pragmatycznie. Mając ograniczone budżety zakładają, że u nich 80–90% nakładów na działalność badawczo-rozwojową realizuje kilkaset największych podmiotów i na nich się koncentrują. U nas ze względu na specyfikę polskiej gospodarki, która wychodziła z niebytu ekonomicznego po okresie komunizmu i potrzebowała szczególnych osiągnięć i impulsów w rozwoju społeczno-gospodarczym, musieliśmy od początku koncentrować się na stworzeniu w GUS takich narzędzi pomiarowych, które będą w stanie wychwytywać również najmniejsze podmioty, które dopiero co powstawały i powstają nadal, odgrywając ważną rolę w rozwoju gospodarczym kraju. I muszę z dumą powiedzieć, że tylko w samym 2015 roku wychwyciliśmy w naszym systemie statystycznym blisko 1000 nowych podmiotów, oznaczonych jako podmioty aktywne w działalności badawczo rozwojowej czyli ponoszące nakłady na działalność badawczo-rozwojową. Blisko 600 spośród nich to były podmioty poniżej 9 zatrudnionych. To jest oczywiście podzbiór tych wszystkich podmiotów, które można określić jako startup, bo startupy to oczywiście nie tylko podmioty, który prowadzą działalność B+R. Na ogół ma to charakter „zwykłej" działalności innowacyjnej. Z drugiej strony, startup, który ponosi nakłady na B+R, jest szczególnym, prawdopodobnie najbardziej wartościowym przykładem.

– Mam wrażenie, że Państwa definicja startupów jest dosyć pojemna. To nietypowe podejście, jeśli chodzi o statystykę publiczną.

– To prawda, z pojęciem „startup" jest trochę problemów. My statystycy lubimy definiować określone kategorie precyzyjnie, ale czasem nawet jakbyśmy chcieli coś zdefiniować precyzyjnie, mamy świadomość, że z tej naszej definicji i tak niewielu będzie korzystać. Jeśli zbierzemy te wszystkie definicje startupów, które funkcjonują obiegowo i wyciągniemy z nich sumę zbiorów, to może się przewrotnie okazać, że praktycznie wszystko jest startupem. Czasami po prostu funkcjonują takie modne słowa – klucze, nieco niedodefiniowane, nadużywane, ale z drugiej strony przydatne w upowszechnianiu pewnych idei i polityk i należy się z tym pogodzić.

– W takim razie czy nie mają Państwo problemów z doborem odpowiednich podmiotów do swoich badań?

– Jak przejmowałem statystyki związane z nauką i techniką, były one oparte o ok. 1000 sprawozdań w 2007 roku. Teraz samych źródeł opartych na sprawozdaniach statystycznych, obecnych

w kartotekach różnych badań statystycznych, jest około 350 tys. rocznie. Korzystamy jeszcze dodatkowo ze źródeł administracyjnych, ze źródeł poza-administracyjnych i nieklasycznych źródeł statystycznych, w ramach których robimy na przykład internetowe wyszukiwania. Oczywiście monitorujemy także wszelkie inne inicjatywy, jak raporty o startupach, gdzie wskazywane podmioty włączamy w kartoteki badawcze, monitujemy i sprawdzamy, jakie mają nakłady na B+R.

– Rzetelna informacja to podstawa, jeżeli chodzi o planowanie przyszłych działań. Jak ocenia Pan wykorzystanie danych GUS w procesie tworzenia polityk publicznych?

– Różnie z tym bywa. Kiedyś prowadziliśmy rozwinięte badania kontrfaktyczne[1] polityk wsparcia innowacyjności sprzed paru lat. W badaniach kontrfaktycznych, musi upłynąć trochę czasu od momentu wsparcia, gdyż dopiero wtedy można monitorować czy nastąpiła określona poprawa sytuacji. W przypadku tego badania mieliśmy bardzo duże problemy ze znalezieniem pozytywnych wpływów efektów poszczególnych polityk. Dlatego chciałbym podkreślić, że polityki publiczne należy kształtować w taki sposób, aby przynosiły określone efekty, które sobie precyzyjnie na początku zdefiniujemy na poziomie mierników, tych naszych nudnych statystycznych mierników.

My statystycy w ogóle mamy taki problem, że dysponujemy olbrzymią wiedzą, ale nie wypada nam interpretować danych, które dostarczamy. To musimy zostawiać „zewnętrznym" analitykom. Czasami jednak z przykrością obserwujemy, że ci analitycy, którzy powinni być profesjonalistami, źle interpretują nasze dane. Jednocześnie nie próbują się nawet dowiedzieć, jaka była metodyka tych badań, jak przygotowywane były wyniki. Dlatego też często zdarza się, że wnioski obecne w przekazie publicznym są nie do końca zgodne z tym, co faktycznie z badań wynika.

– Czy planuje Pan w związku z tym podjąć jakieś konkretne działania?

– Tak, nakreśliłem sobie pewien plan na kilka najbliższych lat, żeby zupełnie zmienić sposób komunikacji naszych statystyk, tzn. sposób, w jaki będą one przekazywane społeczeństwu. Nie tylko politykom, nie tylko mediom, ale i społeczeństwu. Musimy to zmienić tak, aby efekt oddziaływania Głównego Urzędu Statystycznego był adekwatny do znaczenia wyników, które oferujemy.

– Wracając jeszcze do samych startupów i ich związku z politykami publicznymi, oferowanymi przez państwo. Czy startupy są beneficjentami programów finansowanych ze środków publicznych?

– Przedsiębiorstwa, i to nie dotyczy tylko startupów, finansują się głównie same. Także na podstawie najnowszych wymienionych wcześniej badań, podczas których wychwyciliśmy nowo powstałe startupy aktywne w zakresie badań i rozwoju, można wywnioskować, że spora ich część nie korzysta ze wsparcia finansowego. Oczywiście musimy pamiętać o tym, co jest naturą wszystkich tych zjawisk ekonomicznych, a mianowicie mamy do czynienia z „rozkładami prawostronnie asymetrycznymi" i w praktyce oznacza to, że 80% nakładów koncentruje się w tych największych podmiotach. W tej sytuacji, jeśli mówimy o takich globalnych wskaźnikach, jak relacja nakładów na B+R do PKB, są one głównie na barkach tych największych.

– Czy widzi Pan jeszcze jakieś zagrożenia lub problemy, z którymi polskie startupy będą się borykać w najbliższej przyszłości?

– Największym zagrożeniem, o którym od kilku lat mówię, jest brak kadr. Ze statystyk widać to wyraźnie, że mamy zdecydowany niedobór pracowników naukowo-badawczych. To bardzo łatwo jest zmierzyć.

Liczba osób, które pracują w działalności B+R, wynosi w Polsce mniej więcej 150 tys.

Jeżeli to porównamy do pozostałych krajów Unii Europejskiej, przestaje dziwić pojawiająca się luka w innych wskaźnikach, którą mamy w porównaniu do przeciętnych europejskich czy też do krajów liderujących takich, jak Izrael i Korea Południowa.

Na to nakłada się oczywiście kryzys demograficzny, przez który Polska przez lata przechodziła. Bo z jednej strony mówimy, że mamy za mało badaczy, a z drugiej strony uczelnie przez wiele lat prowadziły politykę naukową w ten sposób, że liczba badaczy zależała od liczby studentów. Naturalnie, kiedy liczba studentów malała ze względów demograficznych uczelnie starały się reorganizować i ograniczać liczbę pracowników naukowo-badawczych czyli de-facto ten proces jeszcze się pogłębiał.

Na szczęście, jak wynika z naszych statystyk liczba urodzeń w pierwszym półroczu tego roku istotnie wzrosła, co może się przełożyć za około 20 lat nawet na większą liczbę studentów. Ale przez te 20 lat startupy będą się borykały z brakiem wystarczających kadr, w tym tych najlepiej wykształconych. To jest istotne zagrożenie, o którym musimy myśleć i mu przeciwdziałać. Inny problem, który może martwić – mamy mało startupów aktywnych w najbardziej zaawansowanych technologiach, jak technologie kosmiczne czy biotechnologia.

– Czy Główny Urząd Statystyczny planuje może jakieś nowe badania lub zmiany w obecnie prowadzonych, które pozwoliłyby pozyskać jeszcze większą wiedzę na temat zjawiska o którym rozmawiamy?

– Obecnie współpracujemy ściśle z Zakładem Ubezpieczeń Spo-

łecznych nad integracją naszych systemów informacyjnych poprzez umieszczenie pewnych dodatkowych charakterystyk w ich zbiorach. Jednym z efektów będzie możliwość dokładniejszej obserwacji ścieżek rozwoju zawodowego, karier w Polsce. To są badania, które prowadzone są w wielu krajach na świecie. U nas do tej pory nie były możliwe, ze względu na to, że w zbiorach ZUS zrezygnowano w pewnym momencie z korzystania z kodów zawodów i kodów wykształcenia osób objętych ubezpieczeniem społecznym.

– Mówi Pan, że wyniki badań statystyki publicznej oferują szeroką wiedzę na temat startupów i innowacyjności. Jak w takim razie odbiorca zainteresowany tą wiedzą może do niej dotrzeć?

– Mamy bardzo dobre publikacje z tej dziedziny. Ponadto dane są dostępne w naszych bankach danych. Oczywiście będziemy pracować nad tym, żeby łatwość obsługi banków danych powiększała się w przyszłości a zasób informacji, które są generowane w nich automatycznie, był większy.

Jeżeli są jakieś specjalne potrzeby, w GUS oraz w każdym z 16 urzędów regionalnych, jest informatorium statystyczne, gdzie każdy zainteresowany może się zwrócić z prośbą o informację, której potrzebuje. My sami również staramy się zainteresować instytucje administracji publicznej naszą ofertą współpracy, bo chcemy, żeby te nasze statystyki miały realny wpływ na sposób kształtowania polityk rozwojowych. Oczywiście wiemy, jak jeszcze dużo pracy przed nami, ale jesteśmy „pokorni" i staramy się jak najwięcej zrobić.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał ***Michał Gołacki***

[1] Celem badania kontrfaktycznego jest pokazanie, jak wyglądałaby sytuacja społeczno-ekonomiczna, gdyby dana interwencja nie była realizowana (przyp. UPRP)

Sztuczny mózg – od pomysłu do wdrożenia

Piotr Psyllos
Politechnika Białostocka

Coraz częściej roboty wdzierają się do naszego życia i stają się dla nas konkurencją. W jaki sposób widzi komputer? Czy rzeczywiście jesteśmy autorytetami w zakresie naszej świadomości i czy ta wiedza ułatwi nam zbudowanie myślącej maszyny?

Temat dotyczący zastosowania sztucznej inteligencji w urządzeniu pomagającym osobom niewidomym oraz sztuki generatywnej jest bardzo obszerny i skomplikowany. Poniżej przedstawiony został przykład kilku autorskich projektów, wykorzystujących sztuczną inteligencję. Nakreśla on możliwość wyparcia zawodów wykonywanych przez człowieka poprzez perspektywę ciągłego rozwoju sztucznej inteligencji.

Najlepszy obrazujący i uświadamiający nam zagrożenie przykład występuje na poligonie wojskowym. Na początku 2015 roku firma Boston Dynamics na zlecenie amerykańskiej agencji wojskowej DARPA zaprojektowała robota humanoidalnego o imieniu Atlas. Maszyna doskonale radzi sobie w terenie, nawet momentami lepiej od człowieka.

Problem w tym, że mnoży się liczba dziedzin, w których takie „Atlasy" nas wypierają.

Kiedyś roboty projektowano po to, aby zwiększały nasze możliwości. Różnego rodzaju maszynerie były protezami słabych mięśni lub niedoskonałego mózgu. Obecnie dzieje się coś zupełnie innego – robo-

Piotr Psyllos podczas wystąpienia w Krakowie

PIOTR PSYLLOS – polski konstruktor, informatyk, przedsiębiorca (CEO i założyciel w Psyllosoft sp. z o.o.). Jego prace naukowe skupiają się m.in. na sztucznej inteligencji, przetwarzaniu sygnałów oraz elektronice.

Został uznany przez amerykańskiego Forbesa za jednego z 30 najlepszych europejskich innowatorów oraz Massachusetts Institute of Technology Review za jednego z 10 najzdolniejszych młodych wynalazców w Polsce.

Zdobywca ponad 17 nagród głównych o zasięgu krajowym i międzynarodowym (Pittsburgh, Seattle, Paryż, Bruksela) w dziedzinie wynalazczości. Laureat krajowego i finalista centralnego etapu Imagine Cup w Seattle – największego konkursu technologicznego, organizowanego przez Microsoft. Laureat konkursu „Najlepsi z najlepszych" Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zdobywca głównych nagród od Chińskiego Stowarzyszenia Innowacji, francuskiego Ministerstwa Zdrowia i Spraw Społecznych oraz belgijskiego Ministra Budżetu i Funkcji Publicznej. Złoty medalista m.in. 115. Targów Wynalazczości Concours Lépine we Francji oraz INPEX w USA.

Laureat Podlaskiej Marki Roku 2016 w kat. ***Odkrycie***. Laureat 7. edycji rankingu 50 Najbardziej Kreatywnych w Biznesie magazynu Brief. Członek komisji ds. Innowacyjności i Współpracy z Gospodarką KRASP.

ty buduje się na obraz i podobieństwo człowieka. I chodzi tu nie tylko o wygląd, ale o coś bardziej wyrafinowanego: o mózg, intelekt i osobowość. Już w roku 1952 komputer wygrał w historycznym pojedynku w warcaby. Później przyszła kolej na szachy i porażkę arcymistrza Kasparowa.

W ten sposób na zawsze zagrożony został bastion, gdzie królował dotąd człowiek. Niedawno ukazał się artykuł o elektronicznym Watsonie, pokonującym dwóch amerykańskich uczestników teleturnieju „Jeopardy", co już niespecjalnie może kogoś zdziwić, szczególnie po obejrzeniu zjawiskowej sztuki w wykonaniu komputerowego mózgu, malującego jak Picasso. „Mądre" komputery coraz częściej są lepsze od nas. Jest to dowód na zbliżający się triumf sztucznej inteligencji nad naszą i ogromne zmiany na rynku.

Według naukowców, 35% profesji wykonywanych przez człowieka zniknie do roku 2025, bo przejmą je roboty. Maszyna zastąpi robotnika w fabryce, listonosza i być może taksówkarza. Nic dziwnego, że Accenture – ogromne przedsiębiorstwo zajmujące się m.in. konsultingiem, twierdzi, że do roku 2030 roboty przyniosą 14 tryliardów dolarów zysków i to tylko w Wielkiej Brytanii!

Zostaniemy najpierw usunięci w pierwszej kolejności z tych zawodów, w których nie ma zbyt wiele miejsca na kreatywne myślenie. Później ten horyzont może się poszerzyć wraz z nowymi elektronowymi mózgami. Czy będą istniały takie obszary działalności człowieka, gdzie komputery sobie nie poradzą? Mamy nad czym się zastanawiać...

Agata Juskowiak, UPRP

Emocje i ogień

Wystawa „Lubomir Tomaszewski. Rzeźby, Obrazy, Design" w Międzynarodowym Centrum Kultury (7 września – 15 października 2017 r.) była kolejnym wydarzeniem wpisującym się w misję Fundacji Art and Design Lubomir Tomaszewski, założonej przez Katarzynę Rij.

Wystawa odbyła się z inicjatywy UPRP. Urząd był partnerem inicjatywy i patronem honorowym wystawy, prezes UPRP dr Alicja Adamczak dokonała 6 września br. jej otwarcia, przed rozpoczynającym się w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie po raz kolejny, dorocznym XIII Międzynarodowym Sympozjum Własność Przemysłowa w Innowacyjnej Gospodarce na temat „Startupy i co dalej?"

(Od red. – obszernie na temat twórczości Lubomira Tomaszewskiego pisaliśmy w Kwartalniku UPRP nr 4/2015)

Fundacja Art and Design Lubomir Tomaszewski od 2012 roku przybliża polskim widzom jego malarskie i rzeźbiarskie dokonania. Artysta W 1966 roku wyemigrował do USA, gdzie mieszka do dziś i wciąż tworzy, choć ma już ponad dziewięćdziesiąt lat. W świecie zasłynął jako oryginalny malarz i rzeźbiarz, który opracował unikalne techniki malowania ogniem i dymem. Rzeźbi, wykorzystując w twórczy zaskakujący sposób skały, szkło i drewno. Te dziedziny jego twórczości pozostawały w Polsce niemal nieznane, choć prace Tomaszewskiego znaleźć można w najważniejszych muzeach i kolekcjach świata.

Wiele osób z pewnością pamięta jeszcze lub ma w domu kultowe serwisy z lat 60. XX wieku: ***Ina*** i ***Dorota***, z filiżankami-czarkami o obłych, organicznych kształtach lub figurki przedstawiające ptaka kiwi, wielbłąda czy postaci smukłych dziewcząt, które były jego autorstwa. Artysta zdobył w Polsce sławę jako projektant wyrobów porcelanowych fabryki „Świt" w Ćmielowie (obecnie AS Ćmielów). Po obronie dyplomu na Wydziale Rzeźby warszaw-

Słomiana wdówka

skiej ASP, Tomaszewski rozpoczął pracę dla Instytutu Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie, gdzie doskonalił formy rzeźby kameralnej i przedmiotów użytkowych. Kiedy po ponad 40 latach AS Ćmielów wznowił produkcję figurek projektu Tomaszewskiego, zdobyły one błyskawicznie ogromną popularność wśród kolekcjonerów.

Dzięki działaniom Fundacji miłośnicy sztuki mają okazję poznać najważniejsze dziedziny twórczości Tomaszewskiego, którym poświęca on czas nieprzerwanie od ponad sześciu dekad. W gotyckich piwnicach kamienicy „Pod Kruki", w MCK w Krakowie, zgromadzono ponad 80 prac Lubomira Tomaszewskiego. Otwierając wystawę, Katarzyna Rij opowiadała o swoich spotkaniach z artystą i jego zaangażowaniu w powstanie i tej ekspozycji. Kuratorka odczytała też list od dziewięćdziesięcioczteroletniego bohatera wieczoru skierowany do gości wernisażu. Podczas wernisażu reżyser Rafał Mierzejewski poinformował, że realizuje film dokumentalny o artyście. W czerwcu br. zakończyły się zdjęcia w Stanach Zjednoczonych, a kolejne – w Paryżu, Londynie, Warszawie i Ćmielowie – zaplanowane są na 2018 rok.

Wybór dzieł uświadamiał ogromną różnorodność sztuki Lubomira Tomaszewskiego. Zwiedzający w kolejnych dniach, także uczestnicy sympozjum UPRP, w tym z zagranicy, mieli możliwość obejrzenia rzeźb i płaskorzeźb tworzonych przez niego z wielu materiałów: brązu, blachy miedzianej z dodatkiem skały, szkła i drewna, w świetnie dopasowanej przestrzeni ekspozycyjnej. Nie zabrakło obrazów wykonanych autorską techniką malowania ogniem i dymem, w tym zarówno tych monochromatycznych, ciemnych, jak i zadziwiająco kolorowych. Koneserzy dizajnu na pewno zwracali uwagę na ekspozycję kultowego serwisu *Dorota* oraz figurek przygotowanych przez fabrykę AS Ćmielów. Prawdziwą gratką dla wszystkich miłośników twórczości Lubomira Tomaszewskiego była ceramiczna rzeźba *Siedząca Arabka* z lat przełomu lat 50. i 60. XX wieku. Ekspozycja w MCK oddawała też wielość inspiracji Lubomira Tomaszewskiego. Można było rozpoznać odwołania do historii, Biblii, mitologii, Bliskiego Wschodu, popkultury, kultury ludowej.

Ikar

W wystąpieniu otwierającym wystawę kuratorka podkreślała rolę żywiołu ognia w sztuce Lubomira Tomaszewskiego poczynając od pracy z gliną i porcelaną, przy której ogień jest niezbędny do wypalenia przedmiotów, poprzez techniki spawania rzeźby czy technikę malowania dymem i ogniem, która stała się ukoronowaniem formalnych poszukiwań artysty.

Poprzednie ekspozycje, jak i publikacje dotyczące Lubomira Tomaszewskiego konsekwentnie podejmują wątek „ognia" w jego twórczości, wpisując prace artysty w szerszy kontekst historyczny, filozoficzny i kulturowy. Dym palnika pozwala artyście uzyskać efekt monochromatycznych obrazów w odcieniach brudnej szarości, w których używa on „żywego ognia", co pogłębia dramatyzm takich prac, demonstrowanych też na wystawie np. ***Zasadzka*** czy ***W obozie***, przedstawiającej twarze wykrzywione w strachu pośród niszczycielskich płomieni. Artysta posługuje się tą samą udoskonaloną przez siebie techniką w kreowaniu obrazów jeźdźców i tancerek, w których ślady dymu i ognia dodają im dynamizmu. Także w „ciemnych", smutnych obrazach artysta wykorzystuje motyw ognia, jak na przykład w ***World Trade Center***, będącym refleksją nad tragedią 11 września 2001 roku lub w ***Prometeuszu***, w którym artysta odwołuje się do jednego z najważniejszych greckich mitów, opowiadającym o przełomowej dla ludzkości roli ognia.

Na scenie

Dla twórczości Tomaszewskiego charakterystyczne jest także, dla niemal wszystkich jego rzeźb i reliefów, wyolbrzymienie gestu – sylwetki i kończyny są wydłużone i upozowane, na granicy karykatury – bo tego, w jego przekonaniu i obrazowaniu świata, wymaga sugestia ruchu i dążenie do zdynamizowania przedstawień. W ten sposób zaprezentowane zostały postaci w dwóch rzeźbach wykonanych z połączenia miedzi i drewna: ***Wirtuoz*** – skrzypek, jak gdyby zatrzymany w pół zamaszystego gestu i kołysania się w rytm muzyki oraz kobieta w pracy ***Na scenie*** – uchwycona w momencie wykonywania skomplikowanej tanecznej figury.

Trzech w deszczu

Fundacja Art and Design Lubomir Tomaszewski planuje następną wystawę: w czerwcu 2018 w Parlamencie

Stała Wystawa prac Lubomira Tomaszewskiego w Polsce:

Galeria van Rij
Ul. Sandomierska 243
27-440 Ćmielów
Czynne codziennie 9.00–16.00

Prometeusz pokoju

Europejskim w Brukseli. Lubomir Tomaszewski bezdyskusyjnie jest artystą światowego formatu i warto światu przybliżać jego niepowtarzalną twórczość. Z ciekawostek: jego prace znajdują się w zbiorach m. in. rodziny Lawrence'a Rockefellera czy byłego prezydenta USA Jimmy'ego Cartera.

Wystawa w krakowskim MCK, która podkreślała międzynarodowy wymiar sztuki Tomaszewskiego, zarówno jeśli chodzi o inspiracje, jak i o światowe uznanie, była znaczącym wydarzeniem. Warto byłoby ją powtórzyć i w Warszawie...

Justyna Hanna Budzik

Zdj. Fundacja

WYKŁADOWCY I PANELIŚCI

Alicja Adamczak

Prezes Urzędu Patentowego RP. Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Doktor nauk prawnych, praca doktorska Pełnomocnik w postępowaniu patentowym. Członek Rady Administracyjnej i Komitetu Budżetowo-Finansowego Europejskiej Organizacji Patentowej oraz Członek Rady Administracyjnej Wyszehradzkiego Instytutu Patentowego. Była prezes Polskiej Izby Rzeczników Patentowych i przewodnicząca Krajowej Rady Rzeczników Patentowych. Rzecznik patentowy, radca prawny oraz adiunkt w Politechnice Świętokrzyskiej. Przez wiele lat redaktor naczelna kwartalnika Rzecznik patentowy oraz zeszytów naukowych – seria Wynalazczość i ochrona własności intelektualnej. Autorka wielu inicjatyw na rzecz upowszechniania znaczenia własności intelektualnej i innowacyjności, promocji polskich osiągnięć w świecie oraz transferu wiedzy z uniwersytetów do przemysłu, a także w zakresie edukacji dzieci, młodzieży i studentów. Inicjatorka m.in. sympozjów Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce w Krakowie oraz cyklu międzynarodowych konferencji Innowacyjność i kreatywność kobiet w Warszawie, a także konkursów na najlepszą pracę naukową, informację medialną i krótki film, promujących ochronę własności intelektualnej, jak również polskich obchodów Światowego Dnia Własności Intelektualnej. Instruktorka Związku Harcerstwa Polskiego.

Michał Adamczyk

Prezes Zarządu fundacji „Kraków Miastem Startupów" i doktorant na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Obecnie zarządza programem pre-akceleracyjnym dla inicjatyw technologicznych na wczesnym etapie rozwoju i prowadzi badania naukowe nad przedsiębiorczością innowacyjną. Posiada ponad 10-letnie doświadczenie w zarządzaniu projektami (włączając własne przedsiębiorstwo w branży mobile-IT) oraz tytuł inżyniera informatyki stosowanej.

Jacek Aleksandrowicz

Przedsiębiorca, inwestor, menadżer, mentor startupów. Współtwórca i wiceprezes Polski Przedsiębiorczej, w tym: największej w Europie sieci Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości (56 inkubatorów, 12 tys. startupów); funduszu inwestycyjnego AIP Seed Capital (udziałowiec w 107 spółkach z o.o., m.in. Glov, Sidly, Qpony.pl); sieci akceleratorów Business Linków (11 akceleratorów w 10 miastach). Współtwórca Studenckiego Forum Business Centre Club. Członek komitetów i ciał doradczych dot. przedsiębiorczości.

Anna Azari

Ambasador Państwa Izrael w Polsce. Urodzona w 1959 r. w Wilnie. Absolwentka Uniwersytetu w Hajfie oraz Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Od 1983 r. pracuje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W latach 1989–1992 była konsulem w San Francisco, a następnie pracowała w Ambasadzie Izraela w Moskwie (1995–1997). W latach 1999–2003 była ambasadorem Izraela na Ukrainie i w Mołdawii, a w latach 2006–2010 ambasadorem Izraela w Rosji. Od września 2014 r. pełni funkcję Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Izraela w Polsce.

Marcin Balicki

Doktor nauk prawnych, specjalizuje się w prawie własności przemysłowej oraz prawie autorskim. Autor i współautor prac naukowych oraz publikacji popularnonaukowych z tej tematyki. Przewodniczący Sekcji Własności Intelektualnej Instytutu Allerhanda, korespondent w ramach Kluwer EU IP Cases, adwokat w kancelarii prawnej Maruta Wachta.

Piotr Bednarek

Radca prawny, Kierownik Działu Zarządzania Prawami Własności Intelektualnej, Departament Badań i Rozwoju PGNiG S.A. Specjalizuje się w budowie i obsłudze prawnej mechanizmów służących bezpiecznemu zarządzaniu własnością niematerialną w obszarze badań, rozwoju i innowacji (B+R+I), a także w obsłudze prawnej zamówień publicznych związanych z obszarami B+R+I oraz bezpieczeństwa. Ekspert zajmujący się przygotowywaniem analiz oraz świadczeniem pomocy prawnej w sprawach opodatkowania dochodów pochodzących z działalności badawczo-rozwojowej. Specjalista w zakresie pomocy publicznej związanej z działalnością badawczo-rozwojową. Autor szkoleń i publikacji dotyczących ochrony i zarządzania własnością niematerialną.

Paweł Bochniarz

Przedsiębiorca, doradca, mentor i ekspert w dziedzinie komercjalizacji nowych technologii. Obecnie pełni funkcję prezesa MIT Entrerprise Forum Poland, które jest globalną organizacją skupiającą zaangażowanych profesjonalistów z lokalnymi oddziałami oraz powiązaną z Massachusetts Institute of Technology (MIT). MIT EF pomaga początkującym przedsiębiorcom z branży technologicznej w szybszym osiągnięciu sukcesu poprzez programy i treści o wymiarze praktycznym oraz w radzeniu sobie z wyzwaniami rzeczywistości. MIT EF prowadzi w Polsce największy program akceleracji dla startupów z sektora deep-tech.

Marek Borzestowski

Partner general w Giza Polish Verntures; przedsiębiorca; założyciel wielu firm internetowych. Posiada ponad 15 lat doświadczenia jako współwłaściciel i członek zarządu przedsiębiorstw takich jak: Wirtualna Polska, InteliWISE, Gruper.pl i Mind The Kids. Założyciel pierwszego polskiego think tanku – Instytutu Sobieskiego. Absolwent Politechniki Gdańskiej, studiował także na Uniwersytecie w Swansea w Wielkiej Brytanii. Prowadził prace badawcze w niemieckim Kernforschungszentrum w Karlsruhe.

Anna Brussa

Dyrektor departamentu rozwoju startupów w Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP), odpowiedzialna za realizację programów wsparcia startupów w zakresie inkubacji i akceleracji oraz w formie instrumentów finansowych. Dotychczas odpowiedzialna za działalność badawczą przedsiębiorczości i innowacyjności, jak również proces ewaluacji projektów realizowanych przez PARP. Wcześniej była zaangażowana w proces kształtowania polityki przemysłowej, innowacyjności i przedsiębiorczości, projektowanie instrumentów wsparcia dotyczących rozwoju

przedsiębiorczości oraz działalności badawczo-rozwojowej i innowacyjnej przedsiębiorstw. Ukończyła strategie biznesu, integrację europejską oraz stosunki międzynarodowe; absolwentka European political economy na Uniwersytecie Sussex.

Piotr Brylski

Radca prezesa Urzędu Patentowego RP, pełniący funkcję asystenta prezesa. Absolwent dziennikarstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim, stypendysta na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu w Göteborgu i absolwent Akademii Dyplomatycznej Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Absolwent studiów doktoranckich na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, w ramach których przygotowuje rozprawę doktorską o systemie komunikacji na linii rząd-media.

Krzysztof Brzózka

Wiceprezes Zarządu, Dyrektor ds. Naukowych Selvita S.A. Dr Krzysztof Brzózka rozpoczął pracę w firmie Selvita S.A. w 2007 roku, zajmując się ewaluacją oraz in-licensingiem projektów badawczych w Dziale Badań i Rozwoju. W 2009 r. objął stanowisko kierownika pierwszego projektu przeciwnowotworowego, a w następnych latach zainicjował rozpoczęcie projektów badawczych w kolejnych obszarach terapeutycznych. W styczniu 2012 r. został powołany na stanowisko Dyrektora ds. Naukowych oraz członka Zarządu Selvita S.A. Aktualnie nadzoruje całość badań naukowych mających na celu stworzenie innowacyjnych, małocząsteczkowych terapii w obszarach takich jak onkologia, immunoonkologia, choroby autoimmunologiczne oraz autozapalne.

Andrzej Burgs

Współzałożyciel i prezes zarządu w Sygnis New Technologies Sp. z o.o. Szkoleniowiec technologii druku 3D i ekspert technologii generatywnych. Odbył specjalistyczne szkolenia w zakresie technologii generatywnych SLS, 3SP, DLP. Na koncie ma już ponad 100 kompleksowych wdrożeń technologicznych w firmach produkcyjnych. Czynny uczestnik prac badawczych spółki. Współtwórca nowatorskiej technologii druku 3D ze szkła niskotemperaturowego (LTG3DP). Jeden z autorów Kodeksu Dobrych Praktyk Stowarzyszenia Polskiej Branży Druku 3D.

Ignacio de Castro

Zastępca Dyrektora, Centrum Arbitrażu i Mediacji Światowej Organizacji Własności Intelektualnej. Hiszpański prawnik oraz angielski radca prawny. Posiada dyplom LL.M King's College w Londynie. Od 2002 r. w Światowej Organizacji Własności Intelektualnej. Wcześniej był członkiem zespołu prawnego w Komisji Kompensacyjnej Narodów Zjednoczonych w Genewie oraz pracował w kancelarii Freshfields Bruckhaus Deringer w Londynie w dziedzinie postępowania arbitrażowego i sądowego.

Beata Cichocka-Tylman

Dyrektor, Innowacje i B+R, PwC. Nadzoruje opracowywanie strategii innowacyjności i rozwoju B+R, odpowiada za usługi związane z pozyskiwaniem i rozliczaniem dotacji i ulg na działalność rozwojową, jak również rozwojem akceleratorów, w tym koordynuje trzy akceleratory, w które zaangażowane jest PwC Polska. Jest członkiem Rady Fundacji oraz liderem Grupy podatkowej w ramach Koalicji na Rzecz Polskich Innowacji, w ramach której PwC jest jednym z członków założycieli. Wśród jej klientów są zarówno średnie i duże przedsiębiorstwa oraz korporacje międzynarodowe, jak również startupy z różnorodnych branż.

Ruth Cohen-Dar

Radca-Minister, Wiceambasador Izraela w Polsce. Odbyła 3-letnią służbę w Siłach Obronnych Izraela w stopniu oficera. Magister nauk politycznych Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. W 1986 roku rozpoczęła pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Jerozolimie. Służyła w izraelskich placówkach dyplomatycznych w Wiedniu i Waszyngtonie. Do sierpnia 2014 roku była Dyrektorem Departamentu Komunikacji w MSZ w Jerozolimie, następnie objęła funkcję Wiceambasadora Izraela w Polsce.

Piotr Dardziński

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego odpowiedzialny za współpracę nauki i biznesu. Nadzoruje rządową agencję Narodowe Centrum Badań i Rozwoju oraz instytut badawczy Ośrodek Przetwarzania Informacji. Doktor nauk humanistycznych w dziedzinie nauk o polityce. Wykładowca w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się badaniami nad doktrynami ekonomicznymi, w tym szczególnie ordoliberalizmem oraz polityką gospodarczą. Studiował na Uniwersytecie w Hamburgu i Fryburgu Szwajcarskim. Kierował Gabinetem Politycznym Ministra Sprawiedliwości Jarosława Gowina, w którym był współodpowiedzialny za reformy związane z deregulacją zawodów. Były ekspert Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego.

Izabela Disterheft

Prezes Zarządu Fundacji Interizon, koordynującej działania największego polskiego klastra ICT – Interizon, zrzeszającego ponad 100 firm i instytucji otoczenia biznesu. W latach 2013–2016 pełniła funkcję Dyrektora Gdańskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Zarządzała zespołem branżowych specjalistów, dbając o kompleksowe funkcjonowanie Parku. Szkoli m.in. w zakresie opracowywania modelu biznesowego, a także sztuki prezentowania potencjału biznesu przed inwestorami, partnerami biznesowymi. Jest również mentorką (np. w projekcie Lean in STEM). Zasiada w komisjach jurorskich (m.in. MIT TR -Innovators under 35, InnoLabs – Horyzont 2020). Członkini Rady Programowej Koalicji na Rzecz Polskich Innowacji. W grudniu 2015 roku wyróżniona medalem Prezydenta Miasta Gdańska za wspieranie lokalnej sceny startupowej. W 2017 roku dołączyła do grona Ambasadorów Startup Poland.

Robert Dwiliński

Od 2014 r. jest zastępcą dyrektora CeNT UW d.s. wdrożeń (Centrum Nowych Technologii Uniwersytetu Warszawskiego). Tytuły magistra i doktora uzyskał na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie realizował projekty badań półprzewodników GaAs, SiC i azotków metali grupy III. W 1999 r., wraz z kolegami z Wydziału Fizyki UW i Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej, założył firmę AMMONO. Spółka specjalizuje się w produkcji monokryształów azotku galu (GaN), w oparciu o oryginalną metodę amonotermalną, chronioną wieloma międzynarodowymi patentami. Od początku istnienia spółki, która jest światowym liderem w produkcji najwyższej jakości podłoży GaN, pełnił funkcję prezesa (CEO) do 2013 r. Wynalazki tworzone w AMMONO, jak również osiągnięcia w ich komercjalizacji, przyczyniają się do przełomu w optoelektronice (lasery i diody LED z GaN) oraz elektronice (szybkie tranzystory mocy).

Jadwiga Emilewicz

Od listopada 2015 r. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju. Absolwentka Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ otworzyła przewód doktorski. Jest stypendystką University of Oxford oraz programu American Council on Germany, Dräger Foundation, ZEIT-Stiftung Ebelin und Gerd Bucerius. Od 2003 r. związana z Wyższą Szkołą Europejską im. ks. J. Tischnera w Krakowie. W latach 1999–2002 pracowała w Departamencie Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. W 2009 r. została Kierownikiem Muzeum PRL-u w Krakowie. Jest radną Sejmiku Województwa Małopolskiego i Przewodniczącą Komisji Innowacji i Nowoczesnych Technologii. Działaczka społeczna, autorka wielu publikacji naukowych. Była prezesem Fundacji Lepsza Polska.

Martti Enäjärvi

Specjalny doradca w Urzędzie Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO). Prezes Fińskiego Urzędu Patentów i Rejestracji w latach 1986–2010. Wcześniej pracował jako sędzia w sądzie rejonowym w Espoo, profesor na Helsinki University of Technology, a także jako Dyrektor w fińskiej branży przemysłowej (1976–1985). W latach 1989–1991 sprawował funkcję przewodniczącego Zgromadzeń Ogólnych Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO). Martti Enäjärvi był prezesem i wiceprezesem kilku organizacji zajmujących się prawem własności intelektualnej (m.in. Związku Strasburskiego, Związku Budapeszteńskiego, Związku Lokarneńskiego). W latach 2001–2010 był koordynatorem i przewodniczącym Forum Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) na temat Kreatywności i Innowacyjności – Lepsza Szansa dla Ludzkości w XXI wieku. Członek Rady Administracyjnej Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO), przewodniczący Rady Administracyjnej i kilku komitetów OHIM/EUIPO od 1995 r. Przez 16 lat był przewodniczącym kampanii pt. „Innovative Finland Campaign", prowadzonej pod patronatem Prezydenta Finlandii, a przez 5 lat kierował projektem „Innovation Parliament of Finland".

Susy Frankel

Kieruje Katedrą Własności Intelektualnej i Handlu Międzynarodowego na wydziale prawa, a także jest dyrektorem nowozelandzkiego centrum międzynarodowego prawa handlowego na Victoria University of Wellington. Jest również prezesem ATRIP – międzynarodowego stowarzyszenia wykładowców i badaczy prawa własności intelektualnej. Od 2008 r. sprawuje funkcję przewodniczącej Trybunału ds. praw autorskich w Nowej Zelandii (the Copyright Tribunal). Wykłada prawo autorskie, prawo o znakach towarowych, prawo patentowe, międzynarodowe prawo własności intelektualnej oraz międzynarodowe prawo handlowe. W swojej działalności naukowej skoncentrowana jest na międzynarodowym prawie własności intelektualnej, a w szczególności na wykładni traktatów z tej dziedziny, a także na tematyce ochrony wiedzy tradycyjnej i innowacyjności ludności autochtonicznej.

Ryszard Frelek

Od 2007 r. pracuje w Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO). Obecnie pełni on funkcję koordynatora programu ds. współpracy z państwami Europy Środkowej i Bałkanów, koordynując wsparcie WIPO na rzecz realizacji projektów krajowych i regionalnych. Obejmuje ono opracowanie i wdrażanie krajowych strategii w zakresie własności intelektualnej, aktualizowanie krajowych przepisów dotyczących własności intelektualnej, a także budowanie krajowych i międzynarodowych partnerstw prywatno-publicznych, jak i publiczno-publicznych. Zanim rozpoczął pracę w WIPO, zdobywał doświadczenie zawodowe w kancelariach prawnych. Uzyskał stopień magistra prawa w Polsce, ze specjalizacją w prawie własności intelektualnej i nowych technologiach. Studiował również zarządzanie międzynarodowe i ekonomię w Niemczech.

Marlena Gołofit

Certyfikowany trener, Moderator Design Thinking, Startup Mentor w Youth Biznes Poland. Ekonomista, ukończyła studia m.in. z Psychologii Biznesu. Posiada 8-letnie doświadczenie w realizacji projektów badawczo-rozwojowych jako Project Manager. Koordynator finansowy projektu o budżecie ponad 68 mln zł. Ma doświadczenie w zarządzaniu zespołami oraz projektami realizowanymi w wielopodmiotowym konsorcjum. Jako trener specjalizuje się m.in. w szkoleniach z design thinking, zarządzania pomysłami, komunikacji, tworzenia modeli biznesowych, zarządzania zespołami.

Francis Gurry

Dyrektor Generalny Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) od 1 października 2008 r. W maju 2014 r. wybrany na drugą, sześcioletnią kadencję do 2020 r. Pod jego kierownictwem, WIPO zmaga się z poważnymi wyzwaniami stającymi dziś przed międzynarodowym systemem ochrony patentowej i ochrony praw autorskich w wyniku gwałtownego rozwoju technologii, globalizacji i wzrostu popytu. Kluczowymi zadaniami realizowanymi przez WIPO jest także eliminowanie tzw. „luk wiedzy" pomiędzy krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się oraz zapewnianie, aby system własności intelektualnej spełniał swoją podstawową rolę, czyli stymulował kreatywność i innowacyjność na całym świecie.

Emil Klucz

Dyrektor ds. Sprzedaży oraz członek Rady ds. Rozwoju Grupy Passio, członek Zarządu Passio Human Microbiome i Passio Biomaterials. Posiada bogate doświadczenie w zakresie zarządzania strategicznego z mocnym ukierunkowaniem na obszar sprzedaży. W Grupie Passio jest odpowiedzialny za nadzór nad relacjami biznesowymi z kluczowymi klientami zarówno z Polski jak i zagranicy. Dodatkowo zajmuje się wdrożeniem nowych wyrobów medycznych i farmaceutycznych na rynki Bliskiego Wschodu i Europy Środkowej. Kompetencje menedżerskie łączy z głęboką wiedzą na temat procesów optymalizacji i standaryzacji działań z zakresu R&D. Współtwórca metodyki tworzenia innowacji – Passio Innovation Way.

Jacek Krupa

Marszałek Województwa Małopolskiego, ekonomista, samorządowiec, poseł na Sejm V i VI kadencji. Ukończył studia na Wydziale Zarządzania i Marketingu Akademii Ekonomicznej w Krakowie. W 1981 r. należał do Solidarności, przewodniczył komisji zakładowej w Hucie Aluminium w Skawinie. Od 1990 r. do 1998 r. pełnił funkcję Burmistrza Miasta i Gminy Skawiny, następnie przez cztery lata pracował jako wicestarosta powiatu krakowskiego. Od listopada 2011 r. pełnił funkcję wiceprezesa Krakowskiego Parku Technologicznego. W latach 2012–2014 członek Zarządu Województwa Małopolskiego IV kadencji odpowiedzialny za kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego, turystyki, edukacji, sportu, rozwoju społeczeństwa informacyjnego, nadzoru właścicielskiego i mienia.

Dagmara Krzesińska

Prezes Fundacji Koalicji na rzecz Polskich Innowacji. Wcześniej przez kilkanaście lat w UPC Polska odpowiedzialna za reputację spółki oraz działania na rzecz społecznej odpowiedzialności biznesu. Współpracuje z administracją publiczną jako ekspert i specjalista m.in. z obszaru bezpieczeństwa w sieci (jest członkiem Komitetu Sterującego Programu Safer Internet Polska, współtworzyła założenia Certyfikatów Urzędu Komunikacji Elektronicznej), edukacji cyfrowej czy innowacji. Członek Rady Programowej Szerokiego Porozumienia na Rzecz Umiejętności Cyfrowych, Rady Fundacji Aktywizacja oraz Komisji Ekspertów przy Rzeczniku Praw Obywatelskich.

Michał Latacz

Polski innowator, przedsiębiorca i wizjoner. Posiada wiedzę fachową i wieloletnie doświadczenie w zarządzaniu pracami badawczo-rozwojowymi. Jest właścicielem i współwłaścicielem wielu międzynarodowych patentów w dziedzinie inżynierii mechanicznej i sprzętu. Założyciel i Prezes Zarządu spółki Aktywator Innowacji Sp. z o.o. Obecnie realizuje misję budowy kompleksowego ekosystemu startupu technologicznego, który zainicjuje, rozwinie i dopasuje technologie, mające globalny potencjał. Założyciel i Prezes Zarządu NOA Sp. z o.o., spółki Mimesis Technology Sp. z o.o., BatteryPal.

John C. Law

Stanowisko Zastępcy Szefa Misji w Ambasadzie Stanów Zjednoczonych objął w lipcu 2015 r. Jest zawodowym dyplomatą wyższego szczebla, do służby dyplomatycznej wstąpił w 1990 r. Przed przyjazdem do Warszawy był zastępcą szefa misji w Panamie. Wcześniej pracował w Ambasadzie USA w Kabulu. Sprawował również funkcję radcy do spraw publicznych i zastępcy szefa misji w Pradze w Republice Czeskiej. Był także rzecznikiem prasowym ambasady USA w Madrycie, w Hiszpanii oraz w Caracas w Wenezueli. Ponadto pracował w placówkach dyplomatycznych w Chile oraz w Korei Południowej.

Ron Marchant

Rozpoczął pracę w Urzędzie Patentowym Wielkiej Brytanii (UKIPO) jako ekspert patentowy po ukończeniu studiów chemicznych. W 1992 r. objął stanowisko dyrektora Departamentu Badań Patentowych, a w 2003 r. został dyrektorem generalnym UKIPO. Koncentrował się w szczególności na rozwijaniu i ulepszaniu usług, zwłaszcza w zakresie popularyzowania ochrony własności intelektualnej MSP. Odznaczony medalem EPO. Otrzymał nagrodę w kategorii najlepszych osiągnięć krajowych i międzynarodowych w konkursie World Leaders European IP Awards oraz tytuł Kawalera Orderu Łaźni.

Aleksander Nawrat

Ekspert w dziedzinie badań i rozwoju dla nauki, przemysłu zbrojeniowego oraz agencji rządowych. Aktywnie uczestniczył w działalności biznesowej, zajmował się komercjalizacją badań naukowych oraz wspierał rozwój startupów. Koncentrował się głównie na projektowaniu nowych technologii dla sektora bezpieczeństwa i obronności państwa oraz sektora cywilnego. Obecnie przewodniczy jednemu z największych programów strategicznych Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Autor lub współautor kilkunastu zgłoszeń patentowych, wzorów przemysłowych, ponad 170 prac i publikacji naukowych oraz recenzent wielu renomowanych czasopism zagranicznych. Za swoją dotychczasową pracę uzyskał szereg odznaczeń państwowych, jest laureatem wielu nagród krajowych oraz międzynarodowych.

Adrian Niewęgłowski

Pracownik naukowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Dwukrotny laureat konkursu Urzędu Patentowego RP na najlepsze prace w dziedzinie własności intelektualnej. Zajmuje się problematyką prawa autorskiego i patentowego. Jest autorem wielu publikacji z tego zakresu. Współautor m.in. Systemu Prawa Prywatnego.

George Olaru

Szef Działu innowacji produktowych i własności intelektualnej w spółce PatSnap, wiodącej w zakresie analiz innowacji. Wcześniej kierował procesami innowacji i własności intelektualnej w spółkach w Kanadzie, USA i w Niemczech, w tym w startupach, małych i średnich przedsiębiorstwach oraz w dużych korporacjach. Posiada również rozległe doświadczenie w dziedzinie badań i rozwoju w Rumunii, Japonii i Izraelu, jest autorem i współautorem ponad 50 wynalazków chronionych amerykańskimi patentami.

Marcin Olender

Pełni funkcję Menadżera ds. Polityk Publicznych i Relacji Rządowych dla regionu Europy Środkowo-Wschodniej w Google. Prawnik z wykształcenia, pasjonat wszelkich spraw cyfrowych. Przed dołączeniem do zespołu Google pracował w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji, gdzie zajmował się zagadnieniami związanymi z Internetem, od ochrony danych osobowych i cyberbezpieczeństwa po audiowizualne usługi medialne na żądanie. Obecnie zakres jego obowiązków obejmuje przede wszystkim reformę prawa autorskiego oraz polityki audiowizualnej w UE oraz relacje z wydawcami. Jest członkiem Rady Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji oraz ekspertem Business Center Club w zakresie regulacji gospodarki cyfrowej i nowoczesnych technologii.

Paweł Pacek

Prawnik, absolwent Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Podyplomowego Studium Handlu Zagranicznego SGH, oraz studiów doktoranckich na Wydziale Zarządzania UW. Przez wiele lat zajmował się zarządzaniem funduszami UE m.in. związanymi z cyfryzacją administracji oraz budową infrastruktury Internetu szerokopasmowego na obszarach wiejskich. Obecnie Wicedyrektor w Biurze Rozwoju i Innowacji Agencji Rozwoju Przemysłu S.A. gdzie zajmuje się m.in. wsparciem rozwoju innowacyjnych branż przemysłu takich jak technologie kosmiczne oraz robotyka i automatyka przemysłowa.

Dave Perry

Dyrektor generalny w spółce konsultingowej OneGlobal Partners, która współpracuje ze znajdującymi się we wczesnej i środkowej fazie rozwoju przedsiębiorstwami technologicznymi w USA, Europie, Ameryce Południowej i Azji, aby opracować i zrealizować strategie globalnego rozwoju. Dave Perry działa w sektorze ekosystemów startupów technicznych, pełniąc funkcję doradcy na Uniwersytecie w Austin w Teksasie na rzecz spółek na całym świecie, takich jak GenXCom, RackN, 100Mentors, Wellshift, Arovia, Asia Pacific Methods oraz SinoGlobal Capital.

Piotr Psyllos

Polski konstruktor, informatyk, przedsiębiorca (CEO i założyciel w Psyllosoft sp. z o.o.). Jego prace naukowe skupiają się m.in. na sztucznej inteligencji, przetwarzaniu sygnałów oraz elektronice. Został uznany przez amerykańskiego Forbesa za jednego z 30 najlepszych europejskich innowatorów oraz Massachusetts Institute of Technology Review za jednego z 10 najzdolniejszych młodych wynalazców w Polsce. Zdobywca ponad 17 nagród głównych o zasięgu krajowym i międzynarodowym (Pittsburgh, Seattle, Paryż, Bruksela) w dziedzinie wynalazczości. Laureat krajowego i finalista centralnego etapu Imagine Cup w Seattle – największego konkursu technologicznego, organizowanego przez Microsoft. Laureat konkursu „Najlepsi z najlepszych" Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Radosław Ratajczak

Dyrektor ds. Innowacji oraz członek Rady ds. Rozwoju Grupy Passio, członek Zarządu SHOPA Sp. z o.o. W Grupie Passio odpowiedzialny za strategię, innowację i szukanie nowych możliwości biznesowych. Absolwent Programu Top 500 Innovators – stażu na Uniwersytecie Stanforda w Dolinie Krzemowej. Pomysłodawca i współtwórca koncepcji SHOPA Design Thinking Workspace. Ekspert w zakresie design thinking rozumianego jako metoda tworzenia innowacji w oparciu o potrzeby użytkowników. Inicjator i przez 10 lat dyrektor Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości w Bydgoszczy. Zajmuje się transferem wiedzy i technologii z nauki do biznesu. Był dyrektorem Regionalnego Centrum Innowacyjności – Centrum Transferu Technologii Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy.

Monika Rozalska

Dyrektor Zarządzająca CREATORS – Laboratorium Idei (IDEAtion Lab) w Tel Awiwie. Jest współzałożycielką i dyrektor zarządzającą laboratorium CREATORS, które w swoim założeniu łączy międzynarodowe korporacje i doświadczonych przedsiębiorców w celu tworzenia nowych technologii w oparciu o potrzeby technologiczne na światowych rynkach. Programy realizowane przez CREATORS angażują korporacje i innowacyjne firmy z całego świata i "Start-Up Nation" – izraelskie zagłębie przełomowych technologii. Zanim dołączyła do CREATORS, pełniła funkcję zastępcy dyrektora izraelskiego akceleratora TheHive – programu skierowanego do młodych startupów z całego świata.

Dominik Rozkrut

Prezes Głównego Urzędu Statystycznego. Doktor ekonomii. Swoje zainteresowania badawcze skupia przede wszystkim na statystycznych metodach pomiaru nauki, techniki, innowacji, bio- i nanotechnologii, społeczeństwa informacyjnego, sektora ICT, statystyce transportu, gospodarki morskiej, wykorzystaniu metod klasyfikacji i analizy danych. Odbył staże naukowe w University of Massachusetts, Lappenranta University of Technology i UNU-MERIT. Od początku kariery związany z Uniwersytetem Szczecińskim (Instytut Ekonometrii i Statystyki), pracował w zespole zarządzania ryzykiem Pomorskiego Banku Kredytowego. Wybrany do Biura Grupy Working Party on Measurement and Analysis of Digital Economy przy OECD zajmujących się standardami pomiaru i kwestiami analizy rozwoju gospodarki cyfrowej. Bierze także udział w pracach grupy National Experts of Science and Technology Indicators. Autor i współautor wielu publikacji naukowych. Kierował i uczestniczył w realizacji międzynarodowych i krajowych grantów badawczych poświęconych zagadnieniom rozwoju gospodarki opartej na wiedzy, efektom oddziaływania ICT na gospodarkę i społeczeństwo.

Karin Mayer Rubinstein

Założyciel i dyrektor generalny Israel Advanced Technology Industries (IATI) – izraelskiej organizacji zrzeszającej przedsiębiorstwa z sektora wysokich technologii, nauk przyrodniczych i innych zaawansowanych technologii. Przed pracą na obecnym stanowisku pełniła funkcję starszego partnera i dyrektora ds. rozwoju biznesu w wiodących spółkach handlowych. Członek komitetów doradczych i komitetów sterujących wiodących organizacji branżowych, rady zarządzającej Uniwersytetu Telawiwskiego, a także Izraelsko-Amerykańskiej Izby Handlowej. Występuje jako jeden z głównych prelegentów na wielu światowych konferencjach, w tym w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Była nominowana dwa razy z rzędu przez magazyn Forbes jako jedna ze 100 najbardziej wpływowych młodych przedsiębiorców w Izraelu, a także jedna z 40 czołowych młodych przedsiębiorców według izraelskiego dziennika TheMarker.

Dorota Rzążewska

Wspólnik zarządzający Kancelarii JWP Rzecznicy Patentowi, radca prawny, krajowy i europejski rzecznik patentowy, arbiter ds. krajowych i europejskich domen internetowych, mediator. Specjalizuje się w doradztwie strategicznym dla firm w kwestiach związanych z ochroną własności intelektualnej i przemysłowej. Autorka prestiżowych publikacji branżowych. Arbiter sądu arbitrażowego dla domen internetowych .pl & .eu, mediator w sprawach własności intelektualnej. Laureatka nagrody Client Choice 2013 i 2014 oraz IP Star.

Maciej Sadowski

Współzałożyciel i szef Fundacji Startup Hub Poland (2012) zachęcającej talenty high-tech z kraju, ośrodków polonijnych oraz krajów Europy Wschodniej do zakładania innowacyjnych start-upów w Polsce jako spółek made-in-Poland. Promotor polskich szans rozwojowych wśród wynalazców i pionierów zaawansowanych technologii na świecie. Członek Komitetu ds. Nowych Technologii i Innowacji Krajowej Izby Gospodarczej oraz Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP. Laureat New Europe 100.

Li Shengjun

Dyrektor Generalny Centrum Współpracy ds. Badań Patentowych w Syczuanie w Państwowym Urzędzie Własności Intelektualnej Chińskiej Republiki Ludowej (SIPO). Ukończył studia z zakresu elektroniki i administracji publicznej oraz wykładał we Franklin Pierce Law Center w USA. Od 1999 r. pracuje w Biurze Spraw Ogólnych SIPO oraz posiada bogate doświadczenie w zakresie zarządzania IP i kształtowania polityki. W październiku 2013 r. powierzono mu zadanie utworzenia Centrum Współpracy ds. Badań Patentowych w Syczuanie, jednostki podległej SIPO zajmującej się prowadzeniem badań patentowych oraz świadczeniem usług IP.

Michał Słomski

Posiada 10-letnie międzynarodowe doświadczenie na stanowiskach związanych ze wsparciem i obsługą klienta oraz sprzedażą oprogramowania. W trakcie swej pracy na stanowisku Menedżera ds. Kluczowego Klienta na rzecz spółki Questel Michał Słomski wspiera klientów z Wielkiej Brytanii, Europy Środkowej i Bliskiego Wschodu, pomagając dopasować portfolio wypracowanych przez nich innowacji i praw własności intelektualnej ze strategią biznesową.

Daniel Star

Był dyrektorem ds. inwestycji w spółce Intel Capital w Izraelu i w Europie Środkowej i Wschodniej. Posiada ponad 15-letnie doświadczenie w inwestycjach w Izraelu i w Europie Środkowej i Wschodniej. W latach 2005–2008 przebywał w Polsce i w Europie Środkowej, finansując i pomagając przedsiębiorstwom rozwijać działalność na rynkach światowych. Zakres jego wiedzy fachowej obejmuje zarówno półprzewodniki, informatykę, jak i nauki przyrodnicze. W spółce Intel Daniel Star przepracował łącznie 20 lat, zarządzając programami badań i rozwoju półprzewodników, a także działaniami marketingowymi i sprzedażowymi na całym świecie. Obecnie razem z Wojciechem Fedorowiczem sprawuje funkcję Partnera Zarządzającego w TDJ Pitango Ventures – spółce z kapitałem wysokiego ryzyka, inwestującej w polskie firmy technologiczne.

Paweł Śliwa

Absolwent Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na kierunkach: finanse i rachunkowość oraz metody ilościowe w ekonomii i systemy informacyjne. Posiadacz licencji maklera papierów wartościowych i doradcy inwestycyjnego. Ukończył program CFA. Były i obecny członek rad nadzorczych i komitetów inwestycyjnych wielu funduszy venture capital. Były pracownik Krajowego Funduszu Kapitałowego SA, obecnie menedżer inwestycyjny w PFR Ventures Sp. z o.o. odpowiedzialny m.in. za rozwój programu Otwarte Innowacje.

Sławomir Tokarski

Uzyskał stopień naukowy doktora na Europejskim Instytucie Uniwersyteckim we Florencji. W 2004 r. dołączył do Komisji Europejskiej jako członek gabinetu komisarza odpowiedzialnego za politykę regionalną. W 2009 r. został powołany na stanowisko kierownika działu zajmującego się polityką gospodarczą i koordynacją funduszy unijnych w Dyrekcji Generalnej ds. Gospodarki Morskiej i Rybołówstwa. W marcu 2012 r. został kierownikiem działu obrony, aeronautyki i przemysłu morskiego w Dyrekcji Generalnej ds. Przedsiębiorstw. Od lutego 2016 r. jest dyrektorem w dyrekcji F „Innowacja i zaawansowana produkcja" w Dyrekcji Generalnej ds. Rynku Wewnętrznego, Przemysłu, Przedsiębiorczości i MŚP.

Anna Trojanowska

Kierownik Działu Innowacji w Departamencie Innowacji i Rozwoju Biznesu w PGNiG SA. Odpowiedzialna jest za poszukiwanie innowacyjnych rozwiązań wewnątrz Grupy Kapitałowej PGNiG oraz kierowanie współpracą startupów, małych i średnich przedsiębiorstw z PGNiG. W ramach swych działań koordynuje uczestnictwo PGNiG SA w programie akceleracyjnym MIT Enterprise Forum Poland w ramach rządowego programu ScaleUp, jak również kieruje Inkubatorem InnVento – pierwszym tego typu inkubatorem w sektorze naftowym w Polsce. Wcześniej uczestniczyła we wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań w sektorze medycznym, pracując jako krajowy koordynator w polsko-belgijskiej organizacji Flandria. Zaangażowana była również we wprowadzanie innowacyjnego dialogu społecznego w woj. kujawsko-pomorskim.

Tadeusz Uhl

Profesor zwyczajny, kierownik Katedry Robotyki i Mechatroniki Akademii Górniczo-Hutniczej im. S. Staszica. Jego zainteresowania naukowe związane są z interdyscyplinarnymi problemami robotyki, monitorowania diagnostyki konstrukcji, dynamiki strukturalnej, projektowania pojazdów, produkcji magazynowania energii. Opublikował ponad 500 pozycji naukowych i 15 książek w zakresie swoich zainteresowań. Jest założycielem i współzałożycielem 16 firm typu start-up w wysokich technologiach, które w chwili obecnej zatrudniają ponad 600 pracowników. Jest organizatorem dużych międzynarodowych kongresów, w tym Światowego Kongresu IFToMM, Europejskiej konferencji SHM oraz Kongresu start-upów IMPACT16.

Bente Waldstrom

Pracuje w Urzędzie UE ds. Własności Intelektualnej (EUIPO), gdzie kieruje projektem adresowanym do MŚP i innowatorów. Mentor oraz członek organów doradczych ds. innowacyjności i przedsiębiorczości. Wcześniej zajmowała stanowisko szefa działu informatyki w Natural Resource Governance Institute (NRGI). Pracowała również jako wewnętrzny doradca w departamencie prawnym ds. praw własności intelektualnej w grupie LEGO. Ukończyła studia w zakresie prawa ze specjalizacją w zakresie własności intelektualnej na Uniwersytecie w Aarhus w Danii. Przez ostatnie dziesięć lat w wolnym czasie zasiadała w radach doradczych i wykonawczych MŚP.

Ray Wheatley

Były Dyrektor ds. Komercjalizacji w Biurze ds. Rozwoju Technologii przy University of Texas Southwestern Medical Center. W czasie pełnienia swojej funkcji wraz z zespołem ocenił ponad 2 500 wynalazków, spośród których ponad 650 zostało opatentowanych w USA, a kilkaset również za granicą. Przeprowadził ponad 900 negocjacji umów opcyjnych i licencyjnych, oraz dotyczących zarządzania własnością intelektualną dzięki czemu powstało około 30 startupów. Posiada dyplom licencjata biochemii University of Illinois, oraz magistra w zakresie administracji w opiece zdrowotnej Texas Women's University oraz niedawno został nagrodzony President's Award za zasługi dla Association of University Technology Managers.

Piotr Zakrzewski

Doktor nauk społecznych, absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego (specjalizacja administracja publiczna). Wykładowca w Instytucie Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od marca 2016 r. zastępca dyrektora Departamentu Promocji i Wspierania Innowacyjności w Urzędzie Patentowym RP. Autor kilkunastu publikacji z zakresu systemu politycznego Polski, jak również ochrony własności intelektualnej. Prowadzi szkolenia adresowane do różnych środowisk na temat ochrony i zarządzania dobrami niematerialnymi w organizacji.

Oprac. ***Paulina Jaworska***

UPRP z okazji XXI Festiwalu Nauki w Warszawie

Jak zarobić na wynalazku

28 września 2017 r. Urząd Patentowy RP zorganizował z okazji XXI Festiwalu Nauki w Warszawie wykład otwarty nt. *„Jak zarobić na wynalazku i uchronić się przed kradzieżą pomysłów?"* Wydarzenie było okazją do poruszenia zagadnień dotyczących ochrony własności intelektualnej w działalności wynalazczej, jak również prezentacji powstającego obecnie startupu – AMBER Laboratories. Dr Piotr Zakrzewski, zastępca dyrektora Departamentu Promocji i Wspierania Innowacyjności UPRP, poprowadził pierwszą część spotkania, przedstawiając w interesujący sposób kwestie dotyczące ochrony własności intelektualnej. W drugiej części został zaprezentowany dorobek i doświadczenia młodego naukowca – Igora Kaczmarczyka, założyciela nowego startupu.

Wykład uświadamiał, że czasy, gdy np. naukowcy z Berkeley wystarczyło jedynie uznanie w związku z opracowaniem technologii nuklearnego rezonansu magnetycznego, ale to General Electric Corporation komercyjnie wykorzystała technologię, minęły bezpowrotnie. Świat nauki i biznesu staje się dziś coraz mocniej ze sobą powiązany i nastawiony na współpracę. Nauka ukierunkowuje się na komercjalizację wiedzy, a najbardziej opłacalne kierunki rozwoju biznesu są oparte na dorobku nauk ścisłych, których rozwój jest warunkowany popytem ze strony przemysłu, rynku.

Gospodarka oparta na wiedzy sprawia, że stopniowo zwiększa się świadomość i potrzeba korzystania z praw własności intelektualnej. Obecnie w budowaniu wartości firmy stopniowo maleje znaczenie zasobów materialnych, a w znaczący sposób wzrasta umiejętność wykorzystania zasobów niematerialnych – kapitału intelektualnego. Codziennie na rynku globalnym pojawiają się – nowe wynalazki, wzory użytkowe, wzory przemysłowe, znaki towarowe, know-how.

Jednak tylko odpowiednio prowadzona polityka przedsiębiorstw oraz świadomość potrzeby ochrony własności intelektualnej zabezpiecza przedsiębiorstwa przed utratą korzyści. Działalność gospodarcza bazująca na wdrożeniu innowacji jest nie tylko wyzwaniem dla przedsiębiorców, ale także strategią konkurencyjną firm. Standardem stało się prowadzenie działalności w oparciu o model innowacyjny,

Wystąpienie dr. Piotra Zakrzewskiego, zastępcy dyrektora DPI UPRP

gdy dostarczanie na rynek bardziej atrakcyjnej oferty dokonuje się przy użyciu tzw. jakościowych czynników rozwoju.

Patenty są dziś nie tylko wiodącym wskaźnikiem aktywności innowacyjnej, ale również jednym z narzędzi gry rynkowej. Ochrona wyników prac naukowo-badawczych z punktu widzenia przedsiębiorstwa przyczynia się do efektywnej komercjalizacji, uzyskiwania przewagi konkurencyjnej oraz wymiernych korzyści ekonomicznych.

Kwestie te są niezmiernie istotne w przypadku budowania przedsiębiorstw powstających na dorobku nauk ścisłych.

Założony przez Igora Kaczmarczyka startup – AMBER Laboratories Sp. z o.o. jest np. odpowiedzią na współczesny problem lekooporności. Infekcje powodowane przez lekooporne bakterie stają się obecnie coraz większym problemem medycyny na całym świecie, a na podstawie obserwacji tempa spadku skuteczności antybiotyków naukowcy prognozują, że problem ten może w ciągu najbliższych dekad przewyższyć śmiertelnym żniwem nawet schorzenia nowotworowe.

Prezentacja Igora Kaczmarczyka, AMBER Laboratories

Amber Laboratories za pomocą nowoczesnej aparatury badawczej m.in. weryfikuje dane odnalezione w starodrukach i przekazach ludowych na temat leczniczych właściwości bursztynu bałtyckiego i stara się opracować użyteczne medycznie rozwiązania zwalczające lekooporne bakterie. Podczas wykładu w przystępny sposób zaprezentowany został profil prowadzonych badań oraz aspekty ochrony własności intelektualnej ze szczególnym uwzględnieniem obszaru badań biomedycznych.

Festiwal nauki WARSZAWA

Warszawa, 26 października 2017 r.

Pani
Alicja Adamczak
Urząd Patentowy
Rzeczypospolitej Polskiej

W imieniu Rady Programowej i Sekretariatu Organizacyjnego chcielibyśmy podziękować Urzędowi Patentowemu Rzeczypospolitej Polskiej za udział w XXI Festiwalu Nauki w Warszawie.

Dzięki zaangażowaniu pracowników, po raz kolejny w ofercie Festiwalu Nauki znalazły się niezwykle ciekawe imprezy, cieszące się ogromną popularnością wśród uczestników tegorocznej edycji.

Na szczególne nasze podziękowania zasługuje koordynator spotkań festiwalowych w Państwa instytucji, ale wdzięczni jesteśmy wszystkim, których praca przyczyniła się do tego sukcesu.

Mamy nadzieję na kontynuację naszej współpracy w kolejnych latach.

Z poważaniem,

prof. Krzysztof Meissner
Przewodniczący Rady Programowej

dr Zuzanna Toeplitz
Dyrektor

Polski bursztyn może przyczynić się do zwalczania lekoodpornych bakterii

Rozmowa z Igorem Kaczmarczykiem
założycielem startupu AMBER Laboratories Sp. z o.o.

– Stał się Pan naukowcem tak naprawdę jeszcze przed podjęciem studiów. Był Pan uczestnikiem inicjatyw i laureatem wielu prestiżowych konkursów m.in.: Konkursu Naukowego E(x)plory czy Programu Adamed SmarUP, ponadto wygrał Pan indeks na studia na Uniwersytecie Jagiellońskim zajmując pierwsze miejsce w polskich eliminacjach European Union Contest for Young Scientists. Odbywał Pan również staż badawczy w Weizmann Institute of Science – bardzo prestiżowym, izraelskim ośrodku badawczym, gdzie pracował Pan w laboratorium laureatki Nogrody Nobla z chemii, prof. Ady Yonath. Co skłoniło Pana do rozpoczęcia własnych badań naukowych w tak młodym wieku?

– W 2013 roku, w ramach obozu biologicznego dla licealistów na Wydziale Biologii Uniwersytetu Gdańskiego, miałem przyjemność uczestniczyć w wielu niezwykle interesujących zajęciach prowadzonych m.in. przez dr Elżbietę Sontag, która naukowo zajmuje się badaniem inkluzji organicznych w bursztynie bałtyckim. Można powiedzieć, że w jakimś stopniu bursztyn jest zwierciadłem świata, który dawno temu przeminął. Ma on około 60 odmian, a najstarsze z nich pochodzą z utworów dewońskich. Najprościej rzecz ujmując, bursztyn to skamieniała żywica, która swoją twardość i właściwości uzyskała na drodze długiego procesu fosylizacji czyli potocznie „kamienienia". W związku z tym, że kiedyś była ona płynna i ówczesne drzewa musiały wydzielać jej ogromne ilości, siłą rzeczy ocierały się o nią rozmaite organizmy. Przez miliony lat żywica zmieniła swoją formę na taką, jaką możemy oglądać obecnie – formę twardego bursztynu. W jego bryłkach często można znaleźć właśnie tzw. inkluzje czyli uwięzione w nim kilkadziesiąt milionów lat temu organizmy żywe. Stanowi to niezwykle cenne źródło informacji o odległym w czasie świecie, bardzo różnym od tego, w jakim żyjemy dzisiaj.

W atmosferze tych właśnie zagadnień, podczas zajęć, narodziło się bardziej współczesne pytanie, nawiązujące do medycyny ludowej *„czy to prawda, że nalewka bursztynowa leczy?"* Można powiedzieć, że próba odpowiedzi na to pytanie zapoczątkowała moje badania.

– Czy zatem bursztyn ma właściwości lecznicze?

– O ile współczesna nauka powiedziała już bardzo dużo na temat pochodzenia bursztynu, zróżnicowania odmian, czasu powstania, właściwości fizycznych czy metod obróbki, o tyle w aspekcie medycznego zastosowania bursztynu nadal wiemy bardzo niewiele.

W całej Polsce od pokoleń przekazywane są wierzenia ludowe o niemalże magicznych właściwościach nalewki bursztynowej (jak i samego bursztynu) jako panaceum na wiele chorób rozmaitego pochodzenia, wśród których wymienia się choroby o podłożu reumatoidalnym, choroby bakteryjne czy wirusowe.

– Czy odnalazł Pan jakieś badania naukowe dotyczące zbawiennego wpływu bursztynu?

– Po pogłębionej analizie „literaturowej" tego problemu, okazało się, że nie został on wcześniej poddany nowoczesnym metodom badawczym. Jedyną pisaną wzmianką (pomijając oczywiście źródła nienaukowe) była krótka informacja zawarta w Encyklopedii autorstwa Ephraima Chambersa z 1728 roku, w której opisano, że w czasach epidemii dżumy, ludzie którzy pracowali przy wydobyciu

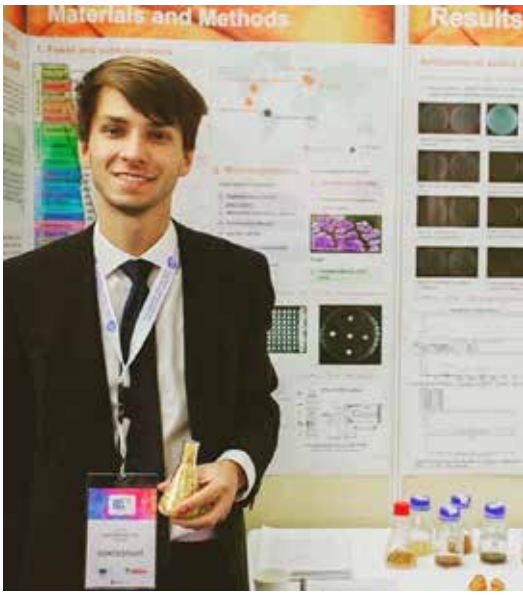

Igor Kaczmarczyk podczas prezentacji

i obróbce bursztynu w Królewcu, nigdy nie byli infekowani.
Ewidentna luka badawcza oraz to zagadkowe zdanie znalezione w starodruku stały się dla mnie inspiracją do podjęcia badań na polu wpływu ekstraktów z bursztynu bałtyckiego na mikroorganizmy, w tym chorobotwórcze, które przysparzają współczesnej medycynie wielu problemów.

– Czy mógłby Pan w skrócie scharakteryzować na czym polegała, a raczej – wciąż polega Pana praca badawcza?

– Dokładnie 4 lata temu rozpoczęła się moja praca badawcza „*Badanie wpływu ekstraktów z żywic kopalnych i subfosylnych na mikroorganizmy*". Badanie nieprzerwanie trwa do dnia dzisiejszego i w jego ramach, udało się do tej pory ustalić wiele ciekawych faktów, ale jednocześnie postawić jeszcze więcej pytań.
Najważniejszym wydaje się potwierdzenie, że z bursztynu bałtyckiego da się pozyskać substancje o właściwościach bakteriobójczych. Substancje te z wysoką efektywnością zabijają nawet lekooporne szczepy bakterii z grupy Gram dodatnich, będąc całkowicie neutralnymi dla bakterii Gram ujemnych, jak np. niezbędna do prawidłowego funkcjonowania organizmu ludzkiego – *Escherichia coli*.
To wykryte przeze mnie selektywne działanie może być bardzo użyteczne w zwalczaniu lekoopornych bakterii, szczególnie, że na rynku występuje stosunkowo niewiele substancji bakteriobójczych, które są jednocześnie neutralne dla korzystnej mikroflory.
W trakcie badań okazało się również, że nasze „polskie złoto" jest unikatowe pod względem możliwości pozyskania z niego bakteriobójczego ekstraktu, na tle innych żywic kopalnych z całego świata, np. bursztynu z Meksyku czy Kanady.
Dodatkowo przebadałem również osławioną nalewkę bursztynową i niestety, nie miejmy złudzeń, w formie w jakiej sprzedawana jest na straganach z pamiątkami, nie wykazuje żadnej aktywności antybakteryjnej.

– Swoją pracę badawczą rozpoczął Pan już w liceum. A przecież prowadzenie badań wymaga posługiwania się specjalistyczną aparaturą badawczą, którą niestety nie dysponują nasze polskie szkoły ponadgimnazjalne. W jaki sposób poradził Pan sobie z tym problemem?

– Muszę przyznać, że miałem dużo szczęścia. Otrzymałem duże wsparcie ze strony naukowców z prawdziwą pasją. Dzięki uprzejmości prof. Michała Obuchowskiego z Wydziału Biotechnologii Politechniki na Uniwersytecie Gdańskim miałem możliwość prowadzenia eksperymentów w laboratorium i nauczenia się podstawowych technik pracy z bakteriami. To był ten pierwszy krok, który otworzył mi drzwi do świata nauki. Kilka miesięcy później wyniki mojej pracy zaprezentowałem podczas ogólnopolskiego konkursu dla młodych naukowców „Explory".

– Ostatnio odbył Pan również staż w bardzo prestiżowym izraelskim Weizmann Institute w Rehovot, który wg globalnego Rankingu CWTS Leiden w 2015 roku zajął 10 miejsce wśród 750 ocenianych uczelni. Ranking ten ocenia uczelnie pod kątem ilości publikacji naukowych oraz ich wartości i wpływu na obszar badawczy, z którego pochodzą. Weizmann Institute został wyróżniony jako jedyny plasujący się w pierwszej 10-tce zestawienia uniwersytetów spoza USA. Jakie ma Pan doświadczenia, wrażenia związane z pobytem w Instytucie?

– Pobyt w Instytucie Nauki Weizmanna był dla mnie wyjątkową okazją do zdobycia wiedzy, nowych umiejętności i nawiązania wielu kontaktów naukowych. Pracowałem m.in. w laboratorium biologii strukturalnej, gdzie prof. Ada Yonath wraz ze swoją grupą pracuje nad badaniem struktury rybosomu (prof. Ada Yonath za badania w tym obszarze została uhonorowana nagrodą Nobla z chemii w roku 2009). Zdobywałem doświadczenia m.in. w procesie modyfikacji materiału genetycznego bakterii i pracy z RNA. Staż umożliwił mi także konsultację mojej pracy badawczej. Poznałem też nowe techniki badawcze w obszarze interakcji pomiędzy białkami. Staż umożliwił mi konsultację mojej pracy badawczej z wieloma naukowcami. Dzięki temu udało mi się wytyczyć dalsze, warte eksploracji kierunki moich badań.
W Instytucie prawie codziennie można poszerzać swoją wiedzę uczestnicząc w wykładach czy seminariach otwartych. Duże wrażenie zrobiła na mnie otwartość profesorów na współpracę międzynarodową i chęć wymiany doświadczeń. Ponadto bardzo szybko można zauważyć, że Izrael nie szczędzi pieniędzy na rozwój nauki, laboratoria są wyposażone w sprzęt światowej klasy, a także cały campus posiada przyjazną infrastrukturę, dzięki której jest to bardzo dobre miejsce do edukacji i życia. To zapewne nie pozostaje bez znaczenia i przekłada się na późniejsze wyniki prac badawczych i liczbę oraz jakość publikacji.

– Pana badania naukowe niosą ze sobą duży potencjał biznesowy. Jakie są perspektywy rozwoju tego projektu?

– Oczywiście istnieją elementy projektu, które można wykorzystać w sposób biznesowy i chciałbym to zrobić. Obecnie założona została spółka AMBER LABORATORIES Sp. z o.o. W ramach jej działalności w dalszym ciągu prowadzone są badania.
Opracowane przeze mnie rozwiązanie zostało również zgłoszone do Urzędu Patentowego RP. Obecnie czekam na decyzję o przyznaniu praw ochronnych.
Pozyskiwanie z bursztynu substancji bakteriobójczych jest głównym, ale nie jedynym profilem działalności firmy. W dalszych pracach dążymy do stworzenia prototypu nanoopatrunku, który byłby wyposażony w system stopniowego uwalniania opracowanej substancji, leczącej zakażenia wywoływane przez lekooporny szczep Staphylococcus aureus – gronkowca złocistego.
W przyszłości liczymy również na współpracę i konsultację z większymi firmami czy potencjalnymi inwestorami, którzy chcieliby wesprzeć startup w prowadzonych pracach.
W sferze marzeń i planów Amber Laboratories jawi mi się jako miejsce, które łącząc rzetelną wiedzę z różnych dziedzin nauki, będzie dostarczało ludziom rozwiązań w celu ochrony ich zdrowia, znacząco polepszając jakość życia.

– Życzymy Panu zatem wielu inspirujących odkryć w obszarze prowadzonych badań naukowych, jak również sukcesu w biznesie i komercjalizacji tego i innych innowacyjnych rozwiązań leczniczych. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Marta Lewenstein

Projekt finansuje m.st. Warszawa

Globalny startup – warszawski sposób na wsparcie najlepszych firm

Recepta na dobry program akceleracyjny, to połączenie wiedzy doświadczonych mentorów, kompetencji wiodących VC oraz udział najlepszych startupów. Żeby ta triada mogła zaowocować, niezbędne też jest odpowiednie otoczenie: otwarte, przyjazne środowisko, dogodna infrastruktura, ciekawe, inspirujące miasto po godzinach pracy.

Kierując się takim przesłaniem, **miejski program akceleracyjny StartUp HUB Warsaw 17** wziął pod skrzydła 60 firm wybranych spośród przeszło 350 zgłoszeń z całego świata. 30 zespołów o największym potencjale ekspansji rozpoczyna rywalizację o uwagę inwestorów i nagrody wartości 100 tys. złotych.

W pierwszej fazie projektu wspartych zostało ponad 60 twórców technologii ICT oraz przedsiębiorców branż kreatywnych. W sierpniu 2017 r. odwiedzili oni najbardziej reprezentatywne lokalizacje miasta i skorzystali z ponad 70. godzin spotkań i szkoleń autorstwa inwestorów, brokerów technologii, trenerów wystąpień publicznych, prawników, rzeczników patentowych oraz liderów warszawskiej sceny technologicznej i kreatywnej.

Znaczenie budowania społeczności, w oparciu o program akceleracji, podkreśla **zastępca prezydenta miasta Michał Olszewski:** *– W programie akceleracyjnym nie tylko chodzi o wygraną, ale również o sprawdzenie zaawansowania swojego biznesu, jego przygotowania, co można wzbogacić oraz jak go wycenić. Jesteśmy przekonani, że to właśnie społeczność innowatorów czyni Warszawę najlepszym ekosystemem startupowym w tej części Europy.*

Dwa żywioły

Tegoroczny program akceleracyjny Startup Hub Warsaw (SHW'17) łączy dwa światy: z jednej strony krąg inżynierów i technologów, zajmujących się cyber bezpieczeństwami, botami, rozszerzoną rzeczywistością, grami i sztuczną inteligencją, z drugiej – świat nowoczesnego designu, wzornictwa i fashiontechu.

– Każde miejsce, które aspiruje do bycia hubem innowacji, musi umieć łączyć ludzi z różnymi doświadczeniami, zdolnościami, mistrzów różnych specjalizacji – podkreśla **Maciek Sadowski, CEO StartUp Hub Poland.** *– Ekosystemy w swojej wartości rosną falami. Dużą koncentrację innowacyjnego biznesu osiągniemy tylko poprzez przyciąganie do nas i eksponowanie najlepszych talentów i firm we wczesnej fazie.*

Miasto to ludzie i miejsca

Organizatorzy zadbali o przedstawienie Warszawy od strony najbardziej atrakcyjnej biznesowo i kulturalnie. To dlatego przestrzenią szkoleń były miejsca, takie jak **Centrum Kreatywności Targowa, Amfiteatr w Łazienkach Królewskich, Campus Warsaw, The Heart of Warsaw** czy siedziby wiodących korporacji: **Miasteczko Innowacji Orange, Giełda Papierów Wartościowych, Microsoft, Business Link Narodowy** oraz **Astoria.** Startupy odwiedziły też **Urząd Patentowy RP, Fundację na Rzecz Nauki Polskiej** oraz **CZITT Politechniki Warszawskiej.**

– Bardzo podobały mi się 11-dniowe warsztaty. Program został bardzo dobrze dopracowany i dotyczył różnych niezbędnych tematów dostosowanych specjalnie do startupów z globalnymi ambicjami. Dla przybysza, jak ja, prestiżowe lokalizacje – Stadion Narodowy, Łazienki Królewskie czy Giełda Papierów Wartościowych tylko podbiły i tak już świetne wrażenia ze szkoleń – podkreśla **Tyler Shi** z polskiej spółki **Cross Technology.**

Potencjał lokacji zainspirował też samych organizatorów. Zainicjowany został nowy format – „Startup Business Walk". Jego premiera miała miejsce w Łazienkach Królewskich, które dla startupów okazały się najlepszą wizytówką miasta. Podczas dwugodzinnego spaceru wśród zabytków i pawi mentorzy i uczestnicy mogli wymieniać się doświadczeniami i nawiązać bliższe relacje biznesowe.

– Uczestniczenie w tych warsztatach było wspaniałym doświadczeniem. Ten intensyw-

ny program dostarczył mi niezbędnej wiedzy i umiejętności, które pozwolą prezentować swoje biznesowe pomysły, również przed inwestorami. Zdecydowanie polecam StartUp Hub Warsaw młodym przedsiębiorcom i ludziom, którzy wierzą, że ich pomysły mają wielki potencjał – mówi Białorusin **Ivan Spirydonau,** doktorant **Uniwersytetu Tor Vergata w Rzymie,** który wybrał Warszawę na kolejny etap swojego rozwoju biznesowego.

Venture capital na pokładzie

Akceleracja w SHW'17 polega m.in. na stałym kontakcie z wiodącymi VC.

Brandy, takie jak **Experior Venture Fund, StarFinder, Giza Polish Ventures, Luma, SpeedUp** czy **bValue,** chcą dobrze poznać zespoły, licząc na kolejne inwestycje.

– Podobnie jak wszystko w Polsce, z wyjątkiem może urzędu skarbowego, warszawski program akceleracyjny, to wspaniałe doświadczenie – mówi **Christopher Lozinski,** absolwent bostońskiego **MIT.** *– Poruszono wiele niezmiernie istotnych kwestii oraz zaangażowano znakomitych mentorów.*

Świat wielkiego biznesu oraz logiki nim rządzącej, uczestnikom SHW17 przybliżyli nestorzy innowacji, tacy jak **Anna Hejka (HCM Group), Robert Dziubłowski (Top Consulting Equity), Bartek Gola (SpeedUp), Jacek Adamski (Leviatan Business Angels), Olga Kozierowska (Sukces Pisany Szminką)** czy **Zygmunt Grajkowski (Giza Polish Ventures).** Zagraniczni mówcy, jak **Claudio Limacher (YeldPlanet), Aleksandra Przegalińska (MIT)** czy **Mirko Whitfield (SXSW)** zadbali o przedstawienie światowych standardów i najlepszych praktyk w rozwoju startupów.

– Bardzo podobał mi się program warsztatów, jak i miasto Warszawa. Świetna atmosfera, super ludzie, genialne projekty i bardzo dobra organizacja – ocenia **Filip Tomáška** ze słowackiego **Ridelo,** budującego dynamo prądu stałego do ładowania smartphonów podczas jazdy na rowerze.

Warszawa przez całą jesień będzie miejscem rozwoju najlepszych projektów. W grudniu wszyscy uczestnicy spotkają się po raz ostatni w formule akceleracji, by powalczyć o nagrody pieniężne i uznanie inwestorów podczas **Demo Day.**

Program wpisany jest w szerszą strategię miasta, obejmującą dotarcie do najciekawszych projektów, wsparcie ich rozwoju, a na koniec pomoc w globalnej ekspansji jako technologii i koncepcji ***made-in-Warsaw.***

Oprac. UPRP na podstawie materiałów StartUp Hub Poland

Zdj. StartUp Hub Poland

StartUp Hub Poland

jest fundacją non-for-profit powołaną w 2012 roku w celu tworzenia międzynarodowego środowiska specjalistów, wynalazców i pionierów innowacyjnego biznesu w Polsce.

Fundacja tworzy warunki dla największych talentów inżynieryjnych i biznesowych z regionu Europy Środkowo-Wschodniej do zbudowania silnego teamu, weryfikacji założeń biznesowych i technologicznych, by inspirujące projekty przekształcać w dobrze zorganizowane przedsiębiorstwa, walczące o globalne rynki.

Sympozjum naukowe UPRP

Ochrona znaków towarowych i wzorów przemysłowych w Unii Europejskiej

(druga część relacji)

„Ochrona znaków towarowych i wzorów przemysłowych w Unii Europejskiej" – na ten temat Urząd Patentowy RP zorganizował Sympozjum naukowe, dedykowane profesjonalistom z zakresu prawa własności przemysłowej, w szczególności rzecznikom patentowym, prawnikom oraz przedstawicielom świata nauki. Sympozjum odbyło się dniach 8–9 czerwca 2017 r. w Centralnej Bibliotece Rolniczej im. Michała Oczapowskiego w Warszawie. O ogromnym zainteresowaniu wydarzeniem świadczy fakt, iż wzięło w nim udział ponad 200 osób. Sympozjum współfinansowane było w ramach projektu realizowanego przez Urząd Patentowy RP we współpracy z Urzędem Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO).

Program Sympozjum obejmował następujące bloki tematyczne: reforma systemu unijnych znaków towarowych, forma i kształt – jak je skutecznie chronić, skutki

Uczestnicy podczas otwarcia Sympozjum w dniu 8 czerwca 2017 r.

Prezentacja Tomasa Eichenberga z Dyrekcji Generalnej ds. Rynku Wewnętrznego, Przemysłu, Przedsiębiorczości i MSP, Komisja Europejska

Panel dyskusyjny „Licencja na znaki towarowe a umowy franczyzowe"; od lewej: mec. Marcin Fijałkowski, Jacek Stefaniuk, prof. Marian Kępiński, dr hab. Paweł Podrecki, prof. INP PAN, prof. Urszula Promińska

Prezentacja dr. hab. Pawła Podreckiego, prof. INP PAN

używania znaku towarowego, licencje na znaki towarowe a umowy franczyzowe, towary w tranzycie.

Obszerna relacja z wydarzenia oraz artykuły opracowane przez wykładowców Sympozjum zamieszczone zostały w poprzednim wydaniu Kwartalnika UPRP (nr 2/32/2017).

W tym numerze prezentujemy kolejne artykuły autorstwa: **prof. zw. dr. hab. Mariana Kępińskiego** (profesor w Katedrze Prawa Europejskiego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), **dr. hab. Pawła Podreckiego** (prof. INP PAN), **Tomasa Eichenberga** (specjalista z Dyrekcji Generalnej ds. Rynku Wewnętrznego, Przemysłu, Przedsiębiorczości i MSP, Komisja Europejska) oraz **Marcina Fijałkowskiego** (Partner w Kancelarii Baker McKenzie w Polsce).

(JoK)

Zdj. UPRP

Licencje na znaki towarowe a umowy franczyzowe

Marcin Fijałkowski
radca prawny, Baker & McKenzie, Krzyżowski i Wspólnicy sp.k.

Niniejszy artykuł poświęcony jest panelowi dyskusyjnemu na temat „Licencje na znaki towarowe a umowy franczyzowe", który się odbył podczas sympozjum naukowego „Ochrona znaków towarowych i wzorów przemysłowych w Unii Europejskiej" zorganizowanego przez Urząd Patentowy RP 8–9 czerwca 2017 r. w Warszawie.

W panelu dyskusyjnym wzięli udział: **prof. Urszula Promińska, prof. Marian Kępiński, dr. hab. Paweł Podrecki oraz mec. Jacek Stefaniuk,** wybitni wykładowcy akademiccy, mający ogromny dorobek naukowy w dziedzinie umów licencyjnych oraz franczyzowych oraz praktycy mający wieloletnie doświadczenie z zakresu prawa własności intelektualnej i franczyzy. Celem panelu było poruszenie kilku podstawowych kwestii rodzących w praktyce wątpliwości. (**Dyskusję moderował mec. Marcin Fijałkowski**).

W pierwszej części, uczestnicy poruszyli temat wpływu zasady swobody umów na umowy franczyzowe oraz umowy licencji w Polsce.

Prof. Urszula Promińska przypomniała, że umowa franczyzowa należy do grupy umów nienazwanych, której kształt w Polsce wynika z praktyki i jest wynikiem swobody kształtowania stosunku prawnego przez jej strony. Podobnie, umowa licencji na znak towarowy, mimo, że uregulowana w ustawie Prawo Własności Przemysłowej, także w znacznej mierze jest kształtowana przez strony umowy, gdyż wymieniona ustawa w wąskim zakresie reguluje umowy licencji na znak towarowy, głównie poprzez odwołanie do przepisów dotyczących licencji patentowej. Następnie prof. Promińska krótko scharakteryzowała ograniczenia zasady swobody umów wynikające z ustawy, natury stosunku prawnego oraz zasad współżycia społecznego i odniosła te ograniczenia do umów franczyzowych oraz licencji na znak towarowy.

W dyskusji, uczestnicy zgodzili się, że nie występuje potrzeba regulowania umowy franczyzowej w prawie polskim. Podkreślono, że w niewielu krajach takie regulacje występują. Ponadto, dynamiczny rozwój franczyzy w Polsce oraz brak widocznych sporów między franczyzodawcami i franczyzobiorcami dowodzi, że ingerencja ustawodawcy nie jest potrzebna, a wręcz byłaby niepożądana.

Mec. Jacek Stefaniuk, wieloletni dyrektor działu prawnego McDonald's Polska, podzielił się z uczestnikami panelu swoim doświadczeniem, związanym z budowaniem w Polsce modelu franczyzy McDonald's Polska. Mec. Stefaniuk wyjaśnił uczestnikom panelu zasady działania systemu franczyzowego McDonald's Polska.

W szczególności, system ten różni się od większości innych franczyz w Polsce tym, że franczyzobiorca nie posiada nieruchomości, w której znajduje się restauracja przez niego zarządzana. W swojej wypowiedzi, mec. Stefaniuk podkreślił także zmienność treści poszczególnych świadczeń franczyzobiorcy, wynikających z ewolucyjnego kształtu systemu franczyzowego McDonald's. Mianowicie, umowy franczyzowe są zawierane na 20 lat, a sam system przez ten czas ulega zmianie, wymuszając na franczyzobiorcy ciągłe dostosowywanie się do systemu tak, aby świadczyć swoje usługi w zgodzie z aktualnym systemem franczyzowym.

W dalszej dyskusji, zwrócono uwagę, że długotrwałość stosunku wynikającego z umowy franczyzowej ogranicza także ryzyko naruszenia tajemnicy przedsiębiorstwa franczyzodawcy przez franczyzobiorcę. Mianowicie, okres 20 letni w znacznej mierze wyczerpuje okres aktywności zawodowej franczyzobiorcy. Zatem, jest niewielkie ryzyko, że po tym okresie, franczyzobiorca postanowi wykorzystać informacje poufne dotyczące systemu franczyzowego w działalności konkurencyjnej.

Prof. Marian Kępiński poruszył temat wątpliwości, co do zakresu licencji wyłącznej w prawie polskim. Krytykując stosowane w praktyce i nauce pojęcie licencji wyłącznej słabej (tj. licencji w której licencjodawca, obok licencjobiorcy wyłącznego, może używać znaku podlegającego licencji) oraz mocnej (tj. licencji, w której wyłącznie licencjobiorca może używać znaku podlegającego licencji), prof. Kępiński wskazał na konieczność wyraźnego rozróżnienia pojęcia tzw. „sole trademark license" oraz „exclusive trademark license" oraz dostosowania polskiej terminologii do terminologii stosowanej w obrocie międzynarodowym.

Najwięcej emocji wzbudziła dyskusja nt. możliwości pozwania przez osobę trzecią franczyzodawcy za szkodę wyrządzoną osobie trzeciej przez franczyzobiorcę w trakcie świadczenia usług w ramach systemu franczyzowego. Zagadnienie jest o tyle interesujące, że podmiot dochodzący swoich roszczeń może uznać, że franczyzodawca ma większe możliwości zaspokojenia roszczeń finansowych niźli franczyzobiorca.

Ponadto, jeżeli szkodę można powiązać z systemem franczyzowym, to franczyzodawca, choćby z obawy o negatywne nagłośnienie sprawy w mediach, może być bardziej skłonny do zaspokojenia roszczeń niźli franczyzobiorca. W wyniku dyskusji uznano, że, co do zasady, nie ma obecnie podstaw do skutecznego dochodzenia roszczeń od franczyzodawcy.

Umowy franczyzy w świetle prawa konkurencji

dr hab. Paweł Podrecki
prof. INP PAN

Jednym z nienazwanych typów umów, który ma istotne znaczenie nie tylko w prawie cywilnym i prawie własności intelektualnej, ale przede wszystkim w prawie konkurencji jest umowa franchisingowa. Brak definicji normatywnej i wyróżnienia istotnych elementów tej umowy na gruncie prawa prywatnego jest zastępowany w prawie konkurencji kwalifikacją prawną, która charakteryzuje franschising jako jedną z postaci systemów dystrybucji.

Powołując się na Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wyłączenia niektórych rodzajów porozumień wertykalnych spod zakazu porozumień ograniczających konkurencję z dnia 30 marca 2011 r. (Dz.U. z 2014 r. poz. 1012.; dalej „Rozporządzenie") można wskazać, że zgodnie z § 1 pkt 6) Rozporządzenia: „System dystrybucji franchisingowej", to system dystrybucji, w którym dystrybutor bezpośrednio lub pośrednio zobowiązuje się odsprzedawać zakupione od dostawcy towary, objęte porozumieniem wertykalnym, wykorzystując udostępnione przez niego – w zamian za wynagrodzenie – prawa własności intelektualnej i przemysłowej lub know-how". Podobnie, ale w szerszym zakresie system dystrybucji franchisingowej jest opisany w Wytycznych Komisji Europejskiej z dnia 19 maja 2010 r. w sprawie ograniczeń wertykalnych (Dz.Urz. C z 2010 r. 130/1).

Na podstawie Wytycznych należy przyjąć, że istotą franczyzy jest przekazanie przez franczyzodawcę na rzecz franczyzobiorcy, w ich wspólnym interesie praw własności intelektualnej w postaci know-how oraz znaków towarowych lub praw autorskich w celu zakupu lub odsprzedaży towarów lub usług w ujednolicony i uzgodniony przez strony sposób.

Na podstawie orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości i wypowiedzi doktryny wyróżnia się natomiast trzy rodzaje franczyzy: usługową; dystrybucyjną i przemysłową. Ostatni rodzaj franczyzy obejmuje samodzielne wytwarzanie towaru przez franczyzobiorcę i jego sprzedaż w oparciu o know-how i znaki towarowe udostępnione przez franczyzodawcę. (Por. wyrok ETS z 28 stycznia 1986 r. w sprawie *Pronuptia de Paris GmbH v. Pronuptia de Paris Irmgard Schillgallis;* 161/84; ECR 1986 00353 oraz Decyzję Komisji z 2.12.1988 r. w sprawie *Charles Jourdan,* Dz.Urz. UE 1989 L 35/31; Decyzję Komisji z 14.11.1988 r. w sprawie *ServiceMaster;* Dz.Urz. UE 1988 L 332/38; Decyzję Komisji z 13.07.1987 r. w sprawie *Computerland;* Dz.Urz. UE 1987 L 222/12; oraz Decyzję Komisji z 17.12.1986 r. w sprawie *Yves Rocher*; Dz.Urz. UE 1987 L 8/49. Por. K. Kiljański, *Porozumienia franchisingowe w świetle prawa konkurencji Wspólnoty Europejskiej,* „Kwartalnik Prawa Prywatnego" 2000 r. IX, z. 4, s. 844).

Umowy franczyzowe są więc jedną z kilku form współpracy wertykalnej i podlegają, co do zasady tym samym przepisom, co umowy dystrybucyjne (Por. A. Bolecki, *Cechy szczególne franczyzy w prawie*

ochrony konkurencji, Internetowy Kwartalnik Antymonopolowy i Regulacyjny 2013, nr 7(2) s.77).

W literaturze podkreśla się jednak różnice między umową franczyzy a umową dystrybucyjną (Por. W. Kocot w: W.J. Katner (red.), *Prawo zobowiązań – umowy nienazwane. System Prawa Prywatnego,* t. 9, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2010, s. 198–199). Można bowiem zauważyć, że istotną cechą franschisingu jest jednolitość i standaryzacja sieci oraz ścisła realizacja modelu biznesowego, którego „właścicielem" jest franczyzodawca.

Ponadto w umowach franczyzowych można wyróżnić kilka dalszych cech wynikających z prawa konkurencji, które mają swoje źródło nie tylko w samym pojęciu systemu dystrybucji franchisingowej, ale dotyczą problematyki ustalania cen, zakazów konkurencji i tajemnicy przedsiębiorstwa.

Ustalanie cen

Omawiając relację pomiędzy prawem konkurencji i umową franczyzy, dostrzec należy w pierwszej kolejności praktyczne zagadnienia wynikające z zasad ustalania cen na produkty lub usługi. Gospodarcze uzasadnienie polityki cenowej jest związane z obowiązywaniem modelu jednolitych zasad funkcjonowania i wizerunku sieci franczyzy. Główną podstawą kontroli systemów franczyzy jest w tym przedmiocie artykuł 6 ust. 1 pkt 1 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów, zakazujący uzgadniania polityki cenowej, która wpływa na ograniczenia konkurencji. Zakaz nie dotyczy jednak zmów cenowych między konkurentami (cenowych porozumień horyzontalnych – karteli). Zakaz porozumień ograniczających konkurencję dotyczy w przypadku franchisingu głównie ustalania cen odsprzedaży przez podmioty działające na różnych szczeblach obrotu (cenowych porozumień wertykalnych tzw. RPM – *Retail Price Maintanance*). Zainteresowanie organów konkurencji skupia się zwłaszcza na porozumieniach mających na celu zobowiązanie dystrybutora przez dostawcę do stosowania minimalnych lub sztywnych cen odsprzedaży jego produktów.

Zgodnie z § 11 ust. 1 Rozporządzenia wyłączeniu nie podlegają porozumienia wertykalne, które bezpośrednio lub pośrednio, samodzielnie lub w powiązaniu z innymi okolicznościami zależnymi od stron tych porozumień, mają na celu ograniczenie: prawa nabywcy do ustalania ceny sprzedaży przez narzucenie przez dostawcę minimalnych lub o określonej wysokości (sztywnych) cen sprzedaży towarów objętych porozumieniem wertykalnym. Z regulacji prawnych prawa konkurencji wynika więc wyraźnie, że nie można narzucać cen sztywnych i cen minimalnych, w odróżnieniu od polityki cenowej w stosunku do cen maksymalnych, które są dozwolone. Można również stosować ceny sugerowane, ale nie mogą to być wiążące zalecenia cenowe.

Przykładem kontroli systemu dystrybucji franczyzowej w aspekcie cen jest decyzja w sprawie *Sfinks Polska S.A.,* w której Prezes UOKiK zakazał temu przedsiębiorcy stosowania porozumienia polegającego na ustalaniu sztywnych cen sprzedaży produktów, oferowanych w restauracjach franczyzowych, działających w sieci Sphinx (Por. decyzje Prezesa UOKiK, Nr DOK – 1/2013 z 25 czerwca 2013 r.).

Zakaz konkurowania

Innym elementem wyznaczającym prawne ramy franczyzy są niewątpliwie przepisy o zakazie konkurowania. Zakazy wynikające bezpośrednio lub pośrednio z porozumienia wertykalnego polegają na wyłączeniu uprawnień nabywcy do wytwarzania, zakupu, sprzedaży lub odsprzedaży towarów, które ze względu na ich przeznaczenie, cenę oraz właściwości, w tym jakość, są uznawane przez ich nabywców za substytuty towarów objętych porozumieniem wertykalnym. W stosunku do zobowiązań nabywcy zakazy konkurowania wynikające bezpośrednio lub pośrednio z porozumienia wertykalnego ograniczają możliwość dokonywania u określonego dostawcy lub przedsiębiorców przez niego wskazanych ponad 80% swoich wszystkich zakupów towarów objętych porozumieniem wertykalnym i towarów, które ze względu na ich przeznaczenie, cenę oraz właściwości, w tym jakość, są uznawane przez ich nabywców za ich substytuty, obliczonych na podstawie wartości lub jeśli jest to przyjęte na określonym rynku właściwym – wielkości zakupów dokonanych przez nabywcę w poprzednim roku kalendarzowym (por. par. 1 pkt 12 a) i b) Rozporządzenia.

Zakaz świadczenia działalności konkurencyjnej stanowi więc zobowiązanie franczyzobiorcy, że nie będzie on prowadził na określonym terenie – samodzielnie lub za pośrednictwem innych osób trzecich – przedsięwzięcia o podobnym charakterze do działalności franczyzodawcy. W trakcie obowiązywania umowy franczyzowej zakaz konkurencji obejmuje teren działania całej sieci franczyzowej. Po rozwiązaniu umowy może trwać nie dłużej niż rok i może obejmować obszar, na którym franczyzobiorca prowadził swoją działalność franczyzową.

Tajemnica przedsiębiorstwa

Kolejną z regulacji mającą wpływ na kształt umowy franczyzy są definicje tajemnicy przedsiębiorstwa i know-how. Nowa dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/943 z 8 czerwca 2016 r. w sprawie ochrony niejawnego know-how i niejawnych informacji handlowych (tajemnic przedsiębiorstwa) przed ich bezprawnym pozyskiwaniem, wykorzystywaniem i ujawnianiem, **kładzie akcent na ochronę tajemnic przedsiębiorstwa, które mają pełnić istotną rolę w szeroko rozumianej polityce ochrony dóbr niematerialnych prowadzonej w Unii Europejskiej.**

W przypadku ochrony tajemnicy przedsiębiorstwa warto jednak podkreślić, że polskie przepisy zawierają już legalne definicje tajemnicy przedsiębiorstwa i know-how. Art. 11 ust. 4 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji stanowi, że: „Przez tajemnicę przedsiębiorstwa rozumie się nie ujawnione do wiadomości publicznej informacje techniczne, technologiczne, handlowe, organizacyjne przedsiębiorstwa, lub inne posiadające wartość gospodarczą, co do których przedsiębiorca podjął niezbędne działania w celu zachowania ich w poufności". Zgodnie z przepisami Rozporządzenia przez know-how rozumiane są z kolei: „nie-

opatentowane, nieujawnione do wiadomości publicznej informacje techniczne lub technologiczne lub zasady organizacji i zarządzania, co do których podjęto działania zmierzające do zapobieżenia ich ujawnieniu, jeżeli stanowią one całość lub część określonych informacji praktycznych wynikających z doświadczeń dostawcy, przeprowadzonych badań lub testów istotnych dla nabywcy z punktu widzenia używania, sprzedaży lub odsprzedaży towarów objętych porozumieniem wertykalnym". Przykładami informacji będących tajemnicą przedsiębiorstwa lub know-how są więc m.in. dokumenty i materiały mające związek z systemem franczyzowym. W szczególności są to cenniki i podręczniki operacyjne, a także materiały szkoleniowe.

Dopuszczalność zawierania w umowie franczyzowej zakazu ujawniania informacji poufnych, objętych wskazanymi powyżej pojęciami tajemnicy i know-how, zezwala na zawarcie w umowie zobowiązania franczyzobiorcy do nieujawniania osobom trzecim know-how przekazanego przez franczyzodawcę, dopóki nie zostanie ono podane do wiadomości publicznej.

Zobowiązanie franczyzobiorcy do nieujawniania osobom trzecim know-how, dostarczonego przez franczyzodawcę, jest więc regułą, o ile to know-how nie jest ogólnie znane. Za zgodne z prawem konkurencji uważa się również zobowiązanie franczyzobiorcy do przekazania franczyzodawcy wszelkich doświadczeń zdobytych podczas realizacji umowy franczyzy i do przyznania franczyzodawcy lub innym franczyzobiorcom licencji niewyłącznej na know-how wynikające z tych doświadczeń.

W ramach zobowiązań franczyzobiorcy można również wprowadzić klauzule określające konieczność informowania franczyzodawcy o naruszeniach praw własności intelektualnej, na które udzielono licencji, do podjęcia prawnych działań przeciwko osobom naruszającym te prawa lub do wspierania franczyzodawcy w działaniach prawnych przeciwko takim osobom. Franczyzobiorca może również zobowiązać się do niewykorzystywania know-how, na które franczyzodawca udzielił licencji, do celów innych niż prowadzenie systemu dystrybucji franczyzowej na podstawie umowy.

Najnowsze informacje na temat reformy unijnych znaków towarowych

Tomas Eichenberg z Komisji Europejskiej przedstawił informację na temat postępu prac nad reformą znaków towarowych na poziomie unijnym w poszczególnych instytucjach Unii Europejskiej. Na wstępie krótko omówił zagadnienia prawodawstwa wtórnego dla znaków towarowych Unii Europejskiej.

Wraz z wejściem w życie traktatu lizbońskiego uprawnienia Komisji z Rozporządzenia w sprawie wspólnotowego znaku towarowego musiały zostać dostosowane do art. 290 i art. 291 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Jako że dostosowanie prawa było niezwykle złożone zarówno z politycznego, jak i merytorycznego punktu widzenia, prace nad uchwaleniem zmienionego podstawowego Rozporządzenia przedłużały się.

Niemniej jednak wszystkie przeszkody związane z harmonizacją zostały przezwyciężone, a Komisji udało się przyjąć nowy pakiet prawa wtórnego – składającego się: z Rozporządzenia wykonawczego Komisji, które przedstawia szczegółowe zasady implementacji przepisów rozporządzenia Rady (WE) nr 207/2009 o znakach towarowych Unii Europejskiej oraz Rozporządzenia delegowanego uzupełniającego Rozporządzenie Rady (WE) nr 2868/95 i (WE) nr 216/96 – z 18 maja, opartego na wcześniejszych porozumieniach zawartych po owocnych dyskusjach w grupach eksperckich z państwami członkowskimi UE.

Te dwa nowe Rozporządzenia Komisji opublikowane w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej i ich wejście w życie ponadto wciąż podlegają kontroli Parlamentu Europejskiego oraz Rady Unii Europejskiej. Instytucje te mają możliwość wniesienia sprzeciwu do Rozporządzenia delegowanego w czasie trwania okresu kontroli z art. 163a(5) z nowego Rozporządzenia w sprawie znaku towarowego UE (przyp. red.: Rozporządzenie wykonawcze Komisji (UE) 2017/1431 i Rozporządzenie delegowane Komisji Europejskiej (UE) 2017/1430 z 18 maja 2017 roku, które w międzyczasie zostały opublikowane w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej, L 205 z 8.08.2017, str. 1 i 29).

Dwa nowe Rozporządzenia Komisji będą obowiązywały od 1 października 2017 r. i zastąpią obecne Rozporządzenie wykonawcze (WE) nr 2868/95 i Rozporządzenie (WE) nr 216/96, przedstawiające regulamin wewnętrzny Izb Odwoławczych w Urzędzie Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (dotyczy to także procedur w zakresie wzorów przemysłowych).

Nowe instrumenty Komisji pozwalają jedynie na nadanie uprawnień wykonawczych i delegowanych, zawartych w nowym Rozporządzeniu w sprawie znaku towarowego Unii Europejskiej. W związku z powyższym, będą one uzupełnione o wytyczne Urzędu Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej w odpowiednim zakresie.

T. Eichenberg zwrócił uwagę na główne elementy dwóch nowych rozporządzeń. Pod-

kreślił, że art. 3 o wymogach reprezentacji znaków towarowych UE był najbardziej interesującą klauzulą z nowego Rozporządzenia wykonawczego Unii Europejskiej (zastąpił 3 zasadę z Rozporządzenia wykonawczego, która jest obecnie w mocy).

W opinii prelegenta jest to rozwiązanie, które znacząco poprawi stopień przejrzystości i czytelności zasad, a również zapewni odpowiednią równowagę pomiędzy pewnością prawa a elastycznością. Przedstawienie wszystkich rodzajów znaków towarowych powinno spełniać „kryteria Sieckmanna" które zostały zawarte w ustępie 1. tego przepisu.

Zgodnie z ustępem 2. precyzyjne przedstawienie znaku towarowego jest niezbędnym elementem zdefiniowania przedmiotu ochrony, w myśl zasady „otrzymujesz to, co widzisz" („what you see is what you get").

Podział najbardziej pospolitych znaków towarowych został utrzymany i rozszerzony zgodnie z art. 4 nowego Rozporządzenia w sprawie znaku towarowego Unii Europejskiej. Dotyczy on konkretnych wymagań, jak przedstawiać znaki oraz częściowo pozwala na wybór między elektronicznym a tradycyjnym środkiem reprezentacji, w celu zapewnienia interoperacyjności z Systemem Madryckim.

W związku z nowym Rozporządzeniem delegowanym T. Eichenberg podkreślił osiągnięcie spójności, czytelności i przewidywalności m.in. poprzez dostosowanie procedur na temat wygaśnięć/unieważnień, w szczególności dotyczących dopuszczalności i uzasadnień, do zasad w ramach postępowania sprzeciwowego, utrzymując jedynie te różnice, które są uzasadnione przez inny rodzaj procedur.

Rozporządzenie delegowane zawiera różne elementy, które umożliwiają Urzędowi efektywniejsze wykonywanie procedur m.in. uznanie wcześniejszych praw przez odniesienie się do źródeł internetowych, zatwierdzonych przez Urząd lub usprawnienie zasad dotyczących niezbędnych tłumaczeń dokumentów bądź przedstawienie pisemnych dowodów.

Odwołania, pewność prawna i przewidywalność zostały wzmocnione poprzez wyjaśnienie i doprecyzowywanie zasad proceduralnych oraz gwarancji procesowych stron, w szczególności w ramach odwołania wzajemnego. Konsolidacja zasad organizacji Izby Odwoławczej powinna w przyszłości zapewnić większą przejrzystość.

Na zakończenie krótko przedstawił słuchaczom informacje na temat postępu prac nad kodyfikacją nowego Rozporządzenia w sprawie znaku towarowego UE, które Komisja zainicjowała poprzez przedstawienie propozycji w październiku 2016 r. Ta wersja miała wkrótce zostać przyjęta przez Radę (przyp. red.: nowe Rozporządzenie (UE) 2017/1001 z 14 czerwca 2017 r. w sprawie znaku towarowego zostało w trakcie opublikowane w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej, L 154 z 16.06.2017, str. 1) i będzie obowiązywać od 1 października 2017 r. razem z prawodawstwem wtórnym.

Podsumowując, Thomas Eichenberg odniósł się do kompleksowości reformy Unii Europejskiej w sprawie znaku towarowego. Prace nad nią rozpoczęły się 9 lat temu wraz z Komunikatem Komisji w sprawie europejskiej strategii w zakresie praw własności przemysłowej i dopiero teraz zmierzają ku końcowi.

(Opracował zespół)

Licencje znaków towarowych *(część 2)*

prof. zw. dr hab. Marian Kępiński
wykładowca na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

§ 4. Rodzaje licencji

4.1. Licencje wyłączne i niewyłączne

Ustawa nie reguluje w sposób wyraźny, kiedy mamy do czynienia z licencją wyłączną, a kiedy z licencją niewyłączną. Wynika to z negatywnej definicji licencji niewyłącznej, która zgodnie z art. 76 ust. 4 PrWłPrzem (do którego odsyła art. 163 ust. 1), polega na tym, że nie wyklucza ona ani korzystania ze znaku towarowego przez licencjodawcę, ani możliwości udzielenia licencji innym osobom.

Powyższe określenie licencji niewyłącznej prowadzi do wniosku, że w razie braku wyraźnych postanowień, co do przyznania wyłączności licencjobiorcy umowa licencyjna jest umową licencji niewyłącznej niezależnie od tego czy została tak nazwana przez strony.

Nazwanie umowy „umową licencyjną" w braku dalszych określeń i objaśnień w jej treści będzie zatem oznaczać, że licencjodawca może używać znaku równolegle z licencjobiorcą oraz może udzielać licencji dalszym licencjobiorcom, chociażby nawet w chwili zawierania umowy licencyjnej możliwość udzielenia dalszych licencji nie występowała z przyczyn gospodarczych. Niejasność powstaje natomiast przy powyższej definicji licencji niewyłącznej co do rozumienia określenia „licencja wyłączna". Artykuł 76 ust. 4 PrWłPrzem używa dla jej określenia, że jest to umowa licencyjna zastrzegająca licencjobiorcy „wyłączność korzystania z wynalazku w określony sposób", co w odniesieniu do znaków towarowych ma oznaczać wyłączność korzystania ze znaku towarowego w określony sposób. Takie ujęcie nie rozstrzyga wątpliwości czy „wyłączność" oznacza przypadek, gdy upoważnionym do korzystania ze znaku towarowego jest tylko licencjobiorca, czy też, że jedyny licencjobiorca może korzystać ze znaku towarowego wraz z licencjodawcą.

O zakresie udzielonej wyłączności korzystania ze znaku muszą przesądzać argumenty wynikające z wykładni postanowień konkretnej analizowanej umowy. Nie można w szczególności tracić z oczu okoliczności wspomnianej już wyżej, że licencja znaku towarowego jest często elementem szerszej umowy licencyjnej, obejmującej poza znakiem towarowym także patenty, wzory przemysłowe czy *know-how*. W takim przypadku termin „licencja wyłączna" bywa z reguły rozumiany przez strony podobnie w odniesieniu do wszystkich przedmiotów objętych umową i interpretacja postanowień umowy odnoszących się do znaku towarowego musi być dokonywana łącznie dla wszystkich tych przedmiotów.

Praktyka międzynarodowa wskazuje jednak, że jeżeli strony używają terminu ***exclusive licence***, to mają na myśli sytuację, gdy licencjodawca nie tylko udziela licencji jednemu licencjobiorcy lecz także, że zobowiązuje się sam nie korzystać ze znaku towarowego[1].

Powyższa propozycja rozumienia terminu „licencja wyłączna" odpowiada praktyce i terminologii, którą strony posługują się przy redakcji umów licencyjnych. Terminologia ta jest zresztą zbieżna z terminologią art. 76 ust. 4 PrWłPrzem, definiującego licencję niewyłączną, której naturalnym przeciwstawieniem jest licencja wyłączna. W szczególności za ścisłym rozumieniem pojęcia „licencja wyłączna" powinny przemawiać argumenty co do sposobu rozumienia tego pojęcia na tle rozporządzenia Nr 207/2009. W tym akcie licencja wyłączna oznacza nie tylko zobowiązanie licencjodawcy do nieudzielania dalszych licencji, lecz także zobowiązanie licencjodawcy do niekorzystania ze znaku towarowego we własnym zakresie[2].

Trzeba się zgodzić, że ostatecznie rozumienie terminu „licencja wyłączna" będzie zależeć od interpretacji całości umowy. W szczególności można przyjąć, że mamy do czynienia z licencją wyłączającą korzystanie ze znaku towarowego przez samego licencjodawcę wówczas, gdy w chwili udzielenia licencji licencjodawca sam nie używał znaku towarowego na terytorium licencyjnym[3].

4.2. Licencje produkcyjne, licencje sprzedaży, licencje reklamy, licencje używania towarów oznaczonych znakiem

Wyłączność używania znaku towarowego obejmuje wiele czynności objętych ogólną formułą „używania znaku towarowego w sposób zarobkowy lub zawodowy" (art. 153 ust. 1 PrWłPrzem). Przykładowe wyliczenie, na czym polega używanie znaku towarowego, zawiera z kolei art. 154 PrWłPrzem. Umowa licencyjna może w konsekwencji obejmować jeden z tych sposobów używania znaku, niektóre z tych sposobów lub wszystkie łącznie. Uprawnienie wytwarzania towarów objętych umową licencyjną nie jest wyraźnie ujęte w zakresie wyłączności określonej w art. 154 PrWłPrzem.

Licencje ograniczone wyłącznie do produkcji towarów objętych licencją są w praktyce obrotu rzadkie. Z reguły wytwarzanie towarów objętych licencją łączy się z prawem wprowadzania tych towarów do obrotu. W takim przypadku przedmiotem upoważnienia licencyjnego będzie nie tylko oznaczanie wyrobów lub ich opakowań znakiem towarowym, lecz wszelkie czynności związane z oferowaniem i wprowadzaniem towarów do obrotu. Ten rodzaj licencji, obejmujących wytwarzanie i sprzedaż towarów objętych licencją jest najczęstszy w praktyce. Łączy się on także zwykle z licencją umieszczania znaku towarowego na dokumentach związanych z wprowadzaniem towaru do obrotu.

Wyjątek mogą stanowić licencje produkcyjne, w których licencjobiorca zobowiązuje się dostarczać wytworzone przez siebie towary samemu licencjodawcy lub innym wskazanym odbiorcom. Jeżeli w umowie licencyjnej na produkcję i oznaczanie towarów brak jest postanowień co do sposobu zbywania tych towarów, to w drodze wykładni należy przyjąć, że umowa ta musi obejmować także wprowadzanie towarów do obrotu i ich oferowanie w tym celu, gdyż w przeciwnym razie taka umowa byłaby pozbawiona sensu gospodarczego.

Licencji na wprowadzanie do obrotu wymaga sytuacja, kiedy towar wytworzony i oznaczony nie został jeszcze zbyty przez uprawnionego z prawa ochronnego na znak towarowy lub przez inną osobę za jego zgodą (art. 155 ust. 1 i 2 PrWłPrzem). Skutek ten następuje, gdy wprowadzenie do obrotu ma miejsce w Polsce lub na terenie całej Unii Europejskiej. Jeżeli zatem licencjobiorca ma prawo wytwarzać towary objęte licencją i oznaczać je znakiem towarowym w Polsce, ale ma obowiązek dostarczać te towary sprzedawcy w Niemczech, to do chwili, gdy towar nie zostanie sprzedany w Niemczech przez upoważnionego sprzedawcę, wyczerpanie prawa wyłącznego nie następuje. Ewentualne wprowadzenie do obrotu przez licencjobiorcę produkcyjnego w powyższej sytuacji naruszałoby umowę licencyjną i nie powodowałoby wyczerpania prawa wprowadzania oznaczonych towarów do obrotu[4].

W przypadku świadczenia usług licencji wymaga oferowanie oraz świadczenie usług pod znakiem licencjodawcy.

Umowa licencyjna na znak towarowy łącząca się ze sprzedażą oznaczonych towarów, z reguły zawiera także postanowienia przewidujące sposób prowadzenia reklamy przez licencjobiorcę. W razie wątpliwości w tym zakresie, należy je rozstrzygnąć na rzecz poglądu, że także używanie znaku towarowego w reklamie wymaga upoważnienia ze strony licencjodawcy (art. 154 pkt 3 PrWłPrzem). Umowa licencyjna zwykle przewiduje sposób prowadzenia reklamy, jej częstotliwość oraz rozstrzyga, w jakim zakresie licencjobiorca jest zobowiązany pokrywać koszty takiej reklamy ponad opłaty licencyjne.

Artykuł 154 PrWłPrzem w osobnym postanowieniu reguluje kwestię importu i eksportu oznaczonych towarów. Import na terytorium Polski nie wymaga licencji, jeżeli dotyczy towarów wprowadzonych do obrotu za zgodą licencjodawcy na terenie Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG).

Wyczerpanie prawa wprowadzania do obrotu następuje niezależnie od tego czy w innym kraju EOG uprawniony z prawa ochronnego w Polsce posiada prawa wyłączne do znaku towarowego poprzez rejestrację, czy nie.

Podobnie eksport z Polski na teren EOG towarów wprowadzonych do obrotu w Polsce przez licencjodawcę lub licencjobiorcę zgodnie z umową licencyjną nie wymaga żadnej licencji. Licencja ta jest natomiast potrzebna w przypadku, gdy towary oznaczone znakiem miałyby być eksportowane z Polski na teren krajów trzecich, chyba że ustawodawstwo kraju trzeciego uznaje koncepcję wyczerpania międzynarodowego. Podobnie licencji wymaga przywóz do Polski oznaczonych towarów z krajów trzecich, chociażby były one tam wprowadzone do obrotu przez samego uprawnionego z rejestracji znaku w Polsce.

4.3. Licencje ograniczone do części towarów lub usług objętych prawem ochronnym

Ustawa nie zawiera żadnej wzmianki, co do możliwości udzielenia licencji w odniesieniu do części towarów lub usług objętych prawem ochronnym na znak towarowy. Taka możliwość jest natomiast wyraźnie przewidziana w art. 22 ust. 1 rozporządzenia Nr 207/2009. Pominięcie tej możliwości w polskiej ustawie nie oznacza jednak, że nie można udzielić licencji tylko na niektóre towary czy usługi objęte prawem ochronnym.

Jest oczywiste, że licencjodawca może udzielić licencji tylko na część towarów czy usług, których dotyczy rejestracja. Nie jest dopuszczalne w ramach postanowień art. 163 PrWłPrzem, aby licencja dotyczyła innych niż objęte rejestracją towarów, chociażby nawet były to towary podobne do tych, których dotyczy rejestracja.

Jeżeli licencjodawca sam używa znaku dla towarów lub usług objętych licencją albo też udzielił licencji innym licencjobiorcom dla tych samych towarów lub usług, wówczas wartość gospodarcza licencji dla licencjobiorcy ulega uszczupleniu. Jednak licencjobiorca nie może przeciwko innym licencjobiorcom podnosić roszczeń z tytułu naruszenia prawa ochronnego, gdyż ci licencjobiorcy mają również upoważnienie do korzystania ze znaku[5].

Postanowienia licencji w pierwszym rzędzie określają, dla jakich towarów czy usług objętych prawem ochronnym licencjobiorca może posługiwać się znakiem. Z reguły postanowienia te zakazują licencjobiorcy posługiwać się znakiem dla towarów czy usług nieobjętych umową. Postanowienia te są istotne dla funkcjonowania umowy, gdyż w przypadku ich nieprzestrzegania licencjobiorca może być ścigany przez licencjodawcę nie tylko za naruszenie umowy, lecz także o naruszenie prawa ochronnego na znak towarowy (art. 296 ust. 4 PrWłPrzem).

4.4. Licencje z ograniczeniami ilościowymi

W umowach licencyjnych można spotkać postanowienia przewidujące obowiązki licencjodawcy wytworzenia lub sprzedaży pewnej ilości towarów lub usług. Z reguły licencjodawca narzuca licencjobiorcy obowiązek wyprodukowania lub sprzedaży pewnej ilości towarów lub usług w celu zaspokojenia spodziewanego popytu na te towary lub usługi na obszarze objętym licencją.

Zastrzeżenia z punktu widzenia prawa ochrony konkurencji może natomiast budzić ograniczanie rozmiaru produkcji lub sprzedaży czy świadczenia usług, gdyż ono może być pośrednim przejawem podziału rynku między licencjodawcę i licencjobiorcę lub licencjobiorców. Ograniczanie rozmiarów produkcji, sprzedaży czy świadczenia usług przez licencjobiorcę uniemożliwia mu bowiem ekspansję gospodarczą i może być także przejawem porozumienia kontygentowego zakazanego w świetle art. 6 ust. 1 pkt 2 OKiKU[6].

4.5. Ograniczenia terytorialne

Dopuszczalne jest ograniczenie terytorium, na którym ma działać licencjobiorca, do części terytorium Polski. Nie przewiduje tego co prawda wyraźnie w art. 163 PrWłPrzem, ale zdaje się to wynikać z samej natury umowy licencyjnej i dopuszczalności podziału prawa ochronnego. Możliwość podziału terytorium Unii Europejskiej przewiduje natomiast wyraźnie art. 22 ust. 1 rozporządzenia Nr 207/2009, stanowiąc o licencjach ograniczonych do części terytorium Unii Europejskiej. W tym ostatnim przypadku możliwe jest udzielenie kilku licencji dotyczących terytorium całego państwa członkowskiego UE, a także licencji obejmujących część terytorium państwa członkowskiego czy region położony na terytorium kilku krajów UE[7].

Licencja dotycząca części terytorium UE, a także licencja dotycząca części terytorium Polski nie może zapewniać licencjobiorcy absolutnej ochrony terytorialnej[8]. Oznacza to zakaz podziału terenu UE na mniejsze obszary objęte zakazami importu lub eksportu na tereny sąsiednie. Licencjobiorca może być zobowiązany działać aktywnie tylko na swoim terytorium, włączając w to reklamę towarów i usług. Nie może jednak odmawiać sprzedaży czy świadczenia usług klientom spoza terytorium licencyjnego, którzy pojawią się w jego przedsiębiorstwie[9]. Nie może także podejmować działań zmierzających do zniechęcenia nabywców towarów czy usług pochodzących z innych terenów niż teren licencyjny.

Istotne znaczenie mają postanowienia umowy, określające terytorium licencyjne. Z reguły licencjobiorca uzyskuje prawo wprowadzania towarów wytworzonych na podstawie licencji do obrotu tylko na określonym terytorium. Gdy chodzi o licencję dla świadczenia usług, to umowa licencyjna przewiduje, w jakich miejscach usługi te mogą być świadczone.

Naruszenie przez licencjobiorcę postanowień umowy dotyczących terytorium licencyjnego stanowi naruszenie prawa ochronnego na znak towarowy (art. 296 ust. 4 PrWłPrzem).

4.6. Wpis licencji do rejestru znaków towarowych

Ustawa przewiduje, że licencja znaku towarowego może być wpisana do rejestru znaków towarowych (art. 163 ust. 1 i art. 76 ust. 6 PrWłPrzem). Wpis następuje na wniosek osoby zainteresowanej, którą może być zarówno licencjobiorca, jak i licencjodawca. Nie jest także wykluczone złożenie łącznego wniosku przez licencjodawcę i licencjobiorcę. Treść wniosku w świetle art. 229 PrWłPrzem nie różni się w zależności od tego

czy składa go licencjodawca, czy licencjobiorca. Wpis licencji do rejestru znaków towarowych nie wywiera zasadniczego wpływu na los umowy licencyjnej. Wpis nie jest zatem wpisem konstytutywnym. Wywiera natomiast skutki, gdy chodzi o sytuację licencjobiorcy względem osób trzecich.

Skutki wpisu licencji różnią się w zależności od tego czy mamy do czynienia z licencją wyłączną, czy też z licencją niewyłączną. Tylko licencjobiorca wyłączny wpisany do rejestru, może dochodzić roszczeń z powodu naruszenia prawa ochronnego na znak towarowy (art. 76 ust. 6 w zw. z art. 163 ust. 1 PrWłPrzem). Prawo dochodzenia roszczeń z tytułu naruszenia prawa ochronnego służy ochronie praw licencjobiorcy płynących z umowy licencyjnej. Ponieważ wyłączność praw licencjobiorcy może dotyczyć tylko części terytorium RP albo obejmować tylko część towarów lub usług albo też dotyczyć niektórych z uprawnień przysługujących licencjodawcy, ustawodawca przyznaje prawo występowania z roszczeniami z tytułu naruszenia prawa ochronnego także licencjodawcy. Umowa licencyjna może kwestię dochodzenia naruszeń prawa ochronnego regulować bardziej szczegółowo, określając w szczególności, która ze stron będzie dochodzić naruszeń tego prawa albo też wyjaśniając, których naruszeń będzie dochodzić licencjodawca, a których licencjobiorca.

Licencja niewyłączna może być także wpisana do rejestru, ale wpis taki nie daje licencjobiorcy żadnych szczególnych uprawnień. Jednak wpis licencji, jak każdy wpis w rejestrze znaków towarowych, rodzi domniemanie, że każdemu znana jest treść wpisu. Ułatwia to sytuację licencjobiorcy w tych przypadkach, gdy musiałby on wykazać złą wiarę drugiej strony. Wpis licencji do rejestru stwarza osobie trzeciej niekorzystną w tym względzie sytuację. Wpis nie chroni jednak licencjobiorcy i licencjodawcy przed zarzutami dotyczącymi ważności umowy licencyjnej. Jeżeli zarzuty tego rodzaju zostaną podniesione, to wpis nie może mieć wpływu na ocenę ważności dokumentu będącego podstawą decyzji o wpisie przez właściwy do dokonania tej oceny organ (art. 229 ust. 3 PrWłPrzem).

Licencjobiorca wpisany do rejestru nie ma, zasadniczo rzecz biorąc, żadnych silniejszych praw niż licencjobiorca niewpisany, poza omówionymi wyżej skutkami. W szczególności należy przychylić się do poglądu, że udzielenie przez licencjodawcę licencji z naruszeniem praw innego licencjobiorcy, wynikających z wcześniejszej umowy licencyjnej, nie wywołuje nieważności takiej dalszej licencji nawet w zestawieniu z wcześniejszą licencją wyłączną. Licencjobiorca, którego prawa narusza późniejsza licencja, uzyskuje możliwość dochodzenia roszczeń odszkodowawczych względem licencjodawcy. Natomiast w odniesieniu do drugiego licencjobiorcy przysługuje mu jedynie roszczenie z art. 59 KC o uznanie takiej późniejszej umowy za bezskuteczną względem pierwszego licencjobiorcy[10].

Dla porównania warto zwrócić uwagę na to, że licencja wspólnotowego znaku towarowego nie wywiera skutków względem osób trzecich bez jej wpisu do rejestru (art. 22 rozporządzenia Nr 207/2009). Licencjobiorca zatem nie może bez wpisu do rejestru występować z roszczeniami względem osób trzecich, niezależnie czy posiada licencję wyłączną, czy nie.

4.7. Przejście prawa ochronnego na inną osobę

Prawo ochronne na znak towarowy jest obciążone licencją. Skutek ten występuje niezależnie od tego czy licencja ma charakter licencji wyłącznej, czy niewyłącznej (art. 78 PrWłPrzem).

W razie przejścia prawa ochronnego na inną osobę czy to w drodze sukcesji singularnej, czy ogólnej, prawo licencjobiorcy jest skuteczne względem następcy prawnego. Tego rodzaju sformułowanie ustawowe nie rozstrzyga zasadniczego problemu, co wówczas dzieje się z umową licencyjną. Czy w szczególności nabywca prawa ochronnego wstępuje w umowę licencyjną w miejsce licencjodawcy, czy też dotychczasowy licencjodawca pozostaje nadal związany licencją.

Powyższe rozwiązanie zostało jednak ostatnio skrytykowane przez wykładnię art. 78 PrWłPrzem w tym sensie, że cała umowa licencyjna jest skuteczna względem następcy prawnego licencjodawcy[11]. Oznacza to zatem wstąpienie nabywcy prawa ochronnego w stosunek licencyjny. Licencjodawcą może być bowiem tylko podmiot, któremu przysługuje prawo ochronne na znak towarowy.

Ostateczne rozwiązanie powyższego dylematu wymagałoby zapewne interwencji ustawodawcy. Jednak należy zauważyć, że przejście obowiązków licencjodawcy na inną osobę bez zgody licencjobiorcy, byłoby sprzeczne z założeniami prawa zobowiązań, gdyż licencjobiorca jest w tym przypadku także wierzycielem licencjodawcy. Mimo zbycia prawa ochronnego, zbywca jest nadal związany licencją, a nabywca ponosi tylko odpowiedzialność za dług zbywcy[12].

4.8. Przejście praw i obowiązków licencjobiorcy na inną osobę

Ustawa – Prawo własności przemysłowej nie zawiera żadnej wzmianki o możliwości następstwa prawnego w stosunek licencyjny po stronie licencjobiorcy. Nie oznacza to jednak, że takie następstwo prawne nie jest możliwe. Należy jednak przypomnieć, ze stosunek prawny między licencjobiorcą i licencjodawcą jest stosunkiem opartym na wzajemnym zaufaniu obu stron, stosunkiem, w którym licencjodawca powierza licencjobiorcy wiadomości o własnym przedsiębiorstwie i w konsekwencji nie powinno mu być nigdy obojętne, kto jest licencjobiorcą.

W konsekwencji przeniesienia praw, przejęcie praw i obowiązków z umowy licencyjnej przez inną osobę wymaga zgody licencjodawcy. Zgoda ta może być zresztą wyrażona w treści samej umowy licencyjnej. W razie jej braku licencjobiorca powinien uzyskać dodatkową zgodę licencjodawcy na wstąpienie innej osoby w jego prawa i obowiązki. Zgoda taka powinna być wyrażona w formie pisemnej pod rygorem nieważności ze względu na postanowienia art. 63 § 2 KC w zw. z art. 76 ust. 1 i art. 163 ust. 1 PrWłPrzem.

Powyższe założenie należy także stosować do przypadku zbycia przez licencjobiorcę przedsiębiorstwa, w skład którego wchodziła jako aktyw licencja na znak towarowy. Nabywca przedsiębiorstwa licencjobiorcy musi zatem dodatkowo uzyskać zgodę licencjodawcy na wstąpienie w stosunek licencji znaku towarowego, gdyż w razie braku takiej zgody licencja wygaśnie.

(3. część artykułu ukaże się w Kwartalniku nr 4/2017)

[1] Por. L. Bently, B. Sherman, *Intellectual Property Law*, s. 950–951.

[2] Por. G. Eisenführ, D. Schennen, *Gemeinschaftsmarkenverordnung,* s. 370. Wynika to z Guidelines Concerning Proceedings before the Office for Harmonization in the Internal Market (Trade Marks and Designs), Part E: Licences (wersja z 25.11.2004 r.), pkt 2.4. c – *An exclusive licence is a licence which excludes any person other than the licensee from using the mark, even the proprietor himself.*

[3] Tak np. R. M. Hilty, *Lizenzvertragsrecht*, s. 240.

[4] R. M. Hilty, *Lizenzvertragsrecht*, s. 250–258.

[5] Por. G. Eisenführ, D. Schennen, *Gemeinschaftsmarkenverordnung,* s. 372.

[6] Por. A. Jankowska, [w:] *Ustawa o ochronie konkurencji i konsumentów. Komentarz* (pod red. T. Skocznego), Warszawa 2009, s. 401–411.

[7] Por. G. Eisenführ, D. Schennen, *Gemeinschaftsmarkenverordnung,* s. 370–371.

[8] Wyr. ETS z 13.07.1966 r. w sprawach połączonych C-56/64 i C-58/64, Établissements *Consten S.À.R.L and Grundig-Verkaufs-GmbH v.* Komisja, Zb. Orz. 1996, s. 429.

[9] Wyr. ETS z 28.01.1986 r., C-161/84, *Pronuptia de Paris GmbH v. Pronuptia de Paris Irmgard Schillgallis,* Zb. Orz. 1986, s. 353.

[10] Podobnie S. Sołtysiński, [w:] *System PrPryw*, t. 14A, s. 631–632.

[11] K. Szczepanowska-Kozłowska, *Umowy licencyjne,* s. 268–270.

[12] Por. M. Załucki, *Licencja,* s. 256; A. Nowicka, [w:] U. Promińska, *Prawo własności przemysłowej,* 2004, s. 104.

Roszczenia pieniężne w sporach o własność intelektualną w świetle aktualnego orzecznictwa[1]

dr Agnieszka Sztoldman[2]
Instytut Allerhanda / Dentons

Roszczenia pieniężne wynikające z naruszenia prawa własności intelektualnej są regulowane na płaszczyźnie prawa krajowego, prawa unijnego: (i) rozporządzenia unijne i (ii) dyrektywy o egzekwowaniu praw własności intelektualnej (Art. 13 ust. 1 i ust. 2, art. 3 i art. 16)[3] oraz prawa międzynarodowego – art. 45 Porozumienia TRIPS[4].

Roszczenia pieniężne stanowią środek następczej ochrony własności intelektualnej. Ich funkcją w systemie prawa własności intelektualnej jest uzupełnienie ochrony zapewnianej przez konstrukcję praw wyłącznych – monopolu prawnego uprawnionego, któremu odpowiadają zakazy naruszeń przez osoby trzecie. Tradycyjna w prawie cywilnym, funkcja kompensacyjna roszczeń pieniężnych dotyczy usuwania skutków naruszenia w sferze majątkowej uprawnionego.

W systemie prawa własności intelektualnej w odniesieniu do naruszeń praw wyłącznych powstają praktyczne trudności w stosowaniu klasycznych reguł deliktowych. Polegają one na tym, że: (i) niektóre naruszenia nie wyrządzają szkody, (ii) niektóre szkody nie dają się udowodnić, (iii) niektóre szkody dają się udowodnić, ale nie opłaca się ich wykrywać i dochodzić, (iv) niektóre szkody warto wyrządzić i naprawić. Zasadna jest możliwość dochodzenia niekompensacyjnych roszczeń pieniężnych w razie naruszenia prawa wyłącznego: (i) żądania wydania bezpodstawnie uzyskanych korzyści oraz (ii) hipotetycznej opłaty licencyjnej w postaci sumy pieniężnej stanowiącej substytut odszkodowania.

Niezależnie od funkcji kompensacyjnej, roszczenia pieniężne służą także ochronie przed przyszłymi naruszeniami. Celem funkcji prewencyjnej roszczeń pieniężnych jest zapewnienie poprawnej struktury bodźców ekonomicznych, służącej rozwojowi przemysłu i twórczości lub zwiększenie

Agnieszka Sztoldman podczas wykładu w UPRP

odszkodowania w celu pozbawienia naruszyciela zysku (np. stosowanie sankcji wielokrotności opłaty licencyjnej).

1. Metody ustalenia roszczeń pieniężnych

Zasadniczo wszystkie środki dowodowe mogą służyć wykazaniu wysokości roszczenia pieniężnego, a w szczególności są to: (i) dowód z dokumentu (np. oficjalna lista stawek organizacji zbiorowego zarządzania, w szczególności przyjęta przez Komisję Prawa Autorskiego), (ii) roszczenia informacyjne (art. 286 ust. 1 pwp[5] oraz art. 80 upapp[6]), (iii) zabezpieczenie dowodu (art. 310 kpc[7]), (iv) zobowiązanie do złożenia dokumentów (art. 248§1 kpc), (v) protokoły notarialne, (vi) prywatna ekspertyza jako element stanowiska strony, (vii) na etapie postępowania – opinia biegłego.

W razie naruszenia prawa wyłącznego uprawniony może dochodzić według wyboru: (i) roszczenia odszkodowawczego, (ii) roszczenia o wydanie bezpodstawnie uzyskanych korzyści, (iii) roszczenia o zapłatę hipotetycznej opłaty licencyjnej.

Teoretycznie każda z metod ma doprowadzić do tego samego rezultatu w tym sensie, że wyrównuje skutki zmiany ekonomicznej w wyniku naruszenia. Uprawniony może zmodyfikować żądanie do momentu zakończenia etapu ustnego rozprawy. W prawie własności przemysłowej i w prawie autorskim brakuje szczególnych reguł ustalania wysokości roszczeń pieniężnych. Dlatego też stosuje się reguły ogólne dotyczące roszczeń pieniężnych w sprawach cywilnych.

2. Odszkodowanie

Roszczenie odszkodowawcze polega na kompensacji szkody składającej się z dwóch postaci: strat oraz utraconych korzyści. Stosuje się zasady: (i) oceny majątku uprawnionego według metody dyferencyjnej, (ii) wykazania winy, (iii) restytucji (odszkodowanie ma umieścić uprawnionego w sytuacji, w której by się znalazł gdyby nie doszło do naruszenia), (iv) wykazania szkody pozostającej w adekwatnym związku przyczynowo-skutkowym z działaniem naruszyciela.

W praktyce wątpliwości budzi wykazanie związku między naruszeniem a zmianą ekonomiczną w majątku uprawnionego, tj. w praktyce zmianą w wielkości czy wartości sprzedaży. Można brać pod uwagę: (i) siłę „prawa" (wpływ na zbywalność, atrakcyjność towaru, którego dotyczy dane prawo), (ii) liczbę konkurentów na rynku, (iii) wielkość udziału, (iv) czy uprawniony sam korzysta (możliwości produkcyjne / wprowadzenia do obrotu), (v) sytuację na rynku, w tym jego specyfikę, (vi) intensywność naruszenia (np. piractwo znaków towarowych, (vii) wartość rynkową naruszonego znaku towarowego, itp., (viii) zakres ryzyka wprowadzenia w błąd.

Metoda ustalania szkody majątkowej w związku z naruszeniem, w mojej ocenie, mogłaby opierać się na teście czy: (i) wskutek naruszenia doszło do spadku sprzedaży czy spadku ceny, (ii) doszło

Uczestnicy spotkania konsultacyjno-informacyjnego w UPRP

do spadku wielkości czy wartości sprzedaży, którą uprawniony uzyskałby legalnie, (iii) według prognozy biznesowej gdyby nie naruszenie nie doszłoby do zmiany w cenach produktu wskutek naruszenia, (iv) sąd uwzględnił wszystkie informacje w chwili orzekania, (v) wykazano utratę „konkretnych transakcji" albo „udziału w rynku". W tym celu można stosować badania rynkowe, a często wysokość odszkodowania to zysk brutto, którego uprawniony nie uzyskał wskutek sprzedaży naruszycielskiej.

Tytułem przykładu Sąd Apelacyjny w Gdańsku przyjął metodę obliczania szkody, że uwzględnia zysk naruszyciela ze sprzedaży naruszycielskiego towaru oraz zdolność sprzedażową uprawnionego przed naruszeniem[8]. W praktyce odszkodowanie może odpowiadać zryczałtowanej sumie licencyjnej[9], w szczególności, kiedy uprawniony nie prowadzi działalności gospodarczej na rynku polskim, np. w sytuacji wejścia na rynek generycznego produktu leczniczego.

Do kręgu legitymowanych czynnie należą uprawniony i licencjobiorca (przy czym dochodzi on naprawienia „własnej" szkody). Do legitymowanych biernie należy naruszyciel bezpośredni i w razie spełnienia odpowiednich przesłanek subiektywnych tzw. pośredni naruszyciel.

W wyroku z 24 lipca 2014 r. Sąd Apelacyjny w Szczecinie wskazał, że uprawniony może dochodzić roszczeń odszkodowawczych nie tylko względem naruszyciela bezpośredniego (który bezprawnie wkroczył w cudzy monopol prawny), lecz także wobec naruszyciela pośredniego w razie gdy działanie bezprawne (np. polegające na dostarczaniu środków do wytworzenia naruszycielskich towarów) pozostaje w związku przyczynowo-skutkowym ze szkodą na podstawie art. 422 k.c.[10].

W polskim prawie własności przemysłowej brakuje odpowiedzialności odszkodowawczej z tytułu szkody niemajątkowej, a taka odpowiedzialność może dotyczyć naruszenia autorskich praw osobistych, przy czym jest to naruszenie odrębne od naruszenia dóbr osobistych. „Szkoda niemajątkowa wynikająca z naruszenia" wiąże się z czasem, energią i zaangażowaniem osobistym uprawnionego

w rozwój oraz ochronę przedmiotu danego prawa własności intelektualnej.

W wyroku z 17 marca 2016 r. TS UE orzekł, że w danym prawie krajowym można łącznie dochodzić odszkodowania za szkodę oraz zadośćuczynienia za krzywdę[11].

Od odszkodowania z tytułu naruszenia prawa do znaku towarowego należy odróżnić specyficzną sankcję „odpowiedniego odszkodowania" za bezprawne używanie zgłoszonego unijnego znaku towarowego, o którym mowa w art. 9 lit b) rozporządzenia o unijnym znaku towarowym[12]. W wyroku z 22 czerwca 2016 r. TS UE stwierdził, że „odpowiednie odszkodowanie" z tytułu bezprawnego używania za okres od opublikowania zgłoszenia do ochrony do opublikowania decyzji o rejestracji unijnego znaku towarowego, o którym mowa w art. 9 b) rozporządzenia o unijnym znaku towarowym, ogranicza się do zwrotu korzyści rzeczywiście uzyskanych przez naruszyciela wskutek bezprawnego używania znaku towarowego we wspomnianym okresie[13]. Stanowisko to można jednak uznać za błędne, gdyż pojęcie „odpowiedniego odszkodowania" nie wyklucza naprawienia szkody o szerszym zakresie, którą właściciel wspomnianego znaku towarowego mógł ponieść[14].

3. Wydanie bezpodstawnie uzyskanych korzyści[15]

Roszczenie o wydanie bezpodstawnie uzyskanych korzyści jest niezależne od wykazania, że uprawniony uzyskałby daną korzyść i obejmuje wyłącznie badanie zmiany ekonomicznej, wskutek naruszenia w majątku naruszyciela.

Sporne jest, jak należy rozumieć pojęcie korzyści. W większości orzeczeń sądy przyjmują, że korzyści naruszyciela, to zysk w związku przyczynowo-skutkowym z działaniem naruszycielskim, a zysk to sprzedaż minus koszty[16] (np. w sporach patentowych zysk netto to: cena sprzedaży danego produktu w stosunku do wysokości kosztów wytworzenia, wprowadzenia do obrotu itp.). W zakresie kosztów podlegających odjęciu można wyróżnić dwa stanowiska: (i) odjęciu podlegają koszty, których naruszyciel nie poniósłby, gdyby nie doszło do naruszenia (bezpośrednio związane z naruszycielskim towarem) i (ii) odjęciu nie podlegają koszty związane z prowadzeniem działalności, nie dotyczące produkcji lub dystrybucji naruszycielskiego towaru.

Wątpliwości dotyczą też tego, czy uprawniony może jednocześnie dochodzić roszczenia odszkodowawczego i roszczenia o wydanie utraconych korzyści. Relacja między tymi dwoma roszczeniami nie jest jasna w prawie własności przemysłowej. Argumentem za jest odmienna funkcja obu roszczeń – kompensacyjna i prewencyjna. Argumentem przeciw jest to, że kumulacja roszczeń mogłaby prowadzić do wzbogacenia poszkodowanego uprawnionego wskutek naruszenia oraz mogłoby prowadzić – w danym stanie faktycznym – że roszczenia pieniężne pełnią funkcję represyjną.

Moim zdaniem kumulacja roszczeń możliwa jest w razie, gdy szkoda uprawnionego polega na innych okolicznościach niż utrata zysku.

Z kolei w ostatnim wyroku Sądu Najwyższego z 9 czerwca 2017 r. stanęła kwestia czy żądanie wydania bezpodstawnie uzyskanych korzyści mogłoby obejmować nieuiszczone opłaty licencyjne przez naruszyciela, czy też wyłącznie zyski naruszyciela osiągnięte z działalności naruszycielskiej.

W tym wyroku (z 9 czerwca 2017 r.) Sąd Najwyższy trafnie m.in. stwierdził, że (i) nie można korzyści utożsamiać jedynie z zyskiem; (ii) korzyścią może być używanie cudzego znaku towarowego; (iii) to czy korzystanie przekłada się na zarobek naruszyciela, jest jego sprawą, a nie uprawnionego; (iv) można wyliczyć wysokość hipotetycznej opłaty licencyjnej inaczej niż standardowe 3–5 procent wartości sprzedaży spornego produktu[17]. Tym samym Sąd Najwyższy odrzucił interpretację, że roszczenie o wydanie korzyści obejmuje wyłącznie korzyści uzyskane w związku z naruszeniem prawa do znaku towarowego, rozumiane jako zysk.

Moim zdaniem przedmiotowe roszczenie obejmuje też korzyści rozumiane jako oszczędności wskutek naruszenia prawa, wynikające z nieponoszenia intelektualnych, materialnych, promocyjnych kosztów. Wynika to z tego, że „korzyść" powinna odpowiadać korzystaniu objętego monopolem prawnym; rekompensowana jest wszelka zmiana ekonomiczna, która jest związana z bezprawnym wkroczeniem w monopol prawny.

4. Hipotetyczna opłata licencyjna

Przepisy polskiego prawa własności przemysłowej oraz prawa autorskiego przewidują możliwość dochodzenia przez uprawnionego zapłaty sumy pieniężnej w wysokości odpowiadającej opłacie licencyjnej albo innego stosownego wynagrodzenia, które w chwili ich dochodzenia byłyby należne tytułem udzielenia przez uprawnionego zgody na korzystanie (zob. np. art. 287 pwp, art. 296 pwp, art. 79 upapp). Hipotetyczna opłata licencyjna obejmuje sumę pieniężną, stanowiącą substytut odszkodowania, w wysokości opłaty licencyjnej, którą uprawniony uzyskałby, gdyby zawarł umowę licencyjną z właścicielem prawa. Uprawniony może dochodzić tego roszczenia pieniężnego, w szczególności gdy nie korzysta z prawa własności intelektualnej na rynku polskim (np. udziela licencji spółce z grupy) lub jest kilku naruszycieli (trudności w wykazaniu szkody w związku przyczynowo-skutkowym z działaniem konkretnego naruszyciela).

Zasady dochodzenia tego roszczenia obejmują następujące elementy: (i) ocena jest abstrakcyjna (nie bada się zmiany ekonomicznej w majątku naruszyciela albo uprawnionego), (ii) konieczne jest wykazanie winy do wystąpienia z żądaniem hipotetycznej opłaty licencyjnej w razie naruszenia prawa do znaku towarowego, patentu, prawa ochronnego na wzór użytkowy, prawa z rejestracji wzoru przemysłowego, prawa autorskiego, (iii) konieczne jest wykazanie winy do wystąpienia z żądaniem hipotetycznej opłaty licencyjnej w razie naruszenia prawa z rejestracji odmiany roślin (nieintencjonalne naruszenie pojedyncza opłata licencyjna; naruszenie zawinione – trzykrotność), (iv) hi-

potetyczna opłata licencyjna może przybrać postać zryczałtowanej sumy pieniężnej albo procenta obrotu czy zysku w zależności od metody przyjętej przez sąd, na podstawie opinii biegłego.

Wątpliwości mogą dotyczyć tego, w jaki sposób ustalić hipotetyczną opłatę licencyjną.

Można zaproponować następujące kryteria, które sąd uwzględnia w danym stanie faktycznym ***ad casu de casu***: (i) stosowana przez uprawnionego standardowa opłata, (ii) charakter i rodzaj licencji, (iii) podejmowane środki w celu utrzymania monopolu, (iv) relacja między stronami, (v) czas trwania prawa, (vi) wartość przedmiotu prawa, (vii) czy prawo jest samodzielne, czy należy do portfolio, (viii) średnie stawki opłat licencyjnych w danym sektorze, (ix) rodzaj rynku i skala prowadzonej działalności (rynek lokalny, krajowy, międzynarodowy), (x) jak korzystanie przez osobę trzecią z danego prawa wyłącznego mogłoby wpłynąć na rynek, (xi) w razie gdy brak udzielonych licencji – opinia biegłego sądowego (np. uwzględniająca koszty, które naruszyciel musiałby ponieść w związku z rozwojem podobnego prawa własności intelektualnej).

Niezależnie od możliwości dochodzenia zapłaty hipotetycznej opłaty licencyjnej (naruszenie prawa do znaku towarowego, patentu, prawa ochronnego na wzór użytkowy, prawa z rejestracji wzoru przemysłowego), w prawie polskim przyjęto możliwość dochodzenia wielokrotności opłaty licencyjnej (wynagrodzenia za korzystanie). Dotyczy to naruszenia zawinionego naruszenia prawa z rejestracji odmiany roślin oraz dwukrotności w razie naruszenia prawa autorskiego.

Wskazać trzeba, że mimo wcześniejszych wyroków Sądu Najwyższego[18], Trybunał Konstytucyjny orzekł niekonstytucyjność art. 79 ust. 1 pkt 3 lit. b) upapp w zakresie, w jakim przewidywał on sankcję zapłaty trzykrotności hipotetycznej opłaty licencyjnej w razie zawinionego naruszenia prawa autorskiego[19]. Warto jednak zauważyć, że w odpowiedzi na wniosek Sądu Najwyższego o wydanie orzeczenia prejudycjalnego[20], w wyroku w sprawie *Stowarzyszenie 'Oławska Telewizja Kablowa przeciwko Stowarzyszenie Filmowców Polskich* TS UE m.in. stwierdził, że państwa członkowskie mogą, choć nie są obowiązane, wprowadzić do prawa krajowego bardziej ekstensywne reguły ochrony niż wynikające z dyrektywy o egzekwowaniu praw własności intelektualnej[21]. Oznacza to, że teoretycznie TS UE pozostawił swobodę państwom członkowskim do stosowania wielokrotności hipotetycznej opłaty licencyjnej wskutek zawinionego naruszenia prawa autorskiego (np. trzykrotności).

W prawie polskim nie ma sankcji w postaci zapłaty przez naruszyciela zryczałtowanej sumy odszkodowania w postaci zasadniczo zwiększonej stawki opłaty licencyjnej. Wypada jednak zauważyć, że w niedawnym wyroku w sprawie *Hansson*, TS UE stwierdził, że zgodny z prawem unijnym jest przepis prawa krajowego, przewidujący zwiększenie o sumę pieniężną hipotetycznej opłaty licencyjnej w razie naruszenia prawa z rejestracji odmiany roślin[22].

W szczególności, moim zdaniem, zwiększenie ustawowo opłaty licencyjnej byłoby zasadne, w razie gdy hipotetyczna opłata licencyjna ma *de facto* stanowić pełen substytut odszkodowania i spełniać funkcję kompensacyjną.

---

1 **Artykuł zawiera wybrane tezy z części wykładu otwartego pt. „Roszczenia pieniężne w sporach o własność intelektualną w świetle aktualnego orzecznictwa", wygłoszonego w siedzibie Urzędu Patentowego RP 21 czerwca 2017 r.**

2 **Autorka jest adwokatem w zespole postępowań sądowych i arbitrażowych kancelarii Dentons Europe Dąbrowski i Wspólnicy sp.k., absolwentką stacjonarnych studiów doktoranckich w Instytucie Prawa Cywilnego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, współpracuje naukowo z Instytutem Allerhanda.**

3 Dyrektywa nr 2004/48/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 29.04.2004 r. w sprawie egzekwowania praw własności intelektualnej (Dz. U. L 157, s. 45), dalej „dyrektywa w sprawie egzekwowania praw własności intelektualnej".

4 Porozumienie w sprawie handlowych aspektów praw własności intelektualnej (TRIPS) – załącznik 1 C do Porozumienia ustanawiającego Światową Organizację Handlu sporządzonego w Marakeszu dnia 15 kwietnia 1994 r. (Dz. U. z 1996 r., nr 32, poz. 143).

5 Ustawa z dnia 30.06.2000 r. Prawo własności przemysłowej, Dz.U. 2017.776 t.j. z dnia 2017.04.13, dalej „pwp".

6 Ustawa z dnia 4.02.1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 2017.880 t.j. z dnia 2017.05.05, dalej „upapp".

7 Ustawa z dnia 17.11.1964 roku – Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. z 1964 roku, Nr 43, poz. 296 ze. zm.).

8 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 4.10.2013 r., sygn. akt I ACa 788/12, niepubl.

9 Por. wyrok Sądu Najwyższego z 29.11.2006 r., sygn. akt II CSK 245/06 (na gruncie naruszenia praw autorskich).

10 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z 24.07.2014 r., sygn. akt IACa 742/13.

11 Wyrok TS z 17.03.2016 r., C-99/15, *Christian Liffers przeciwko Producciones Mandarina SL, Mediaset España Comunicación SA,* ECLI:EU:C:2016:173.

12 Rozporządzenie Rady (WE) nr 207/2009 z dnia 26.02.2009 r. w sprawie znaku towarowego Unii Europejskiej (Dz. U. L 78, s. 1), dalej „rozporządzenie o unijnym znaku towarowym".

13 Wyrok TS UE z dnia 22.06.2016 r. w sprawie *Irina Nikolajeva przeciwko Multi Protect OÜ* (C-280/15), publ. ECLI:EU:C:2016:467.

14 A. Sztoldman, *Assessment of damages for an infringement of intellectual property rights in the light of CJEU case law,* „Studia Prawa Prywatnego", nr 2/2017, s. 82–84.

15 Szerzej np. R. Skubisz, *Roszczenie o wydanie bezpodstawnie uzyskanych korzyści w prawie własności przemysłowej* [w:] A. Kidyba, R. Skubisz (red.), Współczesne problemy prawa handlowego. Księga jubileuszowa dedykowana prof. dr hab. Marii Poźniak-Niedzielskiej, Kraków 2007, s. 311 i n.

16 Wyrok Sądu Okręgowego w Rzeszowie z 19.12.2016 r., sygn. akt VI GC 89/16.

17 Wyrok SN z 9.06.2017 r., sygn. akt III CSK 216/16.

18 Wyrok SN z 25.03.2004, II CK 90/03, OSNC 2005/4/66; wyrok SN 29.11.2006 r., II CSK 245/06, LEX nr 233063; wyrok SN z 9.10.2014, I CSK 563/13, LEX nr 1573966: *„Odszkodowanie w rozmiarze trzykrotności stosownego wynagrodzenia, które w chwili jego dochodzenia byłoby należne tytułem udzielenia przez uprawnionego zgody na korzystanie z utworu, spełnia funkcje prewencyjne i restrykcyjne, dopuszczalne w odniesieniu do odpowiedzialności opartej na zasadzie winy".*

19 Wyrok TK z 23.06.2015 r., SK 32/14, OTK-A 2015/6/84, (Dz. U. 2015.932). Zgodnie z wyrokiem od 1.07.2015 r. ww. przepis traci moc w tym zakresie.

20 Postanowienie SN z 15.05.2015 r., V CSK 41/14.

21 Wyrok TS UE z 25.01.2017 r. w sprawie *Stowarzyszenie 'Oławska Telewizja Kablowa przeciwko Stowarzyszenie Filmowców Polskich* (C-367/15).

22 Wyrok TS UE z 9.06.2016 r. w sprawie *Hansson* (C-481/14).

Mieczysław Bekker – prekursor terramechaniki, współtwórca księżycowego pojazdu

Dorota Szlompek

Podczas misji Apollo 15 w lipcu 1971 roku po raz pierwszy w dziejach astronautyki kosmonauci poruszali się po powierzchni Księżyca pojazdem. Pojazd ten o nazwie Lunar Roving Vehicle (LRV) w skrócie Rover (Wędrowiec) został zbudowany według projektu zespołu kierowanego przez Mieczysława Bekkera, który był też autorem konstrukcji jego ażurowych opon i elastycznej ramy. Mimo wielu znaczących osiągnięć naukowych i wynalazczych Mieczysław Bekker jest w Polsce prawie nieznany.

Dziecięce fascynacje

Mieczysław Bekker urodzony w 1905 roku w Strzyżowie koło Hrubieszowa od dziecka pasjonował się techniką, w czym wspierał go pracujący dla przemysłu cukrowniczego ojciec i brat matki – naczelnik warsztatów kolejowych w Charkowie. Ojciec Bekkera przeniósł się z rodziną najpierw w 1909 roku do Zabierska koło Kalisza, a następnie w 1913 roku do Gosławic, nieopodal Konina, gdzie w tamtejszej cukrowni objął posadę kierownika biura i buchaltera. Podczas wspólnych spacerów w okolicach pobliskiego Jeziora Pątnowskiego opowiadał małemu Mietkowi o planetach, gwiazdach i księżycowych kraterach. Mietek razem z młodszym bratem zbudowali w ogrodzie „obserwatorium astronomiczne", umieszczając „teleskopy" zrobione z papieru i soczewek z lornetki teatralnej na parometrowej drewnianej platformie.

Dobra edukacja

Mieczysław Bekker był bardzo uzdolnionym matematycznie uczniem. Do rozwiązywania zadań używał dla zabawy drewnianej bramy na podwórku. Już w V klasie gimnazjum, do którego uczęszczał w Koninie, czytał w oryginale przypadkowo znalezione dzieło francuskiego astronoma Camille'a Flammariona pt. „L'Astronomie populaire".

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w konińskim gimnazjum, studiował na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej. Dyplom inżyniera-mechanika uzyskał w 1929 roku.

Prof. Mieczysław G. Bekker z modelem pojazdu księżycowego LRV (Lunar Roving Vehicle). *Źródło: Archiwum Mieczysława Bekkera na Wydziale Samochodów i Maszyn Roboczych Politechniki Warszawskiej*

Podkreślał później, że wszystko, co w życiu osiągnął, zawdzięczał w dużej mierze wykształceniu zdobytemu na Politechnice Warszawskiej.

Początki pracy naukowej w Polsce

W latach 1929–1931 Bekker odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Saperów w Modlinie, którą ukończył w stopniu podporucznika rezerwy. Pracował do 1939 roku w Biurze Badań Technicznych Broni Pancernej. Miał duży wkład w opracowanie trzech wersji pojazdów terenowych: Polskiego Fiata 508 – „Łazika", Polskiego Fiata 508/518 czyli ciągnika artyleryjskiego i Polskiego Fiata 518 w dwóch wersjach: sanitarki i samochodu-radiostacji z napędem na obie osie. Od 1936 do 1939 roku wykładał też w Studium Wojskowym Politechniki Warszawskiej, gdzie stworzył Laboratorium Pojazdów Specjalnych oraz pracował w Dowództwie Broni Pancernej. W latach od 1937 do 1939 wykładał też w Szkole Inżynierii Wojskowej w Warszawie. W trakcie pracy naukowej odkrył, że brakuje teoretycznych założeń niezbędnych do konstruowania pojazdów terenowych. Rozpoczął wtedy pracę nad teorią ruchu pojazdów „poza drogą" (off the road), która trzydzieści lat później przyniosła mu światowy sukces.

Kariera na emigracji

Po udziale w kampanii wrześniowej 1939 roku Bekker trafił do Rumunii, a następnie do Francji. Pracował w Paryżu w Wydziale Czołgów Ministerstwa Uzbrojenia. Po kapitulacji Francji i blisko dwuletnim pobycie w Marsylii przybył na zaproszenie władz kanadyjskich do Ottawy gdzie został zatrudniony w wojskowości między innymi jako kierownik Zespołu Badawczego Mobilności Pojazdów tamtejszego Departamentu Obrony Narodowej. Wstąpiwszy w 1943 roku za zgodą polskich władz emigracyjnych do kanadyjskiej armii, kontynuował badania nad teorią pojazdu

Akwarela wykonana przez prof. Mieczysława Bekkera o charakterze metaforycznym, przedstawiająca rodzinę Bekkerów podczas spaceru nad Jeziorem Pątnowskim, podczas którego młody chłopiec opowiada rodzicom i bratu o pojeździe księżycowym, jaki kiedyś powstanie. *Źródło: Archiwum rodziny Mieczysława Bekkera*

terenowego. Z początkiem lat pięćdziesiątych otrzymał zgodę na zatrudnienie poza armią kanadyjską, z której ostatecznie wystąpił w 1956 roku i przeniósł się na stałe do USA.

W USA pracował dla wojska i na wielu wyższych uczelniach. W latach 1950–1952 był zatrudniony na Politechnice im. Stevensa w Hoboken New Jersey na stanowisku profesora badawczego (Research Professor) w dziedzinie mechaniki stosowanej. Stworzył tam Laboratorium Badawcze Pojazdów Samochodowych.

Kolejne laboratoria badawcze uruchomił na Uniwersytecie Johna Hopkinsa w Waszyngtonie gdzie pracował w latach 1952–1954 oraz w Detroit Arsenal, gdzie wykonał swoje najważniejsze badania i opracował procedury wyznaczania parametrów gruntu. Wykładał mechanikę lokomocji lądowej na Uniwersytecie w Michigan oraz prowadził seminaria z lokomocji lądowej na wielu prestiżowych uczelniach w tym Massachusetts Institute of Technology (MIT).

Pod koniec swojej zawodowej kariery w latach 1960–1970 Bekker był dyrektorem Instytutu Badań koncernu samochodowego General Motors w Santa Barbara w Kalifornii. Kontynuował prace nad pojazdami lądowymi i księżycowymi.

Konkurs na księżycowy pojazd

W 1961 roku NASA (Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej) ogłosiła konkurs na opracowanie i zbudowanie pojazdu księżycowego w ramach Programu Apollo.

Wygrał go w 1969 roku kierowany przez Bekkera zespół Boeninga i General Motors. Pokonał on kilkudziesięciu konkurentów, w tym zespół Stanisława Rogalskiego, jednego z konstruktorów samolotów RWD. W dużej mierze była to zasługa Bekkera, który już wcześniej opracował potrzebne teorie i dokonał odpowiednich obliczeń.

Dużym osobistym osiągnięciem Bekkera było też skonstruowanie opon, które mogły poruszać się po pylistej powierzchni Księżyca. W tym celu musiał przeprowadzić wiele eksperymentów. Jego żonie, jak wspominała, w tym czasie znikały z kuchni sitka, za pomocą których Bekker przesiewał piasek do swoich doświadczeń. Ostatecznie opony „Wędrowca" zostały wykonane

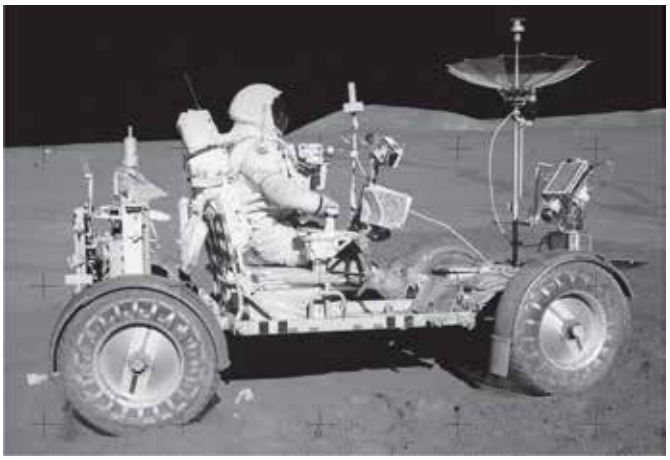

Misja Apollo 15-Lunar Roving Vehicle (LVR) lipiec 1971 r.
Źródło: NASA

z plecionego drutu, wzmocnionego po pierwszej misji tytanowymi płytkami, które zwiększyły przyczepność kół.

Trzy misje księżycowego pojazdu

Lunar Roving Vehicle (LRV) zaprojektowany przez zespół Bekkera miał 3,10 m długości i 1,83 m szerokości. Ważył 208 kilogramów i mógł przewieźć na Księżycu nawet pięciusetkilowy ładunek, co pozwoliło dostarczyć na Ziemię około 385 kg materiału do celów badawczych. „Wędrowiec" napędzany na cztery koła i zasilany akumulatorami elektrycznymi, mógł sprawnie przemieszczać się po powierzchni Księżyca, na którym temperatura wahała się od +110 do -80 stopni Celsjusza.

Pierwszy Wędrowiec poleciał na Księżyc z misją Apollo 15 w lipcu 1971 roku i łącznie przejechał tam 27,9 km. Drugi Wędrowiec przebył podobny dystans w czasie następnej misji Apollo 16 w kwietniu 1972 roku. Trzeci, podczas wyprawy Apollo 17 w grudniu 1972 roku, przejechał najwięcej bo 36,1 km. Wszystkie trzy pozostały na zawsze na Srebrnym Globie.

Eugene Cernan dowódca misji Apollo 17 mówiąc o Wędrowcu podkreślał, że ***„Łazik był tak uniwersalny i dawał nam taką przewagę w czasie, który mieliśmy do dyspozycji na Księżycu, że bez niego nasza wiedza naukowa i geologiczna byłaby mniejsza o 70%. To było fenomenalne osiągnięcie".***[1]

Dorobek naukowca i wynalazcy

Udział w pracach nad księżycowym pojazdem był największym osiągnięciem zawodowym Mieczysława Bekkera. Jego prace naukowe i wynalazki wniosły duży wkład w projektowanie pojazdów terenowych. Specjalizował się w teorii współpracy koła i gąsienicy z grząskim podłożem. Teoria ta stała się fundamentem nowej dziedziny wiedzy – **terramechaniki czyli nauki o wpływie gruntu na właściwości jezdne pojazdów.** Jego trzy podstawowe prace z terramechaniki: Theory

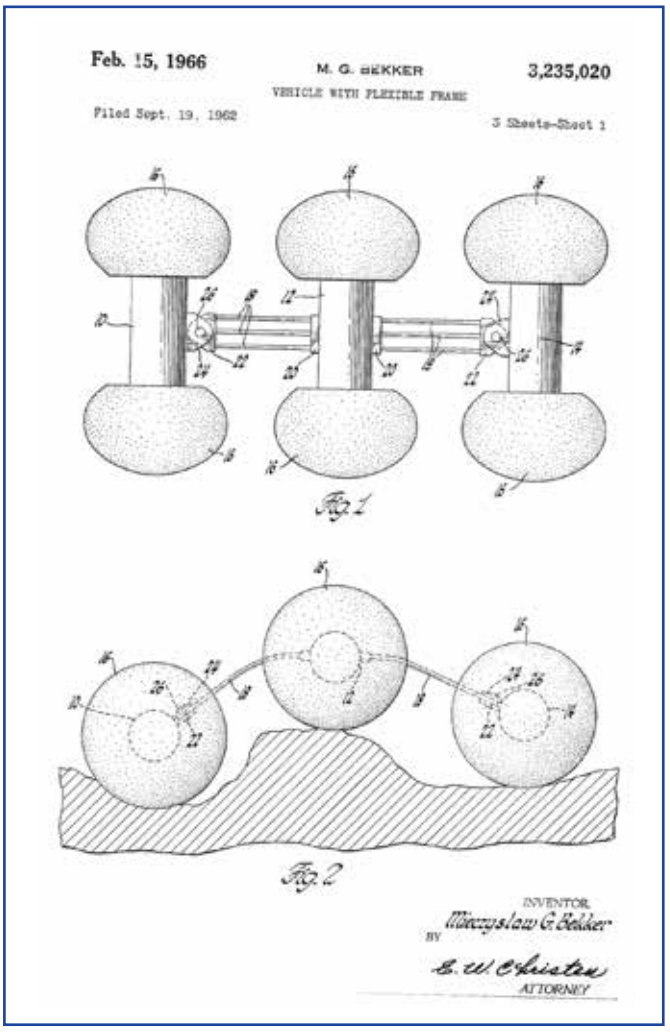

Rysunek nr 2 do patentu nr US3235020 A na pojazd z elastyczną ramą. Rysunek przedstawia fragment pojazdu z elastyczną ramą – wynalazek opracowany przez Mieczysława Bekkera.
Źródło: USPTO

of land locomotion (Teoria lokomocji lądowej), Off-the-Road Locomotion (Lokomocja po bezdrożach) i Introduction to Terrain-Vehicle Systems (Wprowadzenie do systemów pojazdów terenowych) zostały przetłumaczone na wiele języków.

Profesor Bekker jest autorem kilkunastu rozwiązań, które były chronione patentami w USA, Wielkiej Brytanii i Kanadzie. Ich przedmiotem były konstrukcje gąsienic i opon pojazdów terenowych oraz specjalnych ram nadwoziowych. W jednym z tych patentów z 1962 roku została opisana koncepcja „elastycznej ramy". Jej zastosowanie pozwalało pojazdowi „pokonać przeszkody terenowe w sposób nieosiągalny przez żadne inne rozwiązanie, o tej samej obwiedni, długości i wadze pojazdu"[2]. Bekker opracował też tzw. bevameter (Bekker value meter) – przyrząd służący do określania właściwości gruntu.

Był członkiem wielu prestiżowych stowarzyszeń zawodowych oraz konsultantem The National Academy of Sciences (Narodowej Akademii Nauk Stanów Zjednoczonych). Tytuł doktora

honoris causa otrzymał od Uniwersytetu Technicznego w Monachium, Uniwersytetu Carleton w Ottawie oraz Uniwersytetu w Bolonii.

Nazwisko Bekkera zostało umieszczone w Alei Zasłużonych w Badaniach Kosmosu (Space Walk of Fame).

Powojenne związki z Polską

O tym, że Bekker zawsze czuł się związany z Polską, świadczą relacje jego wnuczki Joy Heuser Otsuki. Będąc już na emeryturze malował rodzinne strony. Wykonał też akwarelę przedstawiającą Lunar Roving Vehicle (Wędrowca) i pojazd ilustrujący książkę Jerzego Żuławskiego pt. „Na srebrnym globie". Książka ta przeczytana zapewne w młodości mogła być inspiracją dla jego późniejszych dokonań zawodowych.

Pierwszy raz po wojnie Bekker przyjechał do rodzinnego kraju w 1971 roku. Podczas następnej wizyty w 1979 roku odebrał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Konina – miasta, w którym pobierał nauki w gimnazjum. Odwiedził też Politechnikę Poznańską i Warszawską a także Akademię Górniczo-Hutniczą oraz Akademię Nauk w Krakowie. Swoje naukowe archiwum przekazał Politechnice Warszawskiej. Mimo starań, ze względów politycznych ani Politechnice Warszawskiej, ani Politechnice w Poznaniu nie udało się uhonorować Bekkera tytułem honoris causa. Nie dożył czasów, w których przyznanie mu tego tytułu w Polsce byłoby możliwe. Zmarł w styczniu 1989 roku w Santa Barbara w Kalifornii w wieku 84 lat.

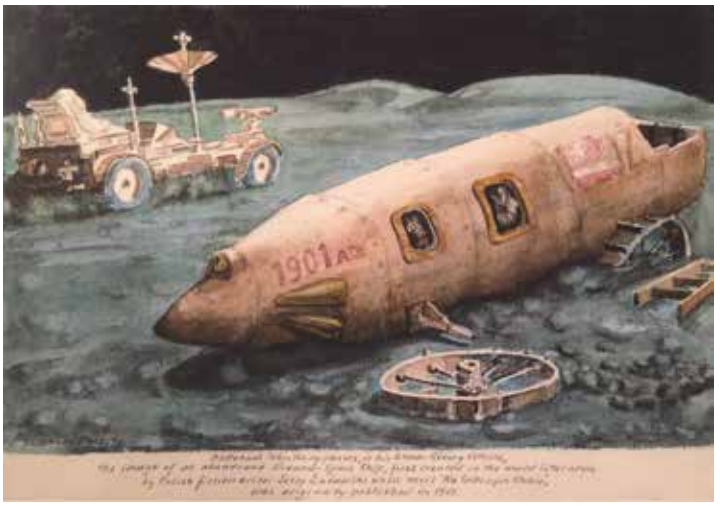

Akwarela wykonana przez prof. Mieczysława Bekkera o charakterze symbolicznym, przedstawiająca astronautę Johna Younga w pojeździe księżycowym Lunar Roving Vehicle (LRV) oraz statek kosmiczny opisany w powieści Jerzego Żuławskiego „Na srebrnym globie. Rękopis z Księżyca" wydanej na początku dwudziestego wieku. *Archiwum rodziny Mieczysława Bekkera*

Prof. Mieczysław G. Bekker w swoim gabinecie w domu rodzinnym w Santa Barbara w Kalifornii gdzie pracował nad projektem pojazdu księżycowego. *Źródło: Archiwum Mieczysława Bekkera na Wydziale Samochodów i Maszyn Roboczych Politechniki Warszawskiej*

Prof. Zbigniew Brzeziński o Bekkerze

Znany amerykański polityk prof. Zbigniew Brzeziński we wstępie do biografii Bekkera pod tytułem *„Polski ślad na księżycu"* napisał: ***„Kiedy poproszono mnie o napisanie kilku zdań do przekazywanej w Państwa ręce książki, nie do końca zdawałem sobie sprawę z tego, kim był Mieczysław Grzegorz Bekker. Przed napisaniem tych kilku zdań, dokładniej przyjrzałem się osobie oraz dorobkowi Pana Bekkera i doznałem wspaniałego odkrycia. Jeszcze jeden człowiek wielkiego formatu, który wychował się i wykształcił w Polsce, a dokonał tak wiele w Stanach Zjednoczonych Ameryki..."***

Źródła:

- Marek Borucki, Wielcy zapomniani. Polacy, którzy zmienili świat – część 2
- Andrzej Wawryniuk, Andrzej Selenta, Polski ślad na Księżycu: życie i dzieło Mieczysława Grzegorza Bekkera (1905–1989)
- http://akcjakonin.pl/mieczyslaw-bekker-z-konina-do-nasa
- http://www.nowastrategia.org.pl/polski-współtwórca-pojazdu-ksiezycowego

[1] Andrzej Wawryniuk, Andrzej Selenta *Polski ślad na Księżycu: życie i dzieło Mieczysława Grzegorza Bekkera (1905–1989),* str. 105.

[2] Andrzej Wawryniuk, Andrzej Selenta *Polski ślad na Księżycu: życie i dzieło Mieczysława Grzegorza Bekkera (1905–1989),* str. 146.

System ochrony własności przemysłowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

Andrzej Jurkiewicz
ekspert UPRP

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (USA) są najpotężniejszym na świecie gospodarczo, militarnie i naukowo państwem, zajmującym powierzchnię blisko 9,4 mln km^2 i liczącym 325 mln mieszkańców. Ogromne zasoby bogactw naturalnych, wysoko rozwinięte rolnictwo, nowoczesny przemysł oraz infrastruktura komunikacyjna stawiają ten kraj w szeregu najbogatszych państw świata. Znaczący jest udział zaawansowanych technologicznie produktów i usług, co pociąga za sobą potrzebę istnienia systemu ochrony własności intelektualnej. (Fot. 1, 2, 3).

Historia systemu własności przemysłowej w USA rozpoczyna się w roku 1790, gdy uchwalono ustawę o patentach (Patent Act of 1790) i na jej podstawie przyznano pierwszy patent na sposób wytwarzania, nawozu i mydła potasowego oraz urządzenie służące do tego celu. Dokument o sygnaturze X000001 został podpisany osobiście przez prezydenta Jerzego Waszyngtona. (Rys. 1)

W 1887 r., Stany Zjednoczone Ameryki Północnej podpisały Konwencję Paryską, w 1978 r. przystąpiły do układu PCT, a w 1995 r. podpisały porozumienie TRIPS.

Urząd do spraw Patentów i Znaków Towarowych (USPTO) mieści się w Alexandrii będącej częścią zespołu miejskiego stolicy USA – Waszyngtonu (Fot. 4). Ponadto USPTO posiada swoje delegatury w Denver, Dallas, Detroit i San Jose. USPTO zatrudniał w roku 2016, 12 275 osób z czego 8 351 stanowili eksperci zajmujący się problematyką patentów, a 570 ekspert rozpatrujący zgłoszenia znaków towarowych.

Fot. 1. Nowy Jork – jeden z symboli USA. Siedziba najważniejszych światowych instytucji finansowych, wielu przedsiębiorstw, znaczący ośrodek nauki i nowych technologii *(Wikipedia)*

Nazewnictwo przedmiotów własności przemysłowej w USA jest nieco odmienne niż w innych systemach, i tak patent na wytwór bądź sposób, to *„utility patent”*, wzór przemysłowy – *„design patent”*, a prawo ochronne dla nowej odmiany roślin – *„plant patent”.*

System ochrony praw własności przemysłowej w USA jest uregulowany w odrębnych ustawach dotyczących wszystkich rodzajów patentów (Title 35 of US Code), znaków towarowych i nieuczciwej konkurencji (Title 15 of US Code), praw autorskich (Title 17 of US Code) oraz tajemnicy handlowej (Title 18 of US Code).

Od 1995 r., istnieje możliwość wniesienia do USPTO tzw. uproszczonego zgłoszenia (provisional application) zawierającego jedynie opis wynalazku, a także w razie konieczności – rysunki. Następnie, zgła-

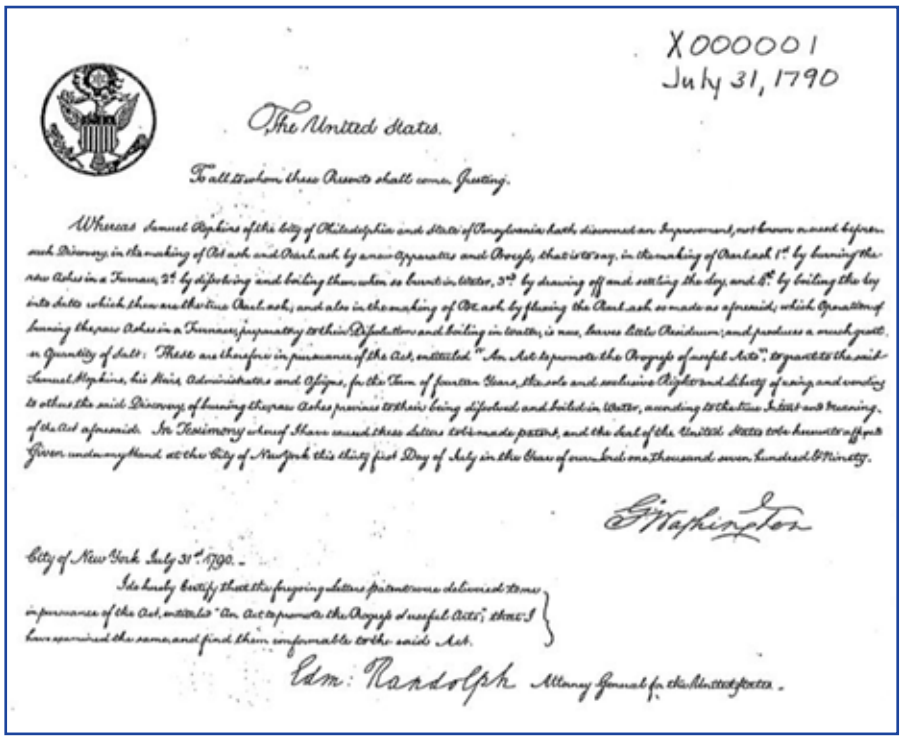

X000001
July 31, 1790

The United States.

To all to whom these Presents shall come, Greeting.

Whereas Samuel Hopkins of the city of Philadelphia and State of Pensylvania hath discovered an Improvement, not known or used before such Discovery, in the making of Pot ash and Pearl ash by a new Apparatus and Process, that is to say, in the making of Pearl ash 1st by burning the raw Ashes in a Furnace, 2d by dissolving and boiling them when so burnt in Water, 3d by drawing off and settling the ley, and 4th by boiling the ley into Salts which then are the true Pearl ash; and also in the making of Pot ash by fluxing the Pearl ash so made as aforesaid; which Operation of burning the raw Ashes in a Furnace, separately & their Dissolution and boiling in Water, is new, leaves little Residuum; and produces a much greater Quantity of Salts: These are therefore in pursuance of the Act, entitled "An Act to promote the Progress of useful Arts," to grant to the said Samuel Hopkins, his Heirs, Administrators and Assigns, for the Term of fourteen Years, the sole and exclusive Right and Liberty of using and vending to others the said Discovery of burning the raw Ashes previous to their being dissolved and boiled in Water, according to the true Intent and Meaning of the Act aforesaid. In Testimony whereof I have caused these Letters to be made Patent, and the Seal of the United States to be hereunto affixed. Given under my Hand at the City of New York this thirty first Day of July in the Year of our Lord one thousand seven hundred & Ninety.

G. Washington

City of New York July 31st 1790.

I do hereby certify that the foregoing Letters Patent were delivered to me in pursuance of the Act, entitled "An Act to promote the Progress of useful Arts," that I have examined the same and find them conformable to the said Act.

Edm: Randolph Attorney General for the United States.

Rys. 1. Pierwszy patent wydany w USA w roku 1790, z widniejącym podpisem prezydenta Waszyngtona *(Wikipedia)*

szający jest zobowiązany do wniesienia w terminie 12 miesięcy pełnego zgłoszenia (non-provisional application), obejmującego zastrzeżenia, opis, rysunki oraz opłaty administracyjne.

W USA ochrona jest udzielana na okresy: patenty (utility) 20 lat od daty zgłoszenia, odmiany roślin (plant) 20 lat od daty zgłoszenia, wzory przemysłowe (design) zgłoszone po 13 maja 2015 na 15 lat od dnia udzielenia prawa, znaki towarowe na 10 lat od daty zgłoszenia z możliwością przedłużenia na kolejne okresy 10-letnie.

- Postępowanie w sprawie praw wyłącznych dla wynalazków obejmuje etap badań formalnych, a następnie po przeprowadzeniu badania zdolności patentowej i ewentualnej korespondencji ze zgłaszającym, zostaje wydana decyzja o udzieleniu bądź odmowie udzielenia patentu.
- W przypadku wzorów przemysłowych, USPTO sprawdza czy przedmiot zgłoszenia jest nowy i posiada charakterystyczne cechy wzoru, a więc indywidualny charakter oraz stosowalność przemysłową.
- Dla znaków towarowych droga do uzyskania ochrony prawnej opiera się na badaniu formalnym i późniejszym badaniu merytorycznym, a więc przede wszystkim na sprawdzeniu czy przedmiot zgłoszenia posiada charakterystyczne cechy znaku towarowego.

W roku 2015 USPTO przyjęło 589 410 zgłoszeń wynalazków (utility), 39 097 zgłoszeń wzorów przemysłowych (design), 1 140 odmian roślin, 503 889 zgłoszeń znaków towarowych.

Podmioty krajowe zgłaszające przedmioty własności przemysłowej wywodzą się głównie ze stanów, w których istnieje duża ilość zakładów przemysłowych i uczelni, jak Kalifornia, Teksas, Waszyngton, Massachusetts, Illinois oraz Floryda.

Podmioty zagraniczne zgłaszające wynalazki do ochrony w USPTO pochodzą przede wszystkim z Japonii, Niemiec, Korei Południowej, Chin, Tajwanu Francji i Wielkiej Brytanii.

W roku 2015 udzielono 298 407 patentów, zarejestrowano 25 986 praw dla wzorów przemysłowych, 1 074 odmian roślin oraz 208 660 znaków towarowych.

Fot. 2. Seattle-Everett – zakłady firmy Boeing, z największym na świecie budynkiem przemysłowym *(Wikipedia)*

Fot. 3. Kanion Rzeki Kolorado jedna z największych atrakcji turystycznych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej *(Wikipedia)*

Fot. 4. Budynek USPTO w Aleksandrii *(Wikipedia)*

Patenty są udzielane głównie w takich dziedzinach, jak wyroby elektroniczne, farmacja, biotechnologia oraz szeroko pojęty przemysł maszynowy. Ochrona prawna dla wzorów przemysłowych jest udzielana przeważnie na wyroby RTV-AGD, odzież oraz kosmetyki. Rejestrowane w USPTO znaki towarowe, to przede wszystkim

Rys. 2. Widok opcji wyszukiwania zgłoszeń patentowych po ich numerze *(USPTO)*

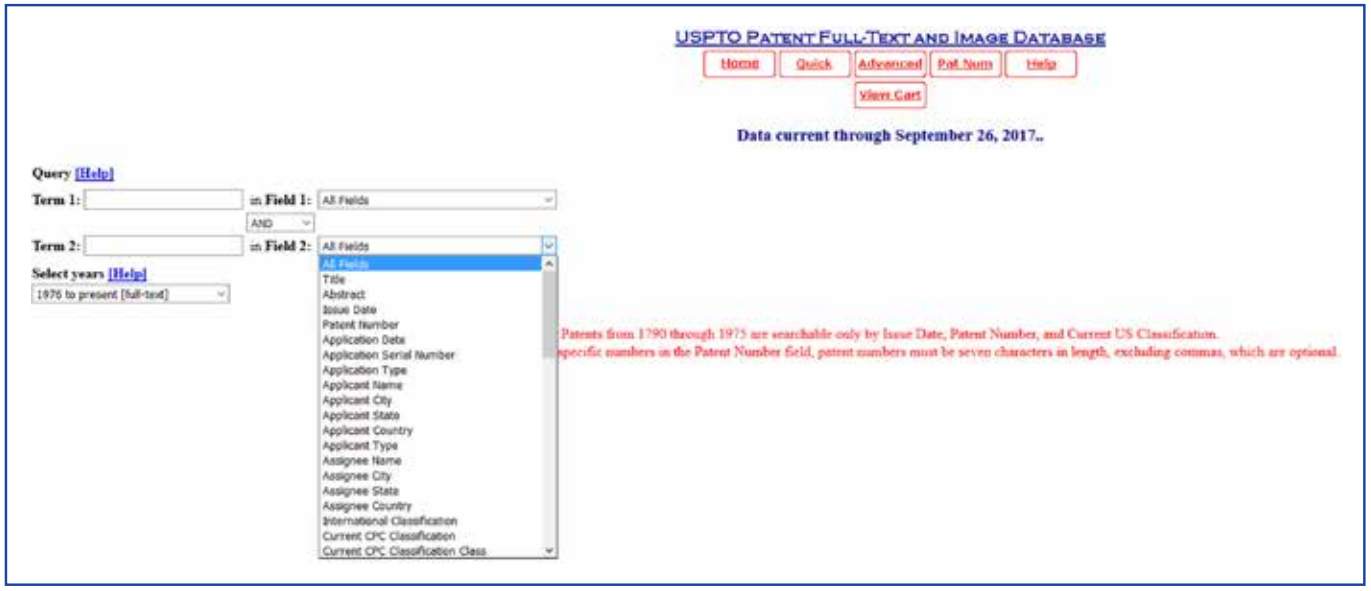

Rys. 3. Widok opcji wyszukiwania zaawansowanego zgłoszeń patentowych *(USPTO)*

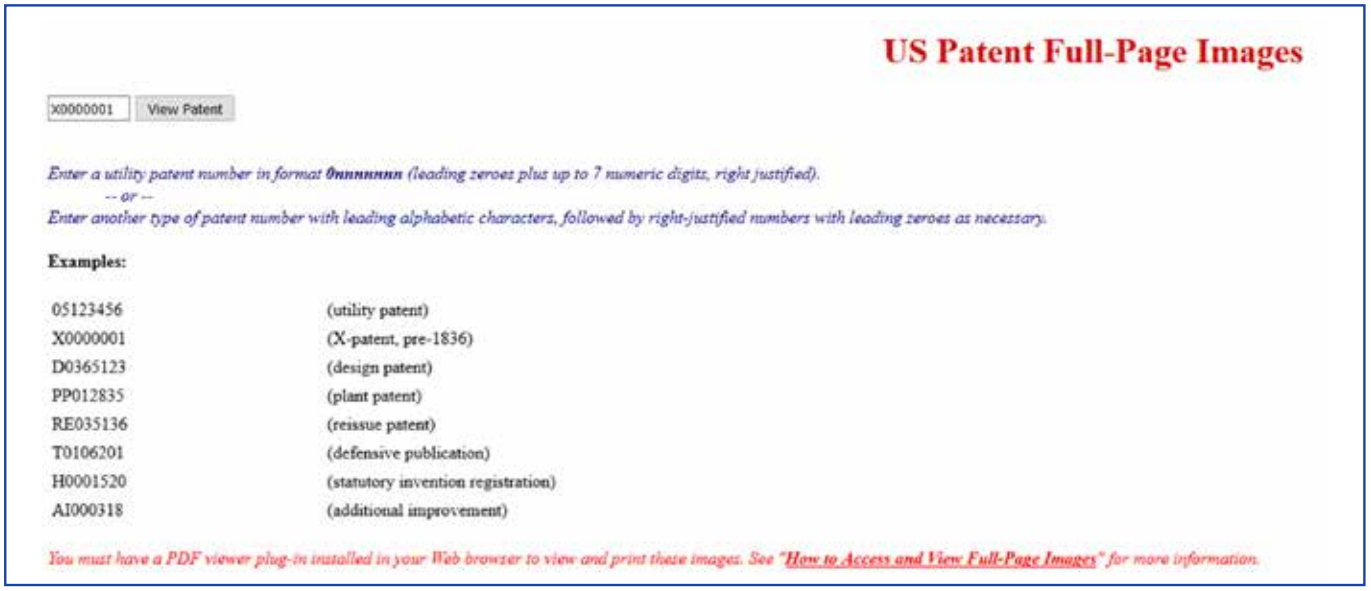

Rys. 4. Widok opcji wyszukiwania publikacji patentów w formacie PDF *(USPTO)*

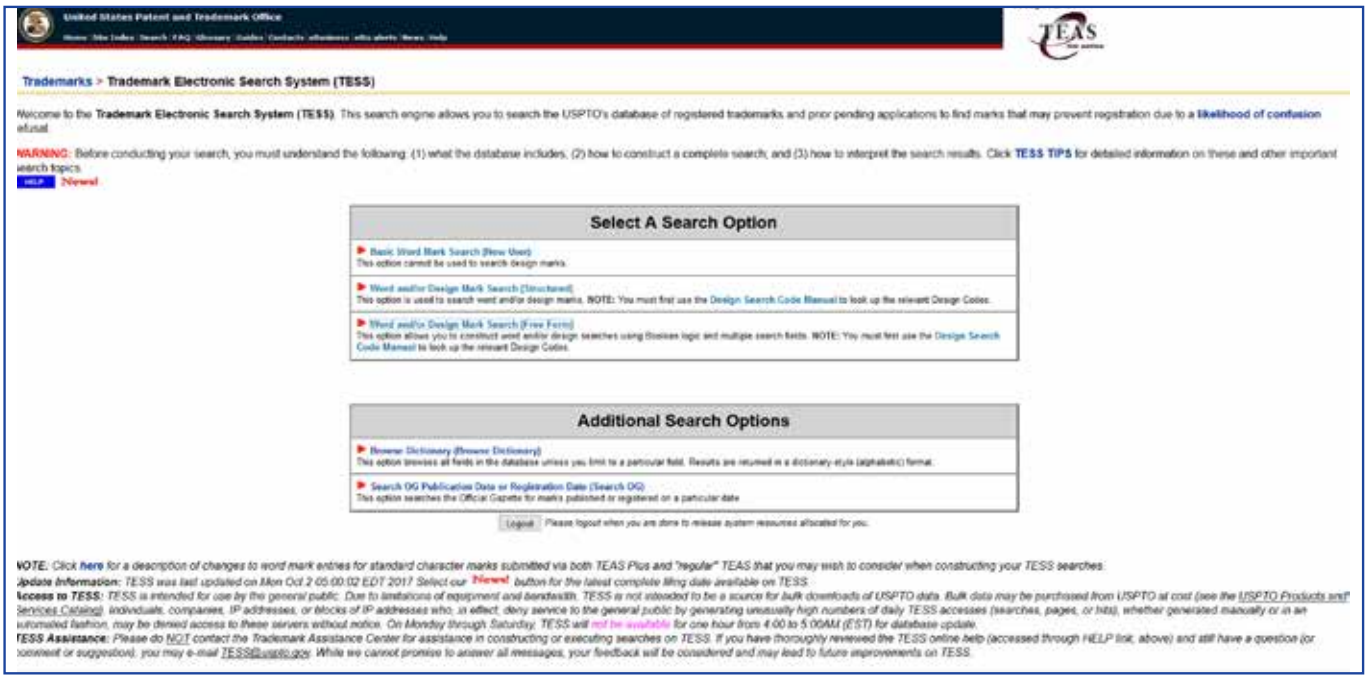

Rys. 5. Widok wszystkich opcji wyszukiwania znaków towarowych w bazie TESS *(USPTO)*

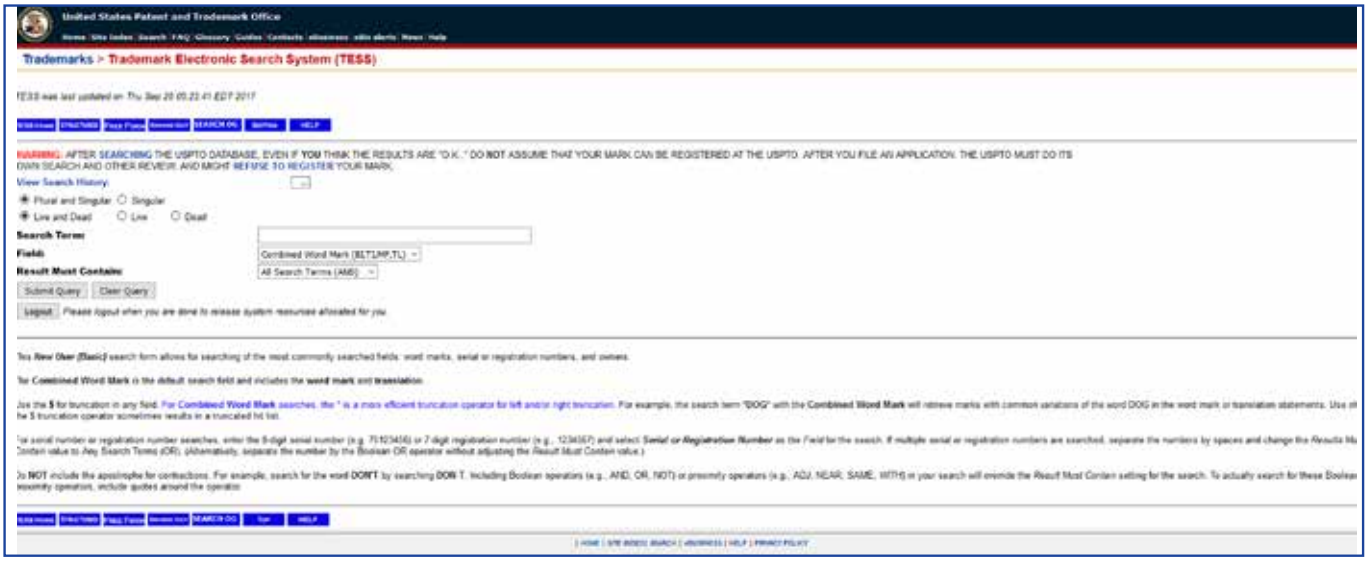

Rys. 6. Widok opcji wyszukiwania zaawansowanego znaków towarowych w bazie TESS *(USPTO)*

oznaczenia produktów spożywczych, wyrobów przemysłu farmaceutycznego i kosmetycznego, a także urządzeń RTV-AGD.

Do zadań USPTO należy także prowadzenie baz umożliwiających wyszukiwanie przedmiotów własności przemysłowej. Pełnotekstowe zgłoszenia wynalazków (application) począwszy od roku 1976, można wyszukać przy pomocy 3 opcji: podstawowej, zaawansowanej i po numerze zgłoszenia (Rys. 2, 3). Kolejną możliwością jest wyszukiwanie pełnotekstowych publikacji w formacie PDF, wszystkich rodzajów udzielonych patentów (utility, design, plant) począwszy od roku 1790 (Rys. 4).

Wyszukiwania znaków towarowych oraz wzorów przemysłowych (design patents) można przeprowadzić w znacznie bardziej zaawansowanej bazie TESS (Trademark Electronic Search System), umożliwiającej wyszukiwanie przy pomocy 3 opcji: podstawowej (bez design) oraz 2 opcji, w których możemy wprowadzić słowa kluczowe bądź całe zdania logiczne (Rys. 5, 6).

Podsumowując, należy stwierdzić, że ochrona własności intelektualnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wzmacniając potencjał gospodarczy i konkurencyjność tego państwa w zglobalizowanym systemie obrotu gospodarczego, jest tam niezwykle doceniana, egzekwowana i skuteczna.

Zdj. i ilustr. Internet

Z prądem

Pamiętam, jak mój dziadek, który urodził się jeszcze przed pierwszą wojną światową, wspominał niewiarygodną rewelację z czasów swojej młodości, polegającą na wprowadzeniu prądu elektrycznego do mieszkań. Z zachwytem opowiadał, że wystarczyło wetknąć wtyczkę do ściany a prąd robił to, co do tej pory wymagało (głównie od kobiet) ogromnego wysiłku. Od momentu pojawienia się cudownego gniazdka „prąd" zaczął bowiem prać, gotować, grzać, prasować i oświetlać oraz dostarczać informacje przez radio lampowe. Przyznaję, że ten zachwyt nad prądem był dla mnie wówczas mało zrozumiały, gdyż energia elektryczna była już czymś zupełnie oczywistym.

Ta historia przypomniała mi się, ponieważ w mediach krajowych i zagranicznych pojawił się ostatnio wysyp materiałów poświęconych kolejnej elektrycznej rewolucji, jaką będzie powszechne wprowadzenie do użytku ekologicznych samochodów napędzanych prądem. Znana jest już nawet data wielkiej przesiadki na elektryczne pojazdy – ma się to stać około 2025 roku, gdyż wtedy wiele państw europejskich planuje wprowadzenie ustawowego zakazu rejestracji pojazdów spalinowych.

Zapowiedzi te wywołały w przemyśle samochodowym prawdziwą gorączkę – największe koncerny samochodowe prześcigają się w prezentowaniu nowych samochodów elektrycznych na światowych wystawach i targach. Świadczy to o tym, że przemysł motoryzacyjny z całą powagą traktuje zapowiedzi polityków dotyczące zakazu użytkowania silników benzynowych. Najwięksi gracze na rynku przekonali się bowiem w przeszłości, że ustawowe regulacje mogą skutecznie wymuszać wprowadzanie nowych technologii – stało się tak np. w przypadku obowiązku zmniejszenia poziomu emisji spalin i wprowadzenia katalizatorów.

Nie wiadomo przy tym jeszcze jaka forma napędu elektrycznego wejdzie do powszechnego użytku czy będą to udoskonalone akumulatory, czy ogniwa wodorowe, a może jeszcze jakaś inna forma magazynowania energii. Propozycji technologicznych jest bardzo wiele, co powoduje, że urzędy patentowe mają sporo pracy z udzielaniem ochrony na nowe rozwiązania w tej dziedzinie. Jest bowiem oczywiste, że posiadacz patentu na samochodowy napęd elektryczny, który wejdzie do masowego użytku, stanie się bardzo szybko multimiliarderem. Ale nie tylko ogniwa i silniki będą wymagały ochrony patentowej. Do zagospodarowania pozostanie jeszcze cała sfera infrastruktury związanej z transportem elektrycznym obejmującej głównie stacje ładowania i obsługi pojazdów.

Wiele wskazuje na to, że na tym rewolucja transportowa nie skończy się. Równolegle prowadzone są bowiem zaawansowane prace nad pojazdami autonomicznymi czyli takimi, które jeżdżą samodzielnie bez kierowcy – ponoć są dużo bardziej bezpieczne, bo nie łamią przepisów, nie przekraczają dozwolonej prędkości i wybierają optymalną trasę przejazdu.

Szybko może okazać się także, że w ogóle idea posiadania prywatnego samochodu odejdzie do lamusa. Z autonomicznych samochodów elektrycznych będziemy bowiem korzystać tak, jak obecnie z publicznie dostępnych rowerów oczekujących w specjalnych stojakach. Samochód będziemy po prostu sobie wypożyczać, kiedy będzie nam potrzebny. Taki system pod względem ekonomicznym i ekologicznym posiada ogromne zalety, gdyż jednolite zarządzanie miejską flotą pojazdów zapewnia znaczące oszczędności – samochodów jest dużo mniej i są optymalnie wykorzystywane w miarę rzeczywistych potrzeb, nie stojąc bezczynnie na parkingach i w korkach.

Przyznam się, że z ogromną ciekawością oczekuję na te wszystkie nowości, mając nadzieję, że przyczynią się one do ochrony środowiska naturalnego. Entuzjazm ten jest jednak podszyty pewnym niepokojem wynikającym z tego, że po wprowadzeniu transportu elektrycznego stopień uzależnienia naszej cywilizacji od prądu stanie się tak duży, iż bez niego nie będzie sposobu na jakiekolwiek funkcjonowanie, ba nawet na przeżycie. Wszak np. pompy dostarczające wodę dla miliardów ludzi na świecie działają na prąd. Także wszystkie systemy przepływu informacji oraz urządzenia sterowane przez komputery również są zasilane energią elektryczną. Obawy te są być może nieuzasadnione, gdyż istnieją przecież zaawansowane systemy zabezpieczeń dostaw energii np. w postaci autonomicznych generatorów włączających się w przypadku przerwy w dopływie prądu.

Problem w tym, że te wszystkie urządzenia zasilane elektrycznie mogą przestać działać w jednym momencie. Co jednak musiałoby się stać, aby wszystko się naraz popsuło? Otóż nasze elektryczne urządzenia może niespodziewanie wyłączyć... Słońce. W jaki sposób? Stwierdzono, iż raz na kilkaset lat na Słońcu występuje potężna burza elektromagnetyczna na skalę kosmiczną, której skutki docierają na Ziemię w postaci bardzo silnego strumienia naładowanych cząstek. Powoduje to nieuchronnie poważne awarie urządzeń elektrycznych na masową skalę.

Znacznie mniejszy kataklizm tego rodzaju zanotowano już kilkadziesiąt lat temu, gdy infrastruktura elektryczna nie była jeszcze tak rozwinięta. Niespodziewana burza elektromagnetyczna spowodowała uszkodzenia sieci energetycznych na całym świecie, a ich naprawa trwała tygodniami. Było to jednak tylko małe „kaszlnięcie" naszego Słońca. Ostatnia naprawdę gigantyczna burza elektromagnetyczna miała bowiem miejsce kilka wieków temu, gdy o prądzie elektrycznym jeszcze się nikomu nie śniło. Kiedy będzie następna taka erupcja nie wiadomo.

Mam jednak nadzieję, że do tego czasu inżynierowie projektujący urządzenia elektryczne wymyślą „coś", aby uchronić nas przed skutkami takiej globalnej katastrofy. Inaczej przyszłość naszej „elektrycznej cywilizacji" może dosłownie i w przenośni stać się dosyć mroczna...

Adam Taukert

PIERWSZEŃSTWO UPRZEDNIE
Istota, warunki skorzystania oraz skutki
(część I)

Joanna Pióro
aplikant ekspercki UPRP

Nic nie wywołuje takiej ekscytacji i napięcia, jak dreszcz w sercu wynalazcy zbliżającego się do twórczego rozwiązania[1]. Historia ludzkości to w dużej mierze historia wynalazków, zarówno tych przełomowych odmieniających oblicze świata, jak i tych niezauważalnych, polegających na poprawieniu jakiegoś detalu. Obecna rzeczywistość, to nie tylko świat zjawisk naturalnych, to także świat wynalazków[2].

Historia wynalazków sięga czasów prehistorycznych, zasadniczo prawdziwym jest twierdzenie, że towarzyszą one człowiekowi od chwili jego pojawienia się na ziemi jako stworzenia rozumnego. Choć okoliczności oraz czas powstania pierwszych, a przy tym przełomowych wynalazków, niekiedy trudno wskazać, jednak do tej grupy z pewnością należy zaliczyć koło, tkaniny, łuk czy pojazd konny[3]. Wynalazczość jest nie tylko integralną częścią historii ludzkości, ale także istotnym elementem determinującym jej przyszłość.

Dokonywanie i rozwój nowych rozwiązań technicznych należy odróżnić od udzielenia ich twórcy ochrony prawnej przez władcę, później państwo, bowiem powstawanie dóbr własności przemysłowej, jak i powstawanie dóbr niematerialnych w ogóle, jest niezależne od istnienia regulacji prawnych, w tym przepisów prawa umożliwiających ich ochronę[4]. Warto zatem zauważyć, że aż do czasów nowożytnych wynalazki dokonywane i stosowane były przy braku jakichkolwiek instrumentów prawnych.

Wraz z rozwojem przemysłu w XIX wieku, który radykalnie zmienił oblicze świata poprzez przełomowe odkrycia, takie jak chociażby silnik elektryczny, a następnie spalinowy, żarówkę, sieć elektryczną, fotografię czy kino, powstała potrzeba ochrony praw twórców wynalazków. Była to jedna z przyczyn podpisania w dniu 20 marca 1883 r. Konwencji paryskiej o ochronie własności przemysłowej[5] (dalej: Konwencja paryska), stanowiącej podstawę rozwoju globalnego systemu ochrony prawnej własności przemysłowej[6]. Konwencja ta nie tylko wprowadza definicję pojęcia własności przemysłowej, ale i wyznacza jej zakres przedmiotowy[7].

Zgodnie z art. 1 ust. 2 Konwencji paryskiej przedmiotem ochrony własności przemysłowej są patenty na wynalazki, wzory użytkowe, wzory przemysłowe, znaki towarowe, znaki usługowe, nazwa handlowa, oznaczenia pochodzenia lub nazwy pochodzenia, zwalczanie nieuczciwej konkurencji.

Do jednych z najważniejszych instytucji wprowadzonych w Konwencji paryskiej niewątpliwie zalicza się **pierwszeństwo konwencyjne *(convention priority right),*** które będzie stanowiło przedmiot niniejszej analizy, jednakże przedstawienie i opisanie uprzedniego pierwszeństwa (w tym pierwszeństwa konwencyjnego) wymaga opisania istoty i znaczenia obowiązującej w świetle ustawy z dnia 30 czerwca 2000 r. Prawo własności przemysłowej (dalej p.w.p.) zasady pierwszeństwa w ogóle[8].

Pierwszeństwo zwykłe

Zasadniczo dokonanie wynalazku powoduje powstanie przysługującego twórcy prawa do uzyskania patentu, a więc możności domagania się od Urzędu Patentowego RP udzielenia prawa wyłącznego na określone rozwiązanie techniczne. Przy czym należy podkreślić, że zasada wyłączności wynikająca z istoty patentu, zakłada jednorazowość opatentowania danego rozwiązania. Na jedno dobro własności przemysłowej można uzyskać tylko jedno prawo. Zatem, aby uniknąć sytuacji, w której na jedno tożsame rozwiązanie techniczne, stanowiące wynik pracy intelektualnej niezależnych twórców[9], zostałoby udzielone kilka patentów[10], koniecznym jest posługiwanie się instrumentem prawym umożliwiającym rozstrzyganie tego rodzaju sporów[11].

Zasada ***prior tempore potior iure*** (kto pierwszy w czasie, ten lepszy w prawie) umożliwia rozstrzyganie kolizji pomiędzy uprawnionymi do uzyskania prawa wyłącznego oraz wskazanie podmiotu, na którego rzecz po spełnieniu

ustawowych wymogów, zostanie udzielone przedmiotowe prawo.

W polskim systemie prawa obowiązuje zasada first to file[12], opierająca metodę określania pierwszeństwa na dacie dokonania zgłoszenia w UPRP[13]. Pierwszeństwo ze zgłoszenia dokonanego w Urzędzie Patentowym RP definiowane jest jako pierwszeństwo zwykłe. Data wpływu[14] zgłoszenia wynalazku do Urzędu (z zachowaniem odpowiedniej formy) stanowi podstawę do ustalenia daty pierwszeństwa do uzyskania patentu, a więc zasadniczo data zgłoszenia oraz data pierwszeństwa zwykłego jest tożsama[15].

W tym miejscu warto także wspomnieć, że w świetle obowiązującej ustawy wyróżnia się dwa skorelowane ze sobą skutki pierwszeństwa, które szczegółowo zostaną omówione w dalszej części. W aspekcie negatywnym, występującym w relacji zgłaszający – osoby trzecie, realizuje się on w zakazie podwójnego opatentowania takich samych rozwiązań technicznych, które są badane w oparciu o metodę rozwiniętego stanu techniki. Rozstrzyganie kolizji zgłoszeń patentowych według przedmiotowej metody, polega na badaniu przesłanek zdolności patentowej w oparciu o stan techniki znany przed datą wpływu zgłoszenia wynalazku do Urzędu[16]. Natomiast aspekt pozytywny występujący w obszarze zgłaszający – UPRP, oznacza, że patent może zostać udzielony jedynie[17] na zgłoszenie z najwcześniejszym pierwszeństwem[18].

Pierwszeństwo uprzednie

W świetle obowiązującej regulacji prawnej, zgodnie z art. 14 oraz art. 15^1 p.w.p. obok pierwszeństwa zwykłego, wyróżnia się również pierwszeństwo uprzednie, które może wynikać bądź z wcześniejszego zgłoszenia dokonanego we wskazanym państwie, bądź z faktu wystawienia określonego rozwiązania na wystawie międzynarodowej oficjalnej lub oficjalnie uznanej.

Na wstępie rozważań warto zauważyć, że istota przedmiotowej instytucji prawnej wyraża się już w jej nazwie. Pierwszeństwo uprzednie jest priorytetowe względem pierwszeństwa zwykłego (wynikającego ze zgłoszenia krajowego), zatem zastrzeżenie pierwszeństwa uprzedniego uniemożliwia poniesienie zarzutu braku nowości oraz braku nieoczywistości względem danego wynalazku.

Jednocześnie należy zauważyć, że główna funkcja tej instytucji realizuje się w momencie złożenia w zagranicznym urzędzie patentowym podania o udzielenie prawa wyłącznego, co ilustruje następujący przykład: jeżeli podmiot AB zgłosił swój wynalazek we Francji w dniu 8 marca 2017 r., a podmiot CD jako pierwszy w Polsce zgłosił niemalże tożsame rozwiązanie techniczne w dniu 25 maja 2017 r., to jeżeli AB dokona zgłoszenia w Polsce z powołaniem się na uprzednie pierwszeństwo wynikające z wcześniejszego zgłoszenia dokonanego we Francji (skorzysta z uprzedniego pierwszeństwa przysługującego mu w świetle art. 14 p.w.p.), to prawo do uzyskania patentu będzie przysługiwało AB, a nie CD, z uwagi na to, że w takim stanie faktycznym wynalazek dokonany przez CD nie będzie posiadał cechy nowości[19].

Mając na uwadze powyższy przykład nietrudno zauważyć, ze celem wprowadzenia instytucji uprzedniego pierwszeństwa było ułatwienie, a w zasadzie umożliwienie uzyskania międzynarodowej ochrony praw własności przemysłowej, poprzez znaczne ograniczenie zasady terytorializmu, zawężającej ochronę dóbr intelektualnych jedynie do obszaru państwa, które udziela prawa wyłącznego.

Wprowadzone na mocy Konwencji paryskiej pierwszeństwo konwencyjne, stanowi jedną z kluczowych instytucji międzynarodowej ochrony własności przemysłowej, która została implementowana także do systemu prawa polskiego[20]. W związku z czym omawiając pierwszeństwo konwencyjne, należy mieć na uwadze nie tylko normy prawa krajowego, ale przede wszystkim przepisy przedmiotowej umowy międzynarodowej.

Pierwszeństwo konwencyjne

W świetle art. 4 A ust. 1 Konwencji paryskiej, każdy kto dokonał prawidłowego zgłoszenia o udzielenie patentu na wynalazek w jednym z państw będących członkami Związku Ochrony Własności Przemysłowej[21] albo jego następca prawny, będzie korzystał w celu dokonania zgłoszenia w innych państwach z prawa pierwszeństwa. Pod pojęciem „prawidłowego zgłoszenia" zgodnie z art. 4 A ust. 3 przedmiotowej konwencji, należy rozumieć każde zgłoszenie, które jest wystarczające dla jego dokonania w danym Państwie, niezależnie od dalszego losu tego zgłoszenia.

Taka konstrukcja przesłanki powstania pierwszeństwa konwencyjnego determinuje jedynie konieczność dopełnienia, przez podmiot zgłaszający określone rozwiązanie techniczne, wymogów formalnych obowiązujących w kraju pierwszego zgłoszenia[22]. Normy materialnoprawne są irrelewantne dla uznania zgłoszenia za dokonane oraz tym samym zastrzeżenia daty pierwszeństwa konwencyjnego. Warto więc zauważyć, że uprawnienie do skorzystania z pierwszeństwa konwencyjnego powstaje pomimo tego, że w świetle prawa obowiązującego w kraju pierwszego prawidłowego zgłoszenia, dane rozwiązanie nie spełnia podstawowych warunków uznania go za wynalazek czy też na rzecz podmiotu, który dokonał zgłoszenia nie mógłby zostać udzielony patent[23].

Reasumując, jedną z przesłanek skutecznego powołania się na uprzednie pierwszeństwo jest dokonanie zgłoszenia, które spełnia wszystkie wymogi formalne przewidziane w przepisach prawa właściwego państwa pierwszego zgłoszenia, będącego stroną Konwencji paryskiej lub też Światowej Organizacji Handlu. Jako skorelowany z przedmiotową przesłanką, jednakże nie wyrażony wprost w Konwencji paryskiej, wskazuje się także wymóg ujawnienia wynalazku w pierwszym prawidłowym zgłoszeniu[24].

W art. 4 C ust. 1 Konwencji paryskiej określono terminy dla wniesienia zgłoszenia konwencyjnego, które zostały implementowane do systemu prawa polskiego. Dla zgłoszeń wynalazków i wzorów użytkowych termin ten wynosi 12 miesięcy, a dla wzorów przemysłowych oraz znaków towarowych 6 miesięcy. Terminy te biegną od dnia dokonania pierwszego prawidłowego zgłoszenia,

jednakże do ich biegu nie wlicza się dnia dokonania zgłoszenia[25].

Jak wskazuje się zgodnie w orzecznictwie i doktrynie, wskazane terminy są terminami zawitymi prawa materialnego[26]. Niemożliwym jest ich skracanie, przedłużanie i co szczególnie istotne – z chwilą ich upływu wygasa możliwość dochodzenia przyznania daty pierwszego prawidłowego zgłoszenia[27].

Jako kolejną z przesłanek skorzystania z pierwszeństwa konwencyjnego należy wskazać wymóg złożenia oświadczenia o skorzystaniu z pierwszeństwa konwencyjnego oraz dowodu pierwszeństwa[28]. Dowód ten może być złożony zarówno jednocześnie z podaniem o udzielenie patentu, jak i dołączony w ciągu trzech miesięcy od daty zgłoszenia[29]. Wskazany 3-miesięczny termin stanowi, także jak wymienione powyżej terminy, termin materialny o charakterze prekluzyjnym. Uchybienie w zakresie dołączenia dowodu pierwszeństwa potwierdzającego dokonanie zgłoszenia wynalazku w innym państwie, co do zasady skutkuje odmową przyznania pierwszeństwa.

Odnosząc się natomiast do samego dokumentu pierwszeństwa należy wskazać, że składa się z on dwóch trwale złączonych elementów: oryginału lub kopii/odpisu dokumentacji zgłoszeniowej, poświadczonej za zgodność z oryginałem przez właściwy organ, w którym dokonano zgłoszenia uprzedniego oraz zaświadczenia wydanego przez ten organ wskazującego datę, kraj dokonania zgłoszenia oraz numer zgłoszenia. Dokument pierwszeństwa może również zawierać informacje o zmianach zgłaszającego, jeżeli zostały one dokonane przed czasem jego wydania.

W tym miejscu należy również dodać, że zgłaszający obowiązany jest w terminie 3 miesięcy od daty zgłoszenia nadesłać tłumaczenie dowodu pierwszeństwa na język polski, angielski, niemiecki, rosyjski lub francuski, jeżeli dowód ten został wystawiony w innym języku niż jeden z wymienionych. Przy czym nie jest wymagane tłumaczenie przysięgłe, wystarczającym jest dołączenie podpisanego tłumaczenia dokonanego przez osobę biegle posługującą się jednym z wymienionych powyżej języków wraz z oświadczeniem, iż stanowi ono wierne tłumaczenie dowodu pierwszeństwa. Dokument pierwszeństwa oraz jego tłumaczenie powinny być połączone ze sobą w sposób dający gwarancję, że są one identyczne pod względem treści. W przypadku nienadesłania tłumaczenia, zgodnie z art. 35 ust. 5 p.w.p., Urząd wzywa postanowieniem do uzupełnienia zgłoszenia w tym zakresie, pod rygorem odmowy przyznania uprzedniego pierwszeństwa.

Wskazany powyżej termin został wyznaczony także dla nadesłania oświadczenia o podstawie do korzystania z uprzedniego pierwszeństwa, przysługującego ze zgłoszenia dokonanego przez inną osobę. Warto podkreślić, że przytoczony przepis mówi jedynie o nadesłaniu oświadczenia wyjaśniającego podstawę do korzystania z priorytetu konwencyjnego[30], a nie o wymogu nadesłania dokumentu potwierdzającego przejście przedmiotowego uprawnienia na rzecz innego podmiotu[31]. Wskazane oświadczenie powinno zawierać: nazwisko i imię lub nazwę osoby, na którą jest wystawiony dowód pierwszeństwa, a także nazwisko i imię lub nazwę zgłaszającego, tytuł wynalazku oraz kraj, datę i numer zgłoszenia, wskazanie podstawy uprawnienia do korzystania z uprzedniego pierwszeństwa, podpis zgłaszającego lub jego pełnomocnika oraz datę. W przypadku uchybienia terminowi na nadesłanie oświadczenia o podstawie do korzystania z uprzedniego pierwszeństwa, Urząd wzywa postanowieniem do uzupełnienia niniejszego braku, pod rygorem odmowy przyznania uprzedniego pierwszeństwa. W przypadku nienadesłania przedmiotowego oświadczenia w określonym w postanowieniu terminie (termin procesowy), strona może wnosić o jego przywrócenie, gdy uprawdopodobni, że uchybienie w tym zakresie nastąpiło bez jej winy.

Powracając do zagadnienia oświadczenia zgłaszającego o chęci skorzystania z uprzedniego pierwszeństwa, należy wskazać, że przedmiotowe oświadczenie powinno znaleźć się w treści podania o udzielenie patentu oraz wskazywać datę, nr zgłoszenia oraz kraj, w którym dokonano pierwszego prawidłowego zgłoszenia. Przy czym warto zauważyć, że ewentualny błąd w numerze zgłoszenia, może być poprawiony do czasu nadesłania dokumentu pierwszeństwa.

Powołanie się na uprzednie pierwszeństwo podlega opłacie w wysokości 100 zł, w przypadku braku jej uiszczenia Urząd wzywa do uzupełnienia tego braku pod rygorem pozostawienia oświadczenia o pierwszeństwie bez rozpoznania (art. 223 ust. 1 i 4 p.w.p.).

Reasumując, jak wskazał WSA w Warszawie w wyroku z 11 grudnia 2007 r., zarówno brak złożenia oświadczenia o skorzystaniu z uprzedniego pierwszeństwa w podaniu o udzielenie patentu, jak i niedostarczenie dowodu pierwszeństwa w terminie do 3 miesięcy od daty dokonania zgłoszenia, determinuje z chwilą bezskutecznego upływu wskazanego terminu, wyłączenie realizacji omawianego uprawnienia[32].

Kolejnym warunkiem powstania pierwszeństwa konwencyjnego jest tożsamość pierwszego i kolejnego zgłoszenia, rozumiana jako identyczność pomysłów wynalazczych, oceniana na podstawie zestawienia informacji zawartych i ujawnionych w całości porównywanych dokumentacji zgłoszeniowych. Data pierwszeństwa zostaje przyznana (pod warunkiem spełnienia pozostałych omówionych powyżej wymogów) jeżeli Urząd stwierdzi tożsamość wynalazków zawartych w pierwszym prawidłowym zgłoszeniu oraz kolejnych zgłoszeniach. Przy czym w przypadku zajścia jedynie częściowej tożsamości pomysłów wynalazczych, zgłaszający powołujący się na priorytet konwencyjny może uzyskać częściowe pierwszeństwo.

Podsumowując skuteczne zastrzeżenie priorytetu konwencyjnego (umożliwiającego dokonanie zgłoszenia w jednym kraju i w określonym przedziale czasowym, dokonanie zgłoszenia w innych krajach będących stronami Konwencji paryskiej[33], z zachowaniem daty pierwszeństwa wynikającej z pierwszego prawidłowo dokonanego zgłoszenia) wymaga dopełnienia następujących warunków: dokonania pierwszego prawidłowego zgłoszenia, dokonania późniejszego zgłoszenia w terminach wskazanych w Konwencji paryskiej (odpowiednio 12 oraz 6 miesięcy), złożenia przez zgłaszającego oświadczenia woli o uprzednim pierwszeństwie oraz dołączenia dowodu pierwszeństwa, wystąpienia tożsamości zgłoszenia uprzedniego i zgłoszenia późniejszego.

Dokonując natomiast próby podsumowania skutków skorzystania z priorytetu konwencyjnego, należy zauważyć, że możliwym jest wyróżnienie skutków zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Aspekt pozytywny zastrzeżenia pierwszeństwa konwencyjnego został wyrażony w art. 4 lit. B Konwencji paryskiej, zgodnie z którym zgłoszenie dokonane później w jednym z innych państw będących członkami Związku przed upływem tych terminów nie będzie mogło być unieważnione przez fakty zaistniałe w międzyczasie, a w szczególności przez inne zgłoszenie, przez opublikowanie wynalazku lub wykonywanie go, przez wystawienie na sprzedaż egzemplarzy wzoru przemysłowego, przez używanie znaku. Natomiast skutek negatywny został wyrażony w art. 4 lit. B zd. 1 *in fine* Konwencji paryskiej: *„fakty te nie będą mogły powodować powstania jakiegokolwiek prawa osób trzecich ani jakiegokolwiek posiadania osobistego".*

Zatem skutek pozytywny wyraża się w wyłączeniu w okresie terminu pierwszeństwa negatywnego oddziaływania na zgłaszany wynalazek określonych zdarzeń, a w szczególności wniesienia innego zgłoszenia z tożsamym rozwiązaniem, ujawnienia wynalazku powodującego utratę jego zdolności patentowej[34]. Skutek negatywny pierwszeństwa konwencyjnego realizuje się natomiast przede wszystkim w zakazie podwójnego opatentowania tego samego wynalazku. Skuteczne zastrzeżenie pierwszeństwa konwencyjnego wyłącza możliwość podniesienia zarzutu nieposiadania przez wynalazek cechy nowości i nieoczywistości.

W odróżnieniu od pierwszeństwa zwykłego, które wyłącza jedynie negatywne skutki wywołane poprzez konkurencyjne zgłoszenia wniesione po dacie wpływu danego podania o udzielenie patentu, pierwszeństwo konwencyjne chroni przed negatywnymi skutkami zgłoszeń zawierających tożsame rozwiązania techniczne także w okresie poprzedzającym rzeczywisty wpływ podania konwencyjnego do Urzędu i uniemożliwia udzielenie ochrony na identyczne pomysły zawarte w zgłoszeniach dokonanych w tym przedziale czasowym.

[1] Nicola Tesla – inżynier i wynalazca serbskiego pochodzenia, autor blisko 300 patentów.

[2] E. I. Schwartz, *Nektar. Twórcze paliwo wynalazczości i innowacji,* Gliwice 2006, s. 15–18.

[3] M. Staszków, *Zarys prawa wynalazczego,* Warszawa 1974, s. 10–11.

[4] R. Skubisz [w:] R. Skubisz (red.) *System Prawa Prywatnego,* t. 14A, Warszawa 2012, s. 6.

[5] Konwencja paryska o ochronie własności przemysłowej z dnia 20 marca 1883 r. zmieniona w Brukseli dnia 14 grudnia 1900 r., w Waszyngtonie dnia 2 czerwca 1911 r., w Hadze dnia 6 listopada 1925 r., w Londynie dnia 2 czerwca 1934 r., w Lizbonie dnia 31 października 1958 r. i w Sztokholmie dnia 14 lipca 1967 r. – Akt sztokholmski z dnia 14 lipca 1967 r. (Dz.U. z 1975 r. Nr 9, poz. 51).

[6] Obok TRIPS – porozumienia w sprawie handlowych aspektów praw własności intelektualnej (załącznik 1C do konwencji ustanawiającej Światową Organizację Handlu) Konwencja paryska jest najważniejszym aktem prawa międzynarodowego w dziedzinie własności przemysłowej.

[7] J. Kępiński [w:] E. Nowińska, K. Szczepanowska-Kozłowska, *Prawo własności przemysłowej,* Warszawa 2015, s. 12.

[8] K. Dobieżyński, *Pierwszeństwo konwencyjne,* http://kramarz.pl/?p=/pl/publikacje /pierwszenstwo_konwencyjne, dostęp w dniu 3.04.2017 r.

[9] Wynalazki równoległe – tożsame rozwiązania techniczne spełniające wymogi zdolności patentowej, dokonane w przybliżonym czasie przez różnych twórców.

[10] Przełamanie zakazu podwójnego opatentowania jest możliwe w wyjątkowym przypadku, jaki stanowi udzielenie kilku patentów na tożsame rozwiązania techniczne zgłoszone z równym pierwszeństwem. Por. art. 18 ustawy z dnia 30 czerwca 2000 r. Prawo własności przemysłowej (Dz. U. z 2017 r., poz. 776).

[11] R. Skubisz [w:] R. Skubisz (red.) *System Prawa Prywatnego, t. 14A,* Warszawa 2012, s. 438.

[12] W odróżnieniu od obowiązującej w Stanach Zjednoczonych zasady first to invest, determinującej oparcie metody określania pierwszeństwa zgłoszenia na dacie dokonania wynalazku.

[13] Por. art. 13–15 p.w.p.

[14] Data wpływu – data faktycznego otrzymania przez UPRP zgłoszenia dokonanego z zachowaniem formy pisemnej, elektronicznej lub za pomocą telefaksu.

[15] R. Skubisz [w:] R. Skubisz (red.) *System Prawa Prywatnego, t. 14A,* Warszawa 2012, s. 438–439.

[16] Por. art. 25 p.w.p.

[17] Wyjątek od tej zasady określa art. 18 p.w.p.

[18] R. Skubisz [w:] R. Skubisz (red.) *System Prawa Prywatnego, t. 14A,* Warszawa 2012, s. 450–451.

[19] A. Michalak [w:] A. Michalak (red.) *Prawo własności przemysłowej,* Warszawa 2016, s. 34–35.

[20] Por. art. 14 p.w.p.

[21] Por. art. 1, 13–16 Konwencji paryskiej, przy czym zgodnie z art. 2 ust. 1 TRIPS z państwami-sygnatariuszami Konwencji paryskiej, zrównane zostały także państwa, nienależące do niej, ale będące członkami Światowej Organizacji Handlu.

[22] W świetle prawa polskiego, zgłoszenie wynalazku uważa się za dokonane, gdy spełnia ono wymogi formalne określone w art. 31 ust. 3 p.w.p., tj. zgłoszenie wynalazku, które obejmuje co najmniej podanie oraz części wyglądające zewnętrznie na opis wynalazku i na zastrzeżenie lub zastrzeżenia patentowe, daje podstawę do uznania zgłoszenia za dokonane.

[23] K. Dobieżyński, Pierwszeństwo konwencyjne, http://kramarz.pl/?p=/pl/publikacje/pierwszenstwo_ konwencyjne, dostęp w dniu 03.04.2017 r.

[24] R. Skubisz [w:] R. Skubisz (red.) *System Prawa Prywatnego, t. 14A,* Warszawa 2012, s. 454.

[25] Por. art. 4 C ust. 2 Konwencji paryskiej.

[26] A. Szewc, G. Jyż, *Prawo własności przemysłowej,* Warszawa 2003, s. 139.

[27] Możliwość przywrócenia niniejszych terminów występuje jedynie w przypadku zaistnienia nadzwyczajnych okoliczności oddziałujących bezpośrednio na stronę postępowania, zatem przeszkoda w postaci powodzi nie będzie stanowiła podstawy do przywrócenia terminu do skorzystania z uprzedniego pierwszeństwa (por. art. 243 ust. 6 p.w.p.).

[28] Brak kumulatywnego dopełnienia przedmiotowych wymogów stanowi podstawę odmowy udzielenia uprzedniego pierwszeństwa, tak Wyr. WSA w Warszawie z 11.12.2007 r., IV SA/Wa 1617/07, Legalis.

[29] Por. art. 35 ust. 1 pw.p.

[30] Należy zwrócić uwagę, że art. 35 ust. 6 mówi wyraźnie o złożeniu przez zgłaszającego oświadczenia o podstawie do korzystania z uprzedniego pierwszeństwa, zatem powołanie się w przedmiotowym oświadczeniu na podstawy prawa do uzyskania patentu wyegzemplifikowane w art. 11 p.w.p., nie spełnia wymogu określonego w art. 35 p.w.p.

[31] Uwagi odnośnie możliwości przywrócenia terminu, poczynione w odniesieniu do 12-miesięcznego terminu na skorzystanie z priorytetu konwencyjnego, są aktualne również w odniesieniu do 3 miesięcznego terminu na złożenie dowodu pierwszeństwa, por. R. Skubisz [w:] R. Skubisz (red.) *System Prawa Prywatnego, t. 14A,* Warszawa 2012, s. 457.

[32] Por. wyr. WSA w Warszawie z dnia 11.12.2007 r., IV SA/Wa 1617/07, Legalis 272541.

[33] Lub też członkami Światowej Organizacji Handlu (por. przyp. 21).

[34] R. Skubisz [w:] R. Skubisz (red.) *System Prawa Prywatnego, t. 14A,* Warszawa 2012, s. 461.

ACH TE TERMINY!

(Podczas ubiegania się o udzielenie patentu na wynalazek)

Joanna Chylińska
Departament Badań Patentowych UPRP

Żyjemy w czasach, w których nie możemy się obejść bez kalendarza i zegarka. Dotrzymywanie przez zgłaszających różnego rodzaju terminów, podczas ubiegania się o przyznanie patentu na wynalazek, nierzadko przysparza wielu kłopotów. Postaram się w tym artykule przybliżyć te bardziej istotne.

Z pierwszymi terminami zgłaszający spotyka się już przy składaniu wniosku o udzielenie patentu. Zgodnie z art. 13 ustawy Prawo własności przemysłowej (dalej Pwp) zgłoszenie uważa się za dokonane w dniu, w którym wpłynęło ono do Urzędu Patentowego z zachowaniem formy pisemnej, również za pomocą telefaksu lub w postaci elektronicznej. Należy jednak pamiętać, że w przypadku przesłania zgłoszenia telefaksem oryginał zgłoszenia powinien wpłynąć do Urzędu w terminie 30 dni od daty nadania zgłoszenia telefaksem. Termin ten nie podlega przywróceniu. Jeżeli zgłoszenie przesłane telefaksem jest nieczytelne lub nie jest tożsame z dostarczonym oryginałem, za datę zgłoszenia uznaje się dzień, w którym został dostarczony oryginał. Natomiast, gdy oryginał zostanie dostarczony po terminie 30 dni od daty nadania zgłoszenia, w takim przypadku zgłoszenie przesłane telefaksem uznaje się za niebyłe.

Zgłoszenia zagraniczne

Ważnymi terminami w przypadku zgłoszeń zagranicznych są te dotyczące przyznania uprzedniego pierwszeństwa do uzyskania patentu, prawa ochronnego albo prawa z rejestracji. Oznacza się je, według daty zgłoszenia wynalazku, wzoru użytkowego albo przemysłowego w Urzędzie Patentowym. W Polsce pierwszeństwo przysługuje, na zasadach określonych w umowach międzynarodowych, według daty pierwszego prawidłowego zgłoszenia we wskazanym państwie, jeżeli od tej daty zgłoszenie w polskim urzędzie dokonane zostanie: w przypadku zgłoszeń wynalazków i wzorów użytkowych okresie w 12 miesięcy, a w przypadku zgłoszeń wzorów przemysłowych w okresie 6 miesięcy.

Możliwe jest również przyznanie pierwszeństwa do uzyskania patentu, prawa ochronnego albo prawa z rejestracji z wystawy międzynarodowej oficjalnej lub oficjalnie uznanej albo wskazanej przez Prezesa Urzędu Patentowego w drodze obwieszczenia w dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski". Datę takiego pierwszeństwa oznacza się według zasad określonych w umowach międzynarodowych. Uznaje się wtedy datę wystawienia wynalazku, wzoru użytkowego albo wzoru przemysłowego w Polsce lub za granicą, o ile zgłoszenie w Urzędzie Patentowym zostanie dokonane w okresie 6 miesięcy od daty wystawienia.

Jeżeli termin dokonania zgłoszenia w celu zachowania uprzedniego pierwszeństwa lub termin złożenia dokumentu przypada na dzień, w którym Urząd Patentowy jest nieczynny dla interesantów, doręczenie zgłoszenia lub dokumentu w pierwszym dniu otwarcia Urzędu Patentowego traktuje się jako dokonane w terminie. Niemniej jednak Urząd Patentowy zapewnia przyjmowanie w każdym czasie przesyłek doręczanych przez osoby zainteresowane, bez względu na porę dnia.

Jeżeli zgłaszający chce skorzystać z uprzedniego pierwszeństwa, powinien w podaniu złożyć stosowne oświadczenie oraz dołączyć dowód potwierdzający zgłoszenie wynalazku we wskazanym państwie bądź wystawienie go na określonej wystawie. Dowód taki może być również złożony w ciągu trzech miesięcy od daty zgłoszenia. Późniejsze złożenie takiego oświadczenia albo dowodu nie skutkuje przyznaniem pierwszeństwa.

Należy pamiętać również o tym, że osoba zagraniczna ubiegająca się o patent w Polsce obowiązana jest w terminie trzech miesięcy od daty zgłoszenia wynalazku nadesłać tłumaczenie dowodu pierwszeństwa na język polski lub na inny język, jeżeli wynika to z umowy międzynarodowej, czyli angielski, francuski, niemiecki lub rosyjski.

Jeżeli Urząd Patentowy stwierdzi, że zgłoszenie nie zawiera tłumaczenia to wzywa postanowieniem, pod rygorem odmowy przyznania uprzedniego pierwszeństwa, do uzupełnienia zgłoszenia wynalazku w wyznaczonym terminie.

Zgłaszający, który nabył prawo do korzystania z uprzedniego pierwszeństwa przysługującego ze zgłoszenia bądź wystawienia wynalazku dokonanego przez inną osobę, powinien w terminie trzech miesięcy od daty zgłoszenia wynalazku nadesłać oświadczenie o podstawie korzystania z uprzedniego pierwszeństwa.

Zgłoszenia biotechnologiczne

Z dotrzymaniem dodatkowych terminów zgłaszający zmagać się musi w przypadku ubiegania się o otrzymanie patentu na wynalazek, do którego urzeczywistnienia potrzebne jest użycie materiału biologicznego, który nie jest powszechnie dostępny ani nie może być przedstawiony w opisie patentowym w taki sposób, aby znawca miał możliwość zastosowania wynalazku. Ujawnienie rozwiązania może polegać na powołaniu się na dokonane, najpóźniej w dacie zgłoszenia, zdeponowanie materiału biologicznego w kolekcji krajowej.

Prezes Urzędu Patentowego wskazał, w drodze obwieszczenia w „Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski" instytucje, w których zdeponowanie materiału uznawane jest przez Urząd za ujawnienie. W przypadku dokonania depozytu, zgłaszający powinien dołączyć do zgłoszenia poświadczenie instytucji depozytowej, które może być złożone w ciągu 6 miesięcy od daty zgłoszenia. Późniejsze złożenie poświadczenia nie skutkuje uznania zdeponowania materiału biologicznego za równoznaczne z jego ujawnieniem w zgłoszeniu. Może to skutkować odmową udzielenia patentu na wynalazek z powodu braku ujawnienia rozwiązania w opisie.

Publikacja zgłoszenia

O zgłoszeniu wynalazku Urząd Patentowy dokonuje ogłoszenia niezwłocznie po upływie 18 miesięcy od daty pierwszeństwa do uzyskania patentu. W momencie, gdy zgłaszającemu zależy na wcześniejszym opublikowaniu zgłoszenia, może w okresie dwunastu miesięcy od daty pierwszeństwa złożyć wniosek o dokonanie ogłoszenia w terminie wcześniejszym. Po publikacji w Biuletynie Urzędu Patentowego informacji o zgłoszeniu rozpoczyna się postępowanie merytoryczne przed Urzędem.

Postępowanie

Zgodnie z art. 242 Pwp w toku postępowania w sprawach związanych z rozpatrywaniem zgłoszeń oraz utrzymaniem ochrony wynalazków, produktów leczniczych, produktów ochrony roślin, wzorów użytkowych, wzorów przemysłowych, znaków towarowych, oznaczeń geograficznych i topografii układów scalonych, a także w postępowaniu w sprawie dokonywania wpisów w rejestrach prowadzonych przez Urząd Patentowy, wyznacza on stronie do dokonania określonych czynności terminy nie krótsze niż:

- miesiąc, gdy strona ma miejsce zamieszkania lub siedzibę na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i
- 2 miesiące, gdy strona ma miejsce zamieszkania lub siedzibę za granicą.

W uzasadnionych przypadkach dla spraw i terminów wspomnianych powyżej, istnieje możliwość wyznaczenia odpowiednio dłuższego terminu, lecz nie więcej niż o 3 miesiące.

W przypadku, gdy zgłaszający nie może dotrzymać wyznaczonego terminu, istnieje możliwość dokonania czynności w ciągu 2 miesięcy po jego upływie, pod warunkiem, że przed upływem wyznaczonej daty pisemnie zawiadomi Urząd o przyczynach niedotrzymania tego terminu. Wielokrotne przedłużanie terminu **nie jest możliwe**, natomiast konsekwencją niedochowania terminu może być wydanie decyzji kończącej postępowanie i nie uzyskanie patentu.

Gdyby w toku postępowania zgłaszający uchybił terminowi wyznaczonemu do dokonania czynności warunkującej bieg postępowania z przyczyn od niego niezależnych, może on złożyć wniosek o przywrócenie terminu. Istnieje bowiem możliwość przywrócenia terminu o ile strona uprawdopodobni, że uchybienie nastąpiło bez jej winy i dokona czynności, dla której termin został wyznaczony. Wniosek taki składa się w ciągu 2 miesięcy od dnia ustania przyczyny uchybienia terminowi, nie później jednak niż w terminie 6 miesięcy od dnia, w którym upłynął termin do dokonania określonej czynności (wynalazki, wzory przemysłowe, oznaczenia geograficzne i topografie). Przywrócenie terminu do złożenia takiego wniosku jest niedopuszczalne.

W przypadku, gdy została wydana decyzja o umorzeniu postępowania na skutek uchybienia terminowi do dokonania określonej czynności, a uchybienie to nastąpiło bez winy strony, to może ona zostać uchylona, jeżeli strona złoży wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy, w którym uprawdopodobni, że uchybienie nastąpiło bez jej winy i jednocześnie dokona czynności, dla której termin został wyznaczony.

Zdarzają się niestety nadzwyczajne okoliczności uchybienia terminów, do których stosuje się odpowiednio przepisy o zawieszeniu biegu postępowania z powodu siły wyższej. W sprawach tych Urząd Patentowy wydaje postanowienie, po przedstawieniu przez zainteresowanego odpowiednich dowodów.

Zakończenie postępowania

Urząd Patentowy po ustaleniu, czy zostały spełnione wszystkie warunki wymagane do uzyskania patentu i czy wynalazek został ujawniony w sposób wystarczający, wydaje decyzję o udzieleniu albo o odmowie udzielenia patentu. Na obie decyzje przysługuje wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy przez Urząd Patentowy RP w terminie dwóch miesięcy od dnia jej doręczenia.

W przypadku decyzji pozytywnej istotnym jest, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia doręczenia decyzji wnieść opłatę za I okres ochrony wynalazku oraz, jeżeli w chwili wydania decyzji rozpoczął się kolejny okres ochrony wynalazku, a Zgłaszający chce przedłużyć ochronę na te okresy, powinien łącznie z opłatą za I okres ochrony, wnieść opłatę za następne okresy. W razie nieuiszczenia opłaty w wyznaczonym terminie, Urząd Patentowy stwierdza wygaśnięcie decyzji o udzielenie patentu.

Opłaty za następne okresy ochrony należy wnieść najpóźniej w ostatnim dniu upływającego okresu ochrony. Wpłaty można również dokonać w terminie sześciu miesięcy po upływie terminu kolejnego okresu ochrony, przy jednoczesnym uiszczeniu opłaty dodatkowej w wysokości 30% opłaty należnej. **Termin ten nie podlega przywróceniu.**

Jest to tylko część istotnych terminów, z którymi zgłaszający może się spotkać podczas zgłaszania swojego wynalazku do opatentowania. Jest ich sporo i trzeba ich pilnować, ponieważ w niektórych przypadkach nie da się ich przywrócić, a nie wykonanie we właściwym czasie czynności, skutkuje utratą szansy na otrzymanie patentu.

Koniec z graficzną przystawalnością znaków towarowych – rewolucja czy ewolucja?

Magdalena Podbielska
aplikant UPRP
Departament Znaków Towarowych

Od 1 października 2017 r. zgłaszając znak towarowy w Urzędzie Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO) nie musimy przedstawiać go graficznie. Jest to jedna z kluczowych zmian wprowadzona do Rozporządzenia Rady (WE) nr 2015/2424 w sprawie wspólnotowego (obecnie unijnego) znaku towarowego, która miała miejsce 16 grudnia 2015 r.[1]

Zmiana w definicji znaku towarowego, znosząca wymóg jego graficznej przedstawialności, ma umożliwić większą elastyczność przy zgłaszaniu tzw. znaków towarowych niekonwencjonalnych, przy jednoczesnym zapewnieniu większej pewności prawa.

W doktrynie od dawna podkreślany był problem ze zgłoszeniem znaków towarowych dźwiękowych, multimedialnych, ruchomych ale również smakowych czy zapachowych.

Czy problem ten zostanie w pełni wyeliminowany dzięki tej zmianie?

Znaki towarowe niekonwencjonalne – czyli jakie?

Wciąż najpopularniejszym rodzajem używanych znaków towarowych są znaki słowne, graficzne i słowno-graficzne. Jednak przedsiębiorcy, w celu przyciągnięcia nowych klientów, sięgają po coraz atrakcyjniejsze formy wskazujące na pochodzenie ich towarów i usług, takie jak dźwięk, kształt, zapach czy smak.

Takie właśnie oznaczenia nazywane są znakami niekonwencjonalnymi. Znaki niekonwencjonalne dzielone są w orzecznictwie na znaki widzialne i postrzegalne innymi zmysłami niż zmysł wzroku. Do tej pierwszej kategorii zaliczamy m.in. znaki przestrzenne, kolory *per se,* hologramy, znaki ruchome czy znaki pozycyjne. Wśród tzw. „znaków niewidzialnych" wymienia się zaś znaki dźwiękowe, zapachowe, smakowe czy dotykowe. O ile znaki przestrzenne, kolory *per se* czy znaki pozycyjne bez problemu spełniały wymóg graficznej przedstawialności, to w przypadku pozostałych rodzajów znaków dostarczało to wielu trudności. Znakom tym często odmawiano ochrony właśnie ze względu na niespełnienie tego wymogu.

Koło ratunkowe orzecznictwa

Przez lata orzecznictwo wypracowało podejście do rejestracji niektórych znaków niekonwencjonalnych, jedne dopuszczając do rejestracji w określonych postaciach, a inne nie.

Znaki dźwiękowe

Podstawowe znaczenie dla umożliwienia rejestracji melodii i muzycznych dźwięków jako znaków towarowych ma orzeczenie w sprawie *Shield*[2].

W wyroku tym Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (dalej TSUE) wskazał, iż orzeczenie, które samo w sobie nie jest wizualnie postrzegane, może stanowić znak towarowy, jeśli da się je przedstawić w formie graficznej, w szczególności za pomocą figur, linii lub znaków pisarskich, jeśli takie przedstawienie jest jasne, pre-

cyzyjne, samo w sobie zupełne, łatwo dostępne, zrozumiałe, trwałe i obiektywne. Trybunał przeanalizował formy przedstawień oznaczeń dźwiękowych tj. opis dźwięku, onomatopeję i zapis muzyczny pod kątem wskazanych wyżej 7 kryteriów. Uznał, iż zwykła onomatopeja, bez innych uściśleń, nie może stanowić przedstawienia graficznego dźwięku lub odgłosu, którego jest ona zapisem fonetycznym ze względu na rozbieżność pomiędzy samą onomatopeją w formie, w jakiej jest ona wymawiana a rzeczywistym dźwiękiem lub odgłosem. Uznał również, że pomimo, iż nuty są powszechną metodą wizualizacji dźwięków, to również bez dodatkowych uściśleń ciąg nut nie spełnia wymogu jasności, precyzyjności i zupełności. Dopuszczono jednak zapis nut na pięciolinii, z podziałem na takty, na której widnieją w szczególności klucz, nuty, pauzy czy znaki chromatyczne. Trybunał uznał, iż pozwala to na określenie długości i wysokości dźwięków tworzących melodię i wiernie ją odwzorowują.

Odrębną kwestią było dopuszczenie przedstawiania dźwięków w formie sonogramu.

W decyzji EUIPO w sprawie *Tarzan Yell* urząd wskazał, iż pomimo, że sonogram stanowi przedstawienie oznaczenia dźwiękowego, to nie jest jasny, łatwo dostępny i zrozumiały dla przeciętnych odbiorców, ponieważ bez specjalnej pomocy nie można przypisać sonogramu do konkretnego dźwięku, również z tego powodu, że ostateczny obraz sonogramu zależy od stosowanych konfiguracji, dla których brak jest międzynarodowo uznanych standardów.

Na podstawie tego orzecznictwa zarówno EUIPO, jak i Urząd Patentowy RP, wprowadził do regulacji prawnych ułatwienia dla rejestracji znaków towarowych dźwiękowych. Przy rejestracji tego rodzaju znaku dopuszczalne jest załączenie do zgłoszenia nośnika elektronicznego zawierającego nagranie dźwięku.

Wśród przykładów znaków dźwiękowych zarejestrowanych przez EUIPO możemy wskazać *krzyk Tarzana*[3], czy też „ryk lwa" używany przez wytwórnię filmową *Metro Goldywn Mayer*[4].

Znaki ruchome

Znaki ruchome to znaki składające się z anonimowanego obrazu. Charakter tych znaków uchwycony jest najlepiej, jeśli są one przedstawione w ruchu. Ich przedstawienie graficzne sprowadza się zaś do wskazania sekwencji zdjęć, które nie składają się na płynny obraz. To odbiorca musi połączyć poszczególne elementy w całość i wypełnić brakujące miejsca animowanego obrazu. Dlatego też taka forma rodzi wątpliwości co do spełnienia przez nią kryteriów właściwej przedstawialności graficznej znaku. Pomimo to znaki te są rejestrowane, a jako przykłady można podać znak firmy *Nokia* – moment podawania sobie ręki przez dwie osoby[5] (Rysunek 1).

Hologramy

Hologramy jako znaki, które optycznie przechowują obrazy w trzech wymiarach, mogą również być zarejestrowane jako znaki towarowe, jednak ich uchwycenie na papierze przysparza kłopotów. Papier, tak jak w przypadku znaków ruchowych, nie oddaje bowiem zmiany obrazów. Dlatego też zgłoszenie takiego znaku, aby spełniało wymóg graficznej przedstawialności, powinno zawierać fotografie hologramu zrobione pod różnym kątem oraz dokładny opis hologramu. Dotychczas zostało zarejestrowanych tylko kilka znaków towarowych w formie hologramu m.in. VF-VIDEO FUTUR[6] czy też BIO-ACTIVE[7].

Znaki zapachowe

Znaki zapachowe jako postrzegalne zmysłem węchu mogą być znakiem towarowym, o ile spełnią wymóg graficznej przedstawialności.

W praktyce uzyskanie rejestracji jest niezwykle trudne, a do tej pory EUIPO zarejestrował tylko jeden taki znak zapach świeżo ściętej trawy dla piłeczek tenisowych[8], mimo iż prób rejestracji tego rodzaju znaków było kilka.

Przełomowe znaczenie w zakresie możliwości rejestracji znaków zapachowych miał wyrok w sprawie *Sickmann*[9]. TSUE wskazał, iż wzór chemiczny nie jest wystarczająco zrozumiały dla uznania, iż przesłanka graficznej przedstawialności została spełniona. Stwierdził również, iż sam opis zapachu powinien być bardziej dokładny i obiektywny, tak aby określenie mogło być skojarzone z konkretnym zapachem. Co do próbki zapachu, Sąd wskazał, iż nie stanowi ona przede wszystkim przedstawienia graficznego, jak również nie może być uznana za trwałą. Dodatkowo Sąd podkreślił, iż również zestawienie tych trzech elementów nie może być uznane za graficzne przedstawienie zapachu.

Kolejną sprawą rozpatrywaną przez Trybunał, dotyczącą rejestracji zapachowego znaku towarowego była sprawa *SARL*[10], gdzie sformułowano opis słowny: „zapach dojrzałej truskawki" oraz dołączono rysunek przedstawiający czerwoną truskawkę. Sąd uznał, iż opis był nieobiektywny i niedokładny, ze względu na różnice w zapachu poszczególnych odmian rośliny. Co do samego obrazka Sąd wskazał, iż nie przedstawia on samego zapachu, a jedynie owoc wytwarzający go.

Ponownie podkreślił również, że kombinacja obu sposobów przedstawienia oznaczenia nie spełnia wymogu graficznej przedstawialności. Tylko w sprawie zapachu ściętej trawy dla piłeczek tenisowych, stwierdzono, iż opis taki jest wystarczający dla spełnienia przesłanki graficznej przedstawialności, ponieważ zapach ten znany jest każdemu z doświadczenia dlatego rozpoznawalny jest przez większość populacji.

Podstawowym problemem zaś przy rejestracji znaków zapachowych jest przede wszystkim odczuwalność zapachów jako proces subiektywny.

Znak smakowy

Podobne problemy, jak przy znakach zapachowych napotykamy przy próbie rejestracji znaku smakowego. Jak dotąd ani w EUIPO, ani w Urzędzie Patentowym RP nie dokonano rejestracji znaku smakowego.

W decyzji EUIPO z 4 sierpnia 2008 r.[11] w sprawie znaku towarowego – smaku truskawek – zgłoszonego dla leków farmaceutycznych – urząd uznał, iż sam opis słowny znaku nie wystarcza dla spełnienia wymogu przedstawialności graficznej.

Jak wynika więc z tego krótkiego zestawienia, niektóre niekonwencjonalne znaki towarowe są rejestrowane, ponieważ spełniają wymóg graficznej przedstawialności, zaś rejestracja innych jest odrzucana. W przypadku znaków dźwiękowych, hologramów czy znaków ruchowych urzędy przy udzielaniu prawa ochronnego posiłkują się również innymi formami przedstawienia znaku. Niemniej jednak wyraźnie widać, iż wymóg graficznej przedstawialności znaku w dobie dzisiejszego rozwoju technologii zaczął stanowić problem przy rejestracji tego rodzaju znaków towarowych.

Na ratunek – nowa definicja znaku towarowego

Odpowiedzią na te wszystkie problemy była zmiana definicji znaku towarowego w rozporządzeniu Rady (WE) nr 207/2009, która obecnie brzmi:

„Unijny znak towarowy może składać się z jakichkolwiek oznaczeń, w szczególności z wyrazów, łącznie z nazwiskami, lub rysunków, liter, cyfr, kolorów, kształtu towarów lub ich opakowań lub dźwięków, pod warunkiem że oznaczenia takie umożliwiają:

a) odróżnianie towarów lub usług jednego przedsiębiorstwa od towarów lub usług innych przedsiębiorstw; oraz

b) przedstawienie ich w rejestrze unijnych znaków towarowych (zwanym dalej »rejestrem«) w sposób pozwalający właściwym organom i odbiorcom na ustalenie jednoznacznego i dokładnego przedmiotu ochrony udzielonej właścicielowi tego znaku towarowego."

Oznacza to, iż całkowicie zrezygnowano z wymogu graficznej przedstawialności, zaś wprowadzono wymóg takiego przedstawienia znaku w rejestrze, aby pozwalał na jednoznaczne i dokładne ustalenie przedmiotu ochrony udzielonej właścicielowi znaku towarowego.

W preambule Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/2424 podkreślono zaś, że należy dopuścić możliwość przedstawiania oznaczenia w dowolnej stosownej formie, z wykorzystaniem ogólnie dostępnej techniki, a więc niekoniecznie w formie graficznej, o ile dany sposób przedstawienia jest jasny, precyzyjny, samodzielny, łatwo dostępny, zrozumiały, trwały i obiektywny.

Rewolucja czy raczej ewolucja?

Oczywiście znaki słowne, graficzne i słowno-graficzne dalej będą mogły być przedstawiane w formie graficznej, natomiast z pewnością odejście od wymogu graficznej przedstawialności ułatwi zgłaszanie takich znaków, jak dźwiękowe, multimedialne, ruchowe czy hologramy. Wystarczającym będzie dołączenie do zgłoszenia znaku pliku elektronicznego w formacie wskazanym przez EUIPO np. mp3, mp4 czy JPEG.

Wydaje się jednak, że na rejestrację znaku towarowego zapachowego, smakowego czy dotykowego będziemy musieli jeszcze poczekać. Na razie nie można wskazać powszechnie dostępnej technologii, która pozwoliłaby jednoznaczne i dokładne ustalenie przedmiotu ochrony w przypadku takich znaków.

Zmiany nie tylko w EUIPO

Rezygnacja z wymogu graficznej przedstawialności dotyczy nie tylko EUIPO ale wszystkich urzędów państw członkowskich Unii Europejskiej, w tym Urzędu Patentowego RP.

Analogicznie definicję znaku towarowego zmieniono również w Dyrektywie Parlamentu Europejskiego i Rady 2015/2436 z dnia 16 grudnia 2015 r., mającej na celu zbliżenie ustawodawstw państw członkowskich odnoszących się do znaków towarowych.

Państwa członkowskie mają czas do 14 stycznia 2019 r. na wprowadzenie tej definicji do krajowego porządku prawnego.

---

[1] Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/2424 z dnia 16 grudnia 2015 r. zmieniające rozporządzenie Rady (WE) nr 207/2009 w sprawie wspólnotowego znaku towarowego i rozporządzenie Komisji (WE) nr 2868/95 wykonujące rozporządzenie Rady (WE) nr 40/94 w sprawie wspólnotowego znaku towarowego oraz uchylające rozporządzenie Komisji (WE) nr 2869/95 w sprawie opłat na rzecz Urzędu Harmonizacji w ramach Rynku Wewnętrznego (znaki towarowe i wzory), Dz.Urz. UE L 341/21.

[2] Wyrok ETS z 27 listopada 2003 r. w sprawie *Shield,* sygn. akt C-281/01.

[3] EUTM 005090055.

[4] EUTM 5170113.

[5] EUTM 3429909.

[6] EUTM 2117034.

[7] EUTM 1787456.

[8] EUTM 428870.

[9] Wyrok TSUE z 12 grudnia 2012 r., sygn. akt C-273/00.

[10] Wyrok SUE z 27 października 2005 r., sygn. akt T-305/04.

[11] Decyzja II IO EUIPO z 4 sierpnia 2003 r., R 120/2001-2.

Zgłoszenie spornego znaku towarowego w złej wierze

W grudniu 2015 r. do Urzędu Patentowego RP wpłynął sprzeciw G sp. z o. o. z siedzibą w W. wobec decyzji Urzędu Patentowego RP z dnia 27 listopada 2014 r. o udzieleniu prawa ochronnego na znak towarowy słowny „Bitwa o Dom". Prawo zostało udzielone na rzecz B. sp. z o. o. z siedzibą w W.

Znak towarowy przeznaczono do oznaczania następujących usług z klas: 35, 41 i 45 Międzynarodowej Klasyfikacji Towarów i Usług (zwanej dalej: klasyfikacją nicejską): *agencje reklamowe, badania marketingowe, dystrybucja materiałów reklamowych (próbek, druków, prospektów, broszur), kolportaż próbek, marketing, prezentowanie produktów w mediach dla celów sprzedaży detalicznej, produkcja filmów reklamowych, public relations, reklama, rozpowszechnianie materiałów reklamowych (próbek, druków, prospektów, broszur), reklama billboardowa, reklama za pośrednictwem sieci komputerowej, wynajmowanie przestrzeni reklamowej, uaktualnianie materiału reklamowego, tworzenie tekstów reklamowych i sponsorowanych, rozpowszechnianie ogłoszeń reklamowych, wynajmowanie nośników reklamowych, reklamy korespondencyjne, przygotowywanie reklam prasowych, reklamy radiowe, reklamy telewizyjne, telemarketing; komputerowe przygotowanie materiałów do publikacji, organizowanie konkursów w zakresie edukacji lub rozrywki, organizowanie loterii, nagrywanie filmów na taśmach wideo (filmowanie), produkcja filmów innych niż reklamowych, produkcja programów radiowych i telewizyjnych, radiowe programy rozrywkowe, publikacje elektroniczne on-line książek i periodyków, publikowanie elektroniczne on-line nie do pobrania, publikowanie książek, publikowanie tekstów innych niż teksty reklamowe; zarządzanie prawami autorskimi.*

Jako podstawę prawną żądania unieważnienia spornego prawa wskazano art. 131 ust. 2 pkt 1, art. 131 ust. 1 pkt 1 oraz art. 131 ust. 1 pkt 2 ustawy Prawo własności przemysłowej.

W uzasadnieniu wnoszący sprzeciw podniósł, że jest przedsiębiorcą specjalizującym się w produkcji programów telewizyjnych. Stwierdził, że na przełomie 2012 i 2013 r. uprawniony zwrócił się do niego z propozycją współpracy przy realizacji audycji telewizyjnej, opartej na pomyśle adaptacji mieszkania przez grupy uczestników rywalizujących o prawo jego własności. Współpraca stron miała polegać na wyprodukowaniu programu telewizyjnego przez wnoszącego sprzeciw i pozyskiwaniu sponsorów programu przez uprawnionego. Zdaniem wnoszącego sprzeciw początkowo intencją stron było realizowanie programu w oparciu o pomysł przedstawiony przez uprawnionego, jednakże z uwagi na wymagania nadawcy – T. S.A., wnoszący sprzeciw, za pełną wiedzą uprawnionego, przystąpił do opracowania odmiennego formatu programu w konwencji reality-show, w zasadniczy sposób odbiegający od pierwotnego pomysłu. Stwierdził, że nowy format programu został stworzony w 2013 r. we współpracy z T. S.A. bez jakiegokolwiek udziału twórczego ze strony uprawnionego.

Zdaniem wnoszącego sprzeciw, uprawniony miał pełną świadomość powstania nowego formatu programu oraz praw wnoszącego sprzeciw oraz T. do jego produkcji i nadawania. Podniósł, że jeszcze przed pierwszą emisją opracował logotyp nowego programu, do którego przysługują mu prawa autorskie. Po stworzeniu zaś nowego formatu, strony podjęły współpracę w oparciu o wcześniej ustalony model biznesowy. Wnoszący sprzeciw podniósł, że jako producent programu był pierwszym, który zaczął używać oznaczenia „Bitwa o Dom", natomiast uprawniony jedynie pozyskiwał sponsorów oraz podmioty lokujące produkty w programie i nie uczestniczył w jego produkcji. Wskazał, że strony pozostawały w szczególnej relacji zaufania jako „bliscy współpracownicy od strony marketingowej". Wnoszący sprzeciw podniósł również, że program odniósł komercyjny sukces co spowodowało, że stworzone zostały kolejne jego edycje.

Stwierdził, że w roku 2013 strony prowadziły negocjacje mające uregulować ich współpracę, podczas których, zdaniem wnoszącego sprzeciw, uprawniony nie kwestionował, że autorem formatu programu „Bitwa o Dom" jest wnoszący sprzeciw i że jest on uprawniony do dysponowania nazwą i logotypem „Bitwa o Dom". Wnoszący sprzeciw dokonał także zgłoszenia słowno-graficznego znaku towarowego „Bitwa o Dom" w dniu 11 grud-

nia 2013 r. Natomiast uprawniony zgłosił znak towarowy „Bitwa o Dom" do EUIPO. W ocenie wnoszącego sprzeciw przywołane okoliczności wskazują na złą wiarę uprawnionego w zgłoszeniu spornego znaku towarowego do ochrony.

Uzasadniając zarzut naruszenia art. 131 ust. 1 pkt 2 p.w.p., wnoszący sprzeciw wskazał, że uprawniony zgłaszając sporny znak towarowy dopuścił się naruszenia dobrych obyczajów kupieckich, gdyż wiedział o używaniu tożsamego oznaczenia przez innego przedsiębiorcę z sukcesem, z którym dodatkowo współpracował. Uzasadniając zarzut naruszenia art. 131 ust. 1 pkt 1 p.w.p., wnoszący sprzeciw podniósł, że sporny znak towarowy narusza autorskie prawa majątkowe do stworzonego przez siebie formatu programu oraz logotypu „Bitwa o Dom".

Uprawniony do prawa ochronnego na znak towarowy „Bitwa o Dom" nie zgodził się z zarzutami wnoszącego sprzeciw i uznał sprzeciw za bezzasadny.

Na rozprawie w październiku 2016 r. uprawniony uzasadnił swoje stanowisko. Podniósł, że argumentacja wnoszącego sprzeciw była już przedstawiana w toku postępowania zgłoszeniowego w uwagach do sprawy, na które uprawniony odpowiedział, a Urząd Patentowy RP wydał decyzję o udzieleniu prawa ochronnego. Uprawniony stwierdził, że stworzył koncepcję formatu telewizyjnego, która otrzymała nazwę „Bitwa o Dom", a następnie zgłosił się ze swoim pomysłem do TP S.A.

Podkreślił, że na tym etapie nie współpracował z wnoszącym sprzeciw; był to samodzielny projekt uprawnionego i jego autorska nazwa formatu. Stwierdził, że TP S.A. ze względów programowych ostatecznie nie zdecydowała się na realizację tego formatu. Uprawniony podniósł następnie, że w dniu 28 września 2012 r. rozpoczął rozmowy z G sp. z o.o. z siedzibą w W. w celu zainteresowania projektem stacji T. S.A., jednak format nie uzyskał akceptacji także tej firmy telewizyjnej.

Ostatecznie został stworzony format wykorzystujący elementy formatu uprawnionego, w tym znak słowny „Bitwa o Dom", a wnoszący sprzeciw stworzył samodzielnie koncepcję graficzną nazwy. Uprawniony stwierdził także, że podczas emisji pierwszej edycji, program był oznaczany notą: „według pomysłu B."

Oznacza to, zdaniem uprawnionego, że zarzuty braku twórczego wkładu uprawnionego i jego nieobecności przy realizacji programu są całkowicie chybione. Natomiast kwestie praw do znaku towarowego „Bitwa o Dom" (słownego i graficznego) nie były podnoszone w trakcie produkcji programu i emisji pierwszych dwóch sezonów. Wskazał, że nigdy nie została zawarta umowa przenosząca w jakikolwiek sposób prawa do spornego znaku słownego. Uprawniony przyznał natomiast, że jego rola podczas emisji trzech sezonów programu polegała na pozyskiwaniu sponsorów, lokowaniu produktów etc. Niemniej podczas realizacji programu niejednokrotnie zgłaszał twórcze zmiany do scenariusza, które były wykorzystane. Stwierdził, że skoro bezspornym jest, że to uprawniony wyszedł z propozycją nazwania programu określonym tytułem, to zarzut złej wiary jest nieuzasadniony, a uprawniony nie potrzebował zgody ani wiedzy kogokolwiek, aby zgłaszać wymyślone przez siebie oznaczenie.

Wnoszący sprzeciw wniósł o przeprowadzenie dowodów z zeznań świadków.

Na rozprawie w styczniu 2017 r. strony podtrzymały swoje stanowiska w sprawie. Wnoszący sprzeciw podniósł, że strony stworzyły odmienne formaty. Jeden został stworzony przez uprawnionego, lecz nie został zaakceptowany przez stację T. i nigdy nie został komercyjnie zrealizowany. Drugi format stworzony został przez wnoszącego sprzeciw i był wykorzystany przez stację telewizyjną. Jedynym łącznikiem powyższych formatów jest nazwa. Wnoszący sprzeciw stwierdził, że uprawniony, uzyskując ochronę na sporny znak towarowy, uniemożliwił w efekcie korzystanie z logo programu. W ocenie wnoszącego sprzeciw także ta okoliczność dowodzi zgłoszenia znaku towarowego w złej wierze.

Zdaniem wnoszącego sprzeciw oznaczenie to, dzięki emisjom programu, uzyskało renomę i powszechną znajomość. Wnoszący sprzeciw powtórzył, że zgłoszenie spornego znaku towarowego miało miejsce w toku emisji drugiej edycji programu, po komercyjnym sukcesie edycji pierwszej. Stwierdził, że w dacie zgłoszenia spornego znaku towarowego uprawniony nie dysponował prawami do oznaczenia „Bitwa o Dom", w szczególności nie uzyskał praw wynikających z jego używania, ponieważ oznaczenie to nie było używane dla formatu stworzonego przez uprawnionego. Uprawniony stwierdził, że różnice w ostatecznym scenariuszu formatu nie mają wpływu na jego całość, bowiem nazwa, pomysł i koncepcja są identyczne. Podniósł, że wnoszący sprzeciw był tylko wykonawcą usług (realizatorem projektu). Natomiast wyniki oglądalności programu wskazują, że ogromna ilość osób widziała napis kończący: „według pomysłu B.", co wskazuje, że pomysłodawcą formatu był uprawniony. Uprawniony wniósł o przeprowadzenie dowodów z zeznań świadków.

Kolegium Orzekające po szczegółowym rozpatrzeniu przedmiotowej sprawy zważyło, co następuje.

Zgodnie z art. 246 ustawy Prawo własności przemysłowej każdy może wnieść umotywowany sprzeciw wobec prawomocnej decyzji Urzędu Patentowego o udzieleniu prawa ochronnego w ciągu sześciu miesięcy od opublikowania w Wiadomościach Urzędu Patentowego informacji o udzieleniu prawa.

W świetle wyżej cytowanego przepisu, sprzeciw jest powszechnym środkiem prawnym służącym każdej osobie, która nie musi wykazywać interesu prawnego we wszczęciu tego postępowania.

Znak towarowy „Bitwa o Dom" został zgłoszony do ochrony w dniu 4 grudnia 2013 r., dlatego zdaniem Kolegium Orzekającego wnoszący sprzeciw zasadnie wskazał na obowiązujące w tej dacie przepisy art. 131 ust. 2 pkt 1, art. 131 ust. 1 pkt 1 oraz art. 131 ust. 1 pkt 2 p.w.p., mogące stanowić podstawę żądania unieważnienia prawa ochronnego na znak towarowy.

Kolegium Orzekające rozpatrując niniejszą sprawę podzieliło stanowisko wnoszącego sprzeciw o zgłoszeniu spornego znaku towarowego w złej wierze,

uznając tym samym zasadność sprzeciwu sformułowanego w oparciu o art. 131 ust. 2 pkt 1 p.w.p.

Pojęcie „złej wiary" nie zostało zdefiniowane w ustawie Prawo własności przemysłowej. Zarówno doktryna, jak i orzecznictwo wskazuje, że zła wiara zgłaszającego znak towarowy obejmuje wszelkie przypadki nieuczciwego zgłaszania znaków towarowych, oceniane w świetle obiektywnych zdarzeń. Zgłoszenie znaku towarowego w złej wierze należy łączyć z zamiarem szkodzenia prawom lub godnym ochrony interesom uczestnika postępowania bądź też innych podmiotów, które poprzez to zgłoszenie mogły zostać naruszone. Podkreśla się przy tym, że świadomości istnienia przeszkód rejestracji lub wcześniejszego używania znaku przez inną osobę muszą towarzyszyć inne, dodatkowe okoliczności.

Mając na uwadze domniemanie dobrej wiary, wnioskodawca powinien zatem wykazać, że okoliczności istniejące w dacie zgłoszenia znaku towarowego lub istniejące przed powyższą datą dowodzą, że uprawniony działał w złej wierze. Do okoliczności, o jakich mowa powyżej, może należeć m.in. zgłoszenie znaku towarowego w celu zablokowania zgłoszenia lub używania znaku przez osobę dysponującą tym znakiem, a zatem z zamiarem przejęcia pozycji danego znaku towarowego lub uzyskania korzyści majątkowych.

Zgłoszenie znaku towarowego w złej wierze może mieć także miejsce, gdy zgłoszenie to dokonane zostało przez osobę, którą łączył z podmiotem faktycznie używającym ten znak towarowy, szczególny stosunek zaufania. W wyroku z dnia 24 listopada 2010 r. (sygn. akt II GSK 1011/09; LEX nr 746025) Naczelny Sąd Administracyjny wskazał, że *„nie jest ani możliwa ani celowa pełna obiektywizacja kryterium złej wiary, czy ściślej rzecz ujmując, naruszenia zasad współżycia społecznego, o którym stanowi art. 8 pkt 1 ustawy z 1985 r. o znakach towarowych. Naruszenie zasad współżycia społecznego może uzewnętrzniać się w rozmaitych działaniach. Dlatego też ocena zaistnienia tej przesłanki musi być ukierunkowana na wartościowanie konkretnych stanów faktycznych, z uwzględnieniem m.in. chronologii zdarzeń zaistniałych przed i po zgłoszeniu oznaczenia do ochrony".* Naganne zachowanie uprawnionego oraz brak spełnienia ustawowych przesłanek udzielenia prawa ochronnego powinny zostać ustalone na dzień zgłoszenia znaku towarowego w Urzędzie Patentowym. Sporny znak towarowy „Bitwa o Dom" został zgłoszony do ochrony w dniu 4 grudnia 2013 r.

W niniejszej sprawie bezspornym było, że w dniu zgłoszenia spornego znaku towarowego w Urzędzie Patentowym RP, strony niniejszego postępowania współpracowały ze sobą. Bezsporne było także, że współpracę tę zainicjował uprawniony do prawa ochronnego na sporny znak towarowy, który zwrócił się do wnoszącego sprzeciw z propozycją realizacji audycji telewizyjnej według koncepcji uprawnionego i z tytułem przez niego zaproponowanym. Nie ulega także wątpliwości, że wspomniana powyżej koncepcja nie została zaakceptowana przez nadawcę telewizyjnego i w związku z powyższym sam pomysł (scenariusz) uległ zmianom, które dokonane zostały dzięki pracy wnoszącego sprzeciw. Strony różnią się jedynie co do stopnia powyższych zmian, gdyż, jak stwierdził wnoszący sprzeciw, zmiany te de facto doprowadziły do stworzenia (samodzielnie przez wnoszącego sprzeciw) nowego programu, bez jakiegokolwiek udziału twórczego ze strony uprawnionego. Natomiast, jak stwierdził uprawniony do prawa ochronnego na sporny znak towarowy, został stworzony format wykorzystujący elementy formatu Zgłaszającego, w tym znak słowny „Bitwa o Dom". Bezsporne ponadto było między stronami, że współpraca, o której mowa polegała na realizacji poszczególnych odcinków przez wnoszącego sprzeciw oraz działalności uprawnionego skupionej na pozyskiwaniu sponsorów i lokowaniu produktów w programie opatrzonym oznaczeniem „Bitwa o Dom".

Mając na uwadze powyższe, Kolegium Orzekające w pierwszej kolejności zakwestionowało pogląd uprawnionego, że skoro bezspornym jest, że to uprawniony wystąpił z propozycją nadania określonego tytułu dla programu telewizyjnego, który to tytuł jest tożsamy ze spornym znakiem towarowym „Bitwa o Dom", to zarzut złej wiary jest nieuzasadniony, a uprawniony nie potrzebował zgody ani wiedzy kogokolwiek, aby zgłaszać wymyślone przez siebie oznaczenie.

Niezależnie bowiem od faktu stworzenia określonego oznaczenia zarzut oparty na złej wierze należy ocenić przez pryzmat okoliczności, które poprzedzały zgłoszenie spornego znaku towarowego do ochrony. W powyższym kontekście wymyślenie samej nazwy programu nie przekreśla stawianego zarzutu, skoro pod tym oznaczeniem stworzono i wyemitowano zmieniony program, za który odpowiedzialny był także inny podmiot nie tylko w zakresie produkcji (technicznej realizacji), ale także treści. Okoliczności faktyczne wskazują bowiem, że sporne oznaczenie (w wersji słowno-graficznej) było stosowane w obrocie przed zgłoszeniem spornego znaku towarowego przez inny podmiot dla oznaczania programu w innej niż stworzona przez uprawnionego formule. Oznacza to, że wnoszący sprzeciw nie występował jedynie w roli producenta, a więc podmiotu realizującego program w oparciu o gotowy scenariusz (pomysł uprawnionego).

Uprawniony godząc się na zmiany w koncepcji formatu powinien zatem, przed zgłoszeniem spornego znaku towarowego, ustalić zakres przysługujących mu praw, skoro realizacja programu odbyła się już w zmienionym przez inne podmioty kształcie. Należy pamiętać, że uzyskanie prawa ochronnego tworzy monopol na używanie oznaczenia na całym terytorium kraju. Znak towarowy był wykorzystywany do oznaczania programu, który poprzez zmiany scenariuszowe stał się co najmniej wspólnym przedsięwzięciem. Sam uprawniony podnosił, że kwestie praw do znaku nie były podnoszone w trakcie produkcji i emisji dwóch pierwszych sezonów. Natomiast w tym czasie oznaczenie to uzyskało określoną pozycję na rynku. Stało się to nie za sprawą uprawnionego, a w każdym razie nie tylko dzięki niemu. Stąd też zgłoszenie znaku bez wiedzy stron współodpowiedzialnych za program o takiej nazwie i wyłącznie na swoją rzecz było działaniem w złej wierze.

Powyższe nie oznacza, że prawa, o jakich mowa, przysługują wnoszącemu sprzeciw, a tym bardziej wyłącznie jemu. Niemniej ustalenia w powyższym zakresie nie są niezbędne w celu wyjaśnienia niniejszej sprawy, której celem była weryfikacja zarzutu zgłoszenia spornego znaku towarowego w złej wierze. Dlatego też bez znaczenia dla rozstrzygnięcia powyższej sprawy pozostaje to czy wyemitowany program telewizyjny opierał się na zupełnie nowej koncepcji stworzonej bez udziału uprawnionego, czy też była to koncepcja „wykorzystująca elementy" poprzedniego formatu i doskonalona w oparciu także o twórczy wkład uprawnionego (co może sugerować wskazywana przez uprawnionego informacja wyświetlająca się na koniec programu).

Istotne jest bowiem to, że w dacie zgłoszenia spornego znaku towarowego oznaczenie to funkcjonowało jako nazwa programu telewizyjnego, rozpoznawalnego i cieszącego się pewną popularnością, przy czym program ten przed zgłoszeniem znaku przestał być samodzielnym projektem uprawnionego, do którego przysługiwałyby uprawnionemu w sposób wyłączny określone prawa. Tymczasem sporny znak towarowy został zgłoszony samodzielnie przez ten właśnie podmiot. O popularności programu wykorzystującego oznaczenie „Bitwa o Dom" świadczy natomiast załączony do akt sprawy materiał dowodowy. Sporny znak towarowy został zgłoszony do ochrony w toku emisji drugiej edycji programu „Bitwa o Dom" nadawanego przez T. S.A. Jak wynika z przedłożonych do akt sprawy dowodów, oglądalność programu o tym tytule w roku 2013 każdorazowo wynosiła ponad milion widzów.

Kolegium Orzekające uznało, iż wyżej wymienione okoliczności wskazują ponadto, że w dacie zgłoszenia spornego znaku towarowego do ochrony, między stronami niniejszego postępowania istniał szczególny stosunek zaufania, który pojawia się czy to wskutek podpisanej umowy czy też wspólnej realizacji projektów biznesowych. Zgłoszenie znaku towarowego nastąpiło tymczasem bez wiedzy i akceptacji podmiotu współpracującego, który posługiwał się oznaczeniem tożsamym w warstwie słownej ze spornym znakiem towarowym. W okolicznościach niniejszej sprawy nie ulega wątpliwości, że zgłoszenie spornego znaku towarowego miało charakter blokujący, gdyż uniemożliwiało wnoszącemu sprzeciw dalsze korzystanie z oznaczenia „Bitwa o Dom" bez negatywnych konsekwencji, jakie wynikały z uzyskania prawa ochronnego na znak towarowy przez uprawnionego. Sporny znak towarowy (jako znak słowny) nie zastrzega jedynie określonej postaci graficznej, niemniej także z uwagi na powyższe, w oczywisty sposób może blokować wykorzystywanie oznaczenia w postaci prezentowanej w programie telewizyjnym. W niniejszej sprawie wspomniany stosunek zaufania wynikał ze współpracy profesjonalnych podmiotów przy realizacji programu, podczas której kwestie autorstwa i przynależności praw mogą wydawać się co najmniej nieoczywiste. Niewątpliwie natomiast na rozpoznawalność oznaczenia mogła wpłynąć praca i wkład wielu podmiotów, które w sytuacji uzyskania monopolu na oznaczenie przeznaczone między innymi dla takich usług jak produkcja programów telewizyjnych utraciły do niego dostęp.

Zdaniem Kolegium Orzekającego okoliczności przemawiające za zgłoszeniem spornego znaku w złej wierze świadczą zatem jednocześnie o naruszeniu zasady uczciwości kupieckiej, opierającej się na poszanowaniu praw innych podmiotów – uczestników obrotu gospodarczego. Zasada powyższa nabiera szczególnego znaczenia zwłaszcza w relacjach podmiotów współpracujących ze sobą, gdyż trwałe kontakty handlowe świadczą o pewności obrotu, co z kolei obniża poziom ostrożności we wzajemnych relacjach. Zatem zasada uczciwości kupieckiej opiera się również na wzajemnej lojalności uczestników obrotu i konieczności informowania drugiej strony o tych przedsięwzięciach biznesowych i prawnych, które wpływają na zakres praw drugiego podmiotu.

Jak podniósł Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z dnia 5 kwietnia 2011 r. (sygn. II GSK 464/10): *„Działanie sprzeczne z zasadami współżycia społecznego (w złej wierze) to działanie w powszechnym odczuciu niegodziwe i takie, którego sam działający nie chciałby doświadczyć w stosunku do siebie. Ustanawianie wzorców właściwego zachowania w stosunkach między podmiotami gospodarczymi należy również do różnych dziedzin prawa, w tym także do prawa własności przemysłowej. Naczelny Sąd Administracyjny wyraża przekonanie, że działanie w dobrej wierze, tj. w usprawiedliwionym okolicznościami przekonaniu, że nie narusza ono sfery prawnej innego podmiotu, jest godziwe i społecznie akceptowalne, powinno cechować wszystkie etapy postępowania między podmiotami gospodarczymi. (...) W sprawach dotyczących oceny rejestracji znaku towarowego należy też mieć na względzie fakt, że rejestracja znaku towarowego nie jest celem samym w sobie. Zgodnie z art. 4 ust. 1 u.z.t., znak towarowy służy do odróżniania towarów (i usług) jednego przedsiębiorstwa od towarów (i usług) tego samego rodzaju innych przedsiębiorstw, zatem celem rejestracji znaku towarowego jest uzyskanie wyłączności na ten znak po to, aby opatrywać nim towary i usługi w celu odróżnienia ich od towarów i usług tego samego rodzaju, ale pochodzących z innych przedsiębiorstw (...) W tej sytuacji, w ocenie Naczelnego Sądu Administracyjnego, zachowanie partnera polskiego, który w tajemnicy przed partnerem brytyjskim i bez ustaleń w tej kwestii zgłosił w Polsce znak towarowy nawiązujący do nazwy potencjalnego kontrahenta, wymaga szczególnie wnikliwej oceny. Nieco anachronicznie dziś brzmiące, ale ciągle aktualne i ważne pojęcie tzw. „dobrych obyczajów kupieckich" powinno być brane pod uwagę przy ocenie całokształtu zachowania zgłaszającego znak towarowy (uprawnionego) i skutków zgłoszenia".*

W tym stanie rzeczy należało uznać, że w dacie zgłoszenia spornego znaku towarowego istniała negatywna materialnoprawna przesłanka udzielenia ochrony, polegająca na zachowaniu uprawnionego sprzecznym z zasadami współżycia społecznego i będącego wynikiem działania w złej wierze.

Tym samym Kolegium Orzekające uznało za zasadne unieważnienie prawa ochronnego na znak towarowy „Bitwa o Dom".

Bez znaczenia natomiast dla niniejszej sprawy było to, że prawo ochronne na sporny znak towarowy udzielone zostało po przeprowadzeniu postępowania zgłoszeniowego, w którym nie stwierdzono istnienia przesłanek negatywnych, pomimo zgłoszenia w jego toku uwag kwestionujących możliwość udzielenia ochrony. Należy bowiem zauważyć, że postępowanie o unieważnienie prawa ochronnego na znak towarowy, które toczy się z udziałem dwóch stron, jest odmiennym postępowaniem od postępowania administracyjnego toczącego się z udziałem tylko jednej strony (zgłaszającego).

W postępowaniu o unieważnienie prawa ochronnego na znak towarowy Urząd Patentowy RP działający w trybie postępowania spornego nie jest związany decyzją Urzędu Patentowego RP, działającego w trybie zgłoszeniowym o udzieleniu prawa ochronnego na znak towarowy. Przyjęcie odmiennego stanowiska prowadziłoby do negacji ustawowego trybu postępowania spornego, toczącego się z udziałem dwóch stron w sprawie o unieważnienie prawa ochronnego w związku z zarzutem niespełnienia ustawowych warunków wymaganych do udzielenia ochrony na znak towarowy. Nie sposób zresztą przyjąć, aby osoba, która nie była stroną postępowania zgłoszeniowego toczącego się przed Urzędem Patentowym miała być pozbawiona możliwości skutecznego domagania się unieważnienia prawa ochronnego na znak towarowy, a to w następstwie związania Urzędu Patentowego RP działającego w trybie spornym decyzją Urzędu Patentowego RP wydaną w postępowaniu zgłoszeniowym.

Powyższa ocena znajduje potwierdzenie w wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 15 marca 2011 r. (sygn. akt II GSK 368/10), w którym Sąd stwierdził, że *„nie można zarzucić UP RP wydania decyzji z naruszeniem art. 8 k.p.a. poprzez podważenie zasady ogólnej pogłębiania zaufania obywateli do organów Państwa w toku postępowania. Niewątpliwie udzielenie prawa ochronnego na znak towarowy nie oznacza „niewzruszalności" tego prawa. Wynika to z istoty postępowań: a) o udzielenie prawa ochronnego i b) spornego, które mają odmienny charakter. Celem postępowania spornego jako postępowania, które toczy się inter partes, jest, aby przedsiębiorca, którego interes został naruszony wadliwie udzielonym prawem ochronnym na znak towarowy, miał możliwość skutecznie bronić swoich praw".*

Unieważnienie prawa ochronnego na podstawie art. 131 ust. 2 pkt 1 p.w.p. powoduje, że bezcelowe stało się badanie zasadności pozostałych zarzutów sformułowanych przez wnioskodawcę. Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z dnia 5 kwietnia 2006 r. (sygn. akt II GSK 16/06) stwierdził: *„Każda z sytuacji określonych w następujących po sobie jednostkach redakcyjnych komentowanych przepisów stanowi wystarczającą, samodzielną i wewnętrznie spójną podstawę do unieważnienia prawa z rejestracji. Jeśli zatem zostaną wyczerpane przesłanki niedopuszczalności rejestracji określone w którymkolwiek z punktów art. 8 czy 9 ustawy o znakach towarowych, to zbędnym jest ustalanie czy w sprawie występują także inne podstawy do unieważnienia prawa z rejestracji wymienione w tych przepisach, nawet wówczas gdyby takie podstawy istniały".*

Kolegium Orzekające oddaliło także wnioski obu stron postępowania o przeprowadzenie dowodów z zeznań świadków, na okoliczności wskazane w pismach. Jak wynikało bowiem z żądania wnoszącego sprzeciw, wskazani przez niego świadkowie mieliby zeznawać na okoliczności w znacznej mierze bezsporne między stronami, a mianowicie: używania oznaczenia „Bitwa o Dom" przed datą zgłoszenia (jako nazwy programu telewizyjnego), istnienia współpracy stron, wiedzy uprawnionego o charakterze i przedmiocie działalności wnoszącego sprzeciw. W pozostałym zakresie wskazywane przez wnoszącego sprzeciw okoliczności nie były istotne dla przedmiotowego rozstrzygnięcia. W powyższym kontekście należy wskazać na okoliczności dotyczące wiedzy uprawnionego o charakterze i przedmiocie działalności stacji telewizyjnej T. oraz współpracy z tą firmą. Z kolei zeznania świadków na okoliczność ich przekonania o istnieniu powszechnej znajomości i renomie oznaczenia oraz istnieniu praw majątkowych wnoszącego sprzeciw „do formatu programu telewizyjnego" są irrelewantne dla sprawy, a powyższe kategorie mogłyby być dopiero przedmiotem ustaleń organu, jeżeli byłoby to niezbędne dla rozstrzygnięcia sprawy. Organ powinien bowiem podejmować tylko te czynności, które służą do wyjaśnienia i rozstrzygnięcia sprawy.

Zdaniem Kolegium Orzekającego w okolicznościach niniejszej sprawy wystarczające było wykazanie uzyskania przez sporne oznaczenie pewnej pozycji na rynku w związku z emisją programu telewizyjnego (czego nie kwestionowała strona przeciwna). Również okoliczności, na jakie mieliby zeznawać świadkowie wnioskowani przez uprawnionego, pozostawały bez znaczenia dla przedmiotowego rozstrzygnięcia. Kolegium Orzekające nie kwestionowało bowiem prawdziwości twierdzeń dotyczących „wymyślenia" nazwy: „Bitwa o Dom" oraz działań uprawnionego poprzedzających współpracę z wnoszącym sprzeciw i emisję pierwszej edycji programu telewizyjnego. W pozostałym zakresie wskazywane przez uprawnionego okoliczności dotyczące współpracy stron, odbytych spotkań oraz przysługiwania uprawnionemu „praw do nazwy formatu telewizyjnego", Kolegium Orzekające oceniło w sposób tożsamy z wnioskami wnoszącego sprzeciw i przedstawionymi powyżej.

W świetle powyższego, w stanach faktycznym i prawnym przedmiotowej sprawy Kolegium Orzekające orzekło, jak przedstawiono.

Decyzję wydało
Kolegium Orzekające w składzie:

Sylwia Wit vel Wilk
– Przewodnicząca Kolegium Orzekającego

Karol Cena
– ekspert – orzecznik

Małgorzata Barankiewicz
– ekspert

Opracowanie i zredagowanie treści decyzji na potrzeby Kwartalnika UPRP:
Karolina Wojciechowska

Ocena zdolności odróżniającej oznaczeń utworzonych ze słów o charakterze opisowym

Anna Dachowska
ekspert UPRP
Departament Znaków Towarowych

Ocena możliwego wpływu orzeczenia w sprawie T-856/16 na stan polskiego prawodawstwa oraz orzecznictwo Urzędu Patentowego RP

T-856/16 Rare Hospitality International, Inc. przeciwko EUIPO

Wyrok Sądu Unii Europejskiej z dnia 21 czerwca 2017 r. dotyczy rozpoznania skargi na decyzję EUIPO (Piąta Izba Odwoławcza) z dnia 12 września 2016 r. w sprawie odmowy udzielenia prawa ochronnego na znak towarowy LONGHORN STEAKHOUSE.

Spór dotyczy naruszenia art. 7(l)(c) i (b) rozporządzenia nr 207/2009 oraz naruszenia zasad równego traktowania i dobrej administracji.

Stan faktyczny

Dnia 14 kwietnia 2015 r. zgłaszający Rare Hospitality International, Inc. zgłosił do EUIPO słowny znak LONGHORN STEAKHOUSE w celu jego rejestracji jako unijny znak towarowy. Znak ten został przeznaczony do oznaczania usług w klasie 43 tj.: „usługi restauracji".

Decyzją z dnia 1 września 2015 r. EUIPO odmówił rejestracji przedmiotowego znaku towarowego na podstawie art. 7 ust. l lit. b) i c) rozporządzenia nr 207/2009, uzasadniając, że zgłoszony znak towarowy jest opisowy i pozbawiony zdolności odróżniającej. Oznaczenie słowne LONGHORN STEAKHOUSE byłoby rozumiane jako wyrażenie, które jako całość niezwłocznie informuje konsumentów, że świadczone usługi oferowane są przez restaurację, która specjalizuje się w oferowaniu steków typu longhorn.

Przedstawiając wyciągi ze stron internetowych, podkreślono, że termin „longhorn" jest używany w Zjednoczonym Królestwie Brytyjskim do opisania konkretnej rasy bydła. Oznaczenie to przekazałoby zatem bezpośrednie i oczywiste informacje dotyczące rodzaju usług objętych wnioskiem o rejestrację, a tym samym byłoby opisowe.

Dnia 26 października 2015 r. zgłaszający wniósł odwołanie od decyzji EUIPO.

W decyzji z dnia 12 września 2016 r. Piąta Izba Odwoławcza EUIPO utrzymała w mocy decyzję z dnia 1 września 2015 r. W szczególności przypomniano, że zgodnie z utrwalonym orzecznictwem wystarczające do odmowy rejestracji jest, gdy co najmniej jedno z możliwych znaczeń znaku wskazuje na jakieś cechy charakterystyczne towarów lub usług.

Izba Odwoławcza stwierdziła, że według kilku anglojęzycznych słowników termin „longhorn" odnosi się do „długowłosej rasy bydła wołowego lub „obecnie rzadkiej brytyjskiej rasy bydła wołowego z długimi zakrzywionymi rogami", a także „bydła o długich rogach". W związku z tym, że termin „steakhouse" jest obecnie powszechnie stosowany do oznaczania „restauracji, która specjalizuje się w oferowaniu steków", terminy „longhorn" i „steakhouse", analizowane razem, będą bezpośrednio zrozumiałe przez właściwy, anglojęzyczny krąg odbiorców. W konsekwencji w świetle usług objętych zgłoszonym znakiem, a mianowicie usług restauracyjnych, odpowiedni krąg odbiorców będzie niezwłocznie postrzegać przedmiotowy znak towarowy jako informację opisową dotyczącą konkretnych usług. Ponadto, Izba Odwoławcza potwierdziła, że połączenie obu wyżej wymienionych terminów nie wykazuje żadnej dodatkowej cechy, która mogłaby zmienić ich czysto opisowy charakter.

Strona skarżąca wniosła skargę na decyzję EUIPO do Sądu UE, podnosząc 3 zarzuty:
1) naruszenie art. 7(l)(c) rozporządzenia nr 207/2009,

2) naruszenie art. 7(l)(b) rozporządzenia nr 207/2009,

3) naruszenie zasad równego traktowania i dobrej administracji.

Orzeczenie Sądu

W odniesieniu do pierwszego zarzutu Sąd Unii Europejskiej podkreślił, iż zgodnie z art. 7 ust. l lit. c) rozporządzenia nr 207/2009, znaki towarowe składające się wyłącznie z oznaczeń lub wskazówek, które mogą służyć w obrocie do oznaczenia rodzaju, jakości, ilości, przeznaczenia, wartości, pochodzenia geograficznego lub czasu produkcji towarów lub świadczenia usług lub innych cech towarów i usług nie są rejestrowane.

Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem art. 7 ust. l lit. c) rozporządzenia nr 207/2009 dąży do zapewnienia, aby opisowe określenia wskazujące na cechy towarów i usług mogły być swobodnie używane przez wszystkich. Przepis ten uniemożliwia zatem rejestrację takich oznaczeń dla jednego przedsiębiorstwa i powstrzymuje udzielanie monopolu na używanie określenia opisowego ze szkodą dla innych przedsiębiorstw, w tym konkurentów, których wybór słownictwa do opisywania własnych towarów i usług może być ograniczony.

Zgodnie z orzecznictwem znak towarowy, utworzony z jednego lub więcej słów składających się z elementów, z których każdy ma charakter opisowy w stosunku do towarów lub usług, jest sam w sobie opisowy w odniesieniu do tych towarów lub usług, chyba że istnieje dostrzegalna różnica pomiędzy słowem lub słowami a zwykłą sumą jego elementów składowych. Ma to miejsce, w przypadku, gdy z powodu nietypowego charakteru, połączenie wyrazów wywołuje – w stosunku do wspomnianych towarów i usług – wrażenie wystarczająco odbiegające od wrażenia wywołanego przez zwykłe połączenie wyrazów z takim skutkiem, że jest ono czymś więcej, aniżeli tylko sumą tych elementów. W tym względzie przydatna jest również analiza spornego słowa pod kątem odpowiednich reguł leksykalnych i gramatycznych

W przedmiotowej sprawie, skarżąca podniosła, że ponieważ pojęcie „longhorn" oznaczające rzadkie rasy bydła z gatunku Texas Longhorn jest postrzegane tylko przez część relewantnych odbiorców, a mianowicie specjalistów z danego sektora, nie można tego terminu uznać za opisowe dla usług objętych zgłoszonym znakiem towarowym. Jednakże, zgodnie z orzecznictwem, do celów stosowania art. 7 ust. l lit. c) rozporządzenia nr 207/2009, wystarczy, aby przynajmniej z punktu widzenia mało znaczącej części docelowego kręgu odbiorców, istniał wystarczająco bezpośredni i konkretny związek pomiędzy spornym oznaczeniem a towarami lub usługami, w odniesieniu do których wniesiono o rejestrację.

Sąd jednocześnie podkreślił, że mało znacząca część ogółu społeczeństwa, do której kierowane są omawiane usługi, to konsumenci, którzy lubią czerwone mięso, w szczególności mięso wołowe, a zatem mają dużą wiedzę w tej dziedzinie. W związku z tym prawdopodobne będzie, że konsumenci są zaznajomieni z rasą bydła Texas Longhorn.

Skarżąca nie przedstawiła żadnych dowodów, które mogłyby podważyć ustalenia Izby Odwoławczej, aby stwierdzić, że rasa bydła, o której mowa, jest znana koneserom i miłośnikom czerwonego mięsa, którzy tworzą część właściwego kręgu odbiorców. W szczególności nie dostarczono żadnych dowodów, które mogłyby wykazać, że przykłady stron internetowych, na które powołano się w pierwszej decyzji, skierowane są do bardzo ograniczonego kręgu specjalistów i wskazują, że tylko niektórzy specjaliści hodowli bydła i niektórzy kucharze znają znaczenie terminu „longhorn". Przeciwnie, omawiane witryny internetowe oferują usługi sprzedaży online i przepisy potraw na bazie wołowiny Longhorn. Tym samym, ze względu na ich naturę i charakter, nie mogą być uważane za skierowane do bardzo ograniczonego kręgu specjalistów. Należy podkreślić, że rzadkie występowanie żywności lub produktu nie może samo być uznane za dowód wskazujący, że te produkty lub żywność nie są znane lub nie są powszechnie znane ogółowi społeczeństwa.

Sąd ponadto potwierdził, że samo włączenie terminu do jednego lub kilku słowników może nie wystarczyć do wykazania, że jest to powszechnie używany termin, którego znaczenie będzie natychmiastowo postrzegane przez ogół społeczeństwa, nawet w przypadku języka ojczystego. Słowniki nie zawierają tylko dobrze znanych i regularnie używanych terminów, ale również terminy rzadkie, poetyckie, przestarzałe lub odnoszące się do wysoce wyspecjalizowanych dziedzin, których znaczenie jest znane jedynie niewielkiej liczbie specjalistów w danych sektorach. W takim przypadku jest bardziej prawdopodobne, że właściwy krąg odbiorców, wobec takich oznaczeń, nie od razu odczyta ich znaczenie lub ich powiązania z towarami lub usługami objętymi ochroną.

Niemniej, Sąd zauważył, że Izba Odwoławcza nie wzięła wyłącznie pod uwagę faktu, że termin „longhorn" pojawia się w słownikach angielskojęzycznych, ale powołała się również na materiał uwzględniony w pierwszej decyzji. To samo dotyczy terminu „steakhouse". Tak więc Izba Odwoławcza nie odnosiła się jedynie do faktu, że omawiane określenie pojawiło się w słowniku, ale wyjaśniła również, że jest ono powszechnie stosowane i wskazuje na restaurację specjalizującą się w obsłudze steków.

Sąd pokreślił, że nawet jeśli przeciętny anglojęzyczny konsument nie rozpoznaje terminu „longhorn" za oznaczający konkretną rasę bydła, to jednak będzie on nakierowany na postrzeganie terminu „longhorn" jako zestawienie słów „long" (długi) i „horn" (róg), które

to są powszechnie używane przez anglojęzycznych odbiorców. W związku z tym należy założyć, że przeciętny anglojęzyczny konsument może postrzegać określenie „longhorn" jako wskazujące na zwierzę z długimi rogami.

W związku z powyższym, nie można uznać, że określenie znaczenia tego terminu będzie wymagało oceny analitycznej ze strony właściwego kręgu odbiorców, ponieważ termin ten nie odbiega od języka codziennego w taki sposób, że społeczeństwo przypisałoby mu więcej niż sumę elementów słownych, z których się składa. Tak więc określenie utworzone przez elementy „long" i „horn", a mianowicie poprzez przymiotnik i rzeczownik, może być uznane w świetle reguł składni języka angielskiego, gramatyki, fonetyki i semantyki, za gramatycznie poprawne, w szczególności gdyż w języku angielskim tworzenie słów poprzez łączenie ze sobą dwóch słów, z których każde ma znaczenie, jest bardzo powszechne.

Ponadto, powszechnie wiadomo, że kawałki mięsa serwowane w restauracjach „steakhouse", to kawałki czerwonego mięsa, a zwłaszcza wołowiny.

W związku z tym w ramach omawianych usług w niniejszym przypadku i w związku z określeniem zawierającym terminy „longhorn" i „steakhouse" Sąd stwierdził, że przeciętny anglojęzyczny konsument, w tym taki, który niekoniecznie jest koneserem lub wielbicielem czerwonego mięsa, będzie przekonany, że usługi restauracji odnoszą się do wołowiny ze zwierząt o długich rogach. W konsekwencji, nawet jeśli przeciętny konsument nie zdaje sobie sprawy z konkretnej rasy bydła Teksas Longhorn, to jednak będzie rozpoznawał jedną z cech charakterystycznych usług świadczonych pod zgłoszonym znakiem, a mianowicie specjalizację w wołowinie ze zwierząt z długimi rogami. Należy zauważyć, że nie wszystkie wpisy w słownikach angielskojęzycznych dotyczą konkretnych ras bydła Texas Longhorn lub jakichkolwiek innych konkretnych ras bydła. Istnieją słowniki, które zawierają ogólną definicję pojęcia „longhorn", wskazującą na „bydło z długimi rogami". Powyższe rozważania wystarczają do ustalenia opisu terminu „longhorn". Bowiem oczywistym jest, że ogólna kategoria „mięso z bydła z długimi rogami" obejmuje szczególną kategorię „zwierząt z rasy bydła Texas Longhorn".

Jednocześnie Sąd przypomniał, że zgodnie z utrwalonym orzecznictwem nie ma potrzeby, aby zgłoszony znak towarowy rzeczywiście był używany w chwili składania wniosku o rejestrację w celu opisania danych usług. Wystarczy, że znak mógłby zostać użyty do takich celów.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, Sąd uznał, iż zarzut pierwszy należy oddalić.

W tych okolicznościach Sąd nie stwierdził potrzeby badania drugiego zarzutu dotyczącego naruszenia art. 7 ust. I lit. b) rozporządzenia nr 207/2009. Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem wystarczy bowiem, aby jedna z bezwzględnych podstaw odmowy rejestracji, o których mowa w art. 7 ust. I rozporządzenia nr 207/2009, odnosiła się do znaku, który nie może być zarejestrowany.

W odniesieniu do trzeciego zarzutu, Sąd przypomniał, że EUIPO jest zobowiązany do wykonywania swoich uprawnień zgodnie z ogólnymi zasadami prawa UE, takimi jak zasada równego traktowania i zasada dobrej administracji. W związku z tym podczas rozpatrywania wniosku o rejestrację unijnego znaku towarowego EUIPO musi brać pod uwagę decyzje wydane w odniesieniu do podobnych zgłoszeń i rozważyć czy powinien on decydować w taki sam sposób, czy inny.

Jednakże sposób, w jaki stosuje się zasady równego traktowania i dobrej administracji, musi być spójny z poszanowaniem legalności. W konsekwencji osoba, która wystąpiła o rejestrację unijnego znaku towarowego, nie może powoływać się z korzyścią dla siebie na niezgodne z prawem działanie na rzecz innej osoby w celu uzyskania identycznej decyzji. To czy oznaczenie może być zarejestrowane jako znak towarowy UE należy oceniać wyłącznie na podstawie rozporządzenia 207/2009, zgodnie z wykładnią dokonaną przez Sąd Unii Europejskiej.

Ponadto z uwagi na pewność prawa i, w istocie, dobrą administrację, badanie każdego zgłoszenia znaku towarowego musi być rygorystyczne i wyczerpujące, aby zapobiec niewłaściwemu rejestrowaniu znaków towarowych. Badanie to musi być przeprowadzone w każdym indywidualnym przypadku. Rejestracja unijnego znaku towarowego zależy od konkretnych kryteriów, które mają zastosowanie w okolicznościach faktycznych danego przypadku, a których celem jest sprawdzenie, czy istnieją przeszkody rejestracji spornego oznaczenia.

W niniejszym przypadku z analizy pierwszego zarzutu wnoszonego przez skarżącą wynika, że Izba Odwoławcza miała pełne prawo do stwierdzenia, na podstawie kompleksowego badania i uwzględniając postrzeganie przez właściwy krąg odbiorców, że zgłoszony unijny znak towarowy nie może być zarejestrowany ze względu na przesłanki określone w art. 7 ust. I lit. c) rozporządzenia nr 207/2009. Wynika z tego, że zgodnie z przytoczonym orzecznictwem, ocena ta nie może być zakwestionowana wyłącznie z tego powodu, że Izba Odwoławcza nie zastosowała się do rzekomej praktyki decyzyjnej EUIPO w niniejszej sprawie.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, Sąd uznał, iż zarzut trzeci również należy oddalić i w konsekwencji skargę należy oddalić w całości.

Powyższy wyrok nie stanowi odstępstwa od dotychczasowej linii orzeczniczej Sądu Unii Europejskiej. Nie ma konieczności wnoszenia odwołania przez stronę polską, gdyż polskie ustawodawstwo i praktyka krajowa są ukształtowane zbieżnie z kierunkiem wytyczonym przez Sąd Unii Europejskiej.

Czy możliwy jest wpływ orzeczenia w sprawie T-306/16 na stan polskiego prawodawstwa oraz orzecznictwo Urzędu Patentowego RP?

Elżbieta Dobosz
ekspert UPRP
Departament Znaków Towarowych

T-306/16 – Gamet S.A. z siedzibą w Toruniu przeciwko Urzędowi Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO)

Wyrok Sądu (Pierwsza Izba) z 5 lipca 2017 r. dotyczy rozpoznania skargi na decyzję EUIPO (Trzecia Izba Odwoławcza) z 17 marca 2016 r., w związku z postępowaniem w sprawie unieważnienia prawa do wzoru między: Gamet S.A., z siedzibą w Toruniu a Firmą Produkcyjno-Handlową 'Metal-Bud II' Robert Gubała z siedzibą w Świątnikach Górnych.

Sporny wzór wspólnotowy, zarejestrowany, pod nr 2208066-0001, z pierwszeństwem z 24 marca 2013 r., na rzecz: Gamet S.A., dotyczy klamek (sklasyfikowanych w klasie 08–06 Klasyfikacji lokarneńskiej) i wygląda następująco:

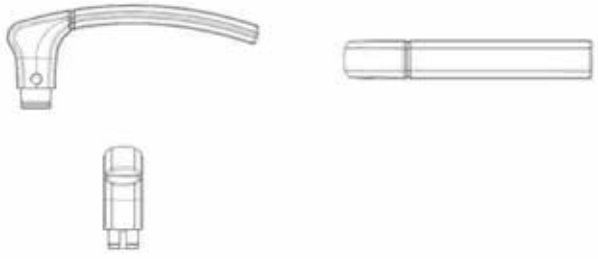

W dniu 19 sierpnia 2013 r. interwenient w przedmiotowej sprawie, Firma Produkcyjno-Handlowa 'Metal-Bud II' Robert Gubała, złożył przed EUIPO wniosek o unieważnienie prawa do spornego wzoru. Jako podstawę unieważnienia prawa do wzoru wskazał art. 5 i art. 6 rozporządzenia nr 6/2002, w związku z art. 25(1)(b) tego rozporządzenia podnosząc, że sporny wzór pozbawiony był w dacie zgłoszenia nowości oraz indywidualnego charakteru.

Jako dowody interwenient przedstawił wcześniejszy wzór klamki o nazwie handlowej DORA ujawniony między innymi w katalogach i na stronach internetowych, który wyglądał następująco:

w zestawieniu ze spornym wzorem:

Decyzją z dnia 11 czerwca 2014 r. Wydział Unieważnień oddalił wniosek o unieważnienie prawa do spornego wzoru.

W dniu 5 sierpnia 2014 r. interwenient złożył, na podstawie art. 55–60 rozporządzenia nr 6/2002, odwołanie od decyzji Wydziału d/s Unieważnień.

Decyzją z 17 marca 2016 r. (zwaną dalej „zaskarżoną decyzją") Trzecia Izba Odwoławcza EUIPO uwzględniła wniosek, uchyliła decyzję Wydziału d/s Unieważnień. W decyzji wskazano, że wprawdzie sporny wzór spełniał wymóg nowości (klamka we spornym wzorze posiada wyżłobienie (rowek), co różni ją od klamki DORA), ale biorąc pod uwagę nieograniczony zakres swobody twórczej w tej kategorii produktów, oba przeciwstawione wzory, pomijając minimalne różnice pomiędzy nimi, wywołują identyczne ogólne wrażenie na zorientowanym użytkowniku.

Uprawniony do spornego wzoru zaskarżył powyższą decyzję do Sądu Unii Europejskiej. Skarżący podniósł, że Izba odwoławcza naruszyła art. 63 (1,2) rozporządzenia nr 6/2002 uwzględniając nowe dowody, które nie były przedstawione przed Wydziałem d/s Unieważnień. Ponadto skarżący zakwestionował ustalenia Izby Odwoławczej w zakresie oceny zakresu swobody twórczej przy projektowaniu klamki oraz błędnej oceny indywidualnego charakteru spornego wzoru, w szczególności wpływu wyżłobienia (rowka), widocznego na wszystkich ilustracjach przedstawiających sporny wzór, które przesądza o jego indywidualnym charakterze.

Sąd Unii Europejskiej (Pierwsza Izba) decyzja z 5 lipca 2017 r. oddalił skargę w całości.

W uzasadnieniu Sąd wskazał, że zgodnie z orzecznictwem (C-29/05, C-122/12, T-335/14) przepis art. 63 (1) i (2) rozporządzenia nr 6/2002 przyznaje EUIPO szeroki zakres swobodnego uznania dowodów dostarczonych później, zatem Izba Odwoławcza (IO) mogła uwzględnić dowody dostarczone na etapie postępowania odwoławczego, w szczególności, że stanowiły one materiał uzupełniający, związany z materiałem dostarczonym na etapie wniosku o unieważnienie wzoru i pozwoliły interwenientowi między innymi odpowiedzieć na uwagi przedstawione przez Wydział d/s Unieważnień.

Sąd uznał, że IO prawidłowo oceniła zakres swobody twórczej przy opracowywaniu wzoru klamki, uznając, że jest nieograniczona, ponieważ klamki mogą stanowić bardzo różne kombinacje kształtów, materiałów, kolorystyki i ornamentacji a jedynym ograniczeniem jest to, że klamka musi się mieścić w dłoni i powinna umożliwiać zamontowanie jej w drzwiach.

Ponadto Sąd stwierdził, że IO słusznie uznała, że wyżłobienie (rowek) pokrywając bardzo mały obszar, w szczególności w odniesieniu do wielkości klamki miał jedynie niewielki wpływ na całościowe wrażenie wywierane przez sporny wzór i w konsekwencji przeciwstawione wzory wywołują takie same ogólne wrażenie na poinformowanym użytkowniku.

Orzeczenie nie będzie miało wpływu na stan polskiego prawodawstwa oraz orzecznictwo Urzędu Patentowego RP.

Jak korzystać z Similarity

Ewa Węgielska-Święcicka
ekspert UPRP
Departament Znaków Towarowych

Similarity jest narzędziem przygotowanym przez Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO) w ramach Cooperation Fund (CF) do porównywania identyczności i podobieństwa towarów i usług przez uczestniczące w nim Urzędy w przypadku składania wniosku o unieważnienie prawa ochronnego bądź sprzeciwu przez osoby trzecie.

CF został utworzony w lutym 2010 r. w celu usprawnienia i modernizacji metod pracy urzędów UE w zakresie własności intelektualnej dzięki uporządkowanym rozwiązaniom administracyjnym. Obejmuje on 18 projektów, które pomogą biurom UE i EUIPO zapewnić użytkownikom najlepsze możliwości ochrony ich praw. W ramach tych 18 projektów dostępne są różne narzędzia w tym SIMILARITY, o którym możemy uzyskać informacje za pośrednictwem portalu EUTMDN (European Trade Mark and Design Network) oraz za pośrednictwem strony internetowej biur IP w całej Europie).

Baza EUTMDN przedstawia praktyki uczestniczących w projekcie urzędów w porównywaniu zakresu ochrony, jednakże wyniki porównań NIE SĄ PRAWNIE WIĄŻĄCE dla żadnego podmiotu. Ponadto, praktyki te mogą się różnić. Za zakres, w jakim porównania odzwierciedlają aktualną praktykę stosowaną przez którykolwiek z uczestniczących urzędów, wyłączną odpowiedzialność ponosi dany urząd.

Aktualnie do projektu przystąpiło 19 Urzędów – obrazuje to poniższa tabela, dostępna poprzez portal EUTMDN.

Wszystkie hasła, jakie występują w narzędziu SIMILARITY zaciągnięte są ze Zharmonizowanej Bazy Danych. Baza ta zawiera ponad 70 tys. terminów, spośród których można wybrać towary i usługi, które są przedmiotem zainteresowania danego podmiotu (do chwili obecnej nie ma jeszcze przetłumaczonych przez uczestniczące Urzędy wszystkich terminów). Wspomniana baza składa się z terminów przyjętych przez wszystkie urzędy własności intelektualnej w Unii Europejskiej (UE). Prawidłowa metoda klasyfikacji towarów i usług dokonywana jest właśnie poprzez to narzędzie. Redakcję terminów ze Zharmonizowanej Bazy Danych prowadzi EUIPO. Każdy podmiot bądź osoba fizyczna może zaproponować nową redakcję terminu bezpośrednio do Urzędu EUIPO lub za pośrednictwem uczestniczących Urzędów. Adresy do korespondencji elektronicznej podane są na portalu EUTMDN.

Odnośnie używania narzędzia SIMILARITY przez polski Urząd Patentowy, należy wskazać, że ma ono jedynie charakter pomocniczy.

(Urzędy uczestniczące w projekcie zaznaczone kolorem zielonym)

Dostęp do narzędzia SIMILARITY możliwy jest na trzy sposoby:

1. Poprzez stronę internetową Urzędu Patentowego RP, w zakładce „na skróty", widok poniżej:

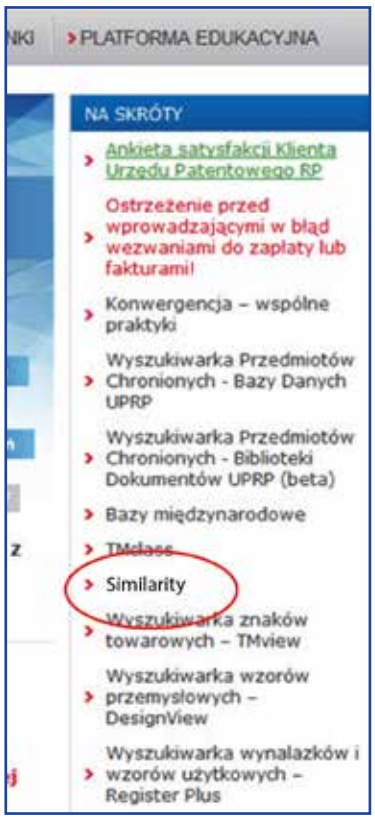

2. Poprzez wyszukiwarkę, np. google.pl, widok poniżej:

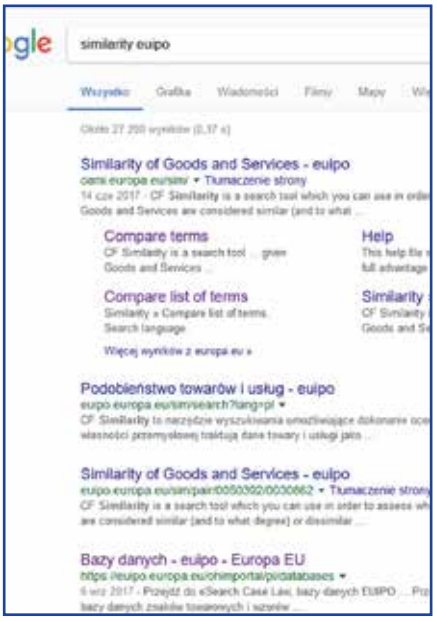

3. Poprzez stronę EUIPO – euipo.europa.eu, portal EUTMDN, jak poniżej:

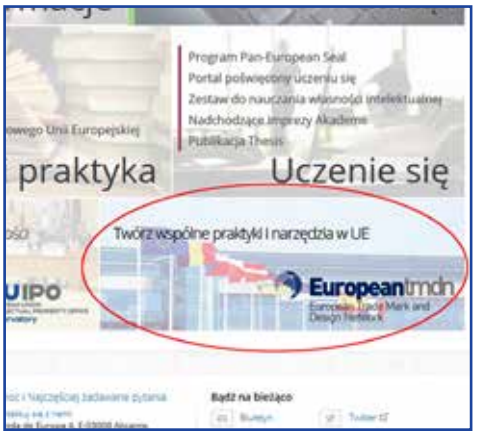

Kryteria, jakimi posługuje się omawiane narzędzie do wskazania podobieństwa to wytyczne wskazane w orzeczeniu CANON C-39/97, a mianowicie: **charakter, rodzaj, przeznaczenie, sposoby użycia, towary i usługi uzupełniające się, konkurencyjne, kanały dystrybucji, krąg odbiorców, grupa użytkowników, dostawcy, inne.**

Wygląd narzędzia

Na stronie głównej dostępne są dwie opcje porównywania terminów lub listy terminów.

1. Górna część: zaznaczona konturem

- Język: wybór odpowiedniego języka;
- Termin 1 i termin 2;
- Kryteria: tu dowolność wyboru z listy rozwijalnej;

2. Dolna cześć: zaznaczona konturem

- Kolumny: identyfikator pary, urząd, klasa 1, termin 1, podobieństwo, klasa 2, termin 2, przeglądaj (można rozszerzyć ilość kolumn poprzez dodanie nowych, dodatkowych, wejście zaznaczone czerwonym konturem).
- Kolumna „podobieństwo" wskazuje stopień podobieństwa porównywanej pary

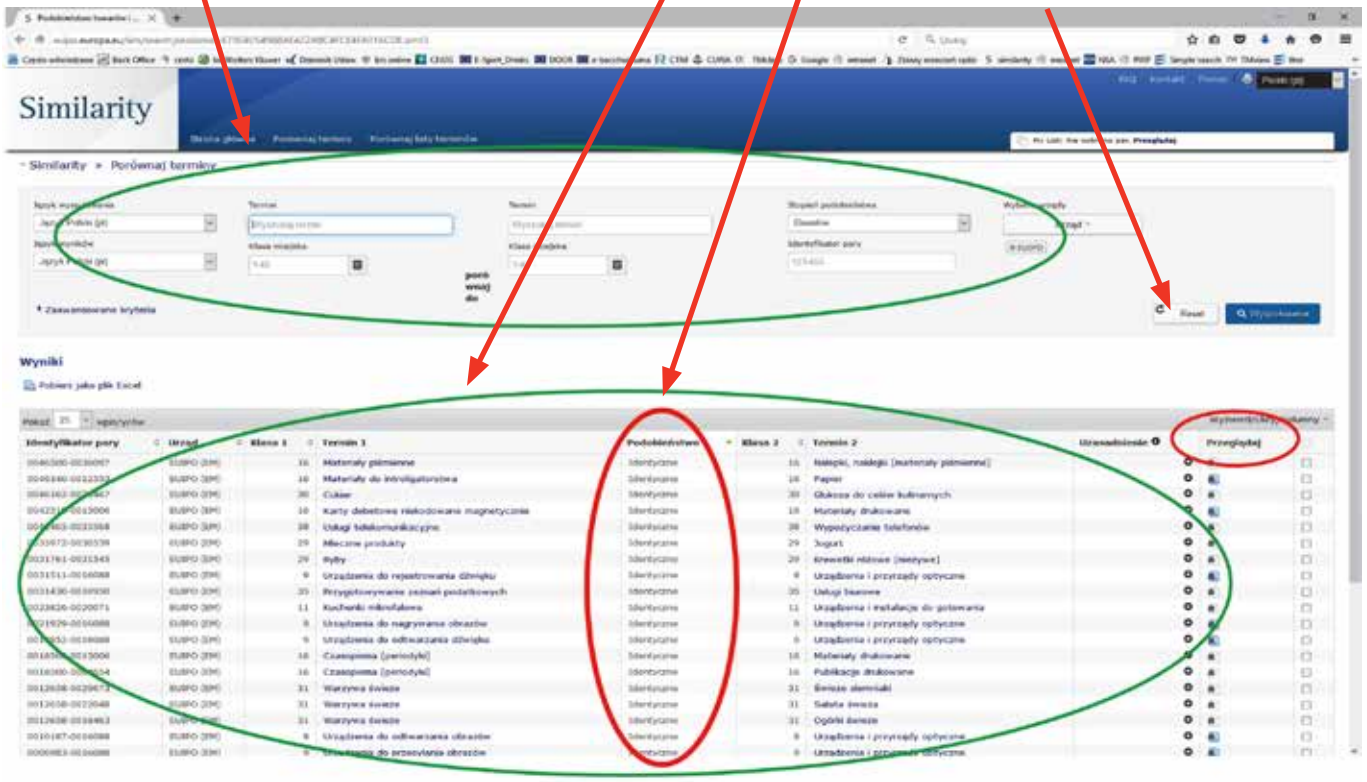

Nowe, dodatkowe kolumny, np. typu „uzasadnienie" czy „dokumenty" wskazują dodatkowe informacje, typu orzeczenia sądowe czy przekierowanie na przewodnik EUIPO. Informacje te pomagają i uzasadniają dokonaną przez dany uczestniczący w projekcie Urząd ocenę podobieństwa konkretnej pary towarów/usług, bądź odsyłają do dokumentów pomagających w zrozumieniu oceny tego podobieństwa, poniżej zaznaczone konturem.

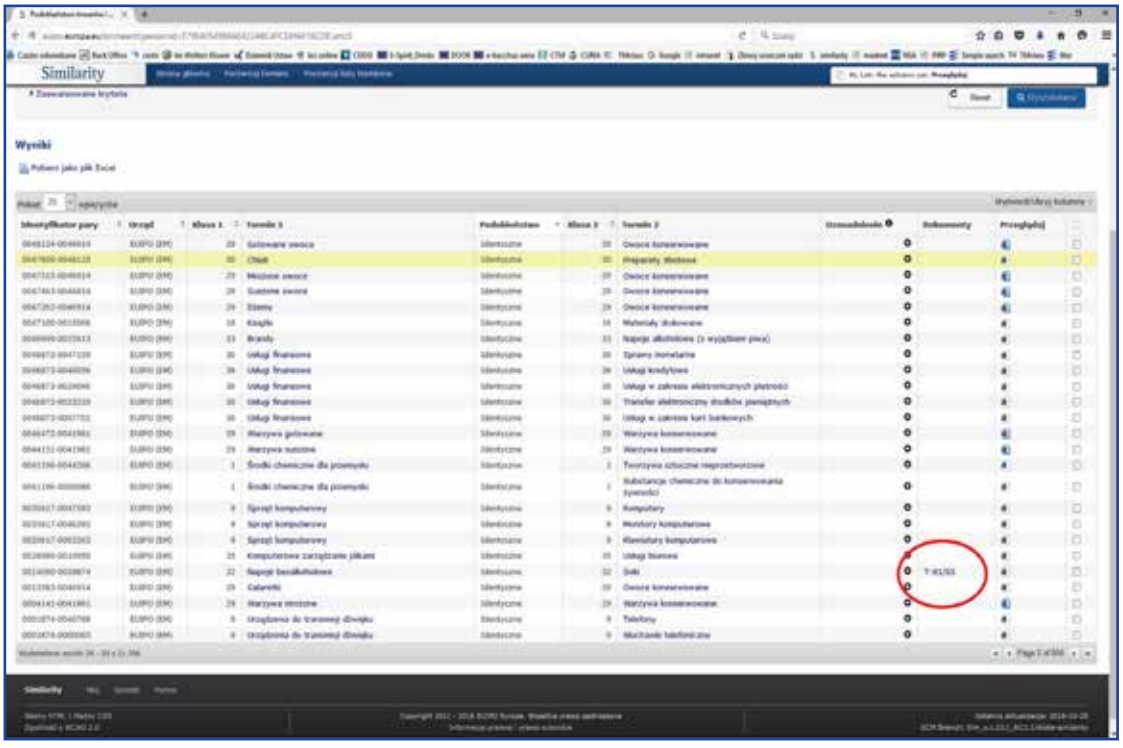

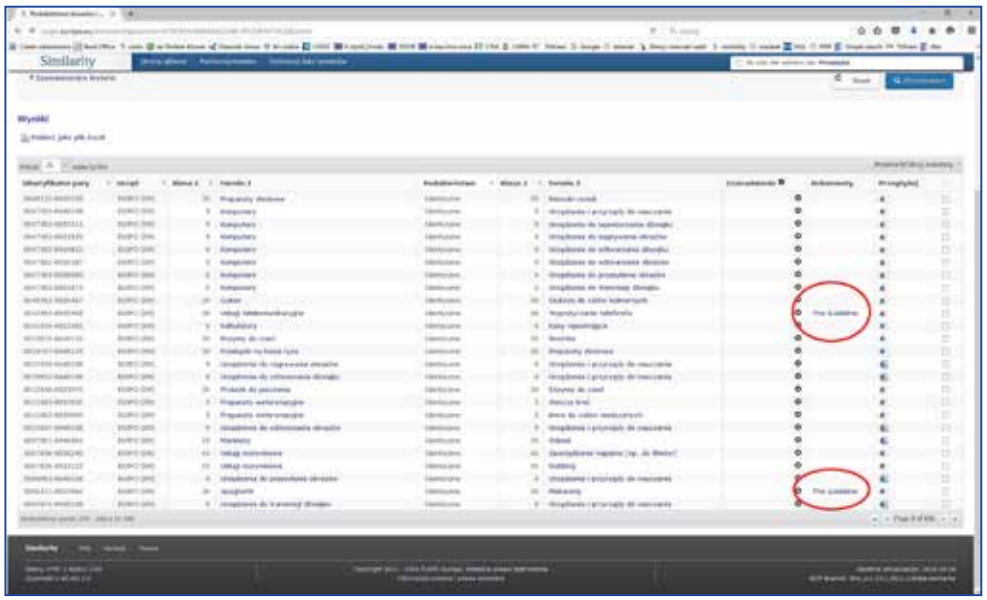

Dodatkowa pomoc

W kolumnie „przeglądaj" przy niektórych parach pojawia się w kolorze niebieskim logo z lunetą. Oznacza to, iż przy tej konkretnej parze pojawił się jakiś komentarz do porównanej pary, poniżej zaznaczone konturem.

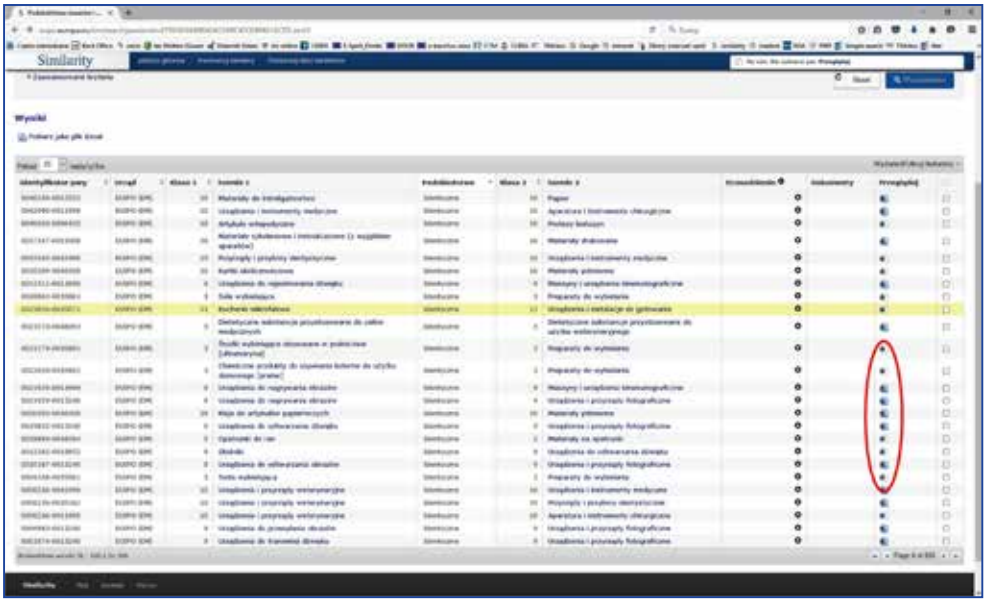

Przykładowy komentarz

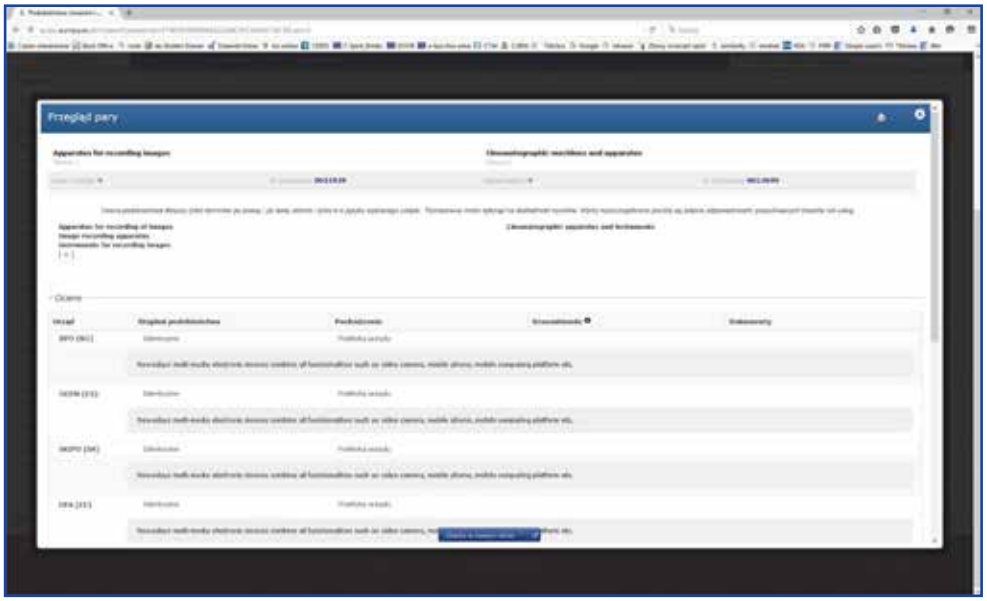

W kolumnie „uzasadnienie” przy każdej parze zobaczymy znak „+”, po rozwinięciu go otrzymamy informację o stopniu podobieństwa danej pary (identyczne, w wysokim stopniu, podobne, w niskim stopniu, niepodobne), bądź zastosowanych kryteriach, poniżej zaznaczone konturem.

UWAGA!!! Przy ocenie „identyczne” lub „niepodobne” nie będzie wskazanych kryteriów.

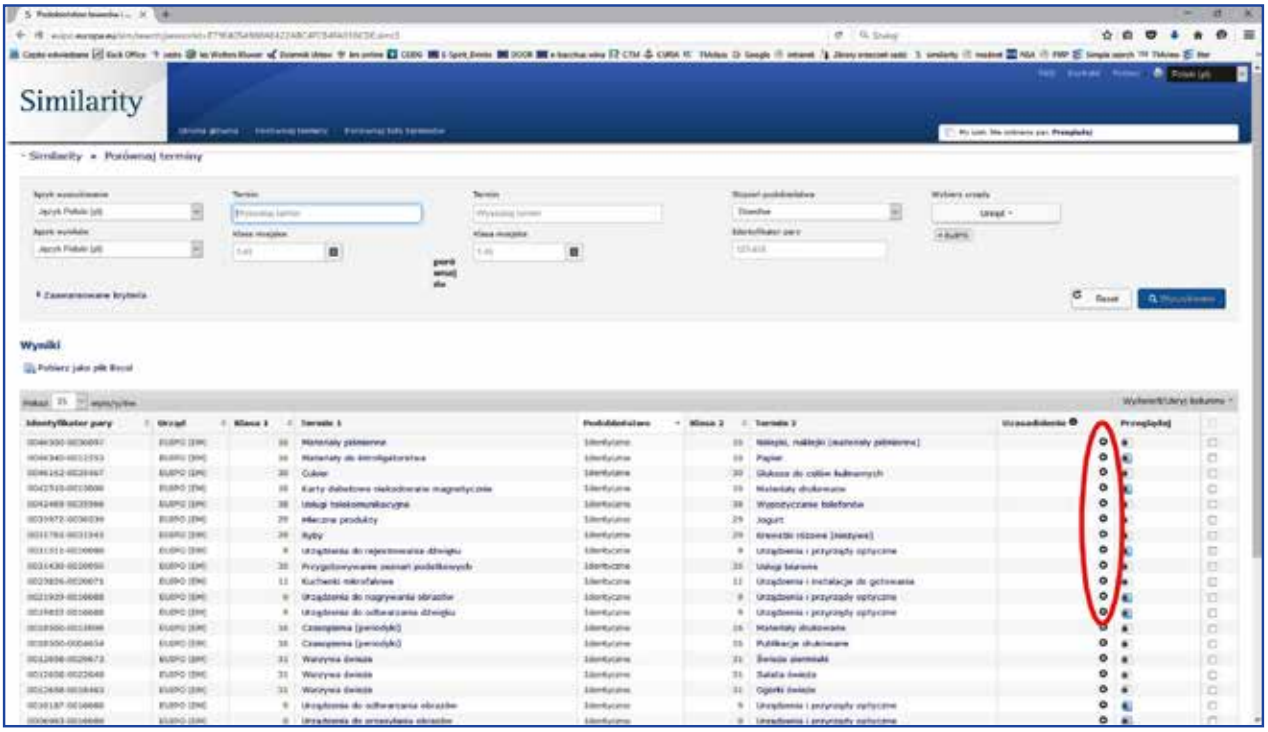

Istnieje jeszcze możliwość zaznaczania interesujących nas par i przenoszenia ich do sekcji par zaznaczonych „my list”, aby w końcowym etapie badania stworzyć listę w programie Excel z interesującymi hasłami wraz z ich porównaniem.

Reasumując,
wskazane narzędzie ułatwia prace przy tworzeniu konkretnego wniosku, tak więc zachęcamy do korzystania z niego. Zastosowanie wytycznych opracowanych do obsługi wskazanego narzędzia ułatwi pracę zarówno składającym wnioski, jak i Urzędowi rozpatrującemu składany wniosek.

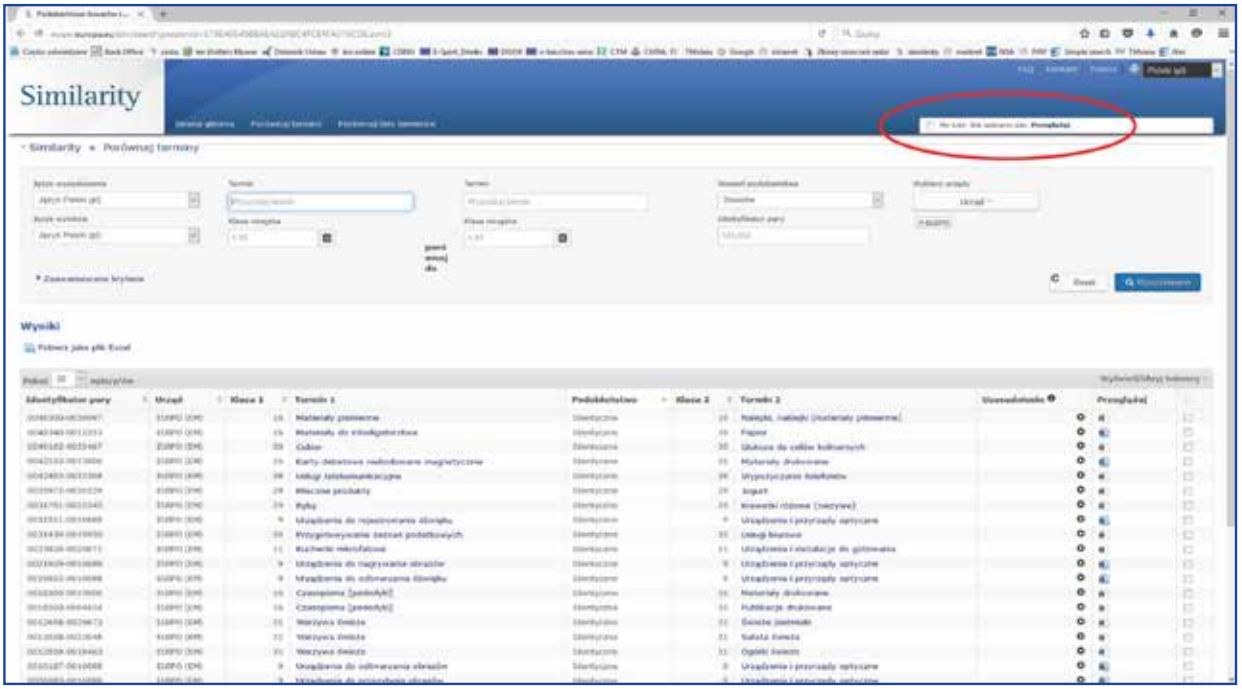

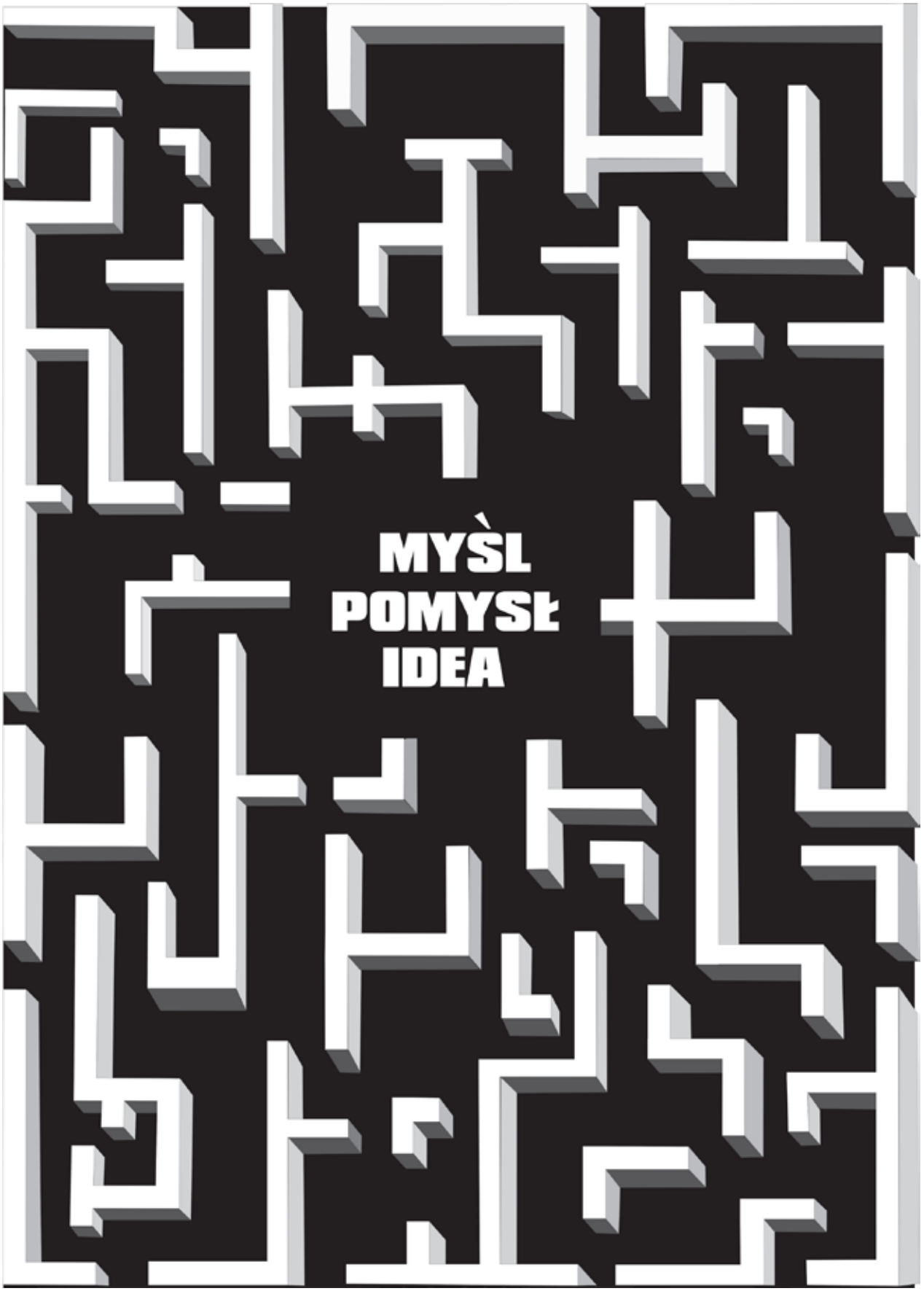

Klaudia Kordas (Zespół Szkół Plastycznych im. P. Michałowskiego w Rzeszowie) wyróżnienie w kategorii uczniowskiej, w konkursie organizowanym przez Urząd Patentowy RP na plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej (2014)

Wynalazki medyczne, „zielone" a kwestia ich patentowalności

W połowie 2017 r. Europejski Urząd Patentowy (EPO) wydał raport „*Medical devices, green inventions and non-technical features. Examination experts exchange views*". Raport jest owocem wielu miesięcy wspólnej pracy ekspertów z EPO i wielu krajowych urzędów patentowych, należących do Europejskiej Organizacji Patentowej.

Pierwszym etapem było kilkudniowe seminarium, podzielone na trzy grupy tematyczne, odpowiadające tytułowi raportu, które odbyło się w szwajcarskim Bernie w październiku ub.r. W kolejnej fazie eksperci EPO przygotowali projekt raportu, podsumowujący opinie, uwagi i poglądy prezentowane podczas seminarium, a następnie poddali go dalszej dyskusji z ekspertami, już w formie korespondencyjnej.

Końcowy raport dobrze pokazuje zbieżności w procedowaniu i różnice w podejściu do niektórych, specyficznych zagadnień. Nie wszystkie ustalenia będą się przekładać na codzienną praktykę badania wynalazków w urzędach krajowych, niemniej raport może być dla zgłaszających cenną pomocą w kreowaniu strategii ochrony wynalazków, zwłaszcza interdyscyplinarnych i korzystających z rozwiązań informatycznych.

Wynalazki medyczne

Co prawda organizatorzy seminarium zakładali, że przedmiotem rozważań w tej grupie tematycznej będą urządzenia medyczne, ale dyskusję i końcowe wnioski w raporcie zdominowały zagadnienia związane z metodami diagnostycznymi i leczniczymi.

O ile wynalazki medyczne w kategorii wytworu (urządzenia medyczne, systemy teleinformatyczne lub do chirurgii zdalnej, leki itp.) podlegają tym samym regułom badania co w innych dziedzinach techniki, to do wynalazków dotyczących sposobu medycznego stosują się szczególne zasady.

EPO i wszystkie urzędy krajowe (europejskie) odmawiają udzielania patentów na sposoby leczenia ludzi i zwierząt metodami chirurgicznymi lub terapeutycznymi, przy czym wystarczy, że w zastrzeganym sposobie występuje choćby jedna cecha definiująca czynność fizyczną (w odróżnieniu od czynności mentalnej, która w ogóle nie ma charakteru technicznego), stanowiącą krok terapeutyczny, także w ramach profilaktyki, żeby cały sposób uznać za sposób leczenia.

Za metody chirurgiczne uznaje się takie, które powodują nieodwracalne uszkodzenie żywych komórek ciała ludzkiego lub zwierzęcego, bez względu na to, kto dokonuje zabiegu i jak (czy) jest do niego przygotowany zawodowo, a nawet czy robi to człowiek, czy wyspecjalizowany, zautomatyzowany system. Nie osoba/system wykonujący procedurę, lecz natura i cel sposobu określają jego charakter leczniczy.

Bardzo ważne jest słowo: **„nieodwracalne".** Nieodwracalne uszkodzenie komórek wyklucza ich naturalną regenerację, np. chirurgiczne usunięcie tkanki, wszczepienie stentu, ablacja laserowa, oddziałanie źródłem promieniotwórczym na komórki nowotworowe. Wkłucie igły nie powoduje nieodwracalnego uszkodzenia komórek ciała, gdyż rana po wkłuciu szybko się zasklepia i tkanka powraca do stanu początkowego. Sposób wprowadzenia kontrastu do serca też nie ma charakteru terapeutycznego ani chirurgicznego, o ile nie zachodzą inne przesłanki, o których niżej (np. inne oddziaływania preparatu, nadmierne ryzyko, konieczność rozpatrywania w połączeniu z innymi czynnościami).

Za świadczące **o niepatentowalności sposobów medycznych** delegaci uznali w szczególności następujące przesłanki:

- zastrzeżenia ograniczają publiczny interes w obszarze zdrowia lub intencję ochrony pacjenta, albo swobodę profesjonalistów medycznych przy wyborze terapii najlepiej służącej pacjentowi;
- zastrzeżenia zawierają etap chirurgiczny polegający na wprowadzeniu urządzenia do ciała i/lub skutkujący nieodwracalnym zniszczeniem komórek ciała pacjenta;
- sposób medyczny jest obciążony wysokim ryzykiem, nawet gdy jest przeprowadzany na właściwym poziomie profesjonalizmu;
- sposób zawiera co najmniej jeden krok chirurgiczny, określony wprost lub nawet pośrednio, przy czym usunięcie z zastrzeżenia etapu chirurgicznego zdefiniowanego explicite nie jest wystarczające do zapewnienia patentowalności sposobu, jeżeli konieczność przeprowadzenia takiego etapu wynika implicite z całej metody;
- natura zastrzeganego wynalazku jest szersza niż bezpośrednio realizowany cel, np. sposób odłączenia filtru żyły głównej wymaga uprzedniego wprowadzenia cewnika do ciała pacjenta.

Uczestnicy dyskusji zgodzili się przy tym, że sposoby obrazowania są przypadkiem szczególnym sposobów medycznych i należy uważnie zbadać relację czynności wiodących do uzyskania obrazu z czynnościami chirurgicznymi. Jeżeli mogą one być rozdzielone, to sposoby obrazowania są w ogólności patentowalne. Zauważono przy tym, że sekwencja czasowa czynności oraz

interwał czasowy pomiędzy wprowadzeniem narzędzia obrazującego do ciała pacjenta a samym obrazowaniem nie mają znaczenia przy ocenie patentowalności sposobu obrazowania. Sposoby obrazowania mogą występować zarówno w sposobach leczenia (wizualizacja zabiegu chirurgicznego, monitorowanie pacjenta podczas terapii, artroskopia terapeutyczna), jak i w sposobach diagnostycznych (tomografia komputerowa, angiografia, artroskopia diagnostyczna).

Sposoby terapeutyczne mają na celu zmniejszenie stopnia patologii lub przywrócenie normalnego (niepatologicznego) stanu pacjenta albo zapobieżenie wystąpienia patologii (profilaktyka). Takie sposoby nie są patentowalne, w odróżnieniu od wszystkich sposobów, w których stanem wyjściowym jest stan normalny, a stanem końcowym (pożądanym) – stan poprawiony. W ogólności mogą być chronione patentem np. sposoby zwiększania wydolności sportowców, sposoby kosmetyczne, sposoby tatuażu itp., o ile nie zawierają ingerencji chirurgicznej (kosmetyka rekonstrukcyjna, wszczepianie implantów) lub z innych przyczyn nie mogą być opatentowane (np. stan poprawiony wiąże się z wysokim ryzykiem wystąpienia patologii). Tu trzeba jednak podkreślić, że uczestnicy dyskusji nie zalecają spekulowania o innych skutkach postępowania (leczniczego lub nieleczniczego), które nie są bezpośrednio obejmowane przez istotę zastrzeganego sposobu.

Sposoby wykonywane w sferze prywatnej, osobistej, np. antykoncepcja, nawet jeśli nie są sposobami leczenia, mogą być wykluczone z patentowania jako nie nadające się do stosowania przemysłowego.

Sposoby diagnostyczne generalnie są wykluczone z patentowania, przy czym uznaje się, że **niepatentowalny sposób diagnostyczny zawiera, nawet implicite, cztery etapy:**

1) badanie pacjenta (człowieka, zwierzęcia) obejmujące zbieranie danych;

2) porównanie danych z wartościami standardowymi (normalnymi);

3) ustalenie każdego znaczącego odstępstwa od normy, czyli wykrycie symptomu;

4) przypisanie tego symptomu do konkretnego obrazu klinicznego.

Podobnie jak przy sposobach leczenia, nie ma znaczenia, kto/co wykonuje procedurę diagnostyczną i czy/jak jest do tego zawodowo przygotowany.

Kluczem do oceny patentowalności sposobu diagnostycznego jest stwierdzenie czy zastrzeżenie obejmuje wszystkie niezbędne etapy (np. czy nie pominięto etapu dedukcji, jeżeli jest on konieczny dla zrealizowania sposobu) i czy wszystkie te etapy mają charakter techniczny oraz czy są wykonywane na ciele pacjenta. Sposoby wykonywane całkowicie poza ciałem (np. sposób badania składu pobranej próbki krwi) są patentowalne. Z drugiej strony, jeżeli diagnostyka wymaga etapu wnioskowania (np. stwierdzenia konkretnej choroby), to cały sposób jest niepatentowalny. Trzeba jednak zauważyć, że wnioskowanie maszynowe polegające na wprowadzeniu danych diagnostycznych do programu komputerowego i wygenerowanie przez komputer diagnozy co prawda nie ma charakteru technicznego, ale nie jest aktem myślowym (mentalnym) i nie powoduje wykluczenia całego sposobu z patentowania.

O ile urządzenia medyczne są patentowalne, to wynalazki w kategorii „zastosowanie" (zastosowanie urządzenia/leku/sposobu do...) należy traktować tak samo, jak wynalazki w kategorii „sposób" i badać je według tych samych kryteriów. Zastosowanie czegoś jest czynnością, a więc faktycznie jest sposobem postępowania. Podobnie uznaje się, że sposób użycia urządzenia medycznego nie podlega patentowaniu, jeżeli jest de facto sposobem leczenia.

Szczególnym rodzajem zastosowania jest tzw. drugie (i kolejne) zastosowanie medyczne, które dla substancji leczniczych jest patentowalne.

Dyskutanci z urzędów krajowych zgodzili się co do tego, że zaproponowanej dla leków koncepcji drugiego zastosowania medycznego nie powinno się rozciągać na urządzenia, ponieważ patent na urządzenie z założenia dopuszcza wszelkie jego zastosowania. W konsekwencji „drugie zastosowanie" urządzenia nie jest nowe.

W badaniu wynalazków medycznych ważna jest analiza jednolitości wynalazku. Dopuszcza się wiele zastrzeżeń niezależnych, o ile są wyraźnie powiązane wspólną ideą wynalazczą, także w różnych kategoriach (wytwór, sposób, zastosowanie). Jeżeli takiego połączenia nie ma w obrębie danej kategorii, zachęca się zgłaszającego albo do połączenia wynalazków w jednym zastrzeżeniu niezależnym albo do złożenia zgłoszeń wydzielonych.

Siedziba Szwajcarskiego Instytutu Federalnego Własności Przemysłowej. Nazwa urzędu widnieje na tablicy przy wejściu w czterech (!) oficjalnych językach Szwajcarii: niemieckim, francuskim, włoskim i romansz, którym posługuje się niespełna 0,5% populacji, czyli ok. 40 tys. osób. Jeszcze pod koniec XIX w. język romansz był używany w przeważającej części Szwajcarii. Nominały na banknotach także są podawane w czterech językach.

„Zielone" wynalazki

Określenie „zielony" lub „eko(logiczny)" może odnosić się zarówno do technologii, jak i różnych koncepcji w naukach społecznych i ekonomicznych, np. zielone miasta/urządzenia/chemia/przemysł/budynki/gospodarka/IT, eko-tech, eko-przyjazny, eko-innowacje itd. Inne często używane słowa-klucze związane z „zielonymi" ideami to: zrównoważony, alternatywny, odnawialny, czysty, a także całe wyrażenia: globalne ocieplenie, gazy cieplarniane, substancje niszczące warstwę ozonową, bio-ekonomia czy wreszcie: technologie łagodzące zmiany klimatyczne (Climate Change Mitigation Technologies – CCMT).

Przedstawiciele urzędów krajowych i EPO zgodnie uznali, że „zielone" technologie najlepiej ujmuje definicja podana przez Oxford Living Dictionary: *„technologie, których użycie ma na celu złagodzenie lub odwrócenie środowiskowych skutków ludzkiej działalności".*

Każda technologia stosowana na skalę przemysłową w jakiś sposób oddziałuje na środowisko, negatywnie lub pozytywnie. Stopień oddziaływania ujmuje zgrubny podział eko-wynalazków/eko-technologii na trzy grupy różniące się stopniem „zieloności":

1. Zdecydowanie „zielone", próbujące zmienić „stan gry", np. w dziedzinach: odnawialne źródła energii (technologie solarne, wiatrowe, wodne, geotermalne), technologie zrównoważone w chemii i rolnictwie, gospodarka bezodpadowa i recykling.
2. Ulepszenia istniejących technologii, np. zwiększanie wydajności urządzeń, zmniejszanie i optymalizacja zużycia energii (maszyny, pojazdy, w tym samoloty, budynki), współużytkowanie i współdzielenie (magazynowanie energii, grupy konsumenckie, „car-sharing"), rozwiązania inteligentne („smart"), takie jak zarządzanie mocą w sieciach energetycznych i „smart-cities".
3. Zmniejszanie negatywnych skutków istniejących technologii, np. ograniczanie ilości odpadów i toksycznych wyziewów w transporcie i spalaniu paliw kopalnych, wychwytywanie i magazynowanie CO_2, zarządzanie odpadami i ściekami, uzdatnianie skażonej gleby.

Wynalazki zgłaszane do urzędów patentowych dotyczą zazwyczaj jednego z czterech zagadnień: energii, budynków, transportu lub procesów przemysłowych, przy czym wiele rozwiązań łączy ze sobą zagadnienia z różnych dziedzin. System Międzynarodowej Klasyfikacji Patentowej (MKP, ang.: International Patent Classification – IPC) jest przeznaczony bardziej do porównywania konkretnych wynalazków z pokrewnymi rozwiązaniami w danej dziedzinie techniki niż do badania rozwiązań systemowych. Skutkiem tego badania eko-wynalazków z reguły wymagają prowadzenia poszukiwań w wielu klasach, a nawet w wielu działach IPC. Na przykład wynalazek dotyczący chemicznej konwersji i magazynowania energii wytwarzanej przez siłownie wodno-wiatrowe umieszczone na lub wewnątrz budynków i podłączone do inteligentnej sieci energetycznej może wymagać poszukiwań w działach B (procesy przemysłowe, transport), C (chemia, metalurgia), E (budownictwo, górnictwo), F (budowa maszyn, oświetlenie, ogrzewanie i in.), G (fizyka) i H (elektrotechnika). Również w pozostałych działach A (podstawowe potrzeby ludzkie) i D (włókiennictwo) mogą się znajdować rozwiązania przydatne w badaniu eko-wynalazków.

W przezwyciężeniu trudności w sprawdzaniu nowości i poziomu wynalazczego „zielonych" wynalazków bardzo pomocna jest klasyfikacja CPC (Cooperative Patent Classification), która jest rozszerzeniem klasyfikacji międzynarodowej IPC. W systemie CPC wprowadzono dodatkowy dział Y, w którym klasy Y02 i Y04 są dedykowane „zielonym" wynalazkom. Klasa Y02 obejmuje technologie poświęcone łagodzeniu skutków lub adaptacji do zmian klimatycznych, a Y04 – technologiom informatycznym i komunikacyjnym mającym wpływ na inne obszary technologii. Pełną charakterystykę działu Y wraz z narzędziami do poszukiwań w bazie patentów klasyfikowanych w tym dziale oraz w całej CPC znajdzie Czytelnik w bazie patentowej Espacenet (www.worldwide.espacenet.com). Trzeba podkreślić, że klasyfikacja CPC, w szczególności w dziale Y, jest uzupełnieniem klasyfikacji IPC i nie zastępuje jej, za to może być bardzo przydatna w poszukiwaniach. Przykładowo, wspomniany wyżej wynalazek dotyczący różnych aspektów energii wiatrowej może być sklasyfikowany w podklasach Y02B oraz Y04S.

Urzędy krajowe nie uczestniczą w rozwijaniu klasyfikacji CPC, która jest owocem współpracy (stąd „cooperative") dwóch urzędów: europejskiego (EPO) i amerykańskiego (USPTO), ale w coraz większej liczbie włączają się w dodatkowe klasyfikowanie wynalazków według CPC, oprócz standardowego klasyfikowania według IPC. Niezależnie od tego w wielu urzędach system CPC jest również używany przez ekspertów do poszukiwań w stanie techniki.

Najczęstsze problemy występujące podczas poszukiwań w stanie techniki, nie tylko zresztą w obszarze „zielonych" wynalazków, wiążą się z niedostatecznym ujawnieniem lub z niejasnym przedstawieniem wynalazku w opisie i zastrzeżeniach, używaniem łącznika „i/lub" powodującego multiplikowanie wariantów wynalazku w jednym zastrzeżeniu, niejednolitością wynalazku czy zastrzeganiem domniemanego perpetuum mobile jako eko-wynalazku.

W wielu zgłoszeniach pro-środowiskowy charakter rozwiązania jest słabo uzasadniony lub niedostatecznie udokumentowany i jego „zielony" charakter nie jest jednoznaczny. Ma to znaczenie w tych urzędach krajowych, w których wprowadzono „szybką ścieżkę" procedowania dla „zielonych" wynalazków. W Urzędzie Patentowym RP zgłaszający może wnioskować o przyspieszenie procedowania wynalazku z dowolnej dziedziny, tu nie potrzeba „eko-klucza".

Ponadto eksperci z różnych urzędów wskazują na powszechną, niestety, ogólnikowość opisów i cech technicznych, definiowanie wynalazku lub poszczególnych cech poprzez oczekiwany efekt, odnoszenie się do zachowania lub profilu konsumenta, dostępności źródła energii, wpływu na środowisko, a także zakładanie, że określenia w rodzaju „duży" i „mały" są same przez się zrozumiałe, zwłaszcza w połączeniach „dostatecznie mały, żeby...", „wystarczająco duży, aby...", „o wielkiej skali" itp.

Techniczne – nietechniczne

Osobną **grupę problemów w zgłoszeniach eko-wynalazków stanowią cechy nietechniczne,** o których szerzej w następnym rozdziale. Występują one nagminnie w zastrzeże-

niach dotyczących systemów informatycznych (programy komputerowe) oraz interakcji człowiek-system (aplikacje w telefonach). Nierzadko proponowane rozwiązania sprowadzają się do metod biznesowych, przedstawienia informacji, modeli matematycznych, lub do automatyzacji procedur nietechnicznych.

Przykłady rozwiązań uważanych za nie posiadające charakteru technicznego:

- projekt łopatki wirnika (siłownie parowe, wiatrowe, wodne i inne); kształt łopatki albo określający go wzór matematyczny może być zastrzegany tylko w połączeniu z innymi cechami technicznymi, nawet jeżeli to skutkuje ograniczeniem zakresu ochrony, jeśli te cechy łącznie prowadzą do wystąpienia pożądanego efektu technicznego (zwiększenie sprawności, wytrzymałości, zmniejszenie zużycia);
- przedstawienie informacji; ale informacja o charakterze operacyjnym konieczna do spowodowania interwencji operatora (sygnał alarmowy, wyświetlenie komunikatu o awarii) ma charakter techniczny;
- oprogramowanie do monitorowania ruchu pojazdów; może być uważane za posiadające charakter techniczny, jeżeli wywołuje skutki techniczne, np. generowanie komend zapewniających bezpieczeństwo lub optymalizowanie tras ruchu pojazdów;
- podobnie metody matematyczne stosowane w systemach informatycznych, np. do prognozowania ruchu samochodów albo zużycia energii w ogólności nie są techniczne, ale jeżeli prowadzą w systemie do osiągnięcia skutków ewidentnie technicznych (np. zwiększenie przepustowości skrzyżowań, wyłączenie nadmiarowych siłowni), mogą być uznane za techniczne.

Dane mogą się pojawiać w „zielonych" (i innych, np. w medycznych) wynalazkach na różnym poziomie abstrakcji. Dobrą tego ilustracją jest gradacja: pomiar bezpośredni – pomiar pośredni – oszacowanie – przewidywanie – prognoza, z zastrzeżeniem, że nie ma ostrych granic pomiędzy kolejnymi poziomami w tym stopniowaniu. Im bardziej abstrakcyjne są dane, tym bardziej wyraźne i przekonujące musi być ich powiązanie z technicznym przeznaczeniem wynalazku.

Przykładowo:

- strategia kształtowania cen energii sama w sobie nie jest techniczna jako metoda biznesowa i w dodatku operuje na danych o wysokim stopniu abstrakcji (prognozowanie obciążenia sieci), jeżeli jedynym skutkiem strategii jest zilustrowanie dostępności energii w sieci (niższa cena = większa dostępność), to nie ma ona charakteru technicznego, ale w połączeniu z celem technicznym polegającym na zrównoważeniu poboru energii, skutkującym zmniejszeniem wahań napięcia/mocy w sieci (nadpodaż energii vs. przeciążenie systemu) może prowadzić do efektu technicznego;
- dodatkowe oprogramowanie zwiększające efektywność oprogramowania pierwotnego nie jest nietechniczne tak samo jak każdy inny program komputerowy, jednakże trzeba w końcowej ocenie wynalazku wziąć pod uwagę czy poprawienie pierwotnego oprogramowania wywołuje widoczny lub materialny skutek zewnętrzny (tj. nie dotyczący samego oprogramowania);
- prawa pierwszeństwa w dostępie do zasobów energii solarnej (np. prawo do gruntu, budynku) nie są techniczne jako sprowadzające się do metod działalności gospodarczej – gdy są rozpatrywane tylko w celach sprzedaży (dostępu lub energii jako produktu finalnego).

Sukces komercyjny jest dobrym wskaźnikiem innowacyjności, ale nie przekłada się wprost na patentowalność wynalazku i musi mu towarzyszyć wyraźny efekt techniczny.

Cechy nietechniczne

Wszyscy uczestnicy w swojej praktyce sprawdzają czy rozwiązanie ujawnione w zgłoszeniu stanowi wynalazek, tzn. czy przedmiot ten jest co do zasady możliwy do opatentowania.

Jak stanowi art. 52 ust. 1 EPC (odpowiednik art. 24 pwp), patenty mogą być przyznawane na wynalazki we wszystkich dziedzinach techniki.

Powszechnie przyjmuje się, że posiadanie charakteru technicznego stanowi wymóg konieczny do uznania zgłoszonego rozwiązania za wynalazek.

Natomiast w art. 52 ust. 2 (analogiczny do art. 28 pwp), EPC (Konwencja o udzielaniu patentów europejskich) – podano przykłady rozwiązań, które nie są uważane za „wynalazki". Lista ta obejmuje w szczególności metody matematyczne, sposoby prowadzenia działalności gospodarczej, programy do maszyn cyfrowych i prezentacje informacji „jako takie" (art. 52 ust. 3 EPC). Rozwiązania „nie jako takie" nie podlegają wyłączeniu z ochrony patentowej, a zatem możliwe jest uzyskanie ochrony patentowej na wynalazki wspomagane programem do maszyn cyfrowych, które skutkują dalszym efektem technicznym.

Konwencja zawiera ponadto kilka innych odniesień do techniczności, co nasuwa pytanie, jakie kryteria stosować przy ocenie czy zgłoszone rozwiązanie jest wyłączone z ochrony patentowej? Jak należy traktować podczas analizy nowości i poziomu wynalazczego funkcje nietechniczne? Czy nowość i/lub poziom wynalazczy mogą opierać się na cechach nietechnicznych? Jak zidentyfikować funkcje inne niż techniczne?

Te i wiele innych zagadnień poruszono na spotkaniu grupy dyskutującej na temat cech nietechnicznych. Jako jeden z przykładów przytoczono metody ułatwiające wprowadzanie danych przez użytkownika poprzez dostarczenie określonego mechanizmu (np. operacja „przeciągnij i upuść" uniemożliwia użytkownikowi wprowadzenie nieprawidłowych danych wejściowych) można normalnie uznać za wkład techniczny, ale nie jest tak, jeśli wprowadzanie danych jest osiągnięte jedynie poprzez dostarczenie użytkownikowi informacji, które mają ułatwić mu podejmowanie decyzji, np. pomóc mu zdecydować, co chce wprowadzić. W tym drugim przypadku, efekty techniczne, które zależą od konkretnej reakcji kognitywnej przez użytkownika na prezentowane informacje, nie mogą nadawać technicznego charakteru prezentacji informacji.

Wszyscy przedstawiciele urzędów biorących udział w seminarium badają wyłączenie z ochrony patentowej, jednak nie każdy ocenia nowość i poziom wynalazczy. W Szwajcarii i na Łotwie, na przykład, poziom wynalazczy nie jest warunkiem udzielenia

patentu. Poziom wynalazczy jest oceniany tylko w przypadku, gdy sąd zakwestionuje już udzielony patent. Niektóre urzędy sprawdzają poziom wynalazczy tylko na żądanie i jedynie w celach informacyjnych.

Niektóre urzędy nie akceptują skarg na decyzje skierowane do rozwiązań prezentujących jedynie program komputerowy, a inne akceptują, jeśli program komputerowy daje „dalszy efekt techniczny" (tak jak w praktyce EPO). Wszystkie urzędy uczestniczące nie akceptują rozwiązań, w których zgłaszający zastrzega komputerowy nośnik danych i/lub sygnał elektryczny. Zdecydowana większość korzysta w uzasadnieniach swoich decyzji z orzecznictwa zarówno swoich sądów, jak i decyzji EPO dotyczącego uzasadnienia nietechniczności rozwiązań.

W trakcie dyskusji podniesiono także, że przedstawiony efekt techniczny podczas oceny powinien być rozważany na podstawie problemu, jaki rozwiązuje i ocenie, czy dana cecha stanowi wkład techniczny. Jako przykład została w tym miejscu przedstawiona sprawa dotycząca systemu dystrybucji kuponów, w której początkowo twierdzono, że zaproponowane rozwiązanie zostało opracowane na podstawie zagadnień marketingowych. W trakcie dalszej procedury rozpatrywania stwierdzono, że przyczynia się też do oszczędzania zasobów papierowych, który to domniemany skutek nie mógł wynikać w żaden sposób z początkowych założeń marketingowych. Większość reprezentantów urzędów w ocenie efektu technicznego rozwiązania, bierze pod uwagę całość zgłoszenia. Natomiast badania wstępne są w miarę możliwości wykonywane również do rozwiązań ocenionych jako nietechniczne.

Podczas seminarium poruszono przedstawione powyżej problemy, powołując się na wiele przykładów. Dzięki ich przeanalizowaniu, można było wywnioskować, że zdecydowana większość urzędów, podobnie jak polski urząd patentowy boryka się na co dzień z rozwiązaniami nietechnicznymi i sposób ich rozpatrywania jest podobny.

Tekst: ***Paweł Koczorowski*** *(Wynalazki medyczne, „Zielone" wynalazki)* ***i Maciej Klebba*** *(Cechy nietechniczne)*

Zdjęcia: Paweł Koczorowski

Szwajcaria – federacja kantonów

Szwajcaria jest konfederacją 26 kantonów, których samodzielność nadaje im charakter organizmów państwowych. Każdy kanton ma swoją stolicę, ale formalnie cała konfederacja nie ma miasta stołecznego. Siedziby rządu i parlamentu znajdują się w Bernie, stolicy drugiego co do wielkości kantonu, dlatego Berno uważa się również za faktyczną stolicę Szwajcarii.

Zgromadzenie Federalne (parlament) jest dwuizbowy: Rada Narodu (200 posłów) i Rada Kantonów (46 przedstawicieli wszystkich kantonów) są równoprawne, a każda decyzja wymaga ich wspólnej zgody. Federacyjny charakter Szwajcarii wzmacnia rolę demokracji bezpośredniej, uzewnętrzniającej się przede wszystkim pod postacią systemu referendalnego.

W Szwajcarii obowiązują cztery (!) oficjalne języki: niemiecki, francuski, włoski i romansz (retoromański), którym posługuje się niespełna 0,5% populacji czyli ok. 40 tys. osób mieszkających w kilku gminach w największym, wschodnim kantonie Gryzonia. Jeszcze pod koniec XIX w. język romansz był używany w przeważającej części Szwajcarii. Nominały na banknotach także są podawane w czterech językach.

Szwajcarski system ochrony własności przemysłowej obejmuje patenty na wynalazki, ochronę znaków towarowych, wzorów przemysłowych, oznaczeń geograficznych, topografii układów scalonych i praw autorskich. Prawa wyłączne udziela Szwajcarski Instytut Federalny Własności Przemysłowej z siedzibą w Bernie.

Szwajcarskie dokumenty patentowe i domeny internetowe oznaczane są literami CH – to akronim łacińskiej nazwy ***Confoederatio Helvetica***.

Tekst i zdjęcia ***Paweł Koczorowski***

Chociaż dopiero czwarte co do wielkości miasto Szwajcarii, Berno jest jej faktyczną (ale nie ustanowioną prawnie) stolicą. Położone na wzgórzach między zakolami rzeki Aare, kameralne Berno jest bardzo malownicze i trochę przypomina starą część Pragi.

Curia Confederationis Helveticae – siedziba rządu i parlamentu. Bliskość banków rozlokowanych wokół Bundesplatz jest powodem częstych i nie bezpodstawnych złośliwości pod adresem członków rządu i parlamentarzystów.

Wieża zegarowa (niem.: Zeitglockenturm, w lokalnym dialekcie: Zytglogge) z XIII w., odbudowana po pożarze miasta w 1405 r., ma dwa zegary wykonane przez Kaspra Brunnera w 1530 r. Na kilka minut przed każdą pełną godziną odbywa się pokaz ruchomych figur w galeryjce na prawo od zegara astronomicznego. Wieża zegarowa zamykająca ulicę handlową (Kramgasse) była początkowo strażnicą przy bramie miejskiej.

Fontanna Olbrzyma – najbardziej znana spośród 11 ozdobnych fontann z XVI w., ustawionych wzdłuż Marktgasse i Kramgasse. Przedstawia olbrzyma pożerającego dzieci, dolna część kolumny jest ozdobiona sylwetkami uzbrojonych niedźwiedzi w czerwonych szarfach z helweckimi białymi krzyżami. Charakterystyczną, oliwkowo-zieloną barwę nadaje wielu budynkom w Bernie zielonkawy piaskowiec stosowany na elewacjach, jak w dawnym spichrzu Kornhaus z początków XVIII w.

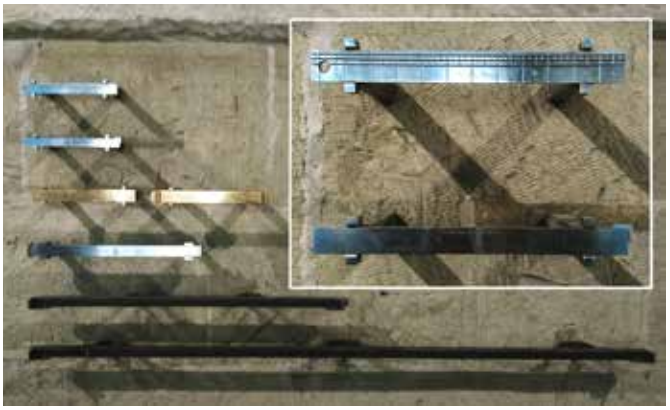

W ścianę podcienia wieży zegarowej są wmurowane wzory miar długości, służące niegdyś i kupcom, i kupującym do zapewnienia uczciwego handlu. W powiększeniu: stopa szwajcarska (Schweizer Fuss) określona w porozumieniu międzykantonalnym z 1835/1838 r. w celu ujednolicenia systemu miar. Każdy kanton miał własną miarę stopy, a w niektórych kantonach funkcjonowało równolegle kilka miar. Stopa szwajcarska obowiązywała do 1876 r., zastąpiona przez metr na mocy tzw. Konwencji Metrycznej, podpisanej w 1875 r. przez 18 państw Europy i obu Ameryk.

Urządzenia techniczne nie muszą być brzydkie. Wiekowa rozdzielnia elektryczna ozdobiona jest herbem Berna – niedźwiedziem, którego ponoć zabił podczas polowania założyciel miasta (1191 r.) książę Zähringen Bertold V.

Albert Einstain mieszkał przy Kramgasse 49 przez siedem lat, zanim przeniósł się do Zurychu, teraz można obejrzeć jego mieszkanie i wstąpić na kawę do kafeterii. Mierząca 330 metrów Kramgasse jest wraz z częścią starego miasta wpisana na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Na całej jej długości, po obu stronach są arkady (w całym mieście jest ich ponad 6 km!), dające niegdyś handlującym schronienie przed zmienną pogodą. Odwieczny, kupiecki charakter ulicy nie zmienił się do dzisiaj, to królestwo butików i restauracyjek.

W Bernie można się umówić pod Zytglogge, Fontanną Olbrzyma, przed katedrą (Berne Münster), na Bundesplatz przy Parlamencie, albo pod falistym, szklanym dachem, przykrywającym Bahnhofplatz przed dworcem kolejowym. Tu zbiegają się linie tramwajowe i autobusowe, z których przyjezdni korzystają za darmo: hotelowi goście otrzymują bezpłatny bilet na wszystkie linie na cały okres pobytu w Bernie. Ale po starym mieście najlepiej jest chodzić piechotą.

Maciej Mytnik (Łysa Góra) I miejsce w kategorii otwartej, w konkursie organizowanym przez Urząd Patentowy RP na plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej (2007)

The Internet of Copyrighted Things

dr Krzysztof Siewicz
radca prawny

CopyCamp, to konferencja o społecznych i ekonomicznych aspektach prawa autorskiego, organizowana corocznie jesienią, poczynając od 2012 roku, przez Fundację Nowoczesna Polska. W tym roku, w szóstej edycji konferencji, do grona patronów honorowych tego wydarzenia dołączył Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej.

Miejsce neutralnej debaty

Organizatorom CopyCampu od samego początku przyświeca idea zmiany języka, jaki jest używany w debacie o prawie autorskim. Jest on bowiem niestety daleki od takiego, który pozwoliłby na wypracowanie dobrych regulacji. Już protesty przeciwko ACTA, ale i obecna debata o reformie prawa autorskiego w Unii Europejskiej pokazują, jak wiele osób postrzega relacje regulowane przez to prawo w kategoriach walki. Łatwo jest im wobec tego nadawać poszczególnym podmiotom zaangażowanym w te relacje etykietki „agresorów" i „ofiar". Łatwo też zmanipulować tę debatę odwołując się do uczuć poszczególnych zainteresowanych.

Istnieje zatem potrzeba neutralnej debaty, bazującej na faktach, a nie na emocjach, a CopyCamp, to miejsce dla takiej właśnie debaty. Zatem, choć jest to konferencja o prawie autorskim, to nie jest to całkiem konferencja prawnicza. Oczywiście wielu spośród prelegentów i publiczności konferencji to prawnicy, ale ich wystąpienia rzadko ograniczają się do omawiania przepisów, orzecznictwa czy prezentacji wyłącznie językowo-logicznej interpretacji prawa. W archiwach nagrań wystąpień konferencyjnych dostępnych na YouTube w ramach wolnej licencji można „przebierać" w prezentacjach, ukazujących praktyczne działanie prawa autorskiego w różnych dziedzinach życia.

Na wskroś międzynarodowa konferencja

CopyCamp rozrasta się. Na pierwszej edycji zgromadziło się 28 prelegentów, a gościem zagranicznym była amerykańska artystka Nina Paley. Obecnie na CopyCamp przyjeżdża zwykle ok. 60 prelegentów, z czego istotna część to goście zagraniczni. Na konferencji występowali już m.in. amerykański profesor prawa i działacz ruchu wolnego oprogramowania – Eben Moglen, islandzka poetka i posłanka – Birgitta Jónsdóttir, kanadyjski pisarz, autor „Małego Brata" – Cory Doctorow, autor zleconego przez rząd Wielkiej Brytanii przeglądu prawa własności intelektualnej – prof. Ian Hargreaves, jak również dr Therese Comodini Cachia – posłanka do Parlamentu Europejskiego i sprawozdawczyni projektu dyrektywy o prawie autorskim na Jednolitym Rynku Cyfrowym.

W 2017 roku, szósta edycja CopyCampu stanowi kolejny krok w rozwoju tej konferencji i to jednocześnie na kilku płaszczyznach. Jest to pierwsza edycja, w której do organizacji włączyła się imponująca grupa zagranicznych partnerów. Do grona stałych partnerów CopyCampu – Google i ZIPSEE Polska Cyfrowa, partnerów wyszehradzkich (Iuridicum Remedium, Uniwersystetu w Trnawie oraz Asimov Alapítvány), dołączyły bowiem następujące organizacje: Mozilla, EDRi, OpenForum Europe, Open Knowledge, Creative Commons, Communia, ifrOSS i Free Software Foundation Europe.

Ponadto, jest to pierwsza edycja, w której udział zagranicznych prelegentów wynosił około dwie trzecie. Było to możliwe między innymi dzięki wsparciu otrzymanemu przez organizatorów od niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych za pośrednictwem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, co pozwoliło na rozwinięcie współpracy z niemieckim instytutem ifrOSS oraz Free Software Foundation Europe znajdującą się w Berlinie, czego skutkiem było zaproszenie dużego grona związanych z tymi organizacjami ekspertów i aktywistów. Dzielili się oni z uczestnikami swoją wiedzą i doświadczeniem w zakresie problemów prawno-autorskich wspólnych dla obu krajów.

CopyCamp 2017 jest też pierwszą edycją konferencji, na której zakres debaty został znacząco poszerzony zarówno, jeżeli chodzi o tematykę prawną, jak i liczbę dziedzin, w której to prawo znajduje zastosowanie. Choć bowiem tematyka własności przemysłowej pojawiała się na CopyCam-

pie obok prawno-autorskiej już wcześniej, dopiero w tym roku zagadnienia dotyczące patentów, znaków towarowych czy też na przykład oznaczeń geograficznych były głównym tematem wielu wystąpień. Miało to bezpośredni związek z poszerzeniem tematyki konferencji z dotychczasowych obszarów, takich jak kultura, nauka, edukacja czy technologia, na medycynę, rolnictwo, żywność i modę.

The Internet of (Copyrighted) Things

Tegoroczna edycja CopyCampu skupiała się na praktycznym znaczeniu tego, że w coraz większej liczbie życiowych aktywności wykorzystujemy cyfrowe informacje lub dane. I choć same przedmioty zawierające te informacje i dane należą do nas, to zazwyczaj ktoś inny rości sobie prawa do tej niematerialnej zawartości lub na przykład stosuje różne środki techniczne, aby kontrolować, jak z nich korzystamy.

Zjawisko to dotyka wszystkich powyższych obszarów, a jego nasilenie jest w dużej mierze związane z powstawaniem tzw. „internetu rzeczy" czyli podłączaniem do sieci przedmiotów codziennego użytku, ale też urządzeń i maszyn, takich jak sprzęt rolniczy, sprzęt medyczny czy tzw. „wearables" (technologie ubieralne). Co więcej, jak wskazywali prelegenci na CopyCampie, wskazane modele kontroli próbuje się stosować także w odniesieniu do przedmiotów pozbawionych cyfrowego komponentu, czego dobrym przykładem są nasiona, a co można postrzegać jako swoisty „eksport" rozwiązań znanych prawu własności intelektualnej na tradycyjne prawo własności. Mówiąc wprost, coraz częściej zamiast sprzedawać rzeczy na własność, producenci licencjonują (wynajmują) je, co w odniesieniu do dóbr niematerialnych już dawno stało się normą.

Reforma prawa autorskiego Unii Europejskiej

Niezależnie jednak od poszerzania debaty na nowe obszary, istotna część CopyCampu poświęcona została trwającej właśnie w Unii Europejskiej reformie prawa autorskiego. Gościem specjalnym tej ścieżki konferencji była posłanka do Parlamentu Europejskiego z ramienia niemieckiej Partii Piratów, Julia Reda. W swojej prezentacji wskazała na negatywne skutki grożące po wprowadzeniu art. 11 oraz 13 projektu dyrektywy w sprawie praw autorskich na jednolitym rynku cyfrowym (to jest: dodatkowego prawa wydawców i obowiązku filtrowania treści).

Zdaniem europosłanki, większość decydentów mylnie postrzega te rozwiązania wyłącznie jako źródło korzyści dla autorów i innych uprawnionych. W związku z tym nie przywiązują większej wagi do aktywistów ostrzegających przed negatywnymi skutkami dla użytkowników Internetu, jakie mogą z nich wyniknąć.

Jednym z takich negatywnych skutków wskazanych przez Julię Redę jest to, że wprowadzenie obowiązku filtrowania treści umieszczanych na platformach internetowych pod kątem zawartości prawno-autorskiej wzmocni pozycję rynkową podmiotów, które już teraz dysponują dużymi, prywatnymi bazami danych o utworach i uprawnionych. Obywatele i przedsiębiorcy podejmujący działalność w Internecie zostaną zatem pośrednio zmuszeni do pozyskiwania licencji na korzystanie z tych baz, a kontrola nadużyć pozycji rynkowej licencjodawców będzie tu bardzo trudna.

Dr Krzysztof Siewicz

Prawo i moda

Wśród uczestników tegorocznego CopyCampu szczególnym zainteresowaniem cieszyło się wystąpienie Ariele Elia (Fashion Institute of Technology, NY). Omówiła ona zagadnienie zapożyczeń, jakich projektanci mody dokonują z kultury, a zwłaszcza z kultur ludowych. Prelegentka zwróciła uwagę na zagrożenia wynikające z sytuacji, w której takie zapożyczenie dokonywane jest bez odpowiedniego zrozumienia i szacunku dla znaczenia określonych symboli kulturowych, a czasem wręcz towarzyszą mu rasistowskie generalizowanie i stereotypizacja.

W swojej prezentacji, Ariele Elia odwołała się do testu „trzech S" (Source – Significance – Similarity) opracowanego przez prof. Susan Scafidi (Fordham Law School) jako narzędzia do ustalania wystąpienia naruszeń, niekoniecznie w praw-

Mitch Altman

nym sensie tego słowa. Jako rozwiązanie problemu wskazywała m.in. zwiększenie współpracy pomiędzy projektantami i przedstawicielami danej kultury bądź reprezentującymi ich instytucjami kulturalnymi.

„The Internet of Things You Don't Own"

Aaron Perzanowski (Case Western Reserve University School of Law), współautor książek „The End of Ownership: Personal Property in the Digital Economy" (MIT Press, 2016) oraz „Creativity Without Law: Challenging the Assumptions of Intellectual Property" (NYU Press, 2017), postawił na tegorocznym Copy-Campie pytanie: co oznacza mieć „coś" w gospodarce cyfrowej?

Prelegent wskazał, że nasza intuicja wykształcona na rzeczach materialnych może podsuwać nam błędną odpowiedź na to pytanie. Jego zdaniem, choć z punktu widzenia autorów i innych uprawnionych, tzw. „prawa własności intelektualnej" określają zasady korzystania z dóbr niematerialnych, to już z punktu widzenia użytkownika (konsumenta) prawa te dyktują dozwolony zakres korzystania z rzeczy (np. czy możemy udostępniać kupione przez siebie książki, czy możemy naprawić wyposażony w chip samochód, czy możemy wybrać markę kawy do naszego ekspresu).

Aaron Perzanowski wskazał, że zasada wyczerpania praw obowiązująca w odniesieniu do fizycznych nośników dóbr niematerialnych niekoniecznie obowiązuje w gospodarce cyfrowej, choć dobra cyfrowe mają z punktu widzenia użytkownika dokładnie takie samo przeznaczenie. Tymczasem, jego zdaniem ta zasada to istotny wyznacznik granicy pomiędzy „własnością intelektualną" a własnością. Prelegent wskazał ponadto, że w istotny sposób obniża ona koszty transakcyjne w sensie ekonomicznej nauki prawa. Tymczasem, jego zdaniem zasada jest obecnie kontestowana (niezależnie od wyroków takich jak europejski UsedSoft lub amerykański ReDigi).

W dalszej części prezentacji, Aaron Perzanowski wykazywał, że obecnie cyfrowy charakter dóbr pozwala uprawnionym na znacznie większą kontrolę nad użytkownikami, w porównaniu do praktycznego braku tej kontroli nad fizycznymi nośnikami sprzed czasów digitalizacji. Jako przykłady podał m.in. sprawę zabezpieczonych cyfrowo przed nieautoryzowanymi naprawami ciągników John Deere, a „internet rzeczy" dookreślił jako „internet rzeczy, które nie są twoje" („the Internet of Things You Don't Own").

Systemowa reforma modelu produkcji leków

Tematem wystąpienia Jamesa Love (Knowledge Ecology International) był dostęp do leków na raka. Prelegent zaczął od zaprezentowania zestawień porównujących ceny i dostępność tych leków w różnych krajach, pokazując znaczne dysproporcje w tym zakresie. Jako jedno ze źródeł problemu braku dostępności leków, James Love wskazał monopole prawne (patenty), które co prawda stanowią obecnie zachętę dla prowadzenia badań, lecz jednocześnie stymulują windowanie cen, nadmierny marketing a także wspomnianą już dyskryminację cenową. W tym modelu, przeciwdziałanie niedostępności leków polega głównie na subsydiowaniu ich zakupu z podatków, a pacjent staje się zakładnikiem procesu negocjacji pomiędzy rządami a koncernami farmaceutycznymi (o ile w ogóle jego państwo stać na uczestniczenie w tych negocjacjach).

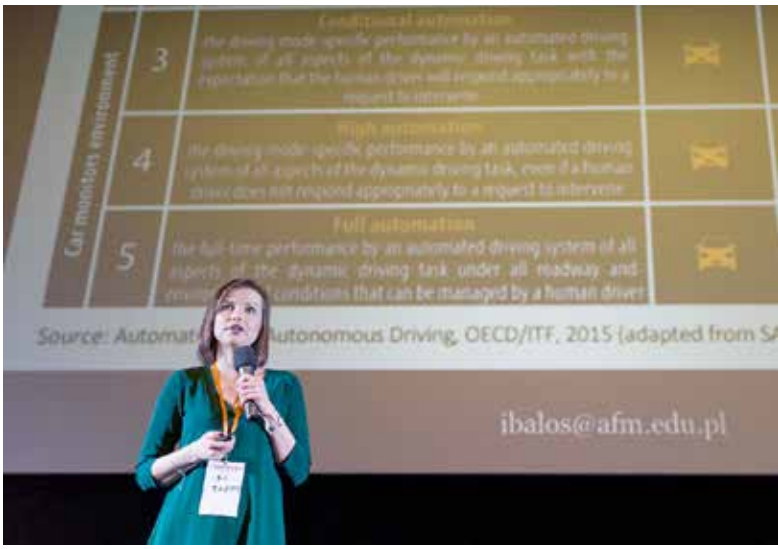

Iga Balos

Propozycja James Love, to rezygnacja z monopolu prawnego, a w szczególności zerwanie powiązania zachęty do badań nad lekami z wysokimi cenami leków, jakie ten monopol gwarantuje. Propozycja ta, dyskutowana obecnie na forum ONZ, pozostawia wybór alternatywnych środków do dyspozycji regulatorów, którzy zechcą ją wdrożyć. Mogą to być na przykład programy grantowe czy konkursy finansowane z pieniędzy publicznych, ukierunkowane na osoby i podmioty prowadzące przedmiotowe badania, ale też np. zwolnienia podatkowe. Takie zachęty finansowe miałyby zastąpić zachętę w postaci praw wyłącznych (a te ostatnie, skoro z uwagi na system międzynarodowych konwencji nie mogą zostać wyeliminowane, to przynajmniej powinny być istotnie ograniczone). Prelegent podkreślił przy tym, że nie chodzi tu o uniemożliwienie zarabiania na lekach, a jedynie zmianę sposobu wynagradzania producentów za ich badania.

W dalszej części swojej prezentacji, James Love omówił zasady rozdzielania publicznych pieniędzy przez specjalnie do tego powołany fundusz tak, aby zapewnić ich działanie jako „nagrody" za opracowanie rzeczywiście skutecznych i konkurencyjnych leków i rozwiązać problem wyboru, którego przedsiębiorcę dofinansować. Część projektowanego funduszu byłaby przeznaczona dla tych, którzy udostępniać będą informacje o wytwarzanych lekach na zasadzie open source (zrezygnują z ich patentowania). Prelegent wspomniał też o konieczności międzynarodowej współpracy w tym zakresie poprzez tworzenie grup państw współpracujących nad badaniami i ich finansowaniem.

Open agriculture

Wystąpienie Krishna Ravi Srinivas (Research Information System for Developing Countries) dotyczyło zastosowania koncepcji open source w rolnictwie w zakresie dostępu do nasion, jak również maszyn rolniczych czy danych przetwarzanych na potrzeby hodowli i upraw. Prelegent wskazał na dorobek nauki ekonomii, która od lat 80. kontestuje klasyczną teorię publicznego „pastwiska" Hardina, wskazując (w tym przez badania empiryczne) na modele społecznego korzystania z takich dóbr publicznych, jak lasy, łowiska, ujęcia wody czy też zasoby wiedzy. Jednakże prawa własności przemysłowej są przyznawane w odniesieniu do odmian roślin i nasion, bazując na klasycznej teorii, zgodnie z którą brak ochrony grozi załamaniem podaży.

Alternatywą dla tego modelu jest omówiona przez niego inicjatywa, którą można określić jako „open source seeds", a mająca swoje początki już w roku 1999, kiedy to Tom Michels zasugerował zastosowanie licencji typu GPL (najpopularniejsza licencja wolnego oprogramowania) do materiału genetycznego. Z kolei w 2001 roku, Krishna Ravi Srinivas wystąpił z ideą BioLinux, która polega na zastosowaniu modelu produkcji wolnego oprogramowania do produkcji nasion (m.in. w zakresie współpracy rolników z producentami nasion). W dalszej części prezentacji, prelegent omówił aktualne inicjatywy w tym zakresie w Indiach, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Etiopii, Francji, Kenii i Peru, a także narzędzia prawne przez nie wykorzystywane. Kończąc, podzielił m.in. zaniepokojenie związane z tendencjami w zakresie Internet of Things i wpływu, jakie to zjawisko może mieć w obszarze rolnictwa.

Tematykę (otwartego) rolnictwa kontynuował André Rocha, założyciel inicjatywy FarmLabs. W odróżnieniu jednak od prelegenta z Indii, Portugalczyk opowiadał o nowych trendach w projektowaniu narzędzi i maszyn rolniczych – wykorzystaniu „agribots", dronów, inteligentnych traktorów. Wszystko to w celu zwiększenia wydajności hodowli i upraw, a wszędzie tam istotną rolę odgrywa otwartość a więc dostęp do danych, projektów, oprogramowania itd. Prelegent podkreślił znaczenie budowania działających poza Internetem społeczności, włączających rolników i działających w odpowiedzi na ich potrzeby i problemy.

Ariele Elia

Ciekawym akcentem powiązanym z powyższą tematyką było wystąpienie radcy prawnego Agnieszki Serlikowskiej, poświęcone powiązaniom pomiędzy prawem „własności intelektualnej" a prawem żywnościowym. Jak wskazywała prelegentka, wiele z tych powiązań umyka często praktykom – mało jest bowiem prawników zajmujących się prawem autorskim lub prawem własności przemysłowej, zaznajomionych jednocześnie z tematyką prawa żywnościowego. Z drugiej strony, urzędnicy stosujący przepisy dotyczące żywności nie mają często wiedzy na temat prawa autorskiego lub własności przemysłowej. Tymczasem, regulacje te niejednokrotnie się uzupełniają, odgrywając tym samym istotną rolę w zapewnianiu jakości żywności.

Alternatywne spojrzenia na system patentowy

Perspektywę indywidualnego wynalazcy przedstawił na Copy-Campie 2017 Mitch Altman, amerykański haker i autor narzędzia TV-B-Gone. Jest to uniwersalny pilot pozwalający użytkownikowi

wyłączyć odbiorniki telewizyjne, zaprojektowane pierwotnie dla własnych potrzeb twórcy, cierpiącego z powodu uzależnienia od telewizji. Wynalazek został opatentowany w Stanach Zjednoczonych i kilku innych krajach, w związku z czym w swojej prezentacji Mitch Altman podzielił się osobistymi doświadczeniami na temat systemu patentowego.

Rynkowy i medialny sukces TV-B-Gone sprawiły, że Mitch Altman zaczął być zapraszany m.in. na rozmaite konwencje hackerskie, gdzie poznał zjawisko open hardware i zrewidował swoje podejście do patentowania, uświadamiając sobie, że zawsze tak naprawdę chciał podzielić się swoim rozwiązaniem ze wszystkimi, bez stawiania barier na drodze jego wykorzystywania. Co ciekawe, pomimo otwarcia TV-B-Gone, produkt nadal stanowi źródło utrzymania dla swojego wynalazcy. Jego otwartość przyczyniła się nawet do wzrostu przychodów w tym sensie, że pomogła Mitchowi uzyskać nieodpłatną pomoc innych inżynierów w ulepszaniu wynalazku, a także darmowy rozgłos i wynikający z tego wzrost liczby klientów.

Rozważania na temat roli praw wyłącznych były także przedmiotem wystąpienia Mirko Boehm (Open Invention Network). Prelegent odniósł się do tego tematu z perspektywy wolnego i otwartego oprogramowania. Jest to inicjatywa historycznie wcześniejsza od wskazanych powyżej inicjatyw otwartego rolnictwa czy nawet open hardware, o bogatym podłożu ideologicznym oraz praktyce, w tym w zakresie zastosowania praw wyłącznych.

Mirko Boehm rozpoczął od postawienia pytania o rolę „własności" w obszarze wolnego oprogramowania, które z definicji każdy może swobodnie wykorzystywać, modyfikować i rozpowszechniać. Pokazywał następnie, że pomimo obowiązującej w ramach społeczności wolnego oprogramowania swobody, pojęcie „własności" ma w niej swoje znaczenie, a to w kontekście „własności projektu", która wyznacza osoby „odpowiedzialne" za utrzymanie i zapewnianie rozwoju poszczególnych programów. Mirko Boehm omówił w związku z tym zasady korzystania przez społeczność wolnego oprogramowania z praw wyłącznych, takich jak prawa autorskie (wykorzystywane do licencjonowania programów) i znaki towarowe (wykorzystywane głównie do odróżniania wersji oficjalnych i nieoficjalnych projektów).

Patenty z kolei są przez tą społeczność postrzegane głównie jako zagrożenie dla dalszego rozwoju tego modelu produkcji oprogramowania. Wobec czego, powstają różne inicjatywy mające na celu ochronę wolnego oprogramowania przed patentami, a jedną z nich jest współkierowana przez Mirko Boehm Open Invention Network – porozumienie (pool) patentowe. Prelegent wspomniał ponadto o The Linux Foundation, organizacji założonej przez szereg korporacji i mającej na celu wspieranie przemysłowych zastosowań wolnego oprogramowania (a część z tych korporacji, jak np. IBM złożyło publiczne przyrzeczenia zobowiązujące ich do powstrzymywania się od korzystania z patentów przeciwko wolnemu oprogramowaniu).

Wizje przyszłości – wearables i autonomous vehicles

Na tegorocznym CopyCampie nie zabrakło prezentacji odnoszących się do takich gorących tematów, jak technologie ubieralne (wearables) czy autonomiczne samochody. W prezentacji „Who Were You to Own What I Wear", europejski rzecznik patentowy Łukasz Czernicki przedstawił możliwości, jakie daje stosowanie technik analizy danych (data mininig), na przykładzie danych dotyczących patentowania technologii ubieralnych.

Jak się okazuje, najwięcej patentów związanych z „wearables" (dotyczących takich technik, jak rozpoznawanie obrazu, analiza danych) gromadzą znani technologiczni giganci jak Samsung, Intel, Apple, Microsoft czy Google. W dalszej części swojej prezentacji, prelegent pokazywał kolejne zestawienia danych na temat patentowania w tym obszarze – w podziale na poszczególne technologie, w ujęciu historycznym, geograficznym ale też dotyczące aktywności procesowej itd.

Prezentacja dr Igi Bałos dotyczyła natomiast autonomicznych samochodów. Prelegentka rozpoczęła od omówienia obecnego stanu legislacji w tym obszarze, który na tę chwilę skupia się na regulacji kwestii dopuszczenia do ruchu, zasad przeprowadzenia testów, ubezpieczenia i odpowiedzialności. Kwestie własności intelektualnej czy przemysłowej nie są tu na razie w żaden szczególny sposób regulowane. Jakaś forma regulacji może być jednak potrzebna, chociażby w zakresie dopuszczalności samodzielnego naprawiania i modyfikowania autonomicznych samochodów przez użytkowników. W odróżnieniu od tradycyjnych pojazdów, takie czynności w odniesieniu do nowoczesnych samochodów (nawet niekoniecznie jeżdżących samodzielnie) wymagają bowiem niejednokrotnie ingerencji w oprogramowanie. Zmusza to do rozważenia zgodności takich działań z prawem autorskim i patentowym i wynikającego z nich zakresu swobody użytkownika (jak również wykorzystywanych przez niego pośredników – tu: warsztatów samochodowych). Jak pokazywała Iga Bałos w swojej prezentacji, wielu producentów samochodów już teraz próbuje prawnie i technicznie ograniczać tę swobodę, a patrząc na aktualne tendencje, problem będzie raczej narastał.

Powyżej przedstawiono zaledwie kilka z kilkudziesięciu wystąpień z tegorocznego CopyCampu. Wszystkie wystąpienia można obejrzeć na kanale Fundacji Nowoczesna Polska na YouTube, gdzie można znaleźć także nagrania z poprzednich edycji konferencji. Kolejna edycja konferencji już w przyszłym roku.

(Od red.: Krzysztof Siewicz – Koordynator Projektu CopyCamp 2017, opiekun merytoryczny konferencji)

Zdj. organizatorzy

Biotechnologia w biogospodarce

Kongres Eurobiotech, to najważniejsze wydarzenie w biotechnologii w Europie. Kongres odbył się po raz szósty w Krakowie, w nowoczesnym centrum konferencyjnym Expo Kraków – mówi przewodniczący Komitetu organizacyjnego prof. Tomasz Twardowski, przewodniczący Komitetu Biotechnologii PAN – Instytut Chemii Bioorganicznej PAN, podkreślając że organizacja międzynarodowej konferencji, tak ważnej w środowisku europejskim, co znalazło wyraz w licznym udziale zarówno wykładowców, jak i uczestników z 22 państw, to istotne spełnienie zadań statutowych Komitetu Biotechnologii.

W kompleksie zagadnień dyskutowanych w ramach Kongresu Eurobiotech 2017 szczególne miejsce zajmowała **biogospodarka,** bowiem biotechnologia jest podstawą bioekonomii, a zwłaszcza „circular economy" czyli gospodarki w obiegu zamkniętym. Zarówno zagadnienia biotechnologii przemysłowej, jak i medycznej czy rolniczej jednoznacznie opierają się na surowcach odnawialnych i wykorzystaniu metod biologicznych do produkcji dóbr i usług.

Realizacja zadań wynikających z programu Horizon2020 nakreślonego przez Komisję Europejską wymaga oparcia nowoczesnego przemysłu na osiągnięciach naukowych. Konsekwencją takiego sformułowania zadań jest bardzo jednoznaczne podkreślanie prawie przez wszystkich wykładowców podczas EUROBIOTECH roli i znaczenia praw własności intelektualnej zarówno w zakresie praw autorskich [co szczególnie było podkreślane w trakcie sesji poświęconej publikacjom], jak i patentowania dokonanych wynalazków. Bowiem dla konsumenta biotechnologia, to produkt dostępny na rynku, w supermarkecie czy w formie usługi. Zwracano bardzo dużą uwagę na fakt nie publikowania w trakcie Kongresu tych wyników, które potencjalnie mogą być objęte prawami własności intelektualnej, w tym pwp.

Prof. Tomasz Twardowski

Należy wskazać – podkreśla prof. T. Twardowski – *na bardzo aktywny udział polskich naukowców w programie merytorycznym Kongresu. A w programie Kongresu w szczególności chciałbym zwrócić uwagę na wykłady zaproszonych laureatów nagrody Nobla: prof. Ady Yonath [mówiła o perspektywie nowych antybiotyków] oraz prof. Roberta Hubera [który przedstawił rozwój przemysłu biotechnologicznego w perspektywie ostatnich 50 lat]. A także na – wykłady plenarne, przykładowo Nikolausa Rajewsky z Berlina na temat zagadnień mikroRNA czy też CRISPR/Cas90 – Leszka Łażyńskiego, SGGW, Warszawa oraz dr. Mariosa Markakisa [Komisja Europejska, problematyka biotechnologii roślin z perspektywy KE). Zorganizowanie tak ważnego wydarzenia naukowego, o zasięgu nie tylko europejskim, w polskim środowisku w Krakowie, przyczyniło się do tego, że w trakcie Eurobiotech2017, na międzynarodowym forum, mogliśmy przedstawić także, obok europejskich, najnowsze osiągnięcia polskiej biotechnologii.*

Cechą charakterystyczną i unikatową Kongresu Eurobiotech2017, jego zdaniem, było wprowadzenie szczególnej problematyki: „Biotechnology in art", „Dual use of Biotechnology", a przede wszystkim szerokie uwzględnienie bioekonomii, a w tym

zagadnień własności intelektualnej. Podjęcie tematyki korelacji sztuki i nauki, jak również potencjalnego „bioterroryzmu" – to elementy holistycznego spojrzenia na zagadnienia gospodarki z punktu widzenia biotechnologa. Te kwestie spotkały się z dużym uznaniem środowiska.

W program kongresu zostały wpisane również dwa wydarzenia satelitarne – sesja studencka oraz sesja „Jak zarobić na nauce?" związana ze specjalną Strefą Transferu Technologii wydzieloną w ramach wystawy towarzyszącej kongresowi. Celem przedsięwzięcia było pokazanie projektów do komercjalizacji oraz zademonstrowanie praktycznych rozwiązań i opcji podjęcia efektywnej współpracy pomiędzy nauką a biznesem. W ramach tej sesji wiele osób korzystało z możliwości konsultacji zagadnień własności intelektualnej w stoisku rzeczników patentowych.

Prof. Ada Yonath, laureatka Nagrody Nobla

Dla promocji polskiej nauki z pewnością istotne znaczenie mają nagrody naukowe: trzy bezpłatne uczestnictwa w European Congress Biotechnology 2018 [ECB 2018] w Genewie, doroczne nagrody im. Profesora Szybalskiego oraz nagroda AgroBioTop za najlepsze osiągnięcie/publikację z zakresu „zielonej" biotechnologii dla młodego pracownika naukowego [ogłoszona po raz pierwszy w trakcie Eurobiotech2017].

Kolejny Kongres Eurobiotech 2019 odbędzie się również w Krakowie, 23–25.09. 2019 r.

AK

Zdj. Organizatorzy

Z wypowiedzi prof. Tomasza Twardowskiego:

Postęp nauki, technologii, a w szczególności biotechnologii jest niezwykle ważny dla dalszego rozwoju biogospodarki. Jednakże mamy wiele przykładów ilustrujących trudności transferu współczesnej nauki i techniki do gospodarki.

Naukowcy zebrali już ogromne ilości danych – najlepiej znanym przykładem ilustrującym tę kwestię jest sekwencjonowanie genomu człowieka, jak i wielu innych organizmów. Jednakże, nie potrafimy wyekstrahować konkluzji ze zgromadzonych informacji, mimo rozwoju bioinformatyki i technologii komputerowych.

Problemem jest także korelacja pomiędzy badaniami podstawowymi a wdrożeniami przemysłowymi, innymi słowy, funkcjonowanie ekspertów w dziedzinie biznesu i administracji „na skrzyżowaniu dróg" z naukami podstawowymi.

Jak przekształcać rewelacyjne wyniki nauk podstawowych do zastosowania w produktach komercyjnych i kto powinien to robić w sposób systematyczny i zyskowny, jednocześnie w pełni honorując prawa społeczeństwa, jak i badaczy [prawa autorskie] oraz efekty ekonomiczne? Obserwujemy rosnącą przepaść między badaczami specjalistycznych dyscyplin [np. podstawowe badania procesów molekularnych] i eksploatacją nowych wynalazków dotyczących innowacyjnych produktów handlowych. Jest to krzyżowanie się nauk podstawowych i aplikacyjnych z ustawodawstwem (nauki prawne, w szczególności w zakresie praw własności intelektualnej) i z naukami społecznymi. Zagadnienia te doskonale obrazuje rozbieżność pomiędzy uzyskiwanymi wynikami naukowymi, zgłoszeniami patentowymi a wdrożeniami.

W odniesieniu do podstawowych osiągnięć biotechnologii podkreślić należy znaczenie następujących osiągnięć w przeszłości (minionych 10 lat) i w perspektywie następnych dziesięciu lat:

- bioinformatyka, zwłaszcza w kontekście przedstawionych zagadnień;
- użycie wyników sekwencjonowania genomu człowieka [głównie dla potrzeb ochrony zdrowia] oraz zbierania sekwencji genomów różnych organizmów; zastosowanie genomiki w celu ochrony środowiska;
- edytowanie genów (w tym podkreślając szczególne znaczenie technologii CRISPR/Cas z kilkoma modyfikacjami), możliwość zastąpienia/aktywowania/hamowania aktywności wadliwych genów i regulowania szlaków metabolicznych;
- medycynę precyzyjną i molekularną (czyli medycynę spersonalizowaną);
- zastąpienie procesów chemicznych na bazie paliw kopalnych na procesy przyjazne dla środowiska (jako pierwsze i najbardziej praktyczne: konwersja biomasy na energię);
- holistyczną interpretację metabolizmu i szlaków metabolicznych w celu zapewnienia żywności, leków, nowych materiałów i energii.

Kwestie te mają zasadnicze znaczenie zarówno dla analizy i zrozumienia rozwoju bioekonomii, jak też w przypadku kreślenia kierunków rozwoju. Obserwujemy zróżnicowane definicje, co wynika z odmiennej gospodarki poszczególnych państw. Zrozumiałe jest występowanie wielu różnych bioekonomii.

Istotne znaczenie ma zróżnicowany potencjał zasobów biologicznych oraz łączenie sektorów i technologii.

W przypadku perspektywicznego rozwoju możemy przyjąć trzy zasadnicze kwestie jako fundamentalne dla dalszego rozwoju biotechnologii jako podstawy bioekonomii:

- Holistyczne podejścia do problematyki. Zasadnicze znaczenie ma połączenie w funkcjonalny system tak pozornie odległych kwestii, jak socjologia, akceptacja społeczna czy poglądy religijne z innowacyjnymi technologiami chemii i biologii (edycja genów, bioinformatyka czy też fenotypowanie molekularne).
- Wzajemne oddziaływanie [obustronne] bioekonomii na dyscypliny inżynieryjne, przyrodnicze czy też molekularne i zwrotnie – wielu dyscyplin naukowych na bioekonomię.
- Bioekonomię jako taką (ale w swych koncepcjach nie homogenną, a inaczej tę kwestię formułując: nie uniwersalną bioekonomię ale uwzględniającą zróżnicowanie poglądów i trendów).

Geoinformacja – nowa dziedzina nauki?

Instytut Własności Intelektualnej, utworzony w formie fundacji, został powołany dnia 3 sierpnia 2016 r. przez Polską Fundację Prawa Konkurencji i Regulacji Sektorowej Ius Publicum. Instytut powstał z inicjatywy praktyków i teoretyków prawa własności intelektualnej (IPR), prawa lotniczego i kosmicznego, prawa gospodarczego oraz lotnictwa i kosmonautyki, będących przedstawicielami ośrodków akademickich.

dr Marlena Jankowska,
adwokat, prezes zarządu Fundacji Instytut Własności Intelektualnej

Inicjatywa stworzenia platformy wymiany idei i prowadzenia szeroko zakrojonych interdyscyplinarnych badań nad użyciem nowych technologii w lotnictwie i kosmonautyce narodziła się w gronie dr Marleny Jankowskiej, dr. hab. Mirosława Pawełczyka, prof. UŚ i dr. hab. inż. Sławomira Augustyna, prof. WAT. Od dnia 25 października 2016 r. Instytutem kieruje dr M. Jankowska pełniąc funkcję prezesa Fundacji. Fundacja posługuje się zamiennie anglojęzyczną nazwą Institute of Intellectual Property fdn., skracanej często do IIP lub IIP fdn.

Dr M. Jankowska podczas III Kongresu Praktyków Nauki i Biznesu „Nauka Napędza”

Dotychczasowe badania nad geoinformacją pozwalają twierdzić, że jesteśmy świadkami narodzin nowej dziedziny nauki, która czerpie z wielu dziedzin i działów prawa, by jednak tworzyć własne zręby i strukturę, i to w obszarze nauk prawnych. Przedmiot „Prawne aspekty geoinformacji” stanowi nowy przedmiot wykładany w toku studiów prawniczych na WPiA Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i cieszy się sporym zainteresowaniem wśród studentów. Zważywszy na fakt, że jego zakres ewoluuje, podobnie jak zakres przedmiotowy prawa kosmicznego, jak też czerpie z dorobku kilku dziedzin prawa, można snuć przypuszczenia, że w niedalekiej przyszłości przyjmie postać przedmiotu „Prawo geoinformacji”. Podobną ewolucję można dostrzec na gruncie prawa informatycznego. I choć dorobek literatury dotyczącej geoinformacji jest olbrzymi na gruncie nauk technicznych, a w opracowaniach tych coraz częściej czyni się odniesienia do prawa, w tym zwłaszcza do prawa własności intelektualnej, to czyni się to w sposób nieudolny i bardzo ogólnikowy.

Mając to wszystko na uwadze i pragnąc przyczyniać się do promowania i wspierania prowadzonych w sposób interdyscyplinarny badań naukowych w Fundacji wypracowano podejście określane mianem **„IPR&tech” approach.** Szeroka analiza procesu powstawania dóbr i usług w społeczeństwie geoinformacyjnym skłania do próby syntezy technicznego ujęcia tworzonych technologii z prawniczym rozumieniem i kwalifikacją podejmowanych w tym obszarze czynności.

Nadrzędnym celem Instytutu jest prowadzenie działalności naukowej i badawczej, oświatowej i społecznej w zakresie problematyki prawa własności intelektualnej, prawa kosmicznego,

Prof. Xiang Yu podczas wizyty w siedzibie Fundacji 31 lipca 2017 r., podczas której otrzymał nominację na członka Rady Naukowej Fundacji (od lewej: dr Marlena Jankowska, prof. dr Xiang Yu, dr hab. M. Pawełczyk, prof. UŚ).

zarządzania kryzysowego z użyciem nowych technologii w obszarze lotnictwa i kosmonautyki, jak też prawa konkurencji i prawa gospodarczego, jak również wspieranie inicjatyw i przedsięwzięć mających na celu wzmacnianie świadomości prawnej w tym zakresie oraz rozwój zainteresowania tymi dziedzinami prawa. Fundacja ma nadzieję stać się ośrodkiem spotkań i wymiany myśli (ang. hub), skupiającym wokół siebie wybitnych przedstawicieli nauki z całego świata.

Urzeczywistnienie powyższych założeń ideowych Fundacji jest realizowane pod patronatem i przy współpracy z organizacjami samorządowymi i państwowymi, przy wsparciu wybitnych przedstawicieli nauki oraz poprzez organizowanie sympozjów, odczytów, badań naukowych, zjazdów, zebrań, konferencji, aktywność ekspercką, a także prowadzenie działalności wydawniczej Biblioteki Instytutu. W Radzie Naukowej Fundacji zasiadają naukowcy, którzy mogą pochwalić się wybitnym dorobkiem w swej dziedzinie. Są to: prof. dr. George Cho (Prodziekan na Wydziale Sztuki i Designu, Uniwersytet w Canberze, Australia), prof. dr Xiang Yu (Dyrektor Chińsko-Niemieckiego Instytutu Własności Intelektualnej na Uniwersytecie Technologicznym Huazhong [University of Science & Technology, HUST] w Wuhan, Chiny), dr hab. Mirosław Pawełczyk (prof. UŚ w Katedrze Publicznego Prawa Gospodarczego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, radca prawny), dr Marcin Kulawiak (adiunkt w Katedrze Systemów Geoinformatycznych Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej) oraz dr Damian M. Bielicki (wykładowca na uniwersytetach w Greenwich i Birbeck oraz Regent's University w Londynie).

Fundacja, specjalizuje się w prawie własności intelektualnej i prawie nowych technologii. Prowadzone obecnie w ramach Fundacji badania poświęcone są przede wszystkim **zagadnieniom geoinformacji i prawa autorskiego w społeczeństwie informacyjnym.** Inspiracją do założenia instytutu były projekty książkowe realizowane od 2014 r., a więc jeszcze przed założeniem Fundacji. Począwszy od pierwszej publikacji zbiorowej okazało się, że łączenie aspektów prawnych i technologicznych w jednej pozycji książkowej spotkało się z uznaniem w świecie nauki, jak też praktyki. W pierwszej kolejności zatem dla publikacji zbiorowych założono serię **Geo&IP Series,** ukazujące się nakładem wydawnictwa Ius Publicum. Wspólny, interdyscyplinarny nakład pracy przyczynia się do pełniejszej analizy naukowej przedstawianych zagadnień, jak też lepszego zrozumienia prawnych implikacji rozwiązań technicznych przyjmowanych na polu geoinformacji (GI) i geoinformatyki. Dotychczas prowadzone badania skutkowały opublikowaniem niniejszych pozycji książkowych (są one dostępne online na stronie http://iip.edu.pl/index.php/category/biblioteka/): Geoinformation. Law and Practice, red. M. Jankowska i M. Pawełczyk, Warszawa 2014; Geoinformacja. Prawo i praktyka, red. M. Jankowska i M. Pawełczyk, Warszawa 2014 ; AI: Law, Philosophy&Geoinformatics, red. M. Jankowska, M. Pawełczyk, M. Kulawiak, Warszawa 2015.

Badania prezentowane w tych publikacjach zbiorowych (więcej: ramka) są często wykorzystywane w pracy dydaktycznej ze studentami, gdyż były one częściowo przygotowywane z takim założeniem, by służyły jako literatura uzupełniająca dla studentów wobec braku publikacji książkowych na rynku w tym zakresie tematycznym.

Instytut pragnie też wspierać wszelkie inicjatywy naukowe w obszarze prowadzonej tematyki, w tym konferencje, sympozja i seminaria. Został patronem merytorycznym III Kongresu Praktyków Nauki i Biznesu „Nauka Napędza", organizowanym przez Wyższą Szkołę Humanitas w Sosnowcu w dniach 27–29 września 2017 r. (naukanapędza.pl) oraz Konferencji Naukowej „Znaki towarowe i ich ochrona" planowanej na WPIA UMCS w Lublinie w czerwcu 2018 r.

W ramach przedsięwzięcia, jakim jest Instytut, nawiązywane są liczne kontakty krajowe i zagraniczne celem szerzenia kanałów wymiany naszych badań naukowych zarówno z ośrodkami prowadzącymi badania w obszarze prawa, jak i technologii. Warto wspomnieć, że w lipcu, 2017 r. Instytut podpisał porozumienie o współpracę z Chinese-German Institute for Intellectual Property at Huazhong University of Science and Technology/ HUST (Chiny), mające na celu utworzenie Sino-European Institute for Intellectual Property a dr M. Jankowska i dr hab. prof. UŚ M. Pawełczyk otrzymali status naukowca wizytującego (***Visiting Research Fellow***) przy Chinese-German Institute for Intellectual Property at Huazhong University of Science and Technology/ HUST (Chiny) na okres od lipca 2017 do lipca 2020 r. Jest to jeden z przykładów aktywności Instytutu w zakresie budowania nowych kontaktów, podejmowanych z celem przyszłej szerokiej współpracy międzynarodowej.

Obecnie Instytut przygotowuje studia prawnoporównawcze dotyczące wyspecjalizowanych sądów własności intelektualnej oraz zawodu rzecznika patentowego i ekspertyzę dotyczącą potrzeby objęcia ochroną prawną danych geoprzestrzennych. W oparciu o te opracowania przygotowany zostanie projekt reformy prawa autorskiego, który zostanie następnie przedstawiony polskiemu ustawodawcy.

Zdj. Instytut

Opublikowane i planowane publikacje zbiorowe Fundacji obejmują następującą tematykę:

Geoinformation. Law and Practice, był własnym pierwszym projektem, który zaowocował wydaniem przez Ius Publicum w 2014 r. anglojęzycznej i polskojęzycznej książki pod tym samym tytułem. Redakcja: M. Jankowska, M. Pawełczyk; autorzy: G. Bartha (Węgry, Miskolc University), V. Chkhaidze (Gruzja, Tbilisi Technical University), G. Cho (Australia, University of Canberra), F. Von Der Dunk (Stany Zjednoczone, University of Nebraska), J. Salukvadze (Gruzja, Tbilisi State University), M. Pawełczyk (Uniwersytet Śląski w Katowicach), J. Bulens (Holandia, Wageningen University), K. Felchner (Uniwersytet Jagielloński), M. Jankowska (Uniwersytet Śląski w Katowicach), W. Vullings (Holandia, Wageningen University), M. Badowski (Niemcy, Universität Osnabrück), M. Danes (Holandia, Wageningen University), J. Kaufmann (Szwajcaria, Kaufmann Consulting).

Zainteresowanie pierwszym projektem i aktywny udział reprezentatywnej grupy osób zajmujących się geoinformacją stało się inspiracją do powołania kolejnego projektu, **AI: Law, Philosophy&Geoinformatics,** w ramach którego grono autorów przygotowało artykuły naukowe poświęcone zagadnieniom prawnym dotyczącym sztucznej inteligencji na gruncie geoinformatyki. Książka powstała dzięki zaangażowaniu wielu naukowców pracujących nad rozwiązaniami innowacyjnymi dla nowych technologii. Redakcja: M. Jankowska, M. Pawełczyk, M. Kulawiak; autorzy: M. Amblard, A. Boumaza (Francja, Uniwersytet w Lorraine), C. Schmidt (Francja, Uniwersytet w Le Mans i Arts et Métiers ParisTech), R. Olszewski (Politechnika Warszawska), K. Jain (Indie, Indian Institute of Technoology Roorkee), M. Shoab (Indie, Indian Institute of Technology Roorkee), S. Beck (Niemcy, Leibniz Universität Hannover), M.-Ch. Gruber (Niemcy, Goethe-Universität Frankfurt am Main), G. Cho (Australia, University of Canberra), T. Liebig (Niemcy, Technische Universität Dortmund), M. Ogryzek (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), K. Bruniecki (Politechnika Gdańska), M. Kulawiak (Politechnika Gdańska), M. Pawełczyk (Uniwersytet Śląski), M. Jankowska (Uniwersytet Śląski). Książka zawiera omówienie zasad tworzenia przestrzennych baz danych obsługiwanych przez narzędzia wspomagane przez AI oraz implikacji prawnych z tym związanych.

Na drugą połowę 2017 r. planowane jest wydanie kolejnej książki o wstępnym tytule **Navigation and Earth Observation – Law&Technology,** w której omówione zostaną kwestie pozyskiwania i gromadzenia danych geoprzestrzennych oraz implikacje techniczne i prawne z nimi związane. Także w roku 2018 r. Fundacja planuje kolejną publikację zbiorową poświęconą prawnym i technicznym aspektom Data Mining i Deep Learning.

Współczesna Teoria Rozwiązywania Innowacyjnych Zadań

Piotr Karendał,
Małgorzata Przymusiała,
NOVISMO

Współczesna Teoria Rozwiązywania Innowacyjnych Zadań (TRIZ), to potężna metoda analityczna pozwalająca na stworzenie innowacyjnej strategii przedsiębiorstwa i połączenie jej z modelem biznesowym firmy. Jest to system tworzący nowe wartości poprzez innowacje, a także umożliwiający uzyskanie wysokiego zwrotu z inwestycji w innowacje.

TRIZ zmienia dotychczasowy paradygmat innowacyjności: nie opiera się ona na „szczęściu" czyli przypadkowości, inspiracji czy też geniuszu wynalazcy – efektywne tworzenie innowacji odbywa się poprzez postępowanie według usystematyzowanego i racjonalnego algorytmu.

Oficjalne rozpoczęcie TRIZ*fest* 2017. Od lewej:
dr Sergey Yatsunenko (NOVISMO), Krzysztof Józwa (NOVISMO), dr Alicja Adamczak (UP RP), Przemysław Przytuła (NOVISMO), Andrzej Zając (Allcomp Polska)

Jest to system tworzenia innowacji bazujący na zestawie narzędzi analitycznych i strategicznych, który przenosi wynalazczość na poziom planowania biznesowego, tak jak ma to miejsce w przypadku kontroli kosztów lub jakości.

TRIZ pozwala przedsiębiorstwu na stworzenie skutecznej strategii innowacyjnej poprzez wskazanie najlepszych dróg rozwoju i eliminację słabo rokujących propozycji. Dostarcza rozwiązań (produktów, technologii i modeli) na drodze do sukcesu i wskazuje, na których koncepcjach opierać krótko- i długoterminowe strategie rozwoju innowacyjnego. Rekomendacje te oparte są na analizie danych rynkowych i trendów technologicznych.

Siła współczesnej TRIZ leży w jej możliwościach systematycznego odkrywania nieoczywistości i rozwiązań, które dotychczas dostrzegali jedynie nieliczni. Co więcej, TRIZ nie jest jedynie systemem skupiającym się tylko na strategii biznesowej lub wyłącznie na rozwoju technologii – łączy obie te sfery, wskazując możliwości innowacyjne, na których warto się skupić i podpowiada, co zrobić, by z sukcesem możliwości te wykorzystać.

Międzynarodowa konferencja TRIZfest 2017 w Polsce

Największa na świecie coroczna międzynarodowa konferencja specjalistów TRIZ – TRIZ***fest*** odbyła się w tym roku w Krakowie. Zabieganie o organizację tak dużego wydarzenia nie było łatwe, jednakże ostatecznym argumentem pozwalającym na przekonanie władz Międzynarodowego Stowarzyszenia TRIZ (MA TRIZ) było lawinowo rosnące zainteresowanie metodyką w Polsce. Podczas zakończenia TRIZ***fest*** 2016, odbywającego się w Chinach, oficjalnie ogłoszono, że następna, już trzynasta edycja konferencji odbędzie się w Polsce w Krakowie, co było dużym wyróżnieniem dla naszego kraju.

Zorganizowanie tak dużego wydarzenia nie jest łatwą sprawą, ale dzięki wytężonym staraniom NOVISMO oraz wsparciu Urzędu Patentowego RP i wielu innych instytucji i osób, konferencja może zostać uznana za ogromny sukces wizerunkowy Polski. Podczas trwającego od 14 do 16 września TRIZ***fest*** 2017, konferencję odwiedziło ponad 100 gości z 24 krajów[1], między innymi z Korei Południowej, Chin, Japonii, Stanów Zjednoczonych, Rosji, Niemiec,

Dr Oliver Mayer podczas obrony swojej pracy na V stopień certyfikacji MA TRIZ. *Fot. Horst Thomas Nähler*

TRIZ Master Alexander Lyubomirskiy opowiada o analizie krzywej S rozwoju systemów. Z prawej strony TRIZ Master ValeriSouchkov. *Fot. Horst Thomas Nähler*

Singapuru i Arabii Saudyjskiej. Tak liczna reprezentacja specjalistów związanych z metodyką TRIZ, którzy pojawili się w Krakowie, pozwoliła przekonać się na własne oczy licznym odwiedzającym konferencję polskim przedstawicielom świata biznesu i nauki, jak wielką popularnością na świecie cieszy się **metoda tworzenia pragmatycznych innowacji.** Nie dzieje się tak bez powodu. Warto podkreślić szczególny wpływ współczesnej TRIZ na tworzenie gospodarki opartej na wiedzy w wielu krajach azjatyckich, między innymi w Korei Południowej oraz Chinach. Przykładem wydatnego wpływu metodyki pragmatycznych innowacji TRIZ mogą być chociażby południowokoreańskie korporacje, które dzięki jej wdrożeniu zanotowały znaczący wzrost innowacyjności[2].

Zgodnie z tradycją, już dzień wcześniej uczestnicy konferencji mogli zapoznać się z nowinkami i potencjalnymi nowymi kierunkami rozwoju TRIZ podczas seminariów, na których specjaliści TRIZ proponowali określone modyfikacje i rozszerzenia, które ich zdaniem mogłyby wzbogacić tę metodykę. Podczas tegorocznej edycji, niezwykle ciekawe wystąpienia zaprezentowali TRIZ Masterzy (posiadacze najwyższego, piątego stopnia certyfikacji MA TRIZ): Valery Prushinsky i Oleg Feygenson opowiadali o nowoczesnych narzędziach TRIZ, Zenia Guin skoncentrowała się na technikach nauczania XXI wieku, natomiast TRIZ Master Valeri Souchkov przedstawił możliwości zastosowania TRIZ w biznesie. Ukoronowaniem wstępnego spotkania dnia była wizyta w krakowskich laboratoriach koncernu ABB.

Oficjalne rozpoczęcie konferencji nastąpiło w następnym dniu. Wykład inauguracyjny wygłosiła dr Alicja Adamczyk – prezes Urzędu Patentowego RP, która wspiera wydarzenia i inicjatywy związane z popularyzacją i praktycznym wdrażaniem metodyki współczesnej TRIZ w Polsce ze względu na jej znaczenie dla procesów innowacyjności. Wyraziła przekonanie o potrzebie stosowania i rozwoju TRIZ w naszym kraju oraz podkreśliła wkład organizacji NOVISMO w promocję współczesnej TRIZ w Polsce w ostatnich latach.

Podczas oficjalnego rozpoczęcia konferencji Andrzej Zając, prezes firmy Allcomp Polska Sp. z o.o., został uhonorowany specjalną na-

grodą za pierwsze w Polsce firmowe wdrożenie metodyki współczesnej TRIZ.

Najważniejszą częścią TRIZ*fest* 2017 były wystąpienia uczestników konferencji, którzy dzielili się praktycznymi spostrzeżeniami na temat stosowania TRIZ w codziennej praktyce zawodowej. Szczególnie warto podkreślić wysoki udział Polaków – było to 15 wystąpień, co obok znaczącego uczestnictwa, jest potwierdzeniem coraz większego zainteresowania, a co ważniejsze – zapotrzebowania na współczesną TRIZ w naszym kraju.

Już pierwszy oficjalny dzień TRIZ*fest* 2017 przyniósł bardzo ważne spostrzeżenie. Dzięki kilkuletniej działalności NOVISMO świadomość korzyści płynących ze stosowania metodyki pragmatycznych innowacji na podstawie współczesnej TRIZ znacznie wzrosła. Skutkuje to między innymi aż piętnastokrotnym wzrostem liczby oficjalnych certyfikacji MA TRIZ[3] oraz rozpoczęciem pierwszych projektów innowacyjnych wykorzystujących metodykę.

Choć bez wątpienia każdy TRIZ*fest* jest wyjątkowy, warto podkreślić szczególną cechę krakowskiej konferencji. Po raz drugi w historii, organizatorzy ze strony Międzynarodowego Stowarzyszenia TRIZ zdecydowali się na prowadzenie dwóch równoległych sesji wystąpień prelegentów. Jak przyznali członkowie komisji oceniającej projekty wystąpień na TRIZ*fest,* decyzja taka została podjęta z dwóch powodów. Po pierwsze, liczba zgłoszeń prac z całego świata znacznie przekroczyła oczekiwania, a po drugie, niezwykle „restrykcyjni" i uważni członkowie komisji uznali, że tegoroczny poziom nadsyłanych abstraktów był na tyle wysoki, że szkoda byłoby odmówić uczestnikom możliwości zaprezentowania swoich osiągnięć jedynie ze względu na ograniczony czas trwania TRIZ*fest,* stąd równoległe sesje.

Niemożliwe jest szczegółowe zrelacjonowanie wszystkich wystąpień, ale warto ogólnie przedstawić charakter prezentacji konferencyjnych. Poranno-południowa sesja pierwszego dnia została zdominowana przez wystąpienia ukazujące doświadczenia prelegentów w praktycznym zastosowaniu nowoczesnych narzędzi TRIZ oraz uzyskane rezultaty prac, natomiast sesja popołudniowo-wieczorna skoncentrowana została wokół dwóch ważnych tematów: połączenia narzędzi TRIZ z innymi metodykami oraz pedagogiki TRIZ.

Warto poświęcić tu kilka słów tej drugiej kwestii. Choć na pierwszy rzut oka obecność zagadnień pedagogiki na konferencji poświęconej szeroko pojętym systemom technicznym może nieco dziwić, należy pamiętać, że naukę systematycznego myślenia innowacyjnego, na którym przecież bazuje cała TRIZ, warto rozpocząć już od najmłodszych lat. Dlatego też sekcja zajmująca się sposobami wykładania TRIZ najmłodszym przez wielu uczestników konferencji została uznana za niezwykle istotną, co podkreślił podczas podsumowania konferencji reprezentant Holandii, Christoph Dobrusskin (IV stopień certyfikacji MA T). Należy odnotować, że także w tej sekcji Polska miała swoich reprezentantów, byli to Anna Boratyńska-Sala, Grażyna Stańczak oraz Jan Boratyński.

Poranno-południowe sesje drugiego dnia wydarzenia koncentrowały się na zagadnieniach związanych z zastosowaniem TRIZ w biznesie oraz szeroko pojętej branży IT, a także na studiach przypadków rzeczywistych projektów innowacyjnych. Niezwykle ważnym wydarzeniem zamykającym tę sesję było wystąpienie dr Marthy Gardner (III stopień certyfikacji MA TRIZ) z USA, Global Quality Leader w firmie General Electric, która opowiedziała o szerokim polu zastosowań TRIZ w tej światowej korporacji. Z kolei sesje popołudniowo-wieczorne skoncentrowane były wokół tematów dalszego praktycznego wykorzystania metodyki współczesnej TRIZ. Zwieńczeniem drugiego dnia TRIZ*fest* 2017 było wystąpienie prezesa Allcomp Polska Sp. z o.o., który opowiedział o wielkim wyzwaniu i jednocześnie sukcesach płynących z wdrożenia metodyki TRIZ w przedsiębiorstwie razem z NOVISMO.

Ostatni dzień konferencji również obfitował w bardzo ważne wydarzenia. W pierwszej części dnia odbywały się obrony prac kandydatów do uzyskania V stopnia certyfikacji. Wbrew pozorom procedura ta nie jest jedynie formalnością, lecz bardzo trudnym egzaminem. Tylko jeden z trzech kandydatów – dr Oliver Mayer (Niemcy, GE)uzyskał pozytywną opinię komisji egzaminacyjnej złożonej z TRIZ Masterów i dołączył do elitarnego

Grupowe zdjęcie uczestników ostatniego, trzeciego dnia TRIZ*fest* 2017 w Krakowie. *Fot. Horst Thomas Nähler*

grona z najwyższym stopniem certyfikacji – na całym świecie jest zaledwie około stu osób z tytułem TRIZ Master.

Po zakończeniu obron odbyło się posiedzenie zarządu MA TRIZ. Głównym jego celem było podsumowanie dotychczasowych działań Stowarzyszenia, wytyczenie nowych celów oraz zgodnie ze statutem MA TRIZ wybór nowych władz. Warto podkreślić oficjalne uhonorowanie certyfikatami MA TRIZ III stopnia członków NOVISMO, którzy pomyślnie przeszli egzamin. Otrzymali je: Małgorzata Przymusiała, Piotr Karendał, dr Serhiy Kobyakov oraz Przemysław Przytuła, natomiast Zahar Vintman za wieloletni wkład w rozwój metodyki otrzymał specjalny tytuł honorowy MA TRIZ – TRIZ Champion.

Wybory zarządu stowarzyszenia przyniosły wiele zmian. Nowym członkiem władz stowarzyszenia został przedstawiciel NOVISMO dr Sergey Yatsunenko, co z pewnością wpłynie na znaczący rozwój zainteresowania TRIZ w Polsce. Zmienił się także prezydent stowarzyszenia. Ustępującego po trzech dwuletnich kadencjach profesora Ikovenko zastąpił dr Yury I. Fedosov. Nowe władze ogłosiły, że TRIZ*festw* przyszłym roku odbędzie się w stolicy Portugalii – Lizbonie.

Można stwierdzić, że TRIZ*fest* 2017 w Krakowie był wielkim sukcesem. Polacy po raz kolejny udowodnili, że są świetnymi organizatorami, a przede wszystkim zwrócili uwagę międzynarodowej społeczności TRIZ na dynamiczny rozwój metodyki w naszym kraju. Dzięki wielu kontaktom zawartym podczas konferencji, można spodziewać się, że organizacja tego wydarzenia będzie sprzyjać rozwijaniu współpracy międzynarodowej oraz dalszym sukcesom we wdrażaniu w Polsce sposobu tworzenia pragmatycznych innowacji na podstawie współczesnej TRIZ.

[1] Szczegóły dotyczące uczestników konferencji oraz zdjęcia z wydarzenia można zobaczyć na novismo.com.

[2] http://www.pi.gov.pl/PARP/chapter_86197.asp?soid=783A366A32434123A2D4E73FE0ABD076 [Dostęp: 21.09.2017.].

[3] Souchkov V., *TRIZfest 2017 Conference Proceedings*, Knoxville, TN, USA, s. 6.

Profesjonalne usługi elektroniczne w budowie

Justyn Łojko
dyrektor Departamentu Informatyki UPRP

Od pewnego czasu klienci Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej (UPRP), w tym także rzecznicy patentowi, oczekują udostępniania profesjonalnego kanału komunikacji do prowadzenia urzędowej, elektronicznej korespondencji z urzędem w sprawach ochrony własności przemysłowej. Niedoskonałości obecnie udostępnianych rozwiązań, na które UPRP ma jedynie częściowy i pośredni wpływ, nie dają należytej satysfakcji z ich wykorzystywania. W rzeczywistości, z racji swoich niedoskonałości, mogą rzucać cień na działalność UPRP, a pośrednio na skuteczność i sprawność samej administracji publicznej.

Specyfikacja potrzeb

Szersze rozeznanie potrzeb wśród klientów UPRP utwierdziło kierownictwo urzędu w przekonaniu, że zmiany w tym obszarze są bezwzględnie konieczne, a usprawnienia płynące z tego tytułu niezwykle oczekiwane. Potrzeby te, zostały potwierdzone m.in. w anonimowym badaniu ankietowym prowadzonym na stronie internetowej UPRP w 2016 r.

Wyniki tego badania wskazały, że kluczem do sukcesu jest jakość udostępnianych usług oraz ich szeroki zakres. I tak 55,67% respondentów wskazało na konieczność usprawnienia narzędzi udostępnianych dla e-biznesu (m.in. sposób obsługi zgłoszeń elektronicznych – 35,78%, wyszukiwarki – 13,82%, inne – 6,07%), a 49,46% respondentów wskazało na konieczność udostępnienia nowoczesnych narzędzi dla e-biznesu (m.in. szeroki katalog formularzy elektronicznych i realizację płatności elektronicznych on-line, niezawodną platformę do komunikacji, aplikację mobilną z dostępem do konta użytkownika, dostęp do rejestrów, nowoczesne wyszukiwarki, powiadomienia o istotnych zdarzeniach w sprawach dotyczących ochrony własności przemysłowej).

Należy przy tym podkreślić, że zdiagnozowane potrzeby, to nie tylko odczucia użytkowników systemu prawa własności przemysłowej. Potrzeba wdrażania nowych usług elektronicznych wynika również ze zmian wprowadzanych przepisami prawa oraz zaleceń instytucji nadzorujących UPRP.

Przykładem ilustrującym ten fakt jest Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/2436 z dnia 16 grudnia 2015 r., mająca na celu zbliżenie ustawodawstw Państw Członkowskich odnoszących się do znaków towarowych, która w *Artykule 49, Przedłużenie, ust. 2, zobowiązuje Urząd do powiadamiania właściciela znaku towarowego o wygaśnięciu rejestracji co najmniej sześć miesięcy przed tym wygaśnięciem. Zgodnie z Artykułem 54, Trans-*

pozycja, ust. 1, Obowiązek wprowadzenia przez Państwa członkowskie w życie przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych niezbędnych do wykonania Artykułu 49 upływa w dniu 14 stycznia 2019 r.

Z kolei w Raporcie końcowym sporządzonym dla Ministerstwa Rozwoju dotyczącym oceny efektów POIG w zakresie ochrony własności intelektualnej, wnioski i rekomendacje wskazują na zasadność inwestowania w rozbudowę i dostępność baz danych o istniejących prawach wyłącznych oraz w system automatycznego powiadamiania o należnych opłatach urzędowych.

W oparciu o powyższe przesłanki sformułowano cel strategiczny projektu, adresujący zdiagnozowane potrzeby. Bezpośrednio wskazuje on na konieczność usprawnienia procesów realizowanych przez klientów Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej (m.in. zgłoszeń wynalazków, wzorów użytkowych, wzorów przemysłowych, znaków towarowych, walidacji Patentu Europejskiego, wniosków o przedłużenie ochrony, zmianę w rejestrze) i poszerzenie zakresu spraw, które będą oni mogli załatwić w drodze elektronicznej.

Rozumiejąc potrzeby użytkowników oraz mając świadomość braku możliwości ich pełnego sfinansowania z własnych źródeł, UPRP przystąpił do poszukiwania możliwości zabezpieczenia finansowego dla tak sformułowanego przedsięwzięcia. W wyniku prowadzonych analiz okazało się, że rozmiar wdrażanej innowacji i tym samym jej koszt jednoznacznie wskazuje na konieczność pozyskania zewnętrznego źródła finansowania.

Organizacja projektu

Mając na uwadze istotność i skalę mocno sprecyzowanych potrzeb, zdecydowano o konieczności aplikowania o środki finansowe pochodzące z funduszy europejskich. Rozeznając szerokie spektrum możliwości w tym zakresie najbardziej odpowiednim źródłem okazał się *program Polska Cyfrowa i działanie 2.1. „Wysoka dostępność i jakość e-usług publicznych".* Niestety, sama procedura aplikacyjna nie polegała jedynie na złożeniu odpowiedniego wniosku. Musiała być poprzedzona szeregiem działań przygotowawczych, a inicjatywa wymagała wcześniejszej akceptacji instytucji nadzorujących i odpowiedzialnych za informatyzację w Polsce.

W grudniu 2016 roku, prezentacją publiczną, urząd formalnie rozpoczął proces aplikowania o środki UE. Kolejne akceptacje pomysłu i przygotowanych założeń następowały sekwencyjne i bez większych uwag. 20 marca 2017 r. UPRP został poinformowany o akceptacji założeń projektu przez Radę Architektury IT, działającą przy Ministrze Cyfryzacji, a w dniu 23 marca 2017 r. o pozytywnym zaopiniowaniu projektu przez Komitet Rady Ministrów do spraw Cyfryzacji. Wydane zgody były równoznaczne z formalną akceptacją projektu przez instytucję właściwą ds. informatyzacji i pozwoliły na formalne złożenie aplikacji w 4 konkursie POPC orgaznizowanym dla działania 2.1.

Procedura konkursowa składała się z kilku sekwencyjnych etapów: oceny formalnej, oceny merytorycznej I stopnia i oceny merytorycznej II stopnia. Ocena projektu z perspektywy urzędu przebiegała bardzo sprawnie. Ze względu na wysoką jakość aplikacji konkursowej i merytoryczne wyczerpanie zagadnień określonych

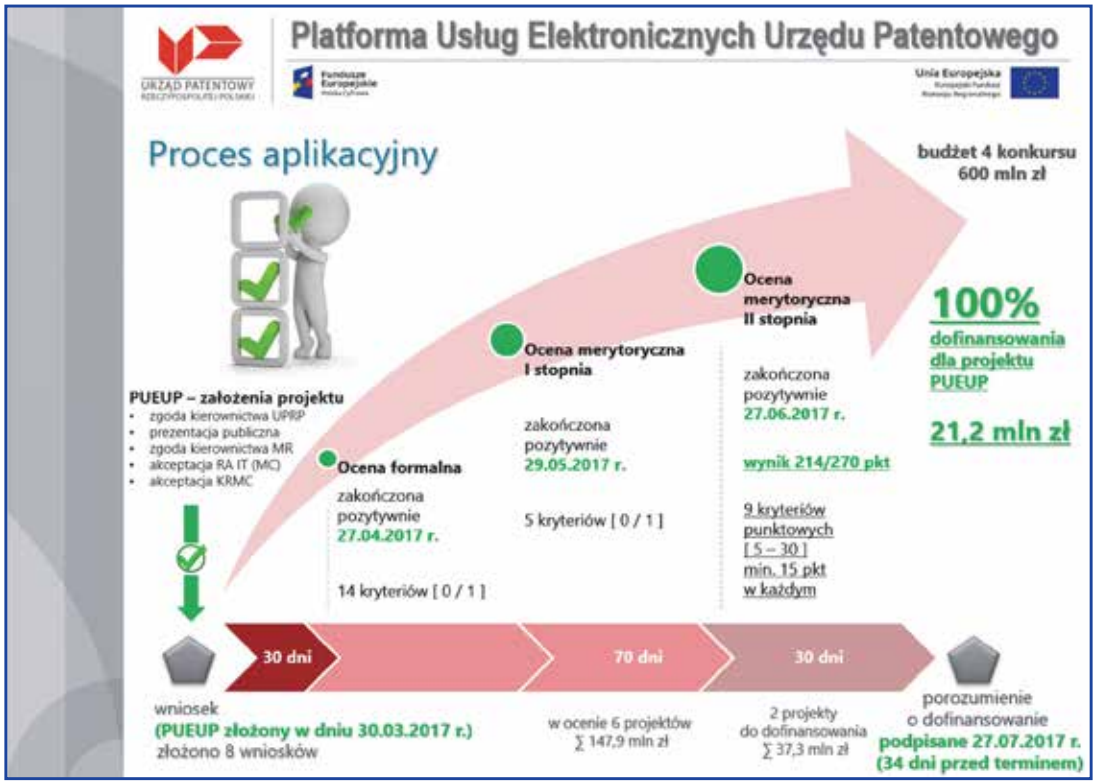

Przebieg procesu aplikacyjnego

w regulaminie konkursu, obeszło się bez pytań i korekt.

Kolejne zawiadomienia przesyłane przez Centrum Projektów Polska Cyfrowa (CPPC) o pozytywnym dla PUEUP zakończeniu kolejnego etapu konkursowego były budujące i mobilizowały do dalszych działań. Pod koniec czerwca urząd został zawiadomiony o zakończeniu konkursu i wskazaniu projektu PUEUP do pełnego dofinansowania. **Warto zaznaczyć, że projekt zgłoszony przez UPRP był najwyżej ocenionym ze wszystkich projektów w konkursie.** W ocenie merytorycznej II stopnia zdobył 214 pkt. na 270 możliwych i jako jedyny otrzymał pełne dofinansowanie. Na zakończenie procedury w dniu 27 lipca 2017 r. Prezes UPRP podpisała porozumienie o dofinasowanie projektu na okres 36 miesięcy, w pełnej wnioskowanej wysokości 21,2 mln złotych.

Pierwsze efekty

Mając świadomość, że realizacja projektu PUEUP nie może trwać dłużej niż trzy lata (ograniczenie w regulaminie konkursu), a wdrażanie systemów IT w ramach zamówień publicznych zawsze stanowi spore wyzwanie, urząd już kilka miesięcy wcześniej rozpoczął przygotowania założeń nowego systemu.

Zdecydowano o poprzedzeniu etapu wytwarzania produktów w projekcie przygotowaniem makiety systemu, która miała za zadanie zwizualizować pomysły i oczekiwania przyszłych użytkowników. Zarządzanie procesem wytwórczym oprogramowania oparto o zwinną metodykę Agile, wspieraną elementami PRINCE2. W procesie uzgodnień makiety skoncentrowano się na aspektach graficznych, użyteczności i ergonomii rozwiązania. Całe rozwiązanie zostało zaprojektowane w technice RWD (ang. Responsive Web Design), która umożliwia jednoczesne korzystanie z różnych urządzeń dostępowych (komputery standardowe, tablety, telefony), adaptując się do rozmiarów wyświetlacza, którym aktualnie dysponuje użytkownik.

Pierwszą wersję makiety urząd publicznie zaprezentował 19 września br. na 36 Seminarium Rzeczników Patentowych Szkół Wyższych w Cedzynie. Warto zaznaczyć że była ona sporym zaskoczeniem dla środowiska rzeczników, szczególnie pod względem wysokiego stanu zaawansowania prac. Na spotkaniu cieszyła się dużym zainteresowaniem i spotkała z uznaniem jego uczestników.

Kolejne czynności rozwijające funkcjonalnie treści przedstawione w makiecie będą realizowane z głównym wykonawcą systemu, wybranym w drodze zamówienia publicznego. Planowany w harmonogramie projektu PUEUP termin publikacji ogłoszenia został określony na koniec listopada br. Aktualny postęp w przygotowaniu dokumentacji przetargowej pozwala stwierdzić, że termin ten nie jest obecnie zagrożony.

e-Usługi

Projekt PUEUP realizowany w ramach finasowania unijnego w Programie Operacyjnym Polska Cyfrowa, w działaniu 2.1 „Wysoka dostępność i jakość e-usług publicznych" jest zorientowany na rozwój usług elektronicznych.

Pierwsza usługa elektroniczna „Powiadomienie o upływającym terminie ochrony" zostanie uruchomiona już pod koniec listopada 2018 r. Kolejne usługi będą uruchamiane sukcesywnie w II połowie 2019 r. W ramach projektu planuje się uruchomić na PUEUP łącznie

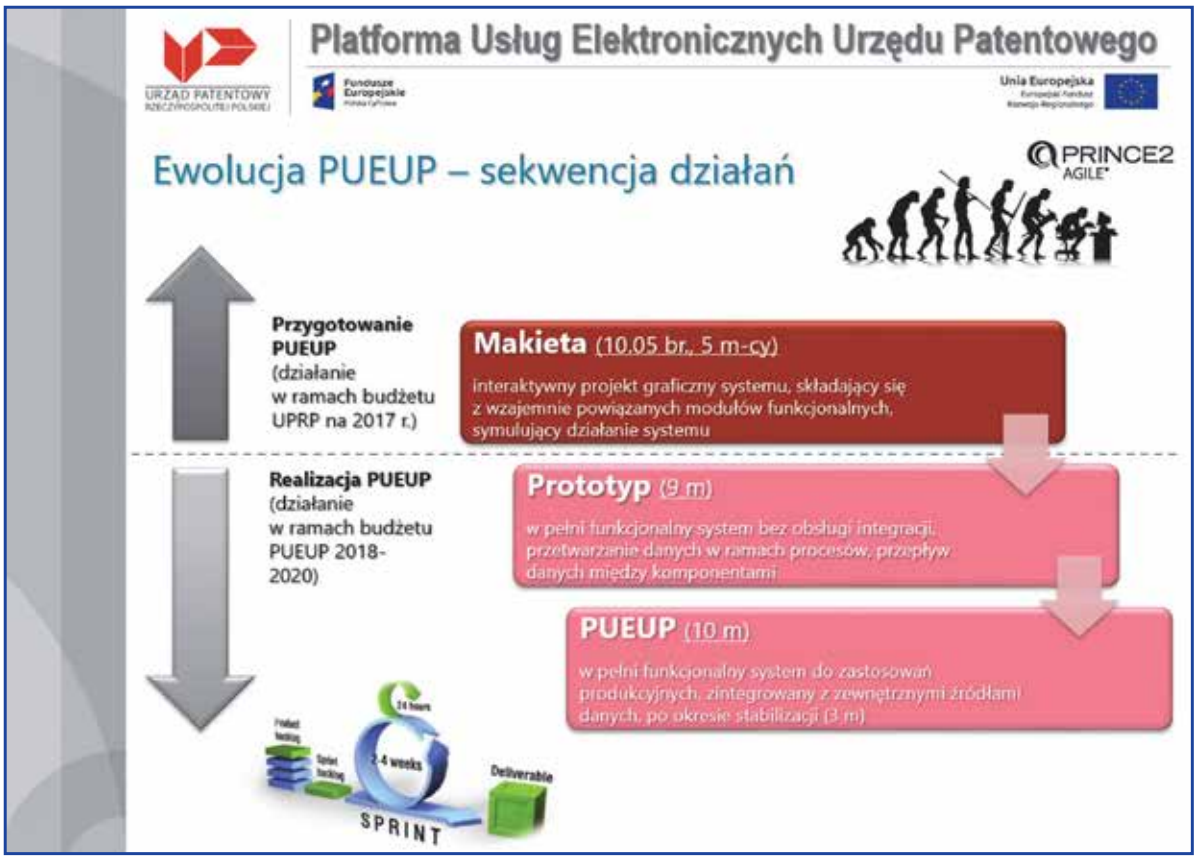

Etapy wytwarzania platformy

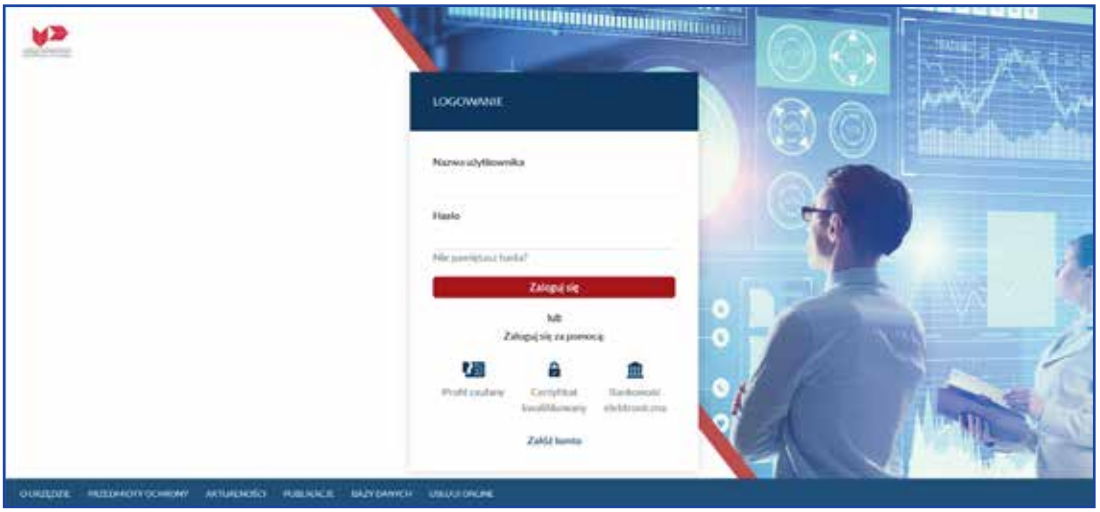

Projektowany ekran logowania do platformy

siedem e-usług o poziomie e-dojrzałości 5 (E-dojrzałość oznacza zakres, w jakim dana sprawa może zostać załatwiona przez Internet. Jest ona mierzona według pięciostopniowej skali opracowanej przez firmę Capgemini na zlecenie Komisji Europejskiej). Katalog usług wytwarzanych w projekcie wraz z opisem i oczekiwanym poziomem dojrzałości przedstawia poniższa tabela.

Z chwilą uruchomiania platformy i jej podstawowego katalogu e-usług rozpocznie się kolejny rozdział informatyzacji UPRP. Elektronizacja usług wspierana analizą i optymalizacją procesów wewnętrznych jest naturalnym krokiem w ewolucji każdej dobrze rozwijającej się organizacji. Kolejne e-usługi czy też rozwój funkcjonalności usług już istniejących, będą realizowane w oparciu o dalsze sugestie i oczekiwania użytkowników. Gwarancja wysokiej jakości, niezawodności i bezpieczeństwa świadczonych e-usług będzie zachętą dla klientów do załatwiania swoich spraw tą drogą, jednocześnie przyczyni się do zwiększenia poziomu wykorzystywania kanałów elektronicznych w komunikacji z urzędem.

Jesteśmy przekonani, że nowe rozwiązanie będące profesjonalną odpowiedzią na dostrzegane potrzeby klientów urzędu, przygotowane wg najwyższych standardów z uwzględnieniem wytycznych Web Content Accessibility Guidelines 2.0 (WCAG 2.0), szybko zyska swoich zwolenników.

Platforma Usług Elektronicznych Urzędu Patentowego

URZĄD PATENTOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Fundusze Europejskie

Unia Europejska

e-Usługi i poziom dojrzałości

Usługa	Opis	Wartość obecna	Wartość docelowa
Udostępnianie wglądu i wyciągu z rejestrów	Przeglądanie wpisów wprowadzonych do rejestrów Urzędu lub uzyskanie wypisu	0	5
Walidacja patentu europejskiego	Rozszerzenie ochrony patentu europejskiego na terenie Polski	2	5
Powiadomienie o upływającym terminie ochrony	Informowanie o upływającym terminie ochrony dla znaków towarowych, wynalazków, wzorów przemysłowych, wzorów użytkowych	0	5
Subskrypcja informacji	Wyszukiwanie informacji w zbiorach i publikacjach Urzędu, w tym wyszukiwanie automatyczne i notyfikacja klientów	0	5
Zmiany w rejestrach	Prowadzenie aktualizacji zapisów w rejestrach w wyniku przedłużania ochrony, aktualizacji zapisów (np. zmiany uprawnionych, zastawy, licencje), rezygnacji z ochrony	2	5
Składanie wniosków związanych z obsługą spraw PWP	Prowadzenie korespondencji elektronicznej w procesie nabywania praw ochrony własności przemysłowej	2	5
Zgłoszenie o udzielenie ochrony	Realizacja zgłoszeń wynalazków, wzorów użytkowych, wzorów przemysłowych i znaków towarowych w celu uzyskania prawa wyłącznego	3	5

E-usługi uruchamiane w ramach projektu PUEUP

REFORMA OCHRONY DANYCH OSOBOWYCH. WSPÓŁPRACA ADMINISTRACYJNA W ŚWIETLE OGÓLNEGO ROZPORZĄDZENIA O OCHRONIE DANYCH OSOBOWYCH

Maciej Kawecki, Wolters Kluwer 2017

Publikacja w znacznej części to praktyczny komentarz do części przepisów ogólnego rozporządzenia w zakresie, w jakim reguluje ono mechanizmy współpracy w sprawach ochrony danych osobowych. Poruszane w pracy zagadnienia, obok bogatego wprowadzenia w tematykę unijnej reformy danych osobowych, w znacznej części stanowią praktyczny komentarz do części przepisów ogólnego rozporządzenia w zakresie, w jakim reguluje ono mechanizmy współpracy w sprawach ochrony danych osobowych.

W opracowaniu autor szczegółowo omawia m.in.:

- zakres przedmiotowy ogólnego rozporządzenia,
- współpracę w sprawach indywidualnych i abstrakcyjnych,
- ochronę danych osobowych w sprawach karnych w Unii Europejskiej,
- prawne konsekwencje przyjęcia rozporządzenia jako instrumentu reformy ochrony danych osobowych.

Publikacja przeznaczona jest w szczególności dla administratorów bezpieczeństwa informacji i przyszłych inspektorów ochrony danych, pracowników administracji rządowej i samorządowej zajmujących się ochroną danych osobowych, a także dla sędziów, adwokatów i radców prawnych.

SKARGA I SKARGA KASACYJNA W POSTĘPOWANIU SĄDOWOADMINISTRACYJNYM. KOMENTARZ

Barbara Adamiak, Wolters Kluwer 2017

Praktyczny komentarz do przepisów ustawy – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi dotyczących skargi do wojewódzkiego sądu administracyjnego i skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Opracowanie stanowi praktyczny komentarz do przepisów ustawy – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi dotyczących skargi do wojewódzkiego sądu administracyjnego i skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Publikacja ma na celu ułatwienie przygotowania skarg w przedmiocie sporu o zgodność z prawem zaskarżonego działania, bezczynności lub przewlekłego prowadzenia postępowania przez organy administracji publicznej, bez narażania skarżącego na ponoszenie kosztów postępowania sądowoadministracyjnego. Przedstawiono w niej aktualne orzecznictwo (zarówno dominującą linię orzeczniczą, jak i orzeczenia odmienne), co pomaga rozstrzygnąć wątpliwości interpretacyjne odnośnie do przepisów ustawy.

W drugim wydaniu komentarza szczegółowo omówiono najnowsze zmiany do ustawy dotyczące m.in.:

- rozszerzenia właściwości sądów administracyjnych,
- nowych rozwiązań w zakresie wymogów formalnych skargi do wojewódzkiego sądu administracyjnego, a zwłaszcza skargi na indywidualne interpretacje i opinie zabezpieczające oraz skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Komentarz jest przeznaczony dla prawników praktyków (adwokatów, radców prawnych), a także dla osób przygotowujących się do egzaminów na aplikacje i egzaminów je kończących. Będzie również przydatny doradcom podatkowym i rzecznikom patentowym.

Stan prawny: 1 marca 2017 r.

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE. WZORY PISM I DOKUMENTÓW

Ewa Marcjoniak, Wolters Kluwer 2017

Publikacja jest zbiorem wzorów dokumentów stosowanych w przetargach publicznych opracowanych z uwzględnieniem kolejnych nowelizacji prawa zamówień publicznych wraz z aktami wykonawczymi.

Książka została opracowana zgodnie z następującym schematem:

- tytuł pisma;
- przytoczenie przepisu, z którego wynika obowiązek lub możliwość wystosowania pisma przez zamawiającego lub inny podmiot;
- proponowana treść pisma;
- wskazówki dla opracowujących pismo.

Obecne wydanie uzupełniono o nowe rodzaje pism, dotyczących m.in. oświadczenia o przynależności lub braku przynależności do tej samej grupy kapitałowej, przedłużenia terminu związania ofertą, specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

Materiał przedstawiony w publikacji umożliwi czytelnikowi szybkie przygotowanie pism w napiętych terminach przetargowych, pozwoli ustrzec się przed potencjalnymi błędami przy zastosowaniu właściwej i kompletnej formy dokumentu.

Opracowanie przeznaczone jest przede wszystkim dla zamawiających, będzie pomocne także wykonawcom.

Stan prawny: 15 lipca 2017 r.

PRAWNOKARNA OCHRONA ZNAKÓW TOWAROWYCH

Natalia Daśko, C.H.Beck 2017

Monografia stanowi pierwsze w literaturze przedmiotu kompleksowe omówienie regulacji dotyczących prawnokarnej ochrony znaków towarowych, funkcjonujących w polskim porządku prawnym z silnym kontekstem prawnoporównawczym – analizie poddano prawnokarną ochronę znaków towarowych w prawie międzynarodowym, unijnym i wybranych państwach Europy Zachodniej (Anglia, Francja, Włochy, Niemcy).

Publikacja zawiera pierwszą na polskim rynku wydawniczym analizę zjawiska podrabiania towarów od strony kryminologicznej, a także wyniki pionierskich badań empirycznych przeprowadzonych przez autorkę dotyczących praktyki działania polskich organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w zakresie zwalczania procederu podrabiania towarów.

Praca doktorska na podstawie, której powstała niniejsza książka, zdobyła Nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w konkursie Urzędu Patentowego RP na najlepszą pracę doktorską z zakresu ochrony własności intelektualnej (2016) oraz pierwszą nagrodę w LII Ogólnopolskim konkursie „Państwa i Prawa" na najlepsze prace doktorskie i habilitacje z dziedziny prawa (2017).

Informacje o treści publikacji zaczerpnięto z notatek wydawniczych

Wyboru dokonała
Maria Fuzowska-Wójcik

36. sesja naukowa Akademii Cedzyńskiej

Alina Domańska-Baer

Trwała od 18 do 22 września 2017 r., a ponieważ Cedzyna powitała uczestników dorocznego Seminarium Rzeczników Patentowych Szkół Wyższych UPRP deszczem, wiatrem i chłodem za motto seminarium zaproponowano parafrazę piosenki turystycznej:

…i chociaż wieje wiatr, i chociaż pada deszcz, my nie łamiemy się, nam zawsze dobrze jest… w Cedzynie.

I jak zawsze od 36 lat, blisko stu rzeczników patentowych ze szkół wyższych, spędziło ten czas aktywnie, twórczo, wysłuchując i dyskutując na ciekawe, ważne tematy prawne, a więc interesująco, „ładując swe intelektualne akumulatory" czyli także pożytecznie, w przyjacielskich klimatach czyli... prawie domowo.

Organizatorów tegorocznego seminarium cieszył znaczący udział młodych wiekiem i stażem rzeczników młodszego pokolenia, a rzecznikom podobała się nie tylko jego – jak co roku – profesjonalność, ale i „innowacyjność" wyrażająca się tym, że do programu wprowadzono zagadnienia dotychczas nie poruszane, jak np. arbitraż i mediacja w WIPO, granice parodystycznego wykorzystania znaku towarowego, zakres swobody twórczej projektanta wzoru przemysłowego czy paraliżujące branże IT działania trolli patentowych.

Po oficjalnym jego otwarciu i powitaniu uczestników przez prezes Urzędu Patentowego RP **dr Alicję Adamczak** oraz po krótkim wystąpieniu prezydenta Staropolskiej Izby Przemysłowo – Handlowej **Cezarego Tkaczyka,** który podkreślił znaczenie, jakie Izba oraz przedsiębiorcy przywiązują do współpracy z rzecznikami patentowymi, zabrał głos **dr Andrzej Gadkowski** ze Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO). Dziękując za zaproszenie do współorganizowania seminarium, podkreślił wzorcową współpracę WIPO z polskim Urzędem Patentowym, która sprzyja wspólnemu podejmowaniu różnorakich inicjatyw.

Po krótkim wstępie dr Gadkowski poprowadził bardzo interesujący wykład dotyczący procedur arbitrażu i mediacji prowadzonych przez WIPO. Przedstawił historię tworzenia arbitrażu, którego początki przypadają na rok 1994, scharakteryzował sposób i podstawy prawne działania Centrum Arbitrażu i Mediacji, a także mówił o zaletach oddania sporu do rozstrzygnięcia tej instytucji.

Centrum oferuje stronom sporu efektywne rozstrzyganie sporów gospodarczych na poziomie krajowym i międzynarodowym w rozmaitych trybach proceduralnych: mediacja, arbitraż w trybie przyspieszonym oraz rozstrzygnięcie sporu przez eksperta, które to procedury oparte są o Regulamin ADR WIPO. Odmienne procedury stosowane są przy rozpatrywaniu sporów o domeny internetowe,

Dr Alicja Adamczak otwiera 36. Seminarium wspólnie z Andrzejem Gadkowskim, WIPO oraz Cezarym Tkaczykiem, prezesem Staropolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej

prace badawczo-naukowe, transfer technologii oraz w zakresie filmu i mediów.

W indywidualnych przypadkach spory rozstrzygane są w ramach tzw. procedur przyspieszonych, stosowanych na przykład na Targach Motoryzacyjnych w Genewie. Szczegółowe informacje znaleźć można pod adresem www.wipo.int/amc albo na stronie UPRP w zakładce Kontakt, a odpowiedzi na pytania pod adresem e-mail: arbiter.mail@wipo.int.

Własność intelektualna w jednostkach naukowych

Pierwszy dzień obrad poświęcony został zagadnieniom z zakresu transferu technologii i zarządzania prawami własności intelektualnej w szkołach wyższych.

Moderatorem dyskusji na temat współpracy nauki i przemysłu w zakresie wykorzystania wyników badań w praktyce gospodarczej była prezes Urzędu Patentowego RP, dr Alicja Adamczak, a do dyskusji zaproszono w tym roku **dr hab. inż. Bożenę Kaczmarską** z Politechniki Świętokrzyskiej, **dr Agnieszkę Sztoldman** z Instytutu Allerhanda, **dr. Dariusza Kasprzyckiego** z Uniwersytetu Jagiellońskiego i **Mateusza Balcerzaka** z Uniwersytetu Łódzkiego.

Dr Alicja Adamczak przedstawiła dane obrazujące niezbyt optymistyczny stan wdrożeń prawnie chronionych wyników badawczych przy jednoczesnym dobrym wskaźniku zgłoszeń patentowych i patentów pochodzących ze środowiska naukowego. Pomimo stworzenia wielu możliwości, środków prawnych ułatwiających przenoszenie wyników z nauki do gospodarki, wyniki są wciąż niezadowalające.

A przecież na szczeblu rządowym również podejmowanych jest szereg działań w tym obszarze, takich jak np. program „Dobry Pomysł", doktorat wdrożeniowy czy dofinansowywanie startupów.

Cezary Tkaczyk, dzieląc się doświadczeniami Staropolskiej Izby przy wspieraniu startupów, przyznał, że mogą one odegrać znaczącą rolę w procesach komercjalizacji, o ile przy ich powoływaniu zwracać się będzie uwagę na faktyczne zdolności organizacyjno-prawne tworzących je podmiotów, gdyż ten brak uniemożliwia często osiągnięcie zamierzonych rezultatów. Zdaniem dyskutanta poprawa stanu wdrożeń wymaga większej stabilności i przejrzystości przepisów regulujących współpracę nauki z przemysłem.

Problem regulacji prawnej działań komercjalizacyjnych w środowisku naukowym wywołał wśród panelistów szeroką dyskusję m.in. z uwagi na odmienną ocenę przydatności regulaminów uczelnianych. Dyskutanci zgodzili się natomiast, że jedną z podstawowych przyczyn dotychczasowego stanu jest brak wyspecjalizowanych jednostek zarządzających i menedżerskich w uczelniach, które stanowiłyby równorzędnego partnera dla jednostek wdrażających, a często także niedostrzeganie w ogóle problemów komercjalizacyjnych.

Propozycje wprowadzania obowiązujących wzorów umów komercjalizacyjnych do regulaminów lub innych aktów tego rzędu spotkały

Seminarium, jak co roku moderowała Alina Domańska-Baer

się z protestem ze strony **prof. Urszuli Promińskiej,** której zdaniem naruszona zostaje podstawowa zasada układania stosunków między partnerami, jaką jest cywilna zasada swobody zawierania umów wyrażona w art. 353^1 kc. Regulaminy, zarządzenia i różnego typu instrukcje mogą wprowadzać ograniczenia, ale tylko na zasadzie wyjątku.

Dr Agnieszka Sztoldman podzieliła się ze słuchaczami wiedzą o sposobach współpracy nauki i przemysłu na uniwersytetach amerykańskich, przedstawiła podjęte we Francji działania zmierzające do utworzenia zagłębia innowacyjnego na wzór Doliny Krzemowej. Przedstawiła również rozwiązania służące wzmocnieniu innowacyjności badań we francuskich jednostkach naukowych oraz wskazała problemy, na jakie napotyka umiędzynarodowienie badań.

Z kolei **dr hab. Bożenia Kaczmarska,** dzieląc się doświadczeniami zdobytymi w trakcie Ogólnopolskich Konkursów Student-Wynalazca (przeprowadzanych przez Politechnikę Świętokrzyską od 2010 r.), przekonywała, że jest to jedna z lepszych metod propagowania wiedzy o własności intelektualnej i tworzenia w uczelniach kultury innowacyjności.

W dalszej dyskusji, w której zabierali także głos seminarzyści, przewijały się m.in. następujące problemy:

- kolizji między chęcią szybkiego publikowania dorobku naukowego, a procedurą patentową opóźniającą możliwość publikacji wyniku;
- barier wewnątrzuczelnianych dla podejmowania wdrożeń przejawiających się w przesadnym zbiurokratyzowaniu procedur i żądaniu zbyt dużych udziałów w zyskach przez uczelnie;

- konfliktu interesów na różnych poziomach administracyjno-organizacyjnych w jednostkach naukowych;
- nie sprzyjających wdrożeniom regulacji zawartych w ustawie o szkolnictwie wyższym, zwłaszcza wielokrotnie krytykowanego art. 86 u. o sz. w.;
- przejmowania, przez firmy finansujące badania, praw przysługujących twórcom rozwiązań i to nie tylko praw majątkowych, ale często także praw osobistych, przy czym zwrócono uwagę, że wśród pracowników naukowych istnieje przyzwolenie na takie praktyki, które zdaniem niektórych dyskutantów, powinny być, co do zasady, zabronione w regulacjach uczelnianych;
- niespójności między istniejącymi regulacjami prawnymi a praktyką.

Podsumowując dyskusję **prezes Alicja Adamczak** wyraziła nadzieję, że praktyczna realizacja zamierzeń rządowych i dobre przykłady uczelni zagranicznych (o których mówiła dr Agnieszka Sztoldman), wpłyną na poprawę sytuacji w zakresie transferu wyników z nauki do przemysłu, a także podzieliła się pomysłem powołania Banku Wynalazczości, w którym po przeprowadzeniu kompleksowej analizy etapu wdrożeniowego, dokonywano by oceny przydatności gospodarczej zgłaszanych w nim wynalazków, a po pozytywnej opinii Banku przyznawane byłyby środki finansowe na realizację wynalazku.

Z tematyką transferową korespondował wykład **prof. dr hab. Urszuli Promińskiej** dotyczący umów badawczo-rozwojowych stanowiących podstawę dla ewentualnych działań komercjalizacyjnych.

Omawiając treść i charakter umowy o prace badawczo-rozwojowe, stwierdziła ona, że zasadniczym celem umowy b-r jest zbadanie, pogłębienie i usystematyzowanie stanu wiedzy oraz wskazanie możliwości jej wykorzystania, a jej realizacja nie zawsze musi prowadzić do osiągnięcia konkretnego rezultatu. Wskazała, że w trakcie konstruowania treści umowy należy przede wszystkim uzgodnić jej cel i zamiar stron, które przesądzają o charakterze umowy oraz uwypukliła dominującą w kontraktowaniu zasadę swobody zawierania umów wyrażoną w art. 353^1 k.c.

Perfekcyjnie usystematyzowany wykład prof. Promińskiej, uzmysłowiał znaczną zawiłość prawną charakteru umowy o prace badawczo-rozwojowe, a także konieczność dochowania największej staranności przy formułowaniu jej treści.

W wykładzie **dr Sybilli Stanisławskiej-Kloc** z Uniwersytetu Jagiellońskiego niezwykle kompleksowo i wyczerpująco przedstawiona została problematyka plagiatu wraz z przywołaniem orzecznictwa krajowego i europejskiego.

Plagiat w działalności naukowej to nie tylko, jak się powszechnie przyjmuje, przepisanie cudzego tekstu, ale także przywłaszczenie cudzych idei i wyników badań bez poprawnego podania źródła, co zostało expressis verbis wyrażone w Kodeksie Etyki Pracownika Naukowego PAN z roku 2016.

Odnosząc się do problemu plagiatów w pracach dyplomowych dr Stanisławska-Kloc wyraziła nadzieję, że kres niedozwolonym zapożyczeniom położy stworzony ostatnio Jednolity System Antyplagiatowy, przewidujący objęcie ogólnopolskim repozytorium wszystkich prac dyplomowych powstałych po 30 września 2009 r.

Z pojęciem wyczerpania prawa w odniesieniu do programu komputerowego pobranego ze strony internetowej mierzą się powszechnie podmioty korzystające z tej formy pobierania programów, zatem pożytecznym było, że wyjaśnienia skomplikowanych reguł prawnych takiego korzystania, podjął się **dr Krzysztof Żok** z UAM. Na podstawie casusu *UsedSoft GmbH* przeciwko *Oracle International* przeanalizował przesłanki przesądzające o wyczerpaniu prawa oraz przedstawił aktualny pogląd Trybunału Sprawiedliwości UE w tej kwestii (wyrok TS UE z 3 lipca 2012 r. C-128-11).

Dr Krzysztof Siewicz, radca prawny w Fundacji Nowoczesna Polska, zaintrygował niektórych słuchaczy tematem swego wystąpienia „*Otwarty dostęp – wybrane zagadnienia*". Szybko wyjaśniło się, że jest to koncepcja powszechnego i bezpłatnego udostępniania, w postaci cyfrowej w Internecie, publikacji naukowych i wyników badań finansowanych ze środków publicznych.

Wykładowca przedstawił drogi realizacji otwartego dostępu (zieloną i złotą), warunki, na jakich można korzystać z otwartego dostępu oraz różnego rodzaju problemy wynikające z przyjęcia przez jednostki naukowe polityki otwartego dostępu. Poinformował o przyjęciu przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego polityki otwartego dostępu w wydanym dnia 23.10.2015 r. dokumencie: ***Kierunki rozwoju otwartego dostępu do publikacji i wyników badań naukowych w Polsce.*** Bliższe informacje o zasadach otwartego dostępu uzyskać można na stronach internetowych Ministerstwa.

Wynalazki, wzory użytkowe i wzory przemysłowe

Prof. Aurelia Nowicka z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w swoim wystąpieniu nawiązała do ubiegłorocznego wykładu o jednolitym patencie i Jednolitym Sądzie Patentowym. Przedstawiła informację na temat działań i konstrukcji prawnych

Zakończenie cedzyńskich obrad: dr Alicja Adamczak wspólnie z rzecznikami patentowymi: Renatą Zawadzką i Maciejem Czarnikiem

podejmowanych, mimo sprzeciwu kilku państw w ramach Unii Europejskiej, mających doprowadzić do wprowadzenia jednolitej ochrony. Przekazała również informację o kolejnych komplikacjach związanych z wejściem w życie jednolitej ochrony patentowej, spowodowanych wniesieniem do Sądu Federalnego RFN skargi konstytucyjnej, w której podniesiono sprzeczność Porozumienia o Sądzie Jednolitym z Ustawą Zasadniczą Republiki Federalnej Niemiec.

Prof. Nowicka w ramach Akademii Cedzyńskiej przedstawiła również pasjonującą kwestię z dziedziny patentów dotyczących roślin. Przypomniawszy obowiązujące w Unii Europejskiej regulacje prawne i wynikające z nich zasady patentowania roślin, przedstawiła burzliwą historię zgłoszeń patentowych, którymi próbowano uzyskać ochronę dla nowych odmian brokułów i pomidora, wyhodowanych w zasadzie sposobami czysto biologicznymi, a jedynie imitującymi metody techniczne. Nie ma w tym miejscu możliwości obszerniejszego zreferowania przebiegu tej niezmiernie ciekawej sprawy. Wystarczy jednak powiedzieć, że na skutek wydanej przez Rozszerzoną Komisję Odwoławczą decyzji, która w praktyce dopuściła patenty na rośliny otrzymywane sposobami czysto biologicznymi, doszło do bezprecedensowej sytuacji.

O naruszeniu art. 4 dyrektywy o ochronie prawnej wynalazków biotechnologicznych została zawiadomiona Komisja Europejska i Rada Europy, a prezes EPO zawiesił postępowania o udzielenie patentów, jeżeli przedmiotem zgłoszenia jest roślina otrzymana sposobem czysto biologicznym. Ostatecznie Rada Administracyjna w czerwcu 2017 r. zmieniła zasady 27. i 28. Regulaminu Wykonawczego Komisji Parlamentu Europejskiego, które w prezentowanym materiale zostały przedstawione w wersji angielskiej i polskiej. Ponieważ zmiany wynikające z nowej redakcji zasad Regulaminu winny znaleźć swoje odbicie w prawie własności przemysłowej, przedstawiła swoje propozycje redakcyjne zmian jego art. 29. i 69.

Od lat w Cedzynie dyskutuje się też o zdolności patentowej wynalazków realizowanych przy pomocy komputera oraz o różnicach występujących między UPRP i EPO. Tym razem z problemem zmierzył się ekspert Europejskiego Urzędu Patentowego **Paweł Kuśnierczak,** przedstawiając kluczowe decyzje oraz wyłączenia ze zdolności patentowej w praktyce swojej macierzystej instytucji.

Zaprezentował szczegółowo etapy prac eksperta przy rozpatrywaniu zdolności patentowej takich wynalazków, kategorie zastrzeżeń patentowych akceptowanych w EPO, a także znaczenie orzeczeń Izby Odwoławczej w praktyce ekspertów oraz kroki podejmowane przez Poszerzoną Izbę Odwoławczą dla ujednolicenia orzecznictwa.

Praktykę EPO poddała krytyce **prof. Promińska** zarzucając, że pozwala ona chronić w rzeczywistości programy komputerowe jedynie imitujące charakter techniczny, co jest sprzeczne z filozofią ich ochrony wynikającą z dyrektywy, a ponadto służy wzmacnianiu pozycji wielkich graczy na rynku usług elektronicznych. W dyskusji, jaka wywiązała się po obydwu wystąpieniach, głos zabierali zwolennicy i przeciwnicy praktyki EPO, która jednak nie doprowadziła do ujednolicenia poglądów.

Zainteresowanie wywołał też wykład **dr Żanety Pacud** z Polskiej Akademii Nauk, którego tematem była – nie omawiana dotychczas na seminariach cedzyńskich – rola wyłączności rynkowej w ochronie prawnej wynalazków farmaceutycznych.

Wyłączność danych i wyłączność rynkowa leków są to mechanizmy przewidziane w prawie farmaceutycznym, które mają zapewnić monopol lekom innowacyjnym poza ochroną patentową. Przedstawiając modele wyłączności w Unii Europejskiej wywiedzione z dyrektywy 2001/83/EWG i zmieniającej ją dyrektywy 2004/27/WE dla produktów referencyjnych, rozporządzenia 141/2000 dla leków sierocych i rozporządzenia 1901/2006 dla leków pediatrycznych, uświadomiła istotne różnice w wyłączności danych i wyłączności rynkowej tych kategorii leków, a następnie omówiła praktyczne znaczenie wyłączności oraz zależności między wyłącznością rynkową, patentami i dodatkowym prawem ochronnym na leki (SPC).

Także po raz pierwszy w Cedzynie podniesiony został temat zakresu swobody twórczej projektanta w ocenie ogólnego wrażenia wzorów przemysłowych.

Omówiła go na przykładzie wzorów rejestrowanych przez UPRP i EUIPO **dr Kinga Wernicka** z UMCS. Temat o tyle istotny, że polskie podmioty gospodarcze zgłosiły dotychczas w EUIPO 4540 wzorów (5. miejsce wśród państw zgłaszających) a zakres swobody projektanta jest jedną z istotnych przesłanek przesądzających o zdolności wzoru przemysłowego do uzyskania prawa z rejestracji oraz mającej istotne znaczenie w postępowaniach o unieważnienie przyznanego prawa.

W grupie „tematów premierowych" **dr Marcin Balicki** z Instytutu Allerharda omówił – po raz pierwszy w tak szerokim spektrum – zasady ochrony wzorów użytkowych w państwach członkowskich Unii Europejskiej oraz kilkunastu innych państwach świata.

Ochrona tej kategorii własności przemysłowej przynosi zgłaszającym liczne korzyści, ale także niedogodności, do których zalicza się przede wszystkim niepewność tej ochrony z uwagi na stosowany niemal powszechnie system rejestracyjny oraz brak międzynarodowych standardów ochrony.

Praktyka rzecznika patentowego w zakresie postępowań patentowych

Ten pakiet tematyczny zainaugurował **dr Ludwik Hudy** – rzecznik patentowy prowadzący kancelarię, dzieląc się swoimi doświadczeniami w korzystaniu z nowego systemu CMS przy zgłaszaniu wynalazków w EPO i podkreślając jego istotne zalety w porównaniu z dotychczasowym systemem zgłaszania.

W kontynuacji tego wystąpienia **Piotr Czaplicki,** dyrektor Departamentu Badań Patentowych w Urzędzie Patentowym RP, omówił zasady postępowania przed Wyszehradzkim Instytutem Patentowym (VPI) oraz informując o zakresie usług

świadczonych przez działający od ponad roku Instytut, przedstawił korzyści płynące dla polskich zgłaszających z tej drogi uzyskiwania patentów europejskich. Przypomniał ponadto o przyspieszonej ścieżce badania w procedurze PPH (omawianej szczegółowo na ubiegłorocznym seminarium), do której należy już 21 krajów, w tym Polska i zachęcał do korzystania także z tej ścieżki w postępowaniach patentowych.

Niezwykle przydatna dla rzeczników prowadzących sprawy w EPO, była prezentacja europejskiego rzecznika patentowego **Adama Pawłowskiego** dotycząca terminów w postępowaniu przed EPO w aspekcie możliwości ich wydłużania i przywracania.

W sposób uporządkowany wg etapów procedur stosowanych w EPO i na konkretnych przykładach przedstawił on rodzaje terminów, sposób ich rozumienia, zasady obliczania, znaczenie daty w postępowaniu przed EPO oraz środki prawne dopuszczane w przypadku niedotrzymania terminu.

Rzecznicy patentowi, siłą rzeczy zainteresowani poprawieniem jakości i zakresu usług Urzędu Patentowego, z zainteresowaniem wysłuchali informacji **Justyna Łojko i Piotra Sychowskiego,** dyrektora i wicedyrektora Departamentu Informatyki w UPRP, o stanie prac nad stworzeniem Platformy Usług Elektronicznych UPRP (PUEUP).

Przedstawili oni aktualny harmonogram prac i ścieżki urzędowe, jakie należało pokonać i jakie jeszcze stoją przed Urzędem, zaprezentowali projekt makiety będącej wstępem do prototypu Platformy, apelując o jej testowanie, zgłaszanie uwag i wniosków, tak aby w ciągu trzech lat realizacji projektu uzyskać, jak najbardziej przyjazny dla użytkowników model Platformy.

Praktyka rzecznika patentowego w zakresie znaków towarowych

Mimo upływu sporego już czasu od wprowadzenia systemu sprzeciwowego na etapie zgłoszenia znaku towarowego rzecznicy patentowi popełniają ciągle wiele błędów, na które zwracały uwagę dyrektor Departamentu Badań Znaków Towarowych UPRP **Edyta Demby-Siwek** i **Małgorzata Szymańska-Rybak,** ekspert UPRP, pracownik departamentu.

Omawiając treść sprzeciwu, termin do jego wniesienia, podstawy sprzeciwu oraz tryb postępowania i zasady oceny identyczności lub podobieństwa znaków, zwróciły uwagę na błędy skutkujące pozostawieniem sprzeciwu bez rozpoznania, a mianowicie: brak wyznaczenia granic sprzeciwu i jego podstawy prawnej, brak wskazania znaku, wobec którego zgłaszany jest sprzeciw oraz wskazania wcześniejszego prawa.

W pozostałych prezentacjach związanych z ochroną znaków towarowych:

- **dr Michał Mazurek** z Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej omówił przesłankę rozpowszechnienia oznaczenia jako bezwzględną przeszkodę rejestracji znaku towarowego w orzecznictwie unijnym, opartym o normę wyrażoną w art. 3 ust. 1 lit. d dyrektywy 2008/95, która jako norma obligatoryjna została implementowana do art. 129^1 pwp;
- **dr Joanna Sitko** z Politechniki Lubelskiej bardzo interesująco nakreśliła granice parodystycznego wykorzystania znaku towarowego renomowanego, dokonując analizy prawno-porównawczej przepisów krajowych i unijnych;
- radca prawny **Szymon Karpierz** podejmując temat roszczeń o wydanie bezpodstawnie uzyskanych korzyści, przedstawił w zarysie historycznym regulacje dotyczące tego typu roszczeń w prawodawstwie krajowym i europejskim, a w oparciu o casus „mixełko" v. „milksełko", prześledził wydane w tej sprawie orzeczenia kolejnych instancji oraz zapoznał z wykładnią art. 296 ust. 1 pwp dokonaną przez SN w wyroku z dnia 9 czerwca 2017 (IIICSK216/16).

Geograficzne oznaczenia były przedmiotem wystąpienia **prof. dr. hab. Ryszarda Skubisza** z lubelskiego UMCS, który rozważał celowość utrzymywania ochrony geograficznych oznaczeń pochodzenia w prawie własności przemysłowej.

Po obszernym przedstawieniu stanu prawnego w prawodawstwie unijnym i krajowym dla geograficznych oznaczeń pochodzenia i po dokonaniu wnikliwej jego analizy wykazał zbędność utrzymywania w mocy art. 174 pwp. Udowodnił, że przepisy prawa unijnego i krajowego zapewniają szeroką ochronę geograficznych oznaczeń pochodzenia dla produktów rolnych, a produkty przemysłowe korzystają z ochrony w innym trybie, nie ma zatem podstaw do utrzymywania kwestionowanej regulacji, tym bardziej, że jest ona całkowicie martwa – w trybie art. 174 pwp nie udzielono w Polsce ochrony ani jednemu oznaczeniu geograficznemu.

Zainteresowane podmioty polskie zgłaszają swoje oznaczenia w trybie przepisów unijnych chociaż... niestety, na 1350 nazw pochodzenia i oznaczeń geograficznych zarejestrowanych przez Komisję Europejską tylko 28 pochodzi z Polski.

Zamykający seminarium wykład o trollach patentowych **dr. hab. Rafała Sikorskiego** z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu stanowił dla wielu słuchaczy możliwość zdobycia wiedzy o zagrożeniach, jakie płyną dla podmiotów gospodarczych z działalności trolli. Są to podmioty lub firmy działające na rynku, najczęściej w obszarze telekomunikacji i szeroko pojmowanej branży elektronicznej bądź rynku farmaceutycznym i ochrony roślin, które wykorzystując niedoskonałości prawa patentowego i nieświadomość, niedbałość lub lekkomyślność przedsiębiorców, dochodzą w sposób agresywny, nieuczciwy, ale czasem prawnie usankcjonowany, nieproporcjonalnie wysokich opłat licencyjnych lub odszkodowań za rzeczywiste lub domniemane naruszenia patentów.

Przez swoje działania doprowadzają wiele firm do upadłości, ale także spowolniają rozwój gospodarczy, a nawet mogą doprowadzić do zablokowania dostępu do rynku. Aktywność trolli jest tak dotkliwa dla gospodarki Stanów Zjednoczonych, iż podjęto tam prace nad stworzeniem barier prawnych uniemożliwiających takie działania rynkowe.

Szczególnym uzupełnieniem wykładów, dyskusji na tematy prawne, była prelekcja szefa

– właściciela jednostki innowacyjno-wdrożeniowej Invex w Kielcach – **Stanisława Szczepaniaka** na temat znaczenia makro i mikroelementów dla zdrowia człowieka. W żywym i z pasją przeprowadzonym wykładzie wskazał on na działania najbardziej niezbędnych dla zdrowia mikroelementów, takich jak sód i potas oraz powszechnie niedoceniany krzem, „bez którego nie ma życia" i tych, których stosowanie przynosi zdrowiu człowieka więcej szkody niż pożytku, jak fluorki, ilustrując swe wypowiedzi bogatą literaturą naukową i patentową.

Było to z pewnością nie tylko ciekawe, ale i użyteczne wystąpienie dla uczestników seminarium, zaproponowane przez organizatorów, można powiedzieć z myślą nie tylko o ich wiedzy prawnej, ale i ich zdrowiu i samopoczuciu. A na zakończenie – gwoli corocznej tradycji – seminarzyści nie tylko wysłuchali koncertu znanego zespołu Wołosatki, ale ruszyli na turystyczny szlak, nie bacząc na wiatr i deszcz, na Święty Krzyż, i do Muzeum Świętokrzyskiego Parku Narodowego...

W przyszłym roku, w stulecie Urzędu Patentowego, seminarium w Cedzynie będzie miało szczególny wymiar, można rzec odświętny „podwójnie" – będzie to przecież także stulecie zawodu rzecznika patentowego.

Dekret o utworzeniu Urzędu Patentowego z 13 grudnia 1918 roku, podpisany jako jeden z pierwszych aktów prawnych Rzeczypospolitej przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, określił wówczas też status prawny pełnomocnika, nazywanego w dalszych aktach rzecznikiem patentowym.

Usprawnianie transferu technologii i zarządzanie prawami własności intelektualnej w szkołach wyższych

dr Dariusz Kasprzycki
adiunkt Katedra Prawa Własności Intelektualnej
Wydział Prawa i Administracji Uniwersytet Jagielloński

Zagadnienie usprawnienia transferu technologii i zarządzania prawami własności intelektualnej w szkołach wyższych nadal pozostaje jednym najbardziej istotnych zarówno w perspektywie działań organizacyjnych, jak i regulacyjnych.

Obecnie posiadamy w tym względzie dość rozbudowaną regulację, która jednak w wielu aspektach mogłaby być zmodyfikowana. Ewentualne zmiany powinny zostać podyktowane celami, jakie stwarza się dla procesu zarządzania i transferu wyników badań. Jak się wydaje, dwa czynniki powinny odgrywać w tym kontekście decydującą rolę. Mianowicie, jako podstawowe kryterium można przyjąć efektywność (skuteczność) procesu transferu i zarządzania wynikami badań oraz jego elastyczność jako kryterium uzupełniające.

System transferu wiedzy (technologii) jest instytucjonalnym wyrazem zmiany paradygmatu funkcjonowania uczelni i wyposażenia ich w dodatkową funkcję generatora innowacji, co również zostało podyktowane celami wyższego rzędu, które najogólniej możemy opisać jako budowanie społeczeństwa opartego na wiedzy, prowadzące do społecznego dobrobytu. Właśnie te względy tworzą ratio legis dla prawnych ram szeroko pojętej komercjalizacji.

Ich normatywna emanacja powinna natomiast odznaczać się transparentnością i w miarę możliwości zwięzłością w zakresie budowania prawnego reżimu transferu i zarządzania. Obecny stan rzeczy świadczy natomiast raczej o zjawisku nadregulacji w tym zakresie mimo wielu pozytywnych aspektów.

Zaplecze instytucjonalne

Pozytywnym aspektem działań legislacyjnych wprowadzonych w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym, ale nie tylko, podejmowanych w czasie ostatniej dekady jest zbudowanie zaplecza instytucjonalnego dla zarządzania własnością intelektualną i transferu technologii. Na ten obraz składają się postanowienia dotyczące funkcjonowania centrów transferu technologii oraz in-

kubatorów przedsiębiorczości. Instytucje te odpowiadają za prawidłowy przebieg procesu zarządzania własnością intelektualną, generowaną w środowisku uniwersyteckim oraz stymulowaniem przedsiębiorczości akademickiej.

Dzięki zdefiniowaniu ich kompetencji oraz regulacji aspektów organizacyjnych otrzymaliśmy uporządkowany system z czytelnym podziałem zadań i kompetencji przysługujących ww. instytucjom. Wiadomo również, jak powinna wyglądać forma ich instytucjonalno-prawna i w jaki sposób podmioty te są kontrolowalne przez władze uczelni.

W podobny pozytywny sposób należałoby ocenić wprowadzenie ram prawnych w zakresie regulaminów zarządzania własnością intelektualną. Obowiązek ich wdrożenia spoczywający zarówno na uniwersytetach publicznych, jak i prywatnych, stał się pierwszym krokiem do wypracowania standardów w zakresie zarządzania własnością intelektualną. Wskazanie na poziomie ustawowym minimalnych treści, które regulaminy powinny zawierać także wpisuje się w kreację jednolitych ram systemu zarządzania własnością intelektualną na poziomie krajowym. Zabieg ten współgra również z rekomendacjami i zaleceniami międzynarodowych instytucji, wśród których należy przede wszystkim wymienić wytyczne i modelowe rozwiązania, rekomendowane przez Światową Organizację Własności Intelektualnej (WIPO) czy też rekomendacje Komisji Europejskiej. W ich kontekście konieczność uregulowania praw i obowiązków uczelni, pracowników oraz studentów i doktorantów w zakresie ochrony i korzystania z praw własności intelektualnej; zasad wynagradzania twórców; zasady i procedur komercjalizacji; zasad korzystania z majątku uczelni wykorzystywanego do komercjalizacji oraz świadczenia usług naukowo-badawczych – stanowi swego rodzaju trzon regulacji wewnątrzuczelnianej, wymagany przez ww. zalecenia. Można poddawać ocenie czy konieczna była tu regulacja na poziomie ustawowym. Biorąc jednak pod uwagę oczekiwania poszczególnych uczelni, co do bezpośredniego wskazania pewnych rozwiązań, krok ten można uznać za zasadny.

Własność wyników badań i ścieżka komercjalizacji

W świetle doświadczeń krajów posiadających bardziej rozwinięte i długotrwałe doświadczenia związane z transferem technologii od uczelni do przemysłu, należy przyjąć, że wprowadzenie regulacji zachowujących, co do zasady, własność instytucjonalną wyników badań, jest rozwiązaniem korzystnym.

Począwszy od regulacji amerykańskiej, jeszcze sprzed ponad 30 lat (Bayh-Dole Act), regulacji innych krajów wzorującej się na niej (RPA, Japonia i inne) oraz po odejściu kilku krajów europejskich od systemu przywileju profesorskiego, widzimy iż jest to rozwiązanie korzystniejsze dla wykształcenia efektywnego systemu transferu technologii, a nawet szerzej – dla kreowania gospodarki opartej na wiedzy. Tym samym, pozostawienie jako rozwiązania domyślnego własności instytucjonalnej, w przypadku pozytywnej decyzji o komercjalizacji, mimo przeciwstawnego rządowego projektu na początkowym etapie działań legislacyjnych w niedalekiej przeszłości, uważam za słuszne.

Mankamentem obecnej regulacji w tym zakresie, ściśle powiązanej z wprowadzeniem obowiązkowych warunków i zasad tzw. ścieżki komercjalizacji, jest jej stopień skomplikowania. Szczegółowość i kazuistyka przepisów 86c-86f prawa o szkolnictwie wyższym nie sprzyja transparentności i skuteczności stosowania prawa w środowisku akademickim.

Przepisy te budzą wątpliwości, co do ich interpretacji także wśród specjalistów, pozostając w znacznym stopniu niezrozumiałe dla przeciętnego pracownika naukowego bez przygotowania prawniczego. Sama ścieżka komercjalizacji nakreślona przez ustawę jawi się jako kręta i naznaczona wieloma zwrotami. Niektóre rozwiązania są wprost dyskusyjne, np. wysokość środków należnej uczelni w przypadku komercjalizacji dokonywanej przez pracownika.

Znaczenie art. 86

W kontekście poprzednich uwag wydaje się, że wymaga głębszego wyjaśnienia znaczenie i możliwość zastosowania art. 86h prawa o szkolnictwie wyższym, stanowiącego że uczelnia publiczna oraz pracownik mogą, w sposób odmienny niż stanowi ustawa, określić w drodze umowy prawa do wyników badań lub sposób i tryb komercjalizacji tych wyników.

Cel wprowadzenia tego przepisu zasługuje na aprobatę, podobnie zresztą, jak i jego legislacyjne ujęcie, ponieważ służy on nadaniu elastyczności, o której wspomniałem. Wątpliwości natomiast budzi możliwość jego stosowania w nieograniczonym zakresie.

Przepis ten nie zawiera żadnych dodatkowych kryteriów, którymi uczelnia powinna się kierować, decydując na się na jego zastosowanie. Zazwyczaj podaje się tutaj okoliczności i specyfikę poszczególnego przypadku, korzyści wynikające z przyjęcia odmiennej od sugerowanej przez ustawę drogi komercjalizacji, kompetencje i możliwości pracownika w tym zakresie, itp. W zasadzie doregulowanie tej kwestii mogłoby pozostać na poziomie wewnętrznych regulacji uczelni, co w obecnej chwili jest rozwiązaniem najrozsądniejszym.

Dlatego też, nieuprawnione wydają się pojawiające się głosy, zmierzające do zmniejszenia znaczenia art. 86h prawa o szkolnictwie wyższym lub ograniczenia możliwości jego stosowania do wyjątkowych przypadków, mimo braku wyraźnych przesłanek w tym zakresie na poziomie normatywnym.

(Z wystąpienia podczas panelu dyskusyjnego „Transfer technologii i zarządzanie prawami własności intelektualnej w szkołach wyższych" na seminarium UPRP w Cedzynie)

O założeniach modelu zarządzania własnością intelektualną w ustawie z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym

Mateusz Balcerzak
radca prawny
asystent w Katedrze Prawa Gospodarczego i Handlowego
Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego

Zarządzanie własnością intelektualną w szkołach wyższych i transfer technologii są zagadnieniami złożonymi. Koncentrując się na ich prawnych aspektach wyjść trzeba od stwierdzenia, że ustawa *Prawo o szkolnictwie wyższym*[1] przewiduje ogólne ramy, w jakich poruszać mogą się uczelnie.

Model ustawowy zakłada zarządzanie własnością intelektualną przy wykorzystaniu specjalnie w tym celu utworzonych jednostek organizacyjnych (akademickie inkubatory przedsiębiorczości, centra transferu technologii, spółki celowe[2]). Nie wdając się w rozważania czy ustawa miejscami nie nazbyt drobiazgowo reguluje pewne aspekty, wskazać należy, że co do zasady pozostawia ona szkołom wyższym szeroką autonomię w zakresie wyboru sposobu postępowania z efektami ich potencjału intelektualnego.

Szkoły wyższe zobowiązane są do wprowadzenia regulaminów zarządzania prawami autorskimi, pokrewnymi, własności przemysłowej oraz zasad komercjalizacji. W mojej ocenie akty te, a konkretnie zawarte w nich metody działania, odgrywają kluczową rolę dla stworzenia właściwego środowiska prawnego, które sprzyjałoby procesom zmierzającym do skutecznej komercjalizacji dóbr własności intelektualnych na uczelniach wyższych.

Duży margines swobody pozostawiony uczelniom (podkreślony niektórymi postanowieniami tzw. małej ustawy o innowacyjności[3]), należy ocenić jako właściwe podejście. Kształt regulaminu powinien zostać dostosowany do profilu uczelni oraz jej własnych doświadczeń. To w końcu na szkole wyższej spoczywa ciężar wdrożenia sprawnego systemu zarządzania i komercjalizacji własności intelektualnej. To właśnie ona powinna mieć zatem daleko idący wpływ na kształt prawnego modelu w omawianej sferze.

Mateusz Balcerzak podczs panelu

Praktyka pokazuje, że uczelnie w różny sposób radzą sobie z nałożonymi na nie zadaniami związanymi z transferem technologii i zarządzaniem własnością intelektualną. Przeprowadzona podczas panelu dyskusyjnego wymiana obserwacji i doświadczeń z praktyki uczestników Seminarium nie pozostawia złudzeń co do istnienia wielu nieprawidłowości. Należy zadać sobie jednak pytanie, na ile są one wynikiem niedoskonałości prawnych związanych z ustawą Prawo o szkolnictwie wyższym, a na ile ich przyczyna leży w innych sferach, w szczególności w czynniku ludzkim?

Moim zdaniem, żadna rewolucyjna przebudowa systemu i narzucenie przez ustawodawcę rozbudowanego modelu zarządzania własnością intelektualną nie przyniosłoby korzystnych rezultatów.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wnioski płynące z raportu Narodowego Centrum Badań i Rozwoju: ***„Diagnoza stanu transferu technologii za pośrednictwem spółek celowych"***[4]. Przedmiot badania był skoncentrowany na doświadczeniach z realizacji programu SPIN-TECH. Wydaje się jednak, że zawarte w nim konkluzje mają szerszy charakter i z powodzeniem można odnieść je do tematyki zarządzania własnością intelektualną na uczelniach wyższych.

Autorzy raportu zwracają m.in. uwagę na: 1) ograniczoną podaż w państwowych jednostkach badawczych projektów nadających się do komercjalizacji (słabe powiązanie prowadzonych badań z potrzebami rynku), 2) potrzebę likwidacji barier systemowych i prawnych utrudniających rozwój działalności spółek celowych, 3) problem niedostosowania oceny parametrycznej naukowców i jednostek badawczych do transferu technologii i działalności komercjalizacyjnej, 4) potrzebę uporządkowania roli i kompetencji spółek celowych i centrów transferu technologii na uczelniach wyższych. A precyzując pojęcie „barier prawnych", wskazują na: „brak jednoznacznych wytycznych dotyczących modeli prowadzenia TT i komercjalizacji przy pomocy CTT i S.C., co powoduje konflikt interesów".

Chciałbym odnieść się pokrótce do tych z przedstawionych wyżej problemów, które mają naturę prawną. Wydaje się, że ich rozwiązanie może i powinno mieć miejsce przede wszystkim na płaszczyźnie regulaminów zarządzania własnością intelektualną w uczelniach wyższych. Regulamin powinien porządkować stosunki między centrami transferu technologii i spółkami celowymi oraz ustanawiać zasady i procedury komercjalizacji na takim poziomie szczegółowości, który uczelnia sama uzna za dogodny. Wprowadzenie natomiast odgórnych wytycznych w tym zakresie stanowić mogłoby dla szkół wyższych barierę. Niewątpliwie ważną kwestią, co do której powinny być podjęte działania ustawodawcy, są zmiany w systemie parametryzacji naukowców. Za słuszny należy uznać postulat, by w większym stopniu promował on działania zmierzające do komercjalizacji dóbr własności intelektualnej.

Na popularność i powodzenie przedsięwzięć transferu technologii i komercjalizacji dóbr własności intelektualnej istotny wpływ mają także inne dziedziny prawa niż jedynie te odnoszące się do modelu zarządzania własnością intelektualną. Wydaje się, że to na nich ustawodawca powinien skoncentrować dziś swą uwagę.

Przykładem wyzwania dla prawodawcy może być przejrzysty i uporządkowany system podatkowy, zawierający przemyślane ulgi dla przedsiębiorców współpracujących z uczelniami wyższymi.

(Z wystąpienia Mateusza Balcerzaka w panelu dyskusyjnym pt. „Transfer technologii i zarządzanie prawami własności intelektualnej w szkołach wyższych – aktualna problematyka" podczas seminarium UPRP w Cedzynie)

---

1 Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. (tj. Dz.U. z 2016. poz. 1842), art. 86 i n.

2 Projekt tzw. „dużej ustawy o innowacyjności" zakłada możliwość tworzenia także innych spółek kapitałowych, dostępny pod adresem: http://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12298150/12432034/12432035/dokument308728.pdf

3 Ustawa z dnia 4 listopada 2016 r. o zmianie niektórych ustaw określających warunki prowadzenia działalności innowacyjnej (Dz.U. 2016 r. poz. 1933), zmiany wprowadzone przez art. 6.

4 Dostępny: www.ncbr.gov.pl/gfx/ncbir/userfiles/_public/monitoring/.../spintech_ewaluacja.pdf – dalsze uwagi stanowią syntezę raportu.

Dr Alicja Adamczak moderator panelu dyskusyjnego

IP Law Summer School na Uniwersytecie Jagiellońskim

W dniach 11–16 września br. odbyła się w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim Kraków Intellectual Property Law Summer School 2017: *IPR Infringements*. Organizatorem wydarzenia był Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego – Katedra Prawa Własności Intelektualnej.

W programie wzięło udział blisko 120 uczestników z całej Europy, w szczególności studentów reprezentujących różne ośrodki akademickie oraz młodych wykładowców i praktyków, którzy poszerzali w ten sposób swoją wiedzę i umiejętności. Tematem przewodnim tygodniowego programu były zagadnienia naruszeń praw własności intelektualnej z uwzględnieniem problematyki odpowiedzialności za czyny nieuczciwej konkurencji.

W czasie programu z wykładami wystąpili wybitni zagraniczni wykładowcy – wiodące autorytety z dziedziny własności intelektualnej: prof. Lionel Bently z University of Cambridge, prof. Susy Frankel z Victoria University of Wellington, prof. Ansgar Ohly z Ludwig-Maximilians-Universität München, a także liczni polscy wykładowcy-specjaliści z zakresu prawa własności intelektualnej (dr Dariusz Kasprzycki UJ, dr Ewa Laskowska-Litak UJ, dr Żaneta Pacud INP PAN, dr hab. Rafał Sikorski UAM, dr Tomasz Targosz UJ, dr hab. Anna Tischner UJ, dr Łukasz Żelechowski UW).

Poza zgłębianiem zagadnień naruszeń praw własności intelektualnej w ujęciu wertykalnym i horyzontalnym oraz bardzo aktualnej problematyki naruszeń pośrednich, uczestnicy poznali techniki negocjacji (dr Michalina Szafrańska, mgr Anna Wojcieszak z UJ) oraz zostali zapoznani z metodologią argumentacji w postępowaniu sądowym (ass.iur. Przemysław Rogulski, UJ). Te ostatnie umiejętności mogli następnie wykorzystać w konkursie symulacji rozpraw sądowych. Cały program prowadzony był w języku angielskim.

Prezes Urzędu Patentowego RP dr Alicja Adamczak objęła wydarzenie Patronatem Honorowym.

Wykłady i warsztaty Kraków Intellectual Property Law Summer School 2017 odbywały się w nowym budynku Wydziału Prawa i Administracji UJ przy ul. Krupniczej 33a w Krakowie. Komitetowi Organizacyjnemu szkoły przewodniczyły dr hab. Anna Tischner oraz dr Ewa Laskowska-Litak, wspierane przez grono doktorantów i studentów UJ. Poza częścią teoretyczną w postaci wykładów, uczestnicy mogli zgłębiać problemy praktyczne, uczestnicząc w warsztatach oraz przygotowując argumentację do występu przed sądem w symulowanych rozprawach sądowych.

Finał letniej szkoły przyjął formę IP Law Moot Court, w którym reprezentujący strony procesowe mówcy wykazali bardzo wysoki poziom merytoryczny i językowy, wielkie zaangażowanie, młodzieńcze i świeże spojrzenie na prawo własności intelektualnej.

W opinii uczestników cel programu – stworzenie platformy spotkań i dyskusji na temat bieżących problemów prawa własności intelektualnej oraz zainteresowanie międzynarodowego środowiska akademickiego działalnością naukową i dydaktyczną Kate-

Uczestniczy szkoły letniej w czasie obrad

Julia Kostrzewa, Olena Roguska i Anna Tischner (organizatorki letniej szkoły) wraz z uczestniczkami programu na dziedzińcu Collegium Maius

dry Prawa Własności Intelektualnej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, został osiągnięty z „naddatkiem".

Program zaowocował szeroką promocją w Europie Uniwersytetu Jagiellońskiego i Krakowa jako ważnego ośrodka naukowego, w którym cyklicznie będzie organizowana ta impreza naukowa (szkoła letnia), poświęcona bieżącym problemom z tej dziedziny.

Uczestnicy wyjeżdżali z Krakowa z solidną porcją wiedzy o naruszeniach praw własności intelektualnej, umiejętnościami praktycznymi oraz nowymi przyjaźniami w międzynarodowym środowisku prawa własności intelektualnej, zapowiadając swój udział w kolejnej edycji szkoły letniej w przyszłym roku.

(at)

Zdj. Organizatorzy

Zwiedzanie Collegium Maius UJ

Ryby faszerowane plastikiem

W prasie, telewizji i mediach elektronicznych przetoczyła się ostatnio spektakularna akcja organizacji ekologicznych, które oficjalnie zażądały od ONZ uznania nowego państwa powstałego na lądzie składającym się ze… śmieci.

Okazuje się, że na rzadko odwiedzanych wodach Oceanu Spokojnego, z dala od cywilizacji, urosła gigantyczna sztuczna wyspa z plastikowych odpadów. Twór ten jest wielkości Francji i cały czas rośnie, a jego fatalny wpływ na środowisko morskie wynika z tego, że rozdrobniony przez fale plastik jest połykany przez ryby i inne zwierzęta, które masowo giną z powodu blokady systemów pokarmowych fragmentami tworzyw sztucznych. Akcja nawołująca do utworzenia śmieciowego państwa miała zwrócić uwagę polityków i opinii publicznej na problem, który chyba z powodu geograficznego oddalenia, jak do tej pory, niewiele obchodzi kraje uprzemysłowione.

A oceany są zanieczyszczone plastikiem coraz bardziej – niedawno odkryto, że plastikowy pył zatruwa organizmy także w wodach polarnych. Pytanie, jakie natychmiast nasuwa się po lekturze tych wiadomości, dotyczy pochodzenia tych odpadów czyli, kto jest bezpośrednio odpowiedzialny za tę katastrofę ekologiczną przybierającą już wymiar globalny? Wiadomo, że praktyka wyrzucania odpadów prosto do morza jest masowo stosowana w najbiedniejszych regionach świata, które nie są w stanie ponieść kosztów utylizacji gór śmieci. Ale także wiele najbogatszych państw pozbywa się w ten sposób pośrednio swoich odpadów po prostu sprzedając je innym mniej zamożnym krajom – co się potem dzieje z tymi transportami? Nikt tego tak naprawdę nie wie – a wyspa śmieci na oceanie w tajemniczy sposób powiększa się w zastraszającym tempie.

Jakie znaczenie mają te wiadomości w kontekście ochrony własności przemysłowej? Otóż okazuje się, że w bazach danych urzędów patentowych całego świata można znaleźć tysiące wynalazków i technologii służących recyklingowi tworzyw sztucznych. Tylko wyszukiwarka Urzędu Patentowego RP pozwala na uzyskanie informacji o ponad 70 zaawansowanych technologiach recyklingu plastików zgłoszonych przez polskich wynalazców. Dlaczego więc to „lekarstwo" dostępne w zasobach informacji patentowej w postaci

nowoczesnych sposobów przeróbki i utylizacji odpadów nie powstrzymało katastrofalnego wypływu śmieci do mórz i oceanów?

Odpowiedź na to nie jest zapewne prosta i jednoznaczna, ale chyba powinniśmy przyjąć do wiadomości, że tak naprawdę winni jesteśmy wszyscy – gdyż wszyscy na co dzień korzystamy z dobrodziejstw, jakie wynikają z masowego zastosowania tworzyw sztucznych, a pozbywając się niefrasobliwie zużytych przedmiotów nie zadajemy sobie pytania, co się z nimi potem dzieje. Winien jest więc chyba przede wszystkim brak świadomości istniejącego zagrożenia – a czasem naprawdę trudno dostrzec ukryte mechanizmy szkodzenia środowisku.

O ile wszyscy już jako tako wiedzą, że foliowe torebki są szkodliwe dla przyrody, to inne niebezpieczeństwa kryją się w najmniej spodziewanych miejscach. Okazuje się, że jednym z najgorszych plastikowych trucicieli są.... kosmetyki do peelingu twarzy. Preparaty te zawierają bowiem mikroskopijne plastikowe kuleczki, które w oceanach tworzą zawiesinę, na której porastają glony będące pokarmem dla ryb i innych zwierząt. Wchłaniając plastik organizmy wyższe giną, a jeśli przeżywają to mają dużą szansę dostać się do organizmu ludzkiego jako pożywienie. Tak więc okrężną drogą zaczynamy zjadać plastik, który dostał się za naszą sprawą do środowiska.

Jest to już chyba naprawdę ostatni dzwonek alarmowy ostrzegający przed bezpośrednim zagrożeniem. Czy jest jednak jakaś uniwersalna recepta na tę plastikową chorobę naszej cywilizacji? Jednego sposobu na pewno nie ma, ale podstawą wszelkich działań muszą być różnorodne technologie – czyli dorobek wynalazców już od wielu lat dostrzegających problemy, które dopiero teraz z całą ostrością docierają do świadomości społecznej.

Przy czym eksperci uważają, że zatrucie środowiska nie zostanie zmniejszone za pomocą prostych zdawałoby się sposobów. Nie wystarczy np. zastąpienie jednorazowych butelek plastikowych butelkami szklanymi wielorazowego użytku. Dlaczego? Przecież to rozwiązanie ekologiczne. Tak ale... wytworzenie butelki szklanej w hucie także mocno zanieczyszcza środowisko, butelka szklana jest ciężka i potrzeba wielokrotnie więcej paliwa do jej transportu, mycie i przygotowanie do ponownego użycia, to także duży wydatek energii oraz zastosowanie szkodliwych detergentów. Użycie pozornie ekologicznych butelek szklanych może więc ostatecznie wcale nie być takie zdrowe.

Czy więc nie ma sposobu na życie nie szkodzące środowisku naturalnemu? Fachowcy są zgodni w tej sprawie, ale ich opinie raczej nie mają obecnie szans na szerokie poparcie społeczne. O jakie rozwiązanie chodzi? Niestety, aby uratować ziemskie środowisko naturalne potrzebne jest, w obecnym stanie rzeczy, po prostu radykalne ograniczenie konsumpcji, a więc i produkcji. Oznaczałoby to między innymi gigantyczny wzrost bezrobocia. Alternatywę stanowi dokonanie takiego skoku technologicznego, który umożliwi pogodzenie naszych potrzeb z ochroną środowiska. I jak to wielokrotnie w historii ludzkości bywało cała nadzieja w wynalazcach, którzy miejmy nadzieję, wymyślą, jak dalej żyć i przeżyć w sytuacji, gdy obecnie sami dla siebie stanowimy na tej planecie największe zagrożenie...

Adam Taukert

Pocztówka z wakacji

W czerwcu spędziliśmy kilka niezapomnianych dni, zwiedzając Edynburg, który jest jednym z najważniejszych brytyjskich centrów nauki i kultury i najpiękniejszych miast w Europie.

Centrum Edynburga tworzą Stare i Nowe miasta, rozdzielone ogrodami Princes Street Gardens. Stare Miasto – „Old Town", serce średniowiecznego Edynburga, budowane od ówczesnego średniowiecza, wzdłuż traktu łączącego edynburski zamek z pałacem Holyrood, pozostało nim do dziś. Posiada większość jego historycznych zabytków, rezydencje królewskie Edinburgh Castle i pałac Holiood, katedrę St. Giles. Znajduje się tu również dom Johna Knoxa, który wprowadził protestantyzm w Szkocji czy pomnik Waltera Scotta – sławnego pisarza szkockiego. Nie można, będąc w Edynburgu, ich nie zobaczyć.

Niezwykle ciekawa jest historia Edynburga i Szkocji. Pierwsze ślady ludzkiego osadnictwa w okolicach Edynburga datuje się na epokę brązu i żelaza. Miasto bierze swoje początki od twierdzy obronnej, założonej na wzgórzu zamkowym przez Edwina, króla Nurtumbrii. Pierwszą twierdzę nazywano w języku brytyjskim Din Eidyn, co oznacza Twier-

Park Pentland Hills

Ulica w Edynburgu

Park Helix – konie Kielpies w Folkirk w pobliżu Edynburga

dzę Edwina. Nazwę tę przekształcono w języku angielskim na Edwinesburch, a następnie na dzisiejszą Edinburgh.

W I poł. IX wieku Edynburg wraz z całą Nurtumbrią został podbity przez duńskich wikingów i włączony do obszaru prawa duńskiego. Po pokonaniu Duńczyków przez Edwarda Starszego w 910 r., miasto zostało przejęte przez Szkotów. W 1020 r. król Malcolm II włączył Edynburg na stałe do terytorium królestwa Szkocji. W XII wieku pod edynburskim zamkiem istniało małe miasto, a w jego pobliżu rozwijała się osada Holyrood. W XIII wieku obie osady stały się własnością królewską.

W tym okresie Edynburg stawał się przedmiotem sporu pomiędzy Anglią i Szkocją. Po długotrwałych walkach Szkoci zdobyli przewagę. W XV wieku król Szkocji Jakub IV zdecydował o przeniesieniu stolicy kraju ze Stirling do Holyrood, dzięki czemu Edynburg stał się faktycznie stolicą Szkocji od 1437 r.

Bogata i krwawa historia przeszłości Szkocji i relacji z Anglią, od dawna zagościła w literaturze, filmie, sztuce, żeby tylko wspomnieć „Makbeta" Szekspira, powieść „Rob Roy" Waltera Scotta (pisarza II. połowy XVIII i pocz.

Współczesny ślub na zamku

Jeden z najbardziej magicznych zakątków Edynburga, z fascynującą gamą budynków położonych w głębokim wąwozie rzeki

XIX wieku) i inne jego powieści czy różne wpływy „wątków" szkockich na twórczość Georga Byrona, który wychowywał się w szkockim Aberdeen. No a współcześnie, kto nie widział oskarowego filmu Mela Gibsona (z jego udziałem z 1995 r.) „Brave Heart" o powstaniu Szkotów przeciwko angielskim panom w XIII wieku?

W czasach szkockiej monarchii miasto rozwinęło się pod względem gospodarczym i kulturalnym. Czas rozkwitu miasta przypada na okres, kiedy mieszkali tu i tworzyli myśliciele i wynalazcy, tacy jak Adam Smith – wybitny ekonomista, David Hume czy Aleksander Graham Bell – wynalazca telefonu.

W XIX wieku liczba ludności wzrosła z 90 tys. w 1801 r. do 413 tys. w 1901 r. Tak gwałtowny wzrost populacji miasta spowodowany był m.in. przez napływ imigrantów z Irlandii, uciekających przed tzw. zarazą ziemniaczaną.

Obecnie Edynburg zamieszkuje około 500 tys. ludności. Trzeba tu przyjechać – z Polski to całkiem blisko i... ciekawiej niż na gorących plażach.

Tekst i zdjęcia
Elżbieta i Mirosław Wasilewscy

Misja artysty kreatywnego, innowacyjnego

Rozmowa z Magdaleną Kotarską,
artystką, śpiewaczką z głosem liryko-spinto, menedżerem kultury

– Nie sposób nie dostrzec Pani na polskich scenach. Pani działalność w połączeniu z wielkim darem – super operowym głosem, wielkim talentem, jest imponująca...

– Dziękuję, ale prawda jest taka, iż głos odziedziczyłam w darze, co cenię sobie najbardziej. Moją zasługą jest praca nad jego kształceniem.

– Jest Pani artystką o najrzadziej spotykanym głosie kobiecym, liryko-spinto, o bardzo rozległej skali, który osiąga brzmienie zarówno liryczne, jak i dramatyczne.

– Rzeczywiście, skala mojego głosu, otwarła przede mną wielkie możliwości. Oprócz satysfakcji zawodowej traktuję więc moją profesję jako wielki dar, bo czyż istnieje piękniejszy język od mowy aniołów? A właśnie nim jest wg mnie muzyka!

– Partie dla sopranów spinto głównie znajdują się w operach Giacomo Pucciniego oraz Giuseppe Verdiego. Które z wykonywanych wirtuozowskich partii solowych przypadły Pani szczególnie do serca i dlaczego?

– Oczywiście każdy artysta ma w swoim repertuarze te ulubione, choć nie szukałam ich tylko między Puccinim a Verdim. Repertuaru, w którym można „wyśpiewać serce i duszę", nadających się na mój głos, mówiąc kolokwialnie, jest naprawdę sporo. Wymienię tylko niektóre z nich: G. Verdi: Opera Ernani (Elwira), Nieszpory sycylijskie (księżniczka Helena) V. Bellini – Norma (Norma), G. Puccini – Tosca (Tosca), G. Bizet – Carmen (Micaela), A. Dvorak – Rusałka (Rusałka), St. Moniuszko (Halka).

– Ostatnio bardzo modne a zarazem i piękne są koncerty ukazującej bogactwo muzyki oratoryjno-kantatowej, czy bierze Pani w nich udział?

– Zdecydowanie tak. Wspaniałym inicjatorem i dyrektorem artystycznym tych koncertów jest prof. Andrzej Chorosiński, wirtuoz, światowej sławy organista. Wielokrotnie byłam gościem międzynarodowych festiwali, wieczorów muzyki organowej i bardzo cenię sobie ten udział. Wielkie rzeczy nie dzieją się tylko na wielkiej scenie.

W Polsce mamy obiekty sakralne, które doskonale pełnią także rolę świątyń sztuki z doskonałą akusty-

ką i imponującymi instrumentami. Miałam zaszczyt koncertować z wybitnymi artystami przy wyjątkowej urody organach: świętolipskich, przebogatych leżajskich, jasnogórskich i wielu innych. To połączenie wspaniałej architektury z „architekturą" wybitnych dzieł muzycznych w miejscach sakrum.

Szczególnie jestem zauroczona opactwem Cystersów w Wąchocku i propozycjami corocznie odbywającego się tam festiwalu muzycznego. Moim wielkim przeżyciem był też koncert w katedrze w Narbonne, zbudowanej przez Templariuszy we Francji. Chór z organami znajduje się na wysokości ok. 40 m!!!

– A nie pociąga Pani lżejszy repertuar?

– Owszem, czasem tak. Nie stronię od lżejszych gatunków muzycznych np. rozrywki. Z biegiem lat coraz chętniej patrzę w jej stronę, eksperymentuję. Od zawsze kochałam operetkę i uwielbiam śpiewać arie operetkowe.

– A partie "mówione" nastręczają artystom śpiewającym jakąś trudność?

– Jest to kwestią indywidualną artysty, jego umiejętności, predyspozycji. W operetce, musicalu, o dynamicznej i żywiołowej muzyce, śpiewak musi tańczyć, śpiewać, recytować i być utalentowanym aktorsko. Tak więc nie każdy się tu sprawdza. Ja już w czasie studiów rozpoczęłam pracę w warszawskim teatrze muzycznym „Roma" u boku znakomitego Bogusława Kaczyńskiego i wielu innych osobistości, co sprawiło, że mam na kim się wzorować.

– Uważa się, że oprócz talentu, aby osiągnąć zawodowy sukces potrzebna jest determinacja i ciężka praca...

– Nie tyle praca ciężka, co wytrwała, wymagająca cierpliwości. Trzeba bardzo czuć i kochać ten zawód, aby przejść wszystkie jego etapy. Najważniejsze, aby wytrwać, szukając odpowiednich sposobów i rozwiązań dla siebie. Ważna jest praca nad kunsztem wokalnym, ale i mentalnym, osobowościowym. Tak więc sam głos i talent z pewnością nie wystarczą, aby osiągnąć sukces. Dziś pracuję bardzo efektywnie, dlatego, że potrafię dobrze zarządzać nie tylko swoim głosem, ale i czasem, aby zsynchronizować wszystkie moje działania i osiągnąć zamierzony efekt artystyczny.

– Jest Pani absolwentką Akademii Muzycznej w Warszawie i w Łodzi, ukończyła Pani również studia podyplomowe dla menedżerów kultury, Wydział Zarządzania na UW. Jaki cel temu przyświecał?

– Animator kultury jest we mnie od zawsze. Spontanicznie udzielałam się w przeróżnych przedsięwzięciach kulturalnych. Sprawiało mi to nie tylko frajdę, ale poczucie zrobienia czegoś pożytecznego i fascynującego. Nie znosiłam stagnacji, nudy, zawsze musiało się coś dziać. Stąd decyzja o podjęciu podyplomowych studiów dla artystów animatorów i menagerów. Pozyskiwanie szerokiego spektrum wiedzy od wybitnych nauczycieli, nie sposób nie wspomnieć m.in. p. Marii Kujcys-Sołobodowskiej która te studia wymyśliła, stworzyła i jest ich koordynatorem od 15 lat, to była dla mnie nobilitacja.

– Na czym polega Pani naukowo-badawcze podejście do roli i znaczenia śpiewu w życiu człowieka?

– Ha, „potrzeba matką wynalazku"! Wszystko zaczęło się od pytań, które – mówiąc w dużym skrócie – pojawiły się na mojej drodze wokalnej. Szukałam odpowiedzi: jak najdoskonalej zarządzać swoim głosem, aby mieć z tego pełną radość, satysfakcję i spełnienie jako artysta?

Dzięki tym poszukiwaniom poznałam tak wybitnych artystów, jak maestra Teresa Żylis-Gara czy Olga Szwajgier, które zawsze powtarzały, że ludzie śpiewający są zdrowsi i żyją dłużej. Spotkania ze światowej sławy śpiewaczkami i wielkiego formatu osobowościami kształtowały wiec w pewnym sensie mój artystyczny image i osobowość. Bardzo dużo czytałam, studiowałam literaturę naukową z zakresu psychologii.

Uczestnictwo w autorskim Laboratorium głosu Olgi Szwajgier, która jest indywidualnością zarówno jako śpiewaczka, ale i coach, dodało mi kolejnych zawodowych szlifów i pobudziło moją

Koncert muzyki barokowej. Narodowe Muzeum Katalonii w Barcelonie z towarzyszeniem Tria Amabile

poznawczo-badawczą postawę wobec śpiewu.

Wielką satysfakcją i nagrodą za ten włożony wysiłek jest też to, że potrafię skutecznie dziś w tym zakresie pomagać innym jako pedagog. To, w jaki sposób mówimy, często jest wyrazem naszego stanu ducha. Nie da się wyłączyć naszej emocjonalności, kiedy mamy problemy, czy sobie po prostu z czymś nie radzimy. Wtedy właśnie blokuje się ciało i tu na pierwszy plan wysuwa się narząd mowy. W laboratorium Olgi Szwajgier uczymy się m.in. odblokowywać nasz narząd komunikacji, co przydaje się tak naprawdę każdemu i w każdym zawodzie.

będących potrzebą czasu i chwili daje mi olbrzymią radość. Cieszę się, że grupa tych odbiorców, dla których kultura i sztuka jest nierozłączną wartością życia codziennego wciąż wzrasta. Może to znak czasu, że tak chętnie zwracamy się w kierunku „wysokiej kultury", wysublimowanej jakościowo i relaksującej nas, jako formy na spędzenie wolnego czasu, nie tylko w dni świąteczne?

– Propagowanie, upowszechnianie kultury stało się zatem w tym momencie Pani kariery zawodowej bardzo istotne, organizuje Pani liczne koncerty. Duże i małe koncerty, aż po indywidualne specjalne zamówienia...

– Można zatem śmiało nazywać Panią artystą innowacyjnym, o wybitnym, nie tylko operowym głosie, ale artystą wszechstronnym, kreatywnym, w szerokim tego rozumieniu?

– Świat nas dzisiaj motywuje do tego właśnie, aby być kreatywnym. Upowszechnianie kultury muzycznej w moim przypadku, z pasji przerodziło się w swoistą profesję. Kiedyś diva operowa była personą niedostępną dla przeciętnego odbiorcy, strzeżoną przez impresaria, nie każdy mógł mieć do niej dostęp. Dziś wielkie gwiazdy operowe dzięki Facebookowi i innym wirtualnym środkom przekazu, mówią o sobie w wymiarze ogólno-społecznej

Świat nas dzisiaj motywuje, aby być kreatywnym we wszystkim, co robimy.

– Poprzez swoją menedżerską działalność artystyczną, jest Pani dyplomowanym animatorem kultury, „serwuje" najwyższej jakości usługi dla wszystkich, zwłaszcza dla tych, którzy kulturę i sztukę traktują jako nieodłączną, niezbędną wartość w swoim życiu...

– Każdy dzień dla mnie to wyzwanie i żywioł. Realizacja projektów zarówno planowanych, jak i spontanicznych,

–...tak, w pewnym sensie wypracowałam sobie swój model działalności artystycznej. Powiedziałabym, że począwszy od tych bardzo komercyjnych np. oprawy uroczystości ślubnych ze specjalną ofertą programową w ekskluzywnym wydaniu, dostosowanym do miejsca i stylu, przez różnego rodzaju oprawy muzyczne z tytułu wydarzeń rocznicowych dużych firm korporacyjnych czy też obchodzonych świąt państwowych, religijnych.

– Współpraca z kameralnym zespołem muzycznym, osobiste prowadzenie nawet konferansjerki w trakcie przedstawień wymaga wyjątkowych predyspozycji, nie tylko pozbycia się tremy, ale i umiejętności ogarnięcia tego wszystkiego tak, aby osiągnąć wysoki poziom artystyczny. Czy tego trzeba się nauczyć czy mieć po prostu „w sobie"?

– Bardzo chętnie prowadzę koncerty, nie tylko z własnym udziałem jako solistki, jeśli tylko jest taka możliwość. Więź z publicznością trzeba budować bardzo misternie. I to jest tym pociągającym elementem. Mamy np. tylko godzinę i aż godzinę, aby wspólnie zbudować „jakość", która da nam, mnie i słuchaczom, widowni, poczucie spełnienia, stworzy klimat wysokich doznań artystycznych, zapisze się niepowtarzalnym doświadczeniem.

komunikacji. Jest to także forma marketingu, przetrwania w XXI w. sztuki operowej. Wszyscy artyści doskonale zdają sobie z tego sprawę.

– Od lat mówi się, że muzyka łagodzi obyczaje. Jako współcześni wiemy, że muzyka dziś może też pełnić rolę terapeutyczną w naszym „korporacyjnym świecie" i kształtować muzyczne gusty i wrażliwość młodego człowieka.

– Jako członek Dossier Akademii Zarządzania Kulturą, obchodzącą w tym roku swoje 25-lecie, dopowiem jeszcze słowami Arystotelesa, że *„muzyka wyzwala w ludziach potrzebę dobrych czynów"*. Może jest ona czymś dla nas tak normalnym, że nie zdajemy sobie nawet sprawy z jej bezcennego wpływu na nasze życie.

Dobrodziejstwem naszych czasów stała się muzykoterapia, artoterapia. W tym wyraża się wpływ muzyki na nasze zachowania, a więc można również powiedzieć i wychowanie młodego pokolenia. To temat na wielogodzinną dyskusję. W przyszłości może to być nowym aspektem działalności animatorów kultury, którzy pracując w wielkich korporacjach np. zamiast kawy przed poranną burzą mózgów zaserwują Vivaldiego? Jej rolą może być pobudzenie do kreatywnego myślenia czy np. wycisze-

nia emocji, złagodzenia stresu. Ważny jest więc jej odpowiedni dobór i od tego właśnie jesteśmy my.

– Jako artystka śpiewająca czynnie współpracuje Pani między innymi z muzykami Opery Narodowej, z młodymi muzykami, którym przekazuje Pani swą artystyczną wiedzę a zarazem zaraża ich swą pasją. Na czym polega ta współpraca?

– Bardzo starannie dobieram wykonawców do projektów artystycznych, które tworzę. Zapraszam do współpracy muzyków świetnych warsztatowo i wyróżniających się kunsztem artystycznym. Liczy się także osobowość i kultura osobista, partnerstwo w działaniu, by każdy czuł odpowiedzialność za sprzyjającą pracy atmosferę, gdyż indywidualność ma się przejawiać przede wszystkim w akcie twórczym, tzn. trzeba umieć i... chcieć zagrać, zaśpiewać, jak najpiękniej, bez względu na rangę koncertu czy jego miejsce.

– Czy w tym podejściu do obecności artystów we współczesnym świecie, ich działalności, ujawnia się nie tylko Pani „wewnętrzny romantyzm", wielka wyobraźnia, ale i chęć „ulepszania rzeczywistości"?

– Odpowiem jednym z moich ulubionych cytatów: *„Sztuka jest manifestacją wzruszenia, a wzruszenie przemawia językiem zrozumiałym dla wszystkich",* bo nie wszystko da się wyrazić słowami. Wzruszenie czyni nas lepszymi, wrażliwszymi na siebie i świat.

– Nie sposób nie wspomnieć o pani mentorze, Mieczysławie Nowakowskim, który wybitnie zasłużył się dla kultury i świata muzycznego. Jaką rolę odegrał w Pani życiu?

– Dziękuję za wspomnienie tego wybitnego dyrygenta, artysty, pedagoga, którego pożegnaliśmy kilka miesięcy temu. Miałam wielkie szczęście spotkać w życiu mistrza, będąc studentką w jego klasie dyrygentury. Miał dynamiczną naturę, w pracy bardzo wymagający i perfekcyjny, niesamowicie serdeczny, pełen empatii. Nauczyłam się od niego również decyzyjności i konsekwencji w działaniu. Dyrygent, to ma być przywódca z autorytetem, mówił. Zaraz

po dyplomie, na którym pamiętam dyrygowałam fragmentami Orfeusza i Eurydyki Ch. W. Glucka w teatrze, w którym pracowałam, dostałam propozycję przygotowania chóru do premiery „Orfeusza w piekle" J. Offenbacha. Musiałam w jednej chwili z jednej z najmłodszych artystek zespołu stanąć po drugiej stronie jako dyrygent.

Dzięki szkole prof. Nowakowskiego szybko przełamałam opory odnosząc swój pierwszy dyrygencki sukces. Ta szkoła do dziś bardzo mi pomaga, tak na scenie, jak i w całym życiu. Profesor często powtarzał – „musisz być jakaś" i dzięki niemu wiem, że nie chcę być „nijaka".

– Dlatego rozpoczęła też Pani romans z... filmem?

– Cały czas poznaję siebie, sprawdzam, ile jeszcze mam niewykorzystanego potencjału. Kino to magia, inny „wymiar". Tak więc od kilku lat realizuję swe aktorskie pasje w popularnych polskich serialach. Uwielbiam pracę przed kamerą, odkrywam ten filmowy świat, jestem nim zafascynowana. Kto wie może kiedyś stanie się największą miłością mojego życia. (śmiech)

– Dziękuję za rozmowę, życzę sukcesów na scenie i w roli menedżera „wysokiej kultury".

Rozmawiała: ***Jadwiga Dąbrowska***

Zdj. Agnieszka Szczubeł

ZAPROSILI NAS

LIPIEC

- Politechnika Świętokrzyska na Koncert Galowy IV Ogólnopolskiego Przeglądu Chórów Akademickich „Święty Krzyż 2017" na Świętym Krzyżu k. Kielc
- Europejski Urząd Patentowy na 11th Annual Meeting on Co-operation with Member States EPO w norweskim Bergen
- Ambasador Stanów Zjednoczonych Paul W. Jones wraz z Małżonką Catherine Jones na recepcję z okazji amerykańskiego Święta Niepodległości w Warszawie
- Ministerstwo Rozwoju na posiedzenie Zespołu do spraw Strategii „Europa 2020" w Warszawie
- Wybitny twórca i ceramik Marek Cecuła na wernisaż wystawy „Design na tle tradycji. Interpretacje przemysłowe" w Krakowie
- Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej oraz Europejski Urząd Patentowy na IP Executive Week w hiszpańskim Alicante
- Fundacja Edukacyjna „Perspektywy" na Seminarium Rankingowe Perspektywy 2017 w Warszawie
- Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego na konferencję uzgodnieniową w Warszawie, organizowaną w celu omówienia uwag do projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu poprawy otoczenia prawnego działalności innowacyjnej
- Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego na naradę roboczą w Warszawie ws. dotychczasowych i projektowanych zasad dotyczących praw własności intelektualnej w ramach współpracy naukowo-technicznej między Polską a Stanami Zjednoczonymi oraz omówienie projektu nowej umowy o współpracy naukowo-technicznej z USA

Czy spełnią się czarne scenariusze?

Do tej pory ludzie, którzy mówili o zagrożeniu dla świata, jaki stanowią maszyny, byli uważani za fantastów, a tematu nie podejmowano w ośrodkach akademickich. Wszystko zmieniło się w 2014 roku, kiedy naukowcy, filozofowie, reżyserzy dokumentów filmowych i biznesmeni na świecie po raz pierwszy poważnie mówili o niebezpieczeństwach, jakie będzie stanowić dla ludzkości sztuczna inteligencja.
Badania i prace nad sztuczną inteligencją wywołują ostatnio coraz więcej pesymistycznych dyskusji i komentarzy, niemniej fakty są takie, że jest to przyszłość elektronicznej branży.

IBM zainwestuje miliony dolarów w badania nad sztuczną inteligencją

IBM planuje w najbliższych dziesięciu latach wydać 240 mln dolarów na badania nad sztuczną inteligencją (SI), prowadzone wspólnie z MIT (Massachusetts Institute of Technology). Według IBM, planowane badania mają przynieść przełom w tej dziedzinie.

Planowane MIT-IBM Watson Lab, to instytucja, która będzie zajmowała się wspieraniem projektów w czterech szerokich dziedzinach, takich jak praca nad sprzętem do skomplikowanych obliczeń i poszukiwanie praktycznych zastosowań sztucznej inteligencji w poszczególnych gałęziach przemysłu. IBM w swoim wrześniowym oświadczeniu zapowiedział potężną, długoletnią inwestycję wspierającą prace nad „uwolnieniem potencjału sztucznej inteligencji".

IBM jest firmą, która do tej pory była zorientowana na tradycyjnie rozumiane technologie informacyjne. John Kelly, dyrektor firmy, zaznaczył, że IBM zawsze samodzielnie prowadził długotrwałe badania nad innowacjami. Sztuczna inteligencja jest jednak według niego polem, które wymaga współpracy talentów i wymiany idei. *„Konkurencja jest naprawdę zażarta, zarówno na polu biznesowym, jak i akademickim, dlatego wspólnie zdecydowaliśmy o stworzeniu czegoś wielkiego w dziedzinie sztucznej inteligencji"* – powiedział.

IBM planuje badania nad innowacjami, takimi jak na przykład **nowy algorytm do analizy obrazów medycznych,** który może być zestawiany z popularnym sprzętem. Kelly zadeklarował, że będzie aktywnie śledził funkcjonowanie laboratorium i postępy prowadzonych w nim badań, by zapewnić IBM aktywny udział w przełomie w dziedzinie sztucznej inteligencji.

W Niemczech zbudowano księdza-robota

Robot jako informator na lotnisku, kucharz, policjant albo tragarz? To już widzieliśmy. Pomysłów i wdrożonych projektów z tej dziedziny ciągle przybywa. Filmowcy też uruchomili wyobraźnię.

Wyobraźmy sobie jednak sytuację, w której wchodzimy do kościoła, a tam... ksiądz-robot. Wizja co najmniej dziwna, ale do dyskusji na jej temat zmusza niedawny projekt, który powstał w Niemczech. Sami jego twórcy przyznają zresztą, że robiąc to, co zrobili, mieli zamiar pobudzić społeczeństwo do rozmowy na temat przyszłości technologii w Kościele.

Ale od czego to wszystko się w ogóle zaczęło? Otóż z okazji obchodów 500. lecia Reformacji (Niemcy to kraj głównie protestancki), zbudowano robota BlessU-2, który potrafi udzielać wiernym błogosławieństwa. Równe 500 lat temu Marcin Luter przybił na drzwiach kościoła w Wittenberdze 95 tez, które doprowadziły do poważnych zmian w chrześcijaństwie. Teraz twórcy robo-księdza, chcą zapoczątkować kolejną dyskusję i skłonić do refleksji. Tym razem ludzie mają się zastanowić nad robotyką i sztuczną inteligencją w naszym życiu, nad kryzysem wiary i powołań, przyszłością Kościoła. Chociaż robot może szokować, raczej nie przyniesie chyba takiej rewolucji, jaką zapoczątkował niemiecki ksiądz.

Za inicjatywą stoją przedstawiciele kościoła w Hesse-Nassau, położonego nieopodal Frankfurtu. Pastor Stephan Krebs należący do zespołu, który stworzył mechano-kaznodzieję, wypowiedział się o projekcie w następujący sposób:

„Chcieliśmy, aby ludzie zastanowili się nad tym, czy mogą zostać pobłogosławieni przez maszynę czy też potrzebują do tego obecności człowieka. Naszym głównym celem jest zapoczątkowanie debaty. (...) Ludzie z ulicy, mijając robota na drodze wykazują spore zainteresowanie, niektórzy są również mocno rozbawieni. Wszyscy spośród nich do projektu podchodzą bardzo pozytywnie. Inaczej jest z ludźmi z samego kościoła – niektórzy twierdzą, że chcemy w ten sposób zastąpić prawdziwych księży i patrzą na nasz projekt mocno krytycznie".

BlessU-2 cytuje fragmenty Biblii, ale też błogosławi. Sam robot potrafi wypowiadać kwestie w pięciu językach – w tym również po polsku, a także operować głosem żeńskim bądź męskim. Jego twórcy wyposażyli go dodatkowo w dotykowy ekran przyczepiony na torsie oraz możliwość wydrukowania wypowiedzianego błogosławieństwa. Mamy tu do czynienia ze zmechanizowanym duchownym. Niektórzy będą pewnie oburzeni, stwierdzą, że to świętokradztwo, ale twórcy nie zamierzają zastępować nim ludzi. Przynajmniej na razie...

Będąc w Wittenberdze, można przekonać się o tym, bo robot – kaznodzieja przebywa obecnie w muzeum na terenie miasta, w którym Marcin Luter przybił w 1517 roku 95 tez, które stały się podstawą protestantyzmu.

Przy okazji dyskusji nad mechano-księdzem zapewne nie zabraknie też głosów, że to wytykanie przywar części duchowieństwa, które stało się „zautomatyzowane". Jeśli obecne trendy utrzymają się, za jakiś czas rzeczywiście może dojść do tego, że sakramentów będą udzielać roboty, a ich odbiorcami będą... również roboty.

Przykładów przybywa – przecież już pisano o robotach, którym udzielono ślubu. Zorganizowano go w Tokio a pomysłodawcą ceremonii był twórca robota i można by pomyśleć, że to po prostu reklama. Rzecz dzieje się jednak w Japonii, więc można przyjąć, że to forma zabawy, spektakl z pogranicza sztuki, biznesu i rozrywki. Ktoś inny może stwierdzić, że to łączenie dwóch kultur, różnych religii itd., ale przecież żyjemy w świecie podlegającym coraz większej globalizacji – przestaje mieć znaczenie, że jedne rzeczy dzieją się w Japonii, a drugie za naszą zachodnią granicą.

W tym samym czasie duchowni w Szwecji postanowili zaangażować nowe technologie do zbierania tacy. Świat się nieustannie zmienia. Czy na lepsze? Ile osób, tyle opinii. Robot udzielający błogosławieństwa nie obraża moich uczuć religijnych – on najpierw zdumiewa, a potem faktycznie skłania do refleksji...

Naukowcy i Kościół są zgodni: sztuczna inteligencja jest zagrożeniem

Watykan nie potępia sztucznej inteligencji, ale oprócz korzyści widzi w niej zagrożenie dla człowieka. Pod tym względem nauka i Kościół idą ramię w ramię.

Dr Ian Pearson, jeden z bardziej kontrowersyjnych futurologów (ma doktorat z matematyki i fizyki teoretycznej, przypisuje mu się 85-proc. poziom trafności przewidywań) jest przekonany, że komputery zyskają świadomość w ciągu 10 lat. Na razie sztuczna inteligencja – ta rozmawiająca z człowiekiem, a nie wszechobecne i coraz doskonalsze algorytmy – nie zawsze przypomina tę ludzką i w swojej nieprzewidywalności jest niedoskonała. Istnieje jednak ryzyko, że rozwój technologii doprowadzi do pojawienia się sztucznej inteligencji, przewyższającej ludzką.

Do czego może to doprowadzić? Watykan przestrzega przed optymistycznymi scenariuszami. *„Ryzyko czai się zawsze tam, gdzie pozostawimy technologię całkowicie sobie samej. Dlatego też przy pomocy innych dyscyplin trzeba naświetlać stale zagrożenia płynące z technologii"* – powiedział kard. Gianfranco Ravasi, przewodniczący Papieskiej Rady Kultury.

„Przypomnijmy, że sztuczna inteligencja rozwinęła się z inteligencji osoby ludzkiej. Na początku jest zawsze źródło ludzkie. Więc trzeba się zabezpieczyć, aby te nowe inteligencje nie rozwijały się ślepo i bezwolnie. Na początku jest ludzka inteligencja, która jest w stanie ocenić i zatrzymać maszynę" – dodał kard. G. Ravasi.

Z kolei o. Paolo Benanti zauważył, że maszyna nigdy nie może stać się rywalem dla człowieka. Sztuczna inteligencja może pomóc ludzkości, tak jak rozwój technologiczny

Robot technologiczny (East News)

odmienił m.in. medycynę, ale należy być świadomym zagrożeń.

„Pomyślmy o formie sztucznej inteligencji, która zbiera wszystkie medyczne informacje elektroniczne o pacjentach w szpitalu. Użyte przez nią programy mogą tworzyć związki i znajdować istotne dane, które są ukryte przed ludźmi. I tak będzie można znaleźć terapię dla chorób, które wcześniej były nieuleczalne. Ale z tego wypływają skutki społeczne. Z jednej strony taka forma sztucznej inteligencji może doprowadzić do utraty miejsc pracy. Z drugiej strony, może to też zwiększyć dystans między bogatymi i biednymi, zamiast go zmniejszyć" – uważa o. Benanti.

Nauka i Kościół mogą więc w tej sprawie podać sobie ręce. Od lat przed sztuczną inteligencją ostrzega m.in. Stephen Hawking. Według tego naukowca, w ciągu 100 lat sztuczna inteligencja przejmie władzę nad światem. I dlatego w tym czasie musimy poszukać sobie nowego miejsca w kosmosie, kolonizując planety.

Kadr z filmu *„Ja, robot"*

Buntu maszyn obawia się też Elon Musk, ekscentryczny wizjoner. Jego zdaniem człowiek musi stać się czymś w rodzaju cyborga. Inaczej po prostu będzie bezużyteczny. Sztuczna inteligencja może być znacznie mądrzejsza niż najmądrzejszy człowiek, a to bardzo niebezpieczna sytuacja. Rozwiązanie? Połączenie ludzkiej inteligencji ze sztuczną.

Zagrożenie i jego świadomość kiełkują powoli. I chodzi nie tylko o sztuczną inteligencję, która opracowuje swój własny język czy też wymyśliła sposób szyfrowania, którego nikt nie rozumie. Ale choćby o to, że roboty pracują szybciej i taniej o 70 proc. niż ludzie, więc logiczne, że zastępują lub mogą zastąpić człowieka w pracy. Na dodatek uzbrojone maszyny już są na służbie policyjnej czy wojskowej. A co, jeśli postanowią się zbuntować?

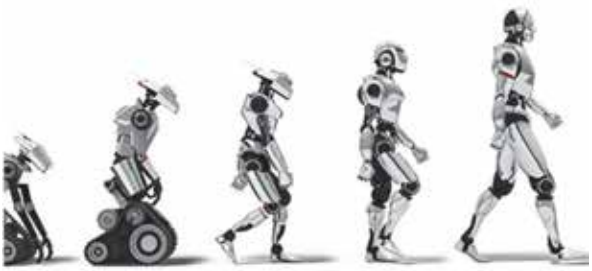

Popatrzmy w przyszłość

Jest rok 2035. Dzięki niebywałemu rozwoju techniki roboty są przyjaciółmi człowieka: noszą ciężkie zakupy, przynoszą pod wskazany adres zapomniane przez człowieka rzeczy, są barmanami, pomagają w gotowaniu i sprzątaniu, obsługują śmieciarki, kierują samolotami, ratują ofiary wypadków...

Są niegroźne, ponieważ zaprogramowano im zakaz krzywdzenia istot ludzkich. Wszystko wydaje się być zaplanowane i spokojne. Ale tylko do pewnego czasu. Firma U.S. Robotics zamierza wprowadzić na rynek najnowszy model robota, zaprojektowanego przez słynnego naukowca Alfreda Lanninga. Lanning ginie w niewyjaśnionych okolicznościach. Śledztwo prowadzi detektyw Del Spooner, który podejrzewa, że zabiła go maszyna. Okazuje się, że roboty mogą

ewoluować i to niekoniecznie w dobrym kierunku... Póki co, to tylko scenariusz filmu SF *„Ja, robot"* (2004).

Ale czy bunt i ataki ze strony robotów będą mogły się zdarzyć, zwłaszcza w przypadku, kiedy zabraknie np. ich głównego projektanta? Czy gatunkowi ludzkiemu grozi zagłada, jeśli nowoczesne maszyny rzeczywiście wymkną się spod kontroli?

Oczywiście filmowe czarne scenariusze nie muszą się spełnić. Stanowisko Watykanu jest w tej kwestii bardzo rozsądne – nie ma sensu straszyć i potępiać, ale też nie wolno bagatelizować wątpliwości. Podobny stosunek do technologii i sztucznej inteligencji ma wiele religii całego świata.

To nie pierwszy raz, kiedy tematy religijne i technologiczne są ze sobą powiązane. Francuski jezuita Pierre Teilhard de Chardin uważał, że postęp technologiczny jest przejawem dążenia w stronę Boga. Polscy eksperci Radia Maryja i Telewizji Trwam, ostrzegali swego czasu przed technologicznym rozwojem człowieka, który doprowadzi do wyeliminowania Boga.

Teoretycznie, pierwsze prawo robotyki głosi, że *„robot nie może skrzywdzić człowieka ani przez zaniechanie działania dopuścić, aby człowiek doznał krzywdy".* Ale jak będzie w praktyce, trudno przewidzieć. Najprawdopodobniej na osiągnięcie przez maszyny takiego samego poziomu inteligencji i świadomości sytuacji, jak u ludzi, jeszcze poczekamy, ale miejmy świadomość, jakie to może nieść ze sobą problemy, zanim mogłyby się one pojawić.

Oprac. ***Elżbieta Krupska***
ekspert UPRP

Ilustracje Internet

„INNOWACYJNE” DRZEWO

Naukowcy z Łomży na tropie super drzewa. Te rośliny rosną, jak szalone i dosłownie pożerają CO_2. Oxytree to drzewo wyhodowane przez hiszpańskich naukowców. Pochłania 110 razy więcej dwutlenku węgla niż dęby czy buki. Jeśli je zetniesz – odrośnie. Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży jest jednym z polskich ośrodków akademickich, które badają możliwości uprawy oxytree w polskich warunkach klimatycznych.

– Jest to drzewo wyhodowane przez Hiszpanów z Uniwersytetu Castilla-La Mancha. Nazywa się je też drzewem tlenowym. W ciągu roku pochłania ono 110 razy więcej dwutlenku węgla niż dąb czy buk. Ma niesamowicie duże liście, już w pierwszym roku wzrostu. Liść wpisuje się w okrąg o średnicy nawet 67 cm, czyli jego powierzchnia jednego sięga 3000 cm kw. To bardzo dużo – mówi w rozmowie z INNPoland **dr inż. Janusz Lisowski z Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży.**

Oxytree jest odmianą klonu, fachowo zwie się „Paulownia Clon in Vitro 112”.

Skąd wzięło się określenie „drzewo tlenowe”? Otóż oxytree rosnąc niebywale szybko, pochłania olbrzymie ilości dwutlenku węgla i jednocześnie oddaje bardzo dużo tlenu.

– W warunkach hiszpańskich rośnie na wysokość 16 metrów w ciągu 6 lat. Średnica pnia wynosi średnio 38–40 cm. W ciągu 10 lat uzyskujemy z jednego drzewa metr sześcienny drzewa tartacznego. Samo drewno jest

ZAPROSILI NAS

- KGHM Polska Miedź S.A. na spotkanie jubileuszowe z okazji 20. rocznicy debiutu firmy na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie
- Konfederacja Lewiatan na Doroczne Letnie Spotkanie Lewiatana w Warszawie
- Instytut Fizjologii i Patologii Słuchu na finałowy Koncert Laureatów w ramach Programu Naukowo-Medycznego „Muzyka w rozwoju słuchowym człowieka” w Kajetanach
- Organizatorzy na Mszę Świętą upamiętniającą 100-lecie Błękitnej Armii w Katedrze Polowej Wojska Polskiego oraz na uroczystości w Warszawie
- Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego na Letnie Spotkanie Klubu „Teraz Polska” w Warszawie

SIERPIEŃ

- Centralna Biblioteka Wojskowa na otwarcie wystawy z okazji Święta Wojska Polskiego „Przemysł Warszawy w służbie Wojska Polskiego 1918–1939” w Galerii Plenerowej Muzeum Łazienki Królewskie

WRZESIEŃ

- Polska Izba Rzeczników Patentowych na XI Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Rzeczników Patentowych w Warszawie
- Polska Agencja Inwestycji i Handlu (PAIH) na „IPR Protection w Chinach” – szkolenie na temat ochrony praw własności intelektualnej w Chinach, zorganizowane w Warszawie
- Grupa ADAMED na galę programu ADAMED SmartUP w Warszawie, podczas której ogłoszeni zostali laureaci nagrody głównej III edycji programu oraz stypendyści II edycji

bardzo lekkie i wytrzymałe. Buduje się z niego deski surfingowe, snowboardowe, jachty. Co ciekawe, specyfika tego drewna jest taka, że po obróbce w tartaku nie przyjmuje ono wody – mówi dr Lisowski. – *Do tej pory mogliśmy zaprezentować jedynie wyniki badań jednorocznych. Na razie można powiedzieć tyle, że jedne rośliny rosną lepiej, inne nieco gorzej. Ale już wiadomo, że to drzewo daje sobie radę również na słabych kompleksach glebowych. Zastrzegam, że o pełniejszych wynikach będziemy mogli mówić dopiero po trzech latach uprawy.*

Celem badań łomżyńskich **naukowców** jest sprawdzenie, jak oxytree poradzi sobie w polskich warunkach. W Polsce istnieje już kilka plantacji oxytree, ale jak do tej pory zajmują niewielką powierzchnię, łącznie ok. 300 ha. Większość z nich to małe hodowle, wielkości 1–2 ha.

Zespół dr Lisowskiego podjął natomiast pierwszą próbę oceny rzeczywistej przydatności i opłacalności podobnych plantacji, szczególnie w dość surowych warunkach klimatycznych.

– *Jako uczelnia, podpisaliśmy umowę z dystrybutorem sadzonek z Wrocławia, naszym celem jest sprawdzenie, jak ta roślina wytrzyma w warunkach północno-wschodniej Polski. Mamy drzewa wysadzone na poletkach doświadczalnych, z poprzedniego roku i z tego roku, mamy też kilka drzew posadzonych 120 km dalej, w Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian w Krzyżewie* – mówi dr Janusz Lisowski.

Oxytree ma nie tylko wiele zadziwiających cech. Technologia uprawy jest bardzo specyficzna. – *Po pierwszym roku od zasadzenia, roślinę trzeba obciąć na wysokości 5 cm od ziemi. Ona wtedy wypuszcza nowe pędy, trzeba ją też odpowiednio pielęgnować* – wyjaśnia dr Lisowski.

Po 6 latach drzewa dorastają do 16 m wysokości

Po sześciu latach drzewo należy ściąć w odpowiedni sposób, a ono... odrośnie i w ciągu 4 lat dobije do poprzedniej wysokości. Kolejne ścinki można przeprowadzać w 14 i 18 roku od posadzenia.

Zespół dr Lisowskiego sadził rośliny rok temu, ostatnio odbywało się cięcie jednorocznioków a rośliny, które obcinali zaledwie dwa miesiące temu mają dziś 150–170 cm wysokości, średnica liści ok. 50 cm.

Nasuwa się pytanie, co się stanie, kiedy tak szybko rosnący gatunek zagnieździ się na jakichś terenach. Czy ich nie opanuje?

– *Nie, nie ma takiej możliwości. Te rośliny się nie rozmnażają. Nawet próbowaliśmy – jak to się mówi – oderwać i ukorzenić, ale to bezskuteczne. To drzewo powstaje w hodowli in vitro i nie ma możliwości rozmnożenia. Nie uzyskaliśmy jeszcze takiej wielkości drzewa, by stwierdzić czy rozmnaża się z nasion, bo przecież wytwarza owoce* – wyjaśnia naukowiec. – *Oxytree faktycznie jest „bezpłodne". Drzewo jest pozbawione sęków, a więc cenne z gospodarczego punktu widzenia. Składników odżywczych szuka głęboko pod ziemią, jego korzenie wędrują na głębokość 9 metrów, przez co dodatkowo stabilizują grunt. U nas oxytree jeszcze nie kwitło, ale ma przepiękne, fioletowo-białe kwiaty i niesamowicie intensywny zapach, którym wabi pszczoły. Według Hiszpanów pszczoły z hektara uprawy oxytree potrafią przynieść 400–500 kg miodu. Przeprowadzimy również badania pod tym kątem* – zapewnia.

Drzewo oxytree po ścięciu schnie w ciągu sześciu miesięcy na wolnym powietrzu lub w zaledwie 24 godziny w suszarni. Po tym czasie ma wilgotność w granicach 20–22 proc., nadaje się więc do spalania. Pod tym względem również je przetestowaliśmy w cetryfikowanym laboratorium ostrołęckiej elektrowni. Okazało się, że drewno ma kaloryczność 17500 kcal, natomiast węgiel, który oni spalają ma w granicach 23000 kcal.

Oxytree jest więc podobne do roślin energetycznych, w sumie to imponujący wynik – ocenia naukowiec.

Natomiast olbrzymie liście drzewa można wykorzystać jako paszę dla zwierząt, można je też zostawić same sobie. Po opadnięciu bardzo szybko się rozkładają, na wiosnę nie ma już po nich śladu, a liście te zawierają ponad 3 procent azotu. Jest to więc roślina, która poniekąd sama nawozi.

Celem badań łomżyńskich **naukowców** jest sprawdzenie, jak oxytree poradzi sobie w polskich warunkach, szczególnie na północnym wschodzie. To jednak warunki diametralnie inne od tych, które panują w Hiszpanii.

Dowiemy się tego mniej więcej za 2 lata – podkreśla dr inż. Janusz Lisowski z Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży.

Według deklaracji hiszpańskich naukowców oxytree powinno dostosować się do życia w temperaturach od –25°C do +45°C i niezbyt żyznych glebach.

Czy tak będzie w rzeczywistości? Mając na względzie problemy z jakością powietrza i spalaniem węgla, nie tylko w naszym kraju, bardzo byśmy chcieli, żeby badania i hodowla oxytree prowadzone przez dr inż. Janusza Lisowskiego i jego zespół potwierdziły niezwykłe walory tego innowacyjnego drzewa. Musimy jednak poczekać jeszcze dwa lata. Ale czekać warto, bo pierwsze obserwacje i wnioski są bardzo obiecujące.

(Oprac. E.KR. i zdj. na podstawie mat. prasowych, w tym INNPoland)

Słoneczna witamina

Moda czy konieczność? Od pewnego czasu witamina D jest chyba najsławniejszą witaminą w Polsce. Producenci prześcigają się w hasłach reklamowych, obiecując, że to właśnie ich produkt wpłynie najkorzystniej na nasze samopoczucie, odporność i ogólną kondycję organizmu. Czy warto wierzyć reklamom i skąd wzięła się ta „moda" na słoneczną witaminę?

Trzydzieści lat ostatnich badań i eksperymentów nad witaminą D_3 udowodniło, że wraz ze wzrostem rozwoju cywilizacyjnego nastąpił zauważalny deficyt witaminy D w organizmie ludzkim. Uznaje się go jako czynnik ryzyka chorób nowotworowych, chorób sercowo-naczyniowych, cukrzycy I i II typu, nadciśnienia, chorób metabolicznych, infekcji związanych ze spadkiem odporności, chorób autoimmunologicznych i psychiatrycznych. Do przyczyn niedoboru witaminy D w zdrowej populacji zalicza się obniżenie syntezy skórnej związanej z szerokością geograficzną, stylem życia, używaniem filtrów UV-B, procesami starzenia skóry oraz niedostateczną podaż witaminy D w diecie i suplementach żywnościowych.

Inaczej mówiąc, coraz mniej czasu spędzamy na świeżym powietrzu, a coraz więcej w zamkniętych pomieszczeniach przed komputerem. Chronimy skórę silnymi filtrami w formie kremów oraz odzieżą przeciwsłoneczną, a równocześnie spożywamy przetworzoną żywność pozbawioną tej ważnej substancji. Nawet ćwiczenia fizyczne uprawiamy na siłowni, na sztucznie oświetlonej sali sportowej, na krytym basenie czy rowerze treningowym, a zakupy robimy w zamkniętych centrach handlowych, zapominając o tym, że szklane szyby nie pozwalają na produkcję witaminy D w skórze.

Promieniowanie słoneczne dostarcza niezbędnej energii większości żywych organizmów. Bez niego nie byłoby życia na Ziemi. W jego skład wchodzą, między innymi, promieniowanie ultrafioletowe, światło widzialne i promieniowanie

ZAPROSILI NAS

- Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego na 2017 Kraków Intellectual Property Law Summer School – szkołę letnią prawa własności intelektualnej
- Komitet Organizacyjny na Eurobiotech 2017 – 6th Central European Congress of Life Sciences w Krakowie
- Redakcja dziennika „Rzeczpospolita" na posiedzenia kapituły II edycji konkursu „Orzeł Innowacji Start up" w Warszawie
- Centrum Prawa Własności Intelektualnej im. H. Grocjusza na konferencję „Nowości legislacyjne i orzecznicze w prawie własności intelektualnej i life sciences" w Warszawie
- Fundacja TRIZ Polska na Międzynarodową Konferencję TRIZ-Fest 2017 w Krakowie
- Instytut Przemysłu Organicznego w Warszawie na uroczyste obchody jubileuszu 70.lecia Instytutu
- Polska Organizacja Turystyczna na Uroczystą Galę Ambasadorów Kongresów Polskich 2017 w Krakowie
- Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego na Narodowy Kongres Nauki w Krakowie
- Zarząd Targów Warszawskich na XV Międzynarodową Konferencję i Wystawę Nafta-Gaz-Chemia
- Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza na 9. Baltic Business Forum w Świnoujściu oraz na uroczystości z okazji jubileuszu 25-lecia Izby
- Politechnika Wrocławska na międzynarodową konferencję naukową 15th Student's Science Conference we Wrocławiu i Jeleniej Górze

Oprac. Piotr Brylski

podczerwone. Każdy z rodzajów promieniowania ma inne właściwości oraz w różny sposób wpływa na funkcjonowanie człowieka. Promieniowanie podczerwone jest odpowiedzialne za utrzymanie odpowiedniej temperatury na Ziemi. Światło widzialne pozwala funkcjonować żywym organizmom, a także istotnie wpływa na ich nastrój. Ziemska atmosfera pochłania całkowicie ultrafiolet w zakresie UV-C oraz część UV-B w warstwie ozonowej. Natomiast 97% promieniowania ultrafioletowego w zakresie UV-A, emitowanego przez słońce, dociera do powierzchni Ziemi i jest najbardziej niebezpieczne dla zdrowia człowieka. Przyczynia się do wielu niekorzystnych zmian zachodzących w skórze, z których najgroźniejszym może być rak. Właśnie przed tym promieniowaniem należy starannie się chronić.

Jednak ostatnie badania dowodzą, że właśnie promieniowanie ultrafioletowe jest niezbędne do produkcji witaminy D, wpływającej na mnóstwo procesów przebiegających w naszym organizmie i rozpowszechnionej w całym świecie ożywionym. Badania naukowe wykazały, że witamina D redukuje zagrożenie nowotworem, pod warunkiem posiadania w organizmie minimum 40 do 50 mikrogramów tej witaminy na litr krwi.

Witamina D produkowana jest w naszym organizmie w trzech etapach, dlatego rozróżnia się jej trzy podstawowe formy. Witamina D_3 powstaje z pochodnej cholesterolu, w skórze, pod wpływem promieniowania ultrafioletowego. Z witaminy D_3 powstaje kalcyfediol (25-OH wit. D) magazynowany w wątrobie. Natomiast z kalcyfediolu powstaje kalcytriol czyli 1,25-OH wit. D (biologicznie aktywna forma witaminy D_3) w nerkach. Czwarta forma to ergokalcyferol (czyli wit. D_2), który pochodzi z grzybów i stosowany jest w suplementach diety. Witamina D_2 nie jest wytwarzana przez ludzki organizm, a przez grzyby. Stosuje się

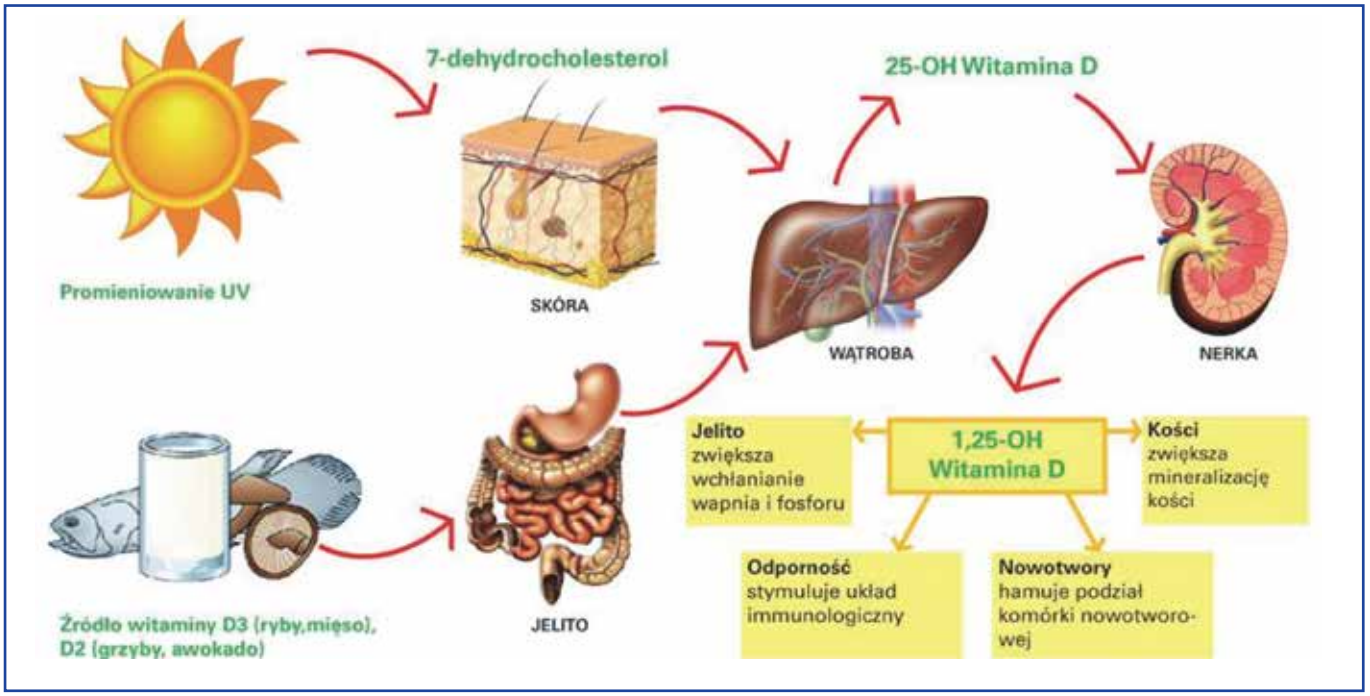

ją jako suplementy diety, ponieważ ma podobne działanie i właściwości jak witamina D_3.

Na jakie funkcje organizmu wpływa witamina D i co powoduje jej niedobór?

Witamina D pochodzenia zwierzęcego nosi nazwę cholekalcyferolu (D_3) i powstaje w naszym organizmie ze swojego prekursora (7-dehydrocholesterolu), który jest syntetyzowany w skórze pod wpływem promieniowania UV-B. W ten sposób powstaje 90 proc. tej witaminy.

Z diety można pozyskać jedynie 10 proc. witaminy D. Witamina ta jest nam konieczna do życia! Jest niezbędna w procesie budowy kości i zębów. Odpowiada za prawidłowe funkcjonowanie układu nerwowego, zapobiega wielu chorobom (np. nadciśnieniu tętniczemu, stwardnieniu rozsianemu, depresji itd.). Witamina D reguluje poziom wapnia w organizmie, jest odpowiedzialna za utrzymanie jego stałego poziomu we krwi.

Gdyby nie jej udział, cała homeostaza naszego organizmu zostałaby rozchwiana, a inaczej mówiąc – hormony nie pracowałyby tak, jak należy, zabrakłoby nam wapnia zarówno w krążeniu, jak i w kościach, zębach i wiele innych narządów zaczęłoby źle funkcjonować. Niedobór witaminy D prowadzi m.in. do krzywicy, nerwowości, próchnicy zębów, powoduje bóle kości i stawów, osłabienie mięśni oraz inne poważne choroby.

Witamina D wywiera znaczący wpływ na **metabolizm kości.** W okresie rozwojowym ma istotne znaczenie w kształtowaniu się kości i zębów. Jej niedobór u dzieci prowadzi do rozwoju krzywicy, choroby wywołującej zniekształcenie szkieletu, zaburzenia mineralizacji kości i zmniejszenia masy kostnej, a u dorosłych wywołuje bóle kostne, osteomalację i osteoporozę. Witamina D pomaga w zwalczaniu próchnicy przez układ odpornościowy, gdyż aktywuje białka obronne.

Niesłusznie uważa się, że suplementacja witaminą D dotyczy tylko dzieci, ponieważ zapobiega krzywicy w młodym wieku. Tymczasem trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że krzywica może dotyczyć ludzi w każdym wieku. W/w osteomalacja – krzywica dorosłych związana z zaburzoną mineralizacją kości sprawia, że stają się one miękkie, ulegają deformacjom i są podatne na złamania. Rosnące kości są słabe oraz mało uwapnione. W konsekwencji stają się bardziej podatne na osteoporozę po 50. roku życia. Dlatego suplementacja w okresie dzieciństwa i dojrzewania ma niezmiernie istotny wpływ na rozwój tej choroby w wieku dojrzałym. Ponadto, naukowcy dowodzą, że przykładowo, kiedy bierzemy witaminę D, aby wzmocnić kości, jednocześnie redukujemy zagrożenie chorobą nowotworową.

Ma również korzystny wpływ na **układ nerwowy i mięśniowy.** Regeneruje neurony, zwiększa masę mięśniową i siłę mięśni. Jej niedobór prowadzi do mialgii i miopatii.

Stymuluje jednocześnie zdolność do regeneracji wątroby. Wpływa również pozytywnie na serce i regulację ciśnienia krwi oraz na aktywność mózgu.

Niedobór witaminy D ma wpływ na zaburzenia funkcjonowania wielu narządów. Niedobory witaminy D zależą od stylu życia, stanu zdrowia i kondycji organizmu, karnacji, wieku oraz miejsca zamieszkania. W naszej szerokości geograficznej pasmo UV odpowiadające za syntezę witaminy D przez skórę jest skuteczne tylko od maja do września. Zatem okres jesienno-zimowy nie pozwala na utrzymanie optymalnego stężenia witaminy D. Również sama dieta nie dostarczy nam jej niezbędnej ilości. Dlatego jesteśmy skazani na stosowanie odpowiednich suplementów diety albo częste wyjazdy w słoneczne obszary.

Źródła witaminy D

Witaminę D z produktów spożywczych przyjmujemy w małych ilościach. Zwykle są to produkty wzbogacane, takie jak: płatki śniadaniowe, margaryny, mleka roślinne, serki i jogurty. Najwięcej znajdziemy jej w tłustych rybach (takich jak węgorze, śledzie, makrele czy łososie) oraz w tranie. O wiele mniej witaminy D znajdziemy w żółtku jaja czy w serach. Aby zapewnić odpowiedni poziom witaminy D w organizmie, musielibyśmy codziennie zjadać porcję tłustej ryby albo kopy jaj popijając mlekiem.

Ekspozycja na słońce jest najrozsądniejszym wyjściem. Jest niezbędna, aby witamina ta mogła przekształcić się w naszym ciele z pochodnej cholesterolu. Uściślijmy sobie, że najlepsza witamina D to ta, którą nasz organizm wytwarza samodzielnie w skórze pod wpływem słońca.

Pytanie zatem, jak długo należy przebywać na słońcu? Do wytworzenia odpowiedniej ilości witaminy D w organizmie wystarczy około 20 minut 3 razy w tygodniu w godzinach między 10:00 a 14:00, kiedy nasłonecznienie jest największe. Taka ekspozycja skóry na słońce uznawana jest za bezpieczną. Najlepiej jest wystawiać na słońce ręce, przedramiona i nogi, unikać natomiast nasłoneczniania twarzy i pleców. Oczywiście, należy pamiętać o kapeluszach i czapkach na głowę. Trzeba też zdawać sobie sprawę z tego, że nie jest możliwe przedaw-

ZAPROSILI NAS

- Katedra Prawa Handlowego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego na XI Zjazd Katedr Prawa Handlowego pod hasłem „W poszukiwaniu optymalnego modelu ustroju spółki handlowej – efektywność zarządzania i nadzoru”
- Grecki oraz Europejski Urząd Patentowy na międzynarodową konferencję „Climate change mitigation technologies” w Atenach
- ICM Uniwersytetu Warszawskiego na konferencję „Unijna reforma ochrony danych osobowych – RODO/GDPR i wyzwania dla Polski”
- Akademia Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie na uroczystą inaugurację roku akademickiego 2017/2018
- Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów na posiedzenie Kapituły Honorowego Medalu im. T. Sendzimira w Warszawie
- Ambasada Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie na recepcję z okazji 68. rocznicy utworzenia ChRL
- Fundacja Przedsiębiorczych Kobiet na Sesję pitchingową Klubu Inwestorek Indywidualnych Blach Swan Fund w Warszawie
- Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie na uroczystą inaugurację roku akademickiego 2017/2018
- Je Sung-joo Choi, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Republiki Korei w RP na recepcję z okazji narodowego święta Republiki Korei
- Wydział Zarządzania Politechniki Warszawskiej na uroczystą inaugurację roku akademickiego 2017/2018
- Fundacja Nowoczesna Polska na Ogólnopolską konferencję CopyCamp 2017 „The Internet of Copyrighted Things” w Warszawie

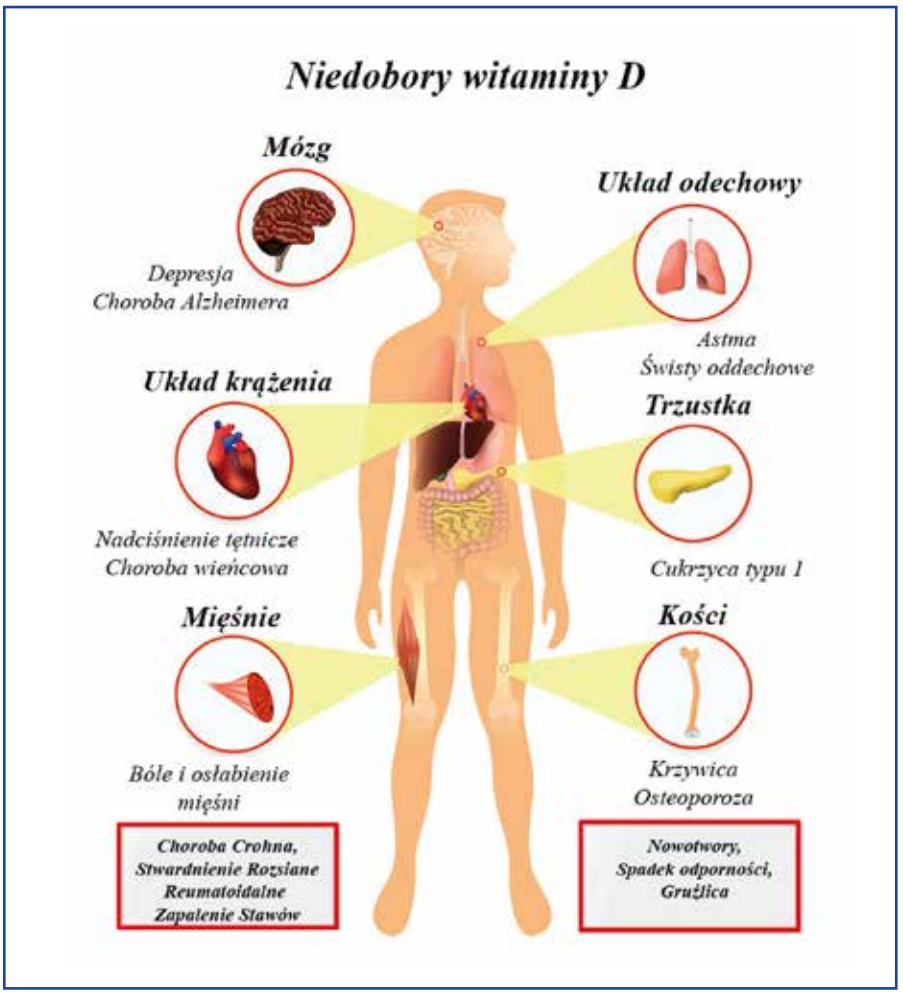

kowanie witaminy D poprzez kąpiele słoneczne.

W przypadku przedłużającej się ekspozycji na słońce następują w organizmie ludzkim procesy rozpadu witaminy D i powstają nieaktywne związki, zapobiegające toksycznemu gromadzeniu się tej witaminy, która powstała w organizmie pod wpływem promieniowania UV.

Nadmierne opalanie nie jest więc skuteczną metodą na zrobienie zapasu witaminy D na cały rok. Intensywne opalanie nie jest też bezpieczne dla naszej skóry, gdyż grozi oparzeniem słonecznym, a także ryzykiem nowotworów. Z drugiej strony wystarczy już filtr nr 8, aby utrudnić syntezę witaminy D w skórze i wtedy mamy niedobór tej witaminy w organizmie.

Jeżeli ktoś nie ma możliwości przebywania na słońcu, może wybrać suplementację, lecz nie nadużywać suplementów diety, gdyż w łatwy sposób można przedawkować i nabawić się chorób związanych z nadmiernym spożyciem witaminy D (a te wcale nie są mniej groźne od tych, które spowodowane są niedoborami).

Ale uwaga! Nadmierne spożycie witaminy D jest toksyczne. Objawia się osłabieniem mięśni, zmęczeniem, utratą apetytu, bólem głowy i brzucha, wymiotami, wielomoczem, hiperkalcemią, zwapnieniem nerek i kamieniami nerkowymi, a także zaburzeniem wzrostu u dzieci.

Jak zawsze najlepszy jest rozsądek i złoty środek, bo o wiele łatwiej jest zapobiegać chorobom niż je wyleczyć. A przecież zdrowie jest pierwszym obowiązkiem... życia.

Oprac. ***Elżbieta Krupska***
ekspert UPRP

(Ilustracje Internet)

Alternatywne metody rozstrzygania sporów (ADR) w obszarze własności intelektualnej i technologii

Własność intelektualna (IP) jest istotnym elementem dzisiejszej gospodarki opartej na wiedzy, a jej efektywne wykorzystanie ma coraz większe znaczenie dla biznesu. Na realizację praw własności intelektualnej, innowacje i procesy twórcze negatywnie wpływać mogą spory, szczególnie gdy ich stronami są startupy oraz małe i średnie przedsiębiorstwa (MŚP). Nawet staranne opracowywanie umów, które pozwala zmniejszyć liczbę występowania ewentualnych sporów, nie jest w stanie w 100% zapobiec ich powstawaniu. Dlatego, aby spory mogły być skutecznie rozstrzygane i administrowane, ważne jest, aby ich strony dysponowały wiedzą o różnych metodach ich rozwiązywania. Chociaż spory w obszarze własności intelektualnej mogą zostać rozstrzygnięte w drodze postępowania sądowego, strony coraz częściej decydują się na ich rozstrzyganie w drodze mediacji, arbitrażu lub przy wykorzystaniu innych alternatywnych metod rozwiązywania sporów (ang. *Alternative Dispute Resolution, ADR*).

Współpraca UPRP – WIPO

Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej (UPRP) i Światowa Organizacja Własności Intelektualnej (World Intellectual Property Organization, WIPO) współpracują na rzecz podnoszenia w Polsce świadomości nt. alternatywnych metod rozwiązywania sporów w obszarze własności intelektualnej i technologii.

Czym jest ADR?

Procedury ADR stanowią alternatywę dla postępowania sądowego i są odpowiednie dla rozstrzygania większości sporów związanych z IP, zwłaszcza między stronami różnych jurysdykcji. W przypadku procedur ADR strony mają większą kontrolę nad przebiegiem postępowania, a samo postępowanie, jeśli jest sprawnie administrowane, wpływa na optymalizację czasu i oszczędność środków finansowych. Ponadto, ze względu na mniej sformalizowany charakter, procedury ADR umożliwiają stronom rozpoczęcie, kontynuowanie lub poprawę kontaktów biznesowych.

Procedury ADR obejmują mediację, arbitraż, arbitraż w trybie przyspieszonym i ekspertyzę.

Mediacja

Dobrowolna procedura, w ramach której mediator pomaga stronom w rozstrzygnięciu sporu w drodze porozumienia, które uwzględnia odpowiednio interesy stron.

Arbitraż

Procedura, w ramach której strony zgadzają się na poddanie sporu pod rozstrzygnięcie przez jednego lub kilku wybranych arbitrów w celu uzyskania wiążącej i ostatecznej decyzji (wyroku).

Arbitraż w trybie przyspieszonym

Procedura arbitrażowa – przeprowadzana w krótszym czasie i przy niższych kosztach.

Ekspertyza

Procedura, w ramach której strony przedstawiają konkretną sprawę (np. kwestię techniczną) jednemu lub większej liczbie ekspertów, którzy podejmują decyzję w tej sprawie.

Klauzule ADR w umowach B+R

Strony uczestniczące w projektach badawczo-rozwojowych oraz transakcjach dot. transferu technologii często wykorzystują wzory umów jako podstawę do opracowywania własnych. Aby pomóc stronom tych umów w optymalnym doborze metody rozstrzygania sporów, Centrum Arbitrażu i Mediacji WIPO (ang. ***Arbitration***

CONTENTS

ADAMED- medical and social responsibility 3–7
Polish electric bus 8
Patents for better hearing ..12–16
Vision of Polish start-ups..... 18
University of Warsaw Incubator..... 20
Can innovations help to feed the world population? 22
Poland at EXPO 2017 26
Cooperation between Poland and China in IP protection field. 28–30
IP management at higher education institutions..... 31
Higher education institutions – innovators 2017..... 36
PPO's International Symposium "Start-ups and what's next" 40–66
IP litigation: mediation and arbitration..... 49
Start-up – invention-business model..... 50
Support for start-ups in the USA..... 53
Protection of inventions in small companies..... 56
Start-ups in New Zealand..... 59
Cooperation between corporations and startups 61
Start-ups in the GUS statistics..... 63
Emotions and fire..... 67
Making money on an invention 77
Polish Amber start-up 79
The Warsaw support for the best companies 81
Protection of trademarks and industrial designs in the European Union 82
Licences for trademarks vs. franchise agreements..... 84
Franchise agreements in the light of the competition law..... 85
The EU trademarks reform... 87
Trademark licenses. 88
Pecuniary claims in intellectual property disputes 92
Unusual biographies..... 96
IP protection system in the USA..... 100
From the notes of patent attorney..... 104
IP Knowledge Academy 105–113
From the PPO case-list 114
From the EU case-law... 119–123
How to use Similarity..... 124
Inventions and patentability 130–136
COPY CAMP 2017 138
Biotechnology in bio-economy..... 143
Geoinformation – what is it?. 145
TRIZ in Poland..... 147
PUEUP in PPO 150
PPO's 36th Seminar in Cedzyna..... 155–163
IP Law Summer School..... 164
Fish stuffed with plastic..... 165
Postcard from Scotland..... 166
A creative artist's mission..... 168
Artificial intelligence..... 172
Tree of innovations 175
Solar vitamin..... 177
Alternative Dispute Resolution..... 181

and Mediation Center WIPO) współpracuje z zainteresowanymi stronami i podmiotami podczas opracowywania i rozpowszechniania wzorów porozumień na rzecz współpracy w dziedzinie badań i rozwoju, które zalecają mediację i arbitraż w trybie przyspieszonym administrowane przez WIPO.

Przykłady obejmują umowy Development of a Simplified Consortium Agreement (DESCA 2020) w ramach unijnego programu finansowania badań Horyzont 2020, wzory porozumień dot. własności intelektualnej – Intellectual Property Agreement Guide (IPAG) – opracowane przez austriackie uniwersytety i przedsiębiorstwa, wzory umów dot. współpracy badawczo-rozwojowej przygotowane przez Federalne Ministerstwo Gospodarki i Energii Niemiec (BMWi) oraz wzory umów przygotowane przez Hiszpański Urząd Patentów i Znaków Towarowych (OEPM).

Kontakt

Arbitration and Mediation Center WIPO
34, chemin des Colombettes
CH-1211 Geneva 20
Switzerland
tel.: +4122 338 82 47
faks: +4122 338 83 37
e-mail: arbiter.mail@wipo.int
www: www.wipo.int/amc

dr Martyna Kuster
Tłum. z języka angielskiego

(Więcej informacji na stronie: www.uprp.pl *oraz w następnym numerze Kwartalnika UPRP)*

KWARTALNIK Nr 3/33/2017

Wydawca: URZĄD PATENTOWY RP
al. Niepodległości 188/192
00-950 Warszawa
Tel. 22 579 00 00
Centrum Informacji
o Ochronie Własności Przemysłowej – Infolinia: 22 579 05 55
www.uprp.pl

Redaguje Kolegium: Anna Szymańska
Redaktor Naczelny – sekretarz redakcji
e-mail: aszymanska@uprp.pl

Adam Taukert
Zastępca Redaktora Naczelnego
e-mail: ataukert@uprp.pl

Zbigniew Biskupski
e-mail: zbiskupski@gmail.com

Opracowanie graficzne nr 3: Urszula Jurczak

Projekt graficzny winiety: Karolina Badzioch

Korekta: Zespół

Druk: Departament Wydawnictw UPRP

Współpraca: Wszystkie departamenty UPRP

Redakcja: 22 579 02 00, 22 579 00 50
Fax 22 579 04 37

Na okładce wykorzystano plakaty nagrodzone w konkursie organizowanym przez Urząd Patentowy RP na plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej.

I str. okładki – Weronika Wiza (Państwowe Liceum Plastyczne w Bydgoszczy) wyróżnienie w kategorii uczniowskiej (2011),

IV str. okładki – Sebastian Maciejewski (Pruszków) wyróżnienie w kategorii otwartej (2011)

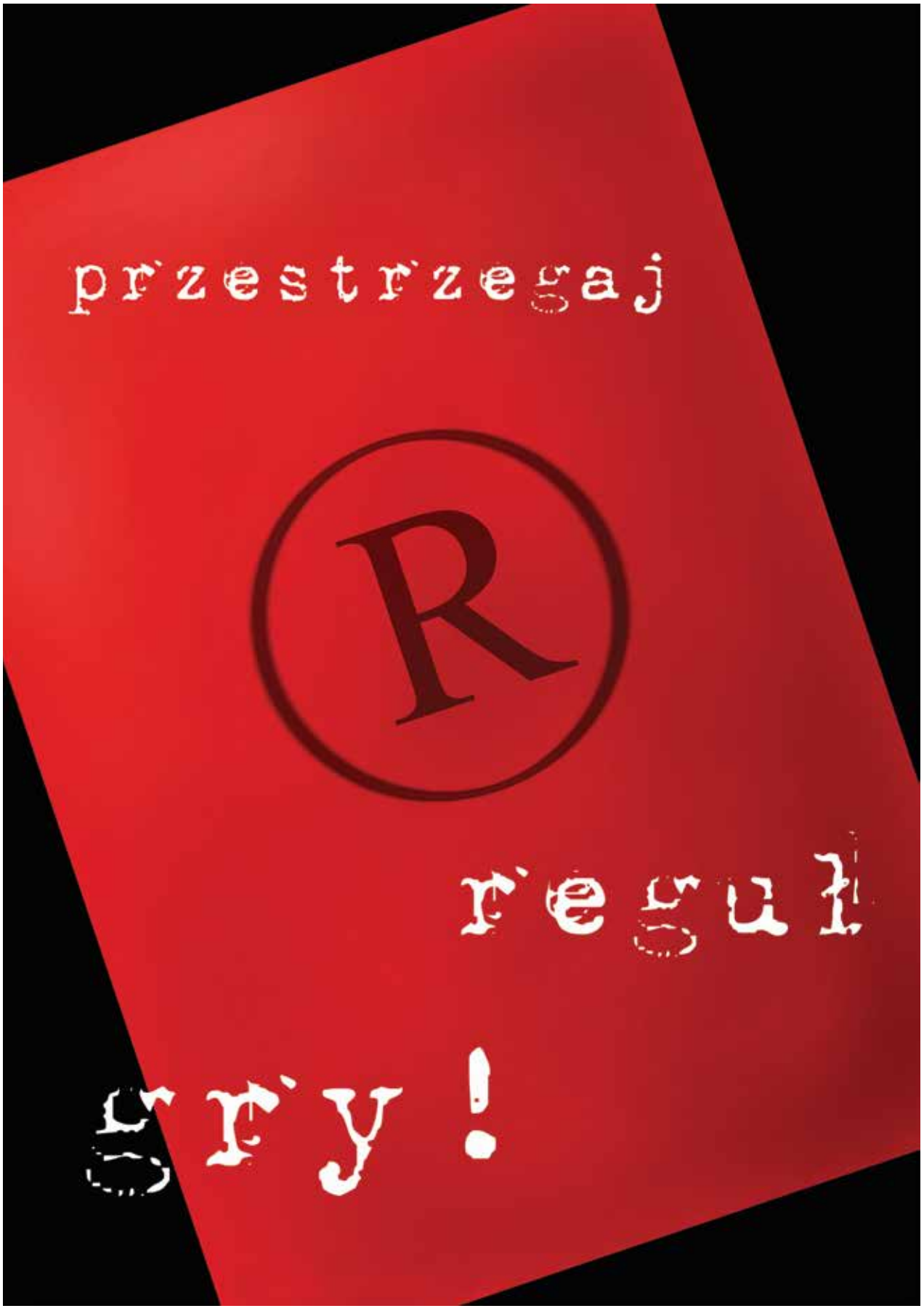
przestrzegaj
R
reguł
y!